

GUSTAW GIZEWIUSZ I JEGO DZIEŁO „PIEŚNI LUDU ZNAD GÓRNEJ DRWĘCY”

Rękopis Gustawa Gizewiusza *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy* jest jednym z najstarszych, a zarazem najważniejszych zbiorów folkloru mazurskiego. Powstał w latach 1836 do 1840 jako rezultat systematycznego spisywania pieśni wykonywanych przez kraplewskich i ostródzkich śpiewaków.

Zbiór charakteryzuje się dużą liczbą tekstów, opatrzonych w niewielkim niestety procencie melodiami; odznacza się wszechstronnością repertuaru, świadcząca o bezpośrednich, bliskich kontaktach Gizewiusza ze śpiewakami, bardzo szczegółową niejednokrotnie informacją o wykonaniu, dokładnością zapisów. Jest więc szczególną pozycją w dziejach polskiej folklorystyki. O jej wyjątkowości decyduje w nie mniejszym stopniu fakt, że jest świadectwem polskości Mazurów. Jednak nie tylko dokumentacja folkloru stanowi o znaczeniu i randze działalności ostródzkiego kaznodziei. Była ona niejako przygotowaniem i wstępem do jego pracy społeczno-politycznej.

Gustaw Herman Marcin Gizewiusz urodził się 21 maja 1810 roku w Piszku jako najmłodsze dziecko Marcina, rektora szkoły miejskiej, i Jakobiny Taurek. Pochodził z rodu Giżyckich herbu Gozdawa, który w pierwszej połowie XVI wieku przeniósł się z Giżyca pod Sochaczewem do Prus w okolice Ełku¹. Przynależność do tego rodu potwierdził Gizewiusz, używając pieczęci z herbem Gozdawa, a także oznaczając książki ekslibrisem, na którym pod litograficzną podobizną podpisu i określeniem stanowiska był umieszczony tenże herb².

¹ O rodzie Gizewiusza zob.: E. Sukertowa-Biedrawina *Gisevius (Gizewiusz-Giżycki) Tymoteusz*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 8. Wrocław-Kraków-Warszawa 1959–1960 s. 6; E. Sukertowa-Biedrawina *Tradycje polskie Gustawa Gizewiusza*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960 nr 1 s. 47–48.

² E. Sukertowa-Biedrawina *Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie*. Instytut Mazurski

Osierocony wcześniej przez ojca, zmarłego w 1813 r., wychowywał się w Piszku i tu skończył szkołę miejską, którą kierował do niedawna jego ojciec. Do gimnazjum uczęszczał w latach 1822–1828 w Ełku, gdzie pieczę nad nim sprawował krewny, Fryderyk Tymoteusz Krieger (1786–1846), superintendent ełcki, jeden z pierwszych i bardziej zdecydowanych przeciwników germanizacji Mazurów. Sześciolatekni pobyt na plebanii Kriegera, a nade wszystko osobowość opiekuna miały niewątpliwie wpływ na kształtowanie się postawy przyszłego kaznodziei ostródzkiego. W czasie ostatnich lat nauki w gimnazjum młody Gustaw otrzymywał stypendium przyznawane tym, którzy mieli zamiar studiować na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu w Królewcu, przy czym warunkiem była nauka języka polskiego³.

Gustaw zatem obrał zawód swych przodków po mieczu. Zarówno ojciec, Marcin, jak i dziadek, i pradziadowie, aż do Pawła Gizewiusza z pierwszej połowy XVII w. włącznie, wszyscy byli duchownymi ewangelickimi. Po ukończeniu gimnazjum Gustaw studiował w latach 1828 do 1834 teologię i jednocześnie uczęszczał do Seminarium Polskiego. W czasie pobytu w Królewcu poznał Annę Rebeke Fürst i poślubił ją w 1835 r., jeszcze przed objęciem posady w Ostródzie, które nastąpiło w dniu 6 września tegoż roku.

Zachowała się część dokumentów z archiwum parafialnego w Ostródzie⁴, wśród nich dotyczące wprowadzenia w urząd „polskiego kaznodziei i niemieckiego diakona, pana Gustawa Hermana Marcina Gizewiusza”, określające szczegółowo jego obowiązki i prawa. Według nich m.in. był on zobowiązany odprawiać nabożeństwa nie tylko w kościele polskim, ale także w niemieckim, również obsługiwać kościoły filialny w Ornowie. Pismo rządu królewsko-pruskiego zobowiązywało Gizewiusza, by był wiernym poddanym króla, „całym sercem” oddany ojczyźnie i dobrym pasterzem powierzonej mu gminy. Zachowała się również umowa podpisana własnoręcznie przez Gizewiusza i innych pastorów oraz akt przekazujący kaznodziei we władanie kościoła polski i ziemię (ogród i łąki) bez plebanii i zabudowań gospodarczych, które były wówczas zrujnowane i wymagały remontu, ukończonego zresztą w 1837 r.

Niecały rok po objęciu stanowiska w Ostródzie Gizewiusz rozpoczął spisywanie polskich pieśni ludowych. Z romantycznym zainteresowaniem twórczością ludową zetknął się niewątpliwie w czasie studiów, wówczas miał także okazję poznać działalność litewskiego folklorysty, Ludwika Rhesy, zbieracza i wydawcy

w Olsztynie. Komunikat Działu Informacji Naukowej. Seria prehistorii i historii. Nr 5. 1947 nr 9 (15) s. 12; Z. Moczarski *Nieznany ex-libris Gizewiusza*. W: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855*. Księga pamiątkowa pod red. W. Pniewskiego. Gdańsk 1933 s. 329.

³ E. Sukertowa-Biedrawina *Tradycje* [. . .] s. 55–56.

⁴ E. Sukertowa-Biedrawina *Gizewiusz w świetle archiwum* [. . .] s. 4–6.

litewskich pieśni ludowych⁵, który był od roku 1810 profesorem teologii na Uniwersytecie w Królewcu. Nie można więc wykluczyć wpływu zbieracza i teologa na wzbudzenie zainteresowań folklorystycznych u Gizewiusza. „Przyczyny zajęcia się folklorem mazurskim – pisze T. Oracki⁶ – były w zasadzie te same, co w całej Polsce porozbiorowej, ale sprawą najważniejszą dla folklorystów polskich tego regionu było ratowanie zabytków rodzimej literatury i kultury w związku z germanizacją oraz kształtowanie ludowego patriotyzmu poprzez publikowanie i popularyzację tekstów.” I takie założenia przyświecały Gizewiuszowi w jego pracy zbierackiej, której celem było utrwalenie polskiego folkloru z okolic Ostródy.

Zainteresowanie historią i kulturą regionu skłoniło Gizewiusza do gromadzenia także zabytków archeologicznych z tego samego obszaru. Znalezione przedmioty, pochodzące m.in. z okresu halsztackiego, zbieracz przekazał K. W. Wójcickiemu. Zostały one zamieszczone na wystawie starożytności, urządzonej w Warszawie w roku 1856⁷.

Równoległe do działalności folklorystycznej i archeologicznej Gizewiusz zajmował się przekładami na język polski niemieckich wierszy i pieśni, tłumaczył także na język niemiecki utwory Fryderyka Skarbka, Michała Czajkowskiego i Albrechta S. Radziwiłła w celu przybliżenia Niemcom literatury polskiej. Praca ta była tematem korespondencji z Józefem Łukaszewiczem i z Edwardem Raczyńskim, u którego Gizewiusz zabiegał o wydanie *Pamiętników A. S. Radziwiłła*⁸. Z Łukaszewiczem wymieniał nie tylko listy, ale także książki. Przesyłał do Poznania polskie druki protestanckie, którymi interesował się adresat. Załączył też kilka pieśni mazurskich ze swoich zbiorów i te za sprawą Łukaszewicza wydrukowane zostały w 1839 r. w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”⁹.

Snuł plany wspólnej podróży do Królestwa, aby w sposób bezpośredni i głęboki poznać wszystko to, co stanowi istotę polskości. „Nie idzie mi o zewnętrzną postać, nawet nie o zaletę piękności widowiska, kiedy to ma zostać niemem dla mnie. Chcę koniecznie zaglądać pod zasłonę powierzchowności, chcę aby raz wzrok zapuścić i topić w samą duszę otaczających mnie rzeczy, [...] pragnę widzenia się z Polską moją (na której jeszcze nigdy nie powstała noga moja)”¹⁰. Warto

⁵ L. Rhesa *Dainos oder Litthauische Volkslieder* gesammelt, übersetzt und mit gegenüberstehenden Urtext hrsg. von [...] Königsberg 1825.

⁶ T. Oracki *Mazury i Warmia w okresie 1800–1914*. W: *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*. Warszawa 1982 s. 424.

⁷ J. Antoniewicz *Gustaw Gizewiusz–Giżycki, polski zbieracz starożytności okolic Ostródy z okresu Wiosny Ludów*. „Sprawozdania Państwowego Muzeum Archeologicznego”. T. V. 1953 z. 1–2 s. 20–30.

⁸ A. Wojtkowski *Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszewicza, Andrzeja Niegolewskiego i Edwarda Raczyńskiego*. W: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz*[...] s. 295–310.

⁹ *Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode w Prusach Wschodnich śpiewa*. „Przyjacielu Ludu” 1839 nr 5–7.

¹⁰ List do J. Łukaszewicza z dn. 1 VI 1839 r. Cyt. według: A. Wojtkowski *op. cit.* s. 298.

podkreślić słowa Gizewiusza: „z Polską moją”, jak i zacytować zdanie z późniejszego listu: „I umiłowaną Polskę nie zobaczę”¹¹, a także przywołać fragment tekstu wpisanego do albumu Aleksandra Tyszyńskiego w roku 1844: „Pisał jeden z tych polskich synów, którzy już sercem tylko i wspomnieniami do Matki należą”¹², by zdać sobie sprawę, jak silne było poczucie polskości u ostródzkiego kaznodziei.

Do wspólnego wyjazdu z Łukaszewiczem nie doszło, jednak pragnienie swoje Gizewiusz zrealizował w 1840, 1842 i 1844 r.¹³ W latach tych przebywał w Warszawie i tam spotkał się z Kazimierzem Władysławem Wójcickim, Józefem Mucz-kowskim, Adrianem Krzyżanowskim, wspomnianym wyżej Aleksandrem Tyszyńskim i z Wacławem Aleksandrem Maciejowskim, którego *Pierwotne dzieje Polski* tłumaczył, a fragment tej pracy opublikował w 1847 r. w „Neue Preussische Provinzialblätter”¹⁴.

Latem 1841 roku Gizewiusz odbył długą podróż po Europie. Wspomina o niej krótko w liście do Łukaszewicza z 30 marca 1842 r.: „Łońskiego roku zwiedzi-

¹¹ List do J. Łukaszewicza z dn. 9 XI 1840 r. Cyt. według: A. Wojtkowski *op. cit.* s. 305.

¹² Cytuję za: T. Oracki *Rozmówiłbym kamień*. . . Warszawa 1976 s. 152.

¹³ W pracach poświęconych Gizewiuszowi nie zawsze odnotowany jest drugi jego pobyt w Warszawie, czasami zamiast roku 1842 podany jest rok 1843. Niejednoznaczność tę wyjaśnia wypowiedź Gizewiusza w liście do Mrongowiusza. Przytaczam tu fragmenty jego listów dokumentujące trzykrotne podróże do Warszawy.

W liście do J. Łukaszewicza z dn. 9 XI 1840 r. Gizewiusz prosił adresata o pismo polecające „do jakichbądź osób, z którymi bez wątpienia i tam różne, naukowe itp. masz styczności. Jeżeli więc WPanu Dobr[odziejowi] takowa przysługa przyjaźni nie będzie uciążliwą, raczże list Twój przesłać do księgarni Gluecksberga w Warszawie, abym go, przyjechawszy tam, znalazł; bo tu w Ostródzie odpowiedź Pańska już mię żadnym sposobem nie zastanie, gdyż dnia 17-go t[ego] m[iesiąca] stąd ruszamy, a od 20-go do 26-go być myślę w Warszawie”. Cyt. według: A. Wojtkowski *op. cit.* s. 307. Pobyt swój w Warszawie tegoż roku wspomina Gizewiusz w liście do K. C. Mrongowiusza z dn. 28 VIII 1842 r. W. Pniewski *Korespondencja Mrongowiusza*. W: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz* [. . .] s. 184.

Fragment listu Gizewiusza do Mrongowiusza z dn. 28 VIII 1842 r. potwierdzający pobyt w 1842 r. (cyt. według: W. Pniewski *op. cit.* s. 184–185): „Eben hat mir ein befreundeter Gutsbesitzer aus der Nachbarschaft eröffnet, dass er etwa morgen über acht Tage nach Warschau fahren und mich mitnehmen wolle. Da die Sache ziemlich wohlfeil zu stehen kommt, so schlage ich ein und eile, Ihnen Nachricht von dieser Excursion zu geben. Ich hoffe dort den Kreis meiner Bekanntschaften, welcher vor zwei Jahren doch ziemlich klein blieb, bedeutend zu erweitern. [. . .] Namentlich interessiert mich Maciejowski und Wojcicki besonders. [Zaprzyjaźniony właściciel ziemski z sąsiedztwa oznajmił mi właśnie, że od jutra mniej więcej za osiem dni pojedzie do Warszawy i chciałby mnie zabrać. Ponieważ sprawa wydaje mi się stosunkowo tania, zgadzam się i spieszę przekazać Panu wiadomość o tej wyprawie. Mam nadzieję, że będę mógł tam poszerzyć krąg moich znajomości, które przed dwoma laty był stosunkowo mały. (. . .) Mianowicie interesuje mnie zwłaszcza Maciejowski i Wójcicki]”.

Z listu Gizewiusza do J. E. Purkyniego z dn. 28 VII 1847 r.: „W Warszawie byłem ostatnio w 1844 r. Wówczas panował bardzo ożywiony ruch naukowy. W najbliższym czasie odwiedzi mnie profesor Maciejowski. Obecnie właśnie tłumaczę jego *Pierwotne dzieje Polski i Litwy* (na język niemiecki).” Cyt. według: E. Sukertowa-Biedrawina *Przyczynki do ostatnich lat życia Gustawa Gizewiusza*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1965 nr 4 (90) s. 560–561.

¹⁴ O publikacji tej informuje J. Pietrzak-Pawłowska: *Gisevius (Gizewiusz) Gustaw Herman Marcin*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 8. Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960 s. 5.

łem część krajów niemieckiego, czeskiego, włoskiego, szwajcarskiego; poznałem Cybulskiego, Lipińskiego, Szafarzyka, Hankę, Kopitara, Trentowskiego, Siemieńskiego, Lipowskiego, profesora. Myślałem powrócić na Poznań, lecz nie udało się przedsięwzięcie¹⁵. W czasie tej podróży spotkanie się z przedstawicielami odrodzenia narodowego w Czechach, Słowenii, z prof. Janem Piotrem Jordanem, slawistą i przywódcą ruchu serbo-łużyckiego, oraz zetknięcie się z działalnością obrońców praw Polaków w Wielkim Księstwie Poznańskim¹⁶ miały ogromne znaczenie dla dalszych poczynań Gizewiusza. Od tego czasu nastąpił wyraźny przełom w jego działalności: przejście od dokumentowania polskości Mazurów, czego wyrazem było spisywanie pieśni ludowych, do bezpośredniej walki o zachowanie tożsamości narodowej mieszkańców Mazur. Przekonany o tym, że obrona polskości Mazurów wiąże się ściśle z problemem zachowania odrębności narodowej na pozostałych terenach zaboru pruskiego, uważał, że powinna stać się ona wspólną sprawą, wspólnym dążeniem.

Rozpoczął więc intensywną walkę z narastającą coraz bardziej germanizacją ludności mazurskiej. W kwietniu 1842 r. zawiózł do Berlina list do króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma IV, podpisany przez Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, zawierający prośbę o uznanie języka polskiego w szkolnictwie. Odbył również rozmowę z ministrem oświaty, J. A. F. Eichhornem, w której przedstawił sytuację szkolnictwa na Mazurach. Eichhorn zobowiązał Gizewiusza do opracowania memoriału uwzględniającego wszelkie znane mu fakty związane z germanizacją¹⁷.

Gizewiusz przystąpił zatem do gromadzenia materiałów i dokumentów dotyczących tego zagadnienia. Wielu pastorów z terenu Mazur udzieliło mu swego poparcia i pomocy, m.in. wspomniany już Krieger, „dzięki czemu – jak pisze W. Chojnacki¹⁸ – udało mu się zdobyć odpisy poufnych sprawozdań i korespon-

¹⁵ Cyt. według: A. Wojtkowski *op. cit.* s. 307.

¹⁶ Pobyt w Poznaniu w świetle dostępnych źródeł nie jest dostatecznie udokumentowany. Jak wynika z cytowanej wypowiedzi, nie doszło do niego w roku 1841. Projektowany był natomiast na rok 1842: „Die Rückreise von Berlin nehme ich wahrscheinlich über Dresden, Bautzen (um Jordan zu sehen), Posen, vielleicht auch das evangelisch-polnische Schlesien, Breslau u. Thorn. [Podróż powrotną z Berlina podejmę prawdopodobnie przez Drezno, Budziszyn (aby zobaczyć się z Jordanem), Poznań, może także przez ewangelicko-polski Śląsk, Wrocław i Toruń]”. List Gizewiusza do Mrongowiusza z dn. 30 III 1842 r., cyt. według: W. Pniewski *op. cit.* s. 180. Najprawdopodobniej plan podróży został zrealizowany, gdyż w liście do Purkyniego z dn. 28 VII 1847 r. Gizewiusz wspomina wizytę u adresata we Wrocławiu: „[...] w kwietniu 1842 r. podczas powrotu z Berlina przez Śląsk miałem szczęście spędzić w gościnnym domu Państwa kilka wzruszających, a tym samym szczęśliwych godzin. Wówczas przyjechałem specjalnie do Wrocławia, aby dostąpić zaszczytu poznania tak dzielnego i wybitnego rzecznika Słowiańszczyzny”. Cyt. według: E. Sukertowa–Biedrawina *Przyczynki* [...] s. 560.

¹⁷ List Gizewiusza do Mrongowiusza z dn. 12 V 1842 r. Cyt. według: W. Pniewski *op. cit.* s. 181–182.

¹⁸ W. Chojnacki *Przedmowa. W: Polska kwestia językowa w Prusach. Die polnische Sprachfrage in Preus-*

dencji wymienianych z konsystorzem królewieckim, rejencją gąbińską oraz z poszczególnymi pastorami”.

Materiały te, jak również rozporządzenia władz sięgające początków germanizacji, memoriały skierowane do władz, protokoły z posiedzeń synodów pastorów, sprawozdania z wizytacji szkół oraz korespondencje i artykuły prasowe, poruszające zagadnienie języka polskiego w szkolnictwie nie tylko na Mazurach, ale także w Wielkopolsce i na Śląsku złożyły się na książkę *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, którą Gizewiusz wydał w Lipsku w roku 1845. Jest ona źródłem do historii germanizacji i poznania metod ucisku ludności polskiej pod panowaniem pruskim. Dokumenty opatrzone zostały komentarzami Gizewiusza „świetnie charakteryzującymi ówczesne środowisko, osoby germanizatorów, Mazurów dopominających się nauczania ich dzieci w języku ojczystym”¹⁹. Książkę tę zadedykował autor stanom prowincjonalnym Prus, Śląska i Wielkiego Księstwa Poznańskiego, podkreślając w ten sposób wspólny cel i konieczność zjednoczenia wysiłków w walce o polskość mieszkańców tych ziem.

Starania i zabiegi Gizewiusza odniosły pewien sukces w roku 1843, kiedy to Ministerstwo Oświaty wyraziło zgodę na nauczanie religii oraz początków czytania i pisania w języku polskim. Zarządzenie wywołało wśród germanizatorów sprzeciw i atak przeciwko Gizewiuszowi. Ten jednak nie zaprzestał walczyć o pełne prawa języka polskiego, a gdy odmówiono wydrukowania na terenie Prus jego polemik, znalazł przychylnych mu wydawców w Lipsku. „Wydawało się – pisał w 1847 roku do J. E. Purkyniego²⁰, wracając do sprawy wywalzonego złagodzenia kursu germanizacyjnego – że akcja przyjęła szczęśliwy obrót i oto niestety 1846 rok spowodował ponownie tak wiele złego. W roku bieżącym przeciwnicy nasi stali się nieugięci, a reakcja zwyciężyła”.

Obok tej działalności Gizewiusz jednocześnie pracował nad szerzeniem oświaty i pogłębieniem świadomości narodowej Mazurów. Tym celom służyła współpraca z „Przyjacielem Ludu Łeckim”, czasopismem przeznaczonym dla ludu, wychodzącym w latach 1842–1845. W jednym z numerów Gizewiusz napisał: „[. . .] otwiera się wam, mili wieśniacy polscy, nowe źródło oświaty (duchowego oświecenia) w nowozałożonej we Łku drukarni polskiej i w tem niniejszem (obecnem) pisemku, które tam dla was co miesiąc raz wychodzić będzie. [. . .] a to wszystko w ojczystym, rodowitym języku Polskiem, w którym każde słowo przyjacielskiej rady, przestrogi, nauki albo miłej rozrywki tem łacniej się do serca i przekonania waszego przecisnie i w niem utkwie”²¹. W miesięczniku tym przedrukowywał

sen. Wybór materiałów zebranych i opatrzonych komentarzem przez Gustawa Gizewiusza. Poznań 1961 s. 9.

¹⁹ W. Chojnacki *Przedmowa* [. . .] s. 10.

²⁰ List z dn. 28 VII 1847 r. Cyt. według: E. Sukertowa-Biedrawina *Przyczynki* [. . .] s. 560.

²¹ G. Gizewiusz *Umiejętność drukowania książek*. „Przyjaciel Ludu Łeckiego” 1842 nr 4 s. 28.

utwory z literatury polskiej, m.in. J. Kochanowskiego, F. Karpińskiego, G. Piramowicza, A. Goreckiego, B. Zaleskiego. Tu zamieszczał artykuły o tematyce religijno-umoralniającej. W cytowanym już artykule *Umiejętność drukowania książek*, poza informacjami z historii drukarstwa, poruszył sprawę germanizowania zwłaszcza młodego pokolenia i zwrócił się z apelem do ludności mazurskiej o pielęgnowanie mowy polskiej i nauczanie jej dzieci: „Jeszcze raz tedy, mili wieśniacy, stójmy mocno przy tym drogim i świętym dziedzictwie, od ojców na nas spadłym, tj. przy ojczystym języku naszym, tak o nim sądząc, jako ktoś w następujących powiedział wierszach:

Ojczysto mowo! Ty skrzynią przymierza
między dawnymi i młodszymi laty [...]”²².

Poza czasopismem „Przyjaciel Ludu Lecki” ukazała się stanowcza odpowiedź Gizewiusza na wiersz nauczyciela, Jana Marczówki, zachęcający Mazurów do nauki języka niemieckiego. Redakcja odmówiła zamieszczenia wierszowanej repliki, zaczynającej się od ironicznych słów: „Ucz się, bracie, po niemiecku”, wobec czego Gizewiusz opublikował ją wraz z *Odpowiedzią drugą na dziwną radę Pana Marczówki* w Lipsku w r. 1844 jako *Przydatek do „Leckiego Przyjaciela Ludu”* i rozesłał wszystkim prenumeratorom czasopisma.

Do tego kierunku działania Gizewiusza zaliczyć można również wydanie własnym kosztem *Wiesława K. Brodzińskiego* (Olsztyn 1845), a także *Śpiewnika szkolnego i domowego dla wesolej a niewinnej młodzieży naszej* (Lipsk 1846). Śpiewnik zawiera pieśni jednogłosowe i opracowane na dwa, trzy i cztery głosy. Wykorzystane zostały utwory kompozytorów XVIII i początku XIX w., w przeważającej liczbie niemieckich (m.in. C. M. Webera, J. A. Hillera, L. Ch. Erka), także czeskiego (F. F. Hurki), szwajcarskiego (H. E. Nägeliiego), włoskiego (V. Righiniego), angielskiego (H. S. Careya). Wielokrotnie nad melodiami pojawia się inicjał G. G., również nad pieśnią zatytułowaną *Powitanie N. Króla przez polskich Prusaków*, której autorem jest Gizewiusz. Przyjąć zatem można, iż pozostałe pieśni oznaczone inicjałami G. G. wyszły spod pióra pastora ostródzkiego. Wiele melodii jest pochodzenia ludowego, wśród nich dwa warianty polskiej pieśni płonowej. W takich wypadkach melodie opatrzone są notatkami: „śpiew ludu”, „śpiewka francuska”, „śpiewka sycylijska”, „z śpiewki ludu naśladował Gizewiusz”. Z autorów tekstów odnotowani są poza Gizewiuszem: J. Kochanowski, F. D. Książnin, A. Gorecki, J. Lompa i in. Nieznane są źródła niemieckich tekstów, natomiast podane są nazwiska tłumaczy, m.in. Gizewiusza i J. D. Minasowicza. Gizewiusz przywiązywał duże znaczenie do *Śpiewnika* i starał się go rozpowszechnić nie tylko na terenie Mazur, ale także w Poznaniu. Zwrócił się w tej sprawie do J. Łukaszewicza: „I ja chcąc przynajmniej cokolwiek uczynić, wydałem mały zbiór piosnek dla mło-

²² G. Gizewiusz *Umiejętność* [...] nr 5 s. 36.

dzieży. Idzie mi o to, aby jaka taka praca moja nie zmarniała bez pożytku, ale raczej w jak największej ręk przeszła i użyteczną się stała. Przesyłam Panu 15 egzemplarzy, prosząc uniżenie, abyś się ich rozdawaniem zajmować chciał. [. . .] Czyżby nie można tego dopiąć, aby każda szkoła zaopatrzona została choć w jeden egzemplarz tego dziełka?”²³.

Gdy rozpisano kolejne wybory do sejmu pruskiego, Gizewiusz zdecydował się kandydować na posła, by na forum parlamentu bronić praw ludności mazurskiej. Rozpoczął kampanię wyborczą, w czasie której zmarł w dniu 7 maja 1848 r. Pozostał po nim zbiór pieśni ludowych, książki, rozprawy, artykuły, wiersze. W pracach tych z wielkim zaangażowaniem i pasją realizował swoje powołanie, powołanie obrońcy polskość na Mazurach.

Na początku maja 1840 roku Gizewiusz zakończył spisywanie pieśni, zamknawszy tym samym rozdział swojej działalności folklorystycznej. Nie zaniechał jednak myśli o zbiorze pieśni, chociaż nie jest pewne, czy już na początku lat czterdziestych starał się gdziekolwiek o jego opublikowanie i rozpowszechnienie. Najprawdopodobniej dopiero cztery lata później²⁴, w czasie trzeciego pobytu w Warszawie, powierzył swój manuskrypt K. W. Wójcickiemu. Miał zapewne nadzieję, że cieszący się dużym szacunkiem uczestnik powstania listopadowego, osiadły od 1843 r. na stałe w Warszawie po tułaczce popowstaniowej i więzieniu, przyczyni się do wydania pieśni. Wójcicki z kolei przekazał rękopis Oskarowi Kolbergowi „do przeglądnięcia i redakcji”²⁵, mając, być może, na myśli przygotowanie zbioru do druku.

Tymczasem Kolberg zaczerpnął kilkadziesiąt pieśni z tegoż zbioru i spożytkował je w *Pieśniach ludu polskiego*, wydanych w 1857 r. We wstępie napisał: „Czuję się tu w obowiązku oświadczyć moje podziękowanie wszystkim, którzy przez ułatwienie mi poszukiwań w czemkolwiek bądź przysłużyli się niniejszemu zbiorowi, a przed innymi zasłużonemu w naszej literaturze K. W. Wójcickiemu, za udzielenie mi rękopisu pracowitego niegdy ś.p. księdza Gizewiusza (pastora ewang. w Osterode w Prusach Wschodnich), bo wzbogacił ten zbiór trzydziestu kilku melodiami i znaczną ilością tekstu”²⁶.

Jeszcze raz sięgnął Kolberg do rękopisu *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy*, uw-

²³ List z dn. 16 VII 1846 r. Cyt. według: A. Wojtkowski *op. cit.* s. 309.

²⁴ Na rok 1844 wskazuje również W. Ogrodziński we wstępie do *Mazur Pruskich* O. Kolberga (*Dzieła wszystkie* T. 40. Wrocław–Poznań 1966 s. XIX), powołując się na wypowiedź W. Chojnackiego (pseud. J. Cybulska) w artykule *Gustaw Gizewiusz, zbieracz pieśni ludowych*. „Słowo na Warmii i Mazurach” 1953 s. 37.

²⁵ List Kolberga do K. Cludiusa z dn. 28 II 1876 r. *Korespondencja Oskara Kolberga*. Cz. I. (*Dzieła wszystkie* T. 64). Wrocław–Poznań 1965 s. 576.

²⁶ O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego*. Warszawa 1857 s. XI. Wyd. fotooffsetowe: *Dzieła wszystkie* T. 1. Wrocław 1961.

zględniając go niemal w całości w przygotowanej przez siebie do druku na początku lat osiemdziesiątych monografii regionalnej, poświęconej Mazurom²⁷. Rękopis Gizewiusza wraz z zespołem zapisów pieśni, przekazanych Kolbergowi przez W. Kętrzyńskiego, jest źródłem i zarazem trzonem materiału pieśniowego zawartego w *Mazurach Pruskich*.

Manuskrypt ostródzki pozostał w rękach Kolberga do końca jego życia. Zresztą autor *Ludu* kilkakrotnie potwierdzał przechowywanie go wśród zgromadzonych przez siebie materiałów etnograficznych i folklorystycznych oraz zamiar wykorzystania go w swoich publikacjach. W 1869 r., starając się o pomoc finansową w Zakładzie Naukowym im. Ossolińskich we Lwowie na wydawanie *Ludu*, przedstawił w liście do dyrektora Zakładu, A. Bielowskiego, szczegółowy plan opublikowanych już monografii i w różnym stopniu zgromadzonych i opracowanych materiałów. Regionowi mazurskiemu miał poświęcić trzy tomy: nr 23–25. Wymienił również źródła, jakimi wówczas dysponował, a które zasilić miały planowaną monografię: „[...] tu korzystam z dzieła niem[ieckiego] Toeppena *Aberglauben [aus] Masuren*, z dzieła Temmego i z pieśni lud[owych] zebr[anych] przez Gizewiusza, a które posiadam w rękopiśmie”²⁸.

W czasie krótkotrwałego, zresztą jedyne, pobytu na Mazurach we wrześniu 1875 r. Kolberg starał się osobiście uzupełnić niedobór melodii w rękopiśmie Gizewiusza. Starania nie przyniosły pożądanego rezultatu, podobnie jak i listowna prośba, skierowana do Karola Edwarda Cludiusa, byłego proboszcza w Kraplewie, o spisanie przez miejscowego kantora lub organistę melodii dołączonych incypitów tekstów z posiadanego manuskryptu²⁹. Cludius przekazał pismo Kolberga ówczesnemu proboszczowi w Kraplewie, Gustawowi Kobowi, sugerując, aby organista, Maleski, spisał melodie i przesłał Kolbergowi³⁰. Mimo pozornej życzliwości w tonie listu Cludiusa przebija niechęć do poczynań Kolberga, mogących potwierdzić istniejące, mimo usilnej germanizacji, poczucie polskości wśród Mazurów. Kolberg skierował jeszcze dodatkowy list bezpośrednio do Maleskiego³¹. Prośby nie zostały spełnione i Kolberg nie otrzymał żadnych materiałów.

Po śmierci Kolberga (3 czerwca 1890 r.) Izydor Kopernicki, wykonawca testamentu autora *Ludu*, dokonał przeglądu spuścizny naukowej i sporządził wykaz materiałów etnograficznych i folklorystycznych, przechowywanych przez Kol-

²⁷ Monografia *Mazury Pruskie* opublikowana została dopiero w 1966 r. jako T. 40 *Dzieł wszystkich* Kolberga. Szczegóły o opracowaniu tekstów z rękopisu Gizewiusza przez Kolberga w obu tomach – zob. s. XXII–XXIII.

²⁸ List z dn. 15 III 1869 r. *Korespondencja Oskara Kolberga* [...] s. 303.

²⁹ List z dn. 20 II 1876 r. *Korespondencja Oskara Kolberga* [...] s. 575–577.

³⁰ List Cludiusa do Kolberga z dn. 12 III 1876 r. *Korespondencja* [...] s. 583–584.

³¹ List z dn. 17 V 1876 r. *Korespondencja* [...] s. 617–619.

berga w poszczególnych tekach jego archiwum³². Opis teki nr 3, zatytułowanej *Mazury Pruskie* podaje szczegółowo zawartość pracy, przygotowanej już do druku przez Kolberga. W prawym górnym narożniku karty z tymże opisem Kopernicki zanotował: „Do tego jest rękopiśmienny oprawny Zbiór pieśni Gizewiusza”.

Zgodnie z wolą Kolberga wszystkie jego materiały etnograficzno-folklorystyczne przekazane zostały Akademii Umiejętności w Krakowie³³. Wśród nich znalazł się także rękopis Gizewiusza, który do dziś przechowywany jest w zbiorach Biblioteki Akademii³⁴.

Rękopis, którego oryginalny tytuł brzmi *Pieśni Ludu / z nad górney Drwęcy, / w parafiach / Ostródzkiej i Kraplewskiej / zbierane / w 1836 do 1840-go roku / przez / X. G. G.*, zawiera 612 stron grubego papieru w kolorze szarym i żółtawym o wymiarach 18×11 cm. Przed kartą tytułową jest 8 kart nie wykorzystanych przez Gizewiusza, na niektórych z nich w późniejszym okresie poczynił notatki Kolberg. Całość ujęta jest w oprawę. Paginację Gizewiuszowską, przerwaną kilkakrotnie między s. 471 a 611 uzupełnił również Kolberg. W kilku miejscach manuskryptu znajdują się puste, nie wypełnione strony, także objęte numeracją³⁵. Niezależnie od paginacji niezidentyfikowana osoba ponumerowała ołówkiem karty rękopisu. Być może uczynił to bibliotekarz, włączając rękopis do zbiorów Biblioteki Akademii Umiejętności. Po karcie tytułowej, od trzeciej strony rozpoczynają się zapisy pieśni. Jest ich 441, a do niektórych z nich zamieszczone są nadto dodatki i uzupełnienia, nie wliczone do ogólnej liczby pieśni³⁶. Tylko 32 teksty z tak bogatego zbioru opatrzone są melodiami.

Gizewiusz spisywał pieśni prawie cztery lata: od sierpnia 1836 r. do maja 1840 r. Najwcześniejszą dzienną datą, 25 sierpnia 1836 r., podpisana jest dwudziesta druga w rękopisie pieśń (w druku nr 60), najpóźniejszą, 5 maja 1840 r.,

³² I. Kopernicki *Charakterystyka tek Kolbergowskich*. Rkp., własność Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie, sygn. L. 105, teka VII/2.

³³ A. Skrukwa *Losy rękopisów Oskara Kolberga i ich stan obecny*. „*Twórczość Ludowa*” 1990 nr 4/17 s. 6.

³⁴ Sygn. 2559 II.

³⁵ Strony: 30, 220, 304, 332, 578–580.

³⁶ W pracach omawiających zbiór Gizewiusza podawano różną liczbę pieśni: ok. 450, ok. 460, ok. 462 i in. Te różne i nieprecyzyjne liczby są zrozumiałe wobec wspomnianych uzupełnień, znajdujących się na innych stronach rękopisu. Zainteresowani rękopisem zapewne traktowali je jako oddzielne pieśni. Nawet T. Słowikowska-Olejarczyk w pracy *Warsztat folklorystyczny Gustawa Gizewiusza* (w: *Prace literackie IX*. Acta Universitatis Wratislaviensis No 67. Wrocław 1967 s. 115), poddając zbiór szczegółowszym badaniom, przyznaje, iż „Trudno wymienić tu bezwzględnie pewną liczbę” i dodaje: „Będzie to chyba możliwe po bardzo dokładnej analizie rękopisu, zmierzającej do zgrupowania wariantów i mutacji wokół tekstów zasadniczych”. Podobnie niejednoznacznie określano liczbę zapisów nutowych.

czterysta jedenasty tekst (nr 222b). Zbieracz nie posługiwał się przy tym oprawionym tomem, lecz notował na luźnych, kilkukartkowych składkach. Całość rękopisu tworzy 40 składek o różnej liczbie kart, od 4 do 10, z przewagą składek ośmiokartkowych. Dopiero po zaprzestaniu rejestrowania pieśni rękopis został oprawiony. Wskazują na to wiersze w niektórych tekstach, których końcowe litery są niewidoczne wskutek oprawy, np. w numerach 233, 269, 320b, 374b. Datowanie poszczególnych pieśni nie przebiega w całym rękopisie chronologicznie. Obok ciągłości datowania w kilku partiach rękopisu przeplatają się późniejsze daty z wcześniejszymi. Dotyczy to nie tylko składek jako całości, ale także zapisów wewnątrz składek. Np. zgodnie z datowaniem w pierwszych składkach (zob. *Zestawienie*) kolejność drugiej i trzeciej powinna być zamieniona, natomiast trzydziesta ósma składka z najpóźniejszymi datami zapisów winna zamykać cały rękopis. Nie wyjaśnione pozostaje zachwianie porządku chronologicznego wewnątrz kilku składek i między niektórymi sąsiednimi składkami. Odnosi się wrażenie, jak gdyby jeszcze przed oprawą nastąpiło przemieszanie składek, a nawet kart. Po oprawieniu manuskryptu Gizewiusz ponumerował strony oraz wpisał odsyłacze do wariantowych tekstów. Czynność tę wykonał po oznaczeniu stron, ponieważ w odsyłaczach używa najczęściej numeru strony, rzadziej incipitu tekstu.

Informacje o wykonaniu, wyjątkowo szczegółowe jak na owe czasy, umieszczał Gizewiusz pod zapisem. W nielicznych wypadkach nad tekstem, a nawet w ciągu tekstu, jeżeli przerywał notowanie w trakcie wykonania (np. nr 145). Nie wszystkie jednak pieśni oznaczył proveniencją. Dotyczy to 219 zapisów, pozostałe w liczbie 222 mają pełne lub częściowe dane dotyczące wykonania. Kompletna notka proveniencyjna obejmuje imię, nazwisko śpiewaka, miejscowość, dzień, miesiąc i rok zapisu. Bardzo często uzupełnia ją nazwa dnia, a niekiedy bliższe jeszcze określenie: „Fastnacht” (zapusty), „Aschermittwoch” (środa popielcowa), „Jahrmarkt” (targ doroczny), (np. nr 57, 416, 70). Kilkakrotnie Gizewiusz podał porę dnia, a nawet godzinę zapisu: „V[or] M[ittags]”, „Vorm[itags]” (przed południem), (np. nr 18, 88b), „8 Uhr”, „7 1/2 Uhr früh” (8 godzina, 7.30 rano), (np. nr 326, 347). Niepełne notki odnośnie wykonania pozbawione są jednego lub paru elementów informacyjnych.

Wspólną notę proveniencyjną ma cykl zapisów pieśni przekazanych przez jednego wykonawcę, Bączkę. Cykl obejmuje 31 pieśni, rejestrowanych na przestrzeni dwóch miesięcy w ciągłości nie przerwanej notacjami pieśni w innym wykonaniu. Szczegółowe datowanie podane jest na początku i powtórzone na końcu poszczególnych partii zapisów. Ilustruje to poniższa tabelka:

Strony rkp.	Miejsce notatki w edycji	Notatka z datowaniem	Dotyczy następujących pieśni
494	pod nr 59	„Von hier ab: Mittw[och] d[en] 4-ten April 1838: Bączka” ³⁷ .	59, 281, 293, 335a, 107a, 253, 14, 145
503	między w. 10 i 11 w nr 145	„itd. końca nie masz. So weit Mittwoch, d.4-t. April 1838. Dann Sonnab[en]d d.20-t. April 38” ³⁸ .	cd. 145, 361, 309a, 374b, 2b, 292b, 104b, 298
512	pod nr 298 nad nr 240	„So weit Sonnabd. 20-t. April 38”. „Weiter Freitag d. 27-t.” ³⁹ .	240, 72, 9, 73, 331, 319
517	pod nr 319 nad nr 56a	„So weit Freitag 27-t. April 1838”. „Freitag d. 11-t. Mai 1838 begonnen. Fortsetzung Sonnabend d. 19-t.” ⁴⁰ .	56a, 255, 147, 50, 74, 355, 368
522	pod nr 368 nad nr 354b	„So weit Sonnabd. 19-t. Mai 1838”. „Von hier Freitag d. 8. Juni 1838” ⁴¹ .	354b, 337, 315a
524	pod nr 315a	„So weit Freitag d. 8. Juni 38” ⁴² .	

Trudno dziś ustalić, co skłoniło Gizewiusza do tak skrupulatnego dokumentowania zapisów. Apele i odezwy wzywające do zbierania pieśni ludowych, które ukazały się przed rokiem 1836, czyli przed rozpoczęciem spisywania przez niego pieśni, tylko niektóre wskazywały na konieczność podania czasu, miejsca, okoliczności śpiewania, mówiły o potrzebie zapisywania melodii, stanowiących z tekstem pieśni nierozdzielalną całość⁴³.

Nie wiadomo, które z apeli znane były Gizewiuszowi i czy mogły mieć wpływ na jego sposób dokumentacji. Przypuszczać można, że dotrzeć do niego mogły przede wszystkim odezwy, publikowane na terenie zaboru pruskiego. Jednak nie zawierały one wskazań odnośnie do utrwalania proveniencji i czasu zapisu, zalecały natomiast notowanie melodii do spisanych tekstów. Wcześniejsza odezwa, pióra Józefa Lompy i Jerzego Kaudera⁴⁴, opublikowana w 1828 r., zwracała się z prośbą o zbieranie i nadsyłanie pieśni nie ludowych, a dla ludu. Późniejsza odezwa, z roku 1835, skierowana *Do Czytelników „Przyjaciela Ludu”*⁴⁵, zamieszczona

³⁷Odtąd: środa, 4 kwietnia 1838: Bączka.

³⁸Tak daleko środa, 4 kwietnia 1838. Następnie sobota 20 kwietnia 38.

³⁹Tak daleko sobota 20 kwietnia 38. Dalej piątek 27.

⁴⁰Tak daleko piątek 27 kwietnia 1838. Zaczęte w piątek 11 maja 1838. Ciąg dalszy sobota 19.

⁴¹Tak daleko sobota 19 maja 1838. Odtąd piątek 8 czerwca 1838.

⁴²Tak daleko piątek 8 czerwca 38.

⁴³Np. K. Hüttner *Śpiewy ludu*. „Pielgrzym Lwowski” 1822 s. 86–95, L. Piątkiewicz *O pieśniach ludu polskiego i ruskiego*. „Pamiętnik Narodowy” 1827 T. 1 s. 94.

⁴⁴*Aufforderung zur Sammlung polnischer Volkslieder*. „Schlesische Provinzialblätter” 1828 T. 1, luty, s. 150–151.

⁴⁵„Przyjaciel Ludu” T. 1: 1835 nr 18 s. 144.

na jego łamach, wzywała wszystkich, a zwłaszcza kapłanów, nauczycieli i młodzież do spisywania i nadsyłania przysłów, pieśni i powiastek, aby „te zabytki [...] uchwycić i zachować przez pismo od zaguby [...]”. Program obu odezweń nie był adekwatny do metody, stosowanej przez Gizewiusza. Pierwsza z nich nie odpowiadała całkowicie celowi i zakresowi, przyjętemu przez Gizewiusza w jego zbieractwie, w drugiej cel był zbliżony, jednak nie było w niej mowy o jakiegokolwiek dokumentacji zapisów.

Szczegółowość w tym zakresie, wyrażająca się w podawaniu nawet godziny zapisu, wpływała być może z natury Gizewiusza, zapewne z nawyku skrupulatnego prowadzenia ksiąg parafialnych (rejestracja chrztów, ślubów, zgonów, sporządzanie list nazwisk młodzieży, objętych konfirmacją) oraz ksiąg rachunkowych, w których kaznodzieja odnotowywał wpływy i rozchody polskiego kościoła w Ostródzie⁴⁶. Wydaje się, że nie bez znaczenia było traktowanie przez niego pieśni jako świadectwa polskiej kultury Mazurów i to mogło skłonić go między innymi do dokładnego podawania danych dotyczących wykonania.

Poza notkami proveniencyjnymi i datowaniem Gizewiusz dopisywał niekiedy różnego rodzaju komentarze zarówno w języku polskim, jak i niemieckim. Notatki nad pieśnią weselną nr 10a: „Na wianki” oraz nad jej wariantem (nr 10b): „Pieśń druhnów na wieczór przed oddawinami, kiedy się zejda na wianki” wskazują na moment obrzędu, w którym pieśń ta była śpiewana. Uwagi przy pieśniach nr 11 i 151 dotyczą treści tekstu: „Trzeba w parę złączyć” i „Bezieht sich, wie die beiden vorhergehenden [nr 114, 265] u[nd] ebs. [ebenfalls] pg. 15 [nr 11] ſ örtliche Verhältnisse in Kraplau, u[nd] scherzhaften Wechselgesang ſ d[er] Gottliba Wiśniewska, bardzo zaletną”⁴⁷.

Sporadycznie występują adnotacje odnoszące się do zapisów nutowych. Są to określenia tonacji oraz wskazówka o możliwości zamiany taktów w melodii nr 158: „NB. Die Melodie des 2-ten und die des 6-ten Taktes können auch mit einander verwechselt s/o [siehe oben]”⁴⁸.

Czytelność zapisów tekstowych nie budzi w zasadzie wątpliwości. Gizewiusz używał atramentu, a pismo jego jest na ogół wyraźne.

Pieśni nie są oznaczone numerami, oddzielają je najczęściej przerwy między zapisami i noty proveniencyjne. Podział na zwrotki zaznaczony jest wcięciem wersu, zdarzają się jednak przypadki zapisów bez wyodrębnienia zwrotek. Wie-

⁴⁶ E. Sukertowa-Biedrawina *Gizewiusz w świetle* [...] s. 8, 9.

⁴⁷ Odnosi się, tak jak obie poprzednie [pieśni nr 114, 265] i również na s. 15 [nr 11] po części do miejscowych stosunków w Kraplewie i żartobliwej śpiewki dialogowanej [przyśpiewki?], po części do Gottliby Wiśniewskiej, bardzo zaletnej. Znaczenie znaku (skrót) ſ jest nieznane; może „z.t.” – zum Teil (po części, częściowo).

⁴⁸ Nota bene melodie taktów drugiego i szóstego mogą być zamienione, zobacz wyżej.

lokrotnie teksty, uznane przez wykonawcę za całość, tworzą w istocie kontaminację różnych wątków, którą Gizewiusz zachowywał zgodnie z intencją śpiewaka, oddzielając niekiedy poszczególne wątki poziomą kreską w przedłużeniu końcowego wiersza. Nie czynił tego konsekwentnie: niejednokrotnie tekst stanowi kontaminację, a wątki nie zostały wyodrębnione, gdzie indziej cezury wprowadzone zostały niepotrzebnie. Brak konsekwencji jest najbardziej widoczny w wariantowych tekstach, gdzie w jednym zapisie wątki są oddzielone, w drugim nie.

Gizewiusz odnotowywał warianty pieśni, upraszczając niekiedy w specyficzny sposób technikę zapisu. Gdy wykonawca zaśpiewał pieśń, która była już zarejestrowana w rękopisie, wówczas Gizewiusz częstokroć zapisywał tylko wariantowe lub nowe fragmenty tekstu na marginesie karty albo na innej stronie, wiążąc dopiski z podstawowym zapisem różnymi znakami, podając stronę, lub incipit tekstu z uwagą „Zusatz”, „Zu”, „Fortsetzung”⁴⁹, lub używając łacińskiego skrótu „cf”⁵⁰. Pojedyncze odmienne względnie wariantowe wyrazy notował bezpośrednio w tekście pieśni nad odpowiednimi wyrazami. Typowym przykładem łączenia różnych przekazów pieśni są m.in. teksty nr 20, 21, 44, 46, 48, 57 oraz 363, nad którym Gizewiusz umieścił uwagę „compilirt”, potwierdzając tym dokonywanie tego rodzaju zabiegów⁵¹. Proces łączenia dwóch wykonan prześledzić można w tekstach nr 38 (s. 17–18 w rękopisie) i 40 (s. 17 i 24 rękopisu). Wykonawca rozpoczął pieśń nr 40 zwrotką identyczną jak pierwsza zwrotka nr 38. Gizewiusz wrócił do zapisu nr 38 i różnice zachodzące w dwóch kolejnych zwrotkach oraz odmienne fragmenty dalszych wpisał między wiersze zwrotek 2–4 numeru 38. Następne zwrotki okazały się na tyle różne, że dalszy ciąg pieśni zarejestrował na s. 24 łącząc tekst znakami przekreślonego kółka, umieszczonymi w odpowiednich miejscach na s. 17 i 24.

Kontaminacja nie była jedyną przyczyną tak licznie występujących w tekstach pieśni nadpisanych wyrazów. Przyczyniła się do tego również zmienność wykonania przy powtarzaniu tekstu w czasie notowania pieśni. Gizewiusz nie nadążał w pisaniu za śpiewającym i musiał prosić o ponowne wykonanie pieśni. Na opóźnienia w spisywaniu wskazują incipity dalszych wierszy ujęte w nawias. Np. w numerze 111 przed pierwszym wierszem zwr. 7 zapisał Gizewiusz wyraz „(Obrocił)”, którym zaczyna się dopiero następna zwrotka. W numerze 183 opóźnienie występuje dwukrotnie: trzeci wiersz w zwr. 4 poprzedzony jest wyrazem „(Pojdz)” należącym do tekstu o dwa wiersze dalej, przed tekstem „Szedłem

⁴⁹ Dodatek, do, ciąg dalszy.

⁵⁰ Confer – porównaj. T. Słowikowska-Olejarczyk odczytała ten skrót jako literę „A”, podając przypuszczalne rozwiązanie: „Analogie?”. Zob. *op. cit.* s. 115.

⁵¹ Wszystkie odmienności innych wykonan nr 363 Gizewiusz zamieścił w tekście przerywając jego ciągłość; w niniejszej edycji przeniesiono je do przypisów, aby uzyskać czytelność zasadniczego tekstu.

przez las” jest incipit szóstego z kolei wiersza „(Choćbym)”. Przykładów takich jest w rękopisie więcej.

Poza odesłaniami od uzupełnień tekstowych do zasadniczych tekstów w rękopisie znajdują się odsyłacze łączące ze sobą niektóre wariantowe teksty, względnie ich fragmenty. W tego typu odesłaniach używał Gizewiusz również skrótu „cf” wraz z numerem strony, parę razy tylko posłużył się incipitem tekstu. Odniesienia Gizewiuszowskie nie wyczerpują jednak wszystkich powiązań pokrewnych tekstów.

Do trzydziestu dwóch tekstów zapisał Gizewiusz melodie, nadto w rękopisie między tekstami pieśni znajduje się duża ilość pięciolinii, przygotowanych do wpisania nut. Dziewięć melodii ma podwójne zapisy nutowe, z których jeden jest brulionowy, niepełny, drugi kompletny⁵². Poza tym pieśń nr 61 ma dwa zapisy, ale w tym wypadku oba są pełne i stanowią alternatywne ujęcie melodii. Pozostałe dwadzieścia dwie melodie⁵³ mają pojedynczy zapis, niewątpliwie sporządzony bezpośrednio w czasie wykonywania pieśni, podobnie jak i wspomniane wyżej bruliony. Z tych tylko 6 zapisów nie wymaga uzupełnień⁵⁴, reszta jest mniej lub więcej niekompletna. Braki dotyczą wszelkich elementów zapisu z wyjątkiem linii melodycznej, choć i tu widoczne są skreślenia i poprawki.

Niemal w każdym zapisie poszczególne elementy zarejestrowane są w takim stopniu, że pozwalają na odczytanie melodii. Jedynie zapis nr 181 budzi wątpliwości, zwłaszcza od strony tonalnej. Analizując zapisy brulionowe zauważyć można, że Gizewiusz był czasami niepewny podziału melodii na takty, np. w nr 143. Niekiedy opuszczał lub niekonsekwentnie umieszczał znaki chromatyczne, stosował często bemol zamiast kasownika. Np. w numerze 177 w t. 2 jest *ais*, w t. 3 przy *a* jest bemol na oznaczenie skasowania poprzednio zastosowanego podwyższenia. Podobnie w numerze 143 w t. 2 bemol anuluje użyty w poprzednim takcie krzyżyk. W innych miejscach w tej sytuacji pojawia się właściwy graficznie znak kasownika, np. w numerach 186, 195.

Bemol ma jeszcze inne znaczenie. Gizewiusz notując melodie w tonacji e niejednokrotnie umieszczał go przy trzecim stopniu: g. Nie oznacza to wprowadzenia tercji zmniejszonej w stosunku do stopnia pierwszego, lecz podkreślenie tonacji mollowej melodii, np. w nr. 169, 192, 195, 268. Podobną rolę spełnia tenże znak w stosunku do stopnia siódmego w melodiach nr 143, 165 (t. 3), 289 (t. 2 i 6), gdzie wpisany został dla zwrócenia uwagi, aby w tych miejscach nie podwyższać dźwięku.

⁵² Są to melodie nr 6, 20, 29, 38, 47, 162, 173, 174, 211, przy czym nr 174 ma obydwa zapisy niekompletne.

⁵³ Numery: 17, 69, 143, 155, 158, 164, 165, 169, 177, 181, 186, 192, 195, 234, 251, 268, 277, 289, 303, 363, 376, 390.

⁵⁴ Numery: 158, 234, 303, 363, 376, 390.

Zbiór Gizewiusza uznać należy za brulion. Wiele cech manuskryptu wskazuje na to, że powstawał on bezpośrednio w czasie wykonywania pieśni. Za brulionem przemawiają niedopracowane melodie i pozostawione w rękopisie podwójne zapisy tej samej melodii: pierwszy – wstępny i drugi – czystopis. Nieliczne czystopisy nutowe, które pozornie świadczyć by mogły za opracowaną już wersją rękopisu, Gizewiusz sporządzał najprawdopodobniej tuż po wykonaniu, bowiem znajdują się one w sąsiedztwie brudnopisów, z reguły nie przedzielone innymi zapisami pieśni. Teksty pieśni nie są uporządkowane, brak jakiegokolwiek ich układu. Nadto takie cechy charakterystyczne, jak nadpisywanie wyrazów, notowanie z wyprzedzeniem dalszych incipitów, zapisywanie fragmentów tekstów w innym miejscu i odsyłanie ich do zasadniczego tekstu, przerywanie rejestrowania pieśni w połowie i powrót do jej zakończenia w późniejszym czasie (nr 145), wreszcie stosowanie skrótów i opuszczanie powtarzających się wyrazów świadczą zdecydowanie o pośpiechu w pisaniu, a zatem o brulionowym charakterze manuskryptu.

Nie pozostawił Gizewiusz w swoim rękopisie żadnych bliższych informacji o wykonawcach pieśni. Dwanaście osób wymienionych jest z imienia, z nazwiska lub z imienia i nazwiska. Są nimi: Amalia, Bączka, Elza, Karlina Braun⁵⁵, Kataryna, Kurzawka, Mina Leman, Reszkowska, Wieczorka, Gotliba Wiśniewska, Wiśniewski i Wiśniewski-chołpiec. Trzynastą osobą, nieznaną z nazwiska, jest nauczyciel z Kraplewa.

Poza sygnowanymi pieśniami w liczbie 216 jest 225 wykonań anonimowych i trudno obecnie stwierdzić, czy pochodzą one również od wyżej wymienionych osób, czy też od innych, nie ujawnionych przez Gizewiusza. Można przypuszczać w stosunku do niektórych tekstów, że bardzo bliskie warianty, umieszczone tutaj pod wspólnym numerem, a odróżnione tylko literami a, b ewentualnie c, pochodzą od tego samego informatora.

Większość wykonawców, mianowicie: Bączka, Elza, Wieczorka, Wiśniewscy i nauczyciel reprezentują Kraplewo, Kurzawka i Mina Leman – Ostródę. Pozostałych wykonawczyń: Amalii, Karliny Braun, Kataryny i Reszkowskiej Gizewiusz nie powiązał z żadną miejscowością. Nazwy miejscowości oznaczają najprawdopodobniej miejsca, w których Gizewiusz rejestrował pieśni, bowiem wielokrotnie w notach proveniencyjnych używał formy miejscownika: „w Kraplewie”, a poza tym jeden wyjątkowy przekaz Bączki (nr 68) oznaczył Ostródą, choć wszystkie pozostałe zlokalizowane są w Kraplewie. Przypuszczać można, że tę pieśń spisał Gizewiusz w Ostródzie.

Ten właśnie wykonawca wyróżnia się spośród pozostałych bogatym repertuarem. Przekazał on 132 pieśni, w tym 2 razem z Gotlibą Wiśniewską. Bączka

⁵⁵ Karlinę i Karlinę Braun uznano za jedną osobę.

zasługuje również na miano najwierniejszego współtwórcy zbioru, ponieważ od najwcześniejszych dni, tj. od 31 sierpnia 1836 roku, poprzez wszystkie lata do ostatniego okresu powstawania rękopisu, do 10 marca 1840 roku, systematycznie przekazywał Gizewiuszowi pieśni.

Jeszcze w okresie spisywania pieśni ludowych kilka z nich opublikował Gizewiusz w leszczyńskim czasopiśmie „Przyjaciół Ludu”⁵⁶. Ukazało się w nim 7 tekstów z pięcioma melodiami, niestety z błędami, o czym wspomina Gizewiusz w liście do J. Łukaszewicza, ówczesnego redaktora tego czasopisma⁵⁷. Dwie pieśni stanowią połączenie różnych zapisów rękopiśmiennych, znajdujących się w tej edycji pod numerami 306 i 307 oraz 173 (melodia) i 174 (tekst). Pozostałe pieśni zamieszczone w „Przyjaciół Ludu” odpowiadają tutaj następującym numerom: 23, 143, 150, 363 i 366. Źródłem wszystkich wydrukowanych tekstów oraz trzech melodii jest rękopis, nieznane jest natomiast pochodzenie dwóch zapisów nutowych (tutaj do tekstów nr 23 i 150). Z uwagi na to, że opublikowane zostały wówczas z tekstami wywodzącymi się z rękopisu, w niniejszej edycji uwzględniono zapisy nutowe również, umieszczając je w przypisach.

W roku 1857 ukazały się w druku dalsze pieśni. Jak wspomniano wcześniej, stało się to za przyczyną Kolberga, który włączył je do *Pieśni ludu polskiego*. Z okresu poprzedzającego ich wydanie pochodzą najprawdopodobniej wszystkie adnotacje Kolberga na rękopisie ostródzkim. Kolberg, upoważniony przez Wójcickiego do prac redakcyjnych, poczynił wiele notatek w rękopisie posługując się przeważnie ołówkiem, ale również atramentem. Na pierwszej stronie kilku pustych kart poprzedzających kartę tytułową napisał: „Ks. Gizewiusz (Giżewski) – pastor i proboszcz w Kraplewie pod Osterode”⁵⁸. Na ósmej karcie zamieścił układ stosowanej przez siebie klasyfikacji pieśni⁵⁹, przy czym poszczególne teksty pieśniowe oznaczył rzymskimi cyframi określającymi właściwą danemu tekstowi grupę klasyfikacyjną, rzadko używając nazw grup. Na marginesach, obok zwrotek, notował numery stron, na których znajdują się wariantowe teksty, po-

⁵⁶ *Pieśni, które lud wiejski* [...] – zob. przyp. 9.

⁵⁷ Z listu z dn. 5 X 1839 r.: „Jakże mam W Panu Dobr[odziejowi] dosyć dziękować za radość, którąś mi sprawił niespodziewanym zjawieniem się onych pieśni w »Prz. Ludu«? Szkoda tylko, że się wkra- dły niektóre omyłki w druku (znajdziesz je Pan Dobrodziej naznaczone w przesłanym n[ume]rze, który możesz mi raz później przy zdarzającej się jakiej okoliczności odesłać)”. Cyt. według: A. Wojtkowski *op. cit.* s. 301.

⁵⁸ Nieścisłość: Gizewiusz był polskim kaznodzieją parafii ewangelickiej w Ostródzie, nie w Kraplewie.

⁵⁹ „I Dumy, II Dumki i Piosneczki, III Weselne, IV Miłosne, przy weselach używane, V Miłosne i różne, VI Krótkie (wyrwasy), VII Rzemieślnicze i na rzemieślników, VIII Myśliwskie, IX Owczarskie, X Pasterskie, XI Żołnierskie, (b) pijackie, XII Szydębne, XIII Obrzędowe (żniwarskie, robocze), XIX Legendy i kolędy, XV Tłuste”.

krewnie wątki lub motywy. Nie zawahał się również ingerować w zapisy pieśni, np. na s. 239 dopisał dwie zwrotki tekstu do pieśni nr 115, które później w przygotowanej do druku monografii regionalnej Mazur włączył do zamieszczonego tam tekstu Gizewiuszowskiego⁶⁰. Natomiast na s. 484 w trzeciej zwrotce pieśni, oznaczonej obecnie numerem 297, nadpisał nad niecenzuralnymi wyrazami inne, zmieniając całkowicie treść pieśni⁶¹. Od Kolberga pochodzą nadto przekreślenia tekstów, oznaczające przepisanie lub wykorzystanie materiału pieśniowego.

Do *Pieśni ludu polskiego* wybrał Kolberg te pieśni, które według jego uznania stanowiły ballady, taki bowiem profil tematyczny nadał pierwszej części tego tomu. Przy dwudziestu pięciu pieśniach Kolberg oznaczył proveniencję, podając przy wszystkich z wyjątkiem jednej źródło, z którego przejął teksty. W tym jednym wypadku lokalizacja „od Osterode (Kraplewo)” wskazuje bezspornie na pochodzenie tekstu⁶². Dalsze dziesięć pieśni⁶³, mimo że nie są podpisane nazwiskiem Gizewiusza i mają inną lokalizację, np. „od Lubawy”, „od Olsztyńska”, „od Mławy”, „od Brodnicy”, „od Torunia (Łążyń, Lubicz)” i „od Dobrzynia nad Drwęcą (Działyń, Rembiecha)”, można uznać z bardzo dużym prawdopodobieństwem za zapisy zbieracza ostródzkiego. Upoważnia do tego przeprowadzona szczegółowa analiza zarówno tekstów, jak i metody Kolberga korzystania ze zbioru Gizewiusza.

Z szesnastu melodii towarzyszących tekstom w *Pieśniach ludu polskiego* dziewięć pochodzi z rękopisu Gizewiusza, jedna z jego publikacji *Pieśni, które lud wiejski*⁶⁴. . . Proveniencja pozostałych sześciu nie jest udokumentowana i można jedynie domyślać się, że zaczerpnął je Kolberg z własnych zbiorów.

Poza dopełnieniem tekstów zapisami nutowymi Kolberg w *Pieśniach ludu polskiego* wzbogacił zwrotkami lub wierszami niektóre przekazy, w innych opuścił

⁶⁰ Dopisane zwrotki brzmią:

Oj, wyjeżdżaj, oj, wyjeżdżaj z podwóreczka mego,
nie ciebiem się spodziewała, kogo grzeczniejszego.

Oj, wyjeżdżam, oj, wyjeżdżam, o chusteczkę proszę,
niechże ja cię, ma najmilsza, na sercu nie noszę.

O. Kolberg *Mazury Pruskie*. Dzieła wszystkie T. 40. Wrocław-Poznań 1966 s. 157 nr 59.

⁶¹ Po uwzględnieniu redakcji Kolberga tekst brzmi:

Lata młynarz wkoło młyna,
porwała mu worki świnia, mąkę
a młynarka lata, krzyczy
i młynarza miarką ćwiczcy.

⁶² Są to pieśni nr 1b (tutaj 143), 2 (195), 3s (42), 5oo (22), 6f (17, 18), 6g (20), 7r (44), 8x (33), 9k (23), 9m (23, 24), 10h (24), 12y (61, 63), 13d (117), 14k (47, 48), 15h (28), 16x (49), 17c (51), 18n (36), 20e (29), 22 l (53, 54), 23 (52), 24g (55, 56a,b), 25d (37, 38, 39), 29 (69), 36s (310).

⁶³ Numery: 3r (43), 5pp (21), 7q (45), 8y (34), 9n (25), 12z (60), 12aa (62b, 64), 13c (116), 18m (207, 208) 20f (30, 31, 32).

⁶⁴ Numery: 1b, 2, 6f, 6g, 12y, 14k, 20e, 25d, 29 oraz 9k.

fragmenty, łączył odrębne, wariantowe przekazy rękopiśmienne w całość, zmieniał wyrazy, przekształcał ich formy. Zaledwie w niewielu pieśniach zachowana jest całkowita wierność w stosunku do materiału Gizewiusza.

Podobnie postąpił Kolberg z rękopisem ostródzkim w monografii *Mazury Pruskie*, której podstawę źródłową stanowi obok zbiorów Wojciecha Kętrzyńskiego właśnie rękopis Gizewiusza. Tutaj potraktował przekazy źródłowe nawet swobodniej niż w *Pieśniach ludu polskiego. W Mazurach Pruskich* wykorzystywał bardzo często tylko fragmenty tekstów, rozbijał całości tworząc z nich oddzielne pieśni, łączył zapisy Gizewiusza z tekstami Kętrzyńskiego, zebranymi w północno-wschodnich Mazurach⁶⁵. Tak więc *Mazury Pruskie*, jakkolwiek wykorzystują niemal cały zbiór Gizewiusza, z racji metody opracowania zastosowanej przez Kolberga, nie mogą być traktowane jako źródłowa edycja *Pieśni ludu z nad górnej Drwęcy*.

Zbiór Gizewiusza zawiera pieśni o różnorodnej tematyce: pieśni obrzędowe, ballady, pieśni miłosne, rodzinne, społeczne, zawodowe, żartobliwe, historyczne i popularne.

Pieśni obrzędowe stanowią niewielką grupę tekstów i dotyczą w zasadzie tylko wesela. Znaczną ich część w postaciach wariantowych lub we fragmentach odnaleźć można w pogizewiuszowskich publikacjach dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych oraz we współczesnych nagraniach folkloru mazurskiego. Większość z nich ma swoje odpowiedniki również w folklorze pozamazurskim, np. pieśń „Przeleciał gawrón przez ten nowy dóm” (nr 5), „W moim ogrodeczku zaksciały naliki” (nr 7), „Oj, szczerzem ja Panu Bogu służyła” (nr 12), „Za młodość mnie, pani matko, za mąż wydała” (nr 13, 14). Oryginalnymi, nie spotykanymi w monografiach Kolberga i późniejszych zbiorach mazurskich, w których poszukiwano wariantów wątków odnotowanych przez Gizewiusza, są teksty: „Przyleciał ptaszeczek z cudzej ukraiń” (nr 4) i „Płynęły drobne rybki, płynęły” (nr 9). Ze zwyczajami dorocznymi wiążą się zaledwie dwie pieśni: pastorałka „A kiedy się pasterzkowie do Betleem zesłi” (nr 15) i pieśń płonowa: „Rośnie byliczka na odłogu” (nr 16). Tę ostatnią zamieścili w swoich publikacjach: W. Kętrzyński, J. K. Sembrzycki, K. Małłek i A. Kant, a obydwie w wersjach fragmentarycznych zostały nagrane w latach pięćdziesiątych.

Grupa pieśni balladowych i nowiniarskich stanowi ponad 12% całego zbioru. Także w dzisiejszych czasach stwierdza się w folklorze mazurskim bogactwo tego gatunku twórczości ludowej. W rękopisie Gizewiusza 56 przekazów, w tym kil-

⁶⁵ Problem ten przedstawiony jest szczegółowo we wstępach do *Mazur Pruskich* opracowanych przez Władysława Ogrodzińskiego i Danutę Pawlakową, w przypisach i w zestawieniu *Źródła, sposób ich wykorzystania*. . . zamieszczonym na s. 641–654.

kanaście w ujęciach wariantowych, reprezentuje 32 ballady i pieśni nowiniarskie. Z nich 24 odnotowane są w *Katalogu polskiej ballady ludowej*, opracowanym przez E. Jaworską⁶⁶. Pieśni te wykazują silne związki z repertuarem ogólnopolskim. O szerokim zasięgu geograficznym większości ballad znajdujących się w rękopisie kraplewsko-ostródzkim, o ich popularności, trwającej po dzień dzisiejszy, świadczą liczne publikacje wymienione w *Katalogu* przy poszczególnych balladach. Znacznie mniej rozpowszechnione są dwie ballady Gizewiuszowskie: „Pojechał pan na łowy do zielonej dąbrowy” (nr 51) i „Oj, słońce, słońce bardzo nad zachodem” (nr 59). Ich występowanie udokumentowane jest tylko na terenach północno-wschodnich: na Mazurach, pn. Mazowszu i w Lubelskiem. Natomiast ballada „Wszystkim ludziom jest świadomo” (nr 69), opublikowana w *Pieśniach ludu polskiego* przez Kolberga⁶⁷ z rękopisu Gizewiusza jest jedynym przekazem tego utworu, nie występującym w innych zbiorach przywołanych przez Jaworską.

Najliczniejsze w zbiorze Gizewiusza są pieśni miłosne, znacznie mniej jest pieśni o tematyce rodzinnej, społecznej, zawodowej czy żołnierskiej. Te proporcje ilościowe są wyraźnie zbieżne z obserwowanymi w repertuarze ogólnopolskim. Również treściowo pieśni z tych działów pokrewne są tekstom znanym z innych regionów. W większości zapisów Gizewiusza występują wątki i motywy udokumentowane w zbiorach współczesnych mu i późniejszych, zawierających utwory z całej Polski, w tym z okolic nieraz odległych od Mazur. Jednak i w tych zespołach pieśni odnaleźć można warianty, bądź wątki oryginalne. Na uwagę zasługują np. skarga dziewczyny wydalonej z pracy („Gody moje, gody, toć moje wesele”, nr 289), dwa warianty pieśni myśliwskiej („A przy kraplewskiej granicy”, nr 294a,b) i teksty prześmiewne: o szewczyku dzielącym się z psem zdechłą kobyłą („Ach, moj krolu wiecznej chwały”, nr 296), o lenistwie młynarzy, za których pracuje woda („A komuż tak jak młynarzom”, nr 297).

Osobliwością zbioru jest stosunkowo liczny zespół tekstów obscenicznych, zamieszczonych przez wydawcę w dziale pieśni żartobliwych. Charakteryzują się one nie tylko pojedynczymi niecenzuralnymi wyrazami czy motywami, ale często mają w całości charakter nieprzyzwoity, niekiedy wręcz wulgarny. Dokumentowanie tego rodzaju pieśni wydaje się dowodzić z jednej strony swobody wykonawców wobec zbieracza, z drugiej zaś rzetelności Gizewiusza, który notował cały dostępny mu repertuar, nie eliminując na tym etapie żadnych utworów. Wprawdzie wiadomo, że niektórzy dziewiętnastowieczni zbieracze folkloru notowali teksty obsceniczne, o czym świadczą ich zachowane rękopisy, ale powodowani konwenansem obyczajowym pomijali je w druku lub dokonywali retuszu

⁶⁶ E. Jaworska *Katalog polskiej ballady ludowej*. Kraków 1990. W *Katalogu* z założenia pominięte zostały pieśni nowiniarskie i legendy, tutaj zamieszczone razem z balladami.

⁶⁷ O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego (Dzieła wszystkie T. 1)* [. . .] s. 255 nr 29.

zacierającego pierwotny sens. Nie wiadomo, jak Gizewiusz potraktowałby te teksty przygotowując je do wydania, zachowane jednak w rękopisie i publikowane obecnie dokumentują ten typ pieśni bardzo bogato.

Wśród kilkunastu cennych przekazów pieśni historycznych, nielicznych przecież w folklorze polskim, wyróżnia się metryką tekst opiewający wyprawę żołnierza na wojnę i śmierć jego „w tureckiej granicy” lub „na Podolu” i stojącego przy nim wiernego konia (w zbiorze aż w pięciu wariantach o incipitach: „Na pierwszego maja wojnę zaczynało”, nr 363–365, „Na Podolu równe pole”, nr 366 i „Kiedy będziem maszerować”, nr 367). Tekst ten wykonawcy często łączą ze starą, pochodzącą z przełomu XVI i XVII wieku pieśnią „Idzie żołnierz borem, lasem”⁶⁸. Zapewne pochodzenie omawianej pieśni jest równie dawne, a genezę jej wiązać można z wojnami tureckimi. Wskazuje na to w tekstach Gizewiusza miejsce śmierci żołnierza: „turecka granica” lub „Podole”, a w wielu wariantach tejże pieśni spoza Mazur konkretna miejscowość: „Pod Kamieńcem pod Podolskim stoi Turek z swoim wojskiem”⁶⁹. Pozostałe pieśni pochodzą z późniejszego okresu, z czasów insurekcji kościuszkowskiej i wojen napoleońskich.

Pieśni popularne wyszły niewątpliwie spod pióra konkretnych autorów, najczęściej dotąd nierozpoznanych. W przekazie ludowym ulegały zmianom, przekształceniom, będącym konsekwencją nie tylko inwencji wykonawców, ale także audialnemu przyswajaniu pieśni. Jako przykład posłużyć może pieśń nr 391 „A Plesner na dłoni pierze”, zapisana przez Gizewiusza, i jej pierwowzór *Ułan na widecie* („Tam na błoniu błyszczą kwiecie, stoi ułan na widecie”), którego autorem jest Franciszek Kowalski⁷⁰.

Analizując zbiór kraplewsko-ostrodzki należy też zwrócić uwagę na pewne istotne cechy właściwe zapisanym tekstom, a także na założenia, jakimi kierował się Gizewiusz przy ich zbieraniu.

Znamienne dla omawianego zbioru są kontaminacje różnych wątków w jedną pieśń, o czym już wspomniano. Nasuwają się tutaj dwa spostrzeżenia. Najczęściej zestawiane są wątki nie wykazujące treściowych związków, np. w pieśniach nr 75, 86, 118 i w szeregu innych. Nie wolne są od takich połączeń nawet pieśni wesele i ballady, np. nr 5: „Przeleciał gawrón bez ten nowy dóm” – drugi wątek: „Stary zmacierzał, sobie nie wierzał”, nr 12: „Oj, szczerzem ja Panu Bogu służyła” – drugi wątek: „Zakukała kukaweczka za dworem” – i trzeci: „A kiedy ja na wo-

⁶⁸ J. Krzyżanowski *Idzie żołnierz borem, lasem*. W: *Słownik folkloru polskiego*. Warszawa 1965 s. 138.

⁶⁹ Np. O. Kolberg *Sandomierskie*. Warszawa 1865. (Wyd. fotooffsetowe: *Dziela wszystkie* T. 2. Wrocław 1962) s. 156 nr 195, *Lubelskie*. Kraków 1883. (Wyd. fotooffsetowe: *Dziela wszystkie* T. 16. Wrocław 1962) s. 301 nr 495, *Pomorze* (*Dziela wszystkie* T. 39). Wrocław–Poznań 1965 s. 210 nr 177, *Ruś Karpacka* (*Dziela wszystkie* T. 55). Wrocław–Poznań 1971 s. 255 nr 840; Z. Dołęga–Chodakowski *Śpiewy sławiańskie pod strzechą wiejską zbierane*. [Warszawa] 1973 s. 55 nr 1; Ż. Pauli *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Wrocław 1973 s. 67 nr 2.

⁷⁰ Zob. P. Hertz *Zbiór poetów polskich XIX w.* Księga 1. Warszawa 1959 s. 919.

jenkę odjadę”, nr 26: „Pod Selwaldem piaseczek” – „U mej matki w oborze czarna kokosz krokorze”, nr 28: „Leży Jasiak, choruje” – „Cóż ja sobie poradzę, kokoszczkę nasadzę”. Do wyjątków należy połączenie wątków wspólnym motywem. Przykładem może być pieśń miłosna nr 124, w której żądanie wianka za odnalezienie byszków („a dajże mi wianek zaraz”) najprawdopodobniej wywołało u wykonawcy skojarzenie z podobnym motywem z ballady o Podolance (nr 33 zwr. 2: „Podolanko, daj mi wieniec”) i w rezultacie wykonanie przez niego tekstu balladowego jako dalszego ciągu pieśni miłosnej. Wspólna dla łączonych wątków jest wersyfikacja. Nie można też wykluczyć, że elementem łączącym wątki mogły być takie same lub podobne, o identycznej rytmice melodie. Niektóre pieśni, zapisane przez Gizewiusza w kilku wariantach, mają niejako stały zestaw wątków, przy czym nie zawsze zachowana jest taka sama ich kolejność lub liczba zwrotek, np. 104a,b – 105, 110 – 111 – 112. Tę stałość wykazują szczególnie pieśni oznaczone tu wspólnym numerem i różnymi literami alfabetu, np. nr 89a,b, 157a,b. Kontaminacje wątków, tak częste w omawianym zbiorze, uznać można za cechę charakterystyczną repertuaru pieśniowego wykonawców z Kraplewa i Ostródy.

Również specyficzne dla tego repertuaru jest uwzględnienie w tekstach miejscowych realiów geograficznych i personalnych. Bardzo często występują w pieśniach nazwy najbliższych wykonawcom miejscowości: Kraplewo i Ostróda. Rzadziej natomiast wymieniane są miasta oddalone od nich: Lubawa, Malbork, Toruń, Kraków, Lublin i inne. Bohaterami pieśni są zapewne mieszkańcy Kraplewa: Cichoń, Jaskółka, Kraska, Lipka, Michałek, Krysztofek, a nawet niektórzy wykonawcy: Wiśniewski, Gotliba Wiśniewska, prawdopodobnie córka tego ostatniego: „Jest u Wiśniewskiego panienczka, na imię jej Gotlibeczka” (pieśń nr 74). Gotliba, określona przez Gizewiusza jako „bardzo zaletna” pojawia się w wielu tekstach z Kraplewa.

Z założeń Gizewiusza, przyjętych przez niego w pracy zbierackiej, o których wprawdzie nigdzie nie wspomina, ale które wynikają z jego rękopisu, już wcześniej omówiono dokumentację wykonania. Równie istotną sprawą dla Gizewiusza było rejestrowanie wariantów pieśni, będących przecież odzwierciedleniem inwencji wykonawców. Doceniając znaczenie różnych wykonania Gizewiusz spisywał nieraz po kilka odmian jednej pieśni, dla przykładu: po cztery warianty ballad o Magdalence i Matysku, o rozpoznaniu się rodzeństwa, sześć o burmistrzance, pięć wariantów pieśni „Na pierwszego maja wojnę zaczynano”. Gizewiusz nie rezygnował z zanotowania nawet niepełnych odmian. Wydaje się, że gdyby doszło do publikacji rękopisu za jego życia, dołożyłby on wszelkich starań, aby uwzględnić wszystkie warianty. Sądzić tak można na podstawie kilku pieśni przygotowanych przez niego do druku i zamieszczonych w „Przyjacielu Ludu”⁷¹,

⁷¹ „Przyjaciel Ludu” 1839 nr 5 s. 40, nr 6 s. 47.

gdzie wariantowe fragmenty tekstów podawał w przypisach z uwagami: „Alias”, „Drudzy kładą jako wiersz wtóry”, „Odtąd drudzy w taki sposób całą pieśń kończą” itp. Podobny stosunek do gromadzenia i publikowania wariantów miał O. Kolberg. Pomijając pierwszy tom *Ludu, Pieśni ludu polskiego* z 1857 r., specyficzny ze względu na zakres tematyczny – prezentuje bowiem zbiór 41 ballad w 444 wariantach – stwierdzić trzeba, że we wszystkich monografiach regionalnych Kolberga, a także w jego spuściźnie rękopiśmiennej znajduje się niezliczona ilość pieśni w ujęciach wariantowych.

Rzecz szczególna, nie ma w rękopisie Gizewiusza pieśni religijnych, kancjonałowych, które niewątpliwie znajdowały się w repertuarze śpiewaków z Kraplewa i Ostródy. Najprawdopodobniej Gizewiusz nie notował ich programowo, może z tego powodu, iż wydrukowane były w dostępnych na terenie Mazur kancjonałach.

Zbiór Gizewiusza stanowi pełny dokument repertuaru ludowych pieśni o tematyce świeckiej wykonywanych w latach trzydziestych XIX wieku w Kraplewie i Ostródzie. Zebrany materiał nie ma charakteru przypadkowego, bowiem spisywany był systematycznie w ciągu prawie czterech lat tylko w dwóch miejscowościach, nie podlegał również selekcji, o czym świadczy różnorodna tematyka spisanych pieśni (w tym obscena). Zawartość zbioru wykazuje związki z pieśniami zebranymi na terenie Mazur i Warmii, opublikowanymi w XIX i XX w., choć pokrewieństwo wariantowe, szczególnie w pieśniach zalotnych i miłosnych, nie obejmuje całościowych zapisów Gizewiusza, a dotyczy pojedynczych zwrotek lub fragmentów kilkuzwrotkowych. Zapisy Gizewiusza łączy także powinowactwo z folklorem ogólnopolskim, zwłaszcza weselnym, z balladami i pieśniami żołnierskimi.

Trzydzieści dwie melodie, znajdujące się w rękopisie, stanowią zbyt szczupły zespół, aby na ich podstawie charakteryzować repertuar muzyczny okolic Kraplewa i Ostródy z tego okresu. Są one jednak cennym materiałem dla badań etnomuzykologicznych jako jedne z najstarszych zapisów z Mazur.

Rękopis Gizewiusza, jak już wspomniano, zawiera 441 odrębnych pieśni oraz kilkanaście uzupełnień do niektórych z nich. W czterdziestu sześciu przypadkach pieśni zostały zarejestrowane dwukrotnie, a w dwu – trzykrotnie. Przekazy te wykazują zadziwiająco dużą zbieżność, są nieomal identyczne, przypuszczalnie więc pochodzą one od tego samego informatora, choć wykonywane były w różnym czasie. Kilkakrotne podpisanie przez Gizewiusza podwójnych zapisów tym samym nazwiskiem zdaje się ugruntowywać to przekonanie. W związku z tym zdecydowano się nie oznaczać bliskich sobie przekazów oddzielnymi numerami, lecz nadać im jeden, rozróżniając zapisy literami alfabetu. W konsekwencji ta-

kiego rozwiązania liczba ostateczna pieśni wynosi 391, jest zatem mniejsza o 50, co nie oznacza pominięcia w tej edycji owych pięćdziesięciu tekstów.

Całość zbioru usystematyzowano według kryteriów funkcyjnych i treściowych. W wypadku wielowątkowych tekstów o zaklasyfikowaniu do danej grupy zdecydował z reguły pierwszy wątek. Nie uwzględniono w edycji znaków Gizewiusza oddzielających wątki, gdyż nie są one wprowadzone konsekwentnie w całym materiale, często brak ich, niejednokrotnie zaznaczone są w niewłaściwych miejscach lub zgoła niepotrzebnie. Uzupełnienia i dodatki znajdujące się w rękopisie obok zasadniczego tekstu, względnie na innych stronach, zamieszczono albo w tekście, jeżeli Gizewiusz wskazał konkretne miejsce, albo na końcu pieśni, po kresce poziomej. Znajdują się one także w przypisach, szczególnie w takich wypadkach, w których nie stanowiły większej całości lub zaśpiewane były przez kogoś innego. Duże litery, którymi rozpoczyna się w rękopisie każdy wers, pozostawiono tylko na początku zwrotek i na początku zdań.

Zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami edytorskimi starano się przekazać teksty w ich autentycznym brzmieniu. Zachowano więc wszelkie formy, które w zapisie Gizewiusza oddają (lub mogą oddawać) wymowę gwarową, np. odmienną niż w języku ogólnopolskim repartycję samogłosek o – ó (por. *na głowce, coreczka, zanócować*), zapisy typu *przerady, przykory* czy takie formy jak *zagróm 'zagram', dórze 'dziurze', wieże 'wiezie', januszka 'wianuszka'* itd. Zachowane też zostały wszystkie osobliwości morfologiczne i leksykalne, np. *druhnów, pasterzkowie, po izbedce, mnieniajwa*.

W myśl wskazań dialektologa pisownię zmodernizowano w tych wypadkach, w których zabieg ten nie naruszał rzeczywistego brzmienia wyrazów. Wprowadzono np. zmiany w zakresie pisowni łącznej lub rozłącznej, a ze względu na czytelność tekstu zmieniono pisownię w grupach spółgłoskowych, np. *siąść, schylę, ciężko, roźdzka* (w rkp. *siąśdź, zchylę, ciężko, roszcza*). Zapisy typu *ziedli, zieżdzają* zamieniono w druku na *zjedli, zjeżdżają* i ujednolicono zróżnicowaną pisownię rzeczowników, na *-yja, -ija* w rkp. np. *bestya, bestyia, lelia, leliia* itp., w druku: *bestyja, lelija*). Ze względu na brak widocznej normy w użyciu liter *l* i *ł* (w rkp. częste zapisy typu *włoseczki, służka* obok *szablą, Szląsk, żał*) wprowadzono w tym zakresie zasady współczesnej ortografii. W wypadkach wątpliwych stosowano odpowiednio przypisy. W dużym zakresie została uwspółcześniona interpunkcja.

W wypadku, gdy w rękopisie znajdowały się dwa zapisy nutowe tej samej melodii: brulionowy i czystopiśmienny, do druku przeznaczono czystopis, a brulion omówiono w przypisach. Wariantowy zapis całej melodii (nr 61) lub fragmentu (nr 363) uwzględniono obok zasadniczego przekazu.

W niedopracowanych zapisach Gizewiusza uzupełniono znaki przykluczowe (nr 174, 186, 192, 251, 277), rytm, jeżeli w rękopisie podane było metrum, kre-

ski taktowe lub melodia była częściowo urytmizowana (nr 17, 69, 155, 164, 174, 186, 192, 195, 251, 268, 277), każdorazowo informując o tym w przypisach. Natomiast nie odnotowano w przypisach wprowadzenia klucza z reguły pominiętego w zapisach brulionowych. Zgodnie z ortografią muzyczną uporządkowano wymiennie stosowane przez Gizewiusza znaki chromatyczne w przebiegu melodii, poza tym wprowadzono poprawną pisownię przednutek, które Gizewiusz notował jako małe nutki szesnastkowe. Pozostałe niepełne zapisy (nr 143, 165, 169, 177, 181, 289) opublikowano w postaci faksymiliów, dodając do nich zinterpretowane przez wydawcę zapisy nutowe. W ukształtowaniu paru melodii wzięto pod uwagę wersję wydrukowaną w artykule Gizewiusza *Pieśni, które lud wiejski*. . . (nr 143) oraz opracowania Kolberga zamieszczone w *Mazurach Pruskich* (nr 165, 181).

Wszystkie uwagi ogólne, jak lokalizacja przekazu w rękopisie, nota proveniencyjna w oryginalnym brzmieniu, komentarze i odesłania Gizewiusza zamieszczono w przypisie opatrzonym tym samym numerem, co komentowane pieśni. W tym miejscu omówiono również zapisy nutowe i tekstowe oraz podano informacje o pierwodruku pieśni w „Przyjacielu Ludu”, a także o wykorzystaniu zapisów przez Kolberga w *Pieśniach ludu polskiego* i w *Mazurach Pruskich*. Następnie podano odesłania do wariantowych zwrotek znajdujących się w zbiorze kraplewsko-ostródzkim i w innych zbiorach: w starszym, zatytułowanym *Niektóre światowe pieśni pisane od Mich. Thomascika [i Andr. Skzecki] 1798 w Królewczu*⁷², datującym o 40 lat wcześniej niektóre pieśni zarejestrowane przez Gizewiusza, oraz w wybranych pogizewiuszowskich wydaniach folkloru mazurskiego⁷³. Natomiast wszelkie uwagi odnoszące się do poszczególnych wyrazów, ich wariantowe postacie oraz wyjaśnienia słownikowe Gizewiusza zamieszczono w przypisach towarzyszących tekstowi.

Na końcu książki umieszczono *Zestawienie pieśni według kolejności w rękopisie*, w którym uwzględniono incipit tekstu, strony rękopisu, nazwisko i imię wykonawcy, miejscowość i datę wykonania oraz obecny numer pieśni, *Wykaz infor-*

⁷² Rękopis opublikowany przez Cz. Hernasa w zbiorze pt. *W kalinowym lesie*. T. 2. Warszawa 1965 s. 153–186.

⁷³ W. Kętrzyński *O Mazurach*. Olsztyn 1968. (Wyd. 1: 1872); K. E. Sieniawski *Biskupstwo warmińskie, jego założenie i rozwój na ziemi pruskiej* [. . .] T. 1. Poznań 1878; J. Gąsiorowski *Stoi lipa, lipuleczka. Pieśni mazurskie przez* [. . .] *w 1884 roku zebrane*. Warszawa 1976; J. Karłowicz *Dziesięć pieśni mazurskich*. Drezno 1887; J. K. Sembrzycki *Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich*. „Wisła” T. 3: 1889 s. 551–591, T. 4: 1890 s. 799–812; A. Steffen *Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii*. T. 1, 2. Poznań 1931, 1934, T. 3. Kraków 1937; K. Małłek, A. Kant *Mazurski śpiewnik regionalny*. Wyd. 2. Olsztyn 1947. (Wyd. 1: 1936); W. Gębik *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*. Olsztyn 1952; M. Sobieski *Pieśni ludowe Warmii i Mazur*. Kraków 1955; M. Okęcka–Bromkova *Śpiewa wiatr od jezior. Pieśni ludowe Warmii i Mazur*. Warszawa 1966; M. Drabecka, B. Krzyżaniak, J. Lisakowski *Folklor Warmii i Mazur*. Warszawa 1978; A. Pawlak *Kategorie porządkowania muzycznych zbiorów z Warmii i Mazur*. W: Oskar Kolberg, *prekursor antropologii kultury*. Warszawa 1995 s. 97–112.

+

XXX

+

matorów wraz z numerami pieśni wykonanych przez nich, następnie *Objaśnienia* wyrazów oraz *Indeks incipitów pieśni*.

Miło mi wyrazić serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do wydania rękopisu Gizewiusza, służyli fachową radą i konsultacjami, a przede wszystkim nieżyjącym już pani prof. dr Helenie Kapełuś za istotne uwagi dotyczące zagadnień folklorystycznych oraz prof. dr. Tadeuszowi Skulinie za cenne wskazówki językoznawcze.

Danuta Pawlak

+

+

Wykaz skrótów i wyrazów obcych używanych przez Gizewiusza

April	– kwiecień
Aschermittw., Aschermittwoch	– środa popielcowa
Aug., August	– sierpień
aus	– z
cf. [confer]	– porównaj
d. [den]	– rodzajnik w IV przypadku
Decbr, Decemb. [December]	– grudzień
Dienstg, Dienstag	– wtorek
Donnerst., Donnerstg, Donnerstag	– czwartek
Ende	– koniec
Fastnacht	– zapusty, ostatki
Febr. [Februar]	– luty
Fortsetzung	– ciąg dalszy
Freit., Freitg, Freitag	– piątek
früh	– rano, wcześniej
in	– w
Jahrmarkt	– jarmark, targ doroczny
Jan., Januar	– styczeń
Juni	– czerwiec
Knabe	– chłopiec
Kr., Krapl., Kraplau	– Kraplewo
Mai	– maj
März	– marzec
Mittw., Mittwoch	– środa
Mel. [Melodie]	– melodia
Montag	– poniedziałek
Novbr, November	– listopad
Oct., Octob. [October]	– październik
oder	– albo
Osterode	– Ostróda
p., pg.	– pagina
Schullehrer	– nauczyciel
Sonnabd, Sonnabend	– sobota
Uhr	– godzina
v. [von]	– od
V.M., Vormgs [Vormittags]	– przed południem
vielleicht	– może
von [. . .] ab	– od określonego miejsca w tekście
zu	– do, ku, przy, w stronę
Zusatz	– dodatek
ǃ	– ǃ, prawdopodobnie w znaczeniu: „w”

Wykaz skrótów używanych przez wydawcę

- Drabecka** – M Drabecka, B. Krzyżaniak, J. Lisakowski *Folklor Warmii i Mazur*. Warszawa 1978.
- G.G.** – Gustaw Gizewiusz
- Gąsiorowski** – J. Gąsiorowski *Stoi lipa, lipuleczka. Pieśni mazurskie [. . .] w 1884 roku zebrane*. Warszawa 1976.
- Gębik** – W. Gębik *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*. Olsztyn 1952.
- Karłowicz** – J. Karłowicz *Dziesięć pieśni mazurskich*. Drezno 1887.
- Kętrzyński** – W. Kętrzyński *O Mazurach*. Olsztyn 1968. (Wyd. 1: 1872).
- Kolberg T. 1** – O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DW T. 1). Wrocław-Poznań 1961. (Wyd. 1: 1857).
- Kolberg T. 40** – O. Kolberg *Mazury Pruskie* (DW T. 40). Wrocław-Poznań 1965.
- Małłek** – K. Małłek, A. Kant *Mazurski śpiewnik regionalny*. Wyd. 2. Olsztyn 1947. (Wyd. 1: 1936).
- mel.** – melodia
- Okęcka** – M. Okęcka-Bromkowa *Śpiewa wiatr od jezior. Pieśni ludowe Warmii i Mazur*. Warszawa 1966.
- Pawlak** – A. Pawlak *Kategorie porządkowania muzycznych zbiorów z Warmii i Mazur*. W: Oskar Kolberg, *prekursor antropologii kultury*. Warszawa 1995 s. 97–112.
- rkp.** – rękopis
- Sembrzycki** – J. K. Sembrzycki *Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich*. „Wisła” T. 3:1889 s. 551–591, T. 4: 1890 s. 799–812.
- Sieniawski** – K. E. Sieniawski *Biskupstwo warmińskie, jego założenie i rozwój na ziemi pruskiej [. . .]*. T. 1. Poznań 1878.
- Sobieski** – M. Sobieski *Pieśni ludowe Warmii i Mazur*. Kraków 1955.
- Steffen** – A. Steffen *Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii*. T. 1, 2. Poznań 1931, 1934, T. 3. Kraków 1937.
- T.** – tom
- t.** – takt
- Thomascik** – *Niektóre światowe pieśni pisane od Mich. Thomascika [i Andr. Skzecki] 1798 w Królewczu*. W: Cz. Hernas *W kalinowym lesie*. T. 2. Warszawa 1965 s. 153–186.
- w.** – wiersz
- zwr.** – zwrotka

+

1

+

PIEŚNI LUDU ZNAD GÓRNEJ DRWĘCY

+

+

+

2

+

+

+

PIEŚNI WESELNE I DOROCZNE

1

Elza, Kraplewo, 21 IX 1836

Wędrowali kawalery z wojny,
pytali się o nocleg spokojny.

I dostali swój nocleg spokojny,
pytali się o dziewczynie strojnej.

Ach, moj panie, ciężko jej tu dostać,
trzeba po nią do Warszawy¹ posłać.

Jedni będą z mateczką gadali,
drudzy będą pannę namawiali.

Aż tak jej nie widzieli w polu?
Wybierała pszeniczkę z kąkolą.

Widzieliśmy na jej głowie wianek,
myleliśmy, co warszawski zamek.

Czemuż ona ten kąkol wybiera,
pewność ona się wesela spodziewa.

A coż tobie do wesela mego,
jedźże drogą, patrz konia swojego.

A kiebyś ty moją panią była,
jeszczeć byś ty nie tak bita była.

1. Rkp. s. 158–159. „Elza, Kraplewo, 21/9. 36.” Zob. Kolberg T. 40 nr 46. Por.nr 2a, 2b, Sembrzycki nr 17.

¹ nadpisane: „szesciu służkow”

Ach, moj panie, nie tak ci to zaraz,
boś ci ty mnie na drodze nie nalazł.

Jenoś mię wziął od ojca, od matki,
co mi będą wszelakie dostatki.

Coby były stoły marmulowe,
coby były okna kryształowe.

Coby były cztery pistolety
i szesc koni do mojej karety.

Coby była kapela do grania,
coby były panny do skakania.

Coby była świeca jako trzcina,
bo ja jestem nadobna dziewczyna.

2a

Bączka, Kraplewo, 12 I 1837

I jechali fyszylery z wojny,
pytali się gospody spokojnej.

Jak naleźli gospodę spokojną,
pytali się o dziewczynę strojną.

O, moj p[ani]e, ciężko ją tu dostać,
trzeba po nią sto słuzeczkow posłać.

Coby jedni z matulą gadali,
a ci drudzy pannę namawiali.

Pytamże cię, pani matko moja,
jeżeli je w domu corka twoja?

Azaż tać jej nie widzieli w polu?
Wybierała pszeniczkę z kąkołu.

Widzieliśmy na jej głowie wianek,
mysleliśmy, co warszawski zamek.

Pytamże cię, panienczko, śmieie,
co masz w ogrodku twoim za ziele?

Nie patrzaj ty ziela w ogrodeczku,
jeno trzymaj konika w rządyczku.

Byś ty u nas taka harda była,
trzy razy byś na dzień bita była.

Nie nalazłeś ci mię w ogrodeczku,
co się pytasz o drobnem ziołeczku.

Nalazłeś mię u ojca, u matki,
wyrosłam ja jak różane kwiatki.

2a. Rkp. s. 105–106. „Bączka 6 Kraplau, Donnerst. 12. 1. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 45. Por. nr 1, Sembrzycki nr 17.

Nalazłeś mię u ojca, u matki,
co mi będą wszelakie dostatki.

Co mi będzie warszawska muzyka,
coby będzie panska polityka.

Co mi będą okna kryształowe,
co mi będą stoły marmurowe.

Oj, choćem ja malusieńka, drobna,
będzie ze mnie gospodyni dobra.

Co mi będą panny do spiewania,
co mi będą chłopcy do skakania.

Będę ja się chuciuchno spieszała,
o wpół zmierzchu będę obiad miała.

A wieczerzą, kiedy kurzy pieją,
zjewa my ją za boską nadzieją.

2b

Bączka, [Kraplewo], 20 IV 1838

I jechali fizylery z wojny,
pytali się gospody spokojnej.

Jak naleźli gospodę spokojną,
pytali się o dziewczynę strojną.

O, moj p[ani]e, ciężko ją tu dostać,
trzeba po nią sto służeczkow posłać.

Coby jedni z matulą gadali,
a ci drudzy pannę namawiali.

Pytawać cię, pani matko moja,
jeżeli je corka twoja w domu?

Azaż tać jej nie widzieli w polu?
Wybierała pszeniczkę z kąkolu.

Widzieliśmy na jej głowie wianek,
myśleliśmy, co warszawski zamek.

Pytawać cię, panieneczko, smiele,
co masz w ogrodku twoim za ziele?

Nie patrzaj ty ziela w ogrodeczku,
jeno trzymaj konika w rządyczku.

2b. Rkp. s. 507–508. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu — zob. przypis do pieśni nr 59.
Zob. Kolberg T. 40 nr 45. Por. nr 1, Sembrzycki nr 17.

Byś ty u nas taka harda była,
trzy razy byś na dzień bita była.

Nie znalazłeś ci mię w ogrodeczku,
co się pytasz o drobnem ziołeczku?

Nalazłeś mię u ojca, u matki,
co mi będą wszelakie dostatki.

Co mi będą stoły marmułowe,
co mi będą okna kryształowe.

Co mi będą panny do śpiewania,
co mi będą chłopcy do skakania.

Co mi będzie warszawska muzyka,
co mi będzie panska polityka.

Oj, choć ci ja malusieńka, drobna,
będzie ze mnie gospodyni dobra.

Będę ja się chuciuchno śpieszała,
o wpół zmierzchu będę obiad miała.

A wieczera, kiedy kurzy pieją,
zjewać my ją za boską nadzieją.

3a

Po cóżeście przyjechali,
moi mili goście,
jeżlim wam się spodobała,
ojca, matki proście.

A ja włączę za piec,
w rzeczy płakać będę,
a wy na to nic nie dbajcie,
rada temu będę.

O, moja mateczko,
o cóż goście byli?

Oj, o ciebieć, coruleńku,
o ciebieć prosili.

O, moja mateczko,
nie dajcież mi jeszcze,
niechże wam się nakłaniają,
wy się z tego cieszcie.

O, moja coreczko,
dobrzeć by to było,
owies konie pozjadały,
piwo się wypilo.

3a. Rkp. s. 490-491. Zob. Kolberg T. 40 nr 59. Por. Drabecka s. 463.

Oj, wyjeżdżaj, wyjeżdżaj
z podwóreczka¹ mego,
nie ciebiem się spodziewała,
kogo grzeczniejszego.

Oj, wyjeżdżam, wyjeżdżam,
o chusteczkę proszę,
niechże ja cię, ma najmiłsza,
na sercu nie noszę.

Nie ojciec, nie matka
córeczkę wydaje,
jeno cnotka i robotka,
ludzkie obyczaje.

3b

Po cóżeście przyjechali²,
|: moi mili goście :|,
jeźlim wam się spodobała,
|: ojca, matki proście :|.

A ja włączę za piec,
|: w rzeczy płakać będę :|,
a wy na to nic nie dbajcie,
|: rada temu będę :|.

O, moja mateczko,
|: o cóż goście byli :|?
O ciebie, ma coruleńku,
|: o ciebie prosili :|.

O, moja mateczko,
|: nie dajcież mię jeszcze :|,
niechże wam się nakłaniają,
|: wy się z tego cieszcie :|.

O, moja coreczko,
|: dobrzeć by to było :|,
owies konie pozjadały,
|: piwo się wypiło :|.

Ni ojciec, ni matka
|: coreczkę wydają :|,
jeno cnota i robota,
|: ludzkie obyczaje :|.

¹ w rkp.: „z pod dwóreczka”

3b. Rkp. s. 302–303. Zob. Kolberg T. 40 nr 10. Por. Drabecka s. 463.

² nadpisane: „przybyli”

4

Przyleciał ptaszeczek
z cud[z]ej ukrainy,
|: usiadł w ogoideczku
przy drobnem ziołeczku,
na¹ tej drobnej² liliji :|.

I wyszedł braciszek,
i wziął ci go zganiać:
Ej, sio, ej, ty śliczny ptaszeczeku,
nie okrusz nam ślicznej lelij.

– Jać jej tu nasiała,
tym jej nasadziła,
starsza siostra Zofija.

I wyszła siostrzyczka,
i wzięłać go zganiać:
Ej, sio, ej, ty śliczny ptaszeczeku,
nie okrusz nam liliji.

– Jać jej tu nasiała,
tym jej nasadziła,
na niej będę siadała.

I wyszedł ojczulek,
i wziął ci go zganiać:
Ej, sio, ej, ty śliczny ptaszeczeku,
nie okr[usz nam liliji].

– Jać jej [tu nasiała],
tym [jej nasadziła],
starsza corka Zofija.

I wyszła mateczka,
i wzięłać go zganiać:
Ej, sio, ej, ty śliczny ptaszeczeku,
nie okrusz nam lelij.

– Jać jej tu nasiała,
tym jej nasadziła,
starsza corka Z[ofija].

Matka usłyszała,
corcyn głos poznała,
aż od żalu zemgłała.

5

Przeleciał gawrón
bez ten nowy dóm,
usiadł w ogoideczku
przy drobnem ziołeczku,
roztoczył ogón.

Tak długo wiadał,
najmilszy żadał,
żeby nie była pyszna,
do niego wyszła
sama jedyna.

4. Rkp. s. 50. W rkp. po zwr. 1 następuje tekst ujęty w nawias i przekreślony:

„Siostra usłyszała
i wyszła do niego,
wzięłać go zganiać.
Ej, ty śliczny ptaszeczeku,
nie okrusz mi liliji”.

Zob. Kolberg T. 40 nr 141.

¹ nadpisane: „przy”

² nadpisane: „białej”

5. Rkp. s. 268–269. Zob. Kolberg T. 40 nr 115, 516. Por. nr 189, Gąsiorowski nr 7, Drabecka s. 487.

Ona nie wyszła,
posłała posła.
Oj, moj miły pośle,
orędujże głośnie,
jakby ja sama.

A wy, woźnice,
smarujcie bicz,
wozy wytaczajcie,
wy, panny, siadajcie,
z tego dworu precz.

Panny siadają,
ludzie gadają,
co to za dziewczeczka
rumianego licka
między pannami?

Jasiek się ozwał,
Kasiuchnę wyzwał.
Moja Kasiuleczka
rumianego licka
między pannami.

Wyjechał w pole
i ustał w dole.
Obejrzyj się,

moja najmilejsza,
jeżeli masz swoje.

Oj, mam ci, mam ci
ja wszystko w wozie,
jenom zabaczyła
u swej pani matki
wieńca w komorze.

Najmilejszy moj,
wróćże mi się poń.
Moja najmilejsza,
nie wróćć ja się pon,
bom już teraz twój.

Stary zmacierzał,
sobie nie wierzał,
sięgali się bez piec
i zrzucił jej czepiec,
stracił wieczerzą.

A ja nieborak,
bez trzy dni nie jadł,
jeno cztery wębórczyska
tego maślanczyska
i kulucel brot.

6

Na os - tro - dzkiem po - lu kos - cioł mu - ro - wa - ny,
a któż go mu - ro - wał? Ja - sie - czek ko - cha - ny,
a któż go mu - ro - wał? Ja - sie - czek ko - cha - ny.

6. Rkp. s. 20–21. W rkp. są dwa zapisy nutowe. W pierwszym, brulionowym brak oznaczenia metrum, mel. zanotowana o sekundę wielką wyżej z widocznymi poprawkami, całość ujęta w nawias.

Na ostrodzkim polu kocioł murowany,
|: a któż go murował? Jasieczek kochany :|.

A w tym kociołeczku zaksciały nałyki,
|: zaprzągaj, zakładaj te gniade koniki :|.

Jakże je zaprząc mam¹, kiedy się targają,
|: ciężki żal dziewczynie², kiedy jej ślub dają³ :|.

Poszła do kociołka, siadła na kamieniu,
|: rozpuściła warkocz po prawem ramieniu :|.

Przyszła do kość[iołka], ustała za drzwiami,
|: co spojrzy po pannach, obleje⁴ się łzami :|.

Dobrze⁵ wam, panienki, w tych⁶ wiankach będący,⁷
|: a mnie źle, niedobrze, na was patrzający :|.

Wyszła z kociołeczka, jużci nie dziewczeczka,
|: ze złota, ze srebra na główce myczeczka :|.

Po boru, po lesie wódka kamień niesie,
|: a na tym kamieniu panna włosy ciesze :|.

Co grzebiuszczkim kiwnie, złoty włoszek płynie.
|: Oj, płyńtaż⁸, włosieczki, do mojej mateczki :|.

Tutaj zamieszczono czystopis mel. W tekście brak znaków repetycji, po zwr. 7 notatka: „Dobrze wam Da capo”. Zob. Kolberg T. 40 nr 135 i 220. Por. nr 7, 8, 22, 92, Steffen T. 1 nr 2, 129, Sobieski nr 66, Okęcka s. 54, 56, 129, 204, Drabecka s. 491.

¹ nadpisane: „mam zaprzągać”

² nadpisane: „Najmilsza”

³ dopisane: „kiedy się rozstają”

⁴ nadpisane: „za”, tj. zaleje

⁵ nadpisane: „Błogo”

⁶ nadpisane: „swych”

⁷ nadpisane: „siedzący”

⁸ w rkp.: „płyńtaż (me)”

Bo moja mateczka leży w ciężkim bolu¹
|: za mnie, za coreczkę, za mnie, od żałości :|.

A siostrzyczka mała, ta mnie nie zaznała,
|: a braciszek w wojnie, ktoż się za mną wzdyjmie :|?

7

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837

W moim ogrodeczku zaksciały naliki,
zakładaj, zaprzągaj te bronne koniki.

Jakże je zaprzągać, kiedy się targają,
ciężki żal dziewczynie, kiedy jej ślub dają.

Przyszła do kościoła, klękała za ławkami,
co spojrzy po pannach, obleje się łzami.

Błogo wam, panienki, w wianuszkach siedzący,
a mnie źle, niedobrze myceczkę noszący.

Wyszła z kościołeczka, siadła na kamieniu,
rozpuściła warkocz po prawem ramieniu.

A miłoś² ci, Jaszku, na moj warkocz patrzyć,
jeszczeć milej będzie talarkami płacić.

Nie zapłacisz ci go dwiema talarkami,
ale go zapłacisz trzema tysiącami.

Wyszedł od szołtysa tą głęboką steczką,
zawiesił oczeczki białuchną chusteczką.

Czemużeś zawiesił? Bym cię nie obaczył,
skarzęć mię sam P[an] B[óg], com ci wianek stracił.

Oj, idź precz ode mnie, niech cię już nie widzę,
nie raz ja się, nie dwa przed ludźmi zawstydzę.

¹ dopisane: „Bo m[ateczka] chora
jest w ciężkiej boleści”

7. Rkp. s. 306–307. „Gottliba Wiśniewski, 7/2. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 134. Por. nr 6, 8, 22, 92, 262, 263, Steffen T. 1 nr 2, Okęcka s. 54, 204, Drabecka s. 491.

² pierwotnie „miłoś” z nadpisanym „ż”

8

W polu ogrodeczek, w polu malowany,
a ktoż go malował? Jasieczek kochany.

A tam w ogrodeczku zaksciały nałyki,
wjeżdżaj, zaprzęgaj te brone koniki.

Jakże je zaprzęgać, kiedy się targają,
ciężki zal dziewczynie, kiedy ją oddają.

O, moje dziewczęta, w wianuszkach chodzące
...

9

Bączka, [Kraplewo], 27 IV 1838

I płynęły drobne rybki, płynęły,
przyłynęły do Wyrajskiej do sieni.

I tam ci się kawalery schodziły,
Marylecze na wianuszek złożyły.

Oj, więcej dał Gotfrydeczek, więcejż dał,
bo on sobie Maryjeczkę namawiał.

10a

Bączka, [Kraplewo], 23 II 1838

O, moj wianuszku, moj lewandrowy,
nie spadujże mnie z tej mojej głowy.

Oj, spadł ci, spadł ci i rozkruszył się,
niejeden człowiek zły pocieszył się.

O, moj wianuszku, o, moj z kalmusu,
bierzę ja chłopca z wielkiego musu.

8. Rkp. s. 113. Zob. Kolberg T. 40 nr 587. Por. nr 6, 7, Steffen T.1 nr 2, Sobieski nr 66, Okęcka s. 54, 204, Drabecka s. 491.

9. Rkp. s. 514. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40. nr 20.

10a. Rkp. s. 491–493. „Bączka, Freitag d. 23t. Febr. 38”. Nad tekstem uwaga Gizewiusza: „Na wianki”. Zob. Kolberg T. 40 nr 16, 18, 30, 31. Por. Gąsiorowski nr 10, Sembrzycki nr 31, Steffen T. 2 nr 21, Małek s. 18-21, Gębik nr 29, Drabecka s. 479, 480.

O, moj wianuszku, o, moj z kapusty,
bierzę ja chłopca z wielkiej rozpusty.

O, moj wianuszku, o, moj z pokrzywy,
bierzę ja chłopca, ale już siwy.

O, m[oj] w[ianuszku], o, moj z kadyku,
bierzę ja chłopca z wielkiego bytu.

O, m[oj] w[ianuszku], o, moj ty z kulu,
latoś ucieszka, za¹ rok hululu.

Družba: O, m[oj] w[ianuszku], moj z suchej miotły,
nie będą mię już chłopaczki gniotły.

Druhny: Porówniaj, B[oż]e, gory z dołami,
kieni pojedzie moj ukochany.

Jedzieć on, jedzie po żółtym piasku,
wiezie trzewiki na złotym pasku.

Wiezieć on, wiezie i malowane,
swojej najmilszej podarowane.

Wlazła na trepkę, w[lazła] na drugą,
a jak na trzecią, listki oblecą.

Choćby rozpuścił i stado koni,
już mego wianka nikt nie dogoni.

Choćby rozpuścił i stado gęsi,
już [mego wianka] nikt nie powęszy².

Choćby rozp[uścił] i kłębek nici,
już mego wianka nikt nie uchwyci.

Oj, postawtaż nam stoł marmurowy,
a na tym stole obrus gotowy.

A na ten obrus talerz toczony,
a na ten talerz pieczeń pieczoną.

¹ w rkp.: „za(ra) rok”

² dopisane: „powącha”

Oj, a ta pieczeń przed¹ panny druhny,
bo ony śpiewają wierszyk krociuchny.

Moje druhniczki, m[oje] siostrzyczki,
zeszłyśta mi się wić moje wianuszki.

Brutkan:² Moja najmilsza, drogom cię kupił,
teraz cię będę ze skory łupił.

O, moj najmilszy, jakiś mi srogi,
aż ci zadrzały pode mną nogi.

Moja najmilsza, nie lękajże się,
jeżeliś ci zła, poprawiajże się.

Zaraz ci pozna, która mężata,
idzie w taneczku jak gęś siodłata.

Zaraz ci pozna, ktoren mężaty,
idzie w t[aneczku] jak pies kudłaty.

Zar[az ci pozna], ktorna dziewczeczka,
idzie [w taneczku jak] ruchelecza³.

Zar[az ci pozna, ktoren] młodzieniec,
[idzie w taneczku], na czapce wieniec.

Zar[az ci pozna, ktorna] pocziwa,
[idzie w taneczku], sznuptuchem kiwa.

10b

O, moj wianuszku, moj lewandrowy,
nie spadujże mnie z tej mojej głowy.

¹ w rkp.: „pieczeń (dla) przed”

² „tj. oblubieniec”

³ „ruchelka tj. wianek w ręku z wonnych kwiatków”

10b. Rkp. s. 262–265. Nad tekstem: „Pieśń druhnów na wieczor przed oddawinami, kiedy się zejdą na wianki”. Zob. Kolberg T. 40 nr 16. Por. Gąsiorowski nr 10, Sembrzycki nr 31, Steffen T. 2 nr 21, Małek s. 18–21, Gębik nr 29, Drabecka s. 479, 480.

Oj, spadł ci, spadł ci i rozkruszył się,
niejeden zły człowiek i pocieszył się.

O, moj wianuszk, o, moj z kapusty,
bierzę ja chłopca z wielkiej rozpusty.

O, moj wianuszk, o, moj z kadyku,
bierzę ja chłopca z wielkiego bytu.

O, moj wianuszk, o, moj z kalmusu,
bierzę ja chłopca z wielkiego musu.

Družba: O, moj wianuszk, moj z suchej miotły,
nie będą mnie już chłopaki gniotły.

Ona: Porówniaj, Boże, gory z dołami,
kieni pojedzie moj ukochany.

Jedziec on, jedzie po złotem piasku,
wieże trzewiki na złotem pasku.

Wieżec on, wieże i malowane,
swojej najmilszej podarowane.

Wlazła na trepkę, wlazła na drugą,
a jak na trzecią, listki oblecą.

Chooby rozpuścił i stado koni,
już mego wianka nikt nie dogoni.

Chooby rozpuścił i stado gęsi,
już mego wianka nikt nie powęsi.

Chooby rozpuścił i kłębek nici,
już mego wianka nikt nie uchwyci.

Moja najmilsza, drogom cię kupił,
teraz cię będę ze skóry łupił.

O, moj najmilszy, jakiś mi srogi,
aż ci zadrżały pode mną nogi.

Moja najmilsza, nie lękajże się,
jeżeliż ci zła, poprawiajże się.

Oj, postawtaż nam stół marmulowy,
a na tym stole obrus gotowy.

A na ten obrus talerz toczony,
a na ten talerz pieczeń pieczoną.

Oj, a ta pieczen przed panny druhny,
bo ony spiewają wierszyk króciuchny.

Moje druhniczki, moje siostrzyczki,
zeszłyśta mi się wić me wianuszki.

Zaraz ci pozna, która mężata,
idzie w tan[e]czku jak gęś siodłata.

Zaraz ci pozna, ktoren mężaty,
idzie w taneczku jak pies kudłaty.

Zaraz ci pozna, ktoren młodzieniec,
idzie w taneczku za czapką wieniec.

Zaraz ci pozna, ktorna dziewczeczka,
idzie w tan[e]czku jak rucheleczka.

11

Przed Wiśniewskim, przed sienią,
tam się dwa wiązki zielenią,
oj, niechże się zielenią,
aż ci Gotlibę ożenią.

A u Jaskółki grzeczny syn,
spodobał jej się skurwysyn,
kieby jedno słowienczko,
siadaj ze mną, Gotlibeczko,
bom ja twój, bom ja twój.

Na polu studnia stojała,
tamój Gotliba siadała,
a skry na nią padały,
chusty na niej gorzały.

11. Rkp. s. 15–16. Pod tekstem notatka: „Trzeba w parę złączyć”. Zob. również uwagę Gizewiusza w przypisie do pieśni nr 151. Zob. Kolberg T. 40 nr 22.

Nadjechał ci ją z dala pan
i wrzucił na nią swój żupan,
żupan, żupan atlasowy,
siadaj, dziewczę, koń gotowy,
bom ja twój, bom ja twój.

Kiebyś wiedziała, żeś ty moj,
kupiłabym w Toruniu dom,
a w Ostrodzie kamienicę,
a w Kraplewie szubienicę,
Michałku moj, [Michałku moj].

12

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837

Oj, szczerem ja P[an]u B[og]u służyła,
kiedy ja tę jabłoneczkę sadziła.

Wsadziłam ją w ogrodeczku przy drodze,
którędy moj najmilejszy pojedzie.

Nie wyszłoć tej jabłoneczce pół roczka,
jużci moja jabłoneczka wysoczka.

Czerwone mi jabłuszeczka rodziła,
zielonymi listeczkami przykryła.

Z jednej strony jabłuszeczko czerwone,
z drugiej strony jabłuszeczko zielone.

Zakukała kukaweczka za dworem,
zapłakała grzeczna dama za stołem.

Oj, nie dumaj, grzeczna damo, nie dumaj,
przepłyniesz ty bez wodeczki, bez¹ dunaj.

Kiedy będziesz, grzeczna damo, dumala,
nie będziesz ty po dunaju bujała.

A kiedy ja na wojenkę odjadę,
wezmę z sobą szabeleczkę i szpadę.

12. Rkp. s. 296–297. „Gottliba Wiśniewski, 7/2. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 25, 76. Por. nr 170, Gąsiorowski nr 4, Okęcka s. 283, Drabecka s. 508, Pawlak nr 24.

¹ nadpisane: „tę bystrą wódkę i”

A kiedy mię na wojence zabiją,
zieloną mię muraweczką przykryją.

Będą za mnie grzeczne panny płakały,
będą ze mnie muraweczkę zdzierają.

Oj, nie płaczta, grzeczne panny, nie płaczta,
jeno piwko, gorzałeczkę zapłaczta.

13

Karlina

Za młodość mnie, pani matko, za mąż wydała,
jeszczem prawie gospodarstwa¹ nie rozumiała;
gospodarstwa nie nawiodę²,
najmilszemu świat zawiodę,
mateczko moja³.

Proszęć was też, pani matko, o zmiłowanie,
miejcież jeszcze aby roczek o mnie staranie.
Staraj się ty, córko, sobie,
jużeś teraz na swym chlebie,
sąsiadaś moja.

Ona chodzi po izbedce, a wszystko⁴ płacze,
a on chodzi po izbedce, a wszystko skacze.
Wsadź czapeczkę na swe uszki,
wszyj zaletki w rog poduszki,
najmilsza⁵ moja.

Ona idzie z nim do domu, a rzewnie płacze⁶,
matce do nóg upadając,

13. Rkp. s. 115–116. „Karlina”. Zob. Kolberg T. 40 nr 38. Por. nr 14, Mańtek s. 16–18.

¹ nadpisane: „bom się jeszcze w gospodarstwie”

² nadpisane: „umieję”

³ po zwr. 1 zapisane są 3 wiersze:
„do nóg matce upadając,
łzy gorące wylewając
za latka swoje”

⁴ dopisane obok: „Ona siedzi za stolikiem, rzewnie”

⁵ nadpisane „ś”, tj. najmilszaś

⁶ pierwotna wersja tej zwr. ujęta wnawias:
„Ona idzie do kościoła drobno stąpający,

łzy gorące wylewając
za latka swoje.

A gdzieśże popodziwał te złote szabraki,
coś do mego pana ojca jeździwał w nie taki¹?
To się było pożyczało²,
to się i oddać musiało,
teraz nie ma nic.

A gdzieśże³ popodziwał te karne woły,
cóż u mego pana ojca powiedział o nich?
A widziszże puste⁴ gory,
tamaj poszły karne woły,
teraz nie ma nic.

A gdzieśże popodziwał te bronne konie,
coś przyjeżdżał do pana ojca na nich po mnie⁵?
A widziszże puste lasy,
tamaj poszły konie nasze,
teraz nie ma nic.

14

Bączka, [Kraplewo], 4 IV 1838

Za młodość mię, pani matko, za mąż wydała,
bom się jeszcze w gospodarstwie nie zrozumiała.
Gospodarstwa nie umię,
namilszemu świat zawiodę,
mteczko moja.

Dziękuję ci, p[ani] matko, za wychowanie,
dziękuję ci, panie ojcze, za mąż wydanie.

ma na głowie wianek,
a on na nią patrzający,
od żalu mglejący"

z dodatkowymi poprawkami: „stąpający” na „stąpająca”, „on na nią patrzający” na „na niego patrzająca”, „mglejący” na „mglejąca”

¹ nadpisane: „na takiej”

² pierwotna wersja, skreślona: „pożyczyło”

³ nadpisane: „A kieniżeś”

⁴ nadpisane: „bystre”

⁵ dopisane z boku: „coś do mego pana ojca jeździwał o mnie”

14. Rkp. s. 500–502. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu — zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 38, 39. Por. nr 13, 195, Małek s. 16–18, Gębik nr 51, Drabecka s. 514.

Wydałeś mię bez przyczyny,
dostał ci mię już moj miły
w opiekę swoją.

A dobrzeż wam, pani matko, słuchać muzyki,
kiedy grają na dobry dzień jako słowiki.
Bo mnie teraz nic niemiło,
za młodo mię dać nie było,
mateczko moja.

Zaprzągajtaż jak najprędzej siwe wałasze,
co wyjadę i pojedę oglądać pałace.
Zaprzągajtaż jak najprędzej,
niech nie smęcę serca więcej
swej pani matce.

Proszęć was też, pani matko, o zmiłowanie,
miejcież wy też aby roczek o mnie staranie.
Staraj się ty, corko, sobie,
już mnie teraz nic do ciebie,
sąsiadaś moja.

Ona idzie do kościoła, rzewnie płacze,
matce do nóg upadając,
łzy gorące wylewając
za latka swoje.

A i wyć też, bracia moi, rzeczcie, co chcecie,
oj, boć i wy w mojem sercu żalu nie wiecie.
Już wy rzeczcie, co wy chcecie,
niedługo mnie na tym swiecie,
umrę w załości.

A kiedy ty, siostro, umrzesz w wielkiej załości,
dam pochować ciało twoje i twoje kości.
Dam napisać takie słowa,
ze tu leży siostra moja
zalem strapiona.

Ona siedzi za stolikiem, a rzewnie płacze,
a on chodzi po izbedce, a sobie skącze.
Wsadź myceczkę na swe uszki,
wszyj zalétki w róg poduszki,
najmilszaś moja.

A kienież popodziwał te bronne konie,
 coś do mego pana ojca jeździwał o mnie?
 A widziszże puste lasy,
 tam ci poszły konie nasze,
 teraz nie ma nic.

A kienież popodziwał te karne woły,
 coś u mego pana ojca powiadał o nich?
 A widziszże bystre gory,
 tam ci poszły karne woły,
 teraz nie ma nic.

A kienież popodz[iewał] złote szabraki,
 coś do mego p[ana] ojca jeździł nie taki?
 To się było pożyczało,
 aż się i oddać musiało,
 teraz nie ma nic.

15

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

A kiedy się pasterzkowie¹
 do Betleem zeszi,
 a ktoren miał podarunek,
 to z sobą przynieśli.

Jan chudy wziął dudy,
 a Maciek kukiełkę,
 Mikołaj kopę jaj
 natłoczył kobiałkę.

A Józefek nieboraczek
 wziął gomołek kilka,
 spiesząc ci się za drugimi
 natrafił wilka.

Zląkłem się, dalibog!
 A one gomołki

od jednej do drugiej
 wyrzucił z kobiałki.

A Bartosia nieborasia
 nieszczęście spotkało,
 kiedy mu się jedne koźle
 z przewozka urwało.

I gonił, wyrócił
 piszczałkę mosiężną,
 z tej biedy² i przygody
 miał biedę potężną.

A Ambrozy wtenczas,
 wtenczas dojął kozy,
 spiesząc ci się za drugimi
 i szkopiec³ położy.

15. Rkp. s. 146–147. „Bączka in Kr., 21/9. 36”. Zob. Kolberg T. s. 145–147. Zob. O.K. T. 40 nr 1. Por. Drabecka s. 389.

¹ nadpisane: „usz”, tj. pastuszkowie

² nadpisane: „szkody”

³ nad wyrazem nieczytelna notatka ołówkowa

Parę koz na prowóz
i te Panu włecze,
chléba króm, mleka dzban,
ze dzbana mu ciecze.

Matusina dziadowina
dała mu wárcaika
i uwiązał kole szyi
na sznurku gryczaka.

Sznorczak pęk, gryczak ścięk,
stłukł się i z dónicą,

a żona Jagana
po łbie go przęślicą.

Czemużeś, psie poganinie,
nie trzymał gryczaka,
jać by tobie była dała
do niego worczaka.

I tak ci odebrał
guzy od swej żony,
nie poszedł już drogi,
bo był zasmucony.

16 Plon

Rośnie byliczka na odłogu,
jużci dokończawa, to chwała B[og]u.
Radujta się, baczkowie,
jużci dokończają żynaczkowie.
Plon niesiewa, plon.

Niesiewać go od samych granic¹,
a w naszym dworze jest grzeczny panic.
Plon niesiewa, plon.

Niesiewać go od samego bagna,
a w naszym dworze jest grzeczna panna.
Plon [niesiewa, plon].

Dożęlim żytka, dożniem i jarki,
dostaniem piwa i gorzałki.
Plon [niesiewa, plon].

A na niebie czarna burza,
nasza jejmość jako róża,
a na niebie czarny sznurek,

16. Rkp. s. 265–267. Zob. Kolberg T. 40 nr 521. Por. Kętrzyński nr 37, Sembrzycki nr 33, Małtek s. 15–16, Sobieski nr 17, Okęcka s. 64, Drabecka s. 435.

¹ pierwotna wersja: „od samej granicy”

nasz jegomość jak ponurek.
Plon [niesiewa, plon].

U jelenia złote kopyta,
a w naszym dworze trzysta kóp żyta.
Plon [niesiewa, plon].

A u jelenia złote rogi,
w naszym dworze stogi, brogi.
Plon [niesiewa, plon].

Przede dworem kawał osi,
nasz pan panią o cóż prosi.
Plon [niesiewa, plon].

A na boru zielony dębek,
a Krasków Jan uzał pępek.
Plon [niesiewa, plon].

Siodłaj, panie, siwego zrebca,
jedź nam po piwo aż do Króliwca.
Plon [niesiewa, plon].

Prosim cię, panie, o politykę,
o beczkę piwa i o muzykę.
Plon [niesiewa, plon].

Otwarzaj, p[anie], szeroko wrota,
idzie do ciebie wszystka robota.
Plon [niesiewa, plon].

Otwarzaj, [panie, szeroko wrota],
niesiewa ci, oj, wianek ze złota.
Plon [niesiewa, plon].

A wyjdziej, panie, w ten ganeczek,
wykup od nas ten wianeczek.
Plon [niesiewa, plon].

Szykuj, p[ani]e, stoły, ławy,
idzie do ciebie gość niemały.
Plon [niesiewa, plon].

+

+

Przede dworem skaczą zające,
a nasz jegomość liczy tysiące.
Plon [niesiewa, plon].

A przede dworem kaczki w błocie,
nasza jejmość chodzi w szczernym złocie.
Plon niesiewa, plon.

+

+

BALLADY I PIĘŚNI NOWINIARSKIE

17

Wo - ko - li - cznem mie - ście, w je - dnej się wsi sta - ło,
ze się dwo - je lu - dzi w so - bie za - ko - cha - ło,
ze się dwo - je lu - dzi w so - bie za - ko - cha - ło.

W okolicznem mieście, w jednej się wsi stało,
|: ze się dwoje ludzi w sobie zakochało :|.

Aż ci jednej nocy o pierwszej godzinie:
|: Wstańże, Magdalenko, a odprowadź ty mię :|.

Magdalenka wstała, odprowadzić miała,
|: białuchną chusteczko oczki ucierała :|.

17. Rkp. mel. s. 38, tekst s. 43–44. W rkp. zapis nutowy nie jest kompletny: brak rytmu, zaznaczone są kreski taktowe, przednutki i kropki przy nutach. Pod pieśnią zanotowane są jeszcze fragmenty innego tekstu:

„Oj, nosząc ją, noszą w czarnem aksamicie.
A gdzie wy Matyszka,
a (dokąd wy Jasia), kaci, prowadzicie?”

z inną wersją nad tekstem „(dokąd wy Jasia)”: „gdzie wy Matyszka”. Zob. Kolberg T. 1 nr 6f, T. 40 nr 595. Por. nr 18, 19, 20, Kętrzyński nr 52, Steffen T. 1 nr 25, Sobieski nr 103 (tekst i mel.), Okęcka s. 370, Drabecka s.566.

Odprowadzić go do nowego dworu:
|: Idź z Bogim, Matysku, idź z B[ogi]m do domu :|.

A on ci wabił, by go dalej wiodła,
|: od wielkiej żalości już dalej nie mogła :|.

Odprowadzić go aż na rozestanie.
|: Ja cię tu zabiję, bo cię nie dostanę :|.

Ja cię tu zabiję i drugiemu cię nie dam,
|: pod zielone drzewo tutaj cię pochowam :|.

Oj, moj Matyszeczk, dajże mi się prosić,
|: dajże mi się jeszcze do B[og]a pomodlić :|.

Moja Magdalenko, twej modlitwy dosyć,
|: już ci ja nie dam do B[og]a pomodlić¹ :|.

I na kark jej wskoczył, ręce jej połamał,
|: żadnej litości nad niej nie okazał :|.

Poszedł do rodziców, rodzicom oznajmił,
|: co ja młynarzową Magdalenkę zabił :|.

Oj, moj Matyszeczk, dobrześ ci to zrobił,
|: coś ty młynarzową Magdalenkę zabił :|.

O, moi rodzice, źleć wy mnie radzicie,
|: bo wy w mojem sercu żalości nie wiecie :|.

Poszedł do młynarza, młynarzu oznajmił,
|: ze ja wam, młynarzu, waszą corkę zabił :|.

Jak ci ja jej dziełał, tak wy mnie dziełajcie,
|: ręce mi załamcie, kołem mię bić dajcie :|.

Magdalenka leży pod zielonem drzewem,
|: a Matyszek wisi na kole pod niebem :|.

¹ pod wierszem dopisane: „Już ci ja ci (się) nie dam więcej się uprosić”.

18

Bączka, [Kraplewo], 25 I 1840

W okolicznem mieście, w jednej się wsi stało,
ze się dwoje ludzi w sobie zakochało.

I zakochalić się i tak bardzo w sobie,
nie mogli się ostać godziny bez siebie.

Co noc do niej chodził, pięknie z nią rozmawiał
i co jeno wiedział, wszystko jej powiedział.

Jak ci jednej nocy o pierwszej godzinie:
Wstańże, Magdalenko, i odprowadź ty mnie.

Magdalenka wstała, rzewnie zapłakała,
bieluchną chusteczką oczki ocierała.

Zaprowadzić go do nowego dworu:
Idźże, Matyseczku, idź z B[ogie]m do domu.

A on ci jej mówił¹, by go dalej wiodła,
a ona od żalu już dalej nie mogła.

Zaprowadzić² go aż na rozestanie.
Ja cię tu zabiję, bo cię nie dostanę.

Ja cię nie dostanę, drugiemu cię nie dam,
pod zielonem drzewem to ci pogrzeb oddam.

O, moj Matyseczku, kiedy mnie masz zabić,
dajże mi się jeszcze do B[og]a pomodlić.

Ja się nie zmiłuję, ni się dam uprosić,
bo twoich modlitew jest u B[og]a dosyć.

I skoczył jej na kark, ręce jej załamał
i żadnej litości nad nią nie okazał.

I jak ci ją zabił, zaraz i pochował,
pod zielonem drzewem, tam jej pogrzeb oddał.

18. Rkp. s. 555–556. „Bączka, Sonnabd d. 25 Jan. 40. V. M.”. Zob. Kolberg T. 1 nr 6f. Por. nr 17, 19, 20, Kętrzyński nr 52, Steffen T. 1 nr 25, Sobieski nr 103, Okęcka s. 370, Drabecka s. 566.

¹ napisane przez Kolberga: „ą wabił”, tj. ją wabił

² napisane przez Kolberga: „Od”, tj. Odprowadzić

Przyszedł do rodziców, rodzicom obznajmił,
zem ja młynarzową Magdalenkę zabił.

O, moj Matyseczku, dobrześ ci ty zrobił,
coś ty młynarzową Magdalenkę zabił.

O, moje rodzice, źle wy mnie rzeczenie,
bo wy w mojem sercu załości nie wiecie.

Poszedł do młynarzów, młynarzom obznajmił,
zem ja dziśszej nocy waszą corkę zabił.

O, moj M[atyseczku], niedobrześ ci zrobił,
coś ty naszą corkę, Magdalenkę, zabił.

Teraz mię tu macie, teraz mię trzymajcie
i jak ja jej dziełał, wy mnie tak dziełajcie.

Ręce mi zetnijcie a kołem mię bijcie
i żadnej litości nade mną nie miejcie.

Matyseczek wisi na kole pod niebem,
Magdalenka leży pod zielonem drzewem.

A nad Matyseczkiem trzy kruki krukają,
a nad Magdalenką trzy wieńce wiewają.

A nad M[atyseczkiem] trzy kruki krakają,
a dla M[agdalenki] pięknie dzwony grają.

19

Co noc do niej chodził, pięknie [z nią rozmawiał],
a co jeno wiedział, wszystko jej powiedział.

Jak ci jednej nocy o pierwszej [godzinie]:
Wstańże, Magdalenko, i odprowadź ty mnie].

Odprowadzić go do zimnego zdroju:
Idźże, Mat[yseczku], idź z B[ogi]em do domu.

19. Rkp. s. 199–201. Tekst uzupełniono według nr 18. Zob. Kolberg T. 40 nr 596. Por. nr 17, 18, 20, Kętrzyński nr 52, Steffen T. 1 nr 25, Sobieski nr 103, Okęcka s. 370, Drabecka s. 566.

A on ci ją prosił, by go dalej wiodła,
a ona od żalu już dalej nie mogła.

Odprowadziłać go aż i na rozstanie:
Tu się rozstaniewa, M[atysku] kochany.

Ja cię tu zabiję, tu cię i pochowam,
ja cię nie dostanę, drugiemu cię nie dam.

Ach, moj M[atyseczku], dajże się uprosić,
dajże mi się jeszcze do B[og]a pomodlić.

Na kark ci jej wskoczył, ręce jej połamał,
pod zielone drzewo, tam ci ją pochował.

Poszedł [do rodziców], rodzicom obznajmił:
Jam ci dzisiaj nocy młynarską corkę¹ zabił.

Dobrześ ci ty zrobił, coś ci ty ją zabił,
bo dostaniesz lepszą, lepszą i piękniejszą.

Ach, moje rodzice, źle wy mnie redzicie,
a wy w mojem sercu załości nie wiecie.

Poszedł [do młynarzow, młynarzom obznajmił]:
Jam ci dzisiaj nocy waszą corkę zabił.

...

i wy mie tak dziélcie, jak ci ja jej dzielił.

Na karkem jej wskoczył, ręcem jej połamał,
pod zielone(m) drzewo, tamem ją pochował.

Jużci Matyszeczka rakarczyki wiodą,
ale Magdalenkę pacholczyki niosą.

A nad Magdalenką slicznie dzwony grają,
ale nad Matyszkiem kruki krakają.

¹ nadpisane: „rzownę”, tj. młynarzownę

20

Ko - le Ka - twi mia - sta, w je - dnej się wsi sta - ło,
 ze się dwo - je lu - dzi w so - bie za - ko - cha - ło,
 ze się dwo - je lu - dzi w so - bie za - ko - cha - ło.

Kole Katwi miasta, w jednej się wsi stało,
 |: że się dwoje ludzi w sobie zakochało :|.

I zakochać się dwoje ludzi w sobie,
 |: nie mogli się zostać godzinki bez siebie :|.

Chodził do niej, chodził, pięknie z nią rozmawiał,
 |: do wpółnocy siadał, wszystko jej powiadał :|.

Jakże o wpółnocy, o pierwszej godzinie:
 |: Wstańże, Magdalenko, a odprowadz ty mnie :|.

Wstań, a odprowadź mię o pierwszej godzinie.
 |: Wstańże, Magdalenko, wstańże, odprowadź mę :|.

Magdalenka wstała, rzewnie zapłakała¹,
 |: białuchną chusteczką oczki ucierała :|.

Odprowadzić go aż i na rozstanie.
 |: Ja cię tu zabiję, bo cię nie dostanę :|.

O, moj Matyszeczku, nie róbże mi tego,
 |: nie róbże mi żalu z serca przyjemnego :|.

20. Rkp. s. 47–49. W rkp. są dwa zapisy nutowe. W pierwszym brak oznaczenia metrum, rytmu, zaznaczone są kreski taktowe, widoczne są poprawki w zapisie melodii. Tu zamieszczono czystopis. Na marginesie zapisu tekstowego od zwr. 6 dopisał Gizewiusz prawdopodobnie później drugą, niepełną wersję, zamieszczoną tutaj po kresce poziomej. Zob. Kolberg T. 1 nr 6g. Por nr 17–19, Kętrzyński nr 52, Steffen T. 1 nr 25, Sobieski nr 103, Okęcka s. 370, Drabecka s. 566.

¹ dopisane z boku: „odprowadzić miała”

Ja cię tu zabiję, tu cię i pochowam,
|: pod zielonem drzewem pogrzeb ci wyprawiam :|.

I jak ją pochował, poszedł do rodziców,
przyszedł do rodziców, rodzicom obznajmił,
żem ja młynarzową coreczkę¹ zabił.

O, moj synuleczku, dobrześ ci ty zrobił,
|: żeś ty młynarzową Magdalenkę zabił :|.

O, wy mnie rodzice, wy mnie źle rzeczenie,
|: bo wy w mojem sercu załości nie wiecie :|.

Poszedł do młynarzow, młynarzom obznajmił,
|: co ja waszą corkę, Magdalenkę, zabił :|.

Jak ja jej wydziełał, tak mnie wydzielajcie,
ręce mi połamta, a kołem mię bijta,
pod zielonem drzewem, tam mię pochowajta.

[Odprowadziłać go] do nowego dworu.
O, moj Matyszeczku, idź z B[ogie]m do domu.

A on ci ją łudził, by go dalej wiodła,
a ona od żalu już dalej nie mogła.

I prowadziłać go na duże rozstanie.
Ja cię [tu zabiję], bo cię [nie dostanę].

Ja [cię tu zabiję], nikomu cię nie dam,
pod zielonem drzewem, tam cię i pochowam.

O, moj M[atyszeczku. . .]
dajże mi się jeszcze do B[og]a pomodlić.

Oj, jużci dosyć u Boga twej modlitwy.

I skoczył jej na kark, ręce jej załamał,
pod zielone drzewo, tam ją i pochował.

¹ pierwotnie zanotowany tekst: „com waszą corkę”, następnie skreślony

Już Magdalenka pod z[ielonem] drzewem,
Matysz[eczek] wisi na kole pod niebem.

Już Magdalenkę pacholczyki niosą,
a Matyszeczka już kaciki wiodą.

Nad Magdalenką trzy aniołki siedzą,
a nad Matyszeczkiem sześć kruków krakają.

21

Bączka, Kraplewo, 11 XI 1836

Przywędrował Jasiak z cudzej ukraiń,
namawiał dziewczynę do swojej rodziny.

Bo w mojej rodzinie góry pazłociane,
góry pazłociste, steczki jedwabniste.

A głupia dziewczyna namowić się dała,
swoje cztery konie zaprzęgnąć kazała.

Oj, zaprzęgajtaż mi moje cztery konie,
bo ja ze swym Jaszkiem na spacer pojedę.

Moja Kasiulenko, nabierz srebra dosyć,
co ten bronny konik będzie miał co nosić.

O, moj Jasiulenko, srebra wziąć nie może,
bo jest kłodkowane w tej nowej komorze.

Mówże, Kasiulenko, co cię główka boli,
puści cię matka spać do nowej komory.

Moja matulenko, mnie też główka boli,
oj, puśćcież wy mnie spać do nowej komory.

Naże, coruleńku, ten mały kluczycek,
a idź sobie otwórz krzyżowy zameczek.

21. Rkp. s. 231–234, 367–368. Na s. 234: „Bączka 6 Kr., 11/11. 36 zu Osterode”. Na s. 367–368 zanotował Gizewiusz dalszy ciąg tej pieśni zaznaczając, po której zwrotce ma nastąpić: „Fortsetzung zu »Przywędrował Jasiak. Psie rozumie głupi«”. Zatem tekst od zwr. 22 pochodzi z późniejszego wykonania, prawdopodobnie również Bączki. W zapisie na s. 234 jest wprawdzie tekst zwr. 23, 24 i połowa zwr. 25, brak jednak zwr. 22 i dalszych. Zob. Kolberg T. 1 nr 5pp. Por. nr 22, 249, 278, 290, Kętrzyński nr 1, Gąsiorowski nr 117, 123, Karłowicz nr VI, Steffen T. 1 nr 17, 65, Okęcka s. 120, 384, Drabecka s. 569.

Mateczka myślała, co coreczka spała,
a coreczka z Jaśkim we świat wędrowała.

I uwędrowali trzy dziewięci mili,
zadne do żadnego słowka nie mówili.

Przemowiła Kaszka słoweczko do Jaszka:
A dalekość, Jaszku, do twojej rodziny?

Czegoż ty się pytasz o mojej rodzinie,
będziesz ty pływała w dunaju po trzcinie.

A widziszże, dziewczę, gory pazłociane,
gory [pazłociste], steczki jedwabniste?

I przywędrowali z tamte strone wody.
Przewieźże mnie, przewieź, przewodniczku młody,
zapłacęć ja tobie z tamte strone wody.

I dałać ona mu swą złotą spodnicę:
Idźże, [Jaszku]¹, zakup w Gdańsku kamienicę.

Gdańskiej kamienicy, nikt jej nie zakupi,
a ty się wróć do dom, psie, rozumie głupi.

I dałać ona mu swój złoty wianeczek:
Idźże, Jaszku, zakup warszawski zameczek.

Warszawski zameczek, nikt go nie zakupi,
a ty [się wróć do dom], psie, [rozumie głupi].

I dałać ona mu dwa złote czerwone:
Idźże, Jaszku, wykup cztery bronne konie.

Czterech bronnych koni, nikt ich nie wykupi,
a ty się wróć do dom, psie, [rozumie głupi].

Wzięłaś mię od matki w zielonym atłasie,
puśćże mię do domu w koszulce i w pasie.

¹ w rkp. omyłkowo: „Gdańsku”

I złapał ci on ją¹ za jej białe ręce,
i zdarł ci jej, i zdarł dwa² złote pierścienie.

I wziął ci ją, i wziął za jej oba boczki,
i wrzucił ją, wrzucił w ten dunaj głęboczki.

Kasiuleczka płynie, a brzegą się chwyta,
a Jasieczek, zdrajca, rączki jej odpycha.

Kasiuleczka pływa jako ceraneczka,
nie widzi jej ojciec ani jej mateczka.

Obaczył ją mularz z muru wysokiego,
dodał ci jej, dodał sznuru jedwabnego.

Ubodzy rybacy niewodem robili,
ubogą dziewczynę na ląd³ wyrzucili.

Napatrzta się panny i wy wszystkie panie,
jak to jest niedobre z chłopem wędrowanie.

Jużci Kasiuleczkę na mary stawiają,
a Jasieczka, zdrajcę, sto koni ścigają.

Jużci Kasiuleczkę w⁴ wadoł wstawili,
a Jasieczka, zdrajcę, sto koni ściągęły⁵.

Jużci Kasiuleczkę wszyscy zachowali,
a Jasieczka, zdrajcę, w ciemnicę wrzucili.

22

Na mojej roli studeneczka stoi,
kto jedzie, to jedzie, koniczka napoji.

¹ w zapisie ze s. 234: „I wziął ci ją, i wziął”

² w zapisie ze s. 234: „jej”

³ w rkp.: „ląd (brzeg) wyrzucili”

⁴ dopisane przez Kolberga: „e”, tj. we

⁵ Kolberg skreślił „sto” oraz dopisał „e” i „do”, tj. konie doścignęły.

22. Rkp. s. 183–186. Zob. Kolberg T. 1 nr 500. Por. nr 6, 7, 21, Gąsiorowski nr 123, Karłowicz nr VI, Steffen T. 1 nr 17, Drabecka s. 569.

Jechał Jasiulek, konika poił,
jak konia napoił, Kasiuchnę rozmówił.

Moja dziewczyno, weź złota dosyć,
co będzie miał¹ konik co za nami nosić.

Brałaby ja, brała, żebym wolność miała.
Powiedz, dziewczyno, że cię głowka boli,
puści cię matula do nowej komory.

O², weźże, coreczko, ten złoty kluczycek,
otwórz sobie, otwórz krzyżowy zameczek.

Matula myślała, ze corka tam spała,
a Kasiuchna, nie coruchna, z Jaśkim wędrowała.

I przywędrowali do zimnego źródłu:
Wróć się ty, Kasiuchno, do swej matki dworu.

Nie na tom chodziła, bym się wracać miała,
a swojej matuli żalu dodawała.

I dałać mu, dała złote zausznicie:
Kupże mi, Jasieńku, w Gdańsku kamienicę.

A ta kamienica nie bardzo w pokoju,
wróć się ty, dziewczyno, do swej matki dworu.

Nie na tom chodziła, bym się wracać miała,
a swojemu ojcu żalu dodawała.

I dałać mu, dała złocisty rąbeczek:
Kupże mi, Jasienku, choć na wsi domeczek.

A ten domeczek nie bardzo w pokoju,
wróć się, głupi rozumie, wróć się ty do domu.

Nie na tom [chodziła], bym [się wracać miała],
swoim przyjacielom żalu dodawała.

U mojej matuli złociste podwoje,
wróćmy się, Jasieńku, wróćmy się oboje.

¹ w rkp.: „miał (tłusty) konik”

² wiersz poprzedzony wyrazem: „Matul”

I wziął ci ją, wziął ci z przyjaźni za boczki,
i wrzucił ją, wrzucił w dunaj najgłębczki.

I zawieszył jej się fartuszek na kole.
Ratuj mię, Jasienku, za kochanie moje.

Nie na tom cię wrzucal, bym cię miał ratować,
musisz mi, dziewczyno, do dna dogruntować.

Gruntujże mi, gruntuj, moj warkoczku, do dna,
oj, jeszcze ja, jeszcze tej śmierci niegodna.

I jechał ci, jechał braciszek po górze,
i spuścił się, spuścił po jedwabnem sznurze.

O, moja dziewczyno, sznura mi nie staje.
Nadobna dziewczyna warkoczka dodaje.

Mili rybaczkowie, siecie zakładajcie,
nadobną dziewczynę na łąd wyrzycajcie.

Mili rybaczkowie siecie założyli,
nadobną dziewczynę na łąd wyrzucili.

Poszła do kościoła, stanęła za drzwiami,
co spojrzy na panny, zaleje się łzami.

A widzicież, panny i wy młode panie,
jakie to niedobre z hultajem wędrowanie.

23

Bączka, [Kraplewo], 12 I 1837

Stoi jewór zielony,
złotem pokrapiany,
a¹ jużci mnie już odjeżdża
najmilszy kochany.

Oj, choć ci on odjedzie,
to on i² przyjedzie,
moje serce zasmuczone
pocieszone będzie.

Przyśniło się Kasiuchnie
na łóżku leżący,
ze³ Jasieczek utonął
przez Wisłę jadący.

Oj, utonął, utonął
i chusteczkę zgubił.
Oj, wszystkoć to dla dziewczyny,
com ją szczerze lubił.

I skoczyła Kasiuchna
do bystrej wodeczki,
pytała się, pytała się
tej drobnej rybeczki.

O, rybeczki, rybeczki,
dla B[og]ła żywego,
nie widziałyżeśta tutaj
Jasieczka mojego?

O, widziałym, widziałym,
ale nieżywego,
ostrem mieczem przebodzone
boki, serce jego.

I skoczyła Kasiuchna
z mostu wysokiego,
i wydarła ostry mieczyk
z boku Jasiowego.

I wydarła, wydarła,
sama się przebiła,
a to małe dziecięcuzko
na wodę puściła.

A kiedy my⁴ umrzewa,
umrzyjważ oboje,
niechże nas też pochowają
w jeden grob oboje.

23. Rkp. s. 241–242. „Bączka, Donnerst. d. 12/1. 1837”. Tekst ten Gizewiusz opublikował w artykule *Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode w Prusach Wschodnich śpiewa* („Przyjaciel Ludu” 1839 nr 5 s. 40) z następującą melodią, której brak w rkp.:

Andantino

Sto - i je - wór zie - lo - ny, zło - tem po - kra - pia - ny,
a już - ci mnie już o - djeż - dza naj - mil - szy ko - cha - ny.

Zob. Kolberg T. 1 nr 9k, 9m. Por. nr 24, 25, Kętrzyński nr 51, Gąsiorowski nr 120, Steffen T. 1 nr 21, 22, T. 3 nr 2, Sobieski nr 101, Okęcka s. 372, Drabecka s. 578, 579.

¹ nadpisane: „o”

² nadpisane: „znowu”

³ nadpisane: „oto”

⁴ nadpisane: „już”

24

Elza, Kraplewo, 7 XI 1836

Służyła dziewczyna
przy krolewskim dworze,
wysłużyła gołąbeczka
w tej nowej komorze.

Poszła do komory
i drzwi uchyliła,
wyleciał jej gołąbeczek,
raz nie obaczyła.

Wyleciał, poleciał
i usiadł na dębie,
ona woła okieneczkiem:
Dyziu, dyż, gołębie.

Dyziu, dyziuleczku,
siwy gołąbeczku,
azać ja cię nie kochała,
o, moj Jasiuleczku?

Kochałaś, koch[aaś],
nie zapieraj tego,
a ja we swiat przez cię pojedę,
ty już masz inszego.

Chodziła po moście,
rozmyślała sobie,
czyli ja się mam utopić,
czy chodź w załobie?

Spuściła się z mostu,
z mostu wysocznego,
obaczyła Jasiuleczka
mieczem przebitego.

Onemu wyjęła,
sama się przebiła,
a to małe dziecięcisko
na wodę puściła.

Dziecięcisko płynie
od kraju do kraju,
nie zaznało ojca, matki
i swego rodzaju.

Nie wszystkie sady kścią¹,
co się rozwijają,
nie każdą ksiądz parę odda,
co się zalecają.

Nie wszystko to złoto,
co się poleruje,
nie każdemu chłopu wiara,
co się dekleruje.

Jak wiele ości
na jęczmiannym snopie,
tak też tyle i chytrości
w każdziurecznym chłopie.

Jak wiele wełenki
na białej owiece,
tak też tyle i szczerości
w każdziurnej dzieweczce.

24. Rkp. s. 245–246. „Elza, Kraplau, 7/11. 36”. Zob. Kolberg T. 1 nr 10h, 9m. Por. nr 23, 25, 137, 172, 197, 247a, Kętrzyński nr 9, 51, Gąsiorowski nr 31, Sembrzycki nr 38, Steffen T. 1 nr 21, 22, T. 3 nr 2, Sobieski nr 102, Okęcka s. 372, Drabecka s. 578, 579.

¹ nadpisane: „ksta?”

25

Stoi koń przed sienią
pięknie osiodłany
i odjeżdżam, ma najmilsza,
jestem twój kochany.

Choć ci i odjadę,
ale i przyjadę,
wspomnijże mnie, ma najmilsza,
kiedy będę w drodze.

Chodziła po drodze
i myślała sobie:
Czyli ja się utopić mam,
czy chodzić w żałobie.

Skoczyła dziewczyna
z mostu wysokiego
i wyjęła złoty strzelec¹
z boku Jasiowego.

Jak ci go wyjęła,
zaraz się przebiła
i to swoje smętne serce
na wodę puściła.

Nie każde sady kstą,
co się rozwijają,
nie każdego ksiądz oddaje,
co się zalecają.

Nie każda jabłonka
słodkie jabłka rodzi,
nie wierzaj ty chłopu, dziewczę,
choć on do cię chodzi.

Bo on do cię chodzi,
a jeno cię zwodzi,
a i co się, oj, wykręci,
to o inszej myśli.

26

Bączka, Kraplewo, 11 XI 1836

Pod Selwaldem piaseczek,
na piaseczku zameczek.

W tym zameczku Kasieczka
wyglądała Jasieczka.

Nie mogłać się doczekać,
musiała precz odjechać.

Ujechała na morze,
zeglują tam zeglarze.

Zeglarzyczek zeglował,
póki mały wiatrek wiał.

Jak wiatreczek zawionął,
zeglarzyczek utonął.

U mej matki w oborze
czarna kokosz krokorze.

Czarna kokosz, biały kur,
szykuj, matko, posag mój.

25. Rkp. 588–589. Zob. Kolberg T. 1 nr 9n. Por. nr 23, 24, 137, Kętrzyński nr 51, Gąsiorowski nr 31, 46, Sembrzycki nr 38, Steffen T. 1 nr 21, 22, T. 3 nr 2, Sobieski nr 102, Okęcka s. 372, Drabecka s. 578, 579.

¹ napisane: „sztylet”

26. Rkp. s. 223. „Bączka 6 Kr., 11/11. 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 120, 121. Por. nr 234, Steffen T. 1 nr 23, T. 2 nr 12, Okęcka s. 148, 203, 351, Drabecka s. 486, 575, Pawlak nr 32.

Matka posag szykuje,
teszarz skrzynią maluje.

Cztery konie Jasiek miał,
szczernem złotem kować dał.

Kiedy z góry stapały,
szczernem złotem brząkały.

27

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837

Jedzie Jasiek z Torunia,
nad nim złota korona,
jedzie Jasiek w opłótki
z konikami do wódki.

I ujechał dwa mile,
pan z pannami tańczy.
Póddże, Jaszku, w taneczek,
co zagrzejesz wianeczek.

Stoi lipa pochyła,
pod tą lipą Zofija.
Co tu robisz, Zofija,
sliczna, piękna jak i ja?

Nie pójde ja w taneczek,
bo ukurzę wianeczek.
Lepszym, panie, niżlim ty,
mam wianek złotem szyty.

Wiję wianki, moj Jaszku,
z drobnej rutki, z luwandru.
Daj mi jeden, Zofija,
sliczna, piękna jak i ja.

Pan się bardzo rozgniewał,
ręce, nogi odciąć dał.
Ręce, nogi odcięto,
modre oczki wyjęto.

Zaczekaj, Jaszku, za chwilę,
aż wianuszka dowiję.
Nie mam ja czasu czekać,
muszę za p[ane]m jechać.

Na konika wsadzono,
do Zofii posłano.
Nie chciałaś ci dworaczka,
to teraz masz żebraczka.

Oj, mogęć ja złotem szyć,
ciebie, Jaśku, wyżywić,
oj, mogęć ja złotem tkać,
nie dam ja ci prachrować.

27. Rkp. s.305–306. „Gottliba Wiśniewszczanka, Dienstag 7/2. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 110. Por. Sieniawski T. 1 nr XIII, Steffen T. 1 nr 33.

28

Leży Jasiek, choruje,
na Kasiuchnę skazuje.

Idźże, Kaszku, do gaju
po gałązkę rozmaju.

Jeszcze Kaśka nie doszła,
jużci za nią trzy posła.

Wróć się, Kasiu, do domu,
szykuj Jaska do grobu.

Kasia ziele cisnęła,
za główkę się ujęła.

Ach, moj B[oż]e jedyny,
wziąłeś mi kwiat lełji.

Ach, moj B[oż]e kochany,
wziąłeś mi kwiat różany.

Jakże ja go pochowam,
albo jaki mu grob dam?

Pochowaj go we cnoście,
w aksamicie, we złocie.

Cóż ja sobie poradzę,
kokoszczykę nasadzę.

Kurcząteczka rozprzedam,
kupię sobie w mieście dom.

A jeźlić mi nie stanie,
dodadząć mi mieszczanie.

A jak ja się z bogacę,
to mieszczanom zapłacę.

29

Karlina Braun

Z po - nie - dział - ku na wto - rek przy - wę - dro - wał pa - cho - lek,
ej, ej, aj, ej, [przy - wę - dro - wał pa - cho - lek].

Z poniedziałku na wtorek
przywędrował¹ pachołek, ej, ej, aj, ej,
[przywędrował pachołek].

28. Rkp. s. 527. Zob. Kolberg T. 1 nr 15h. Por. Gąsiorowski nr 26.

29. Rkp. s. 101–102. „Carlina Braun”. W rkp. są dwa zapisy nutowe. W wersji brudnopiśmiennej nie ma oznaczenia metrum, rytmu, zaznaczone są: krzyżyk na początku pięciolinii, kreski taktowe, a zamiast ćwierćnut są całe nuty, w takcie 7 brak przednutki. Zamieszczono tutaj czystopis mel. Zob. Kolberg T. 1 nr 20e. Por. nr 30, 31, 32, Steffen T. 1 nr 20, Okęcka s. 397, 399, Drabecka s. 555.

¹ „przy” ujęte w nawias i za wyrazem nadpisane „ci”, tj. wędrował ci

Przywędrował do karczmy,
do nadobnej szękarki¹, [ej, ej, aj, ej,
do nadobnej szękarki].

Wlej², kaczmarko, piwa dzban,
zapłacę ci jako pan, [ej, ej, aj, ej,
zapłacę ci jako pan].

A kataś ty jako pan,
bo na tobie zły sukman, [ej, ej, aj, ej,
bo na tobie zły sukman].

Choć ci na mnie zły sukman,
ale pieniądze w nim mam, [ej, ej, aj, ej,
ale pieniądze w nim mam].

Dziewka piwko toczyła,
rączka jej się świeciła, [ej, ej, aj, ej,
rączka jej się świeciła].

A od czegoż takiego?
Od pierścienia złotego, [ej, ej, aj, ej,
od pierścienia złotego].

Pytamze się, kaczmarko,
ty nadobna szękarko, [ej, ej, aj, ej,
ty nadobna szękarko].

Czy to twoja coreczka,
czyli rzędna dziewczeczka, [ej, ej, aj, ej,
czyli rzędna dziewczeczka]?
Nie moja to coreczka,
ale rzędna dziewczeczka, [ej, ej, aj, ej,
ale rzędna dziewczeczka].

Oj, co by dać, to by dać,
z tą dziewczeczką nockę spać, [ej, ej, aj, ej,
z tą dziewczeczką nockę spać].

¹ „al[bo]: gaju, a w tym gaju kaczmarka”

² nadpisane: „Tocz”

Daj, pachole, talar sześć,
weź dziweczkę, kieni chcesz, [ej, ej, aj, ej,
weź dziweczkę, kieni chcesz].

Rozliczył jej po stole:
Masz, kaczmanko, za swoje, [ej, ej, aj, ej,
masz, kaczmanko, za swoje].

A ty¹, dziewko², ściel łoże
w tej tu nowej komorze, [ej, ej, aj, ej,
w tej tu nowej komorze].

Jużcim ja go posłała
i łzamim go oblała, [ej, ej, aj, ej,
i łzamim go oblała].

Pytam ja cię, dzieweczko,
skądżeś ty jest rodzicką, [ej, ej, aj, ej,
skądżeś ty jest rodzicką]?

Z Podolam³ ja rodzicka⁴,
szołtysowam coreczka, [ej, ej, aj, ej,
szołtysowam coreczka].

A i jam także stamtela⁵,
szołtysow syn z Podola, [ej, ej, aj, ej,
szołtysow syn z Podola].

Jeszcze⁶ kurzy nie pieli⁷:
Wstań, kurwo⁸, do końdzieli, [ej, ej, aj, ej,
wstań, kurwo, do końdzieli].

¹ nadpisane: „Idźże”

² nadpisane: „czę”, tj. dziewczę

³ nadpisane: „ć”, tj. Podolać

⁴ nadpisane: „z Podola”

⁵ dopisek obok: „A i jać to stamtela”

⁶ nadpisane: „Pierwsze”

⁷ nadpisane: „zapieli”

⁸ nadpisane: „szelmo”

Jużeś ci się wyspała
i¹ wianeczek sprzedała², [ej, ej, aj, ej,
i wianeczek sprzedała].

Łżesz, kaczmanko, jako pies,
bo to siostra moja jest³, [ej, ej, aj, ej,
bo to siostra moja jest].

Bym ci ja tu szablą miał,
zaraz bym cię rąbać dał, [ej, ej, aj, ej,
zaraz bym cię rąbać dał].

A za coż ją rąbać masz⁴,
chowałać mę jako mać, [ej, ej, aj, ej,
chowałać mę jako mać].

Chowała cię jako mać,
a dała ci z chłopem spać, [ej, ej, aj, ej,
a dała ci z chłopem spać].

Podz, siostrzyczko, do domu,
nie ró b darmo nikomu, [ej, ej, aj, ej,
nie ró b darmo nikomu].

30

[Gotliba] Wiśniewska, [Kraplewo], 17 II 1837

Z poniedziałku na wtorek
przywędrował pacholek.

Nie mojać to coreczka,
jeno rzędna dziewczeczka.

Przywędrował w zieleni,
panna chodzi po sieni.

Oj, co by dać, to by dać,
z tą dziewczyną nockę spać.

Pytamże cię, kaczmanko,
czy to twoja coreczka?

Rzuć, pachole, talar sześć,
weź dziewczynę, kieni chcesz.

¹ nadpisane: „swoj”

² nadpisane: „stradała”

³ dopisane z boku: „jej wianuszek cały jest”

⁴ Kolberg zmienił kolejność wyrazów: „masz rąbać”.

30. Rkp. s. 330–331. „Wiśniewska, Freit. 17. Febr. 37”. Zob. Kolberg T. 1 nr 20f. Por. nr 29, 31, 32, Steffen T. 1 nr 20, Okęcka s. 397, 399, Drabecka s. 555.

I rzucił jej po stole:
Wez, kaczmanko, co swoje.

A ty, dziewczę, ściel łożę
w tej to nowej komorze.

Jużem ci go usłała
i łzamim go oblała.

Wlej, kaczmanko, piwa dzban,
zapłacę ci jako pan.

Ona piwko toczyła,
rączka jej się świeciła.

Od czegoż się świeciła?
Od kamienia drogiego,
od pierścienia złotego.

Jak ci wyszło wpólnocy,
wzięli z sobą rozmawiać.

Pytamże cię, dziewczeczko,
skądęś ty jest rodzicka?

Z Podola ja dziewczeczka,
szołtysowa córeczka.

A ja jać jest stamtela,
szołtysów syn z Podola.

Jak ci kurzy zapieli:
Wstań, dziewczę, do kądzieli.

Jużes ci się wyspała,
swoj wianuszek stargała.

Łżesz, kaczmanko, jako pies,
jej wianuszek cały jest,
bo to moja siostra jest.

Bym się B[og]la nie bojał,
kaczmarkę bym czwiertował.

Nie dam ja jej ćwiertować,
chowała mę jako mać.

Chowała cię jako mać,
dała z chłopemnockę spać.

Bierz, siostrzyczko, co swoje,
powędrujęm oboje.

Weż, siostrzyczko, co swego,
nie dorabiaj nikogo.

31

Bączka, [Kraplewo], 12 I 1837

Z poniedziałku na wtorek
przywędrował pacholek.

Przywędrował w zieleni,
panna chodzi po sieni.

Pytamże cię, kaczmanko,
gdzie je gospoda dobra
i dziewczyna nadobna?

U kaczarza na rogu,
tam je gospoda dobra
i dziewczyna nadobna.

Pytamże cię, kaczmanko,
czyli twoja coreczka,
czyli rzędna dziewczeczka?

31. Rkp. s. 217–218. „Bączka, Donnerst. d. 12. Jan. 37”. Zob. Kolberg T. 1 nr 20f, T. 40 nr 604. Por. nr 29, 30, 32, Steffen T. 1 nr 20, Okęcka s. 397, 399, Drabecka s. 555.

Nie rzednać to dziewczeczka,
jeno moja coreczka.

Oj, co by dać, to by dać,
z tą dziewczyną nockę spać.

Rzuć, pachole, talar sześć,
weź dziewczeczkę, gdzie sam chcesz.

Rzucił ci jej po stole:
Weź, kaczmarko, co swoje.

A ty, dziewczę, ściel łożę
w tej to nowej komorze.

Jeszcze łoża nie słała,
już się łożami oblała.

Jak ci było z północy,
wykręć się, dziewczę, do mnie,
pogadawa oboje.

Pytamże cię, dziewczeczko,
skądęś ty je rodzicka?

Z Podola ja rodzicka,
szołtysowa coreczka.

A i jać też stamtela,
szołtyski syn z Podola.

Jeszcze kurzy nie pieli:
Wstań, dziewczę, do kądzieli.

Jużeś ciś się wyspała,
wianuszekeś stargała.

O, łzesz, kaczmarko, jako pies,
bo to moja siostra jest.

Bym się B[og]la nie bojał,
kaczmarkę bym cwiertował.

Nie dam ja jej cwiertować,
chowała mię jako mać.

Weź ty, dziewczę, co swego,
nie dorabiaj nikogo.

Weź ty, dziewczę, co swoje,
powędrujem oboje.

32

Amalia

Z poniedziałku na wtorek
przywędrował pacholek.

Przywędrował do gaju,
a w tem gaju kaczmarka.

Tocz, kaczmarko, piwa dzban,
zapłacę ci jako pan.

32. Rkp. s. 34. „Amalia”. Zob. Kolberg T. 1 nr 20f. Por. nr 29, 30, 31, Steffen T. 1 nr 20, Okęcka s. 397, 399, Drabecka s. 555.

Na podolu modry kamień,
siedzi podolanka¹ na nim.

Przyszedł do niej podoleniec:
podolanko², daj mi wieniec.

Jać bym tobie i dwa³ dała,
bym się brata nie bojała.

Otruj brata rodzonego,
będziesz miała mię samego.

Bym wiedziała, czém go otruć,
otrułabym, Boże, odpuść.

Idź do sadu wiśniowego,
wykop węża zielonego.

Ugotuj go pod przyprawą⁴,
daj go bratu w rękę prawą⁵.

Jedzie braciszek z wojenki,
wiezie siostrze do sukienki.

Siostro moja, masz w czym chodzić,
nie dajże się chłopom zwodzić.

Siostro moja, daj mi piwa.
Na, braciszku, naże wina.

Brat go pije, z konia mdleje:
Siostro moja, źle się dzieje.

Siostro moja, otrułaś mę.
Nie brédź, bracie, opileś⁶ się,
na poduszkę, a prześpij się.

Ciężkie moje przesypianie,
dusza z ciałem się rozstanie.

Siedzą krawcy⁷ na warsztacie,
spiewają pieśń o jej bracie.

Okujtaż mię w modry kamień,
niech nie słyszę pieśni o nim.

Siostrę kują, bratu dzwonią,
oboju im⁸ grob szykują.

Poczkaż ty psie, podolinie,
dla ciebie ja z świata ginę.

33. Rkp. s. 51–52, 201. Na s. 201 Gizewiusz zanotował dwie zwr. bez odesłania do pełnego tekstu. Prawdopodobnie odnoszą się one do pieśni nr 33, gdyż druga zwr. jest identyczna ze zwr. 15, pierwsza natomiast jest wariantem zwr. 14. Zwrotki te zamieszczono po kresce poziomej. Zob. Kolberg T. 1 nr 8x. Por. nr 34, 35, 124, Sembrzycki nr 25, Steffen T. 1 nr 18, Okęcka s. 393, Drabecka s. 558.

¹ nadpisane: „i”, tj. podolinka

² nadpisane: „i”, tj. podolinko

³ nadpisane: „wieniec”

⁴ nadpisane: „w tęgiem piwie”

⁵ nadpisane: „wypić bratu żywie”

⁶ nadpisane: „upileś”

⁷ nadpisane: „szewce”

⁸ nadpisane: „przed oboje”

Strułaś brata rodzonego,
struła byś i mię samego.

A wy, szewce, nie śpiewajcie
tej piosneczki o mym bracie.

Okujtaż mię w modry kamień,
niech nie słyszę pieśni o nim.

34

Bączka, [Kraplewo]

Pod Malborkiem czarna rola,
syli i rektum, rei, rektum,
doktum, czarna rola,
siedziała tam malborszczanka,
[syli i rektum, rei, rektum,
doktum, malborszczanka].

Idź do sadu wiśniowego [...],
wykop węża zielonego [...].

Ugotuj go w czarnej juszy [...],
a nalej go we szklénnicę [...],
a postaw go w okiennice [...].

Wiła wianki z macierzanki,
[syli i rektum, rei, rektum,
doktum, z macierzanki].
Malborszczanko, daj mi jeden,
[syli i rektum, rei, rektum,
doktum, daj mi jeden].

Jedzie braciszek z wojenki [...],
wiezie siostrze do sukienki [...].

Siostro moja, masz w czym chodzić
[...],
nie dajże się chłopom zwodzić [...].

Jać bym tobie i dwa dała [...],
bym się brata nie bojała [...].

Siostro moja, daj mi piwa [...].
Na, braciszku, naże wina [...].

Otruj brata rodzonego [...],
będziesz miała mię samego [...].

Brat go pije, z konia leci [...].
Pamiętaj, siostro, na me dzieci [...].

Bym wiedziała, czym go otruć [...],
otrułabym, Boże, odpuść [...].

Wczoraj były panienkami [...],
dziś muszą iść ze świniami [...].

34. Rkp. s. 283–284. „Bączka, d.”. Zamiast powtórzyć wyrazy bezznaczeniowe Gizewiusz zapisał po odpowiednich wierszach w zwr. 1 i 2 znak % wyrażający repetycję. Zob. Kolberg T. 1 nr 8y, T. 40 nr 602. Por. nr 33, 35, 124, Sembrzycki nr 25, Steffen T. 1 nr 18, Okęcka s. 393, Drabecka s. 558.

35

Przede dworem kamieniec,
siedział na nim młodzieniec,
siedział na nim, lipcóm, libróm,
kańtoróm, zagróm, młodzieniec.

...

prosił panny o wieniec,
prosił panny, [lipcóm, libróm,
kańtoróm, zagróm], o wieniec.

Onać mu go nie dała,
bo się matki bojała,
[bo się matki, lipcóm, libróm,
kańtoróm, zagróm, bojała].

Ty się, dziewczę, matki nie boj,
eno siadaj na mój kórń,
eno siadaj, [lipcóm, libróm,
kańtoróm, zagróm, na mój kórń].

Eno siadaj na mój kórń,
pojedziewa gdzie moj dom.
[...]

A kiedy nas będą gonili,
to się będziem bronili.
[...]

Pojechał do niej w oględy,
posmarkał brodę i zęby.
[...]

Pod nosem mu wygniło,
aż mu wszystko widać było.
[...]

36

Bączka, [Kraplewo], 9 VI 1837

Pojechał brat na wojenkę,
dał siostrzyczce na sukienkę.

Siostró moja, masz w czem chodzić,
nie daj się chłopam zwodzić.

Do roczeczku, do siódmego,
do przyjazdu,, do mojego.

Siódmy roczek następuje,
brat ci z wojny maszeruje.

I przyjechał w podworeczko,
zakołatał w okieneczko.

Czy spisz, siostró, czyli czujesz,
czy się za brata frasujesz?

Ani ja spię, ani czuję,
ni się za brata frasuję.

Dziecię wuja usłyszało,
rzewnym głosem zapłakało.

Czyjeż, siostró, dziecię płacze?
Sąsiadzine, panie bracie.

Coż u kata za sąsiada,
co swemu dziećciemu nie rada?

35. Rkp. s. 445–446. Zob. Kolberg T. 40 nr 123. Por. nr 33, 34, Sembrzycki nr 25.

36. Rkp. s. 376–377. „Bączka, Freitag d. 9 Juni 1837, 8 Uhr früh. Zob. Kolberg T. 1 nr 18n.

Objechał ja świat niemały,
nie znalazłem takiej sprawy.

Coby panny dzieci miały,
a na sąsiady zmwawiały.

Podaj, służka, ten ostry miecz,
zetnę siostrze głoweczkę precz.

Nie scinaj mi o północy,
bo to ciężko duszy w nocy.

Zetnij mi ją wśród białą dnia,
wszystkim pannom na widziadła.

I usiadł się na stołuszku,
zakołysał pomaluszku.

Tobie, wuju, żonę rają,
mojej matce dzwony grają.

Tobie, wuju, zona chodzi,
mnie się matka nie urodzi.

Szczęśliwe byś, dziecię, było,
kiebyś prędzej przemowiło.

37

Bączka, [Kraplewo], 12 I 1837

A w Lubawie na ryneczku
piją piwo z gorzałeczką,
piją, piją, rozlewają,
grzeczną damę namawiają.

A jak ci ją namowili,
w kulaseczkę ją wsadzili.
Matka wstała, zawołała,
nie masz corki, kieni spała.

Wstawaj, synu, ty najstarszy,
siodłaj konia, co najlepszy.
Wstawaj, synu, ty średniejszy,
siodłaj konia, co podlejszy.

Wstawaj, synu, ty najmłodszy,
siodłaj konia, co najlepszy,
a gońtaż mi corkę moję,
a podobno siostrę swoję.

A jak ci ją dogonicie,
ręce, nogi obetnijcie.

Dogonili ją w Krakowie,
ona chodzi w złotogłowie.
Witaj, w[itaj], siostrze nasza,
pokażże nam swego Jasia.

Jać bym wam go pokazała,
bym się zdrady nie bojała.
Ty się, Kasiu, zdrady nie bój,
tyś je siostra, a ja brat twój.

Hajno chodzi po ryneczku,
nosi suknię po szlachecku,
hajno chodzi pod sieniami,
nosi czapkę z filarami.

Witaj, w[itaj], szwagrze młody,
napijem się krwi jak wody.
Jeden ci go z przodku wita,
a drugi go z tyłu chwyta.

A ten trzeci nic nie rzecze,
jeno z wierzchu mieczem siecze.

37. Rkp. s. 108–110. „Bączka, Donnerstg d. 12 Jan. 37”. Zob. Kolberg T. 1 nr 25d. Por. nr 38–41, Gąsiorowski nr 97, Steffen T. 1 nr 27, T. 3 nr 4, Okęcka s. 265.

Ociąć go aż do kości,
Kasia mdleje od załości,
obciąć go aż do pasa:
Naż to tobie, siostró nasza.

Idźże, Kasiu, do piwnicy,
a wynieś im pić w szklennicy,
a poczęstuj bratow swoich,
a podobno katow moich.

Nie na tom ja piwo brała,
cobym ci go rozlewała.
Idźże, Kasiu, do komory,
a wynieś mi obrus biały.

Nie na tom ja obrus prała,
cobym ci go krwawić dała.

Idźże, Kasiu, do skrzyneczki,
a podaj mi me chusteczki.
Nie [na]¹ tom ja chusty prała,
cobym ci je krwawić dała.

Idźże, Kasiu, do mej matki,
a przynieś mi byle szmatki.
U twej matki drobne dziatki,
zdadzą jej się lada szmatki.

38

Spod bo - ru bo - ro - win je - dzie, szno - ro - wa - ne drzew - ko wie - zie,
oj, wie - żeć go nie wie - zą - cy, swym ko - ni - czkom fol - gu - ją - cy.

Spod boru borowin jedzie,
sznorowane drzewko wiezie,
oj, wieżeć go nie wieżący,
swym koniczkom folgujący.

I przyjechał szród ryneczka,
obejrzał się po słoneczku,
ujrzał dziewczę w okieneczku.
A chceszże mę, Kasiuleczku?

¹ w rkp. omyłkowo: „ta”

38. Rkp. s. 17–18. W rkp. są dwa zapisy nutowe. W brudnopisie brak rytmu (z wyjątkiem t. 1), połączenia nuty drugiej z trzecią w t. 3, mel. zanotowana jest o kwartę czystą wyżej, nad t. 5 i 6 „bis”. Uwzględniono tutaj drugi zapis, uzupełniając t. 7 i 8 według brudnopisu na podstawie notatki „bis” nad t. 5 i 6. Między wiersze zwr. 2, częściowo 3 i 4 wpisał Gizewiusz tekst dwóch oraz fragmenty dalszych zwrotek wariantu tejże pieśni (tu nr 40). Prawdopodobnie początkowo sądził, że jest to ta sama pieśń, co nr 38 z drobnymi różnicami, które zamierzał zaznaczyć nad tekstem pieśni nr 38. Po zorientowaniu się, że różnice są zbyt duże, zapisał pozostałe zwrotki na s. 24 łącząc tekst w całość znakami (przekreślone kółka), umieszczonymi na s. 17 i 24. Zob. Kolberg T. 1 nr 25d, T. 40 nr 312. Por. nr 37, 39–41, 201, Gąsiorowski nr 97, Steffen T. 1 nr 27, T. 3 nr 4, Okęcka s. 73, 265.

Ona rada usłyszała,
na kucharza zawołała:
Wstań, kucharzu, szykuj obiad,
będzie u nas borowin jadł.

Do wpółnocy w karty grali,
od wpółnocy precz jechali.
Wstała matka, zapłakała,
corki nie ma, kieni spała.

Wstawaj, synu, ty najstarszy,
siodłaj konia, co najlepszy,
wstawaj, synu, i ty młodszy,
bądź starszemu do pomocy.

A doganiaj siostry twojej,
siostry twojej, corki mojej,
a jak ci ją dogoniła,
ręce, nogi obetni ją.

Dogonilić ją w Krakowie,
ona chodzi w złotogłowie,
dogonilić ją w Pułtusku,
ona chodzi w jedamaszku.

Witaj, witaj, siostro nasza,
gdzieś podziała swego Jasia?
Chodzić hajnuj po ryneczku,
ma czapeczkę po szlachecku.

Chodzi hajnoj pod oknami,
ma skorzenki z szylorami,
siedzi hajnoj za stolikiem,
pije piwko z pacholikiem.

Witaj, witaj, szwagrze młody,
napijem się krwi jak wody.
Jeden ci go z przodku wita,
a drugi go z tyłu chwyta.

A ten trzeci nic nie rzecze,
jeno z wierzchu mieczem siecze.
Posiekli go aż do kości,
Kasia mgleje od załości.

Podaj, Kaszku, twę chusteczkę,
co ja utrę swę rączeczkę.
Nie przed ciebiem ją sprawiała,
cobym ci ją krwawieć dała.

Idź, Kasiuchno, do wołarni¹,
wypuść sobie cztery woły,
że mnie² będziesz pamiętała,
żeś dobrego Jasia miała.

¹ nadpisane: „owni”, tj. wołowni

² nadpisane: „mę”

39

Amalia, 18 IX 1836

Spod boru borowin jedzie,
sznórowane drzewko wiezie,
i wiezieć go nie wieżący,
swym koniczkom folgujący.

I przyjechał pod¹ ryneczku,
zakolatał w okieneczko.

Kasia rada usłyszała,
na kucharza zawołała:
Wstawaj, kucharz, szykuj obiad,
będzie u nas borowin jadł.

Do wpołnocy w karty grali,
od wpołnocy precz jechali.
Matka wstała, zapłakała,
corki nie ma, gdzie i spała.

Wsta[waj], synu, ty najstarszy,
siodłaj konia, co najlepszy,
a doganiaj siostrę twoję,
corkę moję, siostrę moję.

Wstawaj, synu, ty najmłodszy,
siodłaj [konia, co najlepszy],
a doganiaj [siostrę twoję],
córkę [moję, siostrę moję].

A jak ci ją dogonita,
ręce, nogi obetnijta.
Dogonilić ją w Krakowie,
Kasia chodzi w złotogłowie.

Witaj, witaj, siostro nasza,
gdzieś podziła swego Jasia?
Jać by wam go pokazała,
bym się zdrady nie bojała.

Ty się, siostro, zdrady nie boj,
boś ty siostra, a ja brat twój.
Chodzić hajnuj pod oknami,
ma czapeczkę z filarami.

Chodzić hajnu po ryneczku,
ma skorzenki po szlachecku.
A jeden ci z przodku wita,
a drugi go z tyłu chwyta.

A ten trzeci nic nie rzecze,
jeno z wierzchu mieczem siecze.
Posieklić go aż do kości,
Kasia mgleje od załości.

Idźże, Kasiu, do obory,
wypądz sobie cztery woły,
co mię będziesz pamiętała,
ześ dobrego Jasia miała.

Idźże, Kasiu, do piwnicy,
utoczze wina w szklenicy,
a poczęstuj bratow twoich,
brat[ow] tw[oich], katow moich.

39. Rkp. s. 27–28, 45. „Amalia, d. 18/9 36”. Na s. 45 zanotowana jest ponownie ostatnia zwr. również podpisana imieniem wykonawczyni: „Amalia”, ze zmianą w w. 2: „utocz” i przestawieniem wyrazów w w. 4: „katow moich, bratow twoich”. Zob. Kolberg T. 1 nr 25d, T. 40 nr 312. Por. nr 37, 38, 40, 41, 201, Gąsiorowski nr 97, Steffen T. 1 nr 27, T. 3 nr 4, Okęcka s. 73, 265.

¹ przed „pod” dopisane ołówkiem „w”

40

[Spod boru borowin jedzie,
sznorowane drzewko wiezie,
oj, wieżeć go nie wieżący,
swym koniczkom folgujący].

I przyjechał do miasteczka,
i ustał ci szrod ryneczka,
obejrzał się po słoneczku,
ujrzał pannę w okieneczku.

Ach, moj Boże, dajże mi ją,
tę dziewczynę, tę jedyną,
dałbym za nią cztery konie,
sto talarkow, sto czerwone.

Panna [rada usłyszała,
na kucharza zawołała:
Wstań, kucharzu, szykuj obiad,
będzie u nas borowin jadł].

[Do wpólnocy] w kosteczki grali,
[od wpólno]cki w łózczechku spać.
[Jak ci było wpólnocy],
dworzanin się z łózka toczy.

Ach, moj Boże, coż się dzieje,
sterałem ci bardzo wiele,
sterałem ci cztery konie,
sto talarkow, sto czerwone.

By ta panna dobra była,
połoweczkę mi wrociła.
Idź, dworzanie, z P[an]em B[ogie]m,
pocieszaj się z swem batogiem.

On ci wyszedł, batogim trzaśł:
Bodaj cie tu sam piorun trzaśł.

41

A w niedzielę po obiedzie
młody gburczyk z boru jedzie,
wiezie drzewko cieślowane,
złotem sznórem sznórowane.

I przyjechał do miasteczka,
i ustał ci wśród ryneczka,
i spojrzął ci po słoneczku,
ujrzał pannę w okieneczku.

Ach, moj B[oz]e, dajże mi ją,
tę dziewczynę, tę jedyną.

Dałbym za nią cztery konie
i to drzewko cieślowane.

Panna rada usłyszała,
na kucharza zawołała:
Wstań, kucharzu, szykuj obiad,
będzie go tu dworzanin jadł.

Do wieczery w kosteczki grać,
po wieczery w łózczechku spać.
Trzy godziny się rozmawiali,
o czwartej się we figle udali.

40. Rkp. s. 17, 24. Tekst zwr. 1 jest wspólny dla nr. 38 i 40, zwrotkę 2 i 3 oraz fragmenty zwr. 4 i 5 wpisał Gizewiusz na s. 17 między wiersze zwr. 2, częściowo 3 i 4 pieśni nr 38, ciąg dalszy mieści się na s. 24. Zob. też przypis do pieśni nr 38. Por. nr 37–39, 41, 201, Okęcka s. 73.

41. Rkp. s. 383–384. Zob. Kolberg T. 40 nr 311. Por. nr 37–40, 201.

Jak ci było wpółnoy,
dworzanin się z łoża stoczy.
Ach, moj B[oz]je, mowił śmieie,
zem ja też tak stracił wiele.

By się panna namyśliła,
z połowę mi powrociła.
Nie takich ja pozdradzała,
połowów jam¹ nie wracała.

Idź, dworzanie, z P[ane]m B[ogie]m,
pocieszaj się swym batogiem.
Wyszedł na dwor, batóżkiem trzasł:
Bodajże cię, kurwo, las trzasł.

42

Wieczorka, Kraplewo, VIII 1836

: Stała się nam nowina :|,
: pani pana zabiła :|.

: Jada, jada panowie :|,
: naszego pana bratowie :|.

: W ogrodeczku schowała :|,
: drobnej rutki nasiała :|.

: Po czym żeś ich poznała :|,
: żeś ich panami⁴ nazwała :|?

: Rutko, rutko, wschodź chudko :|
: naszego pana mogile² :|.

: Po koniczkach, po bronych :|,
: po siodełkach czerwonych :|.

: Jeszcze rutka nie weszła :|,
: już lelija porosła :|.

: Przyjechalić przede dwor :|,
: pytają się o pana :|.

: Rośnij, rośnij lelija³ :|
: chociaż tylko jak i ja :|.

: Pytamyć cię, bratowa :|,
: gdzieś nam brata podziała :|?

: Lelija się rozkściała :|,
: aż ci krew z niej kapała :|.

: Sama nie wiem, gdzie się dział :|,
: czy na jajtę⁵ pojechał :|?

: Wyjrzyj, dziewko, za gory :|,
: jeśli jedzie pan który :|.

: Zajrzyj, służka, do stajni :|,
: jeśli są pańskie ogary :|.

¹ nadpisane: „em”, tj. połowówem

42. Rkp. s. 4–6, 47. „Wieczorka, Kraplau, August 36”. W rkp. znaki repetycji zaznaczone są tylko w zwr. 1. Na s. 47 rękopisu Gizewiusz zapisał siedem zwr. tej ballady i oznaczył je znakami †, ‡, §. Trzy zwr. są identyczne ze zwr. 9, 10 i 25 pieśni nr 42, w pozostałych zachodzą drobne różnice, odnotowane w przypisach do poszczególnych wyrazów. Zob. Kolberg T. 1 nr 3s. Por. nr 43, Steffen T. 1 nr 15, Gębik nr 49, Sobieski nr 105, Okęcka s. 351, Drabecka s. 573, Pawlak nr 39.

² na s. 4 rkp.: pod zwr. 3: „Vielleicht: Rutko, rutko, wschodź wkrotce, oder: Rutko, wschodź w krótkiej chwile mego pana mogile”

³ na s. 47 rkp.: „Rosnij, rosnij, lilija”

⁴ na s. 5 rkp.: „panami (braćmi?) nazwała”

⁵ na s. 5 rkp.: „jajtę (łowy?) pojechał”

: Oj, są, moja pani¹, są :|,
: swego pana żałują :|.

: Daj, bratowa, kurzyny :|
: od bratowej⁵ czarniny :|.

: Pytamyć cię, bratowa :|,
: gdzieś nam brata podziała :|?

: Jakże ja wam jej dać mam⁶ :|,
: czeladzi ją zjeść dałam⁷ :|.

: Sama nie wiem. gdzie się działa :|,
: czy na wodę² pojechał :|?

: Podaj, służka, prowoza :|,
: przywiążem ją⁸ do woza :|.

: Zajrzyj, służka, do sieni :|,
: jeśli są pańskie czołny :|.

: Pojedziem z nią bez⁹ czarki :|,
: opadły ją paciórki :|.

: Oj są, są, są, moja, są³ :|,
: swego pana żałują :|.

: Jechali z nią bez wądół :|.
: Obejrzyj się na swój dóm :|.

: Pytamy cię, bratowa :|,
: gdzieś nam brata podziała :|?

: Moj domeczek pustkami :|,
: dziateczki sierotkami :|.

: Sama nie wiem, gdzie się działa :|,
: czy na wojnę pojechał :|?

: Jechalić z nią w ciemny las :|,
: opadł ci ją złoty pas :|.

: Zajrzyj, służka, do stajni :|,
: jeśli są pańskie dryganty :|.

: Zaczekajtaż na chwilę :|,
: aż się po ten pas schylę :|.

: Oj, są, [są, są, moja, są :|,
: swego] pana żałują :|.

: Nie będziesz się schylała :|,
: boś ci go nie sprawiała :|.

: Pytamyć cię, bratowa :|,
: co hajw⁴ za krew na progu :|?

: Sprawił ci go braciszek :|,
: nasz nieboszczyk Franciszek :|.

: Dziewka kury rzezała :|,
: bo się gości spodziewała :|.

¹ nadpisane: „są panowie”

² na s. 5 rkp.: „wodę (rybki) pojechał”

³ nadpisane: „i te są, są, są”

⁴ na s. 47 rkp.: „aw”

⁵ „al[bo]: naszego brata”, tak samo na s. 47 rkp.; Kolberg skreślił „bratowej”

⁶ na s. 47 rkp.: „Jakże ja ją wam mam dać”; na s. 6 Kolberg nad „dać” nadpisał „2”, nad „mam” — „1” zaznaczając tym zmianę kolejności wyrazów, natomiast na s. 47 również ponumerował wyrazy porządkując je według kolejności takiej jak na s. 6.

⁷ na s. 47 rkp.: „dałam zjeść”, taką też kolejność wyrazów zaznaczył Kolberg na s. 6, natomiast na s. 47 ponumerował wyrazy zgodnie z kolejnością na s. 6

⁸ w rkp. na s. 6: „ją (panią) do woza”

⁹ w rkp. na s. 6: „bez (przez)”

43

Kurzawka, [Ostróda], 26 X 1836

Stała się nam nowina,
pani pana zabiła.

W ogrodku go schowała,
drobnej róti nasiła.

Rosnij róto, lelija,
jeszcze większa niżli ja.

I lelija urosła,
pani za mąż nie poszła.

Już się róta rozwija,
pani syna powija.

Zajrzyj, dziewczko, do stajni,
co tam robią ogary?

Stoją, pani, a wyją,
swego pana żalują.

Zajrzyj, dziewczko, do stajni,
co robi tam koń bronny?

Stoi, pani, wemruje,
swego pana żaluje.

Wyjrzyj, dziewczko, w ciemny las,
czy nie jedzie kto do nas?

Jadą, jadą panowie,
nieboszczyka bratowie.

Po czém żeś ich poznała,
coś ich braćmi nazwała?

Po koniczkach, po bronnych,
po szabrachkach czerwonych.

Po uzdeczkach krygowych,
po czapeczkach pliszowych.

Zajechali w podwórze,
zakółatał we dźwérze.

A wejdziże, bratowa,
gdzieś nam brata podziała?

Sama nie wiem, gdzie się dział,
czy na wojnę odjechał?

A my z wojny jedźemy,
braciszka nie widzieli.

Cóż to za krew na drodze,
na bóczyku, na nodze?

Dziewka kury rzezała
i mnie bóczyk spryskała.

Cóż to za krew na sieni,
na nożyku w kiesieni?

Dziewka gęsi rzezała
i mnie nożyk spryskała.

Cóż to za krew na progu,
na pierzynie, na rogu?

Dziewka kaczki rzezała,
mnie pierzynkę spryskała.

Gdzieś te kaczki podziała,
coś pierzynkę zwałała?

Nim ja kaczki rzezała,
nim pierzynkę spryskała.

43. Rkp. s. 174-176. „Kurzawka, Mittw. 26/10 36”. Zob. Kolberg T. 1 nr 3r. Por. nr 42, Steffen T. 1 nr 15, Gębik nr 49, Sobieski nr 105, Okęcka s. 351, Drabecka s. 573, Pawlak nr 39.

Siadaj, siadaj bratowa,
nieboszczyka katowa.

Zajechali w ciemny las,
opadł ci ją złoty pas.

Jak ja będę siadała,
swego¹ syna zostawiała?

Zaczekajcież za chwilę,
aż się po ten pas schylę.

A my syna weźmiemy,
bratowej łeb zetniemy.

Nie będziesz się chylała,
boś go nie ty sprawiała.

Sprawiał ci go braciszek,
było imię Franciszek.

44

Bączka, [Kraplewo]

Pojechał pan z chartami na pole
i ostawił² swe wierne pachole,
|: aby dworu pilnował :|.

|: A pachole wiele trzasku słyszał :|,
|: z panem precz polazło³ :|.

Dogonił go w Krakowie na moscie:
Wróć się, p[ani]e, bo masz w domu goście,
pani z krawcem w komorze,
bywaj, p[ani]e, przy dworze.

O, moj służka, nie wierzam ci tego,
moja pani rodu szlachtetnego,
|: nie uczyni mi tego :|.

O, moj p[ani]e, czy mi nie wierzycie,
hajwój ci mam krawieckie nożyce,
|: pani z krawcem w komorze :|.

¹ nadpisane: „a”, tj. a syna

44. Rkp. s. 470–472, 487. „Bączka”. W rkp. znaki repetycji tylko po zwr. 1 i 2. Na s. 487 zanotował Gizewiusz 3 zwr. stanowiące drugą wersję tekstu zwr. 1 i 2 i uzupełnienie między zwr. 14 i 15. Obydwa zapisy połączył odsyłaczami: na s. 470 po zwr. 2 umieścił znak „V† p. 487”, a na s. 471 po zwr. 14 „V†”, natomiast na s. 487 przy zwr. 1: „V+ cf. p. 470” i przy zwr. 3: „V† cf. pg. 471”. Tekst ze s. 487 zamieszczono tu po kresce poziomej. Zob. Kolberg T. 1 nr 7r. Por. nr 45, 46, Steffen T. 3 nr 3, Drabecka s. 562, Pawlak nr 38.

² „i” ujęte w nawias, za wyrazem „ostawił” dopisane: „tam”, tj. ostawił tam swe

³ nadpisane: „i polazło za p[ane]m”

A pan ci się tak bardzo zasmęcił
i zaraz ci konikiem wykręcił,
|: do domu precz jadący :|.

I przyjechał w przedne podworeczko,
zakołatał w tylne okieneczko:
Czy śpisz, Kasiu, czy czujesz,
czy krawczyka miłujesz?

Ledwie pan się ledwie przez próg wplęta,
jużci Kasia go czem prędzej wita:
Witaj, witaj, moj p[ani]e,
z piekła rodem szatanie.

Podajtaż mi moje czarne boty,
co rozkażę chłopom do roboty,
|: aż mi pana gniew minie :|.

A mnie, p[an]a, prędzej gniew nie minie,
aż Kasiuchna nagłą śmiercią zginie.
Kasiuleczko niebogo,
nie było robić tego.

Podajtaż mi szklane okulary,
co usiądę z dziewczką do kądzieli,
|: aż mnie p[an]a gniew minie :|.

A mnie, pana, prędzej gniew nie minie,
aż Kasiuchna nagłą śm[iercią] zginie.
Kasiuleczku niebogo,
nie było robić tego.

Podajtaż mi czarne rękawiczki,
ci ja pojdę z dziewczką do piwniczki,
|: aż mnie p[an]a gniew minie :|.

A mnie, [pana, prędzej gniew nie minie,
aż Kasiuchna nagłą śmiercią zginie.
Kasiuleczku niebogo,
nie było robić tego].

Podajtaż mi pióro i kałamarz,
co popiszę do rodziny zaraz,
|: co mnie pana przeproszą :|.

Niż rodzina listek przeczytała,
już Kasiuchna na marach leżała.
Kasiuleńku niebogo,
nie było robić tego.

A Kasiuchna jak modra lelija,
płacze za nią jej cała rodzina,
|: płacze za nią i sam pan :|.

A Kasiuchna jak różany kwiatek,
płacze za nią i caluchny swiatek,
|: płacze za nią i sam pan :|.

A u naszej młodej pani matki
zaksciały tam dwa różane kwiatki,
|: a obadwa czerwone :|.

I urwało je wierne pacholę
siodłający cztery wronne konie,
|: za p[ane]m precz jadący :|.

Dał zawołać swoich służebników,
kazał przynieść trzydzieści kańczukow,
|: to na panią nie moją :|.

45

Elza, [Kraplewo], 22 IX 1836

A u naszej pani młodej matki
i zaksciały dwa różane kwiatki,
|: a obadwa czerwone :|.

Nalazło się nam to nowe pachole,
zaprzągająż wszystkie cztery konie
|: za panem precz jadący :|.

Dogonili w Torunie na moscie:
A u pani w domu goście,
|: krawiec z panią w pokoju :|.

45. Rkp. s. 162–163. „Elza, 22/9 36”. W rkp. znaki repetycji tylko w zwr. 3. Zob. Kolberg T.1 nr 7q zwr. 8–14, T. 40 nr 603. Por. nr 44, 46, Steffen T. 3 nr 3, Drabecka s. 562.

Ja ci, służka, tego nie uwierzę,
moja zona rodu szlacheckiego,
|: nie uczyni mię tego :|.

A wy mnie, panie, tego nie wierzycie,
mam ja z sobą krawieckie nozyce,
|: krawiec z panią w pokoju :|.

I posłał pan do swoich ogrodników,
dał ukręcić trzydzieści postronków
|: na Anieczkę niebogę :|.

Niż¹ ona się o tem dowiedziała,
do rodziny listek popisała:
|: O, rodzino, ratuj mię :|.

Ledwo się pan bez wroteczka toczy,
już Anieczka do okienka skoczy:
|: Ach, moj Boże, coż pocznę :|?

Podajtaż mi moje czarne bóty,
co ja pójdę z dziewczką do roboty,
|: aż mi pana złość minie :|.

Podajtaż mi zielone rękawiczki,
co ja pojde z dziewczką do piwniczki,
|: aż mi pana złość minie :|.
Podajtaż mi moje ostre noże,
co ja pójdę na panowe łoże,
|: aż mi [pana złość minie] :|.

Dajtaż mi moje zielone zwierciadło,
co obaczę, czy mi liczko zbladło,
|: aż mi [pana złość minie] :|.

Nie wtedyć to do zwierciadła chodzą,
kiedy krawca z pokoju wywodzą,
|: o, Anieczko, nie mojaś :|!

¹ nadpisane: „Gdyż”

A Anieczka jako ruchelecza¹,
 płacze za nią ojciec i mateczka,
 |: płacze za nią i sam pan :|.

46

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837,

Bączka, [Kraplewo], 8 II 1837

Zdrowa pani chorzała,
 zimnej wody żądała.

Kiebyś ty był pan dobry,
 pojechałbyś dla wody.

Pan koniczka osiodłał,
 dla wodeczki² pojechał.

Pani łożę usłała,
 po kańtora posłała.

Bywaj, bywaj³, kantorze,
 nie ma p[an]a przy dworze.

I nie wyszło⁴ wpółnocy,
 pan się z wodeczką toczy.

Z kimeś, pani, gadała⁵,
 kiedy świeca gorzała?

Do swiecym ja gadała,
 coby tężej⁶ gorzała.

Wisi sukman na grzędzie,
 pani kary nabędzie.

A któż się tu zabawił,
 co tu sukman zostawił?

Był ci tu p[an] z Dublina
 i wypił ci stół wina.

Nie miał go czem zapłacić,
 musiał sukman zostawić.

Cóż⁷ tam leży pod łożem?
 Trzeba by go przewozić.

Leży Łazarz ubogi,
 połamał mu wrzód nogi.

¹ nadpisane: „n”, tj. ruchenczka

46. Rkp. s. 310–311, 288. „Gotliba Wiśniewski, 7/2, Bączka, 8/2 37”. Pieśń tę zaśpiewała najpierw Wiśniewska, na drugi dzień Bączka — obydwu nazwiska zapisał Gizewiusz pod tekstem. Różnice zanotowane nad zasadniczą wersją pieśni pochodzą najprawdopodobniej z przekazu Bączki, tu zamieszczone są w przypisach do odpowiednich wyrazów. Zwr. 9–12 zostały wykonane tylko przez Bączkę, a Gizewiusz zapisał je na s. 288 z odesłaniem: „Zu: »Zdrowa pani chorzała«. Bączka, Aschermittw. Jahrmarkt 8/2 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 349. Por. nr 44, 45, Steffen T. 1 nr 111, T. 2 nr 40.

² nadpisane: „Po kę”, tj. Po wodeczkę

³ nadpisane: „Hej, przybywaj”

⁴ nadpisane: „Jak ci było”

⁵ nadpisane: „Do kogożeś gadała”

⁶ nadpisane: „jasniej”

⁷ nadpisane: „Któż”

Siął się pan do kieszeni,
kulnął talar po ziemi¹.

Na², Łazarzu ubogi,
idź do miasta, gój nogi.

Szedł bez izbę chramając,
bez sioneczkę skakając.

Wlazł do stani i smuknął,
wsiadł na konia i krzyknał.

Jedną nockę z panią spał,
pan mi talareczek dał³.

Kiebył jeszcze jedną spał⁴,
bodajby mi dukat dał.

47

Karlina

Słu - żył Ja - siek przy dwo - rze, przy tym sli - cznym kla - szto - rze,
hej, hej, [przy tym sli - cznym kla - szto - rze].

Służył Jasię przy⁵ dworze,
przy tym slicznym klasztorze, hej, hej,
[przy tym slicznym klasztorze].

I wysłużył Kasieczkę,
w siódmym roczku dziewczętkę, hej, hej,
[w siódmym roczku dziewczętkę].

I jak ci ją wysłużył,
zaraz się z nią ożenił, [hej, hej,
zaraz się z nią ożenił].

¹ nadpisane:

„Wyjął p[an] talar z kieszeni
i kulnął mu po ziemi”

² nadpisane: „Weź”

³ nadpisane: „jeszcze mi p[an] talar dał”

⁴ nadpisane: „Kiebył ci był drugą spał”

47. Rkp. s. 100–101. „Carlina”. W rkp. są dwa zapisy nutowe. W brudnopisie metrum $\frac{7}{8}$, brak rytmu, w t. 2 zamiast przednutki podwójnej jest mordent, w t. 2, 4, 5, 7 zamiast ćwiartek z kropką są półnuty, od a¹ w t. 3 do końca t. 6 wszystkie nuty zanotowane o sekundę niżej, następnie poprawione. Tu zamieszczono czystopis. Zob. Kolberg T. 1 nr 14k. Por. nr 48, Kętrzyński nr 22, Steffen T. 1 nr 24, T. 3 nr 6, Okęcka s. 363, Drabecka s. 575, Pawlak nr 31.

⁵ nadpisane: „we”

Krol na wojnę rozkazał,
Jasiek konia siodłać dał, [hej, hej,
Jasiek konia siodłać dał].

I ujechał w poł drogi,
kon mu zemgłał na nogi, [hej, hej,
kon mu zemgłał na nogi].

O dlab[og]a, co się dzieje,
co koń pode mną mgleje, [hej, hej,
co koń pode mną mgleje].

Czy mi Kasia umiera,
czy mi Kasia syna ma, [hej, hej,
czy mi Kasia syna ma].

I przyjechał ku dworze,
zakołatał we dźwerze, [hej, hej,
zakołatał we dźwerze].

Wyszedł ojciec, wyszła teść:
Proszym zięcia z konia zleźć, [hej, hej,
proszym zięcia z konia zleźć].

Ja z konika nie zląę,
aż ja Kasię obaczę, [hej, hej,
aż ja Kasię obaczę].

Jużci Kasia nie żyje,
na jej grobie lelije, [hej, hej,
na jej grobie lelije].

Kiebyim wiedział, gdzie jej grób,
pojechałbym dalibóg, [hej, hej,
pojechałbym dalibóg].

Trzy klasztory objechał,
niż na Kaszyn grob wjechał, [hej, hej,
niż na Kaszyn grob wjechał].

Kasiu, Kasiu, Kasieczko,
przemow do mnie słoweczko, [hej, hej,
przemow do mnie słoweczko].

A kaci to słuchali,
coby zmarli gadali, [hej, hej,
coby zmarli gadali].

Gdzieś podziała te szaty,
com ci sprawiał przed laty, [hej, hej,
com ci sprawiał przed laty].

Dałam chusty we dzwony,
co mi pięknie dzwoniły, [hej, hej,
co mi pięknie dzwoniły].

Dałam klejdy w organy,
co mi pięknie zagrały, [hej, hej,
co mi pięknie zagrały].

Zagrajtaż mi w organy,
mojej Kasi kochanej, [hej, hej,
mojej Kasi kochanej].

Zadzwońtaż mi w duży dzwon,
mojej Kasi wieczny dom, [hej, hej,
mojej Kasi wieczny dom].

48

Gotliba Wiśniewska, Kraplewo, 7 II 1837

Służył Jasiek przy dworze,
przy tym ślicznym klasztorze.

I służył ci, i służył,
aż Kasięczkę wysłużył.

A jak ci ją wysłużył,
zaraz się z nią ożenił.

I jak się z nią ożenił¹,
król na wojnę rozkazał.

I ujechał² w pół drogi,
kon mu mdleje na nogi.

Czyli Kaszka nie żyje,
czyli syna powije?

I przyjechał w podwórko,
zakołatał w okienko.

Wysłać tam to starsza³ treść,
prosi⁴ szwagra z konia zsiąść.

48. Rkp. s. 294–295. „Gottliba Wiśniewski 6 Krapl., 7/2 37”. Na s. 323 rkp. Gizewiusz zapisał dwie zwr. tekstu w wykonaniu Bączki z odsyłaczem: „Zu: »Służył Jasiek«”, jako uzupełnienie tekstu tejże pieśni. Pierwsze uzupełnienie następowało po zwr. 1, drugie po zwr. 5. Następstwo zwrotek Gizewiusz zaznaczył wypisując końcowe wyrazy poprzedzających zwrotek, a w drugim wypadku dodatkowo początek szóstej:

„— klasztorze.

Wysłużył ci dziewczeczkę
w siódmym roczku Kas[ieczkę].

— na nogi:

Uch dlab[og]ła, cóż się dzieje,
co pode mną konik mdleje?

Czyli K. —

Bączka, 8/2 37”.

Podpis oraz data sugerują, że ta pieśń, podobnie jak nr 46 i 57, wykonana była w całości także przez Bączkę, choć Gizewiusz nie umieścił jego nazwiska obok Wiśniewskiej. Zatem przyjąć można, że i nadpisane wersje wariantowe nad tekstem Wiśniewskiej pochodzą z wykonania Bączki. Zob. Kolberg T. 1 nr 14k. Por. nr 47, Kętrzyński nr 22, Steffen T. 1 nr 24, T. 3 nr 6, Okęcka s. 363, Drabecka s. 575, Pawlak nr 31.

¹ nadpisane: „Jeno jedną noc z nią spał”

² nadpisane: „Ujechał ci”

³ nadpisane: „sama”

⁴ nadpisane: „im”, tj. prosim

Ja z koniczka nie zsiądę¹,
aż się z Kaszką rozmówię.

Wyszła tamoj młodsza² treść,
prosi³ szwagra z konia zsiąść.

Ja z koniczka nie zsiądę,
aż się z Kaszką rozmówię.

Jużci Kaszka nie żyje,
na jej grobie lelije.

Gdybym wiedział, gdzie jej grób,
pojechałbym, wierzę w Bóg⁴.

Trzy klasztory objechał,
niżli na jej grób wjechał⁵.

Ukląkł⁶ ci jej przy głowie,
prosto serca, wątrobie.

Kasiu, K[asiu], Kasieczko,
przemów do mnie słoweczko.

Aż tać wy słuchali,
żeby zmarli gadali?

Ledwiem B[og]a uprosiła,
zem słoweczko przemowiła.

Gdzieś podziała te szaty,
com ci sprawiał przed laty?

Sukniąm⁷ dała na ołtarz,
a chusteczkę⁸ na obraz.

A perełki w organy,
coby mi pięknie grały.

¹ nadpisane: „A ja z konia nie zsiądę”

² nadpisane: „druga”

³ nadpisane: „im”, tj. prosim

⁴ nadpisane: „dalibóg”

⁵ podpisane pod wierszem: „niż na Kasin grob wjechał”

⁶ nadpisane: „Ustał”

⁷ nadpisane: „e”, tj. suknie

⁸ nadpisane: „i”, tj. chusteczki

A pierzceńce we dzwóny,
co mi pięknie dzwoniły.

49

I miałam ja kierz ruty
w swoim ogrodzie,
uwiję ja dwa wianki,
puszczę na wodę.

Z jednej strony⁶ dunaju
wianki pływają,
z drugiej strone dunaju
panowie jadą.

Jeden ci się z nich obrał,
wianek pojąć chciał.
Jeszcze wianka nie pojął,
już sam utonął.

Ej, koniu mój, mój kóniu,
idź ty do domu,
nie mów, com ja utonął,
jenom się ożenił.

Przyleciał kón przed dwór,
żałośnie zarżał,
pani się go pytała:
Gdzieś pana podział?

Ożenił się na morzu
z panną na łożu,
obrał sobie żoneczkę –
rybkę płoteczkę.

Obrał sobie rodzice –
w morzu płóćce,
obrał sobie pierzynę –
na morzu trzcinę.

Obrał sobie poduszki –
w morzu kamiuszczki.

50

Bączka, [Kraplewo], 19 V 1838

Na kraplewskiej stronie
dziewczyneczka tonie,
trzeba by jej ratować.
Jasiuleczku miły,
ratuj ty dziewczynę,
może ci ją P[an] B[óg] dać.

Jasiuleczek skoczył,
skorzenki zamoczył,
o, głęboczko gruntować.

49. Rkp. s. 155–156. Zob. Kolberg T. 1 nr 16x.

50. Rkp. s. 520. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 40.

51

Kataryna

Pojechał pan na łowy
do zielonej dąbrowy,
uwiązał konia swego
kole krza zielonego.

Poszedł się sam umywać
do dunaju bystrego.
Umywa się, umywa,
dunaj się z nim obrywa.

Służka, dodaj cónuszka,
co dojadę do brzeżka.
Służka cóna dodaje,
pan się do dna dostaje.

52

Był tam stolarz mieszkający,
z małżonką w zgodzie żyjący.
Pięćdziesiąt lat z sobą żyli,
w starości corcę spłodzili.

Ta coreczka się chowała,
ona na to nic nie dbała,
żyła cnotliwi[e]¹.

W jednym mieście zegiermistrz był,
tę pannę sobie oblubił.

I jak ci ją odejść miał,
cóż² jej za ślub oddać miał
on ostatni raz.

Zdjął z palca pierścień złoty:
Naże, naże, ma najmilsza,
toć to ślub nasz.

Trafiło się w krotkim czasie
i przyszedł ci złotnik zasię,
on ją mile chciał.

Do wesela onego
przyszedł z kraju obcego
on pierwszy brutkan.

I pytał się ludzi wiele:
A cóż to tam za wesele,
co ja go słyszę?

A ludzie mu mówią o tem,
z[e] ta panna z tym złotnikiem,
co³ ją mile chciał.

Muszę ja tam do niej iść,
abym ja się mogł z nią zejść
na pogadanie.

51. Rkp. s. 71. „Catharyna”. Zob. Kolberg T. 1 nr 17c. Por. Sembrzycki nr 26, Steffen T. 1 nr 26, Okęcka s. 380, Drabecka s. 572.

52. Rkp. s. 590–591. Zob. Kolberg T. 1 nr 23. Por. Thomascik nr 6, Steffen T. 2 nr 96, T. 3 nr 1.

¹ w rkp.: „cnotliwia”

² nadpisane: „coś”

³ nadpisane: „on”

A on bez próg wstępujący
i wyjąwszy miecz brojący,
co z sobą nosił.

Ciął Jasieczka bez piersi,
wyjął prędko i sam się.
Corka: stoj, woła.

Matko, matko, wasza wola,
moja nie była.

Matka to obaczyła,
prędko prowoz porwała,
obwiesiła się.

Ojciec nożem chleb krajał,
przerznął gardło i tam padł,
już więcej nie wstał.

53

|: Z poniedziałku na wtoreczek :|
ożenił się żołnierczek.

|: Jeno jednąnockę z nią spał :|,
a na drugą precz odjechał.

|: Ostań z B[ogie]m, matko moja :|,
chowajże mi corkę w doma.

|: Do roczeczku, do siódmego :|,
do przyjazdu, do mojego.

|: Siódmy roczek następuje :|,
zołn[ierz] z wojny maszeruje.

|: Szczęść ci B[oż]e, matko moja :|,
chowałaś mi corkę w doma?

|: Oj, chowałam ci, chowałam :|
i inszemum ją wydałam.

|: A komuż też takowemu :|?
Trębaczowi krolewskiemu.

|: Podajcież mi skrzypce moje :|,
pojdem im grać na wesele.

53. Rkp. s. 352–353. Pod tekstem: „Ende zu: »Z poniedziałku na wtoreczek« ”. W rkp. znaki repetycji tylko w zwr. 1. Zob. Kolberg T. 1 nr 22 l. Por. nr 54, Gąsiorowski nr 103, Sembrzycki nr 9, Okęcka s. 91, Drabecka s. 564.

|: Oj, nie chodźże, moje dziecię :|,
bo mi ludzie rozdrzaznicie.

|: Usiądę się w rogu stoła :|,
obaczy mię Kasia moja.

|: Kasia Jasia obaczyła :|,
cztery stoły przeskoczyła.

|: A na piątym rączkę dała :|,
a na szóstym ślubowała.

|: Lepszy pierwszy ukochany :|,
niżli drugi ślubowany.

|: Bo ten pierwszy to znajomy :|,
a ten drugi z cudzej strony.

|: A ty drugi z cudzej strony :|,
wsiądź na konia, szukaj żony.

|: Wsiadł na konia i zapłakał :|:
Oddajże mi, com ci zadał.

|: Zadałem ci trzy dukaty :|,
oddajże mi aby złoty.

|: Oj, zacczajże, nieboraczku :|,
będę wracać po trojaczku.

54

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 3 III 1837

Z poniedziałku na wtoreczek
przywędrował żołnierzeczek,
jeno jednąnockę z nią spał,
a na drugą odwędrował.

Zostań z B[ogie]m, matko moja,
chowajże mi co[r]kę¹ doma
aż do roczku, do siódmego,
do przyjazdu żołnierskiego.

54. Rkp. s. 344–345. „G. Wiśniewska, Freitg 3/3 37”. Zob. Kolberg T. 1 nr 22 l. Por. nr 53, Gąsiorowski nr 103, Sembrzycki nr 9, Okęcka s. 91, Drabecka s. 564.

¹ nadpisane przez Kolberga: „r”, tj. corkę

Siodmy roczek następuje,
 żołnierz z wojny maszeruje.
 Witaj, witaj, matko moja,
 chowała żeś corkę w doma?

Oj, chowałam ja, chowała,
 za drugiegom ją wydała.
 A za kogóż takowego?
 Za trębacza żołnierskiego¹.

Podaj, matko, skrzypce moje,
 będę² jej grać na wesele.
 Ach, nie chodźcież, jeno siedźcie,
 boć się z nimi pobijecie.

Nie na bitwę, nie na zwadę,
 do Kasiuchny na biesiadę.

Kasia Jasia obaczyła,
 cztery stoły przeskoczyła.

A za piątym rączkę dała,
 a za szóstym ślubowała.

A ty chłopie z cudzej strony,
 wsiądź na konia, szukaj żony.
 Lepsze pierwsze zakochanie,
 niżli z drugim ślubowanie.

55

Na majowej rosie
 Jasiek konia pasie,
 pasieć go i śpiewa,
 łzami się zalewa.

Zrzyj, koniu, tę trawę,
 pojedziewa w drogę,
 pojedziemy w drogę
 po naszą niebogę.

Na most, koniu, na most,
 do Krakowa na noc,
 z Krakowa do Lgnowa,
 jest tam śliczna wdowa.

Wdowa³ dwor buduje,
 złotem go maluje,

cóż ci, wdowo, po tém,
 po tém dworze złotym?

Coć, chłopie, do tego,
 do dworu mojego,
 mam ja dwoje dziełek,
 sama jako kwiatek,
 kiedy mię pozbęda,
 w tym dworze żyć będą.

Podajże⁴ chusteczki
 z twojej kiesioneczki,
 co się będę cieszył,
 a do ciebie śpieszył,
 [z]a⁵ roczeczek, za dwie,
 a za trzeci ledwie.

¹ nadpisane: „krolew”, tj. królewskiego

² nadpisane: „pójde”

55. Rkp. s. 176–177. Zob. Kolberg T. 1 nr 24g. Por. nr 56a, 56b.

³ w rkp.: „(Ta) Wdowa”

⁴ nadpisane: „Dajże mi”

⁵ w rkp.: „ca”

56a

Bączka, [Kraplewo], 11 i 19 V 1838

|: Na majowej rosie :|
 Jasięk konie pasie.
 |: załośnie mu śpiewa :|,
 łzami się zalewa.

|: Stąpaj, koniu, na most :|,
 do Krakowa na noc,
 |: z Krakowa do Elgnowa :|,
 jest tam grzeczna wdowa.

|: Wdowa dwór buduje :|,
 złotem go maluje¹.
 |: Coż ci, wdowo, po tym :|,
 po tym dworze złotym?

|: Coż komu do tego :|,
 do dworu mojego,
 |: mam ja troje dziątek :|,
 samam jako kwiatek.
 Jak ci mię pozbędą,
 w nim ci mieszkać będą.

56b

Na majowej rosie
 Jasięk konie pasie,
 pasający śpiewa,
 łzami się zalewa.

Stąpaj, koniu, na most,
 do Krakowa na noc,
 z Krakowa do Elgnowa,
 jest tam grzeczna wdowa.

Wdowa dwór buduje,
 złotem go maluje.
 Cóż ci, wdowo, po tem,
 po tym dworze złotym?

Cóż komu do tego,
 do dworu mojego?
 Mam ja troje dziątek,
 samam jako kwiatek.
 Kiedy mię pozbędą,
 za mię płakać będą.

57

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837,
 Bączka, [Kraplewo], 8 II 1837

Nie wiesz, panie, co ja wiem,
 proś mię pięknie, toć powiem.

U naszego młynarza
 jest tam Kasia z obraza².

56a. Rkp. s. 517–518. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu zob. przyp. do pieśni nr 59. W rkp. znaki repetycji tylko w zwr. 1. Zob. Kolberg T. 1 nr 24g. Por. nr 55.

¹ w rkp.: „go (haftuje?) maluje”

56b. Rkp. s. 280–281. Zob. Kolberg T. 1 nr 24g. Por. nr 55.

57. Rkp. s. 308–309. „Gottliba Wiśniewszczanka, Fastnacht 7/2 37. Zusatz v. Bączka, Aschermittw. 8/2”. Pieśń tę z wyjątkiem zwr. 1 zaśpiewała najpierw Wiśniewska, na drugi dzień Bączka – obydwu nazwiska zanotował Gizewiusz pod tekstem. Zwr. 1 wykonał tylko Bączka, na co wskazuje dodatkowa notatka, zamieszczona pod nią: „Zusatz Bączka, Aschermittwoch 8/2 37”. Najprawdopodobniej również pozostałe dopiski pochodzą z przekazu Bączki. Zob. Kolberg T. 40 nr 331. Por. nr 58.

² nadpisane: „jak róża”

Pan się o niej¹ dowiedział,
po młynarza posłać dał.

Pojdź, młynarzu do p[an]a.
Po jakiegoż szatana?

Młynarz idzie a duma:
A cóż ten p[an] do mnie ma?

Młynarz bez próg wstępuje,
pan go winem częstuje.

Pij, młynarzu, masz wypić²,
moja Kasia musi być.

Weź mi, p[ani]e, i konie,
ja Kasiuchnę ubronię.

Weź mi, p[ani]e, i woły,
wszystko bydło z obory.

Weź mi, p[ani]e, i szyję,
ja Kasiuchne przebiję.

Weź mi, p[ani]e, i klacze,
ja Kasiuchni nie stracę.

Młynarz pije i płacze:
Czem ja wino zapłacę?

Zaszyjtaż³ mię w nowy mniech,
dajtaż baczność, bym nie zdechł.

Postawtaż mię w młynicę,
niech mię zmielą w pszenicę⁴.

Postawtaż mię na podzie,
co mię zmielą po słodzie.

Postawtaż mię w komorze,
gdzie Kasiuchnine łoże.

I nie wyszłoć wpółnocy,
wór się na łoże toczy⁵.

Co u kata za zboże,
co się wali na łoże⁶?

Cicho, Kaszku⁷, nie wołaj,
pan starosta Mikołaj.

Powiedziała paprzyca:
Nasza Kasia kurwica.

Powiedziało i koło,
że Kasiuchna już chora.

Powiedziało koryto:
Kasi syna powito.

¹ nadpisane: „tem”

² nadpisane: „musisz pić”

³ nadpisane: „Ob”, tj. Obszyjtaż

⁴ po tej zwr. ujęta w nawias zwrotka:
„Postawtaż mię na wodzie,
gdzie Kasiuchnine łoże”

⁵ dopisane poniżej:
„Jak ci było wpółnocy,
zboże się w łoże toczy”

⁶ dopisane poniżej: „co się tłoczy w me łoże”

⁷ nadpisane: „Kasiu”

58

Bączka, [Kraplewo], 25 I 1840

Nie wiesz, p[ani]e, co ja wiem,
proś mię pięknie, toć powiem.

U naszego młynarza
jest tam Kasia z obraza.

Pan się o tem dowiedział,
po młynarza posłać dał.

Pojdź, młynarzu, do p[an]a.
Po jakiego szatana?

Młynarz idzie i duma:
A coż ten p[an] do mnie ma?

Młynarz idzie i szepce:
Coż ten p[an] ode mnie chce?

Młynarz bez próg wstępuje,
p[an] go winem częstuje.

Pij, młynarzu, musisz pić,
moją Kasia musi być.

Młynarz pije a płacze:
Czem ja wino zapłacę?

Weź mi, p[ani]e, i szyję,
ja Kasiuchnę przebiję.

Weź mi, p[ani]e, i woły,
wszystko bydło z obory.

Weź mi, p[ani]e, i konie,
ja Kasiuchnę obronię.

Obszyjtaż mię w nowy miech,
dajta baczność, bym nie zdechł.

Postawtaż mię na podzie,
co mię zmielą po słodzie.

Postawtaż mię w młynicę,
co mię zmielą w pszenicę.

Postawtaż mię w komorze,
gdzie Kasiuchnine łoże.

Jak ci było wpólnocy,
zboże się w łoże toczy.

Cóż u szlaka za zboże,
co się tłoczy w me łoże?

Cóż u szlaka za worek,
co się tłoczy w rozporek?

Cicho, Kasiu, nie wołaj,
p[an] starosta Mikołaj.

Powiedziała paprzyca¹:
Nasza Kasia kurwica.

Powiedziało koryto:
Kaszce syna powito.

58. Rkp. s. 565. „Bączka, Sonnabd d. 25 Januar 1840 V.M.". Zob. Kolberg T. 40 nr 331. Por. nr 57.

¹ dopisane: „żelazo, co na nim kamień chodzi”

59

Bączka, [Kraplewo], 4 IV 1838

Oj, słońce, słońce bardzo nad zachodem,
paśla dziewczyna byszki nad jeziorem.

Przyleciał do niej z za morza ptaszeczek,
przyniósł ci jej, przyniósł z lelij kwiateczek.

Pytamże cię, p[ytam], lelijowy kwiecie,
jeżeli jeszcze żyje braciszek we świetle.

Oj, żyje, żyje, o cię się frasuje,
proś P[an]a B[og]a, toć on przywędruje.

I przywędrował na podolskie pole,
piele siostrzyczka, piele len w podolu.

O, moj braciszeczeku, nie chodź ty do domu,
boć cię p[an] ojciec każe zabić komu.

O, moja siostrzyczko, nie mowże mi tego,
bo ja mam ojca we świetle inszego.

I przywędrował do nowej kaplicy,
już go p[an] ojciec z wierzchu mieczem ćwicz.

59. Rkp. s. 494. Pieśń ta rozpoczyna cykl zapisów mieszczących się w rkp. na s. 494–524, opatrzone przez Gizewiusza komentarzami wskazującymi na tego samego wykonawcę i na ciągłość notowania mimo cesur czasowych. Pod tekstem 59 jest notatka: „Von hier ab: Mittw. d. 4ten April 1838: Bączka” (Odtąd: środa 4 kwietnia 1838), oznaczająca, że pieśń tę i następne (tu numery: 281, 293, 335a, 107a, 253, 14 i pierwsze 10 wierszy numeru 145) wykonano i zapisano w ten sam dzień. Między dziesiątym wierszem i jedenastym numeru 145 (s.503) jest następna uwaga: „itd. końca nie masz. So weit! Mittwoch, d. 4t. April 1838. Dann Sonnabd d. 20t. April 38” (Tak daleko! Środa 4 kwietnia 1838. Potem sobota 20 kwietnia 38), czyli koniec pieśni 145 i dalsze (361, 309a, 374b, 2b, 292b, 104b i 298) wykonał Bączka 20 kwietnia. Następne dwie notatki (s. 512): „So weit! Sonnabd 20t. April 38” i „Weiter Freitag d. 27t.” (Dalej piątek 27) mieszczą się między tekstami nr 298 i 240. Druga notatka dotyczy pieśni nr 240, 72, 9, 73, 331, 319. Pod numerem 319 (s. 517) Gizewiusz zapisał: „So weit! Freitag d. 27t. April 1838”. Na tejże stronie nad nr 56a komentarz: „Freitag d. 11t. Mai 1838 begonnen: Fortsetzung Sonnabend d. 19t.” (Zaczęte w piątek 11 maja 1838: ciąg dalszy sobota 19) odnosi się do tekstów nr 56a, 255, 147, 50, 74, 355 i 368, pod którym (s. 522) jest następna notatka: „So weit Sonnabd d. 19t. Mai 1838” i na tejże stronie nad nr 354b: „Von hier Freitag d. 8 Juni 1838” (Odtąd piątek 8 czerwca 1838). Po niej następują pieśni nr 354b, 337 i 315a. Po numerze 315a (s. 524) zamieszczona jest uwaga kończąca cykl zapisów: „So weit Freitag d. 8 Juni 38”. Zob. także tabelę na s. XVI. Zob. Kolberg T. 40 nr 143. Por. nr 290, 291, Gąsiorowski nr 40, Okęcka s. 24.

Oj, poślijtaż mi po moję siostrzyczkę,
ja jej podaruję złotą zauszniczkę.

Oj, poślijtaż mi po brata mojego,
ja mu podaruję konika swojego.

Oj, poślijtaż mi po moję mateczkę,
co ja się pożegnam w onę godzineczkę.

Oj, poślijtaż mi po moją rodzinę,
co ja się pożegnam w ostatnią godzinę.

60

Amalia, 25 VIII 1836

A pod Krakowem na polu
wywija Jasiak na koniu.

Dziewczyna za nim chodziła,
dziecko na ręku nosiła.

I przyjechali nad wodę,
rucili dziecię na wodę.

Przyszli rybacy na łowy,
naleźli dziecię u wody.

Cożeż tu dziecię robiło,
coś tak wodeczkę zmączyło?

Mateczkać mę tu wrzuciła,
rada by panną, oj, była.

A w nowem mieście dzwoniono,
wszystkie panienki zwołano.

Wszystkie panienki we wiankach,
a burmistrzowna¹ we sznurkach.

Coż ci, burmistrowno², coż to,
co ci głoweczkę okryto?

60. Rkp. s. 29. „Amalia, 25/8 36”. Zob. Kolberg T. 1 nr 12z. Por. nr 61–64, Steffen T. 2 nr 12, Gębik nr 47, Okęcka s. 344, Drabecka s. 552.

¹ nadpisane: „jedna wojtowna”

² nadpisane: „wojtowno”

Oj¹, nic ci mnie, nic ci mi,
jeno te ludzie zmyślili,
że² mi główeczkę okryli.

Pochowajtaż mę na polu,
nasiejta na mię kąkolu.

Przyjdą tam panny kwiatki rwać,
będą burmistrzową³ wspominać.

61

Reszkowska, 22 X 1836

Oj, ply - nę - ła bur - mis - trzo - wna, ply - nę - ła, ply - nę - ła,
o - ba - czy - ła pa - na bra - ta, sta - nę - ła, sta - nę - ła.

albo:

Oj, ply - nę - ła bur - mi - strzo - wna, ply - nę - ła, ply - nę - ła,
o - ba - czy - ła pa - na bra - ta, sta - nę - ła, sta - nę - ła.

Oj, płynęła burmistrzowna, |: płynęła :|,
obaczyła pana brata, |: stanęła :|.

Oj, ratuj mię, p[ani]e bracie, |: ratuj mię :|,
bo ja marnie z tego świata |: już zginę :|.

Oj, idź do dna, siostró moja, |: idź do dna :|,
oj, boś ty już tego świata |: niegodna :|.

¹ nadpisane: „i”, dalszy tekst od „mnie” aż do „jeno te” w w. 2 ujęty w rkp. w nawias

² nadpisane: „jeno”

³ nadpisane: „wojtównę”

61. Rkp. s. 205–206. „Reszkowska, 22/10 36”. Nad drugim zapisem nutowym notatka Gizewiusza: „oder” (albo). Zamiast tekstu w nawiasach kwadratowych w rkp. są skrótó „etc” lub kreski. Zob. Kolberg T. 1 nr 12y, T. 40 nr 598. Por. nr 60, 62a–64, Gębik nr 47.

Oj, płynęła burm[istrzowna], |: płynęła :|,
obaczyła siostrę swoją, |: stanęła :|.

Oj, ratuj mię, sestro moja, |: ratuj mię :|,
bo ja marnie [z tego świata |: już zginę :|].

Oj, idź do dna, [siestro moja |: idź do dna :|,
oj, boś ty już tego świata |: niegodna :|].

Oj, płynęła [burmistrzowna, |: płynęła :|],
obaczyła swego ojca, [|: stanęła :|].

Oj, ratuj mie, panie ojcze, [|: ratuj mię :|,
bo ja marnie z tego świata |: już zginę :|].

Oj, idź do dna, corko [moja, |: idź do dna :|,
oj, boś ty już tego świata |: niegodna :|].

Oj, płynęła [burmistrzowna, |: płynęła :|,
obaczyła swoją] matkę, [|: stanęła :|].

Oj, ratuj mię, pani matko, [|: ratuj mię :|],
bo ja marnie z tego świata |: już zginę :|].

Oj, idź do dna, corko [moja, |: idź do dna :|,
oj, boś ty już tego świata |: niegodna :|].

Oj, płynęła [burmistrzowna, |: płynęła :|]
i wyrosła z burmistrzownej |: choina :|.

I wyrosł ci z burmistrzownej |: różny kwiat :|,
zapłakał ci burmistrzownej |: cały świat :|.

62a

25 VI 1839

Pojechali rybaczkowie na łowy,
ułowili dzieciąteczko u wody.

Po trzy razy na ratuszu brząkano,
wszystkie panny, mieszcżkie corki, zwołano.

62a. Rkp. s. 541–542. „d. 25 Juni 39”. Nad tekstem: „cf. 180” – jest to odesłanie do strony rkp., na której zanotowany jest tekst nr 63. Por. nr 60, 61, 63, 64, Gębik nr 47, Drabecka s. 552.

Wsz[ystkie] p[anny], m[ieszczyk]ie c[orki], we wiankach,
jeno jedna burmistrzowna w czepeczku.

Pytał jej się ten brat młodszy: Co ci to,
na co ci ten czepuleczek uszyto?

Oj, wszystkoć mnie te złe ludzie zrobili,
co oni mnie czepuleczek uszyli.

I wziął ci ją ten sredni brat za rękę,
poprowadził do starszego na mękę.

I wziął ci ją ten starszy brat za boczki,
i wrzucił ją w dunaiczek głęboczki.

I pływała burmistrzowna, pływała,
aż ci swoje pannę siostrę ujrzała.

Ratujże mnie, panno siostro, ratuj mnie,
jest czółnuszek i wiósełko, gruntujże.

Nie mogę cię, siostro moja, ratować,
nie mogę ja bystrej wody zgruntować.

I pływała burmistrzowna, pływała,
aż ci swego pana brata ujrzyła.

Ratujże mnie, p[anie] b[racie], r[atuj] m[nie],
jest czółnuszek i w[iósełko], gr[untuj]że.

Nie [mogę cię, siostro moja, ratować,
nie mogę ja bystrej wody zgruntować].

I pływała [burmistrzowna, pływała],
aż ci swego pana ojca [ujrzała].

Ratujcież mnie, p[anie] ojczy, ratujcież,
[jest czółnuszek i wiósełko, gruntujcie].

Nie m[ogę cię, corko moja, ratować,
nie mogę ja bystrej wody zgruntować].

[I pływała burmistrzowna, pływała,
aż ci swoją] panią matkę [ujrzała].

Oj, płyn do dna, corko moja, płyn do dna,
jużes ci ty tego świata niegodna.

Macież wy ich, pani matko, jeszcze dwie,
trzymajcież ich w lepszej karze, niżli mnie.

I ciebiem ci, corko moja, karała,
jednakeś się katu w ręce dostała.

62b

Pojechali rybaczkowie |: na łowy :|,
|: ułowili dzieciąteczko u wody, u wody :|.

Po trzy razy na ratuszu |: brząkali :|,
|: wszystkie panny, mieszcżkie corki, zwołali, zwołali :|.

Wszystkie panny, mieszcżkie córki |: we wiankach :|,
|: jeno jedna burmistrzówna w czepeczku, w czepeczku :|.

Pytał ci ją ten brat młodszy: |: Co ci to :|,
|: na co ci ten czepuleczek uszyto, uszyto :|?

Oj, nic ci mnie, mój braciszku, |: nic ci m[nie] :|,
oj, jenoć te chytre ludzie zmyślili, zmyślili,
co oni mnie czepuleczek wsadzili, wsadzili.

I wziął ci ją ten młodszy brat |: za rękę :|,
|: poprowadził do starszego na mękę, na mękę :|.

I wziął ci ją ten starszy brat |: za boczki :|,
|: wrzucił ci ją w dunaiczek głęboczki, głęboczki :|.

I pływała burmistrzówna, |: pływała :|,
|: aż ci swego p[an]a ojca ujrzała, ujrzała :|.

Ratujcież mię, p[ani]e ojczę, |: ratujcie :|,
|: jest czołnuszek i wioselko, gruntujcie, gruntujcie :|.

Nie mogę cię, corko moja, |: ratować :|,
|: nie mogę ja bystrej wody zgruntować, zgruntować :|.

62b. Rkp. s. 355–356. Znaki repetycji zaznaczone tylko w zwr. 1. Zob. Kolberg T. 1 nr 12aa, T. 40 nr 597. Por. nr 60, 61, 63, 64, Gębik nr 47, Drabecka s. 552.

I p[ły]wała burmistrzowna, |: p[ły]wała :|,
|: aż ci swoją panią matkę ujrzała, ujrzała :|.

Ratujcież m[ię], p[ani] m[atko], |: r[atujcie] :|,
|: jest wiosółko i [czołnuszek, gruntujcie, gruntujcie] :|.

Nie mogę cię, c[orko] m[oja], |: r[atować] :|,
|: nie mogę ja [bystrej wody zgruntować, zgruntować] :|.

Płyńże do dna, corko m[oja], |: płyń do dna :|,
|: jużes ci ty tego świata niegodna, niegodna :|.

Oj, macieć ich, pani matko, |: jeszcze dwie :|,
|: trzymajcież je w lepszej karze, niżli mię, niżli mię :|.

I ciebiem ci, corko m[oja], |: trzymała :|,
|: jednakeś się katu w ręce dostała, dostała :|.

63

A w Toruniu na ratuszu dzwoniono
i wszystkie torunianki zwołano.

Oj, ochłody, torunianki, ochłody,
ułowili rybaczkowie dziecięczo u wody.

A wszystkie torunianki we wianku,
jeno jedna burmistrzowna w rąbuszku.

A cóż ci to, burm[istrzowna], cóż ci to,
co ci z twojej głowy wianuszeczek odjęto?

Oj, nic ci mnie, miły bracie, nic ci mnie,
o, wszystkoć to te złe ludzie zmyśliły,
co mi z mojej głowy wianuszeczek odjęli.

Oj, ratuj mię, miły bracie, ratuj mię,
bo bodaj tu w tym dunaju utonę.

Oj, idź do dna, miła siostró, idź do dna,
jużes ci ty z bratem gadać niegodna.

63. Rkp. s. 180–181. Pod tekstem: „cf. 541” – jest to odesłanie do strony rkp. z pieśnią nr 62a. Zob. Kolberg T. 1 nr 12y. Por. nr 60-62b, 64, Gębik nr 47.

Ojciec: Jakże ciebie, miła corko, ratować,
musisz do dna ugruntować.

Ratujcież mię, miła¹ matko, ratujcie,
bo bodaj [tu w tym dunaju utonę].

Jakże ciebie, miła corko, ratować,
nie możemy wiosółeczką zgruntować.

64

Wszystkie panny torunianki do rady,
jeno jedna burmistrzowna za drzwiami.

Kat się pyta: A chceszże, burmistrowno, moją być?
Mogę ja cię od tej śmierci ubronić.

Nie była ja katowną, nie chcę być,
gdziem ja jest osądzoną, wolę iść.

I płynęła burmistrzowna, płynęła,
obaczyła swego brata, stanęła.

Miła siostró, płyn do dna,
jużes po tym świecie chodzić niegodna.

I płynęła [burmistrzowna, płynęła],
obaczyła swoją siostrę, stanęła.

Miła siostró, ratuj mię!
Miła siostró, płyn do dna,
jużes [po tym świecie chodzić niegodna].

I płynęła [burmistrzowna, płynęła],
obaczyła ojca [swego, stanęła].

[I płynęła burmistrzowna, płynęła,
obaczyła] matkę [swoją, stanęła].

[I płynęła burmistrzowna, płynęła,
obaczyła] brutkana, [stanęła].

¹ nadpisane: „pani”

64. Rkp. s. 111. Zob. Kolberg T. 1 nr 12aa, T. 40 nr 599. Por. nr 60–63, Gębik nr 47.

65a

A w niedzielę po obiedzie
szedł P[an] J[ezus] po kolendzie.

Szedł P[an] J[ezus] żebrujący,
złych i dobrych probujący.

I napadł ci dziewczkę w lesie,
pełne wiadra wody niesie.

Dziewko, dz[iewko], daj mi wody,
omyć ręce, święte nogi
wszystkim duszom dla ochłody.

Dziadku, ta woda nieczysta,
napadało z drzewa liścia.

Dziewko, ta woda jest czysta,
aleś ty je wielce grzeszna.

Siedmiuś synow w niej utopiła,
na osmegoś się groziła.

Dziadku, dz[iadku], coś za prorok,
coś mi zajrzał w moj prawy bok?

Nie jestem ja żaden prorok,
jeno z nieba prawdziwy Bóg.

Jak widzi, co prawdziwy Bóg,
upadła mu krzyżem do nóg.

Dziewko, wstań a nie lękaj się,
idź do kościoła, spowiadaj się.

Do kościoła wstępowała,
siedem sążni ziemia drżała.

Ołtarze się odwróciły,
same dzwony zadzwoniły.

65a. Rkp. s. 562–563. Zob. Kolberg T. 40 nr 382a. Por. Thomascik nr 7, Sembrzycki nr 27, Steffen T. 1 nr 177.

Wszyscy święci przemowili:
Idź z kościoła, ty przeklęta,
nie dla ciebie ta msza święta.

Idź z kościoła, ty grzesznico,
Jezusowa męczennico.

Tak się długo spowiadała,
aż ci się w proch rozsypała.

65b

A w niedzielę po obiedzie
|: szedł P[an] J[ezus] po kolendzie :|.

Szedł P[an] J[ezus] żebrujący,
|: złych i dobrych próbujący :|.

I napadł ci dziewczkę w lesie,
|: pełne wiadra wody niesie :|.

Dziewko, dz[iewko], daj ty wody
|: wszystkim duszom dla ochłody :|.

P[ani]e, ta woda nieczysta,
|: napadało z drzewa liścia :|.

Dziewko, ta woda jest czysta,
|: aleś ty jest bardzo grzeszna :|.

Siedmiuś synow w niej topiła¹,
|: na osmeoś się groziła :|.

Dziadku, dziadku, coś za prorok,
|: coś mi zajrzał w moj prawy bok :|?

Nie jestem ja żaden prorok,
|: jeno z nieba prawdziwy Bog :|.

Jak ujrzała², ze prawdziwy Bog,
|: upadła mu krzyżem do nóg :|.

65b. Rkp. s. 351–352. w rkp. znaki repetycji zaznaczone tylko w zwr. 1 i 2. Zob. Kolberg T. 40 nr 382a. Por. Thomascik nr 7, Sembrzycki nr 27, Steffen T. 1 nr 177.

¹ w rkp.: „(u)topiła”

² napisane: „rzy”, tj. ujrzyła

Dziewko, dz[iewko], wstań, nie boj¹ się,
|: idź do kościoła, spowiadaj się :|.

Do kościoła wstępowała,
|: siedem sążni ziemia drżała :|.

Ołtarze się odwróciły,
|: same dzwony zadzwoniły :|.

Wszyscy święci przemowili:
Idź z kościoła, ty grzesznico,
J[ezuso]wa męczennico.

Idź z kościoła, ty przeklęta,
|: nie dla ciebie tam msza święta :|.

Tak się długo spowiedała,
|: aż ci się w proch rozsypała :|.

66

Bączka, [Kraplewo], 30 III 1837

A w niedziele z porenia
poszła panna do ziela.

Po czymżeś mię poznała,
coś mię czartem nazwała?

Usiadła się wianki wić,
rozpuściła złotą mić.

Po koniku ubrónnym,
po siodełku czerwonym.

Nadjechał ją z dala pan,
z piekła rodem sam szatan.

Po uzdeczce krygowej,
nie ma tu nikt takowej.

Szczęść ci B[oż]e, dzieweczko,
trojga dziątek mateczko.

A tyś mię po czym poznał,
coś mię mateczką nazwał?

Trojeś dziątek straciła,
na czwarteś się groziła.

Po wysteczku zielonem,
po fartuszku czerwonym.

B[óg] ci zapłać, moj p[ani]e,
z piekła rodem szatanie.

I wziął ci ją, i niesie
po boru i po lesie.

¹ nadpisane: „lękaj”

66. Rkp. s. 346–348. „Mel. Stała się nam nowina. Bączka, Donnerstag d. 30 März 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 380. Por. Kętrzyński nr 17, Sieniawski T. 1 nr XI, Gębik nr 24, Sobieski nr 106, Drabecka s. 553.

Oj, nieśże mię wysoczko,
co obaczę daleczko.

Przyniosł ci ją przed piekło,
ona mowi: Tu ciepło.

Otwórz, bracie, wroteczka,
idzie do nas dziewczeczka,
trojga dziątek mateczka.

Troje dziątek straciła,
na czwarte się groziła.

Posadził ją na stolcu,
dał jej smoły i dziegciu.

Pij, dziewczeczko, to wino,
nie piłaś go jak zywo.

Nie takem ja pijała,
gdym z panami siadała.

Jużem ci się napiła,
teraz bych się przespała.

Włożyli ją na łożę,
kieni brzytwy i noże.

Dzieci stoją za drzwiami,
zalewają się łzami.

Poskarz, B[oż]e, naszą mać,
nie dała nam świata znać.

Jedno leży pod progiem,
to zarosło barłogiem.

Drugie leży pod ławą,
to zarosło murawą.

Trzecie leży pod wiśnią,
o tem ludzie nie myślą.

67

Bączka, [Kraplewo], 21 IX 1836

Szła sierotka po wsi,
opadły ją dwa psy,
nikt się nie zmiłował,
sierotki nie ogał.
Pan Jezus się obrał,
sieroteczkę ogał.

O, kieniś to idziesz,
mała sieroteczko?
O, kieni to idziesz,
małe dzieciąteczko?

Po świecie się tułam,
swojej matki szukam.
Choć daleko zajdziesz,
mateczki nie znajdziesz.
Niedaleczko zajdę,
swą mateczkę znajdę.

67. Rkp. s. 128–130. „Bączka, 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 441. Por. Steffen T. 3 nr 112, 113.

Stoi hajno domek,
ba, i murowany,
to mojej mateczki
domek budowany.

A któż to tam depce
po mej mogiłeczce?
O, jać to, mateczko,
twoje dzieciąteczko.
Weźże mię do siebie,
bo mi źle bez ciebie.

Coż tu będziesz jadła,
coż tu będziesz piła?
Bożą manną żyła,
świętą roskę piła.

Idźże do macochy,
niechaj cię wyczesze,
a ja się tymczasem
po ciebie przyśpieszę.
Oj, kiedy mię czesze,
z mej główki krew ciecze.

Idźże do macochy,
niechaj cię oblecze.
Kiedy mię obłóczy,
po kóntach mię włóczy.

Idźże do macochy,
niechaj cię omyje.
Kiedy mię omyje,
po gąbce mię bije.

Ona swoim dzieciom
w mleko zaciereczki,
a mnie, sieroteczce,
we¹ szczernej wódeczce².

¹ nadpisane: „ze”

² nadpisane: „ki”, tj. wódeczki

Ona swoim dzieciom
puchowe poduszki,
a mnie, sieroteczce,
na gołej ziomeczce.

O, zeszlizże, Boże,
anioła świętego
i zabierz sierotę
do raju swojego.

O, zeszlizże, Boże,
czarta przekłętego,
by porwał macochę
do piekła wiecznego.

I zesłał Pan Jezus
anioła świętego,
i zabrał sierotę
do raju swojego.

I zesłał P[an] J[ezus]
czarta przekłętego,
i porwał macochę
do piekła wiecznego.

O, kieby ci ja się
tam nazad dostała,
nożki bym umyła,
tę wódkę bym piła.

68

Bączka, Ostróda, 31 VIII 1836

W ziemi węgierskiej się stało,
w mieście Najem się dziejało.

Był komendant bardzo stary,
wychował corkę przed pany,
Terezyja imię miała,
w J[ezu]sie się swym kochała.

68. Rkp. s. 81–84. „Bączka, Osterode, 31 August 36”. Nad tekstem: „Deutsch: In Ungerland zu Grosswardein” (Po niemiecku: Na Węgrzech w Nagy Várad), obecnie Oradea w Rumunii. Zob. Kolberg T. 40 nr 643. Por. Thomascik nr 4.

Ta panna zaraz z młodości
nie miała żadnej chytrności,
modliła się i śpiewała,
Świętą Trojcą wysławiała.

Był też tam i rycerz piękny,
na wejrzeniu bardzo wdzięczny,
prosił rodzic czas niemały,
by mu swoją córkę dali.

Corko nasza, życzem tobie,
weź tego rycerza sobie,
boć my już starzy oboje,
chcewa wiedzieć życie twoje.

Mam ci ja swego miłego,
B[og]a w Trojcy jedyneho,
temu ja uślubowała,
wianekem mu moj schowała.

Corko nasza, nie ma to być,
my muszemy o tem wiedzieć,
boć my już starzy oboje,
chcewa wiedzić życie twoje.

I przed zgonem ma się to stać,
my cię muszem obzorgować.
Wszystka rodzina zwoliła,
panna bardzo smętna była.

Tę pannę pięknie ubrali
i po księdza już posłali.
Panna bardzo...
do ogroda się prosiła,
by się B[og]u pomoliła.

Panna do ogroda weszła,
oczy swe do nieba wzniosła,
padła z serca na kolana,
wołała J[ezu]sa Pana.

Moj najmilszy, moj brutkanie,
moj najm[ilszy], Jezu P[ani]e,
okaż nade mną swoją moc,
nie daj mie rycerzowi w moc.

Przyszedł do niej rycerz piękny,
na wejrzeniu [bardzo wdzięczny],
w suknie złote brymowany,
radośnie spojrzął na pannę.

Panna na niego spojrzała,
zaraz się go zasrónała.
Przyszedł do niej, wziął ją witać,
podniósł z ziemi, wziął się kłaniać.

I zdjął pierścień, pannie go dał:
Przyjmij ten ślub, brutko moja,
niech go nosi ręka twoja.

Panna różyczki urwała,
swemu brutkanowi dała,
wziął ją za rękę z miłości:
Podź z tej ziemi ojczyźności.

Pójdź do mego Ojca ogroda,
obacz, co tam za wygodą.
Wprowadził ją w raj wdzięczności,
dał jej owocu słodkości.

Ujrzała drzewo żyjące,
w poszrodku raju stojące,
rzeki wkoło niej płyniące,
wszystkie święte weselące.

Coż tam było za przyjmowanie,
na złotych tron wprowadzanie,
anielskiej gry wychwalanie.

Rzekł młodzieniec: Już przyszedł czas,
muszę odprowadzić wzd zaś.
Panna bardzo smętna była,
tedyż tu na ziemi była.

Gdy przed bramą już stała
i na wachę zawołała:
Otworzcież mi bramę waszą,
tu w mieście mieszkanie nasze.

Dwa godzinym z miasta wyszła,
gdzież moja rodzina wszystka?

Panowie jej się pytali:
Gdzieżście przedtem bywali?
W Jeruzalem, w nowem mieście,
wielka radość, o tem wiedzie.

Dwa godzinym z miasta wyszła,
gdzież moja rodzina wszystka?

Panowie jej nie wierzyli,
stare pisma otworzyli:
sto sześćdziesiąt lat minęły,
jak z rycerzem wieńczyły były.

Panna pięknie wyglądała,
jakby piętnaście lat miała.
Dano jej jeść, lecz nie jadła,
jak najbielsza chusta zbladła.

Jużci ja tu nie jem w świecie,
proszę, księdza mi przywieźcie.

Księdza za rękę trzymała,
gdy przed ołtarzem stojała,
wszystkie ludzie przepraszała,
tak B[og]u ducha oddała.

Zasnęła panna w miłości,
poszła w niebieskie radości.
Kscianie¹, rozważ sobie,
żyj tak, jeżeli chcesz być w niebie.

¹ chrześcijaninie

69

Wszy - tkim lu - dziom jest świa - do - mo, in - nym bra - tom o - znaj - mio - no,
zem dla sie - bie bru - tki po - zbył, a któż te - mu przy - czy - ną był?

Wszystkim ludziom jest świadomo,
innym bratom oznajmiono,
zem dla siebie brutki pozbył,
a któż temu przyczyną był?

Rodzice mnie to zrobili,
co mi ją brać zabronili,
a my sobie przyślubili,
abym się nie opuscili.

Ach moj synu, tyś nasz jeden,
dlatego ty się z nią nie żeń,
boć ty możesz inszą dostać,
a to się przy nas nie ma stać.

Patrz¹, synu, patrz² w dobroci,
poki się nam złość nie wroci,
bym cię panom nie podali,
do więzienia wsadzić dali.

Och, cóż ja mam więcej gadać,
do więzienia mię chcą wsadzać,
ach cóż ja mam więcej mówić,
wolałby był brutki nie mieć.

Już mię więcej nie frasujcie,
tłomoczek mnie³ wyszykujcie,
bo ja muszę w świat wędrować,
cudze strony przeświadować.

69. Rkp. s. 37–38. W rkp. nie ma t. 3 i 4, natomiast nad t. 1 i 2 jest „bis”, w t. 2 d^2 jest ósemką, w t. 6 i 7 brak rytmu, w t. 8 trzy pierwsze nuty zanotowane pierwotnie o tercję niżej. Zob. Kolberg T. 1 nr 29.

I poszedł się z nią pożegnać,
ze nie może z nią swój ślub brać.
Jak jej wziął ręce całować,
już¹ nie mogła więcej gadać².

Wy rodzice przykład bierzcie,
a w tych sprawach nie zbraniajcie,
boć się dla was szkoda stanie,
widzisz ty sam, ach moj Panie.

¹ pierwotna wersja: „ona już nie mogła gadać”

² „al[bo]: Zaraz na miejscu została
i z nim więcej nie gadała”

PIEŚNI MIŁOSNE

70

Bączka, [Kraplewo], 8 II 1837

A w sadeczku jabłoneczka
złotem pokrapiana,
widzisz mi się, ma najmilsza,
coś mi malowana.

Czemużeś mi nie przyjechał,
kiedym ci kazała,
czyliś konia w domu nie miał,
czyć matka nie dała?

Choć ci ja się tobie widzę,
ale nie każdemu,
oj, tobieć to, moj najmilszy,
tobieć to samemu.

Oj, miałem ja konia w domu
i osiodłanego,
alem nie miał pozwoleństwa
od ojca swojego.

Pani matka dobrej woli,
a p[an] ojciec nie chce,
usiędę się za stoliczek,
będę prosił jeszcze.

71

Uciekła mi przepioreczka w żyto,
a ja za nią, skórę mi wybito.

Uciekła mnie przep[ioreczka] w proso,
a ja za nią nieboraczek boso.

Muszę ja się iść matuli pytać,
czy mi każe przepioreczki chwytać.

70. Rkp. s. 321. „Bączka, Aschermittw., Jahrmarkt 7/2 37”. Gizewiusz pomylił datę, powinno być 8 II. Zob. Kolberg T. 40 nr 96. Por. Gąsiorowski nr 122.

71. Rkp. s. 489-490. Zob. Kolberg T. 40 nr 32. Por. Steffen T. 3 nr 75.

Oj, chwytajże, synuleczku, chwytaj,
jeno mi się do niej nie przytykaj¹.

A jakże ją, pani matko, chwytać,
kiedy się nie mam do niej przytykać²?

Oj, zastawże, synuleczku, sieci,
to ci sama przepioretka wleci.

72

Bączka, [Kraplewo], 27 IV 1838

: Leciała woda :| rynami,
: do pana Cichonia :| oknami.

: Tam się chłopaki :| schodziły
: do Barbuleczki :| na dziwy.

: Za piecem orał :|, w kachlu siał,
ona płakała i kołysała, on się śmiał.

Nie płacz, Barbeczko, nie płacz, jedyna, będzie chleb,
: koruszek żyta :| a dwa plów.

Omlóć snopek, omlóć ze dwa kostrzewy,
dostanę chłopą, dostanę dziesięć za plewy.

73

Bączka, [Kraplewo], 27 IV 1838

Listki padają po obie strony,
poszedł ci Janek sobie szukać żony.

Nie dalekoć ją i szukać będzie,
jeno u Cichonia kołatać będzie.

¹ nadpisane: „mykaj”, tj. przymykaj

² nadpisane: „mykać”, tj. przymykać

72. Rkp. s. 514. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. W rkp. powtórzenie tekstu zaznaczone tylko w zwr. 1 w w. 1. Zob. Kolberg T. 40 nr 56. Por. Steffen T. 1 nr 117, T. 3 nr 41, Sobieski nr 70, Okęcka s. 252, Drabecka s. 184.

73. Rkp. s. 515. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 19.

Wyszła Barweczka¹, rączkę mu dała:
Witaj, Janeczku, bardzom ci rada.

Dziewczyna ładna jak malowana,
chusteczka od niej podarowana.

Suknia makowa, złoty obrębek,
moja Barweczka jako wyrębek.

74

Bączka, [Kraplewo], 19 V 1838

Koz, koz, kozy w ogrodzie,
ktoz, ktoz wyganiać będzie?
Jest u Wiśniewskiego panienczka,
na imię jej Gotlibeczka,
tać, tać wyganiać będzie.

Ktoz, ktoz pomagać będzie?
Jest u owczarza parobeczek,
na imię mu Wilemeczek,
ten, ten pomagać będzie.

75

Bączka, [Kraplewo], 9 VI 1837

Na kosciele gałka,
na dzwonnicy strzałka,
u naszego Wiśniewskiego,
tam dobra gorzałka.

Gotlibka ją lała,
a sobie się śmiała
do swojego kochaneczka,
co go w sercu miała.

Kureczka zabiła,
piwka nawarzyła,
a w tym nowym ogrodeczku
ziela nasadziła.

Ziela zielonego,
ziela i pietruszki.

O, moj miły kochaneczku,
piszże do mnie listki.

Jakże ja mam pisać,
kiedy ona piękna,
suknia na niej jak na pani,
sama bialusienka.

Leciały gołębie
do boru krzyczący,
Gotlibeczka za nimi
niewiele myślący.

Jest na boru kamien,
posadził ją na nim.
Napatrzta się sobie,
ty mnie a ja tobie.

¹ nadpisane: „najmilsza”

74. Rkp. s. 520. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 49.

75. Rkp. s. 378–379. „Bączka, d. 9t. Juni 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 163. Por. Okęcka s. 6.

76

Pierwsze kury zapały,
jeszcze nie był dzień biały.
Oj, wpuszczże mię, śliczna Katarzyno,
do tej nowej komory.

Czekaj, Jaśku, za chwilę,
za maluszką godzinę,
aż ja tobie, moj najmilejszy,
slicznie sznuptuch wyszyję.

Błogo tobie szyjący,
miód i wino pijący,
a mnie niebłogo, dziewczyno niebogo,
pod okienkiem stojący.

Drugie kury zapały,
jeszcze nie był dzień biały.
Oj, wpuszczże mię, śliczna Katarzyno,
do tej nowej komory.

Czekaj, Jaśku, za chwilę,
za maluszką godzinę,
aż ja tobie, moj najm[ilejszy],
śliczną koszulkę uszyję.

Błogo tobie sz[yjący],
miód [i wino pijący],
a mnie [niebłogo, dziewczyno niebogo],
pod [okienkiem stojący].

Trzecie kury zapały,
jeszcze [nie był dzień biały].
Oj, wpuśćże mię, [śliczna Katarzyno,
do tej nowej komory].

Czekaj, [Jaśku, za chwilę],
za [maluszką godzinę,
aż ja tobie, moj najmilejszy],
slicznie łóżko uścielę.

76. Rkp. s. 421–423. Zob. Kolberg T. 40 nr 376, 377. Por. Sembrzycki nr 28, Steffen T. 1 nr 16, Gębik nr 25, Sobieski nr 104.

Błogo tobie ścielący,
miód [i wino pijący,
a mnie niebłogo, dziewczyno niebogo,
pod okienkiem] stojący.

Miała ona sadeczek,
w tym sadeczku zameczek
i jęłać się śliczna Katarzyna
miod i wino szynkować.

Krol się o tem dowiedział,
po Katarzynę posłać dał:
Pojmij, pojnij, śliczna Katarzyno,
i mię krola samego.

Nie była ja Jasiowa,
nie będę ja krolowa,
daj mnie pokoj, najjasni[ejszy] krolu,
ja uboga sierota.

Krol się bardzo rozgniewał,
po kacika posłać dał:
Zetnij główkę, kaciku nieboże,
ktora krolem zgardziła.

Kacik do niej w czerwieni,
ona za nim w zieleni.
Pojmij, pojnij, śliczna Katarzyno,
i mię kata samego.

Nie była ja krolową,
nie będę ja katową,
daj mnie pokoj, kaciku nieboże,
ja uboga sierota.

77

Oj, wejrzyjtaż, pacholęta, za moj nowy dwór,
jeżli jedzie, jeżli jedzie Jasiuleczek moj.

Jedzie, jedzie, mościa damo, Jasiuleczek twój,
wystawiajże, mościa damo, cyprysowy stół.

77. Rkp. s. 432-433. Zob. Kolberg T. 40 nr 58, 73.

Zakrywajże, m[ościa] d[amo], cypr[ysowy] stół,
wystawiajże, m[ościa] d[amo], cukier, marcypan.

Otwarzajtaż, pacholeta, szeroko wrota,
co nie będzie Jasiek tykał konikiem płota.

Wystawiajtaż, pacholeta, wysoko progi,
co nie będzie J[asiek] ścierał złota z ostrogi.

Winszując ci, Jasieczku moj, taką wielką cześć,
jeżeli nie masz swego noża, możesz moim jeść.

Dziękując ci, Kaszku moja, za tą wielką cześć,
nie brukuję twego noża, mogę swoim jeść.

Na zielonej łączuleczce rośnie dąbrowa,
lepsza mnie jest dziewczyneczka, niżeli wdowa.

Wołę ja się z dziewczyneczką młodą dorabiać,
niżeli mnie ma ta stara wdowa wymawiać.

78

O, moj najmilejszy, jedź o zapowiedzie,
bo ja u swej matki dłużej nie wysiedzę.

Trafiali się różni, swoi i podroźni,
mnie matka nie dała, ja się zestarzała.

O, moja coreczko, byś ty statkowała,
byś ty nad swą dolą jeszcze nie płakała.

Ciężko to żyć z dolą, z chłopem żyć niewolą,
swą urodę stracić, skórą ja zapłacić.

O, moja mateczko, tego nie gadajcie,
wyście chłopca mieli, skórę całą macie.

Choć mnie mój obje, kiedy się upije,
a potem się zgodzi i mnie nic nie szkodzi.

78. Rkp. s. 589–590. Zob. Kolberg T.40 nr 89. Por. nr 79, Steffen T. 3 nr 40.

O, moja mateczko, wyście dziwna byli,
wyście co niedziela do karczmy chodzili.

Ojciec po was chodził, w prowozach was wodził,
tak to bywa złemu, któż to winien temu.

Ja swemu miłemu będę statkowała,
nie będę do karczmy nigdy chodziwała.

Jeść mu ugotuję, pięknie ucałuję,
uścielę łożeczko jak zwierciadełeczko.

79

Bączka, [Kraplewo], 12 I 1837

Huzarem będący, to jest wielkim panem,
nie zdyjmie czapeczki przed żadnym amtmanem.

Moja coruleńka, byś ty statkowała,
byś ty na swą wolą wcale nic nie dbała.

Swę wolą swawola, z chłopem żyć niewola,
swę urodę stracisz, to skórą zapłacisz.

Moja matuleńku i wy tak gadacie,
wyście tak robili, skórę całą macie.

Moja matuleńku, wyście taka byli,
wyście co niedziela do karczmy chodzili.

Ojciec po was chodził, na prowozie wodził,
cóż to szkodzi temu, kto to winien temu?

I ja swego chłopka będę szanowała,
i co on będzie chciał, ja to będę chciała.

Choć on mie obje, kiedy się upije,
a w nocy się zgodzi, coż to temu szkodzi?

A ja swego chłopka [będę szanowała]¹,
i co on będzie chciał, ja to będę chciała.

79. Rkp. s. 250–251. „Bączka, Donnerstag d. 12/1 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 89. Por. nr 78, Steffen T. 3 nr 40.

¹ „będę szanowała” dopisane przez Kolberga

Nóżki mu umyję, jego ucałuję,
uścielę łóżeczko jak zwierciadełeczko.

80

Mina Leman, Ostróda, 21 XI 1839

My się sobie zalecali,
ludzie o tem nie wiedzieli,
jak się ludzie dowiedzieli,
ojcu, matce powiedzieli.

Matka była jako lato,
nie mówiła nam nic za to,
a ojciec był jako zima,
wymawiał nam co godzina.

I wywodzi, i szkaluje,
jeszcze obić obiecuje,
a my na to nic nie dbajmy,
co się zejdzem, to gadajmy.

A my, oj, też nic nie mamy,
jeno jedno cielęcisko
i to chodzi, ryczy wszystko.

Chodzi, ryczy po ulicy,
bodajże cię zjedli wilcy.
Przyszli wilcy i zjedli go,
nie zostawili nic od niego.

Wilcy, w[ilcy], wilczyczkowie,
ulżylicie mojej głowie,
mojej gł[owie] ulż[ylicie],
sobie dupy napaśliście.

81

Zalecalim się trzy niedziele,
pók ci ludzie nie wiedzieli,
jak się ludzie dowiedzieli,
matce, ojcu powiedzieli.

Matka była jako lato,
nie mówiła nam nic na to,
ale ojciec jako zima,
wymawiał nam co godzina.

I wymawia, i szkaluje,
i obić się obiecuje,
a my na to nic nie dbajwa,
gdzie się zejdzem, pogadajwa.

Moje dziewczce, nic nie mawa,
jeno na się spoglądawa,
jeno jedno cielęcisko
ryczy, beczy, jedno wszystko.

Ryczy r[yczy] po ulicy,
bodajże cię zjedli wilcy.

Moi wilczy, wilczyczkowie,
ulżylista mojej głowie.
Mojej głowie ulżylista,
dupy sobie napaślišta.

80. Rkp. s. 592. „Mina Leman, Ostrod., 21 Listop. 39”. Zob. Kolberg T. 40 nr 77, 78. Por. nr 81, Sieniawski T. 1 nr XV.

81. Rkp. s. 461. Zob. Kolberg T. 40 nr 77, 78. Por. nr 80, Sieniawski T. 1 nr XV.

82

Reszkowska, 22 X 1836

Służył ja u gospodarza¹,
wierniem służył tam²,
ranom wstawał, sieczkëm rzynał,
niechaj powie sam.

A wszystkoć to dla Anieczki,
miło mi było,
bo się serce jako smoła
do niej lepilo.

Ni ja picia, ni ja jadła,
ni ja wyspania,
jenom patrzył za Anieczką,
gdzie owce gnała.

I pognałać swoje owce³
pół tej dolinie,
a ja za nią wygrywając
swojej dziewczynie.

Nie śmiałem się ja jej spytać,
czy by mię chciała,
cztery woły, cztery krowy
posagu miała.

A ja jeszcze w tem wszystkim
daruję jej ten pierścień złoty,
zausznice blamowane⁴
slicznej roboty.

83

Cztery latam wiernie służył
gospodarzowi, oj, da, da,
gospod[arzowi],
sieczkëm rzezał, nie wieczerał,
niech on sam powie, oj, da, da,
[niech on sam powie].

A wszystkoć to dla dziewczyny,
miło mi było, oj, [da, da,
miło mi było],
bo się moje serce do niej
jak cukier słodziło, oj, [da, da,
jak cukier słodziło].

Sukieneczka drelichowa
swojej roboty, [oj, da, da,
swojej roboty],
a fartuszek muslinowy
i pierścień złoty, [oj, da, da,
i pierścień złoty].

Cztery woły a trzy krowy
posagu miała, [oj, da, da,
posagu miała],
nie chciałem się jej zapytać,
czyby mię chciała, [oj, da, da,
czyby mię chciała].

82. Rkp. s. 212. „Reszkowska, 22/10 36”. Ostatnią zwr. ujął Gizewiusz w nawias. Zob. Kolberg T. 40 nr 529. Por. nr 83, Karłowicz nr VII.

¹ wiersz poprzedza „(Oj)”

² w rkp.: „(Cztery lata) wierniem (mu) służył tam”

³ w rkp.: „i pognałać (je w dół) swoje owce”

⁴ za wierszem w nawiasie znak zapytania

83. Rkp. s. 598. Zob. Kolberg T. 40 nr 530. Por. nr 82, Karłowicz nr VII, Steffen T. 3 nr 137.

A po cóżeś byszki przygnał,
kiedyś nieładny, [oj, da, da,
kiedyś nieładny],
razu moje byszki z twymi
nie będą jadły, [oj, da, da,
nie będą jadły].

Napaśł ci ja moje byszki
w onej dolinie, [oj, da, da,
w onej dolinie],
wygrywałem na puszczalce
swojej dziewczynie, [oj, da, da,
swojej dziewczynie].

84

Oj, nie stoj kiele woza,
nie trzymaj się osi,
oj, nie daj chłopu gęby,
choć cię pięknie prosi.

A jakże to mu nie dać,
kiedy pięknie prosi?
On piękne słowka daje,
czapeczkę unosi.

85

Bączka, [Kraplewo]

Kieni jedziesz, Jasieńku,
na bronnym koniku?
Wykręć się, Jasieńku,
serduleńku, do mnie.
Ja się nie wykręcę,
aż mi dasz gębyczku.

A w niedzielę rano
grabił dudek siano,
ugrabił kopeczkę
i zdradził dziewczeczkę.

84. Rkp. s. 468. Por. Steffen T. 1 nr 50.

85. Rkp. s. 480. „Bączka”. Zob. Kolberg T. 40 nr 535.

86

Kiele Lubina szumi choina,
je tam dziewczyna, co mnie lubiła.

Nie tak lubiła, jak miłowała,
skoczyła, dała koniowi siana.

[Koniowi siana], koniowi sieczki,
a mnie, młodemu, stół gorzałeczki.

Koniowi siana, k[oniowi] obrok,
a mnie, młodemu, poduszkę pod bok.

Postawi krosna kole gościńca,
nie patrzy krosien, jeno młodzieńca.

Wlazła za krosna, urwało jej się,
ona narzeka na nicienice.

Nie narzekaj ty na mnicienice,
jeno daj bacność na swoje ręce.

Moja najmiłsza robotna była,
wodkę grabiła, piasek wiązała,
od tej roboty tydzień leżała.

Oj, leży, leży, jeno jej oczy,
a jeszcze woła: Podź do mnie w nocy.

Oj, leży, leży, jeno jej zęby,
a jeszcze woła: Pojdz, mi daj gęby.

Dziewczynko nasza, wstań do kądzieli.
Nie wstanę, Jaszku, kurzy nie pieli.

Dz[iewczynko] nasza, wstań do kościoła.
Nie wstanę, J[aszk], boli mnie głowa.

Dz[iewczynko] n[asza], w karczemce grają.
Oj, czuch, czuch, J[aszk], nóżki mi drgają.

86. Rkp. s. 459–460. Zob. Kolberg T.40 nr 67, 68, 515. Por. nr 87, Gąsiorowski nr 44, Steffen T. 1 nr 44, Gębik nr 16, 34, Sobieski nr 15, 30, Okęcka s. 175, 200.

87

A u jeziora, u zimnej wody
zbierały panny czarne jagody.

Ony zbierały, pięknie spiewały,
bo się nikogo nie spodziewały.

Nadjechał ci ich kawaler młody.
Hajwo, dziewczęta, lepsze jagody.

Ony się zrzasyły, w rączeczki klasły:
Uch, uch, dlaboga, kienisz my tu zaszły.

Kienisz to jedziesz, moje kochanie?
Do Ostrowina na zalecanie.

Zalecajże się, ale wiedz komu,
jeżeli niegrzeczna, wróć się do domu.

Oj, grzeczna, grzeczna, ale leniwa,
łyżki w popiele, nóg nie omywa.

Poszła do wody, umyła nogi.
Całuj mię w dupę, chłopie ubogi.

Wlaza na trepy, odęła lepy.
Całuj [mię w dupę], hultaju ślepy.

Suknia rozpięta, gęba odęta.
Całuj [mię w dupę], kurwo przeklęta.

Kupiła, dała koniowi siana,
koniowi siana, koniowi sieczki,
a młodzieńcowi stół gorzałeczki.

Koniowi sieczki, koniowi siana,
a mnie samemu mięsa nakładła.

Nierad ja jadam mięsa świniego,
kiedy się trafi tchorza dobrego.

87. Rkp. s. 270–272. W rkp. na końcu zwr. 1 i 2 są znaki repetycji. Zob. Kolberg T. 40 nr 315, 66. Por. nr 86, 236, Sieniawski T. 1 nr V, Gąsiorowski nr 12, Steffen T. 1 nr 44, 63, 76, Gębik nr 34, Okęcka s. 238, Drabecka s. 311, 312.

Dał ci jej szeląg bardzo niedobry,
rozdarł jej kieckę¹ do samej biodry.

Kieckę zszywała, rzewnie płakała,
poczkaaj, hultaju, pójdę do pana.

O, idź do p[ana], do jegomości,
nie najdziesz na mię sprawiedliwości.

88a

Lądem, dziewcze, lądem,
ja za tobą wodą,
jeźli masz talarki,
ożenię się z tobą.

Nie mam ja talarkow
ni żadnego złota,
jenom ja tylko
uboga sierota.

Kiebyś ci ty była
uboga sierota,
nie nosiłabyś ty
wianuszka ze złota.

Jeno byś nosiła
z tej drobnej ruteczki,
jako i nosiły
te insze dziewczeczki.

Aleś ci ty panna
nad wszystkimi panny,
nosisz ty wianuszek
z złotymi perłami.

Mostek się buja,
wódka się kołysze,
a moj najmilszy
do mnie listek pisze.

Oj, nie pisz, nie pisz,
nie będę czytała,
bom ja się w tobie
nieszczерze kochała.

Kochałaś, kochałaś,
nie zapieraj tego,
wieć to sam P[an] B[óg]
z nieba wysokiego.

Oj, piszże, piszże,
ale nie pióreczkiem,
jeno myślami,
łagodnem słoweczkiem.

¹ w rkp.: „kieckę (potykanke)”

88a. Rkp. s. 9–10. Zob. Kolberg T. 40 nr 127, 128. Por. Sembrzycki nr 2, Steffen T. 1 nr 28, T. 3 nr 11, Sobieski nr 37, 38.

88b

14 XII 1838

Łądem, dziewczę, łądem,
ja za tobą wodą,
jeżeli masz talarki,
ożenię się z tobą.

Kiebyś ci ty była
uboga sierota,
nie nosiłabyś ty
wianuszka ze złota.

Nie mam ja talarkow
ni zadnego złota,
jeno ja jestem
uboga sierota.

Jeno byś nosiła
z tej drobnej ruteczki,
jako i nosiły
te insze dziewczeczki.

Aleś ci ty panna
nad wszystkimi panny,
nosisz ty wianuszek
z złotymi perłami.

88c

Łądem, dziewczę, łądem,
ja za tobą wodą,
jeżeli masz pieniążki,
ożenię się z tobą.

Kiebyś ci ty była
uboga sierota,
nie nosiłabyś ty
wianuszka ze złota.

Nie mam ja pieniążkow
ni zadnego złota,
jeno ja jest tylko
uboga sierota.

Aleś ty je panna
nad wszystkimi panny,
nosisz ty wianuszek
[z] złotymi perłami.

89a

Bączka, [Kraplewo], 2 II 1838

A wczoraj z wieczora
szedłem kiele dwora,
usłyszałem głos twój,
najmilejsza moja.

Ciebie pani biła,
tyś jej się prosiła,
ciebie pani łaje,
mnie się serce kraje.

88b. Rkp. s. 531–532. „Freitag d. 14ten Decemb. 1838. Vormgs”. Zob. Kolberg T. 40 nr 127. Por. Sembrzycki nr 2, Steffen T. 1 nr 28, Sobieski nr 37, 38.

88c. Rkp. s. 468–469. Zob. Kolberg T. 40 nr 127. Por. Sembrzycki nr 2, Steffen T. 1 nr 28, Sobieski nr 37, 38.

89a. Rkp. s. 456–457. „Bączka, Freitag d. 2t. Febr. 38”. Zob. Kolberg T. 40 nr 164. Por. nr 90.

Mowił ci ja tobie,
dajwa pokoj sobie,
bo będą gadali
źli ludzie o tobie.

Oj, niechże gadają,
szczekają jako psi,
nie miałam ja, nie m[iałam] ja
kochaneczka we wsi.

A choć ci nie we wsi,
ale o granicę,
przyjedzie on, przyjedzie on
bez jarą pszenicę.

Pszeniczkę późniewa,
piwka nawarzywa,
pojedziewa do Krakowa,
tam się ożeniwa.

Stojała w ogrodzie
w pó kolana w wodzie,
wyglądała najmilszego,
z której strony jadzie.

Oj, jadzieć on, jadzie
warszawskim gościńcem,
oj, wiezieć mi chusteczkę
z liwandrowym wieńcem.

Oj, choć ci go wiezie,
ale już nie cały,
jużci cztery rumianeczki
z niego obleciały.

89b

A wczoraj z wieczora
szedłem kiele dwora,
usłyszałem głos twój,
najmilejsza moja.

Ciebie pani biła,
tyś jej się prosiła,
ciebie pani łaje,
mnie się serce kraje.

Oj, mowił ja tobie,
dajwa pokoj sobie,
bo będą gadali
zli ludzie o tobie.

A niechże gadają,
niech szczekają jak psi,
nie miałam ja, nie miałam ja
kochaneczka we wsi.

A choć i nie we wsi,
ale o granicę,
przyjedzieć on do mnie
bez¹ jarą pszenicę.

Pszenicę późniewa,
piwa nawarzywa,
pojedziewa do Krakowa,
tam się ożeniwa.

Stojała w ogrodzie
w pó kolana w wodzie,
wyglądała najmilszego,
z której strony jedzie.

Oj, jedzie on, jedzie
warszawskim gościńcem,
wiezie mi chusteczkę
z lewandrowym wieńcem.

89b. Rkp. s. 602–603. Zob. Kolberg T. 40 nr 164. Por. nr 90.

¹ w rkp.: „bez (przez)”

Wieżić mi go, wiezie,
ale już niecały,
jużci cztery rumianeczki
z niego wyleciały.

90

Kataryna

Stojała w ogrodzie
pół kolana w wodzie,
stojąca, patrzyła,
z ktorej strony jedzie¹.

Oj, jedzie on, jedzie
berlińskim gościńcem
i wiezie chusteczkę
z luwendrowem wionkiem.

91

Latała dziewczyna
po sadzie krzyczący,
a krolewicz za nią
winem czestujący.

Nie płacz, dziewczę, nie płacz
za kochanka twego,
dam ci ja ci wybrać
z tysiąca jednego.

Choć byś mi dał wybrać
jednego z tysiąca,
już nie będzie taki,
jakem pierwszej miała.

92

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Czegoż sobie dumasz,
czy kochanka nie masz?
Nie dumajże sobie,
narajęć ja tobie.

Posciłabym srody,
posciłabym piątki,
bym ja go dostała
na Zielone Świątki.

Z tamtej strony wody
stoi chłopak młody,
byś ci go dostała,
pościłabyś srody.

Siwy konik, siwy,
siwo malowany,
poszła do kościoła,
ustała za drzwiami.

90. Rkp. s. 78. „Katharyna”. Zob. Kolberg T. 40 nr 263. Por. nr 89a, 89b.

¹ w rkp.: „jedzie (jadzie)”

91. Rkp. s. 23. Zob. Kolberg T. 40 nr 404. Por. Steffen T. 3 nr 5, Sobieski nr 55.

92. Rkp. s. 142–143. „Bączka in Kr., 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 542. Por. nr 6, 7, 93, 190, Gąsiorowski nr 8, Steffen T. 1 nr 65, Okęcka s. 56, 241.

A dobrzeż wam, panny,
we wienkach siedzący,
a mnie źle, niedobrze
na was patrzający.

Wyszła z kościołeczka,
już nie panienczka,
ze złota, ze srebra
na głowie myceczka.

Wyszła z kościołeczka,
siadła na kamieniu,
rozpuszcila włoski
po prawym ramieniu.

A dobrzeż ci, Jaśku,
na moj wianek patrzyć,
jeszcze lepiej będzie
talarami płacić.

Nie zapłacisz mi go
trzema talarami,
kiebyć było dosyć
trzema tysiącami.

93

Z tamte strone wody stoi Polak młody,
bym ja go dostała, pościłabym środy.

Posciłabym środy, pościłabym piątki,
bym ja go dostała na Zielone Świątki.

Jak mi Polak zdechnie, wezmę ja Prusaka,
jak mię będzie bijał, wspomnę na Polaka.

Polaczku kochany, wspomnij na me rany,
jak mię Prusak bije, Polaczku kochany.

W leszczynie, w krzewinie siedziała na pieńku,
kiwała, wołała: Pojdz do mnie, Jasieńku.

Nie wołaj, nie kiwaj, niechaj byszki jedzą,
wolę ja dziewczynę niżeli wieczerzą.

Wieczerzą, wieczerzą mam ja na każdy dzień,
ale, oj, dziewczynę, to ledwo raz w tydzień.

Siekiera – żelazo, toporzysko – drewno,
powiedz mi, najmiłsza, jeśli będzie pewna.

93. Rkp. s. 457–458. Zob. Kolberg nr 40 nr 545, 549. Por. nr 92, 190, Gąsiorowski nr 8, Steffen T. 1 nr 65, T. 3 nr 54, Okęcka s. 241.

Oj, idź, psie garbusie, nie udałeś mi się,
pójdę do matuli, a ciebie opuszczę.

94

Pisała dziewczyna
do Jasieczka listek,
żeby się z nią ożenił.
A ja¹ nieboraczek,
ciężki na mię roczek,
czemże bym cię wyżywił?

Są na boru grzyby,
a w jeziorze ryby,
tem ci byś mię wyżywił.
Dziewczyno kochana,
pokaż mi kolano,
ale do mnie nie gadaj.

Ona nie utrwała,
jeno się spytała:
Wiele, Jaśku, koszul masz?
Mam ja dwa gałgany,
trzeci nie oprany,
bom się starej zalecał.

Ona nie utrwała,
jeno się spytała:
Wiele, Jaśku, chleba masz?
Upiekłem na żniwa
połtora pieczywa,
azem² ja nie gospodarz?

Ona nie [utrwała,
jeno się spytała]:
Wiele, Jaśku, szpaku³ masz?
Zabiłem ja kretka,
mam ja pół poletka,
azam ja nie gospodarz?

95

Wolałabym parobeczka
niż owczarkow sześć, jedyno.

Bo parobek rano wstaje,
roskę otrząsa, jedyno,
a owczarek długo sypia,
jeszcze się dąsa, jedyno.

Leci owca do jałowca,
owczareczek za nią, jedyno,
owca dupę wypęczyła,
owczareczek na nią, jedyno.

94. Rkp. s. 567. Zob. Kolberg T. 40 nr 81. Por. nr 310.

¹ pierwotnie: „Ale”

² nadpisane: „am”, tj. azam

³ Kolberg nadpisał „e”, tj. szpeku i na marginesie umieścił wyjaśnienie: „słoniny”

95. Rkp. s. 478. Zob. Kolberg T. 40 nr 443.

Dodajże mnie, Boże, w terażniejszym roku,
o co B[og]a proszę z rana do zamroku,
zem ja tego męża miała,
com go sobie spodobała,
jak pozyskam sobie,
będzie chwała Tobie.

Bogatego nie chcę, bo wymawiać będzie,
ma swoje pieniążki w szkatułach i wszędzie.
Ubogiego nie daj, Panie,
bo go na suknią nie stanie,
trzeba przymrzeć głodu
z rana do zachodu.

Starego ja nie chcę, . . .
bo dziad stary trząsa brodą,
a wywodzi nad urodą,
choć on bogaty,
ale stare gnaty.

Żołnierza mi rają, nic mi się nie wiedzie,
żołnierz się ożeni, na wojnę pojedzie,
a ten jorek, co utraci,
to zara żonkę zapłaci,
nie wierze ty temu,
żołnierzowi twemu.

Dworaka ja nie chcę, bo to sfrasowany,
na ludzkich honorach bardzo skępowany,
bo ma w głowie jak we młynie,
jedną kocha, drugo minie,
o trzeciej się bada,
czwartej opowiada.

Rozsądź, Boże, mojej myśli,
kiedy mi się Marcin przyśni.
Niechże tak stanie,
jak twój wyrok, Panie.

96. Rkp. s. 62–64. Zob. Kolberg T. 40 nr 84, 541. Por. nr 97.

97

O, dajże mi, Boże, męża jak najprędzej,
abym nie cierpiała więcej takiej nędzy.
O, dajże mi, P[ani]e,
niech mi się tak stanie.

Chłopaka ja nie chcę, bo to nie ku rzeczy.
U chłopaka jak we młynie,
jedną kocha, drugą minie,
co z jedną gada,
to drugiej powiada.

A szewca nie chcę, bo to nie ku rzeczy.
Szewc kopyto weźmie, za drugą poleci.
A ja siedzę, rzéwnie płacę,
swoje lata bardzo tracę.
Panie, broń mię tego
stanu szewieckiego.

Starego ja nie chcę, bo to nie ku rzeczy.
Stary leży, rucha brodą,
a wymyśla nad urodą,
choć stary bogaty,
ale stare gnaty.

Bogatego nie chcę, bo to nie ku rzeczy.
Bo bogaty rad w karczmie siada,
z kartami się rad zabawia,
onemu kaczmarka
przyrosła do worka.

98

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 3 III 1837

Z gory woda bieży, po dole się sieje,
nie miej ty, dziewczyno, w żołnierzu nadzieję.

Bo żołnierz, nieborak, na wojnę odjedzie,
a ciebie, dziewczyno, z rozumu wywiedzie.

97. Rkp. s. 278–279. Zob. Kolberg T. 40 nr 84. Por. nr 96.

98. Rkp. s. 345–346. „G. Wiśniewska, Freit. 3/3 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 531. Por. nr 292a, 292b, Steffen T. 2 nr 17, Sobieski nr 11, Okęcka s. 15.

Nie daj się, dziewczyno, z rozumu wywodzić,
jak to tobie pięknie w wianuszku chodzić.

Wydziesz do ogroda, równiasz się makówce,
jak to tobie pięknie – wianuszek na głowce.

Wyszła na półeczko, zytko się szosuje,
dobrec moje serce, co się nie frasuje.

Wyszła na półeczko, zytko się zieleni,
dobrec moje serce, co się nie odmieni.

99

Amalia

A ty pyszny Janku,
nie chodźże ty tędy,
bo mi poobalasz
leliji i rzędy.

Rzędy poobalasz,
lelije podepcesz,
a mię, sieroteczkę,
potem mę nie weźmiesz.

A ty pyszny Janku,
masz ty piękne biele,
powiadałeś, co w Ostrodzie
dziewczątów niewiele.

A choć ci niewiele,
ale wszystkie ładne;

obchodziłeś kraj niemały,
nie znalazłeś nad nie.

A ty pyszny Janku,
kupże podwiozeczki,
nie dostaniesz ty w Ostrodzie
nadobnej dziewczeczki.

Ani za pieniądze,
ani za dukaty,
a w Ostrodzie dziewcząteczka
do każdej roboty.

Sierpiczkami szastać,
krosienkami trzaskać
i ze swoim najmilejszym
w okieneczku siadać.

100

Poleju, poleju, to pachnące ziele,
są w Kraplewie dziewczaki, ale ich niewiele.

Oj, choć ich niewiele, ale co dobrego,
może sobie wybrać do serca swojego.

99. Rkp. s. 32–33. „Amalia”. Zob. Kolberg T. 40 nr 88. Por. nr 247a, 247b, 248.

100. Rkp. s. 434–435. Zob. Kolberg T. 40 nr 87. Por. Gąsiorowski nr 108, Steffen T. 3 nr 49.

Gulajże się, gulaj, malowany gnacie,
w Kraplewie dziewczaki jedna po dukacie.

Uczekaj, uczekaj, ty bury zającu,
kraplewskie dziewczaki jedna po tysiącu.

Gulajże się, gulaj, malowany drażgu,
kraplewskie chłopaki jeden po szelągu.

Na kraplewskim polu zakściaty naliki,
kraplewskie dziewczaki jako obraziki.

Na kraplewskim polu zakściaty szarance,
kraplewskie chłopaki jako oberwańce.

Na kraple[wskiem] polu zrodziły się banie,
kr[aplewskie] dziewczaki jako malowane.

Na kr[aplewskim] polu zaksciał kierz kąkolu,
kr[aplewskie] chłopaki jak deski od gnoju.

Na kr[aplewskim] polu zrodziły się bulwy,
kr[aplewskie] dziewczaki jeno szcerne kurwy.

101

Po cóżeście przyjechali,
kiedym was tu nie żądali,
czego w[as]p[an] depce¹,
kiedy panna nie chce²?

Te koniki, te czerwone,
powiedają: pożyczone,
a w[as]p[an] się pyszni,
bo ich oddać myśli].

101. Rkp. s. 61–62. Zob. Kolberg T. 40 nr 35.

¹ w rkp.: „depce”

² w rkp.: „chcę”

Te służeczki werbowane,
powiedają: pożyczane,
a w[as]p[an] się pyszni,
bo ich oddać myśli.

Ta kulasa malowana,
powiedają: pożyczana,
a w[as]p[an] się pyszni,
[bo ich oddać myśli].

Ta suknia z materyi,
z takiej dziwnej, nie znam ci jej,
a w[as]p[an] się pyszni,
bo ich oddać myśli.

Te skorzęki, te czerwone,
powiedają: pożyczone,
a w[as]p[an] się pyszni,
bo ich oddać myśli.

Te bukiczki aksamytnie,
powiedają, że pożyczne,
a w[as]p[an] się pyszni,
bo ich oddać myśli.

Ta czapeczka sobólowa,
powiedają, że bratowa,
a w[as]p[an] się pyszni,
bo ich oddać myśli.

Kiedy się panna frezowała,
to w czubek muchow nasadzała,
a w tyle ogon długi,
trzeba by jej sługi.

A do stroju francuskiego
trzeba ciała subtelnego,
a panna subtelna
jak cóliczka¹ cielna.

¹ dopisane przez Kolberga: „cioliczka”

102a

Bączka, [Kraplewo], 12 I 1837

Poszły panny w kaliny,
Jasiuleczek za nimi,
tam ci, tam ci w kalinowym lasku
słówko sobie mowiły.

Wybieraj się, dziewczeczko,
powędrujęm daleczko,
wybieraj się, moja najmilejsza,
powędrujęm daleczko.

Jużem ci się wybrała,
wszystkom swoje zabrała,
jenom miała malowane boty,
tychem ci zapomniała.

Nie wracaj się po boty,
nie zadaj mi sromoty,
oj, mam ci ja te cztery tymfiki,
kupię ja ci bóciki.

Ani mi ich nie kupaj,
ani mi się zalecaj,
oj, mam ci ja swego kochaneczka,
co mi go B[óg] obiecał.

Nie kupaj mi czepeczka,
bom ja jeszcze dziewczeczka,
jeno mi kup ze złota wianeczek,
będziesz moj kochaneczek.

102b

Poszły panny w kaliny,
Jasiuleczek za nimi,
tam ci, tam ci w kalinowym lasku
słówko sobie mowiły.

Wybieraj się, dziewczeczko,
powędrujęm daleczko,
wybieraj się, moja najmilejsza,
powędrujęm daleczko.

Jużem ci się wybrała,
wszystkom swoje zabrała,
jenom miała malowane bóty,
tychem ci zapomniała.

Nie wracaj się po bóty,
nie zadaj mi sromoty,
oj, mam ci ja te cztery tymfiki,
kupię ja ci bociki.

Ani mi ich nie kupaj,
ani mi się zalecaj,
oj, mam ci ja swego kochaneczka,
co mi go B[óg] obiecał.

Nie kupaj mi czepeczka,
bom ja jeszcze dziewczeczka,
jeno mi kup ze złota wianeczek,
będziesz moj kochaneczek.

102a. Rkp. s. 219. „Bączka, Donnerstag 12/1 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 14. Por. nr 103.

102b. Rkp. s. 524–525. Zob. Kolberg T. 40 nr 14. Por. nr 103.

103

[Gotliba] Wiśniewska, [Kraplewo], 17 II 1837

Poszły panny w kaliny,
 Jasiuleczek za nimi,
 tam ci, tam ci w kalinowym lasku
 słowko do się mowili.

Wybieraj się, Kasieczku¹,
 powędrujem daleczko.

Jużem ci się wybrała,
 wszystkim swoje zabrała,
 jenom miała malowane bóty,
 tychem wziąć zapomniała.

Nie wracaj się po bóty,
 nie zadaj mi sromoty,
 oj, mam ci ja te cztery tymfiki,
 kupię ja ci bóciki.

Ani mi ich nie kupaj,
 ani mi się zalécaj,
 oj, mam ci ja swego kochaneczka,
 co mi go B[óg] obiecał.

Jeno mi kup ze złota wianeczek,
 jeźliś mój kochaneczek.

104a

Bączka, [Kraplewo], 28 IV 1837

Zielona ruta, modry kwiat,
 wędruj, dziewczyno, ze mną w świat.

A jakże ja mam wędrować,
 będą się ludzie dziwować.

Niechże się ludzie dziwują,
 ze para ludzi wędrują.

I wędrowali po lesie.
 Moja najmilsza, wróćwa się.

A jakże ja się wrocić mam,
 ja je sierota, a tyś pan.

Choceś sierota, a ja pan,
 jednak ja ciebie w sercu mam.

Zielona ruta, jałowiec,
 lepszy kawaler niż wdowiec.

Bo wdowiec będzie wymawiał,
 co lepszą pierwszą żonę miał.

A dzieci będą płakały,
 co swojej matki nie znały.

Kupta sobie kurka, kokoszkę,
 co wam wygrzebie nieboszkę.

A postawta ją w kończyczku,
 nie chcę ja ciebie, wdówcyczku.

103. Rkp. s. 324. „Wiśniewszczanka, Freitg d. 17 Febr. 37”. Por. nr 102a, 102b.

¹ nadpisane: „o”, tj. Kasieczko

104a. Rkp. s. 369. „Bączka, Freitag 28 April 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 69, 70. Por. nr 105, 256, Sieniawski T. 1 nr XII, Gąsiorowski nr 28, 109, Steffen T. 1 nr 31, Małek s. 29–30, Gębik nr 68–70, Sobieski nr 42, 43, Drabecka s. 73.

104b

Bączka, [Kraplewo], 20 IV 1838

Zielona rutka, modry kwiat, wędruj, dziewczyno, ze mną w świat.	Puść mię, najmilsza, do sieni, dam ci pieniążkow z kieszeni.
A jakże ja mam wędrować, będą się ludzie dziwować.	Puść mię, najmilsza, do izby, dam ci pieniążkow bez liczby.
Niechże się ludzie dziwują, ze para ludzi wędrują.	Puść mię, najmilsza, do łózka, dam ci czerwone jabłuszka.
I wędrowali po lesie. Moja namilsza, wróćwa się.	Zielona ruta, jałowiec, lepszy kawaler niż wdowiec.
A jakże ja się wrocić mam, ja je sierota, a tyś pan.	Bo wdowiec będzie wymawiał, co lepszą pierwszą zonę miał.
Chocę sierota, a ja pan, jednak ja ciebie w sercu mam.	A dzieci będą płakały, co swojej matki nie znały.
Wolę sierotę we cnoście, niżeli kurwę we złocie.	Kupta sobie kurka, kokoszkę, co wam wygrzebie nieboszkę.

A postawta ją w kończyczku,
nie chcę ja ciebie, wdowczyczku.

105

Elza, Kraplewo, 7 XI 1836

Świeci gwiazdeczka na niebie, puść mię, najmilsza, do siebie.	P[uść mię, najmilsza], do łózka, dam ci ukąsić jabłuszka.
Puść mię, n[ajmilsza], do sieni, dam ci pieniążkow z kiesieni.	Oj, jakże ja cię puścić mam, ja sieroteczka, a tyś pan.
P[uść] mię, n[ajmilsza], do izby, dam ci pieniążkow bez liczby.	Ja sieroteczka we cnoście, a tyś kawaler we złocie.

104b. Rkp. s. 511. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 69, 72. Por. nr 105, 256, Sieniawski T. 1 nr XII, Gąsiorowski nr 28, 109, Steffen T. 1 nr 31, Małek s. 29–30, Gębik nr 68–70, Sobieski nr 42, 43, Okęcka s. 142, Drabecka s. 73.

105. Rkp. s. 247–248. „Elza in Kraplau, 7/11 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 72. Por. nr 104a, 104b, 256, 257, Sieniawski T. 1 nr XII, Gąsiorowski nr 28, 109, Steffen T. 1 nr 31, Małek s. 29–30, Gębik nr 68–70, Sobieski nr 42, 43, Okęcka s. 142, Drabecka s. 73.

Zielona rutka, modry kwiat,
wędruj, dziewczyno, ze mną w świat.

Oj, jakże ja mam wędrować,
będą się ludzie dziwować.

Oj, niechajże się dziwiają,
co para ludzi wędrują.

Zielona rutka, jałowiec,
lepszy kawaler jak wdowiec.

Chodzi dziewczyna po bruku,
nosi dzieciątko w fartuchu.

Mateczka jej się pytała:
Skądżeś to dzieciątko dostała?

Młynarczyk wodkę zastawiał,
z kamienia mi go wyrabiał.

Anić z kamienia, ni z cyny,
tylko z nadobnej dziewczyny.

106

Dziewczyna z Lublina
wianuszek zgubiła,
nalazł go Jasieczek
jadący ze młyna.

Zgubiłaś, ja go mam,
daj gęby, to ci dam.

Dziewczyno kochana,
pokaż mi kolano,

pokaż mi tam dalej,
będziem się kochali.

Dziewczyno, kwiatuszku,
co tam masz w fartuszku?
Mam jebłka i kruszki,
dajże mi gąbuszki.

107a

Bączka, [Kraplewo], 4 IV 1838

Kiele boru zielona murawa,
paśla panna czarnego barana.

Zacięła go w ogonek niechący,
baran lata po polu krzyczący.

Ona za nim, już się ujuszyła,
szuka wódki, by się ochłodziła.

Nadjechał ją z Warszawy młodzieniec,
hajwo, dziewczyno, prawy gościniec.

Dawała mu czterdzieści groszy,
a on nie chciał, jeno jej kokoszy.

Dawała mu kokosz z kurczakami,
a on nie chciał, jeno jej z wąsami.

106. Rkp. s. 482. Zob. Kolberg T. 40 nr 536. Por. Steffen T. 1 nr 50, Okęcka s. 104.

107a. Rkp. s. 498. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 50. Por. Kętrzyński nr 21.

107b

Bączka, [Kraplewo], 7 XI 1839

Kiele boru zielona murawa,
pasła panna czarnego barana.

Nadjechał ją z Warszawy młodzieniec,
hajwo, dziewczę, na prawy gościniec.

Zacięła go w ogonek niechący,
baran lata po polu krzyczący.

Dawała mu czterdzieści groszy,
a on nie chciał, jeno jej kokoszy.

Ona za nim, już się ujuszyła¹,
szuka wódki, by się ochłodziła.

Dawała mu kokosz z kurczakami,
a on nie chciał, jeno jej z włosami.

108

Moja najmilsza robotna była,
wzięła kądziałkę, po wsi chodziła
i przędzie, i mota,
toć mej najmilszej robota.

Bębenek zbiła, gęsi zgubiła.
Cóż ja nieszczęsna będę czyniła?
I płacze, i woła:
Jaka mnie ciężka niewola.

Pognała gęsi na trzesiewisko,
wzięła bębenek i skrzypowisko,
bębniła i grała,
swego kochanka wołała.

Jej najmilejszy jej głos usłyszał,
biegł do dziewczyny, aż się udyszał.
Cyt, dziewczce, nie płacz mi,
znajdęć twą zgubę, zapłać mi.

Ty, Jasiuleńku, tyś moje złoto,
ja ci zapłacę z wielką ochotą,
za twój gniew² i pracę
sama ci sobą zapłacę.

109

Moja dziewczyno, pojdź na orzechy,
będziem tam rwali do swej uciechy.

Urwała orzech bardzo za młody,
tam ci pozbyła ślicznej urody.

107b. Rkp. s. 554-555. „Bączka, Donnerstag d. 7 Novbr 39”. Zob. Kolberg T. 40 nr 50. Por. Kętrzyński nr 21.

¹ dopisane: „zgrzała”

108. Rkp. s. 558. Zob. Kolberg T. 40 nr 547. Por. Kętrzyński nr 43, Steffen T. 1 nr 149, T. 3 nr 28, Sobieski nr 21, Okęcka s. 331.

² w rkp.: „twój (troc) gniew”, nad tym Kolberg nadpisał: „troskę”

109. Rkp. s. 539. Zob. Kolberg T. 40 nr 246. Por. nr 315a, 315b, 316, Sieniawski T. 1 nr V, Steffen T. 1 nr 37, Okęcka s. 282.

Bo sama nie wiem, co za natura,
co nie mam woli wcale za gbura.

A żołniereczka, gdy go obaczę,
duch we mnie mgleje, a serce skacze.

Otworz, panienko, otwórz okienko,
co ja obaczę twoje łóżeczko.

Ja będę strożem nad twojem łóżem,
nigdy nie usnę, chrapić nie będę.

Gdybym się dotknął twojej pościeli,
ciebie by wzięli w niebo anieli.

Gdybym się dotknął twojego ciała,
twoja by się dusza w niebo dostała.

Kiedy mak zakscie ślicznie w ogrodzie,
tak też żołnierze stoją w paradzie.

Bo te żołnierze niejednej matki,
jak się postroją jak róże, kwiatki.

Bo te żołnierze wielkie figlarze,
bo choć co zbroją, to się nie boją.

Bo choć co zbroją, to się nie boją,
bo oficery za nimi stoją.

110

Elza, [Kraplewo], 22 IX 1836

Czas nam, najmilsza, do domu,
czas nam do domu,
boć zarżała para¹ koni
stojąc na dworzu.

Nie tak ci ony zarżały,
jako im zimno,
a co my się zakochali,
to ludziom dziwno.

110. Rkp. s. 167–168. „Elza, 22/9 36”. Nad tekstem: „cf. 192 u”. Jest to odesłanie do strony rkp., na której znajduje się pieśń nr 111. Zob. Kolberg T. 40 nr 42, 79, 184, 281. Por. nr 111, 112, 157a, 157b, 159, 160, Okęcka s. 170.

¹ nad trzema ostatnimi wyrazami nadpisane: „y bronne ie”, tj. zarżały bronne konie

Z Torunia, najmilsza moja,
z T[orunia] jadę,
pościelże mi łóżećeczko,
co się układę.

Nie wysoczko ściel, najmilsza,
nie wysoczko kładź,
bo posciołka wążusienka,
będę się zmykać.

Bodajże cię, ma najmilsza,
woda zabrała,
usłałaś mi łóżećeczko,
samaś nie spała.

Bodajże cię, ma najm[ilsza],
zołnierze wzięli,
usłałaś mi poscioleczkę
na gołej ziemi.

Zieleni się muraweczka,
zieleni się smug¹,
niejedną ja podkówieczkę
wedle ciebie stłuk.

Toć to niewiele, najmilszy,
toć to niewiele,
cztery pary podkówieczków
w jedną niedzielę.

Główka boli, główka boli,
serce umglewa,
a co ja też uczyniła,
ja nieszczęśliwa.

Sznurowała sznurowieczką
w ciemnej komorze,
upłakała modre oczki,
stać ją nie może.

A bodajże takie krawcy,
co czasno szyją,
upłakała modre oczki
sznórujący ją.

Ona idzie z kościoleczka
jako lelija,
a on stoi na izbedce
jako bestyja.

Ona idzie [z kościoleczka]
jako nalyczek,
a on stoi kole proga
jako policzek.

Ona [idzie z kościoleczka]
jako szaraniec,
a on stoi kole proga
jak odrapaniec.

111

Czas nam do domu, dziewczyno,
czas nam do domu,
bo zarżały koniczeczki
stojąc na polu.

Choć ci ony zarżały,
bo onym zimno,
a co my się zakochali,
to ludziom dziwno.

¹ w rkp. „smuk” z nadpisaniem przez Kolberga „g”

111. Rkp. s. 192–193. Nad tekstem: „cf. pg. 167 u”. Jest to odesłanie do strony rkp., na której znajduje się pieśń nr 110. Zob. Kolberg T. 40 nr 43. Por. nr 110, 112.

Z Torunia jadę, najmilsza,
z Torunia jadę,
pościelże mi pościółeczkę,
co się układę.

Nie wysoko ściel, najmilsza,
nie wysoko ściel,
u poduszki krotkie różki,
będę się zmykał.

Wybacze mi, moj Jasieczku,
o moj ze złota,
u poduszki krótkie różki,
bo ja sierota.

Wydali mię za chłopisko
nie po mej woli,
usiądę się kole niego,
główka mi boli.

Usmarkał się, uparskał się¹,
chciał mię całować,
wolałabym w grobie leżyć,
niż² mu gęby dać.

Obrocił się tyłem do mnie,
gębą do sciany,
cóż ci było po mnie młodej,
strychu spleśniały?

Zieleni się muraweczka,
zieleni się smug³,
niejedną ja podkoweczkę
do ciebie rozłukł.

Azaż to wiele, najmilszy,
azaż to wiele,
cztery pary podkoweczkow
w jedną niedzielę?

¹ wiersz poprzedzony wyrazem „(Obrocił)”

² w rkp.: „niż(li)”

³ w rkp.: „smuk”

112

Czas nam do domu, najmilsza,
 czas nam do domu,
 podzarzały brónne kónie
 stojąc na polu.

Nie tak ci ony zarzały,
 jak ci im zimno,
 żém się w sobie zakochali,
 tak ludzie dziwno.

Zieleni się muraweczka,
 zieleni się smug¹,
 niejednę ja podkoweczkę
 kiele ciebie stłukł.

Toć to niewiele, najmilszy,
 toć to niewiele,
 cztery pary podkoweczkow
 we dwa niedziele.

Z Torunia jadę, najmilsza,
 z Torunia jadę,
 poscielże mi posciałeczkę,
 co się układę.

Nie wysoczko ściel, najmilsza,
 nie wysoczko ściel,
 u poduszki krótkie różki,
 będę się zmykał.

U poduszki krotkie różki,
 to nie dziwota,
 choćby były jak najkrotsze,
 bom ja sierota.

Bodajże cię, ma najmilsza,
 wódka zabrała,
 posłałaś mnie posciałeczkę,
 samaś nie spała.

Bodajże cię, moj najmilszy,
 żołnierze wzięli,
 posłałeś mi posciałeczkę
 na gołej ziemi.

113

Bączka, [Kraplewo], 8 II 1837

Z moich młodych lat
 tańcował ja rad,
 niejeden mnie talareczek
 z kiesionki wypadł.

Choć on mnie wypadł,
 to on nie zginął,
 on do mojej najmilszej
 z wódką popłynął.

Dziewczynno moja,
 napoj mi konia.
 Nie napoję, nie nap[oję],
 nie twojam ja żona.

Choćś nie żona,
 aleś dziewczyna,
 oj, powinnoś ci to twoja
 napoić konia.

112. Rkp. s. 260–261. Zob. Kolberg T. 40 nr 79. Por. nr 110, 111.

¹ w rkp. „smuk” z nadpisanyim przez Kolberga „g”

113. Rkp. s. 318–319. „Bączka, Mittw. Jahrmarkt 8/2 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 79, 117. Por. Steffen T. 1 nr 61, Okęcka s. 100, 171, 175, Drabecka s. 61, 63, 335.

Koniczek młody
nie chce pić wody.
Oj, weźże go do jeziora,
do zimnej wody.

Jaki mi wej pan,
co uciekać mam,
wszystka jego majątności
ten bury żupan.

Koniczek pije,
nózkami bije,
uciekajże, ma najmilsza,
bo cię zabije.

Jaka mi pani,
co gardzi nami,
wszystka jej majątności
wianek ze pchłami.

W moim wianuszku
perełki drgają,
a po twoim żupanisku
wszy olekają.

114

Jechał Michał na kłonicy
szukać sobie zalétnicy
na wybor, na wybor,
do Wiśniewskiego w nowy dwór.

Wiśniewska się dowiedziała,
dębowy kij ciesać dała.
Pójdę tam, pójdę tam,
swego żencia przywitam.

A Michał wyszczerzył zęby,
uciekać by, nie wie kędy,
po rosie, po głośie,
do Gotliby w komosę¹.

A z komosy i w cybulę,
do Gotliby się przytulę.

114. Rkp. s. 406. Zob. uwagę Gizewiusza w przyp. do pieśni nr 151. Zob. Kolberg T. 40 nr 11.

¹ dopisane: „zielisko”

Leci woda z Łysogroda,
spod samego Szląska,
zalecał się Jan Maryji,
nie miał i szelązka.

Hancu, Hancu, Hanculeczku,
krolewski trębaczu,
narobiłeś, narobiłeś
Maryjulce płaczu.

Choć ci ja jej narobił,
to ją i wziąć muszę,
boć pamiętam na jej żalność
i na swoją duszę.

Rzepa nam się obrodziła,
co nam diabli po niej,
wilcy swinie pozjadali,
nie ma mięsa do niej.

Groszek nam się nie obrodził,
jeno płaskuneczki,
nie pojedę ja do wdowy,
jeno do dziewczeczki.

Bo u wdowy chleb gotowy,
serce zapalczywe,
u dziewczeczki modre oczki,
słówka łagodliwe.

115

Bączka, Kraplewo, 14 XII 1836

Kieni jadę, to ja jadę,
to mi konie nie chcą,
jak wykręcę do dziewczyny,
to mi sami lecą.

Coż to teraz za świat nastał,
kawalerzy pyszni,
drugi nie ma sukmaniska,
o dziewczynie myśli.

Sukmanisko z byczej skory,
obszlegi z łopionu,
pas z bylicy, szabla z wiśni,
napatrztaż się, jak się pyszni
kawaler koszlawy.

Burszłacisko jeworowe,
siecią nadprawiane,
napatrzta się, grzeczne damy,
co to za ubranie.

A buszyska z paklepiska,
koszuliska z sieci,
napatrzta się, grzeczne damy,
jak to dupą świeci.

A skorzniska z cybuliska,
podeszwy makowe,
jak wziął skakać, z damą latać,

115. Rkp. s. 237–238. „Bączka 6 Kr., 14/12 36”. Po tekście, na s. 239 dopisał Kolberg dwie zwr.:

Oj, wyjeżdżaj, oj, wyjeżdżaj
z podwóreczka mego,
nie ciebiem się spodziewała,
kogo grzeczniejszego.

Oj, wyjeżdżam, oj, wyjeżdżam,
o chusteczkę proszę,
niechże ja cię, ma najmiłsza,
na sercu nie noszę.

Zob. Kolberg T. 40 nr 57, 59, 60. Por. Gąsiorowski nr 29, Sembrzycki nr 8, Steffen T. 1 nr 52, 136, T. 3 nr 23, Okęcka s. 80.

nazajutrz je czapką łątać,
kawaler koszlawy.

Nie przyjeżdżaj więcej do mię,
jakbyś o tem wiedział,
wszystkie stołki w piec powrzucam,
coś ty na nich siedział.

A myslisz ty, głupia świno,
com ci się zalécał,
kiedym przypił szklanki piwa,
kawalerski zwyczaj.

I wyszedł ci na oborę,
kryguje się sobą,
ona myśli, co się pyszni,
onego wszy bodą.

116

Amalia 18 IX 1836

Ktorędy, Jašku, ktorędy, Jasku, |: pojedziesz :|,
|: czy po zapłociach :|, |: czy bez wieś :|?

|: Zieloną drożką :||: pojadę :|
do tej dziewczyny, do tej jedynej |: na radę :|.

|: Oj, coż tam będzie :||: za rada :|,
kiedy dziewczyna, kiedy jedyna |: nie gada :|.

|: Oj, będziec ona :||: gadała :|,
kiedy Jasieczka, kiedy kochanego |: ujrzała :|.

|: Lepszac ja, Jašku :|, |: niżli ty :|,
|: mam dwa fartuszki :||: jedwabiem wyszyty :|.

|: A któż ci je tak :||: wyszywał :|,
|: kiedy ja w doma :||: nie bywał :|?

|: Krawczykić mi go :||: wyszyli :|
|: czarnem jedwabiem :||: do ziemi :|.

116. Rkp. s. 26–27. „Amalia, 18/9 36”. Gizewiusz wypisał tekst w całości w dwóch pierwszych wierszach, w dwóch dalszych zastosował znaki repetycji. Zob. Kolberg T. 1 nr 13c, T. 40 nr 523. Por. nr 117, Steffen T. 1 nr 30, Małek s. 26–27, Gębik nr 36–38, Sobieski nr 33–36, Drabecka s. 70.

117

|: Kieni pojedziesz :|, |: Michale :|,
|: czy po zapłociu :|, |: czy bez wieś :|?

|: Zieloną drozką :||: pojedę :|,
|: do mojej najmilszej :||: na radę :|.

|: A coż tam będzie :||: za reda :|,
|: kiedy najmilsza :||: nie gada :|.

|: Oj, będziec ona :||: gadała :|,
|: kiedy obaczy :||: Michała :|.

|: Lepszam ja, Michale :|, |: niżli ty :|,
|: mam ja sznuptuszek :||: wyszyty :|.

|: A ktoż ci go tez :||: wyszywał :|,
|: kiedy ja w doma :||: nie bywał :|?

|: Kraplewscyć my go :||: wyszyli :|
|: czarnym jedwabiem :||: do ziemi :|.

Nie chciała jeść maku ani pasternaku |: z olejem :|,
wołała spatu do nowej chatu¹ |: z Jędrzejem :|.

Jędrzej nie może, pozał się B[oż]e, |: ja rada :|,
wyskoczę sobie po rownej drodze, |: hej, da, da :|.

118

Poszedłem ja, poszedł
bez kolący oset,
nożeczkiem ja poklął,
najmilszej nie doszedł.

Oj, miałam ja, miała
sedmiu zalotników²,

nie kupił mi zaden
raz pary bóciaków.

Oj, miałam ja, miała
Jaśka jedynego,
kupił mi bóciaki
ze złota szczernego.

117. Rkp. s. 371. W rkp. znaki repetycji tylko w zwr. 1, 2, częściowo w 5 i 8. Zob. Kolberg T. 1 nr 13d, T. 40 nr 555. Por. nr 116, Steffen T. 1 nr 30, Małek s. 26–27, Gębik nr 36–38, Sobieski nr 33–36, Drabecka s. 70.

¹ poprawione przez Kolberga na: „spaty” i „chaty”

118. Rkp. s. 14–15. Zob. Kolberg T. 40 nr 524. Por. Steffen T. 2 nr 22.

² nadpisane: „é”, tj. zalétników

Kupił mi je, kupił
na jedwabnym pasku,
podałam ci ja je
chodzący po piasku.

Kupił mi ich, kupił
na jedwabnym sznurze,
podałam ci ja je
chodząc po oborze.

119

Amalia

Przydało mi się rano wstać
i na granicę wyjechać,
słyszałem tamoj dziweczkę,
spiewała piękną piosneczkę.

Cytze, jelonku, nie rycze,
mego kochanka nie budźże,
dopierom ci go uspiła,
nierada bym go budziła.

Chciałem ci ja jej zabiegać,
musiałem rzewnie zapłakać.
A na ostrodzkiej granicy,
tam jeloneczek, oj, ryczy.

Myślisz, najmilsza, że ja spię,
ja twoją cnotkę¹ probuję².
Kto me kochanie probuje,
ten mię³ więcej nie miłuje.

120

Bączka, [Kraplewo], 18 VIII 1837

Na podolu w równym dole
stoi kuźnia murowana,
a w tej kuźni kowal kuje,
nigdy ognia nie zgasuje.

Kijem chłopa do roboty,
niech nie pila mojej cnoty.

Oj, kowalu, kowaliku,
okujże mi dwa koniki,
nie kujże ich bardzo rano,
bo obudzisz Jaśka mego.

Pojadę ja na śród pola,
obaczy mię Kasia moja,
pojadę ja z pola nazad,
ostawi mię Kasia na noc.

Nie dawnom ci go uspiła
i chusteczką go przykryła.
Czy ty myślisz, co ja już spię?
Ja o twojej cnotce myślę.

Masz ci pełen ogrod zboża,
pościelże mi białe łoże.
Ona ściele nie ścielący,
za swój wianek żałujący.

119. Rkp. s. 31. „Amalia”. Zob. Kolberg T. 40 nr 463. Por. Steffen T. 1 nr 53.

¹ w rkp.: „cnotkę (twe kochanie)”

² nadpisane nad całym wierszem: „Ty z drugim gadasz, ja czuję”

³ w rkp.: „mię (zaiste)”

120. Rkp. s. 410–411. „Bączka, Freitag d. 18 Aug. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 124, 125.

Posłała mu białe łoże,
trzy poduszki a dwa noże.
Skoczył Jasiak w białe łoże,
przebił serce o dwa noże.

Uch dlab[oga], coż się dzieje,
główka boli, serce mgleje,
czy mię panny pośpiewały,
czy się we mnie zakochały.

Obiecałaś mi gęby dać,
a ja muszę już umierać.
Obiecałam, ale nie dam,
bo ja Kasia, a tyś Jedam.

121

Ostrodzka komora to jest bardzo sławna,
kto żołnierzem wzgardzi, szubienica pewna.

Nikt ci nim nie gardzi, jeno te dziewczęta,
mają w czem wybierać, bo śliczne chłopięta.

Bodaj i się było zakochać serdecznie,
zakochać serdecznie i poprzestać wiecznie.

A twoja uroda jako malowana,
te czerwone lepki jako przepisano.

A twoja biała twarz balsamem zmazana,
ta biała szyjeczka perłami zasłano.

Złowiłem ja rybkę załując po szkodzie,
którą ja miał w matni we swoim niewodzie.

Wywinełać mi się z mojej miłej ręki,
a coż ja mam czynić za takowe dzięki.

Oj, gdybym ja wiedział, ktorem ładem posła,
popłynąłbym za nią w czołnuszku bez wiosła.

Oj, kiebym ja wiedział, w którym ładzie będzie,
wyjąłbym swe serce, wsadziłbym na wędę.

Oj, dziewczę, dz[iewczę], rozstać ja się muszę,
dla twojej urody przestrzelić się muszę.

121. Rkp. s. 41–42. Zob. Kolberg T. 40 nr 156, 174, 394. Por. nr 193, 194, 312, Steffen T. 1 nr 69.

I wziął pistolet, przyłożył do głowy,
musiał się przestrzelić dla twojej urody.

A kiedy ja umrę, pokażę po sobie,
dam złote litery wybić na mem grobie.

A kto to przeczyta, ten prawie uwierzy,
ze tak szczerą miłość w tem tu grobie leży.

122

A na morzu modry kamień,
siedzało tam dziewczę na nim.

I siedziało, i płakało,
na rodzice narzekało.

Wy, rodzice, źle rzeczenie¹,
ze starym mię żenić chcecie.

U starego siwa broda,
a ja dziewczę jak jagoda.

A ja brodzie poredziwszy,
wzącą wodą oparzywszy.

Będzie broda białusieńka,
memu sercu milusieńka.

123a

Bączka, [Kraplewo], 23 II 1838

Przy dolinie byszki paśta,
aż ją ciemna nocka zaszała.

Pasający, pogubiła,
szukający, zabłądziła.

Ach, któż by mi byszki znalazł,
dałabym mu wianek zaraz.

Skoczył Jasek przy dolinie,
nalazł byszki swej dziewczynie.

Hajwom ci ci byszki znalazł,
o, dajże mi wianek zaraz.

Tyś, Jasieczku, tyś ubogi,
a mojej wianek bardzo drogi.

Moj wianuszek z białej róży,
cały mu świat dzisiaj służy.

Na podolu modry kamień,
siedziało tam dziewczę na nim.

122. Rkp. s. 74. Zob. Kolberg T. 40 nr 335. Por. nr 123a, 126, Sieniawski T. 1 nr VII, Sembrzycki nr 25, Steffen T. 1 nr 108, Gębik nr 28, Sobieski nr 91, Okęcka s. 209, Drabecka s. 320, Pawlak nr 28.

¹ w rkp.: „źle (redzicie) rzeczenie”

123a. Rkp. s. 480–481. „Bączka, Freitag d. 23t. Febr. 38”. Zob. Kolberg T. 40 nr 319. Por. nr 122, 124–126, Sieniawski T. 1 nr VII, Gąsiorowski nr 16, Karłowicz nr V, Sembrzycki nr 25, Steffen T. 1 nr 108, T. 2 nr 15, Gębik nr 28, Sobieski nr 91, Okęcka s. 209, Drabecka s. 320, 354, Pawlak nr 28.

I siedziało, i płakało,
na rodzice narzekało.

U starego s[iwa]¹ broda,
ja dziewczyna jak jagoda.

Wy, rodzice, źle rzeczenie,
ze starym mę żenić chcecie.

A ja brodzie poredziwszy,
wrzącą wodą oparzywszy.

Będzie broda bielusieńka,
memu sercu milusieńka.

123b

Przy dolinie byszki paśla,
aż ją ciemna nocka zaszła.

Skoczył Jasiak przy dolinie,
znalazł byszki swej dziewczynie.
Hajwom ci twe² byszki znalazł,
a dajże mi wianek zaraz.

Pasający, pogubiła,
szukający, zabłądziła.

Tyś, Jasiaczku, tyś ubogi,
moj wianuszek bardzo drogi.

Ach, któż by mnie byszki znalazł,
dałabym mu wianek zaraz.

Moj wianuszek z białej róży,
cały mu świat dzisiaj służy.

124

Wiśniewski (chłopiec),
Kraplewo, 10 X 1839

Przy dolinie byszki paśla,
aż³ ją ciemna nocka zaszła.

Pasający⁴, pogubiła,
szukający, zabłądziła⁵.

¹ w rkp.: „sww”

123b. Rkp. s. 88. Zob. Kolberg T. 40 nr 319. Por. nr 124, 125, Gąsiorowski nr 16, Karłowicz nr V, Steffen T. 1 nr 108, T. 2 nr 15, Drabecka s. 354.

² pierwotnie: „ci”

124. Rkp. s. 581. „Knabe Wiśniewski, Kraplau, Donnerstg d. 10 Oct. 39”. Por. nr 33, 34, 123a, 123b, 125, Gąsiorowski nr 16, Karłowicz nr V, Sembrzycki nr 25, Steffen T. 2 nr 15, Drabecka s. 354.

³ nadpisane: „tam”

⁴ nadpisane: „sz”, tj. pasający

⁵ nadpisane: „po”, tj. pobledziła

A kto by mnie byszki znalazł,
dałabym mu wianek zaraz.

Poszedł Jasiak przy dolinie,
nalazł byszki swej dziewczynie.

Ajwo jem ci byszki znalazł,
a dajże mi wianek zaraz.

Oj, jać bym ci i dwa dała,
bym się brata nie bojała.

Otruj brata rodzonego,
będziesz miała mię samego.

Bym wiedziała, czem go otruć,
otrułabym, Boże, odpuść.

Idź do sadu zielonego,
urznij węża czerwonego.

Ugotuj go w moździenicy,
daj bratu pić ze szklenicy.

A brat pije, z konia leci.
Wspomnij, siostró, na me dzieci.

Wczoraj były panienkami,
dzisiaj już są sierotkami.

Bratu dzwonią, siostrę kują,
obojgu im posługują.

125

Przy dolinie byszki paśla,
tam ją ciemna nocka zaszła.

Pasający, [pogubiła],
szukający, pobłądziła.

O, moj Jasku, tak mnie słuchaj,
idź za dunaj, byszkow szukaj.

A on idzie po odłogu,
jedzą byszki, chwała Bogu¹.

125. Rkp. s. 585. Zob. Kolberg T. 40 nr 319. Por. nr 123a, 123b, 124, Gąsiorowski nr 16, Karłowicz nr V, Steffen T. 2 nr 15, Drabecka s. 354.

¹ dopisane za wierszem: „i jeszcze dalej”

+

136

+

126

Na przypiecku garnek rzepy,
dziewczę woła: Rety, rety.

I siedziało, i płakało,
na rodzice narzekało.

Zaniešta mię do stodoły
i przyniešta mi snop słomy.

Wy, rodzice, źle rzeczenie,
ze starym mę żenić chcecie.

Położta mę kole snopa,
przyprowadźta do mnie chłopa.

U starego siwa broda,
a ja¹ dziewczę jak jagoda.

A na morzu modry kamień,
siedziało tam dziewczę na nim.

A ja brodzie poredziwszy,
grzącą wodą oparzywszy.

Będzie broda bieluszeńka,
memu sercu milusieńka.

127

Sniłoc mi się, sniło nad samym porankiem,
zem ja był krolem i twoim kochankiem.

Ty, żołnierzu gładki, nie kochaj mężatki,
będziesz w piekle gorzał po same łopatki.

Po same łopatki, po samą łusinę,
nie kochaj mężatki, obłapiaj dziewczynę.

Po samą łusinę, po same ramiona,
będziesz ci ty wiedział, co to cudza żona.

128

Z tamtę stronę jeziorczka
jedzie miły moj,
malowana kulaseczka,
podkowany koń.

A u konia biała noga,
złota ostroga,
oj, jużci mię opuściła
pierwsza nieboga.

126. Rkp. s. 569–570. Zob. Kolberg T. 40 nr [84a], 335. Por. nr 122, 123a, Sieniawski T. 1 nr VII, Sembrzycki nr 25, Steffen T. 1 nr 108, Gębik nr 28, Sobieski nr 91, Okęcka s. 209, Drabecka s. 320, Pawlak nr 28.

¹ pierwotnie: „ale”

127. Rkp. s. 486. Zob. Kolberg T. 40 nr 647.

128. Rkp. s. 12–13. Zob. Kolberg T. 40 nr 149.

+

+

Choc mię jedna opuszcła,
jeszcze cztery mam,
będę z tych czterech wybierał,
którą będę chciał.

Jedna krzywa, druga chroma,
trzecia nieprosta,
a ta czwarta najmilejsza,
jeszcze dorasta.

Nie byłem tam, nie byłem tam,
jeden raziczek,
jużci, jużci dziecięczo
jak obraziczek.

Nie byłem tam, nie byłem tam,
jedne dwa razy,
jużci, jużci dziecięczo
po izbie łazi.

129

I zakochali się
dwoje ludzi w sobie,
a teraz ci dają
dobrą nockę sobie.

Oj, czas, czas
kochania zaprzestać,
wolałbym cię, ma najmilsza,
na swe oczki nie znać.

Oj, wolałabym ja
ciernie w boru kopać,
niżeli się w tobie,
żołnierzu, zakochać.

Bo żołnierz je chytry
jak woda zdradliwa,
a kto się w nim szczerze kocha,
z tego nic nie bywa.

Modra lelijeczka
z różą przepletana,
widzisz się mi, dziewczę,
ześ mi malowana.

Twoja piękna twarz,
ta mię forytuje,
twoje modre oczki
w drogę mi wstępują.

Twoje białe ręce
śniegu się równiają,
twoje modre oczuleczki
jak perełki drgają.

Jestem ja młodzieniec
miłością związany,
chodzę po ulicach
podpierając ściany.

129. Rkp. s. 7-8. Pod pieśnią notatka: „Ende fehlt” (brak końca). Na s. 536 Gizewiusz zanotował wariant zwr. 3:

„Oj, wolałabym ja
złoto ciernią kopać,
niżeli się w tobie,
żołnierzu, zakochać”.

Zob. Kolberg T. 40 nr 156, 396. Por. Kętrzyński nr 33, 34.

130

Stał ci mnie się przypadczek,
odjechał mnie kochaneczek,
jak odjechał, tak przyjedzie,
jak mię kochał, tak i będzie.

Uciekała po rowie,
gonili ją panowie,
oj, jak ci ją zgonili,
z trzewikow ją wyzuli.

Oj, biada mi z tym Jasinkiem,
co mi grywał pod okienkiem,
grywał, grywał, rano budzi,
czy od B[og]a, czy od ludzi.

131a

Bączka, [Kraplewo], 7 XI 1839

Oczki modrzuchne,
licka rumianne,
a w czemże ty mię,
moj najmilejszy,
dajesz przyganę?

Oj, zapuchniała,
bom jej nasiąła,
oj, przed ciebiec to,
moj najmilejszy,
com cię wziąć miała.

Przyganyć nie dam,
nie chcą mi cię dać,
a ja, służeczka,
siodłam koniczeczka,
do inszej jadę.

Nasze zalety
na kata wyszły,
do mojej najmilszej,
do mej ukochanej
dróżki zarosły.

Oj, jedźże, jedźże,
Bożeć, szczęście daj,
kiedy przyjedziesz
przed moj ogrodeczek,
będzieć ciężko żal.

Nie tak zarosły,
jak się zawiąły,
zalecał ja się
swojej najmilejszej
ten czas niemały.

Oj, żal ci, żal ci,
moja jedyna,
zapuchniała mię
z twojego ogrodka
modra lelija.

Choćem zalecał,
ale we cnocie,
nie zostawił ja
swojej najmilejszej
w zadnej sromocie.

130. Rkp. s. 453–454. Zob. Kolberg T. 40 nr 537.

131a. Rkp. s. 550–551. „Bączka, Donnstg d. 7t. November 1839”. Zob. Kolberg T. 40 nr 577. Por. nr 132, 173, Gąsiorowski nr 9, 42.

Ani w sromocie,
ani we złości,
rozestał ja się
ze swą najmilejszą
w prawej miłości.

Teraz cię pytam,
komu wianek dasz,
oj, ten to, ten to,
ten to lewańdrowy,
co na głowie masz?

Oj, toć to, toć to,
wszystko to twoje,
kiedy uklękniem
przed tym ołtarzykiem
ślub brać oboje.

Tam nam będą grać
i pięknie śpiewać,
a my oboje,
my obojeczko
będziewa płakać.

131b

Oczki modrzuchne,
licka rumianne,
a w czémże ty mnie,
o, moj najmilejszy,
dajesz przyganę?

Przyganyć nie dam,
nie chcą mi cię dać,
a ja służeczka
siodłam koniczeczka,
do inszej jadę.

Oj, jedźże, jedźże,
Boże, szczęście daj,
kiedy przyjedziesz
przed moj ogrodeczek,
będzieć ciężko żal.

Oj, żal ci, żal ci,
moja jedyna,
zapuchniała mnie
z twego ogrodeczka
modra lelija.

Oj, zapuchniała,
bom jej nasiąła,
oj, dla ciebiec to,
o, moj najmilejszy,
com cię wziąć miała.

Nasze zalety
na kata wyszły,
do mej najmilszej,
do mej ukochanój
dróżki zarosły.

Nie tak zarosły,
jak się zawiały,
zalecał ja się
swojej najmilejszej
ten czas niemały.

Choćem zalecał
ale we cnocie,
nie zostawił ja
swojej najmilejszej
w zadnej sromocie.

131b. Rkp. s. 152–154. Nad tekstem: „cf. 159” – jest to odesłanie do strony rkp., na której znajduje się tekst nr 132. Zob. Kolberg T. 40 nr 229, 230. Por. nr 132, 174, Gašiorowski nr 9, 42.

Ani w sromocie,
ani we złości,
rozestał ja się
ze swą najmilejszą
w prawej miłości.

Teraz cię pytam,
komu wianek dasz,
oj, ten to, ten to,
ten to lewandrowy,
co na głowie masz?

Oj, toć to, toć to,
wszystkoć to twoje,
kiedy uklęknem
przed tym ołtarzykiem
ślub brać oboje.

Tam nam będą grać
i pięknie spiewać,
a my oboje,
a my obojczko
będziewa płakać.

132

Elza, Kraplewo, 21 IX 1836

Oczeczki modre,
licka rumianne,
a w czemże mnie,
o, moj najmilejszy,
dajesz przyganę.

Przyganyć nie dam,
nie chcęć ci jej dać,
a ja służeczka
siodłam koniczeczka,
do inszej jechać¹.

Oj, jadźże, jadźże,
Boże, szczęście daj,
kiedy przyjadziesz
przed moj ogrodeczek,
będzieć ciężko żal.

Oj, żal ci, żal ci,
moja jedyna,
zapuchniałać mi
z twego ogrodeczka
modra lilija.

Oj, zapuchniała,
bom jej nasiała,
oj, przed ciebieć,
moj najmilejszy,
com cię brać miała.

Teraz cię pytam,
komuż wianek dasz,
oj, ten to, ten,
ten luwandrowy,
co na głowie masz?

133

Bączka, [Kraplewo], 12 I 1837

Coś tam runęło w daleczkim lesie,
mego kochanka sam P[an] B[óg] niesie.

132. Rkp. s. 159–160. „Elza, Krapl., Mittw. d. 21/9 36”. Nad tekstem: „cf. 152” – jest to odesłanie do strony rkp., na której znajduje się pieśń nr 131b. Por. nr 131a, 131b, Gąsiorowski nr 9, 42.

¹ nadpisane: „we swiat”

133. Rkp. s. 239–240. „Bączka, Donnerstag d. 12/1 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 221.

Oj, niechże niesie, niechże prowadzi,
on ci nikomu nic nie zawadzi.

Rozszerzyło się słoneczne koło,
czemuż mi smężna a niewesoła?

Oj, smężna, sm[ężna] sercu swojemu,
zakochawszy się dać pokój temu.

Zakochawszy się zaprzestać muszę,
wszechmocny Boże, zbaw moją duszę.

Wyszła z komory, westchła do B[og]a
i pytała się, dokąd ta droga.

Wyszedł z kościoła, kląkł na kolana.
A czemużeś mnie nie przywitała?

A cóż ci chodzi, o przywitanie,
poznają ludzie po nas kochanie.

A wy, ptaszki, pięknie śpiewajcie,
moją najmiłą rozweselajcie.

Choćby były gry z angielskiej strony,
mojej najmilszej nic nie rozweseli.

134

[Gotliba] Wiśniewska, [Kraplewo], 17 II 1837

A z dawnaś ty, dziewczyno, nie kochasz ty mię?
Choć ci ja się zalécam, toć podaremnie.
Wszystkie moje usługi,
com ci czynił czas długi,
toć podaremnie.

Widziałem cię, dziewczyno, w świętym kościele,
miło mi na cię spojrzeć, choć ludzi wiele.
Ja odmawiam pacierze,
do ciebie mię chęć bierze,
wzdycham serdecznie.

134. Rkp. s. 333–334. „Wiśniewska, Freit. 17. Febr. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 153. Por. nr 135, 136.

A gdy wyjdiesz z kościoła, rzuć za mną okiem,
 ja za tobą pospieszę szerokim krokiem.
 Chcąc się z tobą przywitać,
 o zdrowie się zapytać,
 w jakim zostajesz.

Nie pytam ci ja się o posąg jaki,
 jeno ty mnie pokaż ze serca znaki.
 Pamiętaj, ze B[óg] cię skárze,
 jakem żyli z sobą w párze,
 za mę zyczliwość.

A jużci to temu rok, już i pół roka,
 jak ja ciebie, dziewczyno, nie spuszcza z oka.
 A czy ja to kaleka,
 czy ja nie mam kaftanika,
 czem ja wzgardzony?

135

Bączka

A z dawnaż ty, dziewczyno, nie kochasz ty mnie?
 Choc ja ci się zalecam, toć podaremnie.
 Wszystkie moje usługi,
 com ci czynił w czas długi,
 toć podaremnie.

Widziałem cię, dziewczyno, w świętym kościele,
 mile mi na cię spojrzeć, choc ludzi wiele.
 Ja odmawiam pacierze,
 do ciebie mię chęć bierze,
 wzdycham serdecznie.

A gdy wyjdiesz z kościoła, rzuć za mną okiem,
 ja za tobą pospieszę szerokim krokiem.
 Chcąc się z tobą przywitać,
 o zdrowie cię zapytać,
 w jakim zostajesz.

Jużci to temu rok, już i pół roka,
 jak ja ciebie, dziewczyno, nie spuszcza z oka.
 A czy ja to kaleka,
 czy ja nie mam kaftanika,
 w czem ja wzgardzony?

135. Rkp. s. 91-92. „Bączka”. Por. nr 134, 136.

136

Mina Leman, [Ostróda], 21 XI 1839

Oj, wszystkoć to, dziewczyno, nie wierzysz ty mnie,
choćem ci się zalecał, toć podaremnie.

Wszystkie moje usługi,
com ci czynił czas długi,
toć podaremnie.

Kiedy będziesz, dziewczyno, w świętym kościele,
miło mi na cię spojrzeć, choć ludzi wiele.

Ja odmawiam pacierze,
do ciebie mnie chęć bierze,
wzdycham serdecznie.

Kiedy pojedziesz z kościoła, rzuć na mnie okiem,
ja za tobą postąpię szerokim krokiem.

Chcąc się z tobą przywitać,
o zdrowiu cię zapytać, w jakim zostajesz,
w jakim zostajesz.

Ja się ciebie nie pytam o posąg jaki,
jeno ty mnie, oj, pokaż spod serca znaki.

A czy ja też kaleka,
co ja nie mam kaftanika,
w czym ja wzgardzony?

137

To kraplewskie bagno
bodaj tam przepadło,
co ja się nachodził
do dziewczyny darmo.

Anim ja się wyspał,
anim ja co zyskał
i wszystkoć to moje,
com się naprzyciskał.

Na konika siada,
rączkę jej całuje,
ze szczernego złota
pierścień jej daruje.

Nie wszystkoć to złoto,
co się koleruje,
nie żaden to kawaler,
co się deklaruje.

136. Rkp. s. 595–596. „Mina Leman, Donnerstag d. 21 Novbr 39”. Zob. Kolberg T. 40 nr 570. Por. nr 134, 135.

137. Rkp. s. 385–386. Zob. Kolberg T. 40 nr 90, 139, 242. Por. nr 24, 25, 138, 197, Kętrzyński nr 20, 24, 33, Gąsiorowski nr 31, 124, Sembrzycki nr 38, Steffen T. 1 nr 19, 70, 78, T. 2 nr 18, Gębik nr 42, 48, Okęcka s. 137, 361, 372.

Kiedy ja była
u swej mateczki,
kściały mnie licka
jak dwa kwiateczki.

Oj, kściały, kściały,
teraz zbladniały,
za swego kochanka
tak bardzo struchlały.

Moja dziewczyno,
bądźże mi rada,
puść mi konika
do twego sada.

Oj, wpuszczę, wpuszczę,
ale niewiele,
bo mi podepce
w sadeczku ziele.

Oj, ziele, ziele
zieleniusieńkie
i te dwa naliki
czerwieniusieńkie.

Rozstańże się, rozstań
kalinko z jeworem,
bom się rozstała
z kochaneczkiem moim.

Kalinka z jeworem
rozstać się nie może,
także też to i ja,
moj wszechmocny B[oz]e.

Nie każdec to sady kstą,
co się rozwijają,
nie kazdej pary ksiądz odda,
co się zalecają.

Siwa gaska, siwa,
siwa i siodłata,
wziąłbym cię, dziewczę,
aleś nie bogata.

Kukaweczka kuka,
we mnie serce puka,
diabeł to, nie kawaler,
co bogatej szuka.

138

Bączka, [Kraplewo], 31 I 1837

Kiedy ja była u swej mateczki,
kściały mnie licka jak dwa kwiateczki.

Oj, kściały, kściały, teraz zbladniały,
za swego kochanka tak bardzo struchlały.

Moja najmilsza, bądźże mi rada,
puść mi konika do twego sada.

Oj, wpuszczę, wpuszczę, ale niewiele,
bo mi podepce w sadeczku ziele.

Oj, ziele, ziele zieleniusieńkie,
te dwa naliki¹ czerwoniuseńkie.

138. Rkp. s. 76. „Bączka, Dienstag d. 31/1 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 139. Por. nr 137, Steffen T. 1 nr 19, 70, Gębik nr 48, Okęcka s. 361.

¹ dopisane przez Kolberga: „gwoździki”

139

U onej wody
kawaler młody.
Poczekajże, dziewczę moje,
przynieś mi wody.

Nie mogę nabrać,
ani nacierpać,
bo ja bosa, zimna rosa,
nie mogę wystać.

Naści chusteczki,
a obwiń nożyczki,
a kiedy mi B[óg] wspomóżę,
kupię tobie boczycki¹.

Nie kupaj ty mnie,
kupię ja sobie,
a mam ci ja ojca, matkę,
kupiąc oni mnie.

Hej, ha, hej, ha, hej, ha, ha,
co za niedola,
powiedźże mi, kochaneczko,
czy będziesz moja.

Nie mogę wiedzieć,
prawdy powiedzieć,
bo ja młoda jak jagoda,
nie mogę robić.

Rośnie w lesie wić,
ta uczy robić,
a brzozowa miotelecza,
ta rano budzić.

Jeszcze nie masz nic,
już się grozisz bić,
a dajże mi, mocny² Boże,
za drugiego iść.

140

Bączka, Kraplewo, 11 XI 1836

Przyszedł do nas kawaler,
co nam go nie trzeba,
aby się najadł
w naszym domu chleba.

I uszedł się za stół,
wino, miód przelewa,
a w swoim domu
skory chleba nie ma.

Szabla u boku
ołowem oblana,
chusta w kieszeni
trzy lata nieprana.

Sukmana na nim,
na czeledzi farba,
nie ma w oborze
ni jednego karwa³.

139. Rkp. s. 64–65. Zob. Kolberg T. 40 nr 116, 118. Por. Steffen T. 1 nr 79.

¹ dopisane: „trzewiczki”

² nadpisane: „Panie”

140. Rkp. s. 230–231. „Bączka 6 Kr., 11/11 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 62.

³ dopisek Kolberga: „Garbe - snopek”

Jeno jedna kokosz
chodzi po oborze
i ta od głodu
krokorać nie może.

A on, skurwysyn,
przed matulą chwali,
że łośskie żyto
latosiem przywali.

141

Karlina?

A¹ w laseczku na dębie
gruchały tam gołębie.

Trzecią dała z wyszyciem,
kiedym była dziewczęciem.

Tylkoć jeden nie gruchał,
bo najmilszy nie słyszał.

Czwartą dała z kwiatami,
nie wie ojciec kochany.

Ujrzał ci ją w jezierce,
ona mu chusteczki pierze.

Piątą dała z rybeczką,
kiedym była dziewczeczką.

Pierwszą dała białuchną,
kiedym była maluchną.

Szostą dała z leliją,
o, moj Jaśku, wróć mi ją.

Drugą dała ze złota,
kiedym była sierota.

A jać ci jej nie wrócę,
aż ją wniwecz obrócę.

Pod koniczka ją ścielę,
sam się z ciebie naśmieję.

142

Oj, bieda mi, bieda,
nie żadna mnie radość,
kochałem dziewczynę,
musałem ją odejść.

Dróżkę pokazała
a chusteczkę dała,
za goreczkę zaszła,
rzewnie zapłakała.

Musałem ją odejść,
sama mi kazała,
jeszcze pod Lubawę
dróżkę pokazała.

Oj, cisnę ja, cisnę
chusteczkę za Wisłę,
niechże ona płynie,
kieni ja pomysle.

141. Rkp. s. 203–204. „Karlina?”. Zob. Kolberg T. 40 nr 525.

¹ w rkp.: „A (ach, oj)”

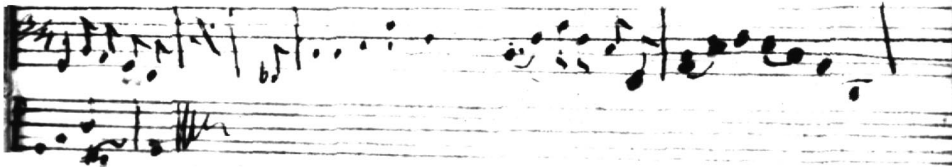
142. Rkp. s. 370. Zob. Kolberg T. 40 nr 181.

Oczki moje, oczki,
czemuż spoglądała,
znać wy w tem Kraplewie
kochanka nie mata.

Jeno zaczekajta
czasu wieczornego,
to wy obaczyta
kochaneczka swego.

Ryby warzyła,
a nie szumowała,
z chłopakami spała,
a nie ślubowała.

143



Alla pol[acca] Karlina

Wy - szła dziew - czy - na, wy - szła je - dy - na jak ró - za - ny kwiat,
oj, wy - szła, wy - szła, o - czki u - pla - ka - ła, nie żą - dny jej świat.

Wyszła dziewczyna,
wyszła jedyna
jak różany kwiat,
oj, wyszła, wyszła,
oczki upłakała,
nie żądny¹ jej świat.

Czego, dziewczę, płaczesz,
czego lamentujesz²,
najmilsza moja?
Jak ja nie mam płakać,
nie mam lamentować³,
nie będę twoja.

143. Rkp. s. 116–117, 122. „Carlina”. Na s. 122 rkp. notatka Gizewiusza: „Wyszła dziewczyna, Fortsetzung”, pod którą zapisane są cztery zwr. z podpisem „Karlina”. Tekst wraz z mel. opublikował Gizewiusz w artykule *Pieśni, które lud wiejski* [. . .] „Przyjaciel Ludu” 1839 nr 7 s. 53. Na podstawie tej publikacji uzupełniono rękopiśmienny zapis nutowy. Zob. Kolberg T. 1 nr 1b. Por. nr 197.

¹ w rkp.: „nie (żaden jej) żądny”

² nadpisane: „tak narzekasz”

³ przed wierszem dopisane: „jak”, oraz nadpisane: „narzekać”, tj. jak nie mam narzekać

Będziesz, dziewczyno,
 będziesz, jedyna,
 będziesz dalibog,
 ludzie mi cię rają
 i rodzice dają,
 i sam sędzia Bog.

A Bog że wam zapłaci,
 moi mili ludzie,
 co mię raicie,
 oj, będziec ze mnie
 dobra gospodyni,
 sami widzicie.

|: Ty pojdiesz drogą :|,
 a ja gościńcem,
 |: ty będziesz panią :|
 przy nowem dworze.

|: Ty będziesz panią :|
 przy nowym dworze,
 |: a ja będę księdzem :|
 w¹ nowym klasztorze.

|: Przede mną będą :|
 czapeczki zdyjmać,
 |: a ciebie będą :|
 w ręce całować.

|: Oblokę mundur :|,
 szablą przepaszę²,
 pojdę do dziewczyny,
 pojdę do jedyny,
 tam się ucieszę.

144

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Swieci słońce, a nie grzeje,
 we mnie serce roztopnieje,
 bodaj było roztopniało,
 niź się w tobie zakochało.

Obiecałeś, co mię weźmiesz,
 kiedy z pola zboże zbierzesz,
 jużes zebrał i pszenicę,
 a mię weźmiesz szubienicę.

Dziewcząteczko, po tej prawdzie³
 puśćże piórko po tej wodzie,
 jak to piórko pójdzie do dna,
 tyś, dziewczyno, wianka godna.

Dziewczyna się namyśliła,
 złotem piórko podpuściła.
 Pióruleczko⁴, tónże do dna,
 boć ja jeszcze wianka godna.

Dziewcząteczko, po tej prawdzie
 puśćże kamień po tej wodzie,
 jak ten kamień będzie pływać,
 ja u ciebie będę bywać.

A katyż to, oj, słyszeli⁵,
 żeby kamienie pływały,
 choćby kamień jako jaje,
 to on pływać nie umieje,

¹ wiersz poprzedza wyraz: „Przy”

² wiersz poprzedzony literą: „Z”, za wierszem dopisane: „pałasz zapasze”

144. Rkp. s. 132–133. „Bączka in Kr., 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 190, 249. Por. nr 179, 180, Sembrzycki nr 39, Steffen T. 3 nr 36.

³ nadpisane: „trzo”, tj. trzodzie

⁴ nadpisane: „u”, tj. Pióruleczku

⁵ nadpisane: „ały”, tj. słyszały

choeby kamień jako siemię,
zakreći się, idzie w ziemię.

Lecą orły pod obłoki,
tobie, dziewczę, świat szeroki,
i szeroki, i wysoki,
leczą orły pod obłoki.

145

Bączka, [Kraplewo], 4 i 20 IV 1838

Moje dziewczę, modre oczki,
nie spałem ja całej nocki.
Choć ci byś ty i dwa nie spał,
prośże B[og]a, byś mię dostał.

A kiedy ja dom twój mijam,
to ja rychło nie omglewam,
a kiedy cię teraz widzę,
widzi B[óg], że ja się wstydzę.

Ale ty mię nie dostaniesz,
pan mię weźmie, ty zostaniesz.
A kiedy ja powędruję,
ty mnie, dziewczę, pożałujesz.

A baczyszże, coś mi mówił,
kiedyś do nas w wieczor chodził?
Mowiłeś mi raz, nie tysiąc,
mogłabym przed Bogiem przysiąc.

Głupia bym dziewczyna była,
cobym się za cię żaliła.
Oj, mam ci ja takich wiele,
mogę sobie wybrać śmieie.

A tyś myślał, co mię zwiedziesz,
kiedyś mówił, co mię weźmiesz,
a jać też ten rozum miała,
com ci się uwieść nie dała.

Dajże, B[oz]e, byś wybrała,
byś mnie jeszcze nie wspomniała.
Coż pomoże wspomnianie,
niemiłe nasze kochanie.

Głupia bym dziewczyna była,
cobym chłopu uwierzyła.
Do mnieś przyszedł, machlowałeś,
do niejs poszedł, szandrowałeś,
oboješta szandrowali,
darmošta mi czci uj mali.

146

Przy dolinie wodka płynie,
szeroki list na kalinie,
jeszcze szerszy na jaworze,
uskarżam się, mocny B[oz]e.

Będę klęczał przy babieńcu,
żał zadawał twemu sercu.
Głupia bym dziewczyna była,
bym się ja ciebie żaliła.

145. Rkp. s. 503–504. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59.
Zob. Kolberg T. 40 nr 235.

146. Rkp. s. 73–74. Zob. Kolberg T. 40 nr 198, 21. Por. nr 201, 202, Sembrzycki nr 10.

Nie będziesz ty, będą drudzy,
będą mi się kłaniać słudzy.
A on stojał i sumował,
skoczył do niej, pocałował.
Ona lepiej zrozumiała,
zdjęła korek, w pysk mu dała.

Stoi miło w okieneczku,
wyglądając kochaneczka.
Stoi, stoi i sumuje,
białe ręce załamuje.

I miałam ja kierz leliji,
pod nim kępa rozmaryji,
dwa panienki je tam rwały,
we wianuszki uwijały,
koło kościoła chodziły,
na kościół je posadziły.

147

Bączka, [Kraplewo], 19 V 1838

Przed Wiśniewskim ciemny sad,
nie przeleci żaden ptak,
jeno ten sam jeden
do Gotliby na obiad.

Ona chodzi po drodze,
nosi bocik na nodze
i tobiec to na przykory,
moj najmiłszy, tobiec to.

I dałać mu dwa sery,
i kawałek pieczeni.
Oj, jedźże, oj, pijże,
będziesz ty moj miły.

A on ci jej powiedział,
zem się w tobie nie kochał,
co strona, to żona,
a tyś kurwa zdradzona.

A onać mu powiedziała,
zem się w tobie nie kochała,
co kraj to moj sam,
a ja ciebie w dupie mam.

147. Rkp. s. 519. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 13. Por. Drabecka s. 482.

W moim ogrodzie
ziele jest jako gaj,
opuściłbym cię,
moja dziewczyno,
z serca mi cię żal.

Zień się, Jaszku, żeń,
Bożeć ci szczęście daj,
a mnie ubogiej,
młodej dziewczyny,
nie zapamiętaj.

Ja się ożenię,
to tobie żal będzie.
Oj, nie żal, nie żal,
oj, moj najmilszy,
inszy przyjedzie.

148

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837

Inszy przyjedzie,
to nie taki będzie,
rownoc to tobie,
moja dziewczyno,
za mnie żal będzie.

Oj, nie żal, nie żal,
bom cię nie kochała,
jenoć ja tobie,
kahalski duchu,
podchlebowała.

Bog ci to zapłać
za podchlebowanie,
rownoc ja sobie
młodą dziewczynę
w ludziach dostanę.

Wyjechał za wrota,
konik mu zachramał.
Oj, dla ciebieć mnie,
dziewczyno moja,
P[an] J[ezus] skarał.

149

Kasieczku moja,
mateczka woła:
Oj, pojdźże, pojdźże
za Jasiuleczkiem,
jak wola twoja.

Za Jasieczkiem iść,
januszka pozbyć,
wolę ja, wolę,
moja matulu,
w wianuszkach chodzić.

Jeden odjedzie,
drugi przyjedzie,
tobie, dziewczyno,
tobie, jedyna,
ciężki żal będzie.

Żal mi nie będzie,
bom go nie kochała,
oj, jenoć ja mu,
moja matulu,
podchlebowała.

148. Rkp. s. 292–293. „Gottliba Wiśniewski, Dienstag 7/2 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 225. Por. nr 149.

149. Rkp. s. 430. Zob. Kolberg T. 40 nr 226. Por. nr 148.

Za podchlebowanie
ciebie B[óg] skarże,
a ja u ludzi
grzeczną dziewczynę
sobie znalazę.

W moim ogrodzie
ziele jako gaj,
wyrządziłbym cię,
moja jedyna,
ale mi cię żal.

Nie wyrządzaj mnie,
wyrządź się ty sam,
a mnie ubogiej,
mnie sieroteczce,
dobry pokój daj.

150

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Leć głosie po rosie
do kochanka mego,
niech on konia nie turbuje¹,
bo ja mam inszego.

dajże mu, najmilsza,
z rozgarczyka² siana.

Nie moj koń, nie moj koń,
jeno brata mego,
dajże mu, najmilsza,
owiesku gołego.

Nie dam siana, nie dam siana,
bom go nie nasiekła,
padał deszcz, padał deszcz,
woda z nieba ciekła.

Nie dam owsu, nie dam owsu,
bom go nie nasiała,

Świeć miesiąc, świeć miesiąc,
gwiazdeczko na niebie,
puśćże mnie, dziewczyno,
do łóżenka, do siebie.

150. Rkp. s. 127. „Bączka in Kr., 21/9 36”. Tekst ten opublikował Gizewiusz w artykule *Pieśni, które lud wiejski* [. . .] „Przyjaciel Ludu” 1839 nr 7 s. 53–54 z następującą melodią, której brak w rkp.:

Andantino

Leć, glo - sie, po ro - sie do ko - chan - ka me - go,
niech ko - nia nie tru - dzi, bo ja mam in - sze - go.

x) drudzy:
bo ja mam in -

Zob. Kolberg T. 40 nr 53. Por. Kętrzyński nr 24, Steffen T. 2 nr 28, Gębik nr 40 (mel.), Sobieski nr 31, 32.

¹ nadpisane: „nie truzi swego konia”

² nadpisane: „ogrodeczka”

Tom stał, tom wołał,
nie chciałaś otworzyć,
muszałem główeczkę
na prozek położyć.

Główkę na próg, główkę na próg,
boczek na kamiuszczyk,
bolał mnie moj boczek
na¹ caluchny roczyk.

151

Bączka, [Kraplewo], 5 VIII 1837

Przed panem Wiśniewskim zrodziło się proso,
pilała ją tam Gotlibeczka boso.

Nadjechał ci ją Michałeczek z pola.
A jestże, jestże Gotlibeczka moja?

Oj, jest ci, jest ci, siedzi za stolikiem
i pije piwo z inszym pacholikiem.

Oj, pijże, pijże, Bożeż ci daj szczęście,
a wyjdziej, wyjdziej na słoweczko jeszcze.

Przed panem Jaskółką cicha woda stoi,
a Michałeczek w rajby konia stroi.

Wystroił ci go, wywija się na nim,
a Gotlibeczka patrzy oknem za nim.

Koniczek depce, w rajby jechać nie chce,
kieby do Gotliby, pojechałbym jeszcze.

Przed p[ane]m Wiśniewskim stała tam kruszka,
a na tej kruszce puchowa poduszka.

¹ nadpisane: „bez”

151. Rkp. s. 408–409. Pod tekstem notatka Gizewiusza: „Bezieht sich wie die beiden vorhergehenden u[nd] ebs. [ebenfalls] pg. 15 ŕ , örtliche Verhältnisse in Kraplau, u[nd] scherzhaften Wechselgesang ŕ d[er] Gottliba Wiśniewska, bardzo zalétną. Bączka, Sonnabd d. 5t. Aug. 1837”. (Odnosi się, tak jak obie poprzednie i również ze s. 15, po części do miejscowych stosunków w Kraplewie i żartobliwej śpiewki dialogowanej, po części do Gotliby Wiśniewskiej, bardzo zalotnej). Gizewiusz w notatce tej odsyła do pieśni w obecnym wydaniu nr 114, 265 i 11. Znak (skrót?) ŕ nie udało się rozszyfrować; może „z.t.” – zum Teil, po części, częściowo. Zob. Kolberg T. 40 nr 23. Por. nr 152, 249, 264, 279, 333.

I légałać tam Gotlibeczka na niej,
i oblała ją co noceczka łzami.

Nadjechał ci ją Michałeczek z pola.
Czegoż mi płaczesz, Gotlibeczko moja?

Aż te ludzie sto pár diabłów zjedli,
mowiąć oni mnie, co ja chłop nieładny.

A ja chłopeczek jako jabłuszczyk,
przytuliłbym się z Gotlibą w łóżeczko.

152

A przed panem Kraską zrodziła się prosa,
pilała ją tam Gotlibeczka boso.

Nadjechał ci ją Krysztofeczek z pola.
A jestże, jestże Gotlibeczka moja?

Oj, jest ci, jest ci, siedzi za stolikiem
i pije piwo z inszym pacholikiem.

Oj, pijże, pijże, Bożeż ci daj szczęście,
a wyjdziej, wyjdziej na słoweczko jeszcze.

A przed panem Lipką cicha woda stoi,
a Krysztofeczek w rajby konia stroi.

Koniczek depce, w rajby jechać nie chce,
kieby do Gotlibki, pojechałbym jeszcze.

A przed panem Kraską stojała tam kruszka,
a na tej kruszce puchowa poduszka.

I legać tam Gotlibeczka na niej,
i oblała ją co noceczka łzami.

Nadjechał ci ją Krysztofeczek z pola.
Czegoż mi płaczesz, Gotlibeczko moja?

152. Rkp. s. 274–276. Nad tekstem notatka Gizewiusza: „cf. »A przed panem Lipką«, odnosi się ona do nr 264. Zob. Kolberg T. 40 nr 285, 288, 289. Por. nr 151, 249, 264, 279, 333.

Aż te ludzie sto kaduków zjedli,
mowiąc oni mnie, co ja chłop nieładny.

A ja chłopeczek jako jabłuszczyk,
przytuliłbym się z Gotlibą w łóżeczko.

153

Wiśniewski (chłopiec),
Kraplewo, 16 VIII 1839

Wieje wiaterek z Ukrainy
do sadu ciemnego,
prowadź, B[oz]e, myśli jego
do kochania mego.

Stoi Jasiek na ryneczku,
pije, niepijany.
Otwórz mi, ma najmilsza,
jam jest twój kochany.

Nie otworzę, nie otworzę,
bo się matki boję,
mam inszego, grzeczniejszego,
o ciebie nie stoję.

Mam inszego, grzeczniejszego,
jest i takich wiele,
a kiedy się będziesz zenić,
proś mi na wesele.

Stoi zoraw nad jeziorem,
krzyczący nad wodą,
o, już ci się rozstać muszę
z najmilszą moją.

154

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Kiedy ja szedł od swej najmilszej¹,
świecił miesiąc wysoko,

153. Rkp. s. 597. „Knabe Wiśniewski, Kraplau, Freitag d. 16ten August 39”. Zob. Kolberg T. 40 nr 578.

154. Rkp. s. 147–148. „Bączka, Krapl., 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 224. Por. Sieniawski T. 1 nr IV, Gąsiorowski nr 95, Steffen T. 2 nr 9, Drabecka s. 307.

¹ nadpisane: „swojej najmilszej”

ona za mną oknem wyglądała,
jeżeli ja już daleko.

Jużem uszedł przez te cztery pola,
ona za mną wołała:
Wroćże się, moje pocieszenie,
w czemem cię rozgniewała?

Jużci ja się do ciebie nie wrócę,
a ty nie wiesz dlaczego,
wczorajem był pod twojem okienkiem,
a tys miała inszego.

Nie kochaj każdego, jeno jedynego,
daj słowo jedynemu,
daj słowo, moja najmilejsza,
daj słowo jedynemu.

Oczy płaczą, serce boleść czuje,
że cię dostać nie mogę,
weźmę łomoczek na ramię
i powędruję w drogę.

Już to temu lat cztery czterdzieści,
jak stoisz profesyją,
marszczki mu się na pysku porobią,
ślepie mu się w łeb skryją.

155

Wi - dzia - łem cię, mo - je dziew - cze, w koś - cie - le sie - dzą - cy,
za - pom - nia - łem pa - cierz mowić na cię pa - trza - ją - cy.

155. Rkp. s. 119. Zapis nutowy niekompletny: brak rytmu w t. 2, 6–8, częściowo w t. 3. Brak znaków repetycji w tekście, zaznaczone są tylko w nutach. Między zwr. 1 i 2 zanotowany incipit: „Widziałem – przed ołtarzem, klęcząc” z nadpisaniem nad drugim i trzecim wyrazem „y” i „u”, tj. przy ołtarzu; po zwr. 3 dopisane: „Ale tego, co przy nim stoję”. Zob. Kolberg T. 40 nr 28. Por. Okęcka s. 151.

Widziałem cię, moje dziewczę,
w kościele siedzący,
|: zapomniałem pacierz mówić
na cię patrzący :|.

Widziałem cię, moje dziewczę,
między panienkami,
|: a ja myślał, że to miesiąc
między gwiazdeczkami :|.

Obejrzyj się, moje dziewczę¹,
ty pociecho moja.
|: Coz się mam na cię obejrzyć,
kiedym już nie twoja :|.

156

Elza, [Kraplewo], 22 IX 1836

A w niedziele raniusieńko
deszczek porosza²,
jużci moja najmilsza
byszki wygania.

Opuszciasz mię młodego
a ubogiego,
pojęłaś ci starzuchnego
a bogatego.

I wygnała, i napasła,
pędzi do domu,
nadjechał ją Jasiuleczek
na bronnym koniu.

A bogactwo – jutro rosa,
uważ to sobie.
Prawdęć ty masz, moj najmilszy,
dziękując tobie.

Pytamże cię, dziewczę moje,
cóż za goscie masz,
co tak rano, raniusieńko
byszki wyganiaasz?

A przed wroty kamień złoty,
modra lelija,
uwinze mi z ruty wianek,
[moja jedyna].

A cóż tobie, głupi chłopie,
do goscia mego?
Jużem ciebie opuszcila,
jestem³ drugiego.

Nie dajże go dworaczkowi,
bo go niegodzien,
a kiedy ja nie przyjadę,
włóż go na ogień.

¹ nadpisane: „ma najmilsza”

156. Rkp. s. 165–166. „Elza, 22/9 36, cf. 194 u[nd] 215”. Jest to odesłanie do stron, na których znajdują się pieśni nr 170 i 158. Tekst w zwr. 7 uzupełniono według nr 157a. Zob. Kolberg T. 40 nr 137. Por. nr 157a, 157b, 158, Kętrzyński nr 18, Gąsiorowski nr 30, Steffen T. 1 nr 46, T. 2 nr 29, Sobieski nr 58.

² w rkp.: „deszczek (po rosie) porosza”

³ nadpisane: „a mam”

A na ogniu nie zgorzeje,
puść go na wodę,
a na wodzie nie utonie,
wsadź go na głowę.

A z głoweczki do piwniczki,
niech najędrnieje,
oj, niechże się głupi dworak
z wianka nie śmieje.

157a

A w niedzielę raniusienko
deszczek porania,
jużci moja najmilsza
byszki wygania.

A za dworem siwy kamień,
modra lelija,
uwijże mi z ruty wieniec,
moja jedyna.

I wyгнаła, i napasła,
zajma do domu,
nadjechał ją jej najmilszy
na wronym koniu.

A nie daj go dworakowi,
bo go niegodzien,
jeżeli mnie go w rękę nie dasz,
włóż go na ogień.

Pytamże cię, dziewczę moje,
co za gościa masz,
co tak reno, reniuszeńko
byszki wyganiaasz?

Jeżeli¹ w ogniu nie zgorzeje,
puść go na wodę,
jeżeli z wodą nie popłynie,
wsadź go na głowę.

A coż tobie, głupi chłopie,
do gościa mego,
jużem ciebie opuszcza,
już mam inszego.

A z głoweczki do piwniczki,
co nie zwiędnieje,
niechaj się pies hultaj, dworak
z niego nie śmieje.

Opuściłam cię młodego
a ubożego,
wzięłam sobie starzuchnego
a bogatego.

A ty, ptaszku gregolaszku,
wysoko lataasz,
powiedzże mi nowineczkę,
jako jeno masz.

To bogactwo – jutrznia rosa,
rozważ to sobie.
Prawdęć mowisz, moj najmilszy,
dziękuję tobie.

Powiem ci ci nowineczkę
nie bardzo dobrą,
jużci twoją najmilszą
do ślubu wiodą.

157a. Rkp. s. 551–552. Zob. Kolberg T. 40 nr 588. Por. nr 110, 156, 158–160, Kętrzyński nr 3, 18, Sieniawski T. 1 nr IX, Steffen T. 1 nr 46, 71, 72, T. 2 nr 10, 29, Małek s. 27–29, Gębik nr 46, Sobieski nr 50, 56, 58, Okęcka s. 69, 170, Drabecka s. 316.

¹ w rkp.: „Jeżli (on)”

Niechże wiodą i zawiodą,
pojdę ja za nią,
będę jej się przypatrował,
czy będzie panną.

Ona idzie do kościoła
drobno stąpając,
onemu się serce kraje
na nią patrząc.

Ona idzie do kościoła
między pannami,
jako słońce najsliczniejsze
między gwiazdami.

Ona wyszła z kościołeczka
jako lelija,
a on za nią niedaleko
jako bestyja.

Ona idzie do taneczka
jak przypołudnik¹,
a on za nią niedaleko
jako odludnik.

Ona idzie do taneczka
jako róży kwiat,
płaczą za nią dziewczęteczka
i caluchny świat.

Ona idzie do taneczka
jako naliczek,
a on za nią niedaleko
jako paliczek.

Ona idzie do taneczka
jako szaraniec,
a on stoi za dzwierzami
jak oberwaniec.

157b

A w niedziele raniusieńko
deszczek porania,
jużci moja najmilsza
byszki wygania.

I wyгнаła, i zagnała,
zajma do domu,
nadjechał ją jej najmilszy
na wronym koniu.

Pytamże cię, dziewczę moje,
cóż za gościa masz,
co tak rano, raniusieńko
byszki wyganiaasz?

A coż tobie, głupi chłopie,
do gościa mego,
jużem ciebie opuściła,
już mam drugiego.

Opuściłam cię młodego
a ubogiego,
wzięłam sobie starzuchnego
a bogatego.

To bogactwo – jutrznia rosa,
rozważ to sobie.
Prawdęć mówisz, moj najmilszy,
dziękuję tobie.

¹ nadpisane: „kwiatek”

157b. Rkp. s. 88–91. Zob. Kolberg T. 40 nr 184. Por. nr 110, 156, 158–160, Kętrzyński nr 3, 18, Sieniawski T. 1 nr IX, Steffen T. 1 nr 46, 71, 72, T. 2 nr 10, 29, Małek s. 27–29, Gębik nr 46, Sobieski nr 50, 56, 58, Okęcka s. 69, 170, Drabecka s. 316.

A za dworem siwy kamien,
modra lelija,
uwijże mi z ruty wieniec,
moja jedyna.

A nie daj go dworakowi,
bo go niegodzien,
jeżeli mnie go w rękę nie dasz,
włóż go na ogień.

Jeżeli w ogniu nie zgorzeje,
puść go na wodę,
jeżeli z wodą nie popłynie,
wsadź go na głowę.

A z główeczki do piwniczki,
co nie zwiędnieje,
niechaj się pies hultaj, dworak
z niego nie śmieje.

A ty, ptaszku gregolaszku,
wysoko latasz,
powiedzże mi nowineczkę,
jaką jeno masz.

Powiem ci ci nowineczkę
nie bardzo dobrą,
jużci twoją najmilejszą
do ślubu wiodą.

Niechże wiodą i zawiodą,
pojdem ja za nią,
będę jej się przypatrował,
czy będzie panną.

Ona idzie do kościoła
między pannami,
jako słońce najśliczniejsze
między gwiazdami.

Ona wyszła z kościołeczka
drobno stąpając,
onemu się serce kraje
na nią patrząc.

Ona idzie do taneczka
jak róży kwiat,
a on stoi za dźwierzami
nie żądzeń mu świat.

Ona idzie do taneczka
jako lelija,
a on stoi za dźwierzami
jako bestyja.

Ona idzie do taneczka
jako nalyczek,
a on stoi za dźwierzami
jako policzek.

Ona idzie do taneczka
jako szaraniec,
a on stoi za dźw[erzami]
jak oberwaniec.

Ona idzie do taneczka
jak przypołudnik,
a on stoi za dźw[erzami]
jako odludnik¹.

¹ w rkp.: „jako (obłudnik) odludnik”

158

Reszkowska, 22 X 1836

A w nie - dzie - le ra - niu - sien - ko desz - czek po - ra - nia,
 ko - cha - ne - czka naj - mi - lej - sza by - szki wy - ga - nia,
 je - dy - na, by - szki wy - g[ła - nia].

A w niedziele raniusienko
 deszczek porania,
 kochaneczka najmilejsza
 byszki wygania, jedyna,
 byszki wyg[ania].

I wygnała na poleczko,
 idzie do domu,
 zajechał jej śliczny chłopak
 na siwym koniu, [jedyna,
 na siwym koniu].

Pytam cię się, kochaneczko,
 co za gościa masz,
 co tak rano, raniuteńko¹
 byszki wyganiaasz, [jedyna,
 byszki wyganiaasz].

Nie mam ci ja zadnych gości,
 jeno jednego,
 jużci mi się nie zalecaj,

bo mam drugiego², jedyny,
 [bo mam drugiego].

Widziałem cię, najm[ilejsza],
 w nowej komorze,
 ta wysteczka zieleniuchna
 stać cię nie może, [jedyna,
 stać cię nie może].

A kupże mi, Jasienezczku,
 zieloną wstęgę,
 będąc ja się sznurowała,
 co cienka będę, [jedyny,
 co cienka będę].

Choćbyś się ty sznurowała,
 nadsznurowała,
 jużci taka nigdy będziesz,
 jakaś bywała, [jedyna,
 jakaś bywała].

158. Rkp. s. 215–216. „Reszkowska, 22/10 36, cf. pg. 194” – jest to odesłanie do tekstu nr 170. Pod t. 9 w rkp. fragment tekstu: „oj, dyna”, pod zapisem notatka Gizewiusza: „N.B. Die Melodie des 2ten und des 6ten Taktes können auch mit einander verwechselt s/o [siehe oben]”. (Nota bene melodie taktów drugiego i szóstego mogą także być zamienione, zobacz wyżej). Zob. Kolberg T. 40 nr 51. Por. nr 156, 157a, 157b, 222a, 222b, Kętrzyński nr 16, 18, 53, Sieniawski T. 1 nr IX, Steffen T. 1 nr 46, T. 2 nr 29, Sobieski nr 58.

¹ nadpisane: „jeszcze ciemno”

² nadpisane: „inszego”

Wczorajęś ci była grzeczna
jak róża czerwona¹,
a dzisiajęś taka biała

jak chustka bielona, [jedyna,
jak chustka bielona].

159

A ty, ptaszku gregolaszku,
wysoko latasz,
powiedzże mi nowineczki,
gdzie się obracasz.

Piąty mowi: Kon moj brónny,
będe za nią gnał,
jeżli mi ją B[óg] namienił,
to ją będe miał.

Powiem ci ci nowineczkę
nie bardzo dobrą,
jużci twoją najmilejszą
do ślubu wiodą.

Ona jedzie do kościoła
jako lelija,
a on za nią niedaleko
jako bestyja.

Dwoch ją wiodą, dw[och] ją wiodą,
a trzeciemu żal²,
a czwartemu, najmilszemu,
serce omdlewa.

Ona stoi pod choreczkim
jako róży kwiat,
a on za nią niedaleko,
nie żądzien mu świat.

160

Wiśniewski, Kraplewo, 16 VIII 1839

A w sadeczku jabłoneczka,
a na polu dwie,
oblubiłem dziewczyneczkę
ludziom, nie sobie.

Idzie Kaszka do kościoła
jako lelija,
a on za nią na koniku
jako bestyja.

Ej, żal mi jej będzie,
wezmą mi ją ludzie,
cóż ja będe miał?

Ej, żal mi jej będzie,
wezmą mi ją ludzie,
cóż ja będe miał?

¹ w rkp.: „róża (piękna) czerwona”

159. Rkp. s. 431. Zob. Kolberg T. 40 nr 184. Por. nr 110, 157a, 157b, 160, Kętrzyński nr 3, Steffen T. 1 nr 72, Małek s. 27–29, Gębik nr 46, Sobieski nr 50, 56, Okęcka s. 69, 170, Drabecka s. 316.

² napisane: „a trzeci ją ma”

160. Rkp. s. 606. „Wiśniewski, Kraplewo, 16 sierpnia 39”. Zob. Kolberg T. 40 nr 183. Por. nr 110, 157a, 157b, 159, Steffen T. 2 nr 10, Małek s. 27–29, Okęcka s. 69, 170.

Idzie Kasia do kościoła
drobno stąpający,
onemu się serce kraje
za nią patrzący.

Idzie [Kasia do kościoła]
między paniami,
jako księżyc najśliczniejszy
między gwiazdami.

161

Przed p[ane]m Wiśniewskiem
dwa jelonki grają,
a na mojej Gotlibeczce
złote piórka drgają.

Uciecha ustaje,
a frasunek nastął,
rozzniewał się moj najmilszy,
co inszego zastał.

O, drgajtaż mi, drgajta,
moje złote piórka,
oj, jużci mę już ustaje
ma uciecha wczórka.

A kiebym ja wiedział,
kto na mojej siedział,
a kiebym go zastał,
po pysku bym chlastał.

162

Za o - ną go - re - czką za - szło tam sło - ne - czko,
za o - ną go - re - czką za - szło tam sło - ne - czko,
gdzie ja się roz - sta - wam ze swą ko - cha - ne - czką.

161. Rkp. s. 438. Zob. Kolberg T. 40 nr 24.

162. Rkp. s. 21–22. W rkp. brak zapisu t. 6, rytm tego taktu zaznaczony jest w t. 5, nad którym jest notatka „bis”. W brulionowym zapisie brak znaków przykluczowych i rytmu z wyjątkiem dwóch pierwszych nut (szesnastka z kropką i trzydziestodwójka), metrum pierwotnie $\frac{6}{8}$, poprawione na $\frac{3}{4}$, kreska taktowa dodatkowo po piątej nucie, melodia zanotowana jest o tercję małą niżej, w t. 1 po czwartej nucie f^1 (w czystopisie a^1) jest jeszcze d^1, f^1 połączone łukiem, w t. 6 pierwsze trzy nuty tworzą triolę. W tekście brak znaków repetycji, uzupełniono je zgodnie z przebiegiem melodii. Zob. Kolberg T. 40 nr 179, 228. Por. nr 163a, 163b, Steffen T. 1 nr 60.

|: Za oną goreczką
zaszło tam słoneczko :|,
gdzie ja się rozstawam
ze swą kochaneczką.

|: O, moj kochaneczku,
kochaj ty¹ mię szczerze :|,
niżli cię zabierzą
na wojnę² żołnierze.

|: Abo cię³ zabiją,
albo cię powieszą :|,
albo cię te ptaszki⁴
po polu rozniosą⁵.

|: Dudni woda, dudni
spod dębowej studni :|,
zakochać się łatwo,
ale rozstać trudno.

|: Dudni woda, dudni
spod dębowego mostu :|,
mam ci ja kochanka
nie dużego wzrostu.

|: Czy mę kochasz, czy nie kochasz,
to na twojej woli :|,
jeno na mię krzywo nie patrz,
bo mnie główka boli.

|: Brzozowe gałązki
na doł się spuszcza :|,
jeszcze moje oczy
zaletkow nie znają.

|: Ni ja jebluszcza,
ni czerwonej wiśni :|,
oj, nie mam ja, nie mam
w Ostrodzie do myśli.

163a

Za oną goreczką
zaszło tam słoneczko,
gdzie ja się podzięję
ze swą kochaneczką.

Kochaneczko moja,
kochajże mnie szczerze,
niżeli mię wezmą
do wojska żołnierze.

Abo mię zabiją,
albo mię powieszą,
albo mię ptaszki
po polu rozniosą.

Cztery mile lasu
szczerna jerzębina,
spodobała mnie się
tu we wsi dziewczyna.

¹ nadpisane: „że”

² nadpisane: „do wojaka”

³ nadpisane: „mię”, także w następnym wierszu

⁴ nadpisane: „mię ptaszeczki”

⁵ nadpisane: „noszą”, tj. roznoszą

163a. Rkp. s. 558–559. Zob. Kolberg T. 40 nr 178. Por. nr 162, 164–168, 386.

Kochałem się w tobie
jak w rozanym kwiecie
i myślałem sobie,
nie ma lepszej w świecie.

Kochałem się w tobie
jak B[óg] w dobrej duszy,
a teraz dla ciebie
tu ze wsi wyjść muszę.

Oj, bodaj cię były
mogiły przykryły,
niżeli ja się stał
twemu sercu miły.

Oj, bodajesz była
murawą zarosła,
niżeliś ty mnie tak
w moje serce wrosła.

Kładę ręce na cię
i żegnam się z tobą,
pamiętaj, dziewczyno,
com gadali z sobą.

163b

Bączka, [Kraplewo], 12 I 1837

Za oną goreczką
zaszłoć tam słoneczko,
gdzież ja się podzieję
ze swą kochaneczką.

Kochaneczko moja,
kochajże mnie szczerze,
niżeli mię wezmą
do wojska żołnierze.

Abo mnie zabiją,
abo mnie powieszą,
abo mnie ptaszki
po polu rozniosą.

Cztery mile lasu
szczerna jarzębina,
spodobała mi się
tu we wsi dziewczyna.

Kochałem się w tobie
jak w różanym kwiecie
i myślałem sobie,
nie ma lepszej w świecie.

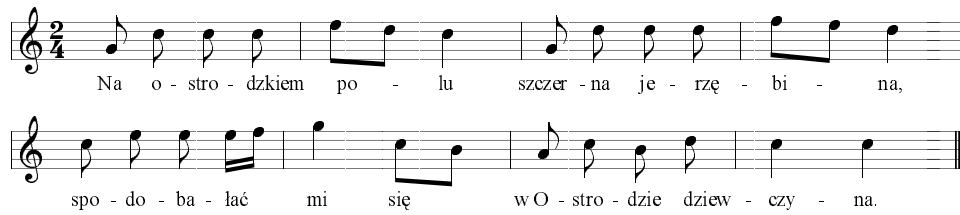
Kochałem się w tobie
jak B[óg] w dobrej duszy,
a teraz dla ciebie
tu ze wsi wyjść muszę.

Oj, bodaj cię były
mogiły przykryły,
niżeli ja się stał
twemu sercu miły.

Kładę ręce na cię
i żegnam się z tobą,
pamiętaj, dziewczyno,
com gadali z sobą.

163b. Rkp. s. 242–243. „Bączka, Donnerst. d. 12 Jan. 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 179. Por. nr 162, 164–168, 386.

164



Na o - stro - dzkiem po - lu szcer - na je - rzę - bi - na,
spo - do - ba - łać mi się w O - stro - dzie dziew - czy - na.

Na ostrodzkiem polu szczerna jerzębina,
spodobałać mi się w Ostrodzie dziewczyna.

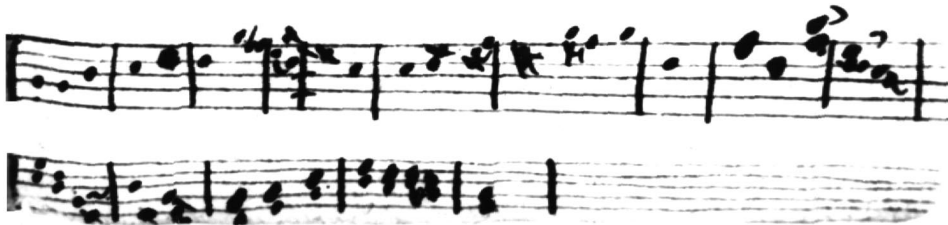
Zakochałem się w niej jak w rozanym kwiecie,
o, myślałem sobie, nie masz lepszej w świecie.

Zakochałem się w niej jak Bog w dobrej duszy,
bodaj ci mi przyjdzie, opuścić ją muszę.

Oj, bodaj mię były mogiły przykryły,
niżeli się oczki me w ciebie wpatrzyły.

Oj, bodajeś była murawą zarosła,
niżeliś ty mnie do serca przyrosła.

165



164. Rkp. s. 38. W rkp. zapis nutowy niekompletny: brak określenia metrum i rytmu w t. 5-8, widoczne poprawki w zapisie melodii: w t. 5 pod pierwszym e^2 jest d^2 , w t. 6 pod c^2 jest a^1 , w t. 2 i 4 ósemki nie są połączone. Pod tekstem notatka: „Mel. »Za oną gorczką«”. Zob. Kolberg T. 40 nr 177. Por. nr 163a, 163b, 165-168, 386, Sobieski nr 66 (mel.).

165. Rkp. s. 66-68. Rodzaj metrum podano za Kolbergiem (T. 40 nr 104). Zob. Kolberg T. 40 nr 104. Por. nr 163a, 163b, 164, 166-168.

Oj, nie ma rzan - ki a - ni ow - sian - ki
na o - stro - dzkiem po - lu,
przy - nieś - że, Bo - że, ko - chan - ka me - go
na wron - nu - szeń - kim ko - niu.

Oj, nie ma rzan - ki
na ostrodzkiem polu,
przynieśże, Boże, kochanka mego
na wronnuszenkim koniu.

Kon wroniuszenki, Jaś młodzuszki,
jakże by go nie kochać.
Dziewczyna moja, piękna uroda,
jakże by jej nie szanować.

Gniewasz się na mnie, nie gadasz do mnie,
zem się w ten czas nie stawił,
rozmyślałaś ci, kochanka moja,
zem się u inszej¹ bawił.

Nie bawiłem się nie kędy indziej
jak u ojca twego,
oj, nie mam ci ja w zadnej dziewczynie
zakochania takiego.

Zakochałem się w tobie
jak Pan B[óg] w dobrej duszy,
a przyjdzie ten czas i godzina,
ze cię opuścić muszę.

Zaszumniała zielona dąbrowa
i zaszumniały ciemny gaj,
opuściłbym cię, kochanko moja,
ale mi cię mocno żal.

¹ nadpisane: „drugiej”

A, moj kochanku, moj kochaneczku,
nie opuszczaj mię daremnie,
oj, skarże ciebie, najmilszy Jasiu,
skarże cię sam B[óg] za mnie.

A moj kochanku¹, moj kochaneczku,
co siwego konika masz,
jedziesz na pole, krzykniesz na konie,
a mnie dobrą nockę dasz.

Oj, dobrą, dobrą, kochanko moja,
już od ciebie precz jadę,
zostańże z B[ogie]m, najmilsza moja,
Bogu cię tu zostawię.

166

Bączka, [Kraplewo], 16 VI 1837

Oj, nie ma rżanki ani owsianki
na tem kraplewskim polu,
przynieś go, B[oż]e, ktorego ja chcę
na broniusienkim koniu.

Konik broniusienki, chłopak młodziesienki,
jakże go nie szanować,
dziewczyna młoda, słiczna uroda,
jakże jej nie całować.

A za jeziorem, za jeziorieczkiem
stoi najmilsza moja,
stoi, wygląda na kochaneczka,
jezli nie jedzie z pola.

Gniewasz się na mnie, nie gadasz do mnie,
zem się na czas nie stawił,
tyś zrozumiała, dziewczyno moja²,
zem się u inszej bawił.

¹ nadpisane: „Jasienku”

166. Rkp. s. 399–400. „Bączka, d. 16t. Juni 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 104. Por. nr 163a, 163b–165, 167–169.

² w rkp. po tym wierszu zanotowany omyłkowo tekst należący do piątej zwr., następnie ujęty w nawias: „Nie bawiłem się nigdzie”

Nie bawiłem się, najmilsza, nigdzie,
jeno u ojca swego,
oj, bo ja nie mam w zadnej dziewczynie
zakochania takiego.

Zakochałem się, najmilsza, w tobie,
jak P[an] B[óg] w dobrej duszy,
teraz mi przyjdzie, najm[ilsza], na to,
że cię opuścić muszę.

Nie opuszczaj mię, pamiętaj na mię,
boć cię skarże B[óg] za mię,
boć cię skarże B[óg], skarże sam P[an] B[óg],
skarże cię sam B[óg] za mię.

Rączkę mu dała, pocałowała,
tak sama rzewnie płacze:
Bodaj ci ja cię, o, moj najm[ilszy],
już więcej nie obaczę.

Wyjechał w pole i ustał w dole,
nie mógł mu się koń ruszyć.
Bodaj się muszę, o, moj koniku,
nazad do niej powrócić.

167

Oj, nie ma rżanki ani owsianki
na tem ostrodzkiem polu,
przynieśże, Boże, ktoregom chciała
na bronniusienkim koniu.

Kon bronusienki, sam młodzusięńki,
jakże go nie szanować?
Dziewczyno moja, sliczna uroda,
jakże ją nie całować?

Dziewczyno moja, tyś zrozumiała,
zem się u inszej bawił.

167. Rkp. s. 190–191. Zob. Kolberg T. 40 nr 104. Por. nr 163a, 163b–166, 168, 169.

Nie bawiłem się, moja najmiłsza,
jeno u ojca twego,
bo ja nie mam w żadnej dziewczynie
zakochania takiego.

Zakochałem się, najmiłsza, w tobie
jak P[an] B[óg] w dobrej duszy,
bodaj mi przyjdzie,
ze cię opuścić muszę.

Nie opuszczajże, moj najmilszy,
nie opuszczajże ty mię,
skarże cię P[an] B[óg], skarże cię sam B[óg],
a skarże cię B[óg] za mnie.

Wyjechał w pole i ustał w dole,
i tak bardzo zaniemógł.
Bodaj się muszę nazad powrócić,
bo mię skarał za nią Bóg.

Przemów słoweczko, przemów, dziewczeczko,
przemów i ty, kamieniu,
przyjdzie się rozstać, przyjdzie rozstać
od żalu sercu memu.

168

Mina Leman, [Ostróda], 21 XI 1839

Oj, nie masz rżanki ani owsianki
na tem brzydowskim polu,
przywiedź go, Boże, na moje łożo
na bróniusieńkim koniu.

Koń bróniuszeńki, chłop młodzieniecki,
jakże go nie szanować,
dziewczyna młoda, śliczna uroda,
jakże jej nie całować?

Gniewasz się na mnie, nie gadasz do mnie,
com się na czas nie stawił,
zrozumiałaś ty, najmiłsza moja,
com się u inszej bawił.

168. Rkp. s. 607–608. „Mina Leman, Donnerstag d. 21 Novbr 39”. Zob. Kolberg T. 40 nr 104. Por. nr 163a, 163b–167, 169.

Nie bawiłem się, namilsza moja,
tylko u ojca swego,
oj, nie miał ci ja w żadnej dziewczynie
zakochania takiego.

Zakochałem się, najm[ilsza] w tobie
jako Bóg w dobrej duszy,
oj, już ci mi też, już na to idzie,
ze cię opuścić muszę.

Nie opuszczaj mę, najmilsza moja,
oj, nie opuszczaj ty mię,
skarżę cię P[an] Bog, skarżę cię sam B[og],
skarżę cię sam B[og] za mnie.

169



Karlina

Oj, nie ma wsian - ki, je - no ow - sian - ki na tem rych - now - skiem po - lu,
przy - pro - wadz, Bo - ze, któ - re - go ko - cham, na bro - nu - sien - kiem ko - niu.
[lub:]
na bro - nu - sien - kiem ko - niu.

169. Rkp. s. 79–80. „Karlina”. Zob. Kolberg T. 40 nr 105. Por. nr 165–168, 210–214a, Okęcka s. 158.

Oj, nie ma wsianki, jeno owsianki
na tem rychnowskiem polu,
przyprawadź, Boże, którego kocham¹
na bronusienkiem koniu.

Kon bronusienki, chłop młodziusienki,
jakże go nie szanować?
Dziewczyna młoda, śliczna uroda,
jakże jej nie całować?

Wyszła na pole, ustała w dole
pod zielonem jeworem
i wyglądała, i spoglądała,
z ktorej strony wyjedzie.

Oj, jedzie, jedzie
spod zielonej dąbrowy
i rozpuścił ci złote cugielki
konikowi po głowie.

O, moj najmilszy, o, moj kochany,
potkała mnie dziś szkoda,
uwiłam wianek z siedmiu rumianek,
zabrała mi go woda.

Moja jedyna, moja kochana,
nie frasuj się o nie,
mam ci ja, mam parę łabędzi,
popłyną ony po nie.

Jeden ci płynie po Rekieczynie
pięknie wyśpiewujący,
a drugi płynie, dziw się ochynie,
wianek sięgający.

170

A w niedzielę raniusienko deszcz leje,
kieniż ja się, nieboraczek, podzieję?

¹ pierwotny tekst przekreślony: „przyprawadź, jedyny”

170. Rkp. s. 194–195. Nad tekstem notatka Gizewiusza: „cf. pg. 215” – jest to odesłanie do tekstu nr 158. Zob. Kolberg T. 40 nr 75, 76. Por. nr 12, Okęcka s. 283.

Gdzie ja pójdę, to ja pódę, nie chcą mię,
a przyjdę ja do najmilszej, przyjmie mię.

Przyjmijże mię, ma najmilsza, łaskawie,
pościelże mi pościółeczkę na ławie.

Oj, do domu, bałamuta, do domu,
nie podziewaj pościółeczki nikomu.

Nie byłem¹ ci, ma najmilsza, jeno raz,
a jużci mi pościółeczkę wymawiasz.

Oj, wymawiam, bałamuta, wymawiam,
boś ci ty mnie pościółeczki nie sprawiał.

A kiedy ja na wojenkę pojadę,
kupię sobie szabeleczkę i szpadę.

A kiedy mię na wojence zabiją,
zieloną mię muraweczką przykryją.

Kiedy będą krucy, wrony krakały,
będą za mnie dziewcząteczka płakały.

Oj, nie płaczą, dziewcząteczka, nie płaczą,
jeno piwko, gorzałeczkę zapłaczą.

Oj, nie będziem, bałamuta, płaciły,
bo mi z tobą w karczemczce nie piły.

171

Ja ubogi służka,
ja u złego pana,
nie mam ja wolności
do swego kochania.

A moi kamraci
lepszą wolność mają,
ze swoją najmilszą
co nocka gadają.

¹ w rkp. jest omyłkowo: „byłam”

171. Rkp. s. 10–12. Zob. Kolberg T. 40 nr 431. Por. nr 172, 290, Kętrzyński nr 2, Gąsiorowski nr 110, 121, Steffen T. 1 nr 70, Drabecka s. 70, 356, 451.

Oj, dziewczce, dziewczce,
aza ci też nie żal,
kiedy ja będę
kiele inszej leżał?

Oj, żal ci, żal ci,
cóż mam sobie czynić,
kiedy się nie mogę
oboje ożenić?

Dla ojca, dla matki
mogłoby się to stać,
ale dla złych ludzi
musiem się rozstać.

Ojciec jak to ojciec,
matka nie po temu,
a ja, sieroteczka,
zawadzam każdemu.

Ciężko kamieniowi
przy drodze leżący,
także też to i mnie
sierotą będący.

Bo kto idzie drogą,
trąci kamień nogą,
także też to i mnie,
sierotę ubogą.

Oj, samam ja, sama
jak jabłotka w lesie,
niejeden mi ptaszek
nowinkę przyniesie.

Oj, samam ja, sama
jak kruszczyczka w płocie,
oj, nie wie nikt, nie wie
o moim kłopotcie.

Oj, samam ja, sama
jak kruszczyczka w polu,
jeszcze mi ludzie
nie dadzą pokoju.

172

Bączka, Kraplewo, 11 XI 1836

Ja ubogi służka,
ja u złego pana,
nie mam wolności
do swego kochania.

A moi kamraci
lepszą wolność mają,
ze swoją kochanką
co nockę gadają.

Oj, dziewczę, dz[iewczę],
aza ci też nie żal,
kiedy ja będę
kiele inszej leżał?

Oj, żal ci, żal ci,
cóż mam sobie czynić,
kiedy się nie mogę
oboje ożenić?

172. Rkp. s. 228–229. „Bączka 6 Kr., 11/11 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 212. Por. nr 24, 171, 247, 248, 290, Kętrzyński nr 2, Gąsiorowski nr 110, 121, Sembrzycki nr 37, Steffen T. 1 nr 70, Gębik nr 22, Sobieski nr 25, Drabecka s. 70, 350, 356, 451.

Dla ojca, dla matki
mogło by się to stać,
ale dla złych ludzi
musiwa się rozstać.

Cięzko kamieniowi
przy drodze leżący,
także też to i mnie
na służbie będący.

Bo kto idzie drogą,
trąci kamień nogą,
tak też to i mię,
sierotę ubogą.

Oj, samać ja, sama
jak kruszczyca w polu,
a jeszcze mnie ludzie
nie dadzą pokoju.

Oj, samać ja, sama
jak kruszczyca w płocie,
oj, nie wie nikt, nie wie
o moim kłopotcie.

Jak wiele weteńki
na białej owieczce,
tak wiele szczerości
w każdziurnej dzieweczce.

A jak wiele ości
na jęczmiannym snopie,
tak wiele chytrności
w każdziornistym chłopie.

Oj, nie wiérże chłopu
aż kiele ółtarza,
bo nad chłopu nie ma
gorszego machlarza.

Oj, bo chłop się pali,
popiołem się sypie,
jednak go wydają
jego chytre ślępie.

Oj, u chłopu wiara
jako u psa para,
u dziewczyny cnota
jako bryła złota.

173

Za - le - tki mo - je na cóż mi wy - szły?
O - pus - cil mię -
a do in -
my - śli.

173. Rkp. s. 23–24. W rkp. są dwa zapisy mel. oraz dodatkowo pierwsze 4 takty, które Gizewiusz zanotował o sekundę wyżej, a nad pięciolinia napisał wyraz nieczytelny i określenie tonacji: „e-moll”, które skreślił, poprawiając na „a-moll”. W brudnopisie brak określenia metrum, rytmu, inne jest rozmieszczenie kreski taktowych, przy czym widoczna jest niepewność w podziale melodii na takty (kreski taktowe są po 5, 6, 8, 14, 17, 20 nucie), mel. zapisana o sekundę wyżej niż w czystopisie. Mel. z tekstem nr 174 opublikował Gizewiusz w artykule *Pieśni, które lud* [. . .] „Przyjaciół Ludu” 1839 nr 5 s. 40. Zob. Kolberg T. 40 nr 227. Por. nr 174, 175.

Zaletki moje
na cóż mi wyszły?
|: Opuscił mię moj najmilszy,
a do inszej myśli :|.

A ja nic nie dbam,
bo inszego⁴ mam,
|: jeno mi tego⁵ z serca żal,
co mnie⁶ przymawiał :|.

Choc ci mię opuścił¹,
ale we cnocie²,
|: rozestałim się z mym najmilszym
jeszcze w miłości³ :|.

Przychodził do mnie
i namawiał mnie:
|: A ty, moja najmilsza,
spuszczaj się na mnie :|.

Jam się spuszczała,
bo on mnie kochał,
|: w zycium tego nie myślała,
co by mę poniechał :|.

174

Za - le - tki [mo - je na cóż mi wy - szły?
O - pus - cił mię moj naj - mil - szy, a do in - szej my - śli].

Zaletki [moje
na cóż mi wyszły?
Opuscił mię moj najmilszy,
a do inszej myśli].

¹ nadpisane: „odszedł”

² pierwotna wersja przekreślona: „nie we złości”

³ pierwotna wersja przekreślona częściowo: „rozestałim my się jeszcze we szczernej miłości”

⁴ pierwotna wersja przekreślona: „większego”

⁵ nadpisane: „jeszcze”

⁶ nadpisane: „mi”

174. Rkp. s. 23 i 24. W rkp. zapis nutowy niekompletny: brak krzyżyka przy kluczu, metrum, rytmu, pauz. Brudnopis jest również niekompletny z widocznymi poprawkami w zapisie melodii. Tekst zwr. 1 uzupełniono według nr 173 zgodnie ze wskazówką Gizewiusza umieszczoną nad pieśnią: „Zaletki: cf. 23” oraz według tegoż tekstu, opublikowanego w artykule: *Pieśni, które lud* [. . .], „Przyjaciel Ludu” 1839 nr 5 s. 40, gdzie wydrukowany jest z mel. nr 173. Zob. Kolberg T. 40 nr 227. Por. nr 131a, 131b, 173, 175.

Choc ci mię odszedł,
ale we cnocie,
nie zostawił mię moj najmiłszy
w zadnej sromocie.

W żadnej sromocie
ani we złości,
jeno w ludzkim¹ obgadaniu
a w swojej chytrności².

Przychodził do mnie,
a namawiał mnie:
A ty, moja najmilejsza,
spuszczajże się na mnie.

Jam się spuszczała,
bo on mię kochał,
tegom w życiu nie myślała,
coby mię poniechał.

Ja o cię nie³ dbam,
bo inszego mam, jeno mi tego z serca żal,
coś⁴ mi przymawiał.

175

Bączka, [Kraplewo], 16 VI 1837

Załosne serce,
coż mi za radę dasz?
A kogom ja kochała,
nie mam go tu teraz.

Oj, nie mam, nie mam,
bo już i nie będzie,
z kimże teraz moje serce
rozgadywać będzie.

A wy, rybeczki,
cośta w brzeg wyszły,
czyli mię moj najmiłszy
już opuścić myśli?

Choc on mię opuści,
to nie w żadnej złości,
opuścił mię moj najmiłszy
we wielkiej żalosci.

¹ podpisane: „Albo: rozestaliśmy się”

² nadpisane: „swej niestałości”

³ nadpisane: „Ale nic nie”

⁴ nadpisane: „co”

175. Rkp. s. 401. „Bączka, d. 16t. Juni 37”. Nad tekstem notatka: „cf. Zaletki moje”, jest to odsyłacz do nr 173 i 174. Zob. Kolberg T. 40 nr 176. Por. nr 173, 174, Kętrzyński nr 13, 14.

A ja nic nie dbam,
bo inszego mam,
jeno mi tego z serca zal,
co on mnie przymawiał.

Przymawiał mi
i obiecał mi:
A ty, moja najmilejsza,
spuszczajże sie na mię.

Wszadł na konika,
wyjechał za wrota,
a ja za nim wyglądała,
uboga sierota.

176a

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 3 III 1837

Wyszła dziewczyna na pole,
słowiki śpiewają,
jużci memu najmilszemu
konika siodłają.

Ani ja cię sam nie wezmę,
ani cię dam komu,
z kimeś nockę przegadała,
z tym i idź do domu.

Niechajże siodłają,
moj wszechmocny B[oż]e,
jużci moj płacz, narzekanie
już nic nie pómoże.

Przyszła dziewczyna do domu,
zaraz się układła,
od wszelkiego frasuneczku
jak chusteczka zbladła.

Poszła dziewczyna do karczmy,
ustała za drzwiami,
co spojrziała na kochanka,
oblała się łzami.

Wstała dziewczyna rano,
usiadła pod koło,
pani jej się z łoża pyta:
Czemuś niewesoła?

Abo mię weź do taneczka,
abo mię daj komu,
bo ja rzędna dziewczyneczka,
muszę iść do domu.

Czyś mi chora, czyś mi jaka,
czy ci co feluje,
czyli ci moj chlebek gorzki,
czy ci nie smakuje?

Nim ja chora, nim ja jaka,
ni mnie co feluje,
za swojego najmilszego
tak bardzo załuję.

176a. Rkp. s. 342–343. „G. Wiśniewska, Freit. 3/3 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 583. Por. nr 177, 178, Gąsiorowski nr 41, Okęcka s. 224.

176b

Wyszła dziewczyna na pole,
słówki śpiewają,
jużci memu najmilszemu
konika siodłają.

Niech siodłają, niech siodłają,
moj wszechmocny Boże,
jużci moj płacz, narzekanie
już nic nie pomoże.

Wyszła¹ dziewczyna do karczmy,
ustała za drzwiami *etc.*

177

By - ła nie - dzio - le - czka, by - ła nie - szczę - śli - wa,
cho - dził do mnie moj naj - mil - szy, a te - raz nie by - wa.

Była niedziółeczka,
była nieszczęśliwa,
chodź do mnie moj najmilszy,
a teraz nie bywa.

Poszła do karczmi,
ustała za drzwiami,
co spojrzała na kochanka,
zalała się łzami.

Chodź do mnie, chodź,
a teraz nie bywa,
zarosła mu ta drozeczka,
którą on chodziwał.

A on ci tancuje
jak marna bestyja,
ona stoi kole dzwerzy
jak biała lelija.

Nie zarosnąć trawą
ani pokrzywami,
oj, zarosła, oj, zarosła
ludzkimi słowami.

A on ci tancuje
jako różany kwiat,
ona stoi kole dzwerzy,
już jej nie żądny świat.

176b. Rkp. s. 156. Por. nr 177, 178, Gąsiorowski nr 41.

¹ nadpisane: „Poszła”

177. Rkp. s. 69. Zob. Kolberg T. 40 nr 187. Por. nr 176a, 176b, 178, Gąsiorowski nr 41, Okęcka s. 224.

Abo mię weź do tańca,
abo mię daj komu,
bo ja rzędna dziewczyneczka
muszę iść do domu.

Ani jej wziął do taneczka,
ani jej dał komu.
Z kimeś nockę przegadała,
z tem idź i do domu.

Kiedy pojedziesz z karczmy do dom,
to mię potrać nogą,
oj, to ja się domiarkuję,
a pojedę za tobą.

I poszła do domu,
zaraz się układała,
bo od żalu, od wielkiego
już dalej nie mogła.

Jak ci rano, raniuszeńko
usiadła pod koło,
pani jej się z łoża pyta:
Czemuś niewesoła?

Nim ja chora, nim ja zdrowa,
ni mi co feluje,
za kochanka, za swojego
bardzo się frasuję.

178

Oj, zarosła mnie drożeczka
drobną leszczyneczką,
wytnę ja ją, wytnę ja ją
ostrą siekiereczką.

Nie zarosłać mnie zielem
ani zagówkami,
oj, zarosła¹, oj, zarosła
ludzkimi gadkami.

Poszła dziewczyna do karczmy,
ustała za drzwiami,
co spojrzała na swojego²,
zalała³ się łzami.

Oj, weźże mię do taneczka
abo mię daj komu,
bo ja rzędna dziewczyneczka
muszę iść do domu.

Nie wezmę cię do taneczka
ani cię dam komu,
z kim żeś nockę przegadała,
z tym idź i do domu.

Poszła dziewczyna do domu,
usiadła pod koło,
pani jej się z łóżka pyta:
Czemuś niewesoła?

178. Rkp. s. 120–121. W rkp. zwr. 7 i 8 dopisane są na marginesie, równoległe do zwr. 5 i 6. Zob. Kolberg T. 40 nr 188. Por. nr 176a, 176b, 177, Gąsiorowski nr 41, Okęcka s. 224.

¹ w rkp.: „zarosła (mi), oj”

² nadpisane: „kochanka”

³ nadpisane: „ob”, tj. oblała

Poszła dz[iewczyna] do domu,
zaraz się układła,
o[d] wielkiego frasuneczku
jak chusteczka zbladła.

Wstała rano raniusieńko,
pod koło usiadła,
pani jej się z łoża pyta:
Czemuś niewesoła?

Czyż mi chora, czyż mi jaka,
czy ci co feluje,
czy ci moj chleb i za gorzki¹,
czy ci nie smakuje?

Ni ja chora, ni ja jaka,
ni mi co feluje,
za mojego kochaneczka
serdecznie żałuję².

179

Swieci słońce, a nie grzeje,
moje serce roztopnieje.

Bodaj było roztopniało,
niż się w tobie zakochało.

Swieci miesiąc w okno twoje,
już odjeżdżam, dziewczę moje.

I objechał w koło lasku
na koniczku jak na ptaszku.

On wjeżdża³ we wroteczka,
ona idzie z ogródeczka⁴.

Pytamże cię, najmilszy moj,
czemuż smętny twój bronny koń?

A i tyś ci sam niewesół,
jako i ten twój bronny kón.

¹ dopisane obok: „czyli tobie m[o]j ch[leb] g[orzki]”

² dopisane obok: „serce mi ciężuje”

179. Rkp. s. 361–362. Zob. Kolberg T. 40 nr 194, 195. Por. nr 144, 180–184, Gąsiorowski nr 17, 18, Sembrzycki nr 10, 39, Steffen T. 1 nr 77, T. 2 nr 32, T. 3 nr 36, Sobieski nr 22, Drabecka s. 310, 313.

³ nadpisane przez Kolberga: „I” oraz „ci”, tj. I wjeżdża ci

⁴ dopisane przez Kolberga: „podworeczka”

A i tyś ci niewesoła,
powiadają, żeś mi chora.

Powiadają, żeś chorzała,
aż mnie głowka zabólała.

Moj najmilszy, toć nieprawda,
zełgą ludzie choćby diabła.

Pływa łabędź po jeziorze,
moj najmilszy inszą bierze.

Niechże bierze, niechże raczy,
a mnieć inszy nie zabaczy.

Nie zabaczy, nie opuści
jak ptaszeczka w ciemnej puszczy.

Ubogam ja matkę miała,
posagu mi nie wydała.

Jeno jedną pierzyneczkę
i toć jest dość na dziewczeczkę.

A kiebyś się nie wyśmiewał,
a wlaź za piec, buksy zszywał.

A i tyś ci nie bogaty,
na bukszyskach¹ szcerne łaty.

180

Swieci miesiąc, a nie grzeje,
we mnie serce roztopnieje.

Bodaj było roztopniało,
niż się w tobie zakochało.

Swieci miesiąc w okno twoje,
już odjeżdżam, dziewczę moje.

Objechał ci wkoło lasku
na koniku jak na ptaszku.

I wjechał ci we wroteczka,
ona idzie z podworeczka.

Pytamże cię, moj najmilszy,
czemu smętny twój koń bronny?

¹ nadpisane: „si”, tj. buksiskach

180. Rkp. s. 75. Zob. Kolberg T. 40 nr 189, 190. Por. nr 144, 179, 181–184, Gąsiorowski nr 18, Sembrzycki nr 39, Steffen T. 1 nr 77, T. 2 nr 32, T. 3 nr 36.

I tyś ci mi niewesoła,
powiadają, coś mi chora.

A ja jeden pary nie miał,
przed wszystkim czapkę zdéjmał.

Czyś mi chora, czyś zła na mnie,
com się skłonił inszej damie?

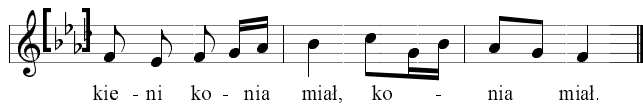
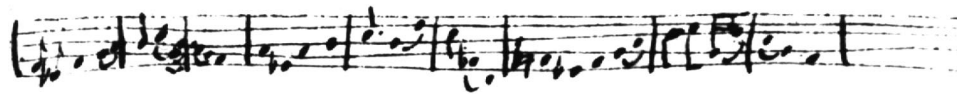
Ubogam ja matkę miała,
posagu mnie nie wydała,

I gołębie pary mają,
a do drugich zagruchają.

Jeno jedną pierzyneczkę,
i to jest dość na dziewczeczkę.

Lepiej byś się nie wysmiewał,
a wlaź za piec, buksy zszywał.

181



Nie masz, nie masz kochaneczka,
jeno jego staniieczka, kieni |: konia miał :|.

Nie masz, nie masz, precz pojechał,
jakże ja ten żal poniecham.

Oj, jedzieć on bez wroteczka,
ona wyszła z ogrodeczka.

I zaraz mu rączkę dała,
sama rzewnie zapłakała.

181. Rkp. s. 70–71. Nad pięciolinia notatka: „Ton” i obok wyraz nieczytelny. Znaki przykluczowe podane za Kolbergiem (T. 40 nr 189). Zob. Kolberg T. 40 nr 189, 195. Por. nr 179, 180, 182–184, 198a, 198b, 199, Sembrzycki nr 10, Sobieski nr 22.

Witaj, witajże miły moj,
czemuż smętny twój bronny koń?

A i tyś ci niewesoła,
powiedają, coś mi chora.

Powiedźże mi potajemnie,
czyli się też kochasz we mnie?

Powiedźże mi teraz zaraz,
cobym sobie inszą znalazł.

Bo ja jeden pory nie mam,
przed wszystkimi czapkę styjmam.

I przed tobą zdjąć ją muszę,
i ukłonić swoją duszę.

I gołębiec pory mają,
a do inszych zagruchają.

Płynie łabędź po dunaju,
ach, moj Boże, złączże naju.

Bo ty, B[oż]e, złączyć możesz,
ojciec, matka dopomoże.

Płynie gąska po jeziorze,
moj najmilszy inszą bierze.

Niechże bierze, którą raczy,
mieć sam P[an] B[óg] nie zabaczy.

Nie zabaczy, nie opuści
jak ptaszeczka w ciemnej puszczy.

Wiedź, dziewczeczko, co pokrzywa,
nie wierz chłopu, pokiś żywa.

Bo przy twojem boczku stoi,
a z inszemi figle stroi.

Ty przy mojem boczku nie stoj,
a z inszymi figłow nie stroj.

182

[Gotliba] Wiśniewska, [Kraplewo], 17 II 1837

Nie masz, nie masz kochaneczka,
jeno jego staniieczka.

Nie masz, nie masz, precz odjechał,
jakże ja ten żal poniecham.

Nie kazał mi serca smucić¹,
obiecał się nazad wrocić.

Ona idzie z ogrodeczka,
a on wjeżdża we wroteczka.

Pytamże cię, najmilszy mój,
czemuż smętny twój bronny kón?

A i tyś ci sam niewesół,
jako i ten twój brónny kón.

A i tyś ci niewesoła,
powiadają, żeś mi chora.

Moj najmilszy, toć nieprawda,
zełgą ludzie choćby diabła.

183

Kurkawka, Ostróda, 26 X 1836

Nie masz, nie masz kochaneczka,
jeno jego staniieczka.

Nie ma, nie ma, precz odjechał,
o, jakże ja żal poniecham?

I on jedzie bez wroteczka,
ona idzie z ogrodeczka.

182. Rkp. s. 328–329. „Wiśniewska, Freit. 17 Febr. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 189. Por. nr 179–181 oraz 183, 184.

¹ wiersz poprzedzony wyrazem: „Ona”

183. Rkp. s. 202–203. „Kurkawka, Osterode, Mittw. 26/10 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 194, 314. Por. nr 179–182, 184, 185, Gąsiorowski nr 107, Sembrzycki nr 34, Steffen T. 1 nr 35, Sobieski nr 59, Okęcka s. 160, Drabecka s. 62.

Szczęść ci Boże, kochanku mój,
czemuż smętny twój brónny koń?

A i tyś ci niewesoła,
powiadają, żeś mi chora.

Nim ja chora, ni się gniewam,
ja do ciebie myśli nie mam.

W czemnym lasku ptaszek śpiewa,
gdzie dziewczyna trawkę rzyrna.

Nażęłać jej pełne rzemnie¹,
nie mogłać jej wziąć na ramię.

Pojdź mi, Jaśku, trawkę zadaj,
ale mię też nie ogadaj.

Jeszcze trawka nie zadana,
już dziewczyna ogadana.

Ogadana, oszczekana
ma dziewczyna ukochana.

Szedłem przez las, przez leszczynę²,
natrafiłem swą dziewczynę.

Skłoniłem się jak należy,
spytałem się, dokąd bieży.

Takem wyszła dla zwyczajaju,
na spacerkę w tym tu gaju.

Choćbym strzelił, to się boję,
bym nie trafił w dziewczę swoje.

Choćbym krzyknął, nie usłyszysz,
będzie myśleć, co kto inszy.

¹ wiersz poprzedzony wyrazem: „(Pojdź)”

² wiersz poprzedzony wyrazem: „(Choćbym)”

184

Sarni grają, psy szczekają,
wyjrzyj, dziewczę, co tam mają.

Wyjrzyj, w[yjrzyj] za nowy dwór,
jeżeli jedzie Jasiulek twój.

Jedzie, jedzie z dużej gory,
pod nim skacze konik brony.

I przyjechał we wroteczka,
ona idzie z ogrodeczka.

Pytamże cię, najmilszy moj¹,
czemu smętny twój bronny koń?

I tyś ci mi niewesoła,
powiedają, coś mi chora.

Czyś mi chora, czyś zła na mię,
com się skłonił inszej damie?

I gołębie pary mają,
a do drugich zagruchają.

A ja jeden pary nie miał,
przed wszystkimi czapkę zdejmał.

Idzie steczka wkoło bagna,
idź, najmilszy, idź do diabła.

Ty mię diabłu nie odlécaj,
bo mi cię Bog nie obiecał.

Tobie steczka do mateczki,
mnie gościniec do dziewczeczki.

Tobie dróżka, mnie gościniec,
tyś je wdowa, ja młodzieniec.

Nie tacy tu przebywali,
a mię wdową nie nazwali.

A tyś² ci się jeden znalazł,
nazwałeś mię wdową zaraz.

Niedaleko struga strugi,
nie będziesz ty, będzie drugi.

Niedaleko wieś ode wsi,
nie będziesz ty, będzie inszy.

185

Bączka, [Kraplewo], 8 II 1837

|: W ciemnym lasku ptaszek śpiewa :|,
tam Kasiuchna trawkę żyna.

|: Nazęła jej pełne brzemię :|,
nie mogła jej wziąć na remię.

184. Rkp. s. 484–485. Zob. Kolberg T. 40 nr 533. Por. nr 179–183, 185, Gąsiorowski nr 103, Steffen T. 1 nr 124.

¹ wiersz poprzedzony wyrazem: „(Witam)”

² w rkp.: „A (też) tyś”

185. Rkp. s. 322–323. „Bączka, Mittw. 7/2 37”. Gizewiusz podał błędną datę, powinno być 8/2 37. Znaki repetycji zaznaczone tylko w zwr. 1 i 2. Po zwr. 7 notatka: „Choć on etc.”. Zob. Kolberg T. 40 nr 136, 273. Por. nr 183, 184, Gąsiorowski nr 107, Sembrzycki nr 84, Steffen T. 1 nr 35, Sobieski nr 59, Okęcka s. 160, Drabecka s. 62.

|: Póđź mi, Jasku, trawkę zadaj :|,
ale mię też nie ogadaj.

|: Jeszcze trawka nie zadana :|,
już Kasiuchna ogadana.

|: Ogadana, oszczekana :|
i ze psami porowniana.

|: Oj, weźże mię, Jasku, z sobą :|,
ja pojedę rada z tobą.

|: A jak ja cię z sobą wziąć mam :|,
kiedy małego konia mam.

|: I przyjechał do Dublina :|.
Léj, kaczmarko, sz[k]lankę wina.

|: Wszystkie panny poczęstował :|,
jeno swojej rękę podał.

|: Ostań z B[ogie]m, a bądź zdrowa :|,
ja kawaler, a tyś wdowa.

|: A na polu modry kamień :|,
przyjdzie nam się rozstać na nim.

|: Kiedy my się rozstaniewa :|,
kieni my się podziejewa.

|: Tobie dróżka do mateczki :|,
mnie goscinięc do dzieweczki.

|: Tobie drożka, mnie gościnięc :|,
tyś jest kurwa, ja młodzieniec.

|: Idzie steczka wkoło bagna :|,
idź, najmilsza, w imię diabła.

|: Ty mię diabłu nie odlécaj :|,
bo mi cię Bog nie obiecał.

|: Niedaleko struga strugi :|,
nie będziesz ty, będzie drugi.

|: Niedaleko wieś ode wsi :|,
nie będziesz ty, będzie inszy.

186

Desz - czek pa - da, ros - ka sia - da po dro - bnej lesz - czy - nce,
za - le - cał się moj naj - mil - szy szcze - rze, nie - zdra - dli - wie,
za - le - cał się moj naj - mil - szy szcze - rze, nie - zdra - dli - wie.

Deszczek pada, roska siada
po drobnej leszczyńce,
|: zalecał¹ się moj najmilszy
szczerze, niezdradliwie :|.

Niezdradliwie, sprawiedliwie,
widzi Bog na niebie,
|: bodajże ja szyje złamał
jadący od ciebie :|.

Broń cię, Boże, kochanku moj,
takiej² złej przygody,
|: cobyś ty miał szyje złamać
dla mojej urody³ :|.

I wyjechał bez wroteczka,
ledwie i bez drogi⁴.
|: Oj, złamał ci konik szyję
i Jasieczek nogę :|.

Lecą konie bez to pole
do najmilszej mojej.
|: Butujtaż jej dobry wieczor,
będę ja dziś u niej :|.

A kiedy ja sam nie będę,
będę listek pisał,
|: za listeczkiem, za pisanym
będę ja się spieszał :|.

186. Rkp. s. 119 i 121. Nad tekstem notatka: „cf. 119”, na s. 121: „Deszczek pada Fortsetzung cf. 119” i dalszy tekst poczynając od zwr. 5 „Lecą konie”. Nad pięciolinią określenie tonacji: „a-moll”, zapis nutowy niekompletny: brak rytmu w t. 4, 7, 8, 11, 12, częściowo w t. 2, 6, 10, w t. 9 widoczne poprawki w zapisie melodii. Za tekstem, na s. 122 rękopisu zanotowane są ponadto dwa wiersze, które być może należą do tej pieśni:

„Leci łabędź nad jeziorem
krzyczący nad wodą”.

Zob. Kolberg T. 40 nr 206, 152. Por. nr 187, Gąsiorowski nr 122, Steffen T. 3 nr 17.

¹ nadpisane: „j”, tj. zalecaj

² nadpisane: „nagłej”

³ pierwotna wersja skreślona: „jadący ode mnie”

⁴ wiersz poprzedzony wyrazami: „(I wyjechał)”

Lecą konie bez to pole,
do lasu ciemnego.
|: Prowadź, Boże, myśli moje,
do kochanka mego :|.

A w sadeczku, w ogradecku
wisnie zakwitają.

187

Bączka, [Kraplewo], 21 IX 1836

[Deszczek pada, roska siada
po drobnej leszczynce,
zalecał sie moj najmilszy
szczerze, niezdradliwie.

Ma uroda bialusienka,
leliją przenosi,
niejeden mię kawalerzyk
o gąbeczkę prosi.

Niezdradliwie, sprawiedliwie,
widzi Bog na niebie,
bodajze ja szyje złamał
jadący od ciebie.

Oj, dajze mu, o, dajze mu,
boć cię już nie mija,
zdradzić cię ciemna nocka,
coś po niej chodziła.

Broń cię, Boże, kochanku moj,
takiej zlej przygody,
cobyś ty miał szyje złamać
dla mojej urody].

Mięć ciemna noc nie zdradziła,
jenoś ty mię zdradził,
twoje słówka łagodliwe,
coś mię nimi zwodził.

188

Gotliba Wiśniewska, Kraplewo, 7 II 1837

Oj, z góry, z góry, moj kóniu brónny,
obiema nożeczkami,
co ja obłapię swą najmilejszą
obiema rączeczkami.

Oj, zarzyj, zarzyj, moj koniu brónny,
bez to pole jadący,
co mnie usłyszysz ma najmilejsza,
w okieneczku szyjący.

187. Rkp. s. 131. „Bączka, 21/9 36”. Gizewiusz zanotował pieśń od zwr. 4, nad którą umieścił uwagę: „Deszczek pada V[ers] 1 u[nd] 2 u[nd] 3”, a przy niej: „V[ers] 4”. Pierwsze trzy zwr. są zatem takie same, jak w nr 186 i stamtąd zostały zaczerpnięte. Zob. Kolberg T. 40 nr 206. Por. nr 186, Gąsiorowski nr 122, Steffen T. 3 nr 17.

188. Rkp. s. 311–312. „Gottliba Wiśniewski 6 Kraplau, 7/2 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 102. Por. Gąsiorowski nr 21, 102, Gębik nr 31, Sobieski nr 65, Drabecka s. 328.

Koniczek zarżał, nowy dwór zadrżał,
dziewczyna zapłakała.
Oj, nie jedź, nie jedź, o, mój najmilszy,
boć cię nie będę chciała.

Gdybym ja wiedział, dziewczyno moja,
nie mię nie będziesz chciała,
kopałbym dołki, stawiałbym stołki,
cobyś szyję złamała.

189

Oj, doszły mię, doszły
te insze nowiny,
ze moją najmilszą
kochał mi kto inny.

Oj, niechże ją kocha,
niech się z nią ucieszy,
osiodłam konika,
pojadę do inszej.

Oj, jedźże, oj, jedźże,
bodajeś nie wskórał,
bodaj ci konik padł,
a tyś szyję złamał.

Tak mi, dziewczę, życzysz,
jakbyś mię nie znała,
rozpamiętaj sobie,
będziesz ty płakała.

O, kiedy ja wspomnę
na one rozmowy,
serce mi się trzęsie
jako list osowy.

Wysoko, daleko
listek na kalinie,
kto się w kim zakocha,
pewnie go nie minie.

Nieprawda, niepr[awda],
nie wierzam ja tego,
kochałam jednego,
nie poszłam za niego.

Wyjechał na pole
i wykrzyknął w dole:
Obejrzyj się, dziewczę,
jeżeli masz za swoje.

Oj, nie mam ja, nie mam,
choćby drugi tysiąc,
obiecowałeś mi
przed ółtarzem przysiąc.

Chocem ja obiecał,
aleć to nie tobie,
jeno tej czapeczce,
co ją mam na głowie.

Jak z kwiatka na kwiatek
pszczółka przelatuje,
tam się chłopak kocha,
gdzie pieniądze czuje.

Leciał gołąbeczek
bez moj ogrodeczek,
a ja zrozumiała,
ze moj kochaneczek.

189. Rkp. s. 442–444. Zob. Kolberg T. 40 nr 571. Por. nr 5, 190, 244, 289, 371.

Leciał gołąbeczek
bez kraplewskie pole:
Pozdrow ojca, matkę
i kochankę moję.

Niczego¹ mnie nie żal,
eno tych trzech rzeczy:
Warszawy i Pragi,
i kochanki trzeciej.

190

Szeroko, wysoko
listek na kalinie,
tam kawaler kocha,
gdzie pieniążki czuje.

Tak mi, dziewczę, życzysz,
jakbyś mię nie znała,
jak rozbaczysz sobie,
to będziesz płakała.

Nie bierze bogatej,
będzie wymawiała:
Oj, wszystko to moje,
com ja tobie dała.

Jak rozbaczysz sobie
na nasze rozmowy,
serce w tobie zadrzy,
jako list osowy.

Jeno weź ubogą,
P[an] B[og] ci pomoże,
będziesz miał pieniążki
i bydło w oborze.

W polu ogródeczek
żerdzią przegrodzony,
daj mi, dziewczę, gęby,
bo ja nie mam żony.

Oj, doszłyć mię, doszły
inaksze nowiny,
żeć moją najmilszą
kocha i kto inny.

O, idź, psie garbusie,
nie udałeś mi się,
póde do matuli,
a ciebie opuszczę.

Oj², niechże ją kocha,
niech się z nią ucieszy,
osiodłam konika,
pojadę do inszej.

Z tamtę stronę wody
stoi Polak młody,
kiebym go dostała,
pościłabym środy.

I jedźże, jedźże,
cobyś szczęścia nie miał,
żeby twój konik padł,
a tyś szyję złamał.

Pościłabym środy,
pościłabym piątki,
gdybym go dostała
na Zielone Świątki.

¹ nadpisane: „ój”, tj. Niczegój

190. Rkp. s. 364–366. Zob. Kolberg T. 40 nr 261, 545. Por. nr 92, 93, 189, 244, Gąsiorowski nr 8, Steffen T. 1 nr 65, T. 3 nr 54, Okęcka s. 241.

² w rkp.: „Oj (A) niechże”

Jak mi Polak umrze¹,
wezmę ja Prusaka,
jak mię będzie bijał,
wspomnę na Polaka.

Polaczku kochany,
wspomnij na me rany,
jak mię Prusak bija,
Polaczku kochany.

Siekiera żelazo,
toporzysko drewno,
powiedz mi, najmiłsza,
jeżeli będziesz pewno².

191

Oj, już cię odjeżdżam i żegnam się z tobą,
pamiętaj, dziewczyno, jakem żyli z sobą,
za moje szczere kochanie
i pod okienkiem siadanie.

Siadałeś ci ze mną całą nockę ciemną,
obiecowałeś mi, co ja twoją będę,
a teraz insze myśle masz
i do inszej się obracasz.

Będę się modliła cały dzień w kościele,
skarże ciebie P[an] B[óg] na duszy, na ciele,
skarże cię P[an] B[óg] skaraniem³
za moje szczere kochanie.

I poszła do karczmy, gdzie grają i skaczą,
usiadła na ławie i tak rzéwnie płacze.
Nie płacz, dziewczyno, hamuj się,
idź do kościoła, a módl się.

Poszła do koscioła, szczerze się modliła,
swojego kochanka z serca wypuściła.
Matula jej się pytała:
Czegós tak rzéwnie płakała?

¹ w rkp.: „Polak (zdechnie) umrze”

² nadpisane: „ą”, tj. pewną

191. Rkp. s. 419–421. Zob. Kolberg T. 40 nr 240.

³ nadpisane: „skie” i „e”, tj. boskie skaranie

O, moja matulu, czegoż się pytacie,
bo wy w mojem sercu ciężaru nie wiećcie,
mój najmilszy mię poniechał,
we swiat do drugiej pojechał.

Cytże, corko, nie płacz, nie psuj sobie oczy,
jać mu to uczynię, że on przyjdzie w nocy,
wilk mu konika udusi,
a on do ciebie przyjść musi.

192

Wyr - rza - ła o - knem, do - kąd ta dro - ga,
u - ter - ła o - czki, we - stchła do Bo - ga,
u - ter - ła o - czki, we - stchła do Bo - ga.

Wyrzała oknem, dokąd ta droga,
|: uterła oczki, westchła do Boga :|.

Ach, B[oż]e, B[oż]e, któż mnie pomoże,
|: ach, któż moje serce ułamować może :|.

Choćby ich była i ta pełna izba,
|: smętne me serce, mojego tu nie ma :|.

Oj, nie masz, nie masz, bo już i nie będzie,
|: któż mnie rączkę da, któż kole mnie siądzie :|?

Nie mnie rączki dać, ni mię pocałować,
|: o, jakże ja nie mam w mem sercu żałować :|.

Siwe gołąbuzki, gdy pary pozbędą,
|: na zielonem drzewie nigdy nie usiądą :|.

192. Rkp. s. 41. Zapis nutowy niekompletny: brak krzyżyka przy kluczu, rytmu w t. 3, 4, 7–12. Brak znaków repetycji w tekście, uzupełniono je zgodnie z przebiegiem melodii. Zob. Kolberg T. 40 nr 215. Por. nr 194, 378, 384, 385, Steffen T. 1 nr 60, Okęcka s. 111.

Jeno się tulą po dole, krzewinie,
|: a cóż to za profyt, kochać się w dziewczynie :|.

Oj, profyt, profyt, kochać to może,
|: a kto nas rozłączy, tego P[an] Bog skarze :|.

Skarze go, skarze z gruntu i z korzenia,
|: kto się w kim zakocha, niech się kocha szczerze :|.

193

Poszła dziewczyna do Jaromina,
wzięła Jaszkwowi butelkę wina.

Wróc się, dziewczyno, masz w doma goście.
Ja się nie wrócę, bom już na moście.

Przedała łańcuch i zausznicę,
kupiła folwark i kamienicę.

W tym folwarczku gospodarowała,
po tej kamienicy się przechadzała.

W tym folwarczku Jasienek stoi,
swoją najmilszą do ślubu stroi.

I wystroił ją, i rzéwnie płacze,
ruciany wianek jej na główkę kładzie.

Kieby ja wiedziała, że dostanę wdowca,
wiłabym sobie wianuszek z jałowca.

Ale ja widzę, że to jest młodzieniec,
uwiję ja sobie z rozmaryji wieniec.

A wy kamiuszki, co w morzu leżycie,
powiedzcież mi o niej, bo wy o niej wiecie.

Siedziałać ona w sadzie cyprysowym,
czesłała swe włoski grzebieniem perłowym.

193. Rkp. s. 538. Zob. Kolberg T. 40 nr 552. Por. nr 121, 194, 378, 386, Steffen T. 1 nr 69.

Kiedy ja umrę, umrę ja sobie,
złote litery dam wybić na grobie.

A kto je czyta, ten prawie uwierzy,
ze tu w tym grobie szczerą miłość leży.

194

Poszła dziewczyna do Jeromina,
wzięła Jaszkwowi butelkę wina.

Wroc się, dziewczyno, masz w domu goście.
Ja się nie wrócę, bom już na moście.

Przedała łańcuch i zausznicę,
kupiła folwark i kamienicę.

A w tym folwarku gospodarowała,
a po kamienicy spacerowała.

A w tym folwarku Jasieniek stoi,
swoją najmilszą do ślubu stroi.

Kieby wiedziała, że dostanę wdówcę,
uwiłamby sobie wianuszek z jałowca.

Aleć ja widzę, że to jest młodzieniec,
uwiję ja sobie z rozmaryji wieniec.

Siwa garlica, gdy pary pozbędzie,
na zielonym drzewie nigdy nie usiedzie.

Jeno się tuła po lesie, krzewinie,
oj, ciężkić to żal, gdy kochanie minie.

Oj, wy kamiuszczki, co w morzu leżycie,
powiedzcież wy o niej, bo wy o niej wiecie.

Siedziała w ogrodku, rozmyślając sobie.
Oj, wszystko to, wszystko, najmilszy, o tobie.

194. Rkp. s. 356–357. Zob. Kolberg T. 40 nr 217. Por. nr 121, 192, 193, 378, 384–386. Por. Steffen T. 1 nr 69.

Siedziała w ogródku, w ziele cyprysowem,
a czesała włoski grzebiuszczykiem perłowym.

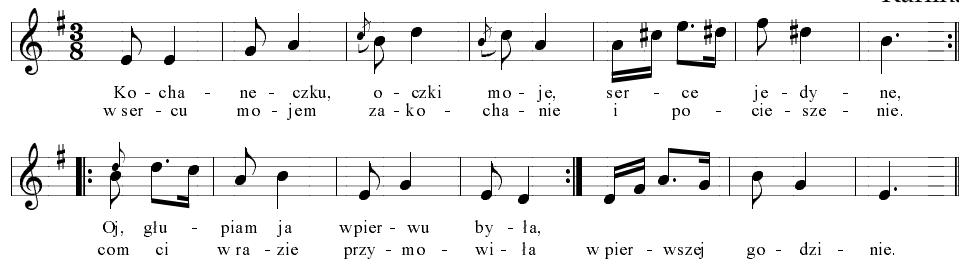
Czesała, czesa[ła], a rzewnie płakała,
bialuchną chusteczką oczki ucierała.

A kiedy ja umrę, umrę ja sobie,
złote litery dam wybić na grobie.

A kto tooczyta, ten prawie uwierzy,
ze szczere kochanie tu w tym grobie leży.

195

Karlina



Ko - cha - ne - czku, o - czki mo - je, ser - ce je - dy - ne,
w ser - cu mo - jem za - ko - cha - nie i po - cie - sze - nie.

Oj, glu - piam ja wpier - wu by - ła,
com ci w ra - zie przy - mo - wi - ła w pier - wszej go - dzi - nie.

Kochaneczku, oczki moje, serce jedyne,
w sercu mojem zakochanie i pocieszenie.
Oj, głupiam ja wpierw była,
com ci w razie przymowiła,
w pierwszej godzinie.

A wy ludzie, wy poganie, wy źle¹ radzicie,
coście mnie z nim przegniewali, w tem się cieszyacie.
Oj, cieszcie się, poki chcecie,
mnieć niedługo na tym świecie,
umrę dlatego.

Kiedy umrzesz, miła moja, to nie we złości,
dam pochować twoje ciało i twoje kości,

195. Rkp. s. 117–118. „Karlina”. W rkp. nad pięciolinia notatka: „d-moll”, poprzedzona wyrazem nieczytelny, zapis nutowy niekompletny: brak rytmu w t. 2–4, widoczne poprawki w zapisie melodii: w t. 6 przed *fis*² jest w nawiasie *e*² i *dis*². Nad t. 1–7 i 15–18 „bis”, które tutaj rozpisano, za ostatnim taktem zanotowane są jeszcze dwa takty bez rytmu: *d*¹, *f*¹, *a*¹, *g*¹ i *h*¹, *g*¹, *e*¹ – jest to najprawdopodobniej wariant ostatnich taktów. Zob. Kolberg T. 1 nr 2. Por. nr 14.

¹ w rkp.: „wy (mnie) źle”

dam wypisać takie słowa,
ze tu leży miła moja,
zalem strapiona.

Dam postawić choineczkę na twej mogile,
co się będzie zieleniała, choć o trzy mile.

196

G[otliba] Wiśniewska, [Kraplewo], 3 III 1837

Jechali furmani
szescioma koniami,
porwali dziewczynę
z czarnymi oczami.

Poczkaście, fórmani,
mam co gadać z wami,
wroćcie mi dziewczynę
z czarnymi oczami.

Jasieczku Dąbrowski,
kupże mi pończoszki
na nóżki, na moje,
kupże mi oboje.

Jasieczku, psu bracie,
będzie z tobą po kacie,
szubieniczkę stroją
za naszą swawolą.

Oj, strojąc ją, stroją
między granicami,
będziesz ci ty wisiał,
najmilejszy, na niej.

A gdybym ja wiedział,
o której godzinie,
dałbym ją pazłocić
od gory do ziemi.

Od gory do ziemi,
od końca do konca,
by mi się świeciła
do jasnego słońca.

197

Nikomemu się nie dziwuję,
jeno sama sobie,
wielem inszych opuszcila,
kochałam się w tobie.

Kochałam się, zwierzyłam się,
a tyś się odmienił,
wzgardziłeś mą poczcziwością,
z inszą się ożenił.

Nie wszystkoć to złoto, srebro,
co się poleruje,
nie każdy to jest kawaler,
co się obiecuje.

Nie każdyć to je kawaler,
co na konia siada,
dziś i¹ nocy mię przeredził,
jutro z inszą gada.

196. Rkp. s. 338. „G. Wiśniewska, Freitag 3/3 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 308. Por. nr 230.

197. Rkp. s. 93–94. Zob. Kolberg T. 40 nr 585. Por. nr 24, 137, 143.

¹ w rkp.: „Dziś i (dzisiaj)”

Bo on siada, bo on gada
i szczeka jako pies,
dzisiaj nocki mię przeredził,
jutro odjechał precz.

I zagadał do konika
przez pole jadący,
obaczy mę kochaneczka
w okienku stojący.

Ona w okienku stojała
jako rożany kwiat,
zapłakała¹ oczki czarne,
odmienił się jej świat.

A czegoż ty, dziewczę, płaczesz,
a czegoż wyrzekasz?
Tego płaczę i wyrzekam,
ze nie będę twoja.

Będiesz, dalibog, dziewczyno,
będziesz ty, dalibog,
rają mi cię dobrzy ludzie,
a nawprzód sam P[an] B[óg].

A w niedziele raniusieńko
wianuszek jej wito,
a bodajcie, psie hultaju,
i marnie zabito.

Jakie było, takie było
zakochanie nasze,
ciężka załość, ciężki lament
i rozstanie nasze.

198a

Daj mi, świecie, zaprzestać,
ktoregom kochała,
bom ci ja się nieszczerości
dość po nim doznała.

Oj, doznałam, doznałam,
samać się wydaję,
oj, nie wierz żadnemu chłopu,
choć aniołem stanie.

Oj, boć to kaździórny chłop
Boga się nie boi,
nadaremnie podprzysięże,
o duszę nie stoi.

W taniec idzie, ręce ściska
i serdecznie wzdycha,
kto by w jego serce zajrzał,
tam nadzieja licha.

Kiele mego boku stoi,
a z inszemi smiechy stroi.
Kiele mego boku nie stój,
a z inszemi śmiechow nie stroj.

Moja śliczna, grzeczna damo,
jak cię kocha serce samo,
jać się tobie podprzysięgę,
ze inszej kochać nie będę.

A kiebym ja wiedziała,
jeszcze bym cię kochała,
a kiebym się przeswiadczyła,
nigdy bym twoją nie była.

A kiebym ci ja wiedział,
ktoren by cię rozmawiał,
wyjąłbym ja serce z niego,
coby nie żył dnia jednego.

¹ nadpisane: „u”, tj. upłakała

198a. Rkp. s. 544–545. Zob. Kolberg T. 40 nr 202. Por. nr 181, 199, 203a, 203b–205.

Te zalety nic dobrego,
przeredzą te niejednego,
przeredziły siostrę moję,
ja się sama tego boję.

Nie przeredzą, która nie chce,
chłopskie słowo w błoto depce.

198b

Daj mi, swiecie, zaprzestać,
ktoregom kochała,
bom ci ja się nieszczeroci
dość po nim doznała.

Kiele mego boku stoi,
a z inszymi śmiechy stroi.
Kiele mego boku nie stój,
a z inszymi śmiechów nie strój.

Oj, doznałam, dozn[ałam],
samać się wydaję,
oj, nie wierz zadnemu chłopu,
choć aniołem stanie.

Moja sliczna, grzeczna damo,
jak cię kocha serce samo,
jać się tobie podprzysiężę,
że inszej kochać nie będę.

Oj, boć to kazdziórny chłop
swiata się nie boi,
nadaremnie podprzysiędzie¹,
o duszę nie stoi.

A kiebym ja wiedziała,
jeszcze bym cię kochała,
a kiebym się przeświadczyła,
nigdy bym twoją nie była.

W taniec idzie, ręce ściska
i serdecznie wzdycha,
kto by w jego serce zajrzał,
tam nadzieja licha.

A kiebym ci ja wiedział,
ktoren by cię rozmawiał,
wyjąłbym ja serce z niego,
coby nie żył dnia jednego.

Te zalety nic dobrego,
przeredzą te niejednego.
Nie przeredzą, która nie chce,
chłopskie słowo w błoto depce.

198b. Rkp. s. 149–150. Por. nr 181, 199, 203a, 203b–205.

¹ nadpisane: „że”, tj. podprzysięże

199

Zostań, świecie, zaprzestać,
kogom ja kochała,
bom ci ja się w nieszczerości
dość w tobie doznała.

Oj, doznałaś, doznałaś,
samo się to wydaje,
nie wierz chłopu, dziewczyno,
choć aniołem stanie.

Bo te chłopcy nic dobrego,
przeredzą te niejednego,
przeredzili siostrę moję,
ja się sama tego boję.

Nie przeredzą, która nie chce,
chłopskie słowo w błoto wdepce.

Kiele mego boku stoi,
a z inszemi śmiechy stroi.
Kiele mego boku nie stoj,
a z inszemi śmiechow nie stroj.

Moja śliczna, grzeczna damo,
boć cię kocha serce samo,
jużci ja się wyprzysięgę,
ze inszej kochać nie będę.

Rozmowiłbym wodę
i w wodzie kamienie,
a ciebie nie mogę,
cóżeś za stworzenie?

A widziszże, dziewczę,
ten kamień nad wodą?
Kiedy on popłynie,
ożenię się z tobą.

A widziałeś, głupi chłopie,
coby kamień pływał?
A kiedyś się żenić nie miał,
po coś u mnie bywał?

200

Elza, [Kraplewo], 22 IX 1836

|: Kieni jedziesz, Jaszku miły :|?
Na wojenkę, Kaśku moja.
 |: Oj, weźże mię, Jaszku, z sobą :|,
nie ostaw mię młodą wdową.

|: Bo ja wdowa i sierota :|,
weź mię, Jaszku moj ze złota.
 |: Małego ja koniczka mam :|,
ledwie ja się zawieszę sam.

|: Choć on mały, ale tłusty :|,
weź mi, Jaszku, aby chusty,
 |: a ja pójde kiele drogi :|,
uchwycę się twej ostrogi.

|: Ostrogi się pusić musisz :|,
ciemną nockę bieżec musisz,
 |: ciemna nocka nieprzebrana :|,
ciężko ją spać bez kochana.

199. Rkp. s. 609–610. Zob. Kolberg T. 40 nr 548. Por. nr 181, 198a, 198b, 203a, 203b–205.

200. Rkp. s. 161. „Elza, 22/9 36”. Znaki repetycji tylko w zwr. 1 i 3. Zob. Kolberg T. 40 nr 200.
Por. nr 201–205.

|: Ciemna nocka, Jasiak miły :|,
te zalety mię zdradziły,
|: te zalety nic dobrego :|,
przeredząc te niejednego.

|: Przeradziły siostrę moję :|,
ja się sama tego boję.
|: Nie przeradzi, ktorna nie chce :|,
chłopskie słowa w błoto depce.

Przy dolinie wodka słynie,
szeroki list na kalinie,
jeszcze szerszy na jaworze,
pożalże się, mocny B[oż]e.

Ciebie biją, a mię łają,
oboje nas w karze mają,
a my na to nic nie dbajmy,
gdzie się zejdzim, pogadajmy.

Wędruj, Jaśku, węż mię z sobą,
nie zostaw mię młodą wdową.
Mam koniczka maluszkiego,
nie mogę cię wziąć na niego.

Choć on mały, ale tłusty,
weźże, Jasku, aby chusty,
a ja pójdę kole drogi,
trzymając się twej ostrogi.

Ostrogi się pusić musisz,
młodą wdową zostać musisz.

I przyjechał do miasteczka,
i ustał ci wszród ryneczka,
i spojrzal ci na słoneczko,
ujrzał dziewczę w okieneczku.

201

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837

Ach, moj B[oż]e, dajże mi ją,
tę dziewczynę, tę jedyne¹,
ach moj B[oż]e, daj mi ją sięść,
dałbym za nią który tysiąc,
dałbym za nią cztery konie,
sto talarkow, sto czerwone.

A pannać to usłyszała,
na kucharza zawołała:
Wstań, kucharzu, szykuj obiad,
będzie u nas dworzaniin jadł.

Po obiedzie w kosteczki grać,
po kosteczkach w łóźeczko spać.
I nie wyszłóć o wpółnocy,
dworzaniin się z łóźka toczy.

Ach, moj Boże, cóż się dzieje,
co ja sobie stracił wiele,
straciłem ja cztery konie,
sto talarkow, sto czerwone,
by się panna namyśliła,
a z połowę mi wróciła.

Nie takich ja pozdredzała,
a żadnemum nie wracała.
Jedź, dworzanie, z P[ane]m B[ogie]m,
pocieszaj się swym batogiem.

201. Rkp. s. 312–314. „Gottliba Wiśniewski, 7/2 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 199, 200, 312. Por. nr 38–41, 146, 200, 202, Sembrzycki nr 10.

¹ nadpisane: „ą”, tj. jedyne

202

Przy dolinie wodka słyńie,
szeroki list na kalinie,
jeszcze szerszy na jeworze,
uskarzam się P[ani]e B[oż]e.

Gdy odjedziesz, weź mię z sobą,
nie zostaw mię młodą wdową.
Mam konika maleńkiego,
nie mogę cię wziąć na niego.

Choć on mały, ale tłusty,
weź mi, Jasku, aby chusty,
a ja pojedę kiele drogi,
trzymając się twej ostrogi.

Ostrogi się puścić musisz,
w ciemnym lasku bieżyc musisz.
W ciemnym lasku Jasiek miły,
te zalety przeredziły.

Nie przeredzą, ktorna nie chce,
chłopskie słowa w błoto depce.

203a

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 3 III 1837

Czemuż me serce tak smętne
w dużym smutku, radości.
Czy myślisz, zem cię opuścił,
kochałem cię w kazdy raz.

Gdybym ja cię opuścić miał,
musiałoby niebo spaść
i gwiazdy by się łyskały,
miesiąc by się zaćmić miał.

A na onej gałązeczce
dwaj ptaszkiowie śpiewają,
gdzie się dwa kochania zejda,
tam się znajdzie i miłość.

Miłość dobra¹, ale zdredna,
żał się B[oż]e, kto się w nią wda.
Boć i ja się już w nią wdała,
wszystkām miłość oplakała,
te zaletki oplakała.

Te zaletki nic dobrego,
przeredzą te niejednego,
przeredziły siostrę moję,
ja się sama tego boję.

Nie przeredzą, ktorna nie chce,
chłopskie słowa w błoto wdepce.

202. Rkp. s. 582. Zob. Kolberg T. 40 nr 582. Por nr 146, 200, 201, 203a, 203b–205, Sembrzycki nr 10.
203a. Rkp. s. 337. „Gottl. Wiśniewski, Freitag d. 3 März 37“. Zob. Kolberg T. 40 nr 201. Por. nr 198a,
198b–200, 202, 204, 205.

¹ Kolberg skreślił wyraz „dobra” i nadpisał „wierna”

+

204

+

203b

Czemuś me serce tak smętne
w wielkim smutku, żałości.
Czy myślisz, zem cię opuścił,
kochałem cię w kazdy raz.

Gdybym ja cię opuścić miał,
musiałoby niebo spaść
i gwiazdyć by się łyskały,
miesiąć by się stmienić miał.

A na onej gałązeczce
trzy ptaszkiwie śpiewają,
gdzie się dwa kochania znajdują,
tam się znajdzie i miłość.

Miłość dobra, ale zradna,
żał się B[oz]le, kto się w nią wda,
a jać się już w nią wdała,
te zalety opłakane.

Te zalety nic dobrego,
przeradzają te niejednego,
przeredziły siostrę moję,
ja się sama tego boję.

Nie przeredzają, ktorna nie chce,
chłopskie słowo w błoto depce.

204

Wiśniewski, Kraplewo

Czemuś me serce tak smętne,
kochałem cię w każdy raz.

Gdybym ja cię opuścić miał,
musiałoby niebo spaść,
a gwiazdy by się łyskały,
miesiąć by się zaćmić miał.

A na onej gałązeczce
dwaj ptaszkiwie śpiewali,
gdzie się dwa kochania zejda,
tam się znajdzie i miłość.

Miłość wierna ale zradna,
nie daj, Boże, kto się w nią wda,
boć i ja się już w nią wdała,
te zalety opłakała.

Te zalety nic dobrego,
przeredzają te niejednego,
nie przeredzają, ktorna nie chce,
a te słowa w błoto wdepce.

203b. Rkp. s. 557. Zob. Kolberg T. 40 nr 201. Por. nr 198a, 198b–200, 202, 204, 205.

204. Rkp. s. 593. „Wiśniewski, Kraplewo”. Por. nr 198a, 198b–200, 202, 203a, 203b–205.

+

+

+

205

+

Czemuż smętne serce twoje,
moje pełne radości.

Gdybym ja cię miał opuścić,
musiałoby niebo spaść,
a gwiazdy by się łyskały,
a miesiąc świat opuści.

Na onej gałązeczce
trzy ptaszki śpiewają,
gdzie się dwa kochania zejdą,
tam się znajdzie i miłość.

205

Kurkawka, Ostróda, 26 X 1836

Miłość dobra, ale zradna,
nieszczęśliwy, kto się w nie wda,
ja się sama w nią podała,
tych zaletkow nie przebrała.

Te zaletki nic dobrego,
przeradzą te niejednego.
przeredziły siostrę moję,
ja się sama tego boję.

Nie przeredzi, która nie chce,
chłopskie słowa w błoto depce.

206

Z tamtej strony pólka
zieleni się chójka,
powiedzcież mi, matko,
gdzie ta twoja córka?

W ogrodeczku była,
trzy wianuszki wiła,
jeden tobie, drugi sobie,
trzeci powieszyła.

Gdzież go powieszyła?
W sieni za drzwiczkami,
co spojrzysz na niego,
zaleje się łzami.

207

Amalia

Czemuż, kalinko, w dole stoisz,
czy się na gorze suszy boisz?

Ja się na gorze suszy nie boję,
kędym urosła, tam ja stoję.

205. Rkp. s. 173. „Kurkawka, Osterode, 26/10 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 202. Por. nr 198a, 198b–200 oraz 202–204.

206. Rkp. s. 111. Zob. Kolberg T.40 nr 563. Por. Gąsiorowski nr 101.

207. Rkp. s. 35, 201. „Amalia”. Po zwr. 5 jest incipit: „A nie słuchaj”, zwr. 8 ujęta jest przez Gizewiusza w nawias. Na s. 201 zanotował Gizewiusz dwie zwr. tekstu z uwagą: „Zusatz zu: »Czemuż kalinko«. Tekst ten, umieszczony tutaj po kresce poziomej, przypada najprawdopodobniej po zwr. 5 – por. 209a, 209b. Zob. Kolberg T. 1 nr 18m, T. 40 nr 562. Por. także nr 208, Kętrzyński nr 46, Sieniawski T. 1 nr XIV, Gąsiorowski nr 2, 105, Sembrzycki nr 7, Steffen T. 2 nr 30, 107, T. 3 nr 27, Okęcka s. 41.

+

+

Stojże, kalinko, nie bujaj się¹,
a ty, me dziewczę², rozmyślaj się.

Jużem ci ja się rozmyśliła,
ojca, mateczkę opuściła.

Nie słuchaj ty na ludzkie gadki,
nie opuszczaj ty ojca, matki.

Idziemy, dziewczę, bez ciemny las,
zaspiewać tu nam słowiczek nasz.

Słowiczek spiewa, dziewczę płacze,
dla ciebie, Jaśku, wianek tracę.

Utraciłaś go za stodołą.
Już teraz nie będę, Jaśku, twoją.

Do kogoż się przytulić mam,
kiedy już i ojca, i matki nie mam³.

Przytulę ją do Jasieczka,
toć mój⁴ ojciec i mateczka.

208

Czego, kalinko, w dole stoisz,
czy się na górcie suszy boisz?

Ja się na górcie suszy nie boję,
gdziem ja urosła, tam ja stoję.

A ty, kalinko, nie gibaj się,
sliczna dziewczyno, rozmyślaj się.

Oj, już cim ja się rozmyśliła,
ojcam, mateczkę opuściła.

¹ nadpisane: „a kiwaj się”

² nadpisane: „serce”

³ nadpisane: „kiedy ni ojca, ni matki już mam”

⁴ w rkp.: „toć (będzie) mój”

208. Rkp. s. 542–543. Zob. Kolberg T. 1 nr 18m. Por. nr 207, 209a, 209b, Kętrzyński nr 46, Sieniawski T. 1 nr XIV, Gąsiorowski nr 2, Sembrzycki nr 7, Steffen T. 2 nr 30, 107, T. 3 nr 27, Okęcka s. 41.

Oj, nie słuchaj ty ludzkiej gadki,
a nie opuszczaj ojca, matki.

Pójdziem, kalinko, zas w ciemny las,
zaspiewać nam tam słowiczek nasz.

209a

A ty, kalinko, w dole stoisz,
czy się na górce suszy boisz?

A ty, kalinko, nie gibaj się,
a ty, dziewczynko, rozmyślaj się.

Ja się na górce suszy nie boję,
gdziem ja urosła, tam i stoję.

Oj, już cim ja się rozmyśliła,
ojcam, mateczkę opuściła.

Przytulęć ja się do Jasieczka,
to moj ojczulek i mateczka.

209b

A ty, kalinko, w dole stoisz,
czy się na górce suszy boisz?

A ty, k[alinko], nie gibaj się,
a ty, dziewczyno, rozmyślaj się.

Ja się na g[órcze] s[uszy] nie boję,
gdziem ja urosła, tam i stoję.

Oj, jużci ja się rozmyśliła,
ojcam, mateczkę opuściła.

Przytulęć ja się do Jasieczka,
to moj ojczulek i mateczka.

210

Bączka, Kraplewo, 11 XI 1836

A spod gaiczka, spod zielonego,
z kamienia woda ciecze,
a mój najmilszy, mój ukochany
do mnie słówka nie rzecze.

209a. Rkp. s. 530. Por. nr 207, 208, Kętrzyński nr 46, Sieniawski T. 1 nr XIV, Gąsiorowski nr 2, 105, Sembrzycki nr 7, Steffen T. 2 nr 30, 107, T. 3 nr 27, Okęcka s. 41.

209b. Rkp. s. 462. Por. nr 207, 208, Kętrzyński nr 46, Sieniawski T. 1 nr XIV, Gąsiorowski nr 2, 105, Sembrzycki nr 7, Steffen T. 2 nr 30, 107, T. 3 nr 27, Okęcka s. 41.

210. Rkp. 226–227. „Bączka 6 Kr., 11/11 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 100. Por. nr 169, 211–214a, Gąsiorowski nr 38, 102, 119, Drabecka s. 260.

A spod g[aiczka], spod [zielonego],
z kamienia woda bieży,
a mój n[ajmilszy], mój uk[ochany]
w nowej komorce leży.

Oj, niechaj leży, niechajże spi,
bodajże zdrowo powstał,
a jeżeli nie spi, o inszej myśli,
bodajże więcej nie wstał.

Obrał się szumnie, skłonił się ku mnie
przed moj nowy dworeczek,
chciał on ode mnie, bym ja mu dała
z drobnej rutki wianeczek.

Raniuchno świta, mateczka pyta:
Gdzieś¹, coreczko, wianek działa?
Moja mateczko, moja kochana,
najmilszemu go dała.

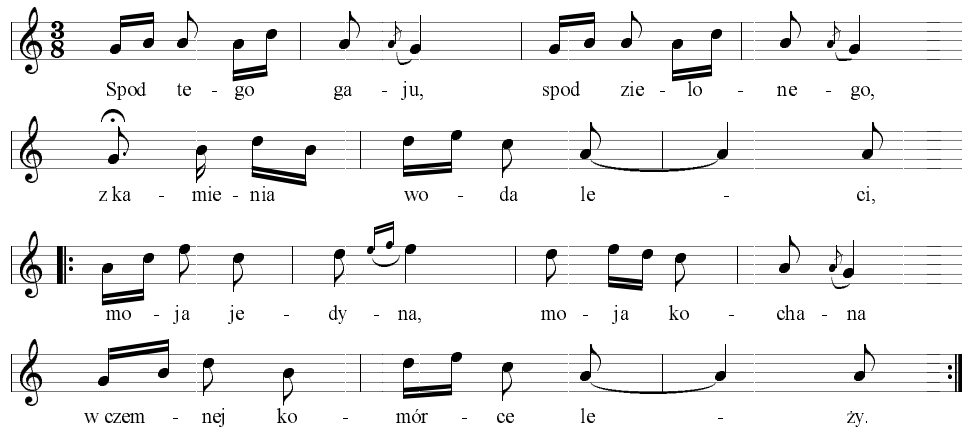
Moja coreczko, moja kochana,
po cóżeś mu go dała?
Moja mateczko, moja kochana,
bom się w nim zakochała.

Moja mateczko, moja kochana,
nie frasujcie się o nie,
wychowałam ja parę łabędzi,
popłynąć ony po nie.

Łabędzie płyną gęstą krzewiną,
rzewnie wykrzykujący,
dziewczyna stoi, konika poi,
ręce załamujący.

¹ w rkp.: „gdzie(ż)ś”

211



Spod te - go ga - ju, spod zie - lo - ne - go,
z ka - mie - nia wo - da le - ci,
mo - ja je - dy - na, mo - ja ko - cha - na
w czem - nej ko - mór - ce le - zy.

Spod tego gaju, spod zielonego,
z kamienia woda leci,
|: moja jedyna, moja kochana
w czemnej komórce leży :|.

Oj, jeźlić leży, a o mnie myśli,
bodajże zdrowa wstała,
|: oj, jeźlić leży, a o inszym myśli,
bodajże skamieniała :|.

W ogrodku była, wianuszki wiła,
z drobnej rótki, z luwandru,
|: uwiła wianek z siedmiu rumianek,
zabrała jej go woda :|.

O, moj kochany, o, moj jedyny,
potkała mnie dziś szkoda,
|: uwiłam wianek z siedmiu rumianek,
zabrała mi go woda :|.

Moja jedyna, moja kochana,
nie frasuj się tak za nią¹,

211. Rkp. s. 18–19. W rkp. w t. 3 zamiast łączonych szesnastek są przednutki i ósemki. W brulionowym zapisie brak rytmu, mel. zanotowana o sekundę wyżej bez znaków chromatycznych, widoczne są poprawki w zapisie mel. w t. 1, 3, 4, 10, w t. 9 zamiast przednutki podwójnej jest mordent, nad t. 8–14 „bis”. Zob. Kolberg T. 40 nr 99. Por. nr 169, 210, 212–214a, Gąsiorowski nr 38, 102, Okęcka s. 158, Drabecka s. 260.

¹ nadpisane „e”, tj. nie, także w w. 4

|: oj, mam ci ja, mam parę łabędzi,
popłynąć oni po nią :|.

Jeden ci płynie po Rekiecźnie,
pięknie wyśpiewujący,
|: a drugi płynie, dziw się ochynie,
wianuszek sięgający :|.

212

Spod tego gaju, spod zielonego,
z kamienia woda leci,
moja najmiłsza, moja kochana
w czemnej komórce leżysz.

A jeśli leżysz, a o mnie myślisz,
bodajżeś¹ zdrowa wstała,
a jeśli leżysz, o inszym myślisz,
bodajżeś skamieniała.

W ogrodku była, wianeczki wiła
z drobnej rótki, z luwandru.

Poszła na kwiatki, bojąc się matki
i tak jej licka zbladły,
licka jej zbladły, listki opadły
z każdziórnego wianeczka.

Przyjechał do mnie, obrał się sumnie
i chciał ze mną co gadać,
bym mu chciała dać
z drobnej róti wianeczek.

A czyli ty chcesz
po mojej woli chodzić,
weźmę ja sierśpik na lewą rękę,
pójdę do ludzi robić.

Wyszła na pole, ustała w dole
pod zielonem jaworem

212. Rkp. s. 178–180. Zob. Kolberg T. 40 nr [106a]. Por. nr 169, 210, 211, 213, 214a, Gąsiorowski nr 38, 102, Okęcka s. 158, Drabecka s. 260.

¹ w rkp.: „podajżeś”, także w w. 4

i wyglądała, i spoglądała,
z której strony pojedzie.

I jedzie, jedzie¹
spod zielonej dąbrowy,
i rozpuścił ci złote cugielki
konikowi po głowie.

Nie tak ci mi żał tych złotych cugłow,
com ci je tak rozpuścił,
ale mi cię żał, dziewczyno moja,
cóm ci cię tak opuścił.

O, moj Jasieczku, o, moj kochany,
potkała mię dziś szkoda,
uwiłam wianek z siedmiu rumianek,
zabrała mi go woda.

Moja dziewczyno, moja kochana,
nie lamentuj tak za nie,
uchował ci ja parę łabędzi,
popłyną oni po nie.

Jeden ci płynie po Rekieczynie,
a pięknie wykrzykuje,
a drugi płynie, dziw się ochynie,
wianuszka żałujący.

213

Wyrzyj, dziewczyno, pod jasne zorze,
jeżeli jedzie twój miły.
Jedzie z daleka bystrego oka,
pod nim koniczek brónny.

Przyjechał ku mnie, skłonił się szumnie,
przed moj nowy dworeczek,
chciał ze mną gadać, bym mu chciała dać
z drobnej rutki wianeczek.

¹ po w. 1 Gizewiusz napisał omyłkowo tekst i ujął go w nawias:

„(pod zieloną dąbrową
i wyglądała, i spoglądała)”

213. Rkp. s. 380–383. Zob. Kolberg T. 40 nr 97, 98, 107, 108. Por. nr 169, 210–212, 214a, Gąsiorowski nr 21, 38, 102, 119, Okęcka s. 158.

Raniuchno świta, mateczka pyta:
Gdzieś¹, coreczko, wianek działa?
Moja mateczko, moja kochana,
Jasinkowim go dała.

Moja coreczko, moja kochana,
po cóżeś mu go dała?
Moja mateczko, moja kochana,
bom się w nim zakochała.

Wyszła na pole, ustała w dole
pod jeworeczkiem w chłodzie
i wyglądała, i spoglądała,
z której strony pojedzie.

Oj, jedzie, jedzie z wysokiej gory,
po zielonej dąbrowie,
rozpuścił cugle, rozpuścił złote
konikowi po głowie.

Nie tak mi ich żal, tych złotych cugłow,
żem ci je tak rozpuścił,
żal mi dziewczyny, żal mi jedynej,
com ci ją tak opuścił.

O, moj najmilszy, o, moj kochany,
czemużeś nie przyjechał,
czyś nie był w doma, czyś nie miał konia,
czyć² mateczka nie kazała?

Byłem ja w doma, miałem ja konia,
mateczka mi kazała,
ta młodsza siostra leliją niosła,
tać mi też odredzała.

Nie jedź, braciszku, nie jedź, kochany,
bodaj ta kata miała,
ty się upijesz, z konia się zwijesz,
ona się będzie śmiała.

¹ w rkp.: „gdzie(ż)ś

² w rkp.: „czy c(i)”

Moja mateczko, moja kochana,
potkałać mię też szkoda,
miałam ja wianek z siedmiu rumianek,
zabrałać mi go woda.

Moja coreczko, moja kochana,
nie frasuj ty się o nie,
wychowałam ja parę łabędziow,
popłynąć ony po nie.

Łabędzie płyną gęstą krzewiną,
rzewnie wykrzykujący,
Jasieniek stoi, konika poi
we świat odjeżdżajacy.

214a

Czyli ja będę, czyli nie będę
po twojej woli chodzić,
wezmę ja sierspik na prawą rękę¹,
pojdę do ludzi robić.

Wyszła na pole, stanęła w dole
pod jaworeczkiem w chłodzie
i wyglądała, i spoglądała²,
z której strony pojedzie.

A on ci³ jedzie z wysokiej góry⁴
po zielonej dąbrowie,
rozpuścił cugle, rozpuścił złote
konikowi po głowie.

Nie tak ci mi żal tych złotych cuglow,
com ci je tak rozpuścił,
żał mi dziewczyny, żał mi jedynej,
com ci ją tak zasmucił⁵.

O, moj najmilszy, o, moj kochany,
potkała mię dziś szkoda,
miałam wianeczki z drobnej ruteczki,
zabrała mi je dziś woda.

Moja najmilsza, moja kochana,
nie troszczże ty się o nie,
oj, mam ci ja, mam ci parę⁶ łabędzi,
popłynąć ony po nie.

214a. Rkp. s. 583 i 594–595 (zwr. 5–7). Na końcu zwr. 4 na s. 583 jest znak V; na s. 595 pod tekstem (tu zwr. 7) jest notatka Gizewiusza: „Soll Zusatz sein zu »Czyli ja będę« von »opuścił« ab”. (Należy dodać do »Czyli ja będę« od »opuścił«). Notatka ta informuje o konieczności włączenia tekstu ze s. 594–595 do pieśni 214a po zwr. 4. Zob. Kolberg T. 40 nr 107. Por. nr 169, 210–213, Gąsiorowski nr 38, 102, 119, Okęcka s. 158.

¹ nadpisane: „rączkę”

² nadpisane: „swego miłego”

³ nadpisane: „Oj, jedzie”

⁴ nadpisane: „po bystrej wodzie”

⁵ nadpisane: „opuścił”

⁶ w rkp.: „parę (dwoje)”

Łabędzie płyną, mała nie giną,
 rzewnie wykrzykujący.
 Oj, żal ci mnie, żal, moja najmilsza,
 od ciebie precz jadący.

Raniuchno swita, matka się pyta:
 Kienież wianek działa?
 Moja mateczko, moja kochana,
 Jasieczkowi gom dała.

Moja córeczko, głupi rozumie,
 po cóżeś mu go dała?
 Moja mateczko, moja kochana,
 bom się w nim zakochała.

214b

Czyli ja będę, czyli nie będę
 po twojej woli chodzić,
 wezmę ja sierspik na prawą rączkę,
 pojdem do ludzi robić.

215

Poszła dziewczyna po wodę,
 miała piękną urodę,
 nadszedł ci ją z dala pan
 i stłukł ci jej i dzban.

Ona koni nie chciała,
 jeno za dzban płakała:
 Uch, [uch, uch, uch, moj dzban],
 co mi [go stłukł ten pan].

Cytze, dziewczę, nie płaczże,
 jać tobie dzban zapłacę,
 |: dam ci talarek¹ zań :|.

Cytze, [dziewcze, nie płaczże],
 jać [tobie dzban zapłacę],
 |: dam ci karetkę zań :|.

Ona talara nie chciała,
 jeno za dzban płakała:
 Uch, uch, uch, uch, moj dzban,
 co mi go stłukł ten pan.

Ona [karetki nie chciała,
 jeno za dzban płakała:
 Uch, uch, uch, uch, moj dzban,
 co mi go stłukł ten pan].

Cytze, dziewczę, nie płaczże,
 jać tobie dzban zapłacę,
 |: dam ci parę koni zań :|.

[Cytze, dziewczę, nie płaczże,
 jać tobie dzban zapłacę],
 |: dam ci służkę zań :|.

214b. Rkp. s. 607.

215. Rkp. s. 435–436. Zob. Kolberg T. 40 nr 313. Por. Steffen T. 2 nr 27.

¹ nadpisane: „czek”, tj, talareczek

Ona [służki nie chciała,
jeno za dzban płakała:
Uch, uch, uch, uch, moj dzban,
co mi go stłukł ten pan].

[Cytże, dziewczce, nie płaczże,
jać tobie dzban zapłacę],
|: dam ci ci się sam :|.

I dziękuję z wysokości,
zem dostała jegomości
|: za dorawy dzban :|.

216

Bączka, [Kraplewo], 12 I 1837

Wybierał się ksiądz w drogę,
nie zmowił modlitwy,
oglądał się po stronach,
kieni piękne dziewczki.

I ujrzał ci jedną,
ze niosła wodę,
cisnął książkę o ziemię,
zastąpił jej drogę.

Stoj, księżę plebanie,
bo zawołam na cię!
Nie wołajże, Marysienku,
zmowię pacierz za cię.

Ni pacierza nie zmowił,
ni pokuty nie zadał,
ani rozgrzeszenia,
wtyka rączkę do rozporka¹,
szukał pocieszenia.

Gonił ją ksiądz Szweci,
gonił ją po trepkach,
dogonił ją, wywrocił ją
za piecem na dREWKA.

Ksiądz Szweci bernadyn
sędoły² pogubił.
Bodaj zem cię, Marysienku,
więcej nie ulubił.

Wziął ci ją ksiądz Szweci
do swej komoreczki.
Napijem się, Marysienku,
cukrowej wodeczki.

Widzi B[óg] dalibóg,
zem ja nie wiedziała,
jenom ci mu gałazeczkę
rozmaryi dała.

216. Rkp. s. 107–108. „Bączka, Donnerstag 12. Jan. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 613.

¹ napisane: „tj. w potykanke”

² w rkp.: „sędoły (bóty)”

+

216

+

217

Kąpała się Kaszka w morzu,
 pasła koniki we zbożu,
 nadjechał ją Jasiak z pola,
 zajął jej konie do dwora.

Pomaluszku, Jaśku, stąpaj,
 podkoweczkami nie brząkaj,
 bo matula leży w ciszy,
 kto się ruszy, to usłyszy.

Ona za nim z talarami:
 Puśćże mi je, moj kochany,
 naże, Jaśku, dwa talary,
 jeden nowy, drugi stary.

Jaskowi się nożka umkła,
 podkoweczka mu zabrząkła,
 a matula usłyszała,
 na starego zawołała.

Schowajże je, Kaśku, sobie,
 przyjdę na nockę do ciebie.
 Przyjdźże, Jaśku, nad wieczorem,
 kiedy¹ będzie komorka otworem.

Wstawaj, stary, ty nieboże,
 ktoś u Kasiuchny w komorze.
 Niż się stary z łoża stoczył,
 Jasiak okienkiem wyskoczył.

218

Z tamtą stronę jeziora
 stoi lipka zielona,
 a na tej lipce, na tej zielonej
 trzy ptaszki śpiewają.

Jeden mowi: To moja.
 Drugi mowi: Jak B[óg] da.
 A ten trzeci: Moja najmilejsza,
 czegożeś mi tak smętna.

Jakże nie mam smętną być,
 za starego chcą raić,
 a ten stary, strych opleśniały,
 nie mam woli do niego.

Rajonoć mi młodego,
 co mam wolą do niego,
 bo to młody, ślicznej urody,
 mam ci wolą do niego.

217. Rkp. s. 387–388. Zob. Kolberg T. 40 nr 323. Por. Kętrzyński nr 27, Steffen T. 1 nr 109, Okęcka s. 92, Drabecka s. 354.

¹ nadpisane: „gdy”

218. Rkp. s. 187–188. Zob. Kolberg T. 40 nr 333. Por. nr 219, Kętrzyński nr 23, Karłowicz nr II, Sembrzycki nr 4a, 4b, Steffen T. 1 nr 64, 107, Małek s. 25–26, Sobieski nr 41.

+

+

Kiedy będzie ciemniuchno,
przyjdźże do mnie cichuchno,
obwiniam nożki w puchowe poduszki,
będzie nama ciepłuchno.

Jak ci było w pólnocy,
Jasiek z łóżka wyskoczy.
Ostań z B[ogie]m, moja najmilejsza,
już od ciebie precz jadę.

Już ode mnie precz jedziesz,
a kiedy zaś przyjedziesz?
Kiedy zakście sucha leszczyneczka,
spodziewaj się Jasieczka.
Kasiuchna nic nie robiła,
po sadeczku chodziła
i szukała suchej leszczyneczki,
rycho li list wypuści.

Leszczyneczka powiedziała,
jak najlepiej wiedziała:
Ciężko tobie, moja dziewczyno,
swe kochanie opuścić,
także też i mnie, suchej leszczynie,
zielony list wypuścić.

219

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Z tamtej strony jeziora
stoi lipka zielona,
a na tej lipce, na tej zieloniuchnej
trzy ptaszki śpiewają.

Nie bylić to ptaszki,
raillić to rajkowie.
Jeden mowi: Toć moja!
Drugi mowi: Jak Bog da!
A ten trzeci: Moja najmilejsza,
czemużeś mi tak smętna.

219. Rkp. s. 139–140. „Bączka in Kr., 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 333. Por. 218, Kętrzyński nr 23, 26, Karłowicz nr II, Sembrzycki nr 4a, 4b, Steffen T. 1 nr 64, 107, Małek s. 25–26, Sobieski nr 41.

Jak ja nie mam smętna być,
za starego muszę iść.
Rają nam i¹ starego,
nie mam woli do niego,
bo ten stary, ten strych opleśniały,
nie mam woli do niego.

Rają nam i młodego,
mam ja wolą do niego,
bo ten młody, to ślicznej urody,
mam ja wolą do niego.

Zabiegł ci jej na moście,
mowił ci jej tak jeszcze:
Kiedy się rozwinie sucha leszczyneczka,
wtedy się spodziewaj twego kochaneczka,
z której strony pojedzie.

Dziewczyna głupia była,
po sadeczku chodziła
i szukała suchej leszczyneczki,
która modry kwiat puści.

Ciężko tobie, dziewczyno,
na chłopaka czekając,
a mnie jeszcze ciężiej,
suchej leszczyneczce,
modrzuchny kwiat puszczając.

220a

O, moj Jasiuleczku,
cóż ja tobie winna,
coś mi pozostawiał
po karczemkach sidła.

Ani mię usidlisz,
ani mię ułowisz,
ani mię łagodnym
słowkiem nie namowisz.

Namawiać cię nie chcę,
namowisz się sama,
pojdiesz do karczemki,
będziesz tańcowała.

Nie sama ja, sama
do karczemki chodzę,
mam ja kompaneczki,
co ja z niemi chodzę.

¹ nadpisane: „na mi”

220a. Rkp. s. 604–605. Zob. Kolberg T. 40 nr 251. Por. Gąsiorowski nr 3, Steffen T. 1 nr 76.

Ja twoje kompanki
gorzałeczką spoję,
a tobie, dziewczyno,
niecnotę wystroję.

Wyszła z komoreczki,
upłakała oczki¹,

bodaj ja nie znała
swojej kompaneczki.

Kto kompanki nie zna,
u B[og]a szczęśliwy,
ma nockę spokojną,
dziónek nietęskliwy.

220b

O, moj Jasiuleńku,
coż ja tobie winna,
coś mi pozostawiał
po karczemkach szydła.

Ani mię usidlisz,
ani mię ułowisz,
ani mię łagodnem
słoweczkiem rozmówisz.

Ja cię nie rozmowie,
rozmówisz się sama,
pojdiesz do karczemki,
będziesz tańcowała.

Oj, nie samać ja
do karczemki chodzę,
mam ci ja kompanki,
co się z nimi wodzę.

Ja twoje kompanki
gorzałeczką spoję,
a tobie, dziewczyno,
niecnotkę wystroję.

Wyszła z komóreczki,
upłakała oczki,
bodaj ja nie znała
swojej kompaneczki.

Kto kompanki nie zna,
u Boga szczęśliwy,
ma nockę spokojną,
dziónek nietroskliwy.

221

Kataryna

Stoi lipeczka, stoi zielona
niedaleko przy drodze,
pod tą lipeczką, pod tą zieloną
stoi usłane łoże.

Na tem łożeczku, na tem uslanem,
a ktoz tamoj będzie spać?
Oj, leżyć, leży moj najmilejszy,
co tak bardzo nie może.

¹ pierwotna wersja: „oczy”

220b. Rkp. s. 528. Zob. Kolberg T. 40 nr 251. Por. Gąsiorowski nr 3, Steffen T. 1 nr 76.

221. Rkp. s. 79. „Kath.”. Zob. Kolberg T. 40 nr 101.

Bolą mi plecy i ręce wrzeczy,
i sam cały nie mogę.
Bodaj bolały, derły, łamały
za moj wianek ruczany.

222a

Bączka, [Kraplewo], 22 XI 1837

Jak te Prusy nastały,
jak to płótno drogie,
obsermujta, panny, cnotkę,
chocesta ubogie.

Bo te chłopci jako psi,
jak się dawno dzieje,
z jedną gada łagodliwie,
do drugiej się śmieje.

Wędrowali żołnierze,
wszyscy pod piorami,
darowali dziewczynie
skrzynią z talarami.

Jak nie mieli darować,
kiedy szelma ładna,
suknia na niej jak na pani,
sznurowka jedwabna.

Posłał służkę pierwszego:
Co ta panna czyni?
Wije wianki z macierzanki
na zielonej skrzyni.

Posłał służkę drugiego:
Co ta panna czyni?
Wije wianki lewandrowe
na cesowej skrzyni.

Posłał służkę trzeciego,
by mu jeden dała,
ona na to nic nie rzekła,
jeno się rozśmiała.

Posłał służkę czwartego,
by mu drugi dała,
ona na to nic nie rzekła,
eno się zdumiała.

Posłał służkę piątego
w szczernym aksamicie:
Witaj, witaj, mościa dama,
sam jegomość idzie.

I wziął ci ją za rączkę,
wziął ci ją za obie,
poprowadził bez ganeczek
do pokoju sobie.

Trzy się świece spaliły,
niż się rozmowili,
a czwarta się dopalała,
niż się położyli.

Jak ci było wpółnocy,
o reném świtanu:
Pytamże cię, mościa damo,
o dobrem wyspaniu.

A katas się pytaacie,
sami lepiej wiecie,
miała ja się dzisiaj nocki,
jak rybka w okręcie.

Cisnął jej sto talarow
na jej białe łoże:
Kupże sobie rumianeczku,
jeżeli ci pomoże.

222a. Rkp. s. 439–441. „Bączka, Mittw. d. 22 Novbr 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 605. Por. nr 158, 223, Kętrzyński nr 16, 53, Steffen T. 1 nr 54, Okęcka s. 46, 60, 71, 156.

Chocbym ja się rumianiła
i nadrumianiła,
już nie będę dzisiaj taką,
jaką wczoraj była.

Wczorajem ci ja była
jak róża czerwona,
a dzisiajem białuchna
jak chusta bielona.

Za césowy stoł siadła,
drobne rybki jadła,
jako na niej chustka biała,
tak i ona zbladła.

222b

5 V 1840

Jak te Prusy nastały,
jak to płótno drogie,
obsermujta, panny, cnotkę,
choceśta ubogie.

Przysłał służkę drugiego:
Co ta panna czyni?
Wije wianki lewandrowe
na zielonej skrzyni.

Bo te chłopcy jako psy,
jak się z dawna dzieje,
z jedną gada łagodliwie,
do drugiej się śmieje.

Przysłał służkę trzeciego,
by mu jeden dała.
Ona na to nic nie rzekła,
jeno się zdumiała.

Wędrowali żołnierze¹,
wszyscy pod piórami,
darowali dziewczynie
skrzynią z talarami.

Przysłał służkę czwartego
w szczérnym aksamicie:
Witaj, witaj, moscia damo,
sam jegomość idzie.

Jak nie mieli darować,
kiedy szelma ładna,
suknia na niej jak na pani,
sznórowka jedwabna.

I wziął ci ją za rączkę,
wziął ci ją za obie,
poprowadził bez ganeczek
do pokoju sobie.

Przysłał służkę pierwszego:
Co ta panna czyni?
Wije wianki z macierzanki
na zielonej skrzyni.

Trzy się świece spaliły,
niż się rozmówiły,
a czwarta się dopálała,
niż się położyli.

¹ 222b. Rkp. s. 575–577. „Dienstag d. 5t. Mai 1840”. Zob. Kolberg T. 40 nr 277. Por. nr 158, 223, Kętrzyński nr 16, 53, Steffen T. 1 nr 54, Okęcka s. 46, 60, 71, 156.

¹ dopisane: „Szli swą drogą z.”

Jak ci było w pólnoy,
o róném świtanu:
Pytamże cię, moscia damo,
o dobrém wyspaniu.

A szlakaż się pytacie,
samić lepiej wiecie,
miała ja się dzisieij nocki
jak rybka w ókręcie.

Za cisowy stoł siadła,
drobne rybki jadła,
jako na niej chusta biała,
tak i ona zbladła.

Cisnął jej sto talarow
na jej białe łóże:
Kupże sobie rumianeczku,
możeć co pomoże.

Choćbym ja się rumianiła
i nadrumianiła,
już nie będę teraz taką,
jakąm pierwuj była.

223

Wędrowali żołnierkowie,
wszyscy pod piórami,
darowali dziewczyneczce
skrzynią z talarkami.

Jak nie mieli darować,
kiedy ona¹ ładna,
suknia na niej jak na pani,
sznurówka jedwabna.

Nie odjeżdżaj, moj najmilszy,
napiszesz mi listek.
Oj, odjadę, ma najmilsza,
bo mię nocka zaszła.

Cztery swiece się spaliły,
niż się rozmowili,
a piąta się dopalała,
to się położyli.

Jak ci było w pólnoy,
o rannem świtanu:
Pytamże cię, ma najmilsza,
o dobrem wyspaniu.

A kataż się pytacie,
sami lepiej wiecie,
miała ja się dzisieij nocki
jak rybka w zakręcie.

224

Elza, [Kraplewo], 22 IX [1836]

|: Na warszawskiej ulicy :|
|: wędrują pacholicy² :|.

|: Młoda panna wychodzi :|,
|: kłaniają się ci młodzi :|.

223. Rkp. s. 600. Zob. Kolberg T. 40 nr 277. Por. nr 222, Kętrzyński nr 16, Steffen T. 1 nr 54, Okęcka s. 46, 60.

¹ w rkp.: „ona (szelma) ładna”

224. Rkp. s. 164–165. „Elza, 22/9”. Nad tekstem notatka: „cf. 189” – jest to odesłanie do nr 226. Zob. Kolberg T. 40 nr 324. Por. nr 225–227, Sieniawski T. 1 nr XII, Gębik nr 68–70.

² napisane przez Kolberga: „dwa”

|: Młoda panno, otwórz nam :|,
|: zabaczyliłm sznuptuch tam :|.

|: Wstań, najmilszy, nie żałuj :|,
|: rączeczki me nie całuj :|.

|: Przyjdźże jutro raniuchno¹ :|,
|: wleźże² do mnie lekuchno :|.

|: Po cóż ty mię żałujesz :|,
|: kiedy mi nic nie darujesz :|.

|: Będziewa³ tam oba spać :|,
|: będziewa się⁴ rozmawiać :|.

|: I dał ci jej talar sześć :|,
|: Idź, najmilsza, kup, co chcesz :|.

|: A któż nas tam obudzi :|,
|: dwoje młodych nas⁵ ludzi :|?

|: Za twój wianek zielony :|
|: kupże sobie czerwony¹¹ :|.

|: Jaskoleczka, rany ptak :|,
|: a⁶ obudzi tylko⁷ wrzas⁸ :|.

|: Napadłać go¹² na moście :|,
|: mowiła mu po proście :|.

|: Jaskoleczka grzegrzeli⁹ :|,
|: wstań, pacholę, dzień biały :|.

|: Użarłeś mię jako pies :|,
|: teraz idziesz z miasta precz :|.

|: Jużci by¹⁰ ja dawno wstał :|,
|: ale mi cię, panno, żal :|.

|: Wsadził kołpak na ucho :|,
|: Zostań z Bogiem, dziewucho :|.

225

Na warszawskiej ulicy
wędrują pacholicy.

Młoda panna wychodzi,
kłaniają się ci młodzi.

¹ nadpisane przez Kolberga: „Kiedy będzie ciemniuchno”

² nadpisane: „przyjdźże”

³ nadpisane: „m my”, tj. Będziem my

⁴ nadpisane: „m się i”, tj. Będziem się i

⁵ nadpisane: „nas d”, tj. nas dwoje

⁶ nadpisane: „ta”

⁷ nadpisane: „jeno”

⁸ Tak jest w rkp., może miało być „brzask” lub „wrzask”? Kolberg dopisał: „kogo brak”.

⁹ nadpisane przez Kolberga: „Skowroneczek brzębrzeli”

¹⁰ nadpisane: „m”, tj. bym

¹¹ na końcu zwr. na marginesie karty Kolberg dopisał: „ona wianek targuje, a on we świat wędruje”

¹² nadpisane przez Kolberga: „Zabiegła go”

225. Rkp. s. 540. Zob. Kolberg T. 40 nr 324. Por. nr 224, 226, 227, Sieniawski T. 1 nr XII, Gębik nr 68–70.

Młoda panno, otwórz nam,
zabaczyli chustkę tam.

Przyjdźże jutro raniuchno,
włóż do mnie cichuchno.

Będziem tam oboje spać,
będziem się i rozmawiać.

A któż nas też obudzi,
nas, parę młodych ludzi?

Skowroneczek, rény ptak,
ten obudzi kiedy brak.

Sk[owroneczek] czer, czer, czer,
wstań, pachole, biały dzień.

Jużci bym ja dawno wstał,
ale mi cię, panno, żal.

Czegóż ty mnie załujesz,
gdy mi nic nie darujesz?

I dał ci jej talar sześć:
Idź, kup sobie, czego chcesz.

Za ten wianek zielony
kupże sobie czerwony.

Ona wianek targuje,
on z miasteczka wędruje.

Zabiegła mu na moście,
mowiła mu tak jeszcze.

Uzarłeś mię jako pies,
teraz idziesz z miasta precz.

Wsadził czapkę na ucho:
Ostań z B[ogie]m, dziewucho.

226

Spod warszawskiej ulicy
wędrują dwa pacholicy.

Młoda panna wychodzi,
kłaniają się ci młodzi.

226. Rkp. s. 189–190, 336. Nad tekstem notatka: „cf. 164” – jest to odsyłacz do strony rękopisu, na której znajduje się pieśń nr 224. Na s. 336 zanotował Gizewiusz fragment tej pieśni w wykonaniu Wiśniewskiej, podpisując: „Zusatz v. Wiśniewska, Freit. 17/2 37”. Poza początkowymi zwrotkami podał ostatni wyraz, po którym ma nastąpić wariantowa zwrotka:

„Na warszawskiej ulicy
wędrują pacholicy.

Młoda panna wychodzi,
kłaniają się ci młodzi.

zal [w zwr. 9]:

Czegoz ty mię załujesz,
gdy mi nic nie darujesz.

Rzucił ci jej talar 6:

Nakup sobie, czego chcesz.

za – czerwony [w zwr. 12]:

Ona wianek targuje,
on z miasteczka wędruje.”

Zob. Kolberg T. 40 nr 324. Por. nr 224, 225, 227, Sieniawski T. 1 nr XII, Gębik nr 68–70.

Młoda panno, otwórz nam,
zabaczyliem sznuptuch tam.

Jużci bym ja dawno wstał,
ale mi cię, dziewczę, żal.

Kiedy będzie ciemniuchno,
przyjdźże do mnie cichuchno.

Czegoż ty mię załujesz,
kiedy mi nic nie darujesz?

Tam się będziem namawiać
i będziem się rozmawiać.

Rozliczył jej talar sześć:
Nakup sobie, czego chcesz.

Ktoż nas rano obudzi,
nas, parę młodych ludzi?

Za twój wianek zielony
nakup sobie czerwony.

Skowroneczek, rany ptak,
ten obudzi, jego brak.

Ona wianek targuje,
a on we świat wędruje.

Skowroneczek brząbrzeli,
wstań, pachole, dzień biały.

Wsadził kołpak na ucho:
Ostań z B[ogie]m, dziewczucho.

Użarłeś mię jako pies,
teraz idziesz z miasta precz.

227

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Na warszawskiej ulicy
tańcowali pacholcy.

Jużci bym ja dawno wstał,
ale mi cię, dziewczę, żal.

Zewlec suknią, pachole,
układziem się oboje.

I dać mu tymfow sześć:
Idź, kup rybkow, jakich chcesz.

A któż nas też obudzi,
nas, parę młodych ludzi?

Nie kupaj mi okunia,
bo to ryba kołaca.

Skowroneczek, ranny ptak,
ten obudzi rano rad.

Bo to ryba kołaca,
ja dziewczyna bojąca.

Skowroneczek czer, czer, czer,
wstań, najmilsza, biały dzień.

Jeno mi kup linika,
memu sercu zdrowika.

Skowroneczek czer, czer, czer,
wstan, najmilszy, biały dzień.

Kto chce pyszne rybki jeść,
musi ze mną w czółno sieść.

227. Rkp. s. 122–124. „Bączka, Kraplau, Mittw. 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 325. Por. nr 224–226, Sieniawski T. 1 nr XII, Gębik nr 68–70.

W czółnom ja nie siadała,
pyszne rybki zjadała.

A kieniz my będziem te
pyszne rybki sprawować?

A kieniz my będziem te
pyszne rybki gotować?

Jest na morzu gajczek,
w tym gajczku zameczek.

I tam ci my będziem te
pyszne rybki sprawować.

A w lesie, w leszczyne,
przy drobnej krzewinie
stoi pastoreczka,
mała przepioreczka.

Pastoreczek do niej,
ona mu się chroni,
za rączeczkę chwyta:
Coż tu robisz? – pyta.
Daj mi pokój, jak cię proszę,
a widzisz, że trzodę pasę.

Poczekaj, dziewczyno,
zawrócę ci trzody,
ale mi musisz dać
gąbulęki wprzody.
Coż ci przyjdzie z gębi mojej,
u mórówki któż tam stoi.

Oj, niechajże stoi,
czem najbardziej pragnę,
a kiedy mi gęby nie dasz,
wianek ci ukradnę.

Ona rybki sprawuje,
on tłomoczki szykuje.

Ona rybki gotuje,
on z miasteczka wędruje.

Zabiegłać mu na moście,
mowiła mu tak jeszcze¹.

Kto z kochania pobłądzi,
tego Bog wiecznie sądzi.

Kto z kochania ucieka,
to na niego pies szczeka.

228a

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Cóż ci winien ten moj wianek,
obalysz mi z mlekiem dzbanek.

Dzbanka nie obalę,
obalę ja ciebie.
I on ją obalił,
ona nóżką grzebie.
Ach, moj Boże, mocny Boże,
ta murawka twarde łoże.

A widzisz, dziewczyno,
jak to ze mną miło,
ja młody chłopina,
co mi za przyczyna?
A któż by tak, kieby nie ty,
będę wołać: gwałtu, rety.

Kiedyć o to chodzi,
zagram ci na fiarce,
więcej nie zapłacę
jak w Warszawie szynkarce.

¹ w rkp.: „tak(escie) jeszcze”

228a. Rkp. s. 144–145. „Bączka in Kr., 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 316. Por. nr 229, Steffen T. 2 nr 20, T. 3 nr 19.

A w lesie, w leszczynie,
przy drobnej krzewinie
stoi pastoreczka,
mała przepióreczka.

Pastoreczek do niej,
ona mu się chroni,
za rączeczkę chwyta:
Cóż tu robisz? – pyta.
Daj mi pokój, jak cię proszę,
a widzisz, że trzodę pasę.

Poczekaj, dziewczyno,
zawrocę ci trzody,
ale mi musisz dać
gąbulenki wprzódki.
Cóż ci przyjdzie z gęby mojej,
u morówki któż tam stoi.

Oj, niechajże stoi,
czem najbardziej pragnie,
a kiedy mi gęby nie dasz,
wianek ci ukradnę.
Cóż ci winien ten moj wianek,
obalisz mi z mlekiem dzbanek.

A w lesie, w leszczynie,
przy drobnej krzewinie
stoi pastoreczka
jako przepióreczka².

228b

Bączka, [Kraplewo], 9 II 1838

Dzbanka nie obalę,
obalę ja ciebie.
I on ją obalił,
ona nóżką¹ grzebie.

Ach, moj B[oż]e, mocny B[oż]e,
ta murawka twarde łoże,
na której ja wianek tracę,
nikt nade mną nie zapłacze.

A widzisz, dziewczyno,
jak to ze mną miło,
ja młody chłopina,
co mnie za przyczyna.
A któż by tak, kieby nie ty,
będę wołać: gwałtu, raty.

Kiedyc o to chodzi,
zagram ci na fjarce,
więcej ci nie zapłacę
jak w Warszawie szynkarce.

229

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 3 III 1837

Pastoreczek do niej,
ona mu się chroni,
za rączeczkę chwyta:
Co tu robisz? – pyta,
Daj mi pokój, jak cię proszę,
a widzisz ci, trzodę pasę.

228b. Rkp. s. 464–465. „Bączka, Freitag d. 9t. Febr. 38”. Zob. Kolberg T. 40 nr 316. Por. nr 229, Steffen T. 2 nr 20, T. 3 nr 19.

¹ w rkp.: „nóżgą”

229. Rkp. s. 341–342. „G. Wiśniewska, Freit. 3/3 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 316. Por. nr 228a, 228b, Steffen T. 2 nr 20, T. 3 nr 19.

² nadpisane: „piepióreczka”

Poczekaj, dziewczyno,
zawroć ci trzódę,
ale mi musisz dać
gąbuleczki wprzódę.
Cóż ci przyjdzie z gęby mojej,
u mórówki któż tam stoi.

O, niechajże stoi,
czem najbardziej pragnę,
a kiedy mi gęby nie dasz,
wianek ci ukradnę.
Cóż ci winien ten moj wianek,
obalisz mi z mlékiem dzbanek.

Dzbanka nie obalę,
obalę ja ciebie.
A¹ on ją obalił,
ona nóżką grzebie.

Ach, moj B[oż]e, mocny B[oż]e,
muraweczka twarde łoże,
na której ja wianek tracę,
nikt nade mną nie zapłacze².
A któż wtedy, kieby nie ty,
będę wołać: gwałtu, rety.

Kiedy ci o to chodzi,
zagram sobie na fjarce,
nie zapłacę więcej
w Warszawie szynkarce.

230

Zanocuj mię, Kaszka,
bo mię nocka zaszła,
zanocuj mię, zanocuj,
bo mię deszczek obmoczył.

Jak ja cię mam zanócować,
będziesz ty chciał podżartować.
Dalibóg, żeć nie ruszę,
kiedy każesz, to muszę.

Do czegoż mię szómcesz,
a wiem ci ja, czego chcesz,
nie brak ci mnie szómotać,
o, wiem ci ja, czego dać.

A na mojej roli
studenczka stoi,
kto jedzie, to jedzie,
konika napoi.

Jechali dworacy
pana Kraplewskiego,
wywiedli dziewczynę
z rozumu wszystkiego.

Nie onić ją zwiedli,
sama się zwodziła
i ta ciemna nocka,
co po niej chodziła.

Jechali furmanie
czteroma koniami
i wzięli dziewczynę
z czarnymi oczami.

U naszej dziewczyny
w sobotę wieńczyny,
w niedzielę wesele,
a we wtorek chrzciny.

¹ nadpisane: „Jak”

² pod wierszem dopisane przez Kolberga: „A widzisz dzie”
230. Rkp. s. 529–530. Zob. Kolberg T. 40 nr 564. Por. nr 196.

231

Bączka, [Kraplewo], 16 VI 1837

Oj, siano, siano, pod sianem woda,
prosz, dziewczę, B[og]la, będzie pogoda.

Oj, siano, siano, pod [sianem woda],
zdradziłbym dziewczynę, ale jej szkoda.

Nie zdradziłem ją siano grabiący¹,
ale ją zdradzę z karczmy idący.

Moja dziewczyno, bądź dobrej woli,
a daj podorać tej czarnej roli.

Nie tacy tutaj u mnie bywali,
a czarnej roli nie sztorcowali.

Bo czarna rola wiele kosztuje,
kto ją zapłaci, to ją sztorcuje.

Moja Marysia chusteczki prała,
na one gęsi: ura, wołała.

A ura, gęsi, spod Białej Rusi,
nie mączta wody mojej Marysi.

232a

A po cożeś wąsy odął,
kiedyś mi się nie spodobał.
Jakem odął, tak i spuszczę,
ciebie, dziewczę, nie opuszczę.

Opuśćże mię, Jaśku, opuść,
boś niepiękny, Boże, odpuść,
a ja ładna, chwała Bogu,
wydam ja się bez posagu.

Choćbyś była najładniejsza,
to z posagiem przyjemniejsza.
Nie chcę tego, co mu wisi,
nieprzyjaciel mojej duszy.

Jeno tego co mu stoi,
to przyjaciel duszy mojej.
Nie będę spał, będę łąził,
będę wołał: Baziu, Baziu.

231. Rkp. s. 396. „Bączka, Freitag d. 16t. Juni 1837, 9 Uhr früh“. Zob. Kolberg T. 40 nr 305. Por. Gąsiorowski nr 106, 116, 121, Steffen T. 1 nr 76, 147, Okęcka s. 121.

¹ pierwotny tekst zanotowany przez Gizewiusza za wcześniej, następnie ujęty w nawias: „z karczmy idący”

232a. Rkp. s. 452. Zob. Kolberg T. 40 nr 554.

Baziu, Baziu, Baziulenko,
 pojdźże do mnie na łóżenko,
 na łóżenko malowane,
 moje dziewczę ukochane.

Baziu, B[aziu], Baziulenko,
 pojdźże do mnie na łóżenko,
 zrobiwa tam wielkie dziwy,
 będzie chłopiec przede żniwy.

A kiedy się opóźniwa,
 będzie dziewczę w jare żniwa.

Pod jaworem czarny korzeń,
 jak cię sierbi, to się ozeń.

232b

Opuśćże mnie, Jasku, opuść,
 boś niepiękny, B[oż]e, odpuść,
 a ja ładna, chwała B[og]u,
 wydam ja się bez posaga.

Zrobiwa tam wielkie dziwy,
 będzie chłopiec przede żniwy,
 a kiedy się opóźniwa,
 będzie dziewczę w jare żniwa.

Choćbyś była najładniejsza,
 to z posagiem przyjemniejsza.
 Baziu, Baziu, Baziuleńko,
 pojdźże do mnie na łóżenko.

Nie chcę tego, co mu wisi,
 nieprzyjaciel mojej duszy,
 jeno tego, co mu stoi,
 to przyjaciel duszy mojej.

Na łóżenko malowane,
 moje dziewczę ukochane.
 Baziu, B[aziu], Baziulenko,
 pojdźże [do mnie na łóżenko].

Pod jaworem czarny korzeń,
 jak się zachce, to się ozeń.

233

Bączka, [Kraplewo], 28 IV 1837

Za borami, za lasami
 tańcowała coruleńka
 z huzarami.

Nie pojdę ja, idźcie sami,
 niechże ja się natańcuję
 z huzarami.

Poszedł ojciec, poszła i mać:
 A idzieszże, psia bestyja,
 do domu spać.

U diabła, w czas do domu spać,
 siedem łokci sznóroweczki
 nie chcą mi¹ stać.

232b. Rkp. s. 545–546.

233. Rkp. s. 372. „Bączka, Freit. 28 April 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 332.

¹ nadpisane: „mę”

Wstań, najmilsza, wydój krowy,
jużci on twój pastoreczek
u dąbrowy.

Zimna rosa, a ja bosa,
o, dajże mi na bóciiki
ze dwa grosz[e]¹.

Ona wstała, zapłakała:
Och, dlab[og]a, co się dzieje,
żem zaspiała.

Tyś, najmilsza, oszalała,
trzeba by ci na bociki
pół talara.

Tys, najmilszy, sam oszalał,
trzeba by mnie na bociki
cały tala[r].

234

Reszkowska, 22 X 1836

Czte - ry Ja - siek ko - nie miał, zło - tem, sre - brem ko - wać dał,
hej, hej, zło - tem, sre - brem ko - wać dał.

Cztery Jasiak konie miał,
złotem, srebrem kować dał, hej, hej,
złotem, srebrem kować dał.

Sto talarków wykinę,
na koniku wywinę, [hej, hej,
na koniku wywinę].

Z gory konie stąpali,
złotem, srebrem brząkali, hej, hej,
złotem, [srebrem brząkali].

Oraz, kochanko, oraz,
komu rączeczkę podasz, [hej, hej,
komu rączeczkę podasz].

Nie pojedę do starej,
koniczki mi ustały, [hej, hej,
koniczki mi ustały].

Tobie, Jasienku, tobie,
zakochałam się w tobie, [hej, hej,
zakochałam się w tobie].

Pojadę ja do młodej,
do tej pięknej urody, [hej, hej,
do tej pięknej urody].

O, kochanie, kochanie,
wysteczka mnie nie stanie, [hej, hej,
wysteczka mnie nie stanie].

¹ litera niewidoczna, także w ostatniej zwr., wskutek zbyt głębokiego zszycia rkp.

234. Rkp. s. 208. „Reszkowska, 22/10 36”. Uzupełniono powtórzenia tekstu zgodnie z przebiegiem mel. i zapisem zwr. 1. Zob. Kolberg T. 40 nr 278. Por. nr 26, Steffen T. 1 nr 23, Okęcka s. 148, 351, Pawlak nr 32.

Siedzi krawiec na szrod wsi,
ten wysteczki nadpuści, [hej, hej,
ten wysteczki nadpuści].

Dziwuje się ojciec, mać,
na coreczce mocno znać, [hej, hej,
na coreczce mocno znać].

Cztery konie do cugu,
a wozeczek do ślubu, [hej, hej,
a wozeczek do ślubu].

Nie trzeba się dziwować,
ale posag szykować¹, [hej, hej,
ale posag szykować].

Cztery woły, trzy krowy,
jużci posag gotowy, [hej, hej,
jużci posag gotowy].

235a

Jedzie Jasiak spod Warszawy,
czarny wąsik ma.
Proszę na wstęp, kawalerzy,
dobre piwko mam, hem, hem,
dobre [piwko mam],
albo ci go poborguję,
albo darmo dam.

Skoczył z konia, nie uważył,
wywinął nogę.
O, bodajże z tą pospiechą,
chodzić nie mogę, [hem, hem,
chodzić nie mogę].

Pościelże mi, dziewczce moje,
to białe łoże,
układźże się trochę ze mną,
co mi pomoże, [hem, hem,
co mi pomoże].

Posłać ci się nie wyrzekam,
ukłaść nie mogę,
oj, bo ci się wrzucił ogień
w kulawą nogę, [hem, hem,
w kulawą nogę].

Poślijże mi po doktora
albo po pana,
kiedy doktor nie przyjedzie,
przyjeżdżaj sama, [hem, hem,
przyjeżdżaj sama].

Pijałam ja gorzałeczkę
w nowej komorze,
stawała mnie sznóroweczka,
teraz nie może, [hem, hem,
teraz nie może].

Pijałam ja gorzałeczkę,
pijałam ja miód,
stawała mnie szn[ó]roweczka],
pókiś mnie nie gniótł, [hem, hem,
pókiś mnie nie gniótł].

Poślijtaż mi po krawczykow,
co modnie szyją,
uszyją mi sznóroweczkę,
jedwabną wstęgę,
co się będę sznórowała,
co cięka będę, [hem, hem,
co cięka będę].

¹ napisane: „gotować”

235a. Rkp. s. 476–477. Zob. Kolberg T. 40 nr 33, 271. Por. Okęcka s. 86.

Nie pomoże i nie nada
i sznórowanie,
będziesz miała dzieciąteczko
jak malowane, [hem, hem,
jak malowane].

235b

Bączka, [Kraplewo]

Jedzie Jasiek spod Warszawy,
czarny wąsik ma.
Proszę na wstę, kawalerzy,
dobre piwko mam.

Skoczył z konia, nie uważył,
wywinął nogę.
O, bodajże z tą pośpiechą,
chodzić nie mogę,
bo mi się wrzucił ogień
w kulawą nogę.

Pościelże mi, dziewczę moje,
to białe łoże,
układźże się trochę ze mną,
co mi pomoże.

Posłać ci się nie wyrzekam,
ukłaść nie mogę,
oj, bo ci się wrzucił ogień
w kulawą nogę.

Pijałam ja gorzałeczkę,
pijałam ja miód,
oj, byłam ja dziewczyneczka,
pókiś mię nie gniótł.

Pijałam ja gorzałeczkę
w nowej komorze,
stawała mnie sznóroweczka,
teraz nie może.

Pósljtaż mi po krawczyków,
co modnie szyją,
uszyją mi sznóroweczkę,
jedwabną wstęgę,
co się będę sznórowała,
co cięnką będę.

Nie pomoże i¹ nie nada
i sznórowanie,
będziesz miała dzieciąteczko
jak malowane.

236

Bączka, [Kraplewo]

A u jeziora, u wody
zbierały panny jagody.

Jagody moje, jagody,
rozsypałam was wśród drogi.

A któż mi was też pozbiera,
już me kochanie odjeżdża.

Odjechał ci mię w jesieni,
wstąpił konikiem do sieni.

235b. Rkp. s. 285–286. „Bączka”. Zob. Kolberg T. 40 nr 33, 271. Por. Okęcka s. 86.

¹ nadpisane: „już”

236. Rkp. s. 285. „Bączka”. Zob. Kolberg T. 40 nr 266. Por. nr 87, Sieniawski T. 1 nr V.

Przyjedzie do mnie na wiosnę,
już moje serce żałosne.

Poszła do karczmy i skacze,
co spojrzy na brzuszko, płacze¹.

Bruszczyk jej się unosi,
jak kądzialecza paczeszy.

237

Idzie strużka kole dwora,
chodziła tam miła moja.
Rano byszki wyganiała,
czarne oczy upłakała.

Na dworaczka, na jednego,
na Jasieczka kochanego.
Oj, ścinajże, Jaszku, lipki
dziewczęciu do² kolebki.

Cytże, dziewczę, oj, i nie płacz,
oj, bo jeszcze nie bardzo znać.
Kiedy przyjdą, oj, i znaki,
zmawiajże ty na dworaki.

Nie będę ja lipkow ścinał,
bom ja się tam nie przyczyniał.
Przyczyniał się tam drudzy,
pana barona słudzy.

238

Idzie strużka kiele dwora,
chodziła tam miła moja,
rano byszki wyganiała,
modre oczki upłakała.

Na dworaczka, na jednego,
na Jasieczka kochanego.
Oj, scinajże, Jasiu, lipki
dziecięciu do kolebki.

Cytże, dziewczę, oj, i nie płacz,
jeszcze ci nie bardzo znać,
kiedy będą jakie znaki,
zmawiajże ty na dworaki.

Nie będę ja lipków ścinał,
bo ja się tam nie przyczyniał.

¹ w rkp.: „(to) płacze”

237. Rkp. s. 460. Zob. Kolberg T. 40 nr 565. Por. nr 238, 239.

² w rkp.: „dziewczęciu (na) do”

238. Rkp. s. 604. Por. nr 237, 239.

239

Amalia, 18 IX 1836

Śniło mi się, śniło
o dusznem¹ zbawieniu,
ślizgnął² mi się korek³
po ślizgim⁴ kamieniu.

Dało mi się spojrzeć
między ogrodeczki(m),
siedzą i gadają
trzy grzeczne dziewczeczki.

Jedna N.N -owa,
druga N.N -ego,
trzeciej nie wyjawię,
bo to była⁵ jego.

Nadobna dziewczeczka
upłakała oczki,
a Janeczek, nieboraczek,
nie spał całej nocki.

Nie płacz, dziewczę, nie płacz,
jeszczeć nie bardzo znać,
kiedy będą znaki,
zmożę⁶ na dworaki.

Nie będę zmawiała,
będę kołysała,
ale ciebie, psie hultaju,
będę przeklinała.

Przeklinaj, przeklinaj,
byś, oj, co wskorała,
ja we świat powędruję,
tyś kurwą została.

240

Bączka, [Kraplewo], 27 IV 1838

Śniło mi się, śniło
o dusznem zbawieniu,
ślizgnął mi się z nóżki korek
po płaskim kamieniu.

Dałać mi się spojrzeć
między ogrodeczkiem,
ale idą i gadają
trzy grzeczne dziewczeczki.

239. Rkp. s. 35–36. „Amalia, 18/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 576. Por. nr 237, 238, 240, Sembrzycki nr 5, 8, Steffen T. 3 nr 25.

¹ nadpisane: „ludzkiem”

² dopisane: „po”, tj. poślizgnął

³ nadpisane: „z nóżki korek”

⁴ nadpisane: „płaskiem”

⁵ w rkp.: „bo to (jest) była”

⁶ nadpisane przez Kolberga: „ówię”, tj. zmówię

240. Rkp. s. 512–513. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 575. Por. nr 239, 252, 253, 274, Sieniawski T. 1 nr VIII, Sembrzycki nr 5, 8, Steffen T. 3 nr 25.

Jedna . . . owa,
druga Cichoniowa,
a tej trzeciej nie wyjawię,
bo to . . . owa.

Nadobna Karlinka
upłakała oczki,
a Wilmuszek nieboraczek
nie spał całej nocki.

Cyt, Karlinko, nie płacz,
jeszcze nie bardzo znać,
napłaczysz się wtenczas dosyc,
kiedy będziesz nosić.

Nie będę płakała,
będę kołysała,
a na ciebie, psie hultaju,
będę narzekała.

Narzekaj, jeżeli chcesz,
ale sama na się,
mowił ja ci nie raz, nie dwa,
nie ożeniwa się.

Idzie Wylmuś steczką
z nadobną dziewczeczką,
przypina jej złoty wieniec
srebrną miedzianeczką.

Przypina jej wtedy,
wtedy i owedy.
Nie boj ty się, ma Karlinko,
ode mnie przerady.

Przereda się stała,
ona syna miała.
A widziszże, psie hultaju,
com ja doczekała.

Nie było to wierzyć,
było się poradzić,
jest to sztuka kawalerska,
prawdy nie powiedzieć.

Jeden z nią tańczy,
drugi ją całuje,
a ten trzeci, jej najmiłszy,
rączki załamuje.

Jeden kupił piwa,
drugi gorzałeczki,
a ten trzeci, jej najm[ilszy],
ten do sukieneczki.

Com ja uczyniła,
uboga dziewczyna,
oj, com ja się dała uwieść
za szklaneczkę piwa.

Za szlaneczkę piwa,
za kieliszek wina,
oj, głupiać ja też dziewczyna,
oj, głupiać ja była.

241

Wiśniewski, Kraplewo, 10 X 1839

Chodziła dziewczyna po cisowym sadku,
chodziła, płakała swojego upadku.

241. Rkp. s. 594. „Wiśniewski, Kraplewo, 10 Octob. 39”. Zob. Kolberg T. 40 nr 263. Por. nr 242–244, 264, 386, Steffen T. 1 nr 19, T. 2 nr 13, Okęcka s. 117, 361, Drabecka s. 356.

Wróć, najmilszy, wianek abo mi go zapłać,
oj, bo cię porazi moj załosliwy płacz.

Wracać go nie będę, płacić raz nie myślę,
wsiądę na konika, pojedę za Wisłę.

Pojedź, Jasku, pojedź, cobyś szczęścia nie miał,
coby twój konik padł, a tyś szyję złamał.

O, moja najmilsza, nie życzy mi tego,
przyjmijże mnie jeszcze do serca twojego.

Nie przyjmę, nie przyjmę, choćby cię trzaskały,
nie będą me oczy za tobą patrzyły.

242

Bączka, [Kraplewo], 25 VI 1839

Chodziła dziewczyna po cisowym sadku,
chodziła, płakała swojego upadku.

Wróć mi, Jaśku, wianek albo mi go zapłać,
ej, bo cię porazi moj załosliwy płacz.

Wracać go nie będę, płakać raz nie myślę,
wsiądę na konika, pojedę za Wisłę.

Pojedź, Jasku, pojedź, bodajeś nie wskórał,
bodaj ci twój koń padł, a tyś szyję złamał.

O, moja najmilsza, nie życzy mi tego,
przyjmijże mnie jeszcze do serca swojego.

Nie przyjmę, nie przyjmę, choćby cię trzaskały,
już nie będą więcej me oczy¹ patrzyły.

242. Rkp. s. 543. „d. 25 Juni 39, Bączka”. Zob. Kolberg T. 40 nr 263. Por. nr 241, 243, 244, 264, 386, Steffen T. 1 nr 19, T. 2 nr 13, Okęcka s. 117, 361, Drabecka s. 356.

¹ Kolberg skreślił: „już więcej me oczy” i napisał: „me oczy za tobą”

243

Amalia, 18 IX 1836

Chodziła dziewczyna po lipowym sadku,
chodziła, płakała swojego upadku.

Matka obaczyła¹, od żalu zamgłała:
Kienżeś, coreczko, swój wianek podziła?

Jaśkowim go dała, boć mnie pięknie prosił,
będziec on go, będzie w swoim sercu nosił.

Oddaj², Jaszku, wianek albo mi go zapłać,
oj, bo cię porazi moj żałośliwy płacz.

Nić go wracać myślę, nić go płacić będę³,
wsiądę na koniczka, pojedę za Wisłę.

Pojadź, Jaszku, pojedź, choć i na rozstanie,
będęc pamiętała szczere zakochanie.

Rozliczył jej tysiąc po lipowym stole:
Pojdźże, dziewczę, zobacz, czy stanie za twoje?

Nie stanie, nie stanie, choć i drugi tysiąc,
obiecowałeś mi przed ołtarzem przysiąc.

Obiecowałem ja, ale i nie tobie,
jeno tej czapecce, co ją mam na głowie.

Zebrała talarki w różowy fartuszek,
wstała, zapłakała patrząc na swój brzuszek.

Moj brzuszku, moj brzuszku, czemuż tak wysoki,
oj, co cię nie może stać moj pas szarocki.

Nadstukujże ty go jedwabną wstążeczką,
rzeką tobie ludzie: Dzień dobry, dziewczeczko.

243. Rkp. s. 78, 80. „Amalia, 18/9 36”. Znaki w postaci gwiazdki łączą w całość tekst zapisany częściowo na s. 78, częściowo na s. 80. Zob. Kolberg T. 40 nr 263. Por. nr 241, 242, 247a, 247b, 248, 251, 264, Gąsiorowski nr 15, Steffen T. 1 nr 19, T. 2 nr 13, Okęcka s. 117, 361, Drabecka s. 356.

¹ dopisane: „M[atka] na nią patrząc”

² nadpisane: „powrót”

³ dopisane: „Płacić go nie będę, wracać go nie myślę”

Nadsztukowałaćbym i kawałem złota,
by mnie się wrociała moja pierwsza cnota.

244

Bączka, [Kraplewo], 14 XII 1836

Na kraplewskim polu studnia murowana
i stoic tam, stoi dziewczyna kochana.

I stoic tam, stoi, ręce załamuje,
na prawej rączeczce dzieciątko piestuje.

Wypiestowawszy go, jabłuszczyko zjadła.
Powiedz mi, dziewczyno, z kimeś podupadła?

Oj, podupadłam ja z furmanem na wozie,
podobno to z tobą, hultaju, nieboże.

Nie zmawiaj ty na mię, jeno na woźnicę,
a ja tobie zaraz sto talarow licę.

Rozliczył jej tysiąc po cesowym stole:
Obejrzyj się, dziewczę, jeżeli masz za swoje.

Oj, nie mam ci, nie mam, choćby drugi tysiąc,
obiecowałeś mi przed ołtarzym przysiąc.

Choćem ja przysięgał, aleć to nie tobie,
jeno tej czapeczce, co ją mam na głowie.

Pamiętaj, hultaju, na mojej matki płacz
albo mi wianek wroc, abo mi go zapłacź.

Wracać go nie będę, płacić go nie myślę,
wsiądę na konika, pojedę za Wisłę.

Oj, jedźże, jedźże, bodajeś nie wskórał,
bodaj ci konik padł, a tyś szyję zламаł.

Nie ujechał milę ani też pół mili,
jużci Jasienkowi w Kraplewie dzwonili.

244. Rkp. s. 235–236. „Bączka, Mittw. 14 Decbr 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 264, 265. Por. nr 189, 190, 241–243, 251, 264, Gąsiorowski nr 30, Steffen T. 1 nr 19, Okęcka s. 117, 361.

Spytam się kleknera, komu tak dzwoniło.
Nadobnego Jasia do grobu włożono.

Oj, niechże włożono, jać też tego chciała,
coby insza kurwa pociechy nie miała.

245

[Gotliba] Wiśniewska, [Kraplewo], 17 II 1837

Cóż ja uczyniła, uboga dziewczyna,
co ja swój wianuszek tak marnie straciła.
Za czerwony złoty
straciłam swej cnoty
dla nieszczęśnika.

Teraz muszę płakać za nieszczęście swoje,
pierwejm była sama, a teraz nas dwoje.
Cóż to będzie zrobić,
jak będzie ozdobić
przed matką swoją.

Jać bym ci doredził, byś ty tak zmowiła,
jakeś wółki pasła
i pszczołka cię w nogę
ujadła niebogę,
i takeś spuchła.

Ta twoja doreda to jeno do czasu,
jednak ja nie ujdę od matki hałasu.

Matka jej się dziwi, co się często kwili,
nie pyta się zaraz, ale aż po chwili:
Cóż ci to, Anieczko,
przyznaj się, coreczko,
coś uczyniła?

Oj, bodaj ja była tych wólków nie pasła.
Pasający wółki, skasały mię pszczołki
i u zdrojum była,
wódkiem się napiła,
i takem spuchła.

245. Rkp. s. 325–327. „Wiśniewska, Freitag d. 17 Febr. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 297. Por. nr 246.

Cóż ty, mnie, hultajko, z rozumu wywodzisz,
a juźci ja widzę, ze nie sama chodzisz.

Ja nieszczęsny Annusz,
zwiódł mię złodziej Franuś,
ukradł mnie wianeczek
za podaruneczek,
w témem zblądziła.

A cóż to ja słyszę, ze nie masz wianeczka,
a takażes to ty pocziwa Anieczka.
Idź precz, nie chcę cię znać
ani się też przyznać,
żeś córka moja.

Idzie do Franusia z krzykiem i z hałasem:
Ach, dajże mi redę
za nieszczęsną zdredę.

Miej pamięć o mnie, o moja Anieczko,
zrobwa zdawiny, bo nadchodzą chrzciny.
Zrobili wesele
po Świątkach w niedziele,
we wtorek chrzciny.

246

Bączka, [Kraplewo], 25 VIII 1837

Cóż ja uczyniła, uboga dziewczyna,
co ja swoj wianuszek tak marnie straciła.
Pozbyłam swej cnoty
za czerwony złoty,
ja sama chcący.

Teraz muszę płakać na nieszczęście swoje,
pierwej byłam sama, a teraz nas dwoje.
Jak przyjdzie oznajmić,
przyjdzie opowiedzieć
przed matką swoją?

Jać bym ci doredził, byś ty to zmyśliła,
to mów, że cię pszczołka w nogę ukąsiła.
I u zdrojuś była,

246. Rkp. s. 416–417. „Freitag d. 25 Aug. 1837, Bączka”. Zob. Kolberg T. 40 nr 297. Por. nr 245.

wódkiś się napiła,
temeś się struła.

Przyszła do matuli, tak się bardzo chyli,
matka nic nie mówi zaraz, aż po chwili:
Cóż ci to, Anieczko,
cóż ci to, coreczko,
co się tak chylisz?

Oj, bodaj ja była wólkow nie pasąła,
oj, byłabym¹ była swoją cnotkę miała.
Pasający wółki,
skąsały mię pszczołki
i całam spuchła.

Cóż ty mnie, hultajko, z rozumu wywodzisz,
oj, jużci ja widzę, że nie sama chodzisz.
Idź precz ode mnie,
nie wzywaj się do mnie,
ześ corka moja.

I poszła do niego, i tak rzéwnie płacze:
Daj mi jaką radę za nieszczęsną zdradę,
najmilejszy moj.
On ci jej powiedział:
Po Świątkach w niedzielę
zrobiwa wesele,
we wtorek chrzciny.

247a

Na kraplewskim polu
czarny gawron kracze,
niejedna dziewczyna
za swój wianek płacze.

Kiedy ja przed laty
płakać nie umiała,
kto płakał, narzekał,
ja się z niego śmiała.

A teraz ci ten płacz
to moja zabawa,
na każdy maltyszek
ze łzami potrawa.

W kólaseczkę wsiadła,
jak chusteczka zbladła,
spojrzała po brzuszku,
bez trzy dni nie jadła.

¹ w rkp.: „była(m) bym”

247a. Rkp. s. 472–475. Zob. Kolberg T. 40 nr 584. Por. nr 24, 99, 172, 243, 248–251, 278, Gąsiorowski nr 6, 15, Sembrzycki nr 37, Gębik nr 22, Sobieski nr 25, Drabecka s. 350.

O, brzuszku, moj brz[uszk],
czemuś tak wysocki,
jużci mnie nie chce stać
moj pasek szerocki.

Oj, nadstukujże go
jedwabną wstążeczką,
będąc ludzie mówić:
Dobry dzień, dziewczeczko.

Choćbym sztukowała
i kawałem złota,
już mi się nie wróci
moja pierwsza cnota.

Cnota mi się skróci,
a kłopot się wróci,
cnota i uroda
wniwecz się obróci.

Latka moje, latka,
gdzież mi się podziały?
Z wódką popłynęły,
wiatrkiem się rozwiały.

Cyt, najmilsza, nie płacz,
kochaneczko moja,
przywiozęć jabłuszko
z podolskiego pola.

Porwoneś tam katu
z twojem jabłuszeczkim,
kiedyś mię zaraził
małym dziecięcziem.

Zaraziłeś ci mię
gorzej niż chorobą,
wychorzałabym się
i byłabym zdrową.

O, moj najmilejszy,
ożeńże się ze mną,
nie daj brewerować
nikomu nade mną.

O, moj najmilejszy,
nie chodźże mi tędy,
bo mi poobalasz
lelijowe rzędy.

Rzędy poobalasz,
ziele mi podepcesz,
straciłeś mi wianek,
a teraz mię nie chcesz.

Jak wiele welenki
na białej owiecce,
tak wiele szczerości
w każdziurnej dziewczeczce.

O, jak wiele ości
na jęczmiannym snopie,
tak wiele chytrości
w każdziurnistym chłopie.

Oj, nie wiérzże chłopu,
choć kiele ołtarza,
bo nad chłopą nie ma
gorszego machlarza.

Oj, bo chłop się pali,
popiołem się sypie,
jednak go wydają
jego chytre ślępie.

Oj, u chłopą wiara
jako u psa para,
u dziewczyny cnota
jako bryła złota.

247b

Na kraplewskim polu
czarny gawrón kracze,
niejedna dziewczyna
za swój wianek płacze.

Kiedy ja przed laty
płakać nie umiała,
kto płakał, narzekał,
ja się z niego śmiała.

A teraz ci ten płacz
to moja zabawa,
na każdy maltyszek¹
ze łzami potrawa.

W kulaseczkę wsiadła,
jak chusteczka zbladła,
spojrzała po brzuszku,
bez trzy dni nie jadła.

Oj, brzuszku moj, brzuszku,
czemuż tak wysocki,
już ci mię nie chce stać
moj fartuch szerocki.

Oj, nadsztukujże go
jedwabną wstążeczką,
będąc ludzie mówić:
Dobry dzień, dziewczeczko.

Choćbym sztukowała
i kawałem złota,
już mi się nie wróci
moja pierwsza cnota.

Cnota się nie wróci²,
a kłopot się wróci,
cnota i uroda
wniwecz się obróci.

Latka moje, latka,
gdzież mi się podziały,
z wódką popłynęły,
wiatrem się rozwiały.

Cyt, najmiłsza, nie płacz,
kochaneczko moja,
przywiozęć jabłuszko
z podolskiego pola,

Porwoneś tam katu
z twojem jabłuszeczkiem,
kiedyś mię zaraził
małym dzieciąteczkiem.

Zaraziłeś ci mię
gorzej niż chorobą,
wychorzałabym się
i byłabym zdrową.

Oj, moj najmilejszy,
ożeńże się ze mną,
nie daj brewerować³
nikomu nade mną.

O, moj najmilejszy,
nie chodźże mi tędy,
bo mi poobalasz
lelijowe rzędy.

247b. Rkp. s. 258–260. Zob. Kolberg T. 40 nr 260, 286. Por. nr 99, 243, 248–251, 278, Gąsiorowski nr 6, 15.

¹ Kolberg skreślił „maltyszek” i nadpisał: „e”, tj. każde oraz „południe”

² dopisane: „wraca”

³ nadpisane: „się naśmiewać”

Rzędy poobalasz,
ziele mi podepcesz,
straciłeś mi wianek,
a teraz mię nie chcesz.

248

Elza, Kraplewo, 22 IX 1836

Na ostrodziem polu
czarny gawrón krącze,
niejedna dziewczyna
za swój wianek płacze.

Co kiedyś przed laty
płakać nie umiała,
kto płakał, narzekał,
ja się z tego śmiała.

A teraz ci ten płacz
to moja zabawa,
na każdy maltyszek
ze łzami potrawa.

W kareteczkę wsiadła,
jak chusteczka zbladła,
spojrzała na brzuszko,
trzy dni już nie jadła.

Oj, brzuszku moj, brzuszku,
czemużeś wysoczki,
już mi się zrówniały
moje oba boczki.

Boczkić się zrówniały,
licka mi zbladniały,
jużci mnie nie chce stać
moj pasek jedwabny.

Nasztukujże ty go
jedwabną wstążeczką,
będą ludzie mówić:
Dobry dzień, dziewczeczko.

Choćbym sztukowała
i kawałem złota,
już mi się nie wroci
moja pierwsza cnota.

Cnotać się nie wróci,
swiat mi się ukróci,
pierwsza moja cnota
wniwecz się obróci.

O, moj najmilejszy,
nie chodźże mi tędy,
bo mi poobalasz
u lełiji rzędy.

Rzędyć poobalasz,
luwander podepcesz,
pierwejeś mnie zwodził,
a teraz mię nie chcesz.

Cyt, najmilsza, nie płacz,
kochaneczko moja,
przywiożęć jabłuszko
z podolskiego pola.

248. Rkp. s. 170–172. „Elza w Kraplewie, 22/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 212, 260. Por. nr 99, 172, 243, 247a, 247b, 249–251, 278, 378, Gąsiorowski nr 6, 15, Sembrzycki nr 37, Gębik nr 22, Sobieski nr 25, Okęcka s. 372.

A rwano wieś кату
z twojem jabłuszcziem,
kiedyś¹ [mię zaraził
małem dziecięcziem].

Zaraził ci mię
gorzej niż chorobą,
bo ja chorawawszy,
to bym była zdrową.

Tydzień chorawawszy,
dłużej niepodobno,
a ja już nie będę
dziewczyną] nadobną.

Nie wierz chłopu, nie wierz,
jak ja mu wierzała,
choćby go połowa
na ogniu gorzała.

Bo chłop gorzeje,
popiołem się miele,
z inszymi rozmawia,
z ciebie się naśmieje.

Oj, bo chłop gorzeje,
popiołem się sypie,
a jeszcze na zdradę
patrzą jego ślepie.

Prawdę ptaszek mawiał,
co w sadeczku siadał:
Cóż to za kochanek,
co ze dwiema gadał.

Jedną ma od piątku,
drugą od niedzieli,
bodajże o takim
w piekle dowiedzieli.

249

Elza, [Kraplewo], 22 IX 1836

W zielonym sadzie
cichą woda stoi,
|: a moj najmilejszy
w rajby konia stroi :|.

I jak go wystroił,
on mu pięknie skacze,
|: a nadobne dziewczę
za swoj wianek płacze :|.

Cyt, najmilsza, nie płacz,
kochaneczko moja,
|: przywiozęc jabłuszko
z toruńskiego pola :|.

Zarwonożesz кату
z twojem jabłuszcziem,
|: kiedyś mię zaraził
małem dziecięcziem :|.

Zaraził ci mię
gorzej niż chorobą,
|: bo ja chorawawszy,
to bym była zdrową :|.

Tydzień chorawawszy,
dłużej niepodobno,
|: a ja już nie będę
dziewczyną nadobną :|.

¹ w rkp. po „kiedyś” jest notatka Gizewiusza: „etc. – nadobną”. Tekst uzupełniono z pieśni nr 249.

249. Rkp. s. 169–170. „Elza, 22/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 286. Por. nr 21, 151, 152, 247a, 247b, 248, 250, 264, 278, 279, 290, Gąsiorowski nr 6, 117, Okęcka s. 384.

Nadobne dziewczątka
 precz powędrowały,
 |: w kalinowym lasku
 pierwszą nockę spali :|.

A jak się wyspały,
 przewozu wołały:
 |: Przewieźże nas, przewieź,
 najmiłszy, kochany :|.

Kieby ja wiedziała,
 co ten przewóz płaci,
 |: czyli talareczki,
 czy wianuszek straci :|?

Talarkami zapłać,
 a wianuszka nie trać,
 |: możesz ty się, dziewczę,
 mnie samemu dostać :|.

250

Ein, ein, ein, kochaneczko moja,
 przywiozę jabłuszko z ostródzkiego pola.
 A porwaneś katu z twojem jabłuszeczkiem,
 zaraziłeś ty mnie małym dziecięckiem.

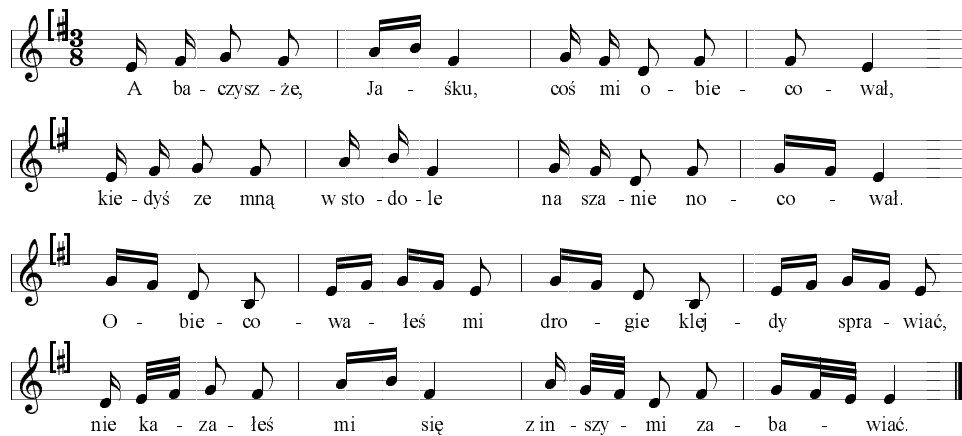
Zaraziłeś ty mnie gorzej niż chorobą,
 bo ja chorowawszy, to bym była zdrową.
 Chorowawszy tydzień, dłużej niepodobno,
 a już ja nie będę dziewczyną nadobną.

O, B[oż]e moj, B[oż]e, jak to ze mną będzie,
 ojca, matki nie mam, sierotkam jest wszędzie.
 Ojca, matki nie mam, bracia nie po temu,
 dziewują się ludzie kochaniu mojemu.

Niechże się dziwują, cóż komu do tego,
 B[óg] jest opiekunem sierostwa mojego.
 Niechże się dziwują, niechże im B[óg] płaci,
 ta moja uroda wianuszka nie straci.

250. Rkp. s. 587. Por. nr 247a, 247b–249, 278, Gąsiorowski nr 6.

251



A ba - czysz - że, Ja - šku, coř mi o - bie - co - wał,
 kie - dyř ze mną w sto - do - le na sza - nie no - co - wał.
 O - bie - co - wa - leř mi dro - gie klej - dy spra - wiać,
 nie ka - za - leř mi się z in - szy - mi za - ba - wiać.

A baczyszże, Jašku, coś mi obiecował,
 kiedyś ze mną w stodole na szanie nocował.
 Obiecowałeś mi drogie klejdy sprawiać,
 nie kazałeś mi się z inszymi zabawiać.
 – Bawiłaś się przedtem, kurwo,
 baw sze i teraz,
 a ty, wesołku, graj,
 na tę kurwe nic nie dbaj.

Pojdę ja, pojde do pana starosty,
 kiedy mi nie zapłacisz, to otrzymasz chłosty.
 – Całuj ty pana starostę w rzicz,
 bo on głupi by był za takie fraszki bić,
 a ty, wesołku, graj,
 na tę kurwę nic nie dbaj.

Rozliczył jej tysiąc po cesowem stole:
 Obejrzyj się, dziewczę, jeśli masz za swoje.
 Oj, nie dość ci, nie dość, trzeba jeszcze i przyrzucić,
 za wianuszek sto talarow, a za cnotę tysiąc.

251. Rkp. s. 54–55, 58. W rkp. zapis nutowy niekompletny: brak krzyżyka przy kluczu, rytmu w t. 4, 5, częściowo w t. 7, 15 i 16, ponadto w t. 3 i 10 zamiast ósemek są ćwierćnuty, w t. 8, 9 i 14 zamiast drugiej szesnastki jest ósemka, widoczne są poprawki w zapisie melodii, nad t. 9 i 10 jest „bis” (tutaj te takty są rozpisane). Na s. 58 Gizewiusz zanotował zwr. 5 z notatką: „»A baczyszże, Jaszku« Zusatz” i ze znakiem krzyżyka. Taki sam znak jest na s. 54 po zwr. 4. Zob. Kolberg T. 40 nr 301. Por. nr 243, 244, 247a, 247b, 248, Gąsiorowski nr 15.

Zgarnęła talarki w swój modry fartuszek,
co spojrziała, zapłakała na swój duży brzuszek.
O, brzuszku moj, brz[uszk], czemuś tak wysocki,
jużci mnie nie chce stać moj fartuch szerocki.
– Jest, kurwo, krawiec na szrodku wsi,
ten fartuch nadpusci,
będziesz taka jak i druga,
a ty, wesołku, [graj,
na tę kurwę nic nie dbaj].

Chocbym sztukowała i kawałem złota,
już mnie się nie wroci moja pierwsza cnota.
– Wiesz, kurwo, kieni twoja cnota została?
W stodole na sianie, kieni twoje wyspanie,
tam twoja cnota została,
a ty, wesołku, graj,
[na tę kurwę nic nie dbaj].

Oczki moje, oczki, czemuż upłakane,
włoski moje, włoski, czemuż tak stargane?
– Masz, kurwo, grzebień i wodę,
umyj się i wyciesz się,
będziesz taka jak i druga,
ach, ty, [wesołku, graj,
na tę kurwę nic nie dbaj].

Ach, cóż ja też pocznę, uboga sierota,
zamknąłeś mi, zamknął, do fortuny wrota.
– Otworzta kurwie, niech nie stoi, nie burduje,
niech wlezie za piec, końdziel uprędzie,
to kurwina robota.

Ach cóż ja też pocznę, uboga dziewczyna,
i będziec mnie płakać ma wszystka rodzina.
I ojciec, i matęka,
i dziątek, i babęka,
i moj miły Janek,
za ruczany wianek.
– Całuj ty mnie, kurwo, w dupę,
nie było się rozwalać w stodole z pierzyną,
a ty, wesołku, graj,
na tę k[urwę nic nie dbaj].

252a

Ogieńkiem się pali,
popiółkiem się sieje,
niejeden się, dziewczę moje¹,
i z ciebie naśmieje.

A bodaj go kat wziął
z jego naśmiewaniem,
a mięć Pan Bóg nie opuści
z mem dzieciątkiem małym.

Za stoliczkim siadła,
jak chusteczka zbladła.
A widziszże, moj najmilszy,
jeszczem dziś nie jadła.

Czemużeś nie jadła,
czemuś nieroztropna,
modreś oczki upłakała,
warkoczkaś² nie splotła.

Pierwejem je plotła,
tera już nie będę,
a na ciebie, psie hultaju,
ja narzekać będę.

Nie narzekaj na mnie,
jeno sama na się,
mówił ja ci raz nie tysiąc,
nie ożeniwa się.

A tyś mnie się jęła
jak woda kamienie,
bodaj mnie się w krotkiej chwile
ziemia rozstała.

Rozstapże się, ziemio,
rozstap się pode mną,
usłałam ja łożuleczko
chłopu nieślubnemu.

Po cóżeś usłała,
po coś taka była,
milszyć tobie ten to chłop był
jak twa cnotka miła.

252b

Gotliba Wiśniewska, Kraplewo, 7 II 1837

Ogienkiem się pali,
popiółkiem się sieje,
niejeden się, dziewczę moje,
i z ciebie naśmieje.

A bodaj go kat wziął
z jego naśmiewaniem,
nnieć też P[an] B[óg] nie opuści
z mem dzieciątkiem małym.

252a. Rkp. s. 362–363. Nad tekstem notatka Gizewiusza: „cf. 295”, odsyłająca do strony, na której znajduje się tekst nr 252b. Zob. Kolberg T. 40 nr 269. Por. nr 240, 253, Sieniawski T. 1 nr VIII, Steffen T. 3 nr 25.

¹ wiersz poprzedzony spójnikiem „(i)”

² nadpisane: „i”, tj. warkoczkiś

252b. Rkp. s. 295–296. „Gottliba Wiśniewski 6 Krapl., Dienstag 7/2 37”. Nad tekstem notatka: „cf. 362” odsyłająca do strony, na której znajduje się pieśń nr 252a. Zob. Kolberg T. 40 nr 269.

253

Bączka, [Kraplewo], 4 IV 1838

Gorzałeczka nie miod,
dziewczyna nie ludzie,
odprowadziłbym ją,
bo sama nie pojedzie.

Odprowadziłbym ją,
ale wilcy wyją,
moja kaczmareczko,
zanocujże mi ją.

Choć ci talar straci¹,
to ja ci zapłacę.

Za stoł się usiadła,
jak chusteczka zbladła.
A widziszże, psie hultaju,
ze ja nic nie jadła.

Czemużeś nie jadła,
czemuś nieroztropna,
rozpuszcilaś włoski,
czemuś je nie splotła?

Ja ich nie rozplotła,
nie będę splétała,
jeno na cię, psie hultaju,
będę narzekała.

Narzekaj, jeśli chcesz,
ale sama na się,
mowił ja ci nie raz, nie dwa,
nie ożeniwa się.

A coż to za ława,
co ja na niej spała,
zrobiłeś mi chłopca,
jam raz nie wiedziała.

Teraz, dziewczę², zapłać
za moję robotę,
zrobiłem ci chłopca
z piątku na sobotę.

254

Za dworem na murawce
paśla dziewczyna owce.

Przyszedł do niej Szarafin,
owieczki jej rozstraszył.

Poczka ty, Szarafinie,
bo mi owieczka zginie.

Nie zginęłać ci żadna,
jeno maluszka czarna.

Jegomość ci się pyta,
gdzie ta dziewczyna sypia.

W komorce pod okienkiem,
zapiera się dREWNIEM.

Drwiczki z byliczki miała,
słomką się zapierała.

Jegomość ci się dobił,
dziewczynie chłopca zrobił.

253. Rkp. s. 499. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 270. Por. nr 240, 252.

¹ ten wiersz i następny ujęte w rkp. w nawias

² w rkp.: „teraz (mi) dziewczę”, Kolberg przekreślił „dziewczę” i nadpisał „żono”

254. Rkp. s. 451. Zob. Kolberg T. 40 nr 320.

+

+

+

+

255

Bączka, [Kraplewo], 19 V 1838

Oj, niedobrze temu, co pod wodą płynie,
jeszcze gorzej temu, co kocha,
bo ten, co płynie, to i odpocznie,
a ten, co kocha, nie wie, co pocznie.

A słyszyszże, Jaszku, moj płacz narzekanie,
twoje dziecię muszę kołysać,
ale¹ ty mówisz: nic mi do tego,
nie słyszę głosu dziecięcia mego,
jakbym ja to sama słyszała.

256

Stoi młyniczek w olszynie,
bystra wodeczka nań bije.

Młynarczyk mi go darował,
z kamienia dziecię wykował.

Dziewczyna mu się dziwuje.
Moja matulu, daj mię zań.

Ani z kamienia, ni z cyny,
jeno z nadobnej dziewczyny.

Czekaj, coreczko, siedmiu lat,
aż ci nakładę skrzynię szat.

Zielona róta, modry kwiat,
wędruj, dziewczeczko, ze mną w świat.

I nie wyszło tam ćwierć roczku,
jużci dzieciątko na rączku.

A jakże ja mam wędrować,
będą się ludzie dziwować.

Chodzi dziewczyna po bruku,
nosi dzieciątko w fartuchu.

Niechże się ludzie dziwują,
co dwoje młodych wędrują.

Matula jej się pytała:
Skądżeś dzieciątko dostała?

Zielona róta, jałowiec,
lepszy kawaler niż wdowiec.

255. Rkp. s. 518. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 295.

¹ w rkp.: „ale (temu) ty”

256. Rkp. s. 182–183. Po zwr. 3 jest wiersz: „(Ten) młynarczyk mi się spodobał”. Zob. Kolberg T. 40 nr 290. Por. nr 104a, 104b, 105, 257, Sieniawski T. 1 nr XII, Gąsiorowski nr 28, 109, Steffen T. 1 nr 31, Małek s. 29–30, Sobieski nr 42, 43, Drabecka s. 73.

Bo wdowiec będzie wymawiał:
Lepszą ja żonkę pierwszą miał.

A dzieci będą płakały:
Bodajżem macochy nie znali.

Kupię wama kokoszkę,
co wam wygrzebie nieboszkę.

257

Bączka, [Kraplewo], 31 I 1837

Wstała najmilsza jeno dzień,
poszła do karczmy po ogień.
Oj, nie po ogień chodziła,
jeno kochanka budziła.

Stoi młyniczek w olszynie,
bystra wodeczka nań bije,
młynarczyk mączkę pytluje,
dziewczyna mu się raduje.

Wstawaj, najmilszy, do roli,
jużeś się wyspał do woli.
Idzie burzyczka, będzie deszcz,
gdzież się, najmilszy, podziejesz?

Chcesz ty, dziewczyno, moją być,
musisz siedem lat iść służyć¹.
Czekaj, dziewczyno, siedem lat,
aż ci nakładziesz w skrzynią szmat.

Pójdę do lasa, do boru,
pod gałązeczkę jaworu,
tam na mię deszczek nie kanie
na moje licko rumianne.

Idzie dziewczyna przez łączkę,
niesie dzieciątko na rączce.
Matula jej się pytała:
Skądżeś dzieciątko dostała?

Młynarczyk mi go darował,
bo go z kamienia wykował.
Oj, nie z kamienia, nie z cyny,
jeno z nadobnej dziewczyny.

258a

Insze matki swoje dziatki do ludzi dawają,
a jednak się w poczciwości do domu wracają.
A tyś się wrociła
jako nie dziewczyna
z dzieckiem do domu.

257. Rkp. s. 72. „Bączka, d. 31/1 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 133, 290. Por. nr 105, 256, Gąsiorowski nr 28.

¹ wiersz poprzedzony literami: „(Cz)”

258a. Rkp. s. 571–572. Zob. Kolberg T. 40 nr 299.

Weźcież wy też, pani matko, te dzieciątko małe,
weźcież wy też, p[ani] matko, na rączeczki swoje.
Nie spać z chłopem było,
kijem wybić¹ było,
mateczko moja.

Och, coż ja też miałam począć, ja uboga wdowa,
karałam ci, bijałam ci za kaździurne słowa.
A tyś przysięgała,
tyś ślubowała
swojej niecnocie.

Ach, coż ja też miała począć tej swojej niecnocie,
odbierałam za koźdą noc po czerwonym złocie.
Kiedy namawiają,
rączeczki ściskają
na tę niecnotę.

258b

Insze matki swoje dziatki do ludzi dawają,
a jednak się w poczciwości do domu wracają.
A tyś się wrociła
jako nie dziewczyna
z dzieckiem do domu.

Ach, coż ja też miała począć, ja uboga wdowa,
karałam ci, bijałam ci za kaździurne słowa.
A tyś przysięgała,
a tyś ślubowała
swojej niecnocie.

Ach, coż ja też miała czynić tej swojej niecnocie,
odbierałam za kaźdą noc po czerwonym złocie.
Kiedy namawiają,
rączeczkę ściskają
na tę niecnotę.

¹ nadpisane: „dać”

258b. Rkp. s. 433. Zob. Kolberg T. 40 nr 299.

259

Amalia, 18 IX 1836

Godzina z wieczora
słyną¹ dziewcząteczka
z koniczkami na pasi²,
a Jasieczek cichem pychem za nią,
nadszedł³ ją szrod łączeczki stojąc:
Usiądzwa się oboje.

Na łączke siadali,
dzieciątko dostali,
nie mielic go w co powić.
Zewlecż, Jašku, swoją koszuleczkę,
co uwinę tę małą coreczkę,
aż przyjdziwa do domu.

Do domu przychodzą,
dzieciąteczko płacze.
Otwarzajcież, mateczko.
Matka⁴ dźwérki uchyliła
i bardzo się z tego zasmuciła⁵.
Coż to tam masz, coreczko?

Małe dzieciąteczko,
moja⁶ mateczko,
niedługoć ja tu będę,
jéno jedną nockę przenocuję,
to ja zaraz we świat powędruję,
we świat, we świat daleczko.

We świat wędrowała,
różyczka zakwitała.
Kiebym ja taka była!
Kieby nie to małe dzieciąteczko,
byłać by ja jak ta tu różyczka,
ale teraz nie będę.

260

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Godzina z wieczora
dziewcząteczka jadą⁷
z konikami na pole⁸,
a Jasieczek cichem pychem za nią,

dogonił ją szrod łączeczki w polu:
Usiądzwa się oboje
na tej łączce, na tej zieleniuchnej,
pogadajwa oboje.

259. Rkp. s. 25–26. „Amalia, 18/9 36” Zob. Kolberg T. 40 nr 294. Por. nr 260, 261, Gąsiorowski nr 37, Okęcka s. 401, Drabecka s. 305.

¹ nadpisane: „śli no”

² dopisane: „ą”, tj. pasią

³ nadpisane: „dogonił”

⁴ nadpisane: „a ecz”, tj. a mateczka

⁵ nadpisane: „zdziwiła”

⁶ dopisane: „o”, tj. o moja

260. Rkp. s. 124–125. „Bączka in Kr., 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 294. Por. nr 259, 261, Gąsiorowski nr 37, Okęcka s. 401, Drabecka s. 305.

⁷ Kolberg przekreślił wyraz i dopisał: „szłyną”

⁸ Kolberg przekreślił wyraz i dopisał: „paszą”

Z łączeczki wstawali,
dzieciątko dostali,
nie mielić go w co powić.
Zewlecz, Jaszku, z siebie koszuleczkę,
co uwinę¹ tę małą coreczkę,
aż przyjdziwa do domu.

Do dom dochodzili,
dzieciąteczko płacze.
Otwarzajcież, mateczko.
I mat[e]czka dźwérki uchylila,
i z tego się bardzo zadziwiła:
A cóż to masz, coreczko?

Małe dzieciąteczko,
nie bijcież, mateczko,
niedługoć ja tu będę,
jeno jedną nockę przenocuję,
a na drugą we świat powędruję,
we świat, we świat daleczko.

We świat wędrowała,
róża zakwitała.
Kieby ja taką była!
Kieby nie to małe dzieciąteczko,
kściałyć by mnie licka jak rozyczka,
ale teraz nie będą.

261

Elza, Kraplewo, 7 XI 1836

Godzina z wieczora
dziewcząteczka [idą]
z koniczkami na pasią,
a Jasieczek cichem pychem za nią,
dogonił ją wszrod łączeczki w polu:
Usiądzwa się oboje.

Z łączeczki wstawali,
dzieciątko dostali,
nie mielić go w co powić.
Zewlecz, Jašku, twoję koszuleczkę,
co powiję tę małą coreczkę
i pójdę z nią do domu.

Do domu dochodzi,
dzieciąteczko płacze.
Otwarzajcież, mateczko.
A mateczka dzwiczki otworzyła
i z tego się bardzo zadziwiła:
A coż to masz, coreczko?

Małe dzieciąteczko,
nie bijcież, mateczko,
niedługoć ja tu będę,
jedną nockę przenocuję,
a na drugą we świat powędruję,
we świat, we świat daleczko.

We świat wędrowała,
róża zakwitała.
Kieby ja taką była!
Kieby nie to małe dzieciąteczko,
ksciałać by ja jak i ta rozyczka,
ale teraz nie będę.

¹ Kolberg dopisał „po”, tj. powinę

261. Rkp. s. 248–249. „Elza in Kraplau, 7/11 36”. Por. nr 259, 260, Gąsiorowski nr 37, Okęcka s. 401, Drabecka s. 305.

262

[Gotliba] Wiśniewska, [Kraplewo], 17 II 1837

Nie pojedę ja przez las,
jeno kole lasu,
krzyknę raz, drugi raz,
odezwij się, Kasiu.

Kasia usłyszała,
rzéwnie zapłakała.
Jaszku, stój, nie wędruj,
będę cię kochała.

A na jezioreczku
szérzy się grzybija,
a nadobna Kasiuleczka
po sieni wywija.

Oj, wywijać ona
po tej nowej sieni
i wygląda, i spogląda,
czy nie jedzie do niej.

Oj, jedziec on, jedzie
spod Warszawy steczka
i zawiesił swe oczeczki
jedwabną chusteczką.

Choć ci on zawiesił,
ale wszystko widzi
i tę swoją Kasiuleczkę,
co po sieni chodzi.

Czemużeś zawiesił?
Bym cię nie obaczył,
oj, skarżęc mię sam P[an] J[ezus],
com ci wianek stracił.

I usiadł się w krzesło,
i listeczki pisze,
a tą prawą nóżuleczką
dzieciątko kołysze.

Powiedztaż mi o niej,
kieni ona poszła?
Hajno chodzi po sadeczku
jako błędna owca.

Chodziła jak owca,
koszyczek nosiła
i płakała za swój wianek,
co go utraciła.

Siodłajtaż mi konia
we złote strzemiona,
co pojedę a wykrzyknę
za nią do jeziora.

O, moja najmilsza,
cóż sobie chcesz robić?
Dla ciebie się, psie hultaju,
myślę się utopić.

I wyjechał w gory,
i zapłakał w dole.
Oj, skarżęc mię sam P[an] J[ezus]
za Kasięczkę moję.

262. Rkp. s. 334–336. „Wiśniewska, Freit. 17 Febr. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 282, 283. Por. nr 7, 263, Steffen T. 3 nr 25.

263

A przed onym domem
szérzy się grzybija,
a nadobna Kasiuleczka
po sieni wywija.

I wywijać ona
po tej nowej sieni,
i wygląda, i spogląda,
czy nie jedzie do niej.

Oj, jedziec on, jedzie
spod Warszawy steczka
i zawiesił swoje oczy
jedwabną chusteczką.

Czemużeś zawiesił?
Bym ja nie zabaczył.
Oj, skarzęc mię sam P[an] J[ezus],
com ci wianek stracił.

I usiadł się w krześle,
listek sobie pisze,
a nadobna Kasiuleczka
dzieciątko kołysze.

Powiedztaż mi o niej,
kieni ona poszła?
Chodzić hajno po sadeczku
jako błędna owca.

Po sadku chodziła,
kluczyki nosiła
i płakała za swoj wianek,
co go utraciła.

Siodłajtaż mi konia
we złote strzemiona,
co wijadę a wygwizdę
za nią do jeziora.

O, moja najmilsza,
cóż sobie chcesz robić?
Ach, moj miły Jasiuleczku,
myślę się utopić.

O, moja najm[ilsza],
nie rób sobie tego,
nie zasmucaj, nie zasmucaj
serca wesołego.

I wyjechał w gory,
i ustał ci w dole.
Oj, skarał mię sam P[an] J[ezus]
za Kasiuchnę moję.

264

Bączka, Kraplewo, 26 I 1837

A przed panem Lipką
cicho woda stoi,
a Krysztofeczek
w rajby konia stroi.

Oj, stroi, stroi,
drobne listki pisze,
nadobna Gotlibka
dzieciątko kołysze.

263. Rkp. s. 272–274. Zob. Kolberg T. 40 nr 282, 283. Por. nr 7, 262, Steffen T. 3 nr 25.

264. Rkp. s. 253–257. „Bączka 6 Kraplau, Donnerstag 26/1 37”. Nad tekstem notatka Gizewiusza: „Porównaj: »A przed panem Kraską«” – pieśń nr 152. Zob. Kolberg T. 40 nr 256, 285, 292. Por. nr 151, 152, 241–244, 249, 279, Steffen T. 1 nr 19, T. 3 nr 64, Okęcka s. 117.

Ona kołysała
i rzewnie płakała:
Wróć, Krysztofku, wianek,
com go zatargała.

Wracać go nie będzie¹,
płacić go nie myślę,
wsiądę na konika,
pojadę za Wisłę.

Pojadę za Wisłę,
pojadę i bez wieś,
a ty pójdiesz za mną,
małe dziecię weźmiesz.

Doredźże mnie, doredź,
mój Krysztofku, doredź,
kieni bym ja miała
to dzieciątko zanieść?

Zanieśże go, zanieś
na pole pod miedze
i tam ci się ludzie
o niem nie dowiedzą.

Oj, jużem ci ja go
i tamój nosiła,
kukaweczka kuka:
Nie trać, kurwo, syna.

Bo kiedy go stracisz,
to i ciebie stracą,
kiedy go wychowasz,
to ci go zapłacą.

Doredźże mi, dor[edź]²,
moj K[rysztofku, doredź],
kieni bym [ja miała]
to [dzieciątko zanieść]?

Zanieś[że go, zanieś]
do sadu pod wiśnią
i tam ci się ludzie
o niem nie domyślą.

Oj, jużem ci ja go
i tamoj nosiła,
kukaweczka [kuka]:
Nie [trać, kurwo, syna].

Bo [kiedy go stracisz],
to [i ciebie stracą],
kiedy [go wychowasz],
to [ci go zapłacą].

Doredźże mnie, [doredź],
m[ój Krysztofku, doredź],
kieni [bym ja miała]
to [dzieciątko zanieś]?

Zanieśże go, zanieś
do Lipki, do sieni,
jeżeli się Krysztofek
z tobą nie ożeni.

O, jużem ci ja go
i tamoj nosiła,
Lipkowa go wzięła,
za mną wyrzuciła.

Kiebych ja wiedziała,
że to mego syna,
jeszczeć by i ja mu
koszulkę uszyła.

Aleć ja wiem³,
ze nie mego syna,
on się kurwie udał,
na niego zmowiła.

¹ Kolberg ujął w nawias „zie” i dopisał „e”, tj. będę

² w zwr. 10–14, 24 i 26 Kolberg uzupełnił w rkp. nie wypisany przez Gizewiusza a powtarzający się tekst

³ Kolberg dopisał „teraz”

Oj, nikt ci mi nie krzyw,
jeno bracia i moi,
mowilić oni mnie,
gnaj z Krysztofkiem woły.

Oj, być tam ganiać,
ale wiedzieć jako,
oj, być odganiać
od niego daleko.

Oj, odganiałam ci
na gony, na troje,
a on za mną wołał:
Hajwo, dziewczę moje.

Nie być to słuchać
wołania mojego,
było¹ się trzymać
rozumu swojego.

Pasałam ci ja je
pod słomiannem płotem,
a on na mnie kiwał
chusteczką ze złotem.

Nie było to słuchać
kiwania mojego,
było [się to trzymać]
rozumu [swojego].

Pasałam ci ja je
pod samornem lasem,
a on na mnie kiwał
pazłocianem pasem.

Nie było to słuchać
kiwania mojego,
było [się to trzymać
rozumu swojego].

Nie być to chodzić
bez bór do kościoła,
nie byłabyś miała
na ręku sokoła.

Jeno było chodzić
drobną leszczyneczką,
byłabyś ci jeszcze
nadobną dziewczeczką.

Oj, miałam ja, miała
rozumu niemało,
przyszła ta godzina,
co się go przebrało.

Oj, miałam ja, miała
rozumeczku dosyć,
przyszła ta godzina,
dałam się uprosić.

265

U Wisniewskiego na tyle
wyleciały tam dwa dyle.
Wiśniewski o nich nie wiedział,
aż mu Jaskółka powiedział.

A ty Wysniewski, nieboże,
trzymaj Gotlibę w komorze.
Choćbym ją trzymał na kecie²,
Michał się do niej przywlecze.

¹ Kolberg dopisał „oj” i „ć”, tj. oj być

265. Rkp. s. 406–407. Zob. uwagę Gizewiusza w przypisie do pieśni nr 151. Zob. Kolberg T. 40 nr 12.

² nadpisane: „tj. łańcuchu”

Michał ci lézie po słupie,
Wiśniewska go łopatą po dupie.
Nie tędy, Michale, nie tędy
do mojej Gotliby w oględy.

U Wiśniewskiego na rogu
leży Gotliba w połogu.
Przeleciały ją tam trznagle²,
jużci z Gotlibą po diable.

Dźwierzami¹, Michale, dźwierzami,
będziesz ty moj żęc kochany.

Przeleciały ją jaskółki,
szafuj, Michale, piastunki.
Nie będąc ja jej szafował,
będęc ja jej³ sam piastował.

266

Bączka, [Kraplewo], 16 VI 1837

Głoweczka mę zabołała, |: hoj, hoj :|,
bom się mocno sfrasowała, |: hoj, hoj :|.
Nie było chodzić po ganku,
nie było wołać: Kochanku!
Ha, ha, |: chi, chi :|, ha, ha, ha.

A bodajże i te progi, [|: hoj, hoj :|],
co chodziły moje nogi, [|: hoj, hoj :|].
Nie progić to winne były,
jeno nogi, co chodziły,
ha, ha, [|: chi, chi :|, ha, ha, ha].

A bodajże i to okno, [|: hoj, hoj :|],
co patrzyło moje oko, [|: hoj, hoj :|].
Nie oknoć to winne było,
jeno oko, co patrzyło,
ha, ha, [|: chi, chi :|, ha, ha, ha].

O, bodajże te poduszki, [|: hoj, hoj :|],
jadłam na nich suche kruszki, [|: hoj, hoj :|].
Nie było jeść suche kruszki,
nie miałaśby duże brzuszki,
[ha, ha, |: chi, chi :|, ha, ha, ha].

¹ pod tekstem dopisane przez Kolberga: „dźwierz = drzwi”

² dopisane: „ptaki”

³ nadpisane: „i”

266. Rkp. s. 397–399. „Bączka, d. 16t. Juni 1837” Zob. Kolberg T. 40 nr 300. Por. nr 267, Steffen T. 3 nr 61, Okęcka s. 211.

Kiedy będę chorowała, [! : hoj, hoj :!],
czem się będę zabawiała, [! : hoj, hoj :!]?
Dam ci jabłko smakowite,
będzie dziecko rozolite,
[ha, ha, ! : chi, chi :!, ha, ha, ha].

Kiedy będę chorowała, [! : hoj, hoj :!],
coż ja będę też pijała, [! : hoj, hoj :!]?
Pojadę ja do Lublina,
przywiozę ci beczkę wina,
[ha, ha, ! : chi, chi :!, ha, ha, ha].

Kiedy będziesz chłopca miała, [! : hoj, hoj :!],
w cóż go będziesz powijała, [! : hoj, hoj :!]?
Rośnie łopian na ogrodzie,
powiję cię, psie narodzie,
[ha, ha, ! : chi, chi :!, ha, ha, ha].

Kiedy będziesz dziewczę miała, [! : hoj, hoj :!],
w cóż go będziesz powijała, [! : hoj, hoj :!]?
Wiszą sznurki na tagnecie,
powiję cię, słiczne dziecię,
[ha, ha, ! : chi, chi :!, ha, ha, ha].

Trzeba będzie powijaczka, [! : hoj, hoj :!],
skądże ja go też i wezmę, [! : hoj, hoj :!]?
Oj, masz ci ty pas jedwabny,
będzie powijaczek ładny,
[ha, ha, ! : chi, chi :!, ha, ha, ha].

Trzeba będzie pieluszczyk, [! : hoj, hoj :!],
skądże ja ich też i wezmę, [! : hoj, hoj :!]?
Oj, masz ci ty trzy fartuszki,
podrzyj ze dwa na pieluszki,
[cha, cha, ! : chi, chi :!, cha, cha, cha].

Trzeba będzie koszuleczki, [! : hoj, hoj :!],
skądże ja ich też i wezmę, [! : hoj, hoj :!]?
Pojadę ja do mateczki,
przywiozę ja koszuleczki,
[ha, ha, ! : chi, chi :!, ha, ha, ha].

Trzeba będzie kolebeczki, [|: hoj, hoj :|],
 skądże ja jej też i wezmę, [|: hoj, hoj :|]?
 Pojadę ja do cioteczki,
 przywiozę ja kolebeczki,
 [ha, ha, |: chi, chi :|, ha, ha, ha].

Trzeba będzie piastunczki, [|: hoj, hoj :|],
 skądże ja jej też i wezmę, [|: hoj, hoj :|]?
 Tak ci twoje jak i moje,
 będziem piastować oboje,
 [ha, ha, |: chi, chi :|, ha, ha, ha].

267

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Pognała woły na dąbrowy Marisia
 i znalazła w ogrodeczku Wojtysia.

A kiedy ja płodem zajdę¹, Wojtysiu?
 Ażeby to prawda było, Marysiu.

A kiedy mnie przyjdzie stękać, Wojtysiu?
 Pojadę ja po starą mać,
 będzie ona za cię stękać, Marysiu.

A trzebać mnie pieluszczyk, Wojtysiu.
 A mam ci ja koszuleczki,
 będą grzeczne pieluszczyki, [Marysiu].

A trzeba mi powijaczka, W[o]jtysiu.
 A mam ci ja pas jedwabny,
 będzie powijaczek ładny, M[arysiu].

A trzebać mnie kolebeczki, W[o]jtysiu.
 Pojadę ja do Krakowa,
 tam kolebeczka gotowa, M[arysiu].

A któż nam będzie kołysał, [Wojtysiu]?
 Takie moje jak i twoje,
 będziem kołysać oboje, M[arysiu].

267. Rkp. s. 95–96. „Bączka, Kraplau, Mittw. 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 303. Por. nr 266, Okęcka s. 211.

¹ w rkp.: „zajdę (zańdę)”

A coże ja będę piła, W[ojtysiu]?
Pojadę ja do Lubina,
przywiozę ci miodu, wina, M[arysiu].

A coż ja będę jadł, M[arysiu]?
A kupić ja achtel masła,
będę ja się z tobą pasła, W[ojtysiu].

A jak syna wychowamy, [Wojtysiu]?
Na wojenkę go poszlemy, [Marysiu].

A jak ci go na wojnie zabiją, [Wojtysiu]?
Zielonąć go muraweczką przykryją, [Marysiu].

A już ci go wrony, krucy okrakały,
a już ci go panny ostrodzkie opłakały,
choć go nie znały.

PIEŚNI RODZINNE

268

Był też to tu pan, co ja go nie znam.
 Je - nom ci go raz wi - dzia - ła, bę - dę o nim pieśń śpie - wa - ła,
 był też to tu pan.

Był też to tu pan,
 co ja go nie znam.
 Jenom ci go raz widziała,
 będę o nim pieśń¹ śpiewała,
 był też to tu pan.

A zona jego
 przysła do niego
 i za łeb go uchwyciła,
 po ziemie go uderzyła,
 kijem go biła.

A po co bijesz?
 A po co pijesz.
 On ci do niej rączki składa,
 do nożeczkow jej upada:
 Stój, bo zabijesz.

Rada bym była,
 bym cię zabiła,
 bym takiego psa hultaja,
 bym takiego poganina
 ze świata zbyła.

268. Rkp. s. 42–43. W rkp. zapis nutowy niekompletny: brak rytmu w t. 4, 8–10, pauz w t. 4 i 10, w t. 1 przy pierwszym g¹ jest bemol, widoczne są poprawki w zapisie melodii w t. 9 i 10. Wiersz 5 w zwr. 1 skreślony. Na końcu pieśni na marginesie Kolberg dopisał: „z Lipnowskiego”. Zob. Kolberg T. 40 nr 342. Por. nr 269, 270.

¹ dopisane przez Kolberga: „śpiewała, ej, pieśń”

Pojadę ja precz,
nagotuj mi jeść,
co jak z gościny przyjadę,
co gotowo jeść zastanę,
jak rozkazuje.

Nieboraczek mąż
nagotował już.
Żona z gościna przyjechała,
już gotowo jeść zastała,
jak rozkazała.

Usiadła się jeść,
on kole niej sięść.
A widziszże, skurwysynie,
kieni hajnoj jedzą świnie,
nie kole mnie sięść.

Patrztaż, panienki,
i wy, mężatki,
kiedy żona męża bije,
to w nim wątroba nie gnije,
piękny i gładki.

269

21 XI 1839

Był tu cóż za pan,
a ja go nie znam,
jenom ci go raz widziała,
będę o nim pieśń spiewała,
był tu cóż za pan.

I zona jego
była u niego,
złapała go, oj, na ramię,
cisnęła go, oj, o ziemię,
kijem go bije.

Za cóż mę bijesz?
A po co pijesz.
Nie bijże mię, moja zonko,
bo mę zabije[sz].

Rada bym była,
bym cię zabiła,
abym ciebie, psie hultaju,
wkrotce pozby[ła].

Pojadę ja precz,
nagotuj mi jeść.
Ona z gościn przyjechała,
wszystko gotowo [za]stała,
co rozkazała.

Postawił jej jeść,
a kiele niej sieść.
A widziszże, skurwys[ynie],
kieni hajno jedzą świnie,
nie kiele mnie s[ięść].

Widzitać, panny,
i wy, mężatki,
kiedy żon[a] męża bije,
to wątroba w nim nie gnije,
jaki on gładki.

269. Rkp. s. 612. „d. 21 Novbr 39”. Braki w tekście, znajdującym się na ostatniej stronie rękopisu, uzupełnione w nawiasie kwadratowym, powstały w wyniku oprawy rękopisu. Zob. Kolberg T. 40 nr 342. Por. nr 268, 270.

+

267

+

A cóż to za pan,
co ja go nie znam?
Jenom o nim słuchała,
będę o nim śpiewała,
ale go nie znam.

Przyszła do niego
najmilsza jego
i za łeb go uchwyciła,
i o ziemię uderzyła,
i kijem biła.

A za co bijesz?
A po co pijesz.
A on przed nią rączki składa
i do nóżek jej upada:
Bo mę zabijesz.

Rada bym była,
cobym zabiła,
cobym ciebie, poganinie,
wkrotce pozbyła.

270

29 XII 1837

Pojadę ja precz,
nagotuj tu jeść.
A jak nie będzie gotowo,
nie będziec to bardzo zdrowo,
to kijem weźmiesz.

Nieboraczek mąż
nagotował już.
Zona z gośćmi przyjechała,
wszystko gotowo zastała,
co rozkazała.

Napatrzta się, panny,
panie mężatki,
jak ja chłopą wybukała
i kijem go wyłatała,
aż teraz gładki,
panie mężatki.

271

Od gąsiora do gąsiora
po lipowej desce,
jej chłop orze na ugorze,
ona pije w mieście.

Pytamże¹ cię, mężu moj,
wieleś mi zaorał?
Cztery gory, piąty klin,
bom się ciebie bojał.

Pytamże cię, zono moja,
wieleś mi przepiła?
Cztery halby, piątą małą,
bom się nie bawiła.

A kiedy ja wezmę kij,
a inę cię łątać,
jużeś ci ty dawno miał
poleczko zaorać.

270. Rkp. s. 449–450. „Freitag d. 29t. Decemb. 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 592. Por. nr 268, 269.

271. Rkp. s. 388–389. Zob. Kolberg T. 40 nr 345. Por. Steffen T. 1 nr 102, T. 2 nr 49, Drabecka s. 327.

¹ wiersz poprzedzony wyrazem „(Witam)”

+

+

Jużci bym ja był dawno
póleczko zaorał,
koniki mi pomglały,
jam się ciebie bojał.

Pytamże cię, zono moja,
jeżeli masz co podjeść?
Stoją klóski pod ławą,
co dziś tydzień wrały
i obaczże, mężu moj,
jeżeli nie skwaśniały.

O, moj miły sąsiedzie,
przypatrz się mej biedzie.
O, moj miły kumie,
jeszcze gorzej u mnie.

Sto złotych mi przepiła,
jeszcze mię wybiła,
nie kazała mi płakać,
kazała mi śpiewać,
ona sama tańcowała,
mię za sobą podcinała.

272a

I stała nam się taka ogłoska,
wybiła męża pani Pawłowska.
Wybiła, wyprała,
za drzwi go wyгнаła,
wyгнаła.

O, moja zono, cożem ci winien,
jużci ci czynię, com ci powinien.
W doma nie nocuję,
na polu pracuję
dla ciebie.

O, psie hultaju, jeszcze nie dosyć,
jak cię pochwyć, będziesz się prosić.
Jak wzięła onego,
jak nie męża swego
za wąsy.

O, moje ludzie, będzie to bitwa
i wkoło domu wielka gonitwa.
Jak poszła za onym
z ognistym chorężem¹,
z głowniami.

Widzi Pawłowski, co to nie zarty,
ugiął się do pasa,
der, der, der do lasa
od żony.

272b

I stała nam się taka ogłoska,
wybiła męża pani Pawłowska.
Wybiła, wyprała,
za drzwi go wyгнаła,
wyгнаła.

O, moja żono, cożem ci winien,
jużci ci czynię, com ci powinien,
w doma nie nocuję,
na polu pracuję
dla ciebie.

272a. Rkp. s. 553. Zob. Kolberg T. 40 nr 594.

¹ „takie do pieca mają kije, co popychają, co nazywają też: ożég”

272b. Rkp. s. 55–56. Zob. Kolberg T. 40 nr 594.

O, psie hultaju, jeszcze nie dosyć,
 jak cię pochwycę, będziesz się prosić.
 Jak wzięła onego,
 jak nie męża swego
 za włosy.

O, moje ludzie, będzie tu bitwa
 i wkoło dworu wielka gonitwa.
 Jak poszła za onym
 z ognistym chorężem,
 z głowniami.

Widzi Pawłowski, że to nie żarty,
 ugął się do pasa,
 der, der, der, do lasa
 od żony.

273

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836 i 12 I 1837

Ożeniłem się na poły z płaczem,
 nie mam położyć główeczki na czem,
 insze dziewczyny mają pierzyny,
 a ja ze swoją na grochowiny.

Dostałem za nią posag niemały:
 starego kozucha cztery kawały,
 dostałem za nią stare kobyłisko,
 wyprowadziłem ją sobie na wierzysko.

Wilk siedział za płotem,
 ja nie wiedział o tem,
 jeszcze to Bog raczył,
 co mię nie obaczył.

Dostałem zonę, zona nie chce gadać,
 dostałem krowę, krowa nie chce wstawać.
 Łyżkow nie pomyje,
 miskow pobije,
 chleba nie upiecze,
 bo jej z nosa ciecze,
 krowę nie wydoi,
 ogona się boi,
 co ogonem zoczy,
 to ona odskoczy,
 umykając nogi,
 nie pyta się drogi.

273. Rkp. s. 141–142, 244. Na s. 142: „Bączka in Kr., 21/9 36. Fortsetzung vid[e] 244”. Na s. 244 nad tekstem (tu zwr. 5–7) notatka: „Ożeniłem się na poły z płaczem Fortsetzung zu 141”, pod tekstem: „Bączka 12/1 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 589. Por. Okęcka s. 207.

Rozgniewała się zona na męża,
wzięła poduszki, poszła do księdza.

Mój dobrodzieju, dorédź mi temu,
co ja mam zrobić mężowi swemu?

Zwiążże mu ręce, zwiąż mu i nogi,
a daj mu skakać przez cztery progi.

274

Listeczki opadły,
gałązeczki stoją,
powiedzże mi, moje dziewczę,
kiedy będziesz moją.

Jużem powiedziała,
com powiedzieć miała,
kiedy będę przed ołtarzem
z tobą ślubowała.

Nie będziesz nic robić,
będziesz mi się stroić,
w szczernem złocie, w aksamicie
po pokoju chodzić.

Dam ci ja ci służkę
z warszawskiego stroju,
co on będzie zawsze chodził
z tobą po pokoju.

Co mi będzie i to
wszystko rozmaite,
i trębacze, i też krawce,
krzesła złotem szyte.

Nie wyszłóć tam roczku,
ani też pół roczku,
jużci ona, grzeczna dama,
w lichem kłakeroczku.

Obiecowałeś mi
piękne uchodzenie,
a teraz ci kiebym miała
proste obleczenie.

Nie byłóć to wierzyć,
byłó się poredzić,
jest to sztuka kawalerska
prawdy nie powiedzić.

Idzie Jasiék steczką
z nadobną dziewczęzką,
przypina jej złoty wieniec
srebrną miedzianęczką.

Przypina jej wtedy,
wtedy i owedy.
Nie bój ty się, moje dziewczę,
ode mnie przeready.

Przereda się stała,
ona syna miała.
A widziszże, psie hultaju,
com ja doczekała.

Ani pieluszczeni,
ani powijaczka,
upowijże śliczne dziecienię
w rekietowe łyczka.

274. Rkp. s. 150–152. Zob. Kolberg T. 40 nr 64, 144. Por. nr 240.

Łyczka się poderły,
pieluszki się zderły,
bodajże ci, psie hultaju,
kaci łeb obderli.

Poszła do skrzyneczki,
dobyła chusteczki
złotem szyte, rozmaite,
drobniuchne kwiateczki.

275

Nie ma lepszej rozkoszy
jako chłopu żona,
zaprzęgnie ją w wóz do lasa,
kiedy nie ma konia.

I jedzie z nią do brony,
padł ci na nią tycza¹.
Napatrza się, dobrzy ludzie,
jak to żonki ćwiczą.

Przyjechał z nią do boru,
z boru do ugoru,
wyołał w nią pięcioro gon:
Pojdź, żonko, do domu.

Przyjechał z nią do brony,
w bronie mu ustaje.
Naże, naże gąbulenki,
bo mnie już nie staje.

Przyjechał z nią do domu,
dał jej wiązkę słomy:
Wybierajże, moja żono,
pojedziem do brony.

I wyprzągł ci ją z brony,
puscił ją na łonki:
Zrzyjże, zrzyjże, moja żono,
aż cię zezrą bąki.

276

Nie masz lepszej rozkoszy
jak u chłopu żona,
zaprzęgnie ją w wóz do lasa,
kiedy nie ma konia.

I jechał z nią do domu,
podcinał ją tyczą.
Napatrza się, grzeczne panny,
jak to żonki ćwiczą.

I przyjechał do lasa,
a z lasa na ugór
i wyołał pięcioro gón:
Pojdźwa, żonko, do dom.

Przyjechał z nią do domu,
dał jej wiązkę słomy:
Wybierajże, moja żonko,
pojedziem do brony.

275. Rkp. s. 56–57. Zob. Kolberg T. 40 nr 348. Por. nr 276, 277, Okęcka s. 196.

¹ Kolberg dopisał: „z”, tj. z tycza

276. Rkp. s. 611–612. Zob. Kolberg T. 40 nr 348. Por. nr 275, 277, Okęcka s. 196.

Ona w bronie ustaje,
gąbeczki mu daje:
Naże, naże, mój najmilszy,
boć mę już nie staje.

A kiedy ja był młody,
na stom koni siadał,
a jakem się z nią ożenił,
czapkąm buksy łątał.

Kiedym jej się zalecał,
kołaczem jej kupał,
a jakem się z nią ożenił,
tom ją kijem łupał.

277

Nie ma le - pszej wy - go - dy jak u chło - pa zo - na,
za - prze - gnie ją w wóz do la - sa, kie - dy nie - ma ko - nia.

Nie ma lepszej wygody
|: jak u chłopa żona :|,
|: zaprzęgnie ją w wóz do lasa,
kiedy nie ma konia :|.

I przyjechał zaś do domu,
|: wygnał ją na łonki :|,
|: zbierajże tu, moja żonko,
aż cię zazrą bonki :|.

I nakładzie furę drew,
|: i jeszcze sam wsiądzie :|,
|: pogania ją, oj, batogiem,
ona lepiej ciągnie :|.

A w Malborku, Malborku,
|: na wysokim zamku :|,
|: i zaspaly wszystkie panny,
co chodziły w tanku :|.

277. Rkp. s. 120. W rkp. nad zapisem nutowym notatka: „e-moll”, zapis niekompletny: brak krzyżyka przy kluczu, rytmu w t. 1, 2, 4, w t. 2 jest cała nuta zamiast półnuty, w t. 8 zamiast półnuty jest ćwierćnuta. Zob. Kolberg T. 40 nr 188, 348. Por. nr 275, 276, Okęcka s. 196.

Zielona dąbrowa
modro zakwitała,
nie dała mię matka,
za kogom ja chciała.

Oj, jeno mię dała
za strycha starego,
spojrzę na młodego,
serce mi omdlewa.

Matko moja, matko,
dalekość mię dała,
nie będę już więcej
u ciebie bywała.

Bywaj, corko, bywaj,
za mego żywota,
za mego zywota
otworzone wrota.

A po mojej śmierci,
po moim zywocie,
zamkną ci się wrota
ubogiej sierocie.

A w zielonym sadku
cicha woda stoi,
a swoj najmilejszy
swego konia poi.

Jak ci go napoił,
on mu pięknie skacze,
nadobna dziewczyna
za swoj wianek płacze.

278

Gotliba Wiśniewska, Kraplewo, 7 II 1837

Cyt, najmilsza, nie płacz,
kochaneczko moja,
przywiozęć jabłuszko
z podolskiego pola.

Porwoneś tam katu
z twoim jabłuszeczkiem,
kiedyś mię zaraził
z małym dzieciąteczkiem.

Zaraziłeś ty¹ mię
gorzej nią chorobą,
bo ja chorowawszy,
to bym była zdrową.

Chorowawszy tydzień,
dłużej niepodobno,
a ja już nie będę
dziewczyną nadobną.

Nadobne dziewczątka
precz powędrowały,
w kalinowym lasku
pierwszą nockę spali.

Jak ci się wyspały²,
przewozu wołały:
Przewieźże nas, przewieź,
najmilszy, kochany.

Przewieźże nas, przewieź,
przewoźniczku młody,
zapłaciwa my ci
z tamtą strone¹ wody.

278. Rkp. s. 289–292. Nad tekstem notatka Gizewiusza: „cf. 287”, odsyłająca do nr 279. Po zwr. 7 metryka pieśni ujęta w nawiasy kwadratowe, umieszczona zapewne przez pomyłkę: „Gottlieba Wiśniewski 6 Kraplau, Dienstag d. 7t. Febr. 1837” i powtórzona na końcu tekstu: „Gottliebe Wiśniewszczanka 6 Kraplau 7/2 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 232, 233, 286, 337. Por. nr 21, 247a, 247b–250, 279, 290, Kętrzyński nr 19, Gąsiorowski nr 117, Steffen T. 1 nr 65, T. 2 nr 23, Gębik nr 41, Sobieski nr 45, Okęcka s. 384.

¹ nadpisane: „ci”

² nadpisane: „al[bo] prze”, tj. przespały

Kiebym ja wiedziała,
co ten przewóz płaci,
czyli talareczki,
czy wianuszek traci.

Talarkami zapłać,
a wianuszka nie trać,
możesz się, dziewczyno,
mnie samemu dostać.

Czas do domu, czas, czas,
nadobne dziewczeczki,
jużci poginęły
na niebie gwiazdeczki.

Jużci poginęły,
jeno jedna świeci,
tam ci pacholicy
dziewczyneczkę męcą.

Oj, męcąc ją, męcą
piwkiem¹, gorzałeczką,
aby ona była
ich to kochaneczką.

Przewiózł ci ją, przewiózł
z tamtą stronę na plac:
Teraz mi, dziewczyno,
za moj przewóz zapłać.

Nie mam ja talarków
ni czém tobie płacić,
bodaj ci mi przyjdzie
mój wianuszek tracić.

Nie trać, dziewczę, wianka
dla przewozu mego²,
zapłaci mnie P[an] B[óg]
z nieba wysokiego.

Bo te talareczki
nabyte pieniądze,
a wianuszek stracisz,
już go nie nabędziesz.

279

Bączka, [Kraplewo], 8 II 1837

Zielona dąbrowa
modro zakwitała,
nie dała mię matka,
za kogo ja chciała.

Oj, dałać ona mię
za chłopa starego,
spojrzę na młodego,
serce mi omdlewa.

¹ w rkp.: „(z) piwkiem”

² nadpisane: „nie trać wianuszka swojego”

279. Rkp. s. 287. „Bączka, 8/2 37”. Nad tekstem notatka: „cf. 289”, odsyłająca do pieśni nr 278. Tekst zwr. 5 i 6 uzupełniono według pieśni nr 278, dalszy ciąg jest w rkp. zanotowany fragmentarycznie:

„Cyt. etc. Nie płacz, dziewczę, n[ie] p[ł]acz]

Najm. – Przewodniczku młody.

Kiebym – Pytałać się ona –

Oj, męcą – Męcili ją piwem.

Nie mam – Nie mam ja pienużkow,

Ni tobie czem płacić.

Zob. Kolberg T. 40 nr 337. Por. nr 151, 152, 249, 264, 278.

Matko moja, matko,
dalekoś mię dała,
nie będę ja więcej
u ciebie bywała.

Bywaj, corko, bywaj,
za mego żywota,
za mego żywota
otworzone wrota.

A po m[ojej śmierci,
po moim żywocie
zamkną ci się wrota
ubogiej sierocie].

A w z[ielonym sadku
cicha woda] stoi,
a nadobny Jasiek
w rajby konia poi.

280

Ruto moja, ruto,
nie rano ty siana,
wydała mię matka,
za kogom nie chciała.

Wydała mnie matka
za chłopca od roli
i ja jest serdenka
w smutku i w niewoli.

Oj, bym ja wiedziała,
gdzie moj miły orze,
dałabym ja wyciąć
okienko w komorze.

Oj, orzeć on, orze
pod zielonym lasem
jednym wołem białym,
a drugim czarnasym.

Oj, orzeć on, orze
na wysokiej gorze,
prowadzi bysieczki
na jedwabnym sznurze.

Woły moje, woły,
na co wy robicie?
Za tę wiązkę siana,
co ją bez noc zjecie.

281

Bączka, [Kraplewo], 4 IV 1838

Wezmę sobie strycha dziada,
będę ja mu bardzo rada,
bo on pojdzie chleba prosić,
a ja za nim torby nosić.

Ktoren glonek cienusieńki,
to do mojej gąbusieńki,
ktoren glonek od poślada,
to przed ciebie, strychu dziadu.

280. Rkp. s. 112. Zwr. 5 zapisana w rkp. w nawiasie na końcu tekstu po kresce poziomej. Zob. Kolberg T. 40 nr 166.

281. Rkp. s. 495–496. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 338, 340. Por. nr 282.

A w niedzielę na mszę dzwonią,
a psi dziada po wsi gonią,
dziad uciekał, padł na łódzie,
a psom ci się dobrze wiedzie.

Dziad ucieka od wrót do wrót,
nalazł dórę w panski ogród
i stamtąd ci go wygnali,
psi mu dupę wyszarпали.

Dziad uciekał jak szalony
i odrzekł się swojej żony.
A ty, ojcze, daj mi konia,
a będę ja siedział w doma.

Pojadę ja w cudze strony
szukać sobie inszej żony,
pojadę ja na zalety
szukać żony do roboty.

O, moj synu, cóż ci pó niej,
kiedy nie chce prząść kądzieli?
Choć nie przędzie, ale mota,
moja żona, moja złota.

I uprzedła dwa postawy,
i utkała dwa rękawy,
jak uprzedła, tak zetkała¹,
do niedzieli dóra była.

Wzięła łątę, załatała,
swego męża przyodziała.
O, moj mężu, moj kochany,
jużes teraz przyodziany.

282

Pojmę sobie strycha dziada,
będę ja mu bardzo rada,
bo strych pojdzie chleba prosić,
a ja za nim torby nosić.

A w niedzielę na mszę dzwonią,
a psy dziada we wsi gonią,
gonili go od wrót do wrót,
nagnali go w p[ა]nski ogród.

I stamtąd ci go wygnali,
psy mu dupę wyszarpały,
dziad ucieka, padł na lodzie
i psom ci się dobrze wiedzie.

Dziad ucieka jak szalony
i odrzekł się swojej żony.

A wy, ojcze, kupcie konia,
ja nie będę siedział w doma.

Ja pojadę w insze strony,
szukać sobie inszej żony.
Moja żona, moja złota
choć nie przędzie, ale mota.

Umotała dwa osnowy
i utkała dwa rękawy.
Od niedzieli do niedzieli
rękawy się rozlecieli.

Wzięła łąty, połatała,
swego męża przyodziała.
Ach, moj mężu, moj kochany,
jużes teraz przyodziany.

¹ dopisane: „i zszyła?”

282. Rkp. s. 599. Zob. Kolberg T. 40 nr 338, 340. Por. nr 281.

+

+

+

+

283

Moje dziewczątka, byśta wiedziały,
jak to niedobrze, kiedy chłop stary.

Oj, bo chłop stary śmierdzi pluskwami,
a młodziusienki fijołeczkami.

Oj, bo stary chłop to jeno kłopot,
po izbie łązi, zawdy złe warzy.

Oj, łązi, łązi i zawdy fuka,
i w każdym kącie i kija szuka.

Oj, i jakiego? I dębowego,
oj, na tę małpę, na nic dobrego.

284a

Bączka, [Kraplewo], 31 I 1837

O, moja synowa, cóż ci u mnie będzie?
Będziesz ty siadała¹ z kurami na grzędzie.

Nie będziesz ci u mnie ani drevkow rąbać,
boć ony się same będą o cię łamać.

Nie brak ci ci będzie ani wody nosić,
bo jej będziesz miała pod oczami dosyć.

O, moja synowa, nie dosypiaj do dnia,
masz² krowy posażne, trzeba je wydoić.

Wiedziałaś, macioro, com ja krów nie miała,
a ty swego syna do mnie przysyłała.

Nie byłość to chodzić bez krze, bez olszyny,
nie sztafierować się przed mojego syna.

Myślisz ty, macioro, co twój syn krolewic,
weźmie torby na się i pójdzie psy drzaźnić.

283. Rkp. s. 453. Zob. Kolberg T. 40 nr 339.

284a. Rkp. s. 45–46. „Bączka, Dienstag d. 31/1 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 341, Gąsiorowski nr 100, Steffen T. 1 nr 127, Okęcka s. 190, Drabecka s. 518.

¹ w rkp.: „ty (siedziła) siadała

² pierwotnie: „boś”

O, moja synowa, nie wymywaj gęby,
boć jak wezmę kamień, toć wybiję zęby.

O, moja macioro, nie będziesz wybijała,
wybij je synowi, coś go wychowała.

Tyś, macioro, gorsza niż kolący oset,
z kolącego ostu może płoty grodzić,
a tobie, macioro, nie może dogodzić.

Myslisz ty, macioro, coś wojewodzianka,
czerwony kaboczyk¹, bura potykanka.

284b

O, moja synowa, cóż ci u mnie będzie?
Będziesz ty siadała z kurami na grzędzie.

Nie brak ci ci będzie ani wody nosić,
bo jej będziesz miała pod oczami dosyć.

Nie trzeba ci będzie ani drewnow rąbać,
boć ony się same będą o cię łamać.

O, moja synowa, nie dosypiaj do dnia,
masz krowy posażne, trzeba je wydoić.

Wiedziałaś, macioro, com ja krow nie miała,
a tyś swego syna do mnie przysyłała.

Nie byłość to chodzić bez krze, bez olszyny,
nie sztafirować się przed mojego syna.

Myslisz ty, macioro, co twój syn krolewicz²,
weźmie torby na się i pójdzie psy drzańnić.

O, moja synowa, nie wymywaj gęby,
bo jak złapię kamień, toć wybije zęby.

¹ dopisane: „kamizelka”

284b. Rkp. s. 570–571. Zob. Kolberg T. 40 nr 341. Por. Gąsiorowski nr 100, Steffen T. 1 nr 127, Okęcka s. 190, Drabecka s. 518.

² nadpisane: „c”, tj. krolewicz

O, moja macioro, nie będziesz wybijała,
wybijże synowi, coś go wychowała.

Tyś, macioro, gorsza jak kolący oset;
z kolącego ostu może płoty grodzić,
a tobie, macioro, nie może dogodzić.

Mylisz ty, macioro, coś wojewodziańska,
czerwony kabacik, bura potykanka¹.

285

Był gospodarz stary,
miał byszkow cztery pary.
Ej, ej, moje byszki wszystkie osiem.

Pójdź, byleczku pierwszy,
do karczemki wstępuj.
Ej, ej, [moje byszki wszystkie osiem].

Pojdź, byleczku drugi,
zapłać wszystkie długi.
Ej, ej, [moje byszki wszystkie osiem].

Pójdź, byleczku trzeci,
płaczą chleba dzieci.
Ej, ej, [moje byszki wszystkie osiem].

Pójdź, byleczku czwarty,
daj pieniędzy kwarty.
[Ej, ej, moje byszki wszystkie osiem].

Pojdź, byleczku piąty,
obacz wszystkie kąty.
[Ej, ej, moje byszki wszystkie osiem].

Pojdź, byleczku szósty,
chcą posagu siostry.
[Ej, ej, moje byszki wszystkie osiem].

¹ dopisane: „kitel”

285. Rkp. s. 444–445. Zob. Kolberg T. 40 nr 428. Por. Steffen T. 1 nr 153, Okęcka s. 327.

Pojdz, byl[eczku] siodmy,
wszystkie cię pobodły.
[Ej, ej, moje byszki wszystkie osiem].

Pojdz, byle[czku] ósmy,
bo już wszystkie poszły.
[Ej, ej, moje byszki wszystkie osiem].

Poszły byszki, poszły,
eno¹ różki wzniosły.
[Ej, ej, moje byszki wszystkie osiem].

¹ „eno, tj. jeno – jedno, tylko”

PIEŚNI SPOŁECZNE

286

Lament Mazura
w Polsce będący,
nie wiem, co czynić
mnie klękający.

Służyłem u dworu,
nie miałem foloru¹,
tak na mnie warli,
aż mię wyzarli.

Ślepem mię zwali,
Mazur wołali.

Czy panscy maszkalerze,
ci panscy szalbierze,
tak na mnie . . .
aż . . . wołali.

287

Bączka, [Kraplewo], 9 II 1838

Jakie dobre słodkie mleko,
taka i maślanka,
jako dobra gburska corka,
taka i szlachcianka.

U szlachcianki długa szyja,
perłow na niej siła,
a u gburskiej dwa sznuruszki,
je każdemu miła.

Jakie dobre słodkie mleko,
taka i [maślanka],
jaka dobra gb[urska] c[orka],
taka i szl[achcianka].

U szl[achcianki] długa szyja,
siła perłow na niej,
a u gb[urskiej] duża dupa,
wywozi się na niej.

286. Rkp. s. 425. Zob. Kolberg T. 40 nr 445.

¹ w rkp. nad wyrazem znak zapytania

287. Rkp. s. 469. „Bączka, Freitag d. 9 Febr. 38”. Zob. Kolberg T. 40 nr 620.

288

Bączka, [Kraplewo], 22 XI 1837

O, B[oz]je moj, B[oz]je
z wysokiego nieba,
nie daj mnie doczekać
służącego chleba.

Oj, bo służący chleb,
ten bardzo wymowny
i jeszcze go nie dają,
już go wymawiają.

A kiedy ukrają,
jak klonowy listek,
jeszcze się pytają,
jeżlim zjadła wszystek.

Oj, zjadłam ci ja go
w sieni za dzwierkami,
co wspomnę na służbę,
obleję się łzami.

O, B[oz]je moj, B[oz]je,
czyja ja też teraz?
Kochaneczka nie mam,
zapłacę ja nieraz.

Kochaneczka nie mam,
bracia nie po temu,
ludzie się dziwią
kochaniu mojemu.

O, B[oz]je moj, B[oz]je,
czyja ja też teraz?
Wyjdę na poleczko,
zapłacę ja nieraz.

Wyjdę na poleczko,
robić mi się nie chce,
spojrzę na słońeczko,
toć wysoko jeszcze.

A kiedy ja będę
z Kraplewa wędrować,
oj, będą mnie, będą
dziewczaczki żałować.

Oj, nie tak dziewczaczki
jak jeden młodzieniec,
ten mię wyprowadzi
na prawy gościniec.

Z prawego gościńca
na zieloną łąkę,
podajże mi, podaj
ostatni raz rękę.

Rękę mu podała,
trzy razy zamglała,
oj, bodaj ja była
zaletow nie znała.

Kto zaletow nie znał,
ten bardzo szczęśliwy,
ma nockę spokojną
i dzionek szczęśliwy.

Kto zalety zaznał,
ten je nieszczęśliwy,
ma nockę stroskaną,
dzionek frasowliwy¹.

288. Rkp. s. 447–448. „Bączka, Mittw. d. 22 Novbr 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 90, 434. Por. nr 289, Kętrzyński nr 2, 19, Steffen T. 1 nr 13, 75, Małek s. 23–24, Gębik nr 3, 7, 43, Sobieski nr 2, 3, 5–7, 9, Okęcka s. 6, 9, 98, Drabecka s. 331, 333, 445.

¹ dopisane: „kłopotliwy”

289



Go - dy mo - je, go - dy, toć mo - je we - se - le,
 da mi pan ko - lę - dę, kę - dy się po - dzie - ję.

Gody moje, gody,
 toć moje wesele,
 |: da mi pan kolędę,
 kędy się podzieję :|.

Da mi pan kolędę
 i wygna za wrota,
 |: gdzie ja się podzieję,
 uboga sierota :|.

Idźże, dziewczę, idźże,
 nie wyrzewnij sobie,
 |: nie będzie nikt wiedział
 na służbie o tobie :|.

Ni ojciec, ni matka,
 ani przyjaciele,
 |: ni siostra, ni bracia,
 bo ich nie masz wcale :|.

Idźże, dziewczę, idźże,
 nie wyrzewnij sobie,
 |: będzie P[an] B[óg] wiedział
 na służbie o tobie :|.

A w niedzielę rano
 pojedziesz ty po wodę,
 |: pojrzysz w prawą stronę,
 obaczysz ochłodę :|.

A w tej ochłodeczce
 to najmilszy orze,
 |: oj, mać on mię w sercu,
 moj wszechmocny Boże :|.
 Boże moj, ach Boże,
 czyjaż ja też teraz?
 |: Wyjdę na poleczko,
 zapłaczę ja nieraz :|.

Swieci miesiąc, świeci,
 wkoło niego koło,
 |: gdzie ja się obrócę,
 wszędy mi wesoło :|.

Swieci miesiąc, świeci,
 wkoło niego gwiazdy,
 |: gdzie ja się obrócę,
 to mię najrzy każdy :|.

289. Rkp. s. 113-114. Zob. Kolberg T. 40 nr 440. Por. nr 189, 288, Sembrzycki nr 13, Steffen T. 1 nr 42, Okęcka s. 6, 253, Drabecka s. 445.

O, Boże moj, Boże,
skaraleś mnie marnie,
|: kogo ja nie pragnę,
ten się do mnie garnie :|.

Wyszła na poleczko,
robić jej się nie chce,
|: spojrzy na słoneczko,
wysokość jej jeszcze :|.

Wysoko, daleko
listek na kalinie,
|: kto się w kim zakocha,
tego nic nie minie :|.

Wysoko, daleko,
tak Bogu Ojcu,
|: nie wyspałam ja się
po wczorajszym tańcu :|.

290

Reszkowska, 22 X 1836

A któż mnie, któż mnie
w mym żalu pomoże,
ktoż w oczach moich
łzy tamować może?

Gruchały gołębie
przez pole lecący,
płakała dziewczyna
na służbę idący.

Nie płacz, dziewczę, nie płacz,
nie narzekaj sobie,
będziec P[an] Bog wiedział
w tej służbie o tobie.

Jak ja nie mam płakać,
ludzie się dziwiają,
co sieroteczki
ludziom posługują.

Ciężko kamieniowi
wszrod drogi leżący,
tak i mnie sierocie
w tej służbie będący.

Bo kto idzie drogą,
trąci kamień nogą,
tak i mnie bywszy¹
sierotą ubogą.

Oj, samać ja, sama
jak roźdzeczka w płocie,
oj, biadać mnie, biada,
ubogiej sierocie.

Oj, samać ja, sama
jak roźdzeczka w lesie,
niejeden mi ptaszek
nowinę przyniesie.

Latajtaż ptaszeczki
przez wysokie płoty,
Ty, Boże, nie opuść
ubogiej sieroty.

Przyleciał ci do niej
z Orunia² ptaszeczek,
przyniósł ci jej, przyniósł
lelji kwiateczek.

290. Rkp. s. 209–211. „Reszkowska, 22/10 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 231, 432. Por. nr 21, 59, 171, 172, 249, 278, 291, Kętrzyński nr 2, 19, Gąsiorowski nr 117, Steffen T. 1 nr 65, Sobieski nr 5, Okęcka s. 6, 24, 384, Drabecka s. 331, 332, 356, 445.

¹ nadpisane: „bówszy?”

² w rkp.: „Zorunia?”

Pytam cię się, pytam,
lelijowy kwiecie,
gdzie moj najmilejszy
obraca się w swiecie?

Daleczko, daleczko,
moja kochaneczko,
już go nie obaczysz,
jak swieci słoneczko.

Swieci nam słoneczko,
swieci nam wysoczko,
a moj najmilejszy
daleczko, daleczko.

Nadobna dziewczeczka
w swiat odwędrowała,
w kalinowym lesie¹
pierwszą nockę spała.

Idzie dalej, idzie²
i do rzeki przyszła,
nie ma tam mosteczku,
przewozu żądała.

Przewieźże mię, przewieź,
przewozniczku pyszny,
zapłaćć ja tobie
z tamtą stronę Wisły.

Przewoźnik ją przewiózł,
nie ma mu czem płacić.
Oj³, przyjdzieć mnie, przyjdzie
wianeczek utracić.

Nie płacz, dziewczę, nie płacz
dla przewozu mego,
zapłaćć mnie P[an] B[óg]
z nieba wysokiego.

Bo wianeczek stracisz,
już go nie nabędziesz,
a dasz mi gąbeczki⁴,
to ci nie ubędzie.

291

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Oj, lecęć ja, lecę,
słoneczko na zachodzie,
a moja najmilsza
wije wianki⁵ na wągradzie⁶.

I przyleciał do niej
zza morza ptaszuleczek,
przyniósł ci jej, przyniósł
lelijowy kwiateczek.

¹ w rkp.: „lesie (lasku)”

² pierwotna wersja: „I spałać tam spała”

³ pierwotna wersja: „A”

⁴ w rkp.: „a dasz mi (twą gębę) gąbeczki”

291. Rkp. s. 125–126. „Bączka in Kr., 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 142. Por. nr 59, 290, Steffen T. 1 nr 61, Okęcka s. 24.

⁵ w rkp.: „wian(usz)ki”

⁶ nadpisane: „ogrodzie”

Pytamże cię, pytam,
moj lelijowy kwiecie,
a żyjeż tam, żyjeż
mateczka moja we świecie?

Nie żyje, nie żyje,
uboga sieroteczko,
już jej nie obaczysz
póki i świat, i słońeczko.

Dziś słońeczko zajdzie,
jutro rano wzejdzie,
a twojej mateczki
na świecie nie będzie.

Pan Jezus wysoczko¹,
mateczka daleczko,
przyjaciele nie po temu,
oj, bodaj się przyjdzie rozsieść
we mnie sercu memu.

Pocieszże mnie, pociesz²,
wszechmocny³ Boże, pociesz,
już mnie odstąpili
mateczka i ojciec⁴.

292a

Bączka, Kraplewo, 12 I 1837

O, moje słońeczko,
swiećże mi wysoczko,
oj, bo ja jeszcze mam
do matki daleczko.

Bez pole, bez bory
do matuli mojej,
do mojej matuli,
do m[ojej] kochanej.

Choćbym⁵ u matuli
igiełczką szyła,
powie mi matula,
zem się narobiła.

Choćbym gospodyni
mury murowała,
powie gospodyni,
com nie zmurowała.

Z góry woda leci,
po dole się sieje,
nie miej ty, dziewczyno,
w żołnierzu nadzieję.

Bo żołnierz nieborak
na wojnę odjedzie,
a ciebie, dziewczyno,
z rozumu wywiedzie.

¹ w rkp.: „Pan Jezus (daleczko) wysoczko”

² nadpisane: „Boże”

³ nadpisane: „gą”, tj. wszechmogący, wyraz „Boże” ujęty w nawias

⁴ w rkp.: „mateczka (moja) i ojciec”

292a. Rkp. s. 103–104. „Bączka 6 Kraplau, Donnerst. 12/1 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 257, 439. Por. nr 98, Gąsiorowski nr 111, Steffen T. 2 nr 17, Sobieski nr 11, Okęcka s. 15, 152, Drabecka s. 345.

⁵ nadpisane: „ch”, tj. choćbych

Nie dajże się, nie daj
z rozumu wywodzić,
bo jak ci to ładnie
we wianuszku chodzić.

Idziesz do ogroda,
rowniasz się makowce,
o, jak ci to ładnie,
wianuszek na główce.

Widzieli mię ludzie,
w[idzieli] panowie,
kiedy ja nosiła
wianuszek na głowie.

Widzieli mię ludzie,
widział i cały świat,
a teraz nie widzi,
choc moj rodzony brat.

Usłużże mi, usłuż,
mój rodzony bracie,
zakołysz mi dziecię,
kiedy mi zapłacze.

Porwonaś tam katu,
kołyszże go sobie,
ulaś, bujaś
z dworakami sobie.

Niedługoć to było
hulania mojego,
godzinka z wieczora,
do dnia, do białego.

Nie moj ogrodeczek,
bom go nie grodziła,
ale ziele moje,
bom go nasadziła.

Nie moja stanienska,
bom jej nie budował,
ale moj koniczek,
pódzże mi go napój.

292b

Bączka, [Kraplewo], 20 IV 1838

O, moje słoneczko,
swiećże mi wysoczko,
oj, bo ja jeszcze mam
do matki daleczko.

Bez pole, bez bory
do matuli mojej,
do mojej matuli,
do mojej kochanej.

Chocbym u matuli
igiełczką szyła,
powie mi matula,
com się narobiła.

Chocbym gospodyni
mury murowała,
powie gospodyni,
com nie zmurowała.

292b. Rkp. s. 508–510. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59.
Zob. Kolberg T. 40 nr 257, 439. Por nr 98, Gąsiorowski nr 111, Steffen T. 2 nr 17, Sobieski nr 11,
Okęcka s. 15, 152, Drabecka s. 345.

Z gory woda leci,
po dole się kręci,
o, moj najmilejszy,
nie mam do cię chęci.

Z gory woda leci,
po dole się wraca,
a moj namilejszy
gdzież mi się obraca?

Z gory woda leci,
po dole się sieje,
nie miej ty, dziewczyno,
w żołnierzu nadzieję.

Bo żołnierz nieborak
na wojnę odjedzie,
a ciebie, dziewczyno,
z rozumu wywiedzie.

Nie dajże się, nie daj
z rozumu wywodzić,
o, jak ci to ładnie
we wianuszku chodzić.

Idziesz do ogroda,
równiasz się makówce,
oj, jak się rozświeca
tvoj wianek na główce.

Widzieli mię ludzie,
widzieli panowie,
kiedy ja nosiła
wianuszek na głowie.

Widzieli mię ludzie,
widział i cały świat,
a teraz nie widzi,
choć moj rodzony brat.

Usłużże mi, usłuż,
moj rodzony bracie,
zakołysz mi dziecię,
kiedy mi zapłacze.

Porwoneś tam katu,
kołyszże go sobie,
bujająś, bująś
z dworakami dobrze.

Niedługoć to było
bujania mojego,
godzinka z wieczora,
do dnia, do białego.

Nie moj ogrodeczek,
bom go nie grodziła,
ale ziele moje,
bom go zasadziła.

Nie moja staniętka,
bom jej nie budował,
ale koniczek moj,
pojdźże mi go napój.

293

Bączka, [Kraplewo], 4 IV 1838

Ciesz się, dziewczę, sobie,
żyje P[an] B[óg] w niebie.
Jak ja się cieszyć mam,
ojca, matki nie mam.

Braciszek na wojnie,
ten ci nie wie o mnie,
siostrzyczka choruje,
któż mię pożałuje?

293. Rkp. s. 496. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 162.

Cztery mile lasu
jechał bez popasu,
jeszcze więcej pola,
gdzie rodzina moja.

Nasiała ruteczki
cztery ogrodeczki,
a piąty poleju
przed ciebie, złodzieju.

I szosty szarańcu
dla ciebie, urwańcu,
a siódmy nalikow
dla tych pacholików.

+

+

+

+

PIEŚNI ZAWODOWE

294a

A przy kraplewskiej granicy
czerwony jelonek ryczy.
Oj, wyrykujże, jelónku,
przy tem kraplewskim jeziórku.

Co jeloneczek wyryknie,
to mój najmilszy wykrzyknie.

Przytknął się jegier do brzozy,
swego kureczka przyłoży,
przytknął się jegier do piónka,
trafił od razu jelónka.

I trafił ci go w prawy bok,
dostał jelonek pierwszy skok.
Było, jelónku, nie czekać,
w czemny gaiczek uczeakać.

294b

A przy kraplewskiej granicy
czarny jelonek ryczy.
Wyrykujże, jelónku,
przy tem kraplewskim jeziórku.

Przytknął się strzelec do brzozy,
swego kureczka przyłożył,
przytknął się strzelec do pieńka,
trafił do razu jelónka.

I tafił ci go w prawy bok,
jelonek dostał prędszy skok.
Było, jelonku, nie czekać,
w ciemny gajeczek uciekać.

294a. Rkp. s. 279–280. Zob. Kolberg T. 40 nr 462.

294b. Rkp. s. 602. Zob. Kolberg T. 40 nr 462.

295

Już wiosna nadchodzi,
wędrować się godzi,
mejster nam wytyka,
co robota licha.

Gdy powędrujemy,
czem my żyć będziemy?
Są w jeziorze ryby,
a na boru grzyby.

Gdy powędrujemy,
na czym się wyśpimy?
Są na boru szyszki,
pacholskie poduszki.

Gdy powędrujemy,
czem się przykryjemy?
Jest na morzu trzcina,
pacholska pierzyna.

Gdy [powędrujemy],
gdzie się opłóczemy?
Jest na morzu kamień,
kijaneczka na nim.

Gdy powę[drujemy],
gdzież się obsuszmy?
U kroła na gorze,
na jedwabnym sznurze.

Gdy [powędrujemy],
gdzież się zwałujemy?
U kroła w piwnicy,
w złotej wałkownicy.

296

Ach, moj krołu wiecznej chwały,
potłum ty lud podufały,
a najbardziej te psy szewcy,
co oni szyć dobrze nie chcą.

Leci szewcik po ulicy,
niesie gnypik w rękawicy.
Szczęść ci, Boże, pani miła,
nie zdechłaż komu kobyła?

Leżyć hajno na pół zgniła,
przed szewcow by dobra była.
Szewcik ze psem jednej myśli,
razem do kobyły przyszli.

295. Rkp. s. 436–437. Zob. Kolberg T. 40 nr 448. Por. Kętrzyński nr 31.
296. Rkp. s. 450. Zob. Kolberg T. 40 nr 450. Por. Steffen T. 1 nr 96.

Szewcik na psa pomrugował,
by mu skórki nie popsował:
A ty, piesku, nie bądź taki,
moja skóra, twoje flaki.

297

A komuż tak jak młynarzom,
na słoneczko nie wyłazą,
jeno leżą sobie w kłodzie,
rozkazują robić wodzie.

Wodka robi jak poddana
na młynarza i na pana.
Wodka robi, póki może,
aż młynarza zapomoże.
Wodka robi we dnie, w nocy
na młynarkę i na dzieci.

Lata młynarz wkoło młyna,
urwała¹ mu jajca² świnia,
a młynarka lata, krzyczy,
a diabliż mię z mojej p...³.

298

Bączka, Kraplewo, 20 IV 1838

Był ci tam chłop z Pietrzywałda, miał gajdy,
w poniedziałek i we wtorek grał zawdy.

Kupił mięsa za dwa grosza, szczérnych żył,
jak drgały, tak drgały: dér, dér, dér.

297. Rkp. s. 484. Zob. Kolberg T. 40 nr 621. Por. Steffen T. 3 nr 107.

¹ nadpisane przez Kolberga: „porwała”

² nadpisane przez Kolberga: „worki-mąkę”

³ podpisane przez Kolberga: „i młynarza miarką ćwicz”

298. Rkp. s. 512. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 618.

299

Bączka, [Kraplewo], 25 VIII 1837

Smierć ci i kucharce borgować nie będzie
i te wszystkie sztuki pokazywać będzie,
tłustość z garka zbiera
i wodą dolewa,
ludzie oszukuje.

Smierć ci młynarzowi borgować nie będzie
i te wszystkie macki pokazywać będzie,
co je za duże miał
i za szcublate brał.

Smierć ci i kaczmarce borgować nie będzie,
te wszystkie kwaterki pokaz[ywać będzie],
co je nie dolewa,
a wodą dobiera,
ludzie oszukuje.

Smierć muzykantowi b[orgować nie będzie]
i te wszystkie nocki pok[azywać będzie],
co je darmo trudził,
ludzie bałamucił.

Smierć ci i żołnierza z jego karabinem
jak weźmie na bagnet, wyrzuci kominem
za te dziewcząteczka,
co je dość napsował,
zadnej nie borgował.

Smierć ci i cieślowi b[orgować nie będzie],
te wszystkie budynki pok[azywać będzie],
co nieprędko stawiał,
a ludzie zabawiał.

Smierć ci i szewcowi b[orgować nie będzie],
te wszystkie trzewiki ukazywać będzie,
jak ci go pociągnie
pociągłem za ucho:
Podź hajw, psia jucho!

299. Rkp. s. 427–429. „Nonnulla desunt. Bączka, Freitag 25 Aug. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 451.

Sm[ierć] ci i krawcowi b[orgować nie będzie],
te wszystkie łątki, nitki pokazywać będzie,
co je do dóm znosi,
a ludziom płoszy.

Smierć ci wąsalowi b[orgować nie będzie],
po jednym wąsiku wyrywać mu będzie
za te dziewcząteczka,
co je dość napsował,
nic im nie borgował.

Sm[ierć] ci i dziadowi wszystko podaruję,
bo on chodzi od wsi do wsi,
a torby nosi
i B[og]a prosi.

300a

Bączka, [Kraplewo], 28 IV 1837

Polska korono, co słyszę o tobie,
czyś się wyplemiła, co nie dawasz z siebie?
Ziemia nie rodzi, jak przedtem rodziła,
czy ją zakłęto, czy się wyplemiła?

Nie mnie¹ zakłęto, nim się wyplemiła,
wszystko to ludzka chytróść² uczyniła.
Starzy przed laty czartow się brzydzili,
a teraz młodzi tysiące liczyli.

Choc i małe dzieci po ulicach róca³,
a choc matki słyszą, roźdzką nie wyćwiczą.
Oj, matko, matko, kiebyś ty wiedziała,
w jakiemeś grzechu za dziatki została.

Oj, corko, corko, bodajeś mi była
w mym żywocie zmiłkła,
niżeliś teraz swejwoli nawykła.

300a. Rkp. s. 375–376. „Bączka, Freitag, d. 28t April 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 641. Por. Steffen T. 2 nr 77.

¹ nadpisane: „ją”

² nadpisane: „zazdrość”

³ dopisane: „sklną, potworą”

Matka u corki miejsca nie zagrzeje,
 bo się w jej domu złe przeklęstwo dzieje.
 Choc brat do brata, proga nie nawiedzi,
 bo się ten bogaty ubogiego wstydzi.

Poszedł ojciec do syna o wspomozienie,
 spojrział syn na ojca: złe na nim odzienie.
 Wołał do parobka: Siadaj do obiada,
 a wprzód mi wyprowadź z izby tego dziada.

Oj, synu, synu, masz fortuny dosyć,
 by ci nie przyszło u mnie chleba prosić.

Po małej chwili dał B[óg] takie gody,
 że syn ojca prosił o kropelkę wody.
 Ledwo ojciec wyszedł za synowe wrota,
 tak się syna jęła nędza i ślepotą.

300b

Polska koróno, co słyszę o tobie,
 ześ drogie klejnoty utraciła z siebie.
 Ziemia nie rodzi, jak przedtem rodziła,
 czy ją zaklęto, czy się wypleniała?

Ni ją zaklęto, ni¹ się wypleniała,
 wszystkoć to ludzka zazdrość uczyniła.
 Starzy przed laty czartem się brzydzili,
 a teraz młodzi tysiące liczyli².

A choć i dzieci po ulicach roczą³,
 ojciec, matka słyszą, roždżką nie wyćwiczą.
 Oj, matko, matko, kiebyś ty wiedziała,
 w jakimeś grzechu za dziatki została.

300b. Rkp. s. 561–562. Zob. Kolberg T. 40 nr 641. Por. Steffen T. 2 nr 77.

¹ w rkp.: „ni (ja) się”

² dopisane: „klnąc”

³ dopisane: „klną”

Oj, corko, corko, bodajeś mi była
w mym zywoce znikła¹,
niżeliś teraz złej woli nawykła.

Matka u corki miejsca nie zagrzeje,
bo się w ich domie złe przeklęctwo dzieje.
Choc brat do brata, proga nie nawiędzi,
bo się ten bogaty ubogiego wstydzi.

Poszedł ojciec do syna o wspomóżenie,
spojrzał syn na ojca: złe na nim odzienie.
Wołał na parobka: Siadaj do obiada,
a wprzód mi wyprowadź z izby tego dziada.

Oj, synu, synu, masz fortuny dosyć,
aby ci nie przyszło u mnie chleba prosić.

Po małej chwili dał B[óg] takie gody,
ze syn ojca prosił o kropelkę wody.
Ledwo ojciec wyszedł za synowe wrota,
tak się syna jęła nędza i ślepota.

301

Posłuchajcież, proszę was,
o straszliwym sądzie,
gdy sam P[an] B[óg] złych, dobrych
razem sądzić będzie.

Kiedy deszczek² okrutny
na cały świat przyjdzie,
tam ci gora o gorę
rozbijać się będzie.

Kiedy będą pioruny
na cały świat biły,
będą miasta, kościoły
i wsie się paliły.

¹ dopisane: „zginęła”

301. Rkp. s. 563–564. Zob. Kolberg T. 40 nr 385. Por. Steffen T. 1 nr 179.

² dopisane za wierszem: „dreszcz?”

Święty Michał zatrąbi
w trąbę głosu swego,
a wy, dusze, powstańcie
przed P[an]a Sędziego.

Kiedy dusza po ciało
swe do grobu pójdzie,
a tam ci się zapewne
z ciałem witać będzie.

O, ciało me, ciało me,
coś chciało, toś miało,
a na mnie, grzeszną duszę,
toś nie pamiętało.

Kiedy będziem wspominać
J[ezuso]we¹ rany,
kiedy będziem przebywać
w niebie z aniołami.

¹ w rkp.: „(na) J.we”

PIEŚNI ŻOLNIERSKIE

302

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Wędrują rekruci, wszyscy z tłumoczkami,
a na pierwszą nockę w Zamrotach¹ śpali.

Jak z Zamrotow² wyszli, przyszli do Holenda³
i tam ci im była pisana przysięga.

Jak z Holenda wyszli, przyszli do Melhuzy⁴,
jużci każdy widzi, że krolowi służy.

Jak z Melhuzy wyszli, przyszli do Elbionga⁵
i tam ci im była czytana przysięga.

Jak z Elbionga wyszli z⁶ tamtą stronę Wisły,
pooglądali się, każdy do dóm myśli.

Oj, moj braciszeczku, w tył się nie oglądaj,
a swojej mateczki za sobą nie żądaj.

302. Rkp. s. 135–136. „Bączka in Kr., 21/9 36”. Do ustalenia nazw miejscowości posłużono się *Słownikiem nazw miejscowych*, opublikowanym w *Mazurach Pruskich* O. Kolberga (DW T. 40) s. 625–640. Zob. Kolberg T. 40 nr 408. Por. nr 371, 375, Kętrzyński nr 11, Gąsiorowski nr 14, Steffen T. 1 nr 168, T. 2 nr 72, Sobieski nr 96.

¹ Zamroty (niem. Samrodt) – Sambród

² w rkp.: „Camrotow”

³ Holend (niem. Preussisch Holland) – Pasłęk

⁴ Melhuza (niem. Mühlhausen) – Młynary

⁵ Elbiong – Elbląg

⁶ nadpisane: „w”

O, moj braciszeczku, jak ja nie mam żądać,
kiedy ja jej więcej nie będę oglądać.

Leciały granaty, leciały i kule,
pooglądali się, z której padną strone.

A ja w polu dniować, ja w polu nocować,
choćby było co jeść, nie ma w czym gotować.

Dalić mi kociołek i pokrywę na to,
a ja, biedny żołnierz, kładę życie za to.

Matko moja, matko, coś mię wychowała,
jakiej żeś pociechy ze mie doczekała.

Oj, doczekałaś ci smutku i frasunku,
oj, wodząc mię, wodzą jak psa na postrónku.

303

Po - wie - da - ją lu - dzie, co woj - na bę - dzie,
nie - je - dna ma - tka, nie - je - dna ma - tka sy - na po - zbę - dzie.

Powiedają ludzie,
co wojna będzie,
|: niejedna matka :|
syna pozbędzie.

Na konika siada,
listek jej podaje,
|: jemu łyzy padają :|,
jej się serce kraje.

Nie płacz, matko, nie płacz,
na wojnę go trzeba,
|: nie będzie nic robił :|,
będzie miał dość chleba.

Na konika siada,
nożka we strzemieniu.
|: O, moj najmilszy :|,
bacz o mem imieniu.

303. Rkp. s. 22–23. W rkp. w t. 3, 5–7 są tylko wartości ósemkowe, zanotowane tutaj małymi nutami, ćwierćnuty wprowadzono dla tekstu zwr. 1. Zob. Kolberg T. 40 nr 404.

Na ostrodzkiem polu
stoi biały łabędź,
|: o, moj najmilejszy :|,
mniejże o mnie pamięć.

Mniejże o mnie pamięć
i dobre baczenie,
|: bo mnie jeszcze ciężej :|
jak w morzu kamieniu.

Bo w morzu kamienia
nikt go nie poruszy,
|: a mnie moje serce :|
niejeden człek wzruszy.

304

Reszkowska, 22 X 1836

I ustała w okieneczku
jak od róży modry kwiat,
upłakała modre oczki,
stmieniał jej się cały świat.

Bierzą szable, bierzą obroń
i konika wronnego,
zapłaczesz ty, kochaneczko,
gdy ja wsiądę na niego.

Czegóż płaczesz i wyrzekasz,
czyli kochanka nie masz?
Pożalże się, mocny Boże,
co wojaczka pojmasz.

Mowiła jedna do drugiej:
Coż my będziemy robili,
kiedy nasi wojenniki
precz odmaszerowali.

Bo żołnierze to źli ludzie,
wiedzą plazyrowanie,
biorzą na się patrontaszę,
do gletu się stawiają.

Pojadę ja do Bydgosci,
a ty zostań u jejmości,
a proś B[og]a, kochaneczko,
co się nazad powrocę.

A kiedy się powrocę,
to ci żalu ukróczę.

305a

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Płakała dziewczyna trzy godziny w sieni,
ze jej najmilejszego do żołnierzy wzięli.

Oj, wzięlić go, wzięli na konia bronnego,
nie zsiądziesz, najmilejszy, cały roczek z niego.

304. Rkp. s. 207. „Reszkowska, 22/10 36”. Ostatnie dwa wiersze są w rkp. w nawiasie. Zob. Kolberg T. 40 nr 419.

305a. Rkp. s. 137–138. „Bączka in Kr., 21/9 36” Zob. Kolberg T. 40 nr 410[a]. Por. Kętrzyński nr 4, Gąsiorowski nr 14, Sembrzycki nr 38.

Pożyczże mi, pożycz talarka na drogę,
abo ci go oddam, abo ci odrobię.

Wędruj, Jaśku, wędruj, jak ja wędrowała,
zażywaj rozkoszy, jak ja zażywała.

Pragną oczki, pragną za dziewczyną ładną,
obiecasz, a nie dasz chusteczkę jedwabną.

Dam ci ci ją potem, wyszyję ci złotem,
nie będą wiedzieli ojciec, matka o tem.

Choć o niej¹ nie wiedzą, to ludzie powiedzą
i ci kawalerzy, co do ciebie chodzą.

Wyszły rybki, wyszły z jeziora do Wisły,
proś B[og]a, dziewczyno, cobym nazad przyszli.

Wyszły rybki, wyszły, jéno dwa zostały,
proś B[og]a, dziewczyno, cobym się dostali.

Wyszły [rybki, wyszły], jeno okuń został,
proś B[og]a, dz[iewczyno], cobych ci się dostał.

305b

Płakała dziewczyna trzy godziny w sieni,
ze jej najmilszego do żołnierzy wzięli.

Oj, wzięlić go, wzięli na konia brónego,
nie zsiądziesz, najmilszy, cały roczek z niego.

Pożyczże mi, pożycz talarka na drogę,
albo ci go oddam, albo ci odrobię.

Wędruj, Jasku, wędruj, jak ja wędrowała,
zażywaj rozkoszy, jak ja zazywała.

Pragną oczki, pragną za dziewczyną ładną,
obiecasz, a nie dasz chusteczkę jedwabną.

¹ nadpisane: „oni”

305b. Rkp. s. 560. Por. Kętrzyński nr 4, Gąsiorowski nr 14, Sembrzycki nr 38.

Dam ci ci ja potem, wyszyję ją złotem,
nie będą wiedzieli ojciec, matka o tem.

Choć oni nie wiedzą, to ludzie powiedzą
i ci kawalerzy, co do ciebie chodzą.

Wyszły rybki, wyszły z jeziora do Wisły,
proś B[og]la, dziewczyno, coby nazad przyszły.

Wyszły rybki, w[yszły], jeno dwa ostały,
proś B[og]la, dz[iewczyno], cobym się dostali.

Wyszły rybki, w[yszły], jeno okuń został,
proś B[og]la, dz[iewczyno], cobym ci się dostał.

306

Kataryna

Pod zielonem laskiem ptaszkiowie śpiewają,
a mego Jasieczka na wojnę wołają.

Oj, niechże wołają, koniczek siodłany,
komuż mię zostawisz, Jasieczku kochany?

Zostawięć cię temu, co nad nami w niebie,
a za roczek, za dwa wrocę się do ciebie.

Siodmy roczek idzie, jak się wojna toczy,
a po moim Jaśku nie oschną mi oczy.

Idą wozy, idą, wozy za wozami,
a mego Jasieczka nie masz między nimi.

I poszłać go szukać po gorącym piasku,
odezwał ci jej się: Nadobny robaczku.

306. Rkp. s. 77. „Catharyna”. Nad tekstem notatka: „cf. 537, 85, 221, 299, 533”, odsyłająca do pieśni nr 307, 365, 366, 364, 363. Po zwr. 7 zanotowany jest tekst ujęty w nawias:

„(Biegła Maryś, biegła bez wojsko krzycząca,
odezwał ci jej się winem częstujący)”

Pieśń tę, kompilowaną z tekstem nr 307, opublikował Gizewiusz w artykule *Pieśni, które lud* [. . .], „Przyjaciel Ludu” 1839 nr 6 s. 48. Zob. Kolberg T. 40 nr 402. Por. nr 307, Steffen T. 3 nr 16.

Odezwał ci jej się już leżący w żłobie:
Idź, Maryś, do domu, odpoczywaj¹ sobie.

Biegła Maryś, biegła bez wojsko krzyczący,
żołnierze ją cieszą winem częstujący.

307

Pod zielonym laskiem ptaszeczki śpiewają,
a mego Jasieczka na wojnę wołają.

A niechże² wołają, koniczek siodłany,
komuż mię ostawisz, moj Jaśku kochany?

Zostawię cię temu, co nad nami w niebie,
aż za roczek, za dwa wrócę się do siebie.

Siodmy roczek idzie, jak się wojna toczy,
a po moim Jaśku nie oschną mi³ oczy.

Idą wozy, idą, wozy za wozami,
a mego Jasieczka nie masz między niemi.

I poszłać go szukać po gorącym piasku,
odezwał ci jej się: Nadobny robaczku.

308

Kto chce rozkoszy użyć,
niech idzie do wojska służyć,
tam ci rozkoszy użyje,
dobrze się naje, napije
łez gorzkich.

Kiedy żołnierza werbują,
złote góry obiecują,
dwa trojaczki na dzień dają,
jeszcze zdrowie odbierają
i życie czasem.

¹ nadpisane: „a odpocznij”

307. Rkp. s. 537. Nad tekstem notatka: „cf. 77, 533 u[nd] a[ndere]” (i inne), odsyłająca do nr 306, 363 i innych. Tekst, kompilowany z nr 306, opublikował Gizewiusz w artykule *Pieśni, które lud* [. . .]. Zob. Kolberg T. 40 nr 402. Por. nr 306, Steffen T. 3 nr 16.

² w rkp.: „A niechże (Oj, jużci)”

³ w rkp.: „mi (me)”

308. Rkp. s. 359–360. Zob. Kolberg T. 40 nr 414[a].

Nieszczęśliwa matka była,
co mię na świat porodziła,
zem się dostał w takie męki,
będę baczył pruskiej ręki,
póki żyć będę.

I tam ci go pięknie proszą,
wiązkę kijów za nim noszą,
oficer go z tyłu łupi,
a on lata jako głupi,
na muśter musi.

Dadząc mu obroń do boku,
prostują kolana w kroku,
aby umiał maszerować,
jeszcze lepiej niż tańcować,
między gyltami.

Należlic go nieżywego,
wiozą felszera do niego.
Felszer trunę robić każe,
feldweber z roli wymaże
zmarłego.

309a

Bączka, [Kraplewo], 20 IV 1838

Nieszczęśliwa wojna była,
co ja na nią musiał
i tą swoją kochaneczkę
opuścićem musiał.

Ostań z B[ogie]m, najmilejsza,
błogosław cię, B[oz]e,
oto ja już maszeruję
bez czerwone morze.

Ostan z B[ogie]m, najmilejsza,
na te wieczne czasy,
oto ja już maszeruję
bez bory, bez lasy.

Jak ci wyszli w rowne pole,
lagier rozłożyli
i tam sobie na nagłą śmierć
wszyscy przymowili.

Już się biją, już się łają
ostrymi mieczami,
a krew ogniem jako woda
płynie kolejami.

Kule lecą jak pioruny,
z armat ognia dają
i trębacze pięknie trąbią,
chęci dodawają.

Ach, moj B[oz]e wszechmogący,
pomoż nam wojować,
abyśmy się wszyscy wespół
mogli poratować.

309a. Rkp. s. 505. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 390. Por. Kętrzyński nr 12, Gębik nr 9, Sobieski nr 97.

309b

Nieszczęśliwa wojna była,
co ja na nią musiał
i swojną ja najmilejszą
opuścić musiał.

Ostań z B[ogie]m, najmilejsza,
przez te wieczne czasy,
oto ja już maszeruję
bez¹ bory, bez lasy.

Ostań z B[ogie]m, najmilejsza,
łaskawce cię, Boże,
oto ja już maszeruję
bez czerwone morze.

Jak ci wyszli w równe pole,
oboz rozłożyli
i tam sobie na śmierć nagłą
wszyscy przymowili.

Już się biją, już się łąją
ostrymi mieczami,
a krew ogniem jako woda
płynie kolejami.

Kule biją jak pioruny,
z armat ognia dają,
a trębacze pięknie trąbią,
chęci dodawają.

Ach, moj B[oż]e wszechmogący,
racz z nami wojować,
abyśmy się wszyscy wespół
mogli poratować.

310

Bączka, Kraplewo, 12 I 1837

A na onej gorze
stoją dwa żołnierze,
konie sobie siodłają.

I przysła do niego
najmilejsza jego:
Kieni² jedziesz, Jasieczku?

Na wojenkę jadę,
więcej nie przyjadę,
możesz ty tu się żenić.

Weź mię, Jaszku, z sobą,
rada jadę z tobą
na wojenkę daleczko.

Cóż tam będziesz jadła,
najmilejsza moja,
na wojence daleczko?

So w wjezierze ryby,
a na boru grzyby,
tem ci ja się wyżywię.

309b. Rkp. s. 601. Zob. Kolberg T. 40 nr 390. Por. Kętrzyński nr 12, Gębik nr 9, Sobieski nr 97.

¹ w rkp.: „bez (przez)”

310. Rkp. s. 251–253. „Bączka 6 Kraplau, d. 12/1 1837”. Zob. Kolberg T. 1 nr 36s. Por. nr 94, Gąsiorowski nr 114, Okęcka s. 272.

² „kieni to znaczy kędy”

Cóż tam będziesz robić,
najmilejsza moja,
na wojence daleczko?

Będę chusty prała,
złotem wyszywała
na wojence daleczko.

Jest na morzu kamień,
wypierzę ja na nim
na wojence daleczko.

Kieniż je ususzysz,
najmilejsza moja,
na wojence daleczko?

Na wysokiej górze,
na jedwabnym sznurze,
tam ci ja je ususzę
na wojence daleczko.

Kieniż je zwałkujesz,
najmilejsza moja,
na wojence daleczko?

U kroła w piwnicy,
w złotej wałkownicy
na wojence daleczko.

311

Oj, huzary, huzary,
piękne konie macie,
przystanę ja do waju,
jednego mi dacie.

Czy siwego, czy bronnego,
byle co dobrego,
a jak mi go data,
wsiądę ja na niego.

Siwy konik, siwy,
malowane sanki,
dobre by to były
do mojej kochanki.

Oj, huzary, h[uzary],
malowane dzieci,
niejedna dziewczyna
za wami poleci.

Spod Krakowa jadę,
stoi panna w sadzie,
zyczę jej dobry dzień,
ona mi się kładzie.

Spod K[rakowa] jadę,
panna krowy doi,
dała mi się mleka napić,
aż mi kurek stoi.

Sp[od] Kr[akowa] j[adę]
od Panny Maryi,
o, dajże mi gąbuleńki,
nie odmykaj mi jej.

Krakowianka zległa,
miała chłopca z drewna,
powijaczek z łyczek,
chłopiec jako byczek.

311. Rkp. s. 482–483. Zob. Kolberg T. 40 nr 652. Por. nr 356, 357, Steffen T. 1 nr 48.

312

Oja, oja, oja,
 jagodeczko moja,
 przyjadę ja z wojny,
 będziesz ci ty moja.

A choćbyś nie chciała,
 nic ci nie pomoże,
 dam ja cię zapisać
 w berlińskiej komorze.

Berlińska komora,
 to jest bardzo sławna,
 kto żołnierzem gardzi,
 szubienica pewna.

313

Bączka, [Kraplewo], 16 VI 1837

Pojadę na wojnę,
 będę listy pisał,
 ty będziesz czytała,
 ja nie będę słyssał.

Dobra nocka, dobra
 tej matuli twojej,
 co cię wychowała
 do uciechy mojej.

Leglija, leglija,
 na legliji szyszki,
 nie będę czytała,
 boś ci ty je brzydki.

Górą byszki, górą,
 barany doliną,
 kraplewskie dziewczaki
 szpitala nie miną.

A tyś delikatna,
 kot ci dał natury,
 bóćik malusieńki
 z całej byczej skóry.

Ktorna najpiękniejsza,
 kapitanką będzie,
 wszystkim dziadom we szpitalu
 buksy zszywać będzie.

A tyś delikatny,
 kot ci dał natury,
 a kto by cię lubił,
 ten by był szalony.

Gorą byszki, gorą,
 barany doliną,
 kraplewskie chłopaki
 szpitala nie miną.

Ktoren najpiękniejszy,
 kapitanem będzie,
 wszystkim babom we szpitalu
 pacie łątać będzie.

312. Rkp. s. 455. Zob. Kolberg T. 40 nr 394. Por. nr 121, Steffen T. 3 nr 37.

313. Rkp. s. 403–404. „Bączka, d. 16t. Juni 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 63, 442.

314a

A wy, panny Krakowianki,
coście uczynili,
coście wy tu w Prusaku
sobie umyślili¹.

Czyście wy myśleli,
co oni tu stać mieli,
żołnierz pojdzie na rewiją,
komuż gęby dacie?
Dworakom, Polakom,
nie żołnierzom, łajdakom.

Bo dworaczki, dobre ludzie,
panny obsermują,
a Polaki², psie hultaje,
panny konfesują³
i czci ujmają,
i jeszcze wiary nie dają.

Jedna mowi: Matuleńku,
z pozwoleniem twojem,
niechże będzie p[an] kapitan
kawalerem moim.
Gęby dam, nie utrwał,
sama w sobie nie dufam.

Druga mowi: Matuleńku,
pojadę ja z nimi,
a jak będę syna miała,
przyjadę ja nazad.
Uch, uch, pociecha,
miała syna Wojciecha.

314b

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 3 III 1837

A wy, panny Krakowianki,
coście uczyniły,
coście wy tu w Prusaku
sobie oblubiły?

Czyście wy wiedzieli,
ze oni tu stać⁴ mieli,
żołnierz pojdzie na rewiją,
komu gęby dacie?
Polakom, dworakom,
nie żołnierzom, łajdakom.

314a. Rkp. s. 424. Zob. Kolberg T. 40 nr 420.

¹ Kolberg skreślił wyraz i dopisał: „oblubili”

² Kolberg skreślił wyraz i nadpisał: „żołnierze”

³ nadpisane „z”, tj. konfeszują

314b. Rkp. s. 339. „G. Wiśniewska, Freit. 3/3 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 420.

⁴ „oni” ujęte w nawias, a przed „stać” nadpisane: „zo”, czyli: ze tu zostać mieli

Bo Polacy, dobrzy ludzie,
panny obsermują,
a żołnierze, psy hultaje,
panny konfezują
i czci ujmają,
jeszcze sławy nie dają.

Jedna mowi: Matulenk,
z pozwoleniem twojem,
niechże będzie pan kapitan
kawalerem moim.
Gęby dam, nie utrwm,
sama w sobie nie dufam.

315a

Bączka, [Kraplewo], 8 VI 1838

Na kujawskiej gorze Polacy stoją,
pruskie żołnierze ich się nie boją,
ich się nie boją, ich się nie boją,
bo oficery za nimi stoją.

Bo te żołnierze niejednej matki,
jak się postroją jak piękne kwiatki,
kiedy mak zakście pięknie w ogrodzie,
tak też żołnierze stoją w paradzie.

Oj, stoją, stoją, do się strzelają,
a Polaciska jak psy¹ padają,
oj, stoją, stoją, tryumf im grają,
a Polaciska na łby padają.

Oj, sama nie wiem, coż za natura,
co nie mam woli wcale do gbura,
a żołnierzeczka gdy ja zobaczę,
dusza mi płąsa, serce mi skácie.

315a. Rkp. s. 523–524. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59.
Por. nr 109, 316, Steffen T. 1 nr 37, T. 3 nr 38, Okęcka s. 282.

¹ nadpisane: „muchy”

315b

Na kujawskiej górze Polacy stoją,
pruskie żołnierze ich się nie boją,
ich się nie boją, ich [się nie boją],
bo oficerzy za nimi stoją.

Bo te żołnierze niejednej matki,
jak się postroją jak piękne kwiatki,
kiedy mak zakście slicznie w ogrodzie,
tak też żołnierze stoją w paradzie.

Oj, stoją, stoją, do się strzelają,
a Polaciska jak psy padają,
oj, stoją, stoją, tryumf im grają,
a Polaciska na łby padają.

Oj, sama nie wiem, co za natura,
co nie mam woli wcale do gbura,
a żołniereczka gdy ja obaczę,
dusza mi płąsa, serce mi skacze.

316

Amalia

Ja sama nie wiem, co za natura,
nie mam ja woli wcale na gbura,
a na żołnierza, gdy go obaczę,
dusza mi mgleje, serce mi skacze.

Bo te żołnierze niejednej matki,
stoją w paradzie jak z rozak kwiatki,
kiedy mak zakście slicznie w ogrodzie,
tak te żołnierze stoją w paradzie.

Bo choć co zbroją, to się nie boją,
bo oficery za nimi stoją.

315b. Rkp. s. 276–277. Zob. Kolberg T. 40 nr 414. Por. nr 109, 316, Steffen T. 1 nr 37, T. 3 nr 38, Okęcka s. 282.

316. Rkp. s. 31–32. „Amalia”. Zob. Kolberg T. 40 nr 417. Por. nr 109, 315a, 315b, Sieniawski T. 1 nr V, Steffen T. 3 nr 38, Okęcka s. 282.

Moja dziewenko, roztworz okienko,
co ja obaczę twoje łożenko,
nad twem łożeczkiem straziczkiem będę,
cichuchno usnę, chrapić nie będę.

Kiedy się przytchnę¹ do twej poscieli,
to by mię [wzię]li² w niebo anieli,
kiedy się przytchnę do twego ciała,
to by się dusza w niebo dostała.

Dziewcino nasza, podź na orzechy,
będziemy rwali do swej uciechy.
Urwała orzech bardzo za młody,
pozbyłać tamoj ślicznej urody.

¹ nadpisane: „k”, tj. przytknę, także w w.3

² wyraz uzupełniono z tekstu nr 109

PIEŚNI ŻARTOBLIWE

317

Bączka, [Kraplewo], 8 II 1837

A przed laty, przed laty
było ptastwa wiele,
wyprawiał ci orzołeczek
z jastrzębem wesele.

Pojał orzół gąskę,
a pan jastrząb kaczkę,
a tę małą ceraneczkę
to mieli za szwaczkę.

A tą małą ceraneczkę
za małżonkę mieli,
gołąbeczka do Krakowa
po księdza posłali.

Pan ksiądz i piepior
leci i¹ z kropidłem,
gołąbeczek jako żaczek
z ogniem i z kadzidłem.

Swinia wilka zabiła
na polu rusznicą,
pliszka groszek draszowała
na piecu prześlicą.

Sowa piwo warzyła
w krędzielowej dórze,
skowroneczek wódkę nosi
w czerwonym kapturze.

A kruczysko to straszysko
flądrami potrząsa,
oj, nalepiej skowroneczek
z jaskółeczką płąsa.

Skowronkowie, ci panowie,
placmistrzami byli,
do dzioneczka, do białego
panny wesélili.

317. Rkp. s. 319–320. „Bączka, Aschermittw., Jahrmarkt, 8/2 37”. Nad tekstem notatka: „cf. 327”, odsyłająca do pieśni nr 318. Zob. Kolberg T. 40 nr 481. Por. nr 318, Sieniawski T. 1 nr VI, Karłowicz nr VIII.

¹ Kolberg dopisał: „el”, tj. lecieli

318

[Gotliba] Wiśniewska, [Kraplewo], 17 II 1837

A przed laty, przed laty
było ptastwa wiele,
wyrządził pan orzoleczek
jako król wesele.

I zlecieli się dzięcieli,
piwko jej wypili,
a jak ci go płacić mieli,
wszyscy się pobili.

Sówka piwo warzyła
w krężelowej dórze,
szczygiełek jej wódkę nosił
w czerwonym kapturze.

Swinia rzepeę skrobała
na progu siedzący,
a wilk mięso orędownał
zza węgła¹ na nią patrzący.

Swinia wilka zabiła
na boru rusznicą,
a pliszka groch draszowała²
na piecu przyszlicą.

319

Bączka, [Kraplewo], 27 IV 1838

Cztery mile za Warszawą
ożenił się wróbel z kanią.

Usiadła się na róg stoła,
miała czapkę od sokoła.

Wszystkie ptaki zaprosili,
jednej sowy zabaczyli³.

I wziął ci ją wrobel w taniec,
nadeptał ją w mały palec.

A sowa się dowiedziała,
na wesele poleciała.

A ty, wróblu, źle tańczysz,
po paluszku mię tretujesz.

Usiadła się nad kominie,
dała zagrać po łacinie.

Kieby, wroblu, nie te goście,
złamałabym w tobie koście.

Usiadła się na przypiecku,
dała zagrać po niemiecku.

I wziął ci ją wrobel w poły,
położył ją na snop słomy.

Usiadła się na stołuszku,
dała zagrać po francusku.

Przedmuchnął jej złote piórka
i poszukał, kieni dórka.

318. Rkp. s. 327–328. „Wiśniewska, Freitag 17. Febr. 37”. Nad tekstem notatka: „cf. 319”, odsyłająca do pieśni nr 317. Zob. Kolberg T. 40 nr 481. Por. nr 317, Sieniawski T. 1 nr VI, Karłowicz nr VIII.

¹ w rkp.: „zza węgła (zza sciany)”

² nadpisane: „młóciła”

319. Rkp. s. 516–517. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 478. Por. Steffen T. 1 nr 90, Okęcka s. 314, 317.

³ dopisane: „tj. zapomnieli”

+

+

+

+

320a

Dwa kapłony
żyta namłóciły,
kur z kokoszą
na młyn żyto noszą.

Baran miele,
szuchna¹ mączkę sieje,
pies drwa rąbi,
suka nad nim trąbi.
Suczko, nie trąb,
dam ci ja ci otrąb.

Koń w piecu pali,
kobyła go chwali,
swinia chleb gniecie,
prosię wodę wlecze.

Gęś siodłata
skrzydłem piec wymięta²,
mysz chleb sadza,
kotec jej zawadza.
A pszyk, kocie,
widzisz mysz w robocie.

Krowa płowa
chleb do komory chowa,
swiercz klucz nosi,
pluskwa o chleb prosi.
Pluskwo, nie proś,
będziesz ci go żarła,
choćbyś się rozparła.

320b

Dwa kapłany^o
żyta namłóciły,
kur z kokoszą
na młyn żyta noszą.

Baran miele,
szuchna mączkę sieje,
pies drwa rąbi,
suka nad nim trąbi.
Suczko, nie trąb,
dam ci ja ci otrąb.

Koń w piecu pali,
kobyła go chwali,
swinia chleb gniecie,
proszę wodę wlecze.

Gęś siodłata³
skrydłem piec wymięta,
mysz chleb sadza,
a kot jej zawadza.
A, pszyk, kocie,
widzisz mysz w roboc[ie]⁴.

320a. Rkp. s. 569. Por. Sembrzycki nr 21, Steffen T.1 nr 93, Małek s. 35, Gębik nr 61, 62, Sobieski nr 84, 86, Okęcka s. 322.

¹ nadpisane: „owca”

² w rkp.: „wymięta (ata)”, tj. wymięta

320b. Rkp. s. 374. Zob. Kolberg T. 40 nr 483. Por. Sembrzycki nr 21, Steffen T. 1 nr 93, Małek s. 35, Gębik nr 61, 62, Sobieski nr 84, 86, Okęcka s. 322.

³ w rkp.: „siodłata (gliniasta)”

⁴ litery niewidoczne na skutek oprawy rkp.

Krowa płowa¹
chleb w komorze² chowa,
swierć klucz nosi,
pluskwa o chleb prosi.
Pluskwo, nie pros,
będziesz ci go żerła,
choćbyś się rozperła.

321

Wilk po zagórze, [wilk po zagórze],
a koza po dole.
Moja kozeczko, złota nożeczko,
późże waszeć do mnie.

O, moj wilczeczku, o, moj kochany,
bo gorący piasek.
Moja kozeczko, złota nożeczko,
niedaleko lasek.

O, moj wilczeczku, o, moj kochany,
bo tam wilcy wyją.
Moja kozeczko, złota nożeczko,
to chłopcy śpiewają.

O, moj wilczeczku, o, m[oj] k[ochany],
kieniż mię będziesz jadł?
Na starem orczysku, na grochowczysku,
tam będzie od cie ślad.

¹ dopisane: „bladoczerwona”

² nadpisane: „do” i „ry”, tj. do komory

321. Rkp. s. 412–413. Zob. Kolberg T. 40 nr 474. Por. Steffen T. 1 nr 89, Gębik nr 72, 73, Sobieski nr 112, Drabecka s. 204, 287, 304, Pawlak nr 36.

Była babula roku bogatego,
miała koziołka bardzo rozpustnego,
mań, dzik, dzik, mańza¹, mazura,
tutasa, fiutasa, tuleńki, muleńki,
bardzo rozpustnego.

Miała babula ogródek kapusty,
a ten koziołek był bardzo rozpustny,
pożarł babuly ogrodek kapusty,
mań, [dzik, dzik, mańza, mazura,
tutasa, fiutasa, tuleńki, muleńki,
ogrodek kapusty].

Wyszedł chłop
w niedzielę rano
i znalazł ci pod stodołą
od kozy kolano.

I przyszedł do izby,
usiadł w rogu stoła,
cisnął czapkę o ziemię,
krew mu leci z ciała.

Moja żono kochana,
powiem ci nowinę,
jużci wilcy nama zjedli
ostatnią kozinę.

O, moj mężu kochany,
nie daruj mu tego,
idź do boru, do lasa,
do wilka starszego.

A diabliż ich tam wiedzą,
ktoren nad nich starszy.

322

Bączka, [Kraplewo]

Wzięła babula kija brzozowego,
wygnała koziołka z ogródka swojego,
mań, [dzik, dzik, mańza, mazura,
tutasa, fiutasa, tuleńki, muleńki,
z ogródka swojego].

I wygnać go na rozstanne drogi,
i nie nalazła, jeno łeb i rogi,
[mań, dzik, dzik, mańza, mazura,
tutasa, fiutasa, tuleńki, muleńki,
jeno łeb i rogi].

323

Ktoren na cię krzywo spojrzysz,
niech ci kożę płaci.

I przyszedł chłop do lasa,
stoi ich gromada,
jużci sobie powiedają,
będzie z tobą zdrada.

Jeszczeż tać mi mojej kozy
nie zapłacili,
jeszcze sobie powiedata:
Tego chłopca zjemy.

I idzie chłop z lasa,
kuszniierz odziera kota
i plunął mu w oczy:
To brzydka robota.

Kuszniierz kota o wrota,
ali kot bez duszy,
napoczął go od ogona,
odarł go w po uszy.

322. Rkp. s. 282–283. „Bączka d.”. Zob. Kolberg T. 40 nr 466. Por. Steffen T. 1 nr 92, Gębik nr 63, Sobieski nr 87.

¹ nadpisane: „dzia”, tj. mańdzia

323. Rkp. s. 568. Zob. Kolberg T. 40 nr 473.

+

+

+

+

324

Kiedy ja tobie klejdziczek uszyję
z liścia klonowego,
to ty mnie musisz koszulkę uszyć
z kwiatu makowego,
ku mojej woli.

Kiedy ja tobie koszulkę uszyję
z kwiatu makowego,
to ty mnie musisz rybkow ułowić
po tym suchym boru,
ku mojej woli.

Kiedy ja tobie rybeczkow ułowie
po tym suchym boru,
to ty mnie musisz rybki zgotować
bez ognia, bez wody,
ku mojej woli.

Kiedy ja tobie rybki zgotuję
bez ognia, bez wody,
to ty mnie musisz te rybki zjeść
bez chleba, bez soli,
ku mojej woli.

Kiedy ja tobie te rybeczki zjem
bez chleba, bez soli,
to ty mnie musisz chlebeczka upiec
z kamienia drobnego,
ku mojej woli.

Kiedy ja tobie chlébeczka upiekę
z kamienia drobnego,
to ty mnie musisz ten chlebek krajać
lipowym nożykiem,
ku mojej woli.

Kiedy ja tobie ten chlebek ukraję
lipowym nożykiem,
to ty mnie musisz ten chlebeczek zjeść
olszowym zębikiem¹,
ku mojej woli.

324. Rkp. s. 349–350. Zob. Kolberg T. 40 nr 471.

¹ nadpisane: „ę”, tj. zębikiem

325

Bączka, [Kraplewo], 2 II 1838

Kieniżeś bywał, moj s[owarzyszu]?
W Lublinie, na młynie, moja Marysiu.

Cożeś tam robił, m[oj] s[owarzyszu]?
Mączkëm miołł, m[ączkëm] m[iołł], m[oja] M[arysiu].

Cożeś tam jadał, m[oj] s[owarzyszu]?
Klóceczki z mączeczki, m[oja] M[arysiu].

Kiedy mi umrzesz, m[oj] s[owarzyszu]?
Jak B[óg] da, tak będzie, m[oja] M[arysiu].

Każesz mi się żenić, m[oj] s[owarzyszu]?
Choć i pięć, byle chęć, m[oja] M[arysiu].

Kiedy mię będzie bijał, m[oj] s[owarzyszu]?
Ustępuj, nie gębuj, m[oja] M[arysiu].

Jakież ci dam¹ zgłó uszyć, m[oj] s[owarzyszu]?
Kup szëru po taleru, [moja Marysiu].

Jakiż ci dam grob zrobić, [moj s[owarzyszu]?
Grób szklanny z dźwierzami, [moja Marysiu].

Kieniż cię postawię, [moj s[owarzyszu]?
W kościele przy scianie, m[oja] M[arysiu].

326

Bączka, [Kraplewo], 9 VI 1837

Dalnowski z Party²
z Dorotką w żarty
i tak dalece

na Wajry³ wlecze,
ecz, ecz, ecz, ecze,
na Wajry wlecze.

325. Rkp. s. 463–464. „Bączka, Freitg 2 Febr. 38”. Zob. Kolberg T. 40 nr 467.

¹ pierwotna wersja ujęta w nawias: „mi dasz”

326. Rkp. s. 379–380. „Końca nie ma. Bączka, d. 9t. Juni 1837, Freitag 8 Uhr”. Do wyjaśnienia miejscowości posłużono się *Słownikiem nazw miejscowych* – zob. przypis do pieśni nr 302. Zob. Kolberg T. 40 nr 456.

² Parta (niem. Bartken) – Bartki

³ Wajry (niem. Warweiden) – Wólka Lichtańska

Pók bacha¹ nie miała,
loki sprawiała,
teraz ma bacha,
u cha, cha, cha,cha.

Pok żónki nie miał,
Dorotkę przyjmął,
teraz odmiana,
oj, dana, dana.

Obiecał Daniel
dać jej sto talar,
choć bez obzaca,
o, caca, caca.

Przyjechał do Szeldaka²
Daniel pokraka,
ustał przed szkołą,
ona wesoła.

Witajże do nas,
kogoż z sobą masz?
Zonka z Hawy,
przygłupek prawy.

Panna do serca,
mój bogobórca.

327

A wy, chłopcy, jacy tacy,
chłopcy Krakowiacy,
czerwona czapeczka,
złota podkowieczka.

I przyjechał Żyd smarkaty,
nabrał dziewczkow woz czublaty,
do Lublina wiózł.

I przyjechał do Lublina,
tańsza dziewczka niżli świnią.
Oj, dana, dana,
ta biała sukmana,
czerwona czap[eczka],
złota podk[oweczka].

I przyjechał do Krakowa,
tańsza dziewczka niżli krowa.
Oj, dana, [dana,

ta biała sukmana,
czerwona czapeczka,
złota] podkowieczka.

I przyjechał do Elbionga,
nie zarobił i szelonga.
Oj, [dana, dana,
ta biała sukmana,
czerwona czapeczka,
złota podkowieczka].

I przyjechał do Torunia,
zrzucił³ pod most do pioruna.
Oj, [dana, dana,
ta biała sukmana,
czerwona czapeczka,
złota] podkowieczka.

¹ Kolberg dopisał „i” i „b” zmienił na „g”, tj Póki gacha

² Szeldak (niem. Schieldeck) – Szyldak
327. Rkp. s. 413–414. Zob. Kolberg T. 40 nr 625.

³ w rkp.: „zrzucił (zwaliał)”

Miała świnia duży łeb, amamej.
 Aboś to nie świński łeb, szarmachej,
 to żydowski kościół,
 szomper, pomper, morgge,
 am[amej], szarm[achej].

Miała świnia duże oczy, [amamej].
 Azaż to nie świńskie oczy, [szarmachej],
 to żydowskie okulary,
 [szomper, pomper, morgge,
 amamej, szarmachej].

Miała świnia duże uszy, [amamej].
 Aboś to nie świńskie uszy, [szarmachej],
 to żydowskie słuchacze,
 [szomper, pomper, morgge,
 amamej, szarmachej].

Miała świnia duży ryj, [amamej].
 Aboś to nie św[iński] ryj, [szarmachej],
 to żydowski rydel,
 [szomper, pomper, morgge,
 amamej, szarmachej].

Miała ś[winia] duże serce, [amamej].
 Aboś [to nie świńskie serce, szarmachej],
 to żydowskie przykazanie,
 [szomper, pomper, morgge,
 amamej, szarmachej].

Miała [świnia] duży paszek¹, [amamej].
 Aboś to nie świński paszek, szarmachej],
 to żydowska szlafmyca.
 [szomper, pomper, morgge,
 amamej, szarmachej].

Miała [świnia] wiele flakow, [amamej].
 Aboś to nie świńskie flaki, szarmachej],
 to żydowskie sznurki,

328. Rkp. s. 414–415. „Bączka, Freitag d. 18t. Aug. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 470.

¹ dopisane: „żołądek”

[szomper, pomper, morge,
amamej, szarmachej].

Miała ś[winia] wiele szczecinow, [amamej.
Aboś to nie świńskie szczeciny, szarmachej],
to żyd[owskie] igły,
[szomper, pomper, morge,
amamej, szarmachej].

Miała ś[winia] długi ogon, [amamej.
Aboś to nie świński ogon, szarmachej],
to ż[ydowski] musztyk,
[szomper, pomper, morge,
amamej, szarmachej].

Miała św[inia] duże nogi, [amamej.
Aboś to nie świńskie nogi, szarmachej],
to żyd[owskie] sztublety,
[szomper, pomper, morge,
amamej, szarmachej].

329

Kienież mi, corko, była,
coś mi się tak urosiła?
U Inum była, mateczko.
A i ja tam, corko, była,
a takem się nie zrosiła.
Bo mokry był, mateczko.

A cożeś mi, corko, piła,
coś mi też tak bardzo styła?
W zdroju wodę, mateczko.
A i jać ją, corko, piła,
a takem ci też nie styła.
Mątna była, mateczko.

A cożeś mi, córko, jadła,
coś ci mi tak bardzo zbladła?
Karpi ogón, mateczko.
A i jać go, corko, jadła,
a takem ci też nie zbladła.
Bo świeży był, mateczko.

Poślijtaż mi po doktora,
co mi będzie corka zdrowa.
Zdrowa będę, mateczko.
Jak doktorzy przyjechali,
u boczkach jej obmacali.
Kacper będzie, mateczko.

A katyż nam po Kacperze,
jużci jeden w polu orze.
Dobrze będzie, mateczko.
Jeden będzie w polu orał,
drugi będzie byszki pasał.
Dobrze będzie, mateczko.

329. Rkp. s. 418–419. Zob. Kolberg T. 40 nr 567.

Córulniku, dziecię moje,
 cóż po górze tupa?
 Pani matko, matulniku,
 kotek myszki szuka.

Corulniku, dziecię moje,
 ma ten kotek nogi?
 Pani matko, matulniku,
 i złote ostrogi.

Cór[uleńku, dziecię moje],
 ma ten kotek ręce?
 Pani [matko, matuleńku],
 i złote pierścieńce.

Cór[uleńku, dziecię moje],
 ma ten kotek oczy?
 Pani matko, [matuleńku],
 pod pierzynkę skoczy.

Cór[uleńku, dziecię moje],
 pierzynka się ruchu?
 Pani matko, matulniku,
 wiatrek pod nią dmucha.

330

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837

Cór[uleńku, dziecię moje],
 ale dziecię krzyczy.
 Pani [matko, matuleńku],
 naszej komornicy.

Cor[uleńku, dziecię moje],
 może to i twoje?
 Pani [matko, matuleńku],
 choćby też i moje?

Cór[uleńku, dziecię moje],
 kiebym cię obija!
 Pani [matko, matuleńku],
 waszeć takaż była.

Cór[uleńku, dziecię moje],
 moje kapitańskie.
 Pani [matko, matuleńku],
 moje genoralskie.

Cór[uleńku, dziecię moje],
 moje z talarkami,
 [Pani matko, matuleńku],
 moje z tysiącami.

331

Bączka, [Kraplewo], 27 IV 1838

Leci z górki do komórki,
 stłukła sobie brzuch.
 A widziszże, p[an]i matko,
 jak mi brzuch¹ opuchł.

Poślijże mi, p[an]i matko,
 po tą starą panią,
 niech się śpiesza jak najprędzej
 z tą dużą kopanią.

330. Rkp. s. 314–315. „Gottliba Wiśniewski, 7/2 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 326.

331. Rkp. s. 515–516. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59.
 Zob. Kolberg T. 40 nr 41.

¹ nadpisane: „to mi”

Poślijże mi, p[an]i matko,
po księdza Marcina,
niech się spiesza jak najprędzej,
a ochrzci mi syna.

Zabijże mi, p[ani] matko,
i wołu kárnego,
księdzu rogi, babie nogi,
sama zjem całego.

Zabijże mi, p[an]i matko,
siedmioro kokoszy,
e, e, siedmioro kokoszy¹.

Zagrzejże mi, p[an]i matko,
w garnuszczyku zupy,
w tym, w tym, co trzy kotły w nim.

332

Zabił tata sójku,
zabił tata,
zabiła mata,
zabiły dety,
już nam sojka nie ulety.

Warzył tata sojku,
[warzył tata,
warzyła mata,
warzyły dety,
już nam sojka nie ulety].

Parzył tata sojku,
parzył tata,
parzyła mata,
parzyły dety,
już nam sojka nie ulety.

Kąsał tata sójku,
[kąsał tata,
kąsała mata,
kąsały dety,
już nam sojka nie ulety].

Skubał tata sojku,
[skubał tata,
skubała mata,
skubały dety,
już nam sojka nie ulety].

Wysrał tata sojku,
[wysrał tata,
wysrała mata,
wysrały dety,
już nam sojka nie ulety].

¹ dopisane: „stöhnend” – stękając, jęcząc; wiersz ujęty w nawias
332. Rkp. s. 479. Pod tekstem notatka: „Z rosyjska”. Zob. Kolberg T. 40 nr 617.

333

Powiedają, powiedają,
co jezioro zmarzło,
ja do niego, ja do niego,
a ono nie bardzo.

Oj, wezmę ja, oj, wezmę ja
w skorupczkę ognia,
rozgrzeję ja, rozgrzeję ja
jezioreczko do dna.

Powiedają, powiedają,
siekiarką nie przetnie,
ja do niego, ja do niego,
paluszkim go przepchnie.

Bo te baby, bo te baby
sto kadukow zjadły,
mowią ony, mowią ony,
co ja chłop nieładny.

A ja chłopek, a ja chłopek
jako jabłuszeczko,
układłbym się, układłbym się
z dziewczyną w łóżeczko.

334a

Ej, pietrucha, pietrucha,
czarna łatka u brzucha,
kocioł wody zawarzyć,
czarną łatkę oparzyć.

Do mnie chłopcy, nie do niej,
u mnie lepiej jak u niej,
u mnie piwo i wino,
napijem się go żywo.

Nie będę jej parzyła,
będę chłopcy żywiła.

O, moj bracie rodzony,
mniejałwa się na żony,
moja cienka, wysoka,
twoja w dupie szeroka.

Lepsza u mnie żywiola
niż u gbura stodoła,
gbur stodołę wymłoci
i wniwecz się obroci.

Nie chcę ja jej, weź ty ją,
bo ma straszną bestyją,
nie chcę ja jej, ty ją weź,
bo oszczała całą wieś.

A ja dała, co swego,
diabli komu do tego,
chocem dała, to i nic,
z chłopakami trzeba żyć.

Ona moja bratowa
papierowe boty ma,
a kiedy je obuje,
każdy jej się dziwuje.

333. Rkp. s. 454. Zob. Kolberg T. 40 nr 34. Por. nr 151, 152.

334a. Rkp. s. 548–549. Zob. Kolberg T. 40 nr 517.

334b

Oj, pietrucha, pietrucha,
czarna łatka u brzucha,
kocioł wody zawarzyć,
czarną łatkę oparzyć.

Nie będę jej parzyła,
będę chłopcow żywiła,
lepsza u mnie żywiła
niż u gbura stodoła.

Gbur stodołę wymłóci
i wniwecz się obróci,
a ja dała, to jej nic,
z chłopakami trzeba żyć.

Do mnie chłopcy, nie do niej,
u mnie lepiej jak u niej,
u mnie wino i piwo,
napijewa się żywo.

O, moj bracie rodzony,
mnieńajwa się na żony,
moja cienka, wysoka,
twoja w dupie szeroka.

Nie chcę ja jej, weź ją ty,
ma u dupy klekoty,
nie chcę ja jej, weź ty ją,
bo ma straszną bestyją.

335a

Bączka, [Kraplewo], 4 IV 1838

Oj, błogo temu, błogo,
kto ma w Brzydowie kogo,
a mnie ciężko, niebodze,
bolą mnie nóżki w drodze
za Jasieczkiem idący,
jego wolą czyniący.

Czyńże, najmilsza wolą,
może ty będziesz moją.
Obie dziewczątka, obie,
nie zazdroszczajta sobie,
bo ja przez waszą zazdrość
mogę z was żadnej nie wziąć.

Czyja dziewczyna, czyja?
Ojcowa i matcyna.
Cóż ojcu, matce po niej,
chodzą dworaki do niej.

Hola, dworaki, hola,
droga ta kokosz moja,
bo kiedy przyjdzie wiosna,
kokosz się będzie niosła.

A kiedy przyjdzie jesień,
kokosz kurczątką przed sień.
Idzie kokoszka sadem,
kurczątką za nią śladem.

Siedzi jastrąb na wiśni,
a o kokoszce myśli
i złapał ci ją w poły,
zaniósł ją do stodoły.

I położył ją cudnie
kałdunkiem na południe,
i przedmuchiwał piórka,
i szukał, kieni dórka.

334b. Rkp. s. 390. Zob. Kolberg T. 40 nr 517.

335a. Rkp. s. 497–498. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59.
Zob. Kolberg T. 40 nr 329. Por. Steffen T. 1 nr 195, T. 3 nr 58, Sobieski nr 54.

335b

O, błogo temu, błogo,
kto ma przy sobie kogo,
a mnie ciężko, niebodze,
bolą mnie nóżki w drodze
za Jasieczkiem idący¹,
jego wolą czyniący.

Czyja dziewczyna, czyja?
Ojcowa i matczyna.
Cóż ojcu, matce pó niej,
chodzą dworaki dó niej.

Hola, dworaki, hola,
droga ta kokosz moja,
bo kiedy przyjdzie wiosna,
kokosz się będzie niosła.

A kiedy przyjdzie jesień,
kokosz kurczęta przed sień.
Idzie kokoszka sadem,
kurczątką za nią śladem.

Siedzi jastrząb na wiśni
i o kokoszce myśli,
i złapał ci ją w poły,
zaniósł ją do stodoły.

I położył ją cudnie
kałdunkiem na południe,
i przedmuchał jej piórka,
poszukał kieni dórka.

336a

Zamietala izbę,
ukazała pij,
pij, pij, pij, piękną odspodniczkę,
o, mama.

Szumiał gaj, szumiał gaj,
szumiała leszczyna,
płakała dziewczyna,
ale mi jej żal.

Płakała serdecznie,
bo chciała koniecznie.
Żal mnie jej niemały,
tej dziewczyny, tej jedynej, kochanej.

U naszego wuja
cztery łokcie chu,
[chu, chu, chu], chusteczka jedwabna,
o, mama.

335b. Rkp. s. 573–574. Zob. Kolberg T. 40 nr 329. Por. Steffen T. 1 nr 195, T. 3 nr 58, Sobieski nr 54.

¹ dopisane: „-ej”, tj. idącej

336a. Rkp. s. 394. Zob. Kolberg T. 40 nr 638. Por. Steffen T. 2 nr 108, T. 3 nr 62.

Szumiał gaj, [szumiał gaj],
szumiała leszczyna,
płakała [dziewczyna,
ale mi jej żal].

[Płakała serdecznie,
bo chciała koniecznie].
Żal mnie i niemały
tej [dziewczyny, tej jedynej, kochanej].

U naszego starca
obrosły mu ja,
[ja], jaja i wąsy, i broda,
o, mama.

Szumiał [gaj, szumiał gaj,
szumiała leszczyna,
płakała dziewczyna,
ale mi jej żal.

Płakała serdecznie,
bo chciała koniecznie.
Żal mnie jej niemały,
tej dziewczyny, tej jedynej], kochanej.

Wlazała na chałupę,
ukazała du,
du, du, [du], dudek na kosciele,
o, mama.

Szumiał [gaj, szumiał gaj,
szumiała leszczyna,
płakała dziewczyna,
ale mi jej żal].

Płakała [serdecznie,
bo chciała koniecznie.
Żal mnie jej niemały,
tej dziewczyny, tej jedynej, kochanej].

336b

Zamietąła izbę,
ukazała pi,
piękną odspódniczkę¹,
o, mama.

Szumiał gaj, szumiał gaj,
szumiała leszczyna,
płakała dziewczyna,
ale mi jej żal.

U naszego wuja
cztery łokcie chu,
chusteczka jedwabna,
o, mama.

Szumiał gaj, szumiał gaj,
szumiała l[eszczyna],
płak[aa] dz[iewczyna],
ale [mi jej żal].

U naszego starca
obrosły mu ja,
jaja, wąsy i broda,
o, mama.

Szumiał [gaj, szumiał gaj,
szumiała leszczyna,
płakała dziewczyna,
ale mi jej żal].

Wlazła na chałupę,
ukazała du,
dudek na kościele,
o, mama.

Szumiał [gaj, szumiał gaj,
szumiała leszczyna,
płakała dziewczyna,
ale mi jej żal].

337

Bączka, [Kraplewo], 8 VI 1838

Moje dziewczę, jedz purzyczki,
po purzyczkach daj mi pi. . . ,
piweczek klarownego
od chłopczyka kochanego.

Moje dziewczę, jedz pirogi,
po pirogach rozłoż no. . . ,
nozyczeczki szlifowane
od chłopczyka darowane.

Kieby nie ta stara pani,
chodziłbym ja zawdy za nią,
coby mi jej nikt nie ukradł,
zawdy bym się na nią układł.

336b. Rkp. s. 559–560. Zob. Kolberg T. 40 nr 639. Por. Steffen T. 2 nr 108, T. 3 nr 62.

¹ dopisane: „tj. bojówka, co od spódy podwłóczą”

337. Rkp. s. 523. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 635.

338a

Bączka, Kraplewo, 26 I 1837

Szedł ci Maciek bez wieś drogą,
 zona za nim wiuk, fiuk nogą.
 Macku, stój, Macku, stój,
 a nie mijaj, a nie mijaj domek moj.

Maciek stanął, nie mówił nic,
 spuścił gacze, ukazał rzycz,
 żona w śmiech, żona w śmiech.

Byłabym go uderzyła,
 alem sobie uwazyła,
 ze to grzech Maćka bić
 gołą ręką, gołą ręką w gołą rzycz.

Mackowa się rozgniewała,
 oknem dzieci wyrzucała
 łopata, łopata:
 Idźcie, idźcie, psie bękarty, za tatą, za tatą.

338b

Szedł ci Maciek bez wieś drogą,
 zona za nim fiuch, fiuch nogą.
 Maćku stoj, Maćku stoj,
 a nie mijaj, a nie mijaj domek moj.

Maciek stanął, nic nie mowił,
 spuścił gacze, ukazał¹ rzycz,
 zona w śmiech, zona w śmiech.

Byłabym go uderzyła,
 alem sobie uważyła,
 że to grzech Maćka bić
 gołą ręką, gołą ręką gołą rzycz.

338a. Rkp. s. 281–282. „Bączka 6 Kraplau, Donnerstg 26/1 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 628. Por. Steffen T. 1 nr 124, Gębik nr 67, Sobieski nr 115, Drabecka s. 137.

338b. Rkp. s. 553–554. Zob. Kolberg T. 40 nr 628. Por. Steffen T. 1 nr 124, Gębik nr 67, Sobieski nr 115, Drabecka s. 137.

¹ w rkp.: „(o) ukazał”

Maćkowa się rozniewała,
oknem dzieci wyrzucała
łopatą, łopatą:
Idźta, idźta, psie bękarty, za tatą, za tatą.

339

Bączka, [Kraplewo], 5 VIII 1837

Poszła panna w konopie,
napadła gówno chłopie.
Ona nad nim dumiała,
palicem go szturała.

Leci gówno ulicą,
panna za nim z dónicą,
a strzelczycy z flinczycą,
bodaj ci go pochwyca.

Znać ci tu był miły moj,
bom poznała jego gnoj.
Znać się długo zabawił,
dużą hufę usadził.

A będnarz ci z obręczą,
bodaj ci go zamęczą,
a krawiec ci i z prasą,
bodaj ci go rozstraszą.

A kowal ci i z młotem,
jużci gówno za płotem,
a kowalka z cęgami,
złapała go zębami.

340a

Bączka, [Kraplewo], 9 VI 1837

Świeciało słońce bardzo gorące,
paszła Kasiuchna byszki na łące.
[: Bandziur, dziur :|, |: hop, hop :|.

Bo się orosie, wacpana proszę,
wacpan zajmajże byszki do wody.
[: Bandziur, dziur :|, |: hop, hop :|].

Kieni będziesz spać? W sieni za dzwerekami
stoi łożeczko z poduszczyzkami.
[: Bandziur, dziur :|, |: hop, hop :|].

A w tym łożeczku leży tam pani,
trzyma bandziurkę między nogami.
[: Bandziur, dziur :|, |: hop, hop :|].

339. Rkp. s. 405. „Bączka, Sonnabd d. 5t. Aug. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 637.

340a. Rkp. s. 393. „Bączka, Freitag d. 9t. Juni 1837, 8 Uhr früh”. Zob. Kolberg T. 40 nr 633. Por. Okęcka s. 118.

A w tej bandziurce włosiane strony,
kto nie ma zony, wolno grać po niej.
[: Bandziur, dziur :|, |: hop, hop :|].

A kto ma żonę i troje dzieci,
niech się nie ima takowej rzeczy.
[: Bandziur, dziur :|, |: hop, hop :|].

Na konia siada, słodziny zjada,
taftowy kaftan słodzinow natkał.
[rp Bandziur, dziur :|, |: hop, hop :|].

Dziewczynno nasza, nie chodź do lasa,
bo tam chłop w lesie koryta ciesie.
[: Bandziur, dziur :|, |: hop, hop :|].

W koryto włoży, nożki¹ rozłoży,
pichnę ogląda, w oczki zagląda.
[: Bandziur, dziur :|, |: hop. hop :|].

340b

Bączka, [Kraplewo], 10 III 1840

Swieciało słońce bardzo gorące,
paśła dziewczyna byszki na łące.
[: Bandziur, dziur :|, hup, hup, hup, hup].

Bo się oroszę², waspana proszę,
w[as]p[an] zajmajże byszki do wody.
[: Bandziur, dziur :|, hup, hup, hup, hup].

I rznął ci on ją trzy razy w gębę:
Powiedz, dziewczynno, kieni spać będę³ ?
[: Bandziur, [dziur :|, hup, hup, hup, hup].

Oj, w sieni, w sieni za dźwéreczkami
stoi tam łóżko z poduszczyzkami.
[: Bandziur, dziur :|, hup, hup, hup, hup].

¹ w rkp.: „nożgi”

340b. Rkp. s. 572–573. „Bączka, Dienstag d. 10 März 1840, 9 Uhr früh”. Por. Okęcka s. 118.

² nadpisane: „uszarguję”

³ pierwotnie: „będziesz”

A w tem łóźeczku leży tam pani,
trzyma bandziurkę między nogami.
|: Bandziur, [dziur :|, hup, hup, hup, hup].

A w tej bandziurce włosiane stróny,
kto nie ma żony, wolno mu grać pó niej.
|: Bandziur, dziur :|, hup, hup, hup, hup].

A kto ma żonę i troje dzieci,
niech się nie ima takowych rzeczy.
|: Bandziur, [dziur :|, hup, hup, hup, hup].

Taftowy kaftan słodzinów natkał,
na koniu płasa, słodziny trząsa.
|: Bandziur, dziur :|, hup, hup, hup, hup].

Dziewczynno nasza, nie chodź do lasa,
bo tam chłop w lesie koryto ciesie.
|: Bandziur, dziur :|, hup, hup, hup, hup].

W koryto włoży, nóżki rozłoży,
w oczki spogląda, pichnę ogląda.
|: Bandziur, dziur :|, hup, hup, hup, hup].

341

Kasiu, Kasiu, Kasiulenu,
pociecho moja,
o, dajże mi gąbulenki,
by łaska twoja.

Ja ci gęby dać nie mogę,
bo się nie godzi,
bo moja matka
o cnotę chodzi.

Bo byś ty mnie zasmakował,
do inszej byś powędrował,
|: a mnie byś zdradził :|.

Wlęż pod pierzynkę,
obacz chudzinę,
czarniusienka jako kruczek,
ma pyszczeczek jak kałmuczek,
|: śliczna bestyja :|.

On ci tu do niej,
łup, cup, cup po niej
i wzięła go pięknie prosić:
O, moj miły, już mam dosyć,
|: idź precz ode mnie :|.

341. Rkp. s. 547–548. Zob. Kolberg T. 40 nr 634.

+

+

+

+

Pójdę ja na insze drogi
szukać sobie inszej niebogi,
będę szukać, będę łązić,
abym ja mógł kieni wrazić
swoją kuszycę jako kłonicę.

342

Bączka, [Kraplewo], 16 VI 1837

Kieniżeś była, Dorotko,
kieniżeś była, niecnotko?
W ogrodeczku i w sadeczku,
moja pani matko.

Cożeś robiła, Dorotko,
cożeś [robiła, niecnotko]?
Wiłam wianki z macierzanki,
moja pani matko.

Kieniś podziała, D[orotko],
kieniś [podziała, niecnotko]?
Przyszedł Janek, wziął mi wianek,
moja p[ani] m[atko].

Było go kijem, D[orotko],
było go [kijem, niecnotko].
Ja do kija, on się zwija,
moja [pani matko].

Było uciekać, D[orotko],
było [uciekać, niecnotko].
Ja na przyłaz, on na mię wlaź,
moja p[ani] m[atko].

Było do gory, D[orotko],
było [do gory, niecnotko].
Ja do góry, on do dóry,
moja [pani matko].

Było w pacieszy, D[orotko],
było [w pacieszy, niecnotko].
Ja w pacieszy, on się cieszy,
m[oja] p[ani] m[atko].

Cóżeś zarobiła, D[orotko],
cożeś [zarobiła, niecnotko]?
Trzy szóstaki, dwa ósmaki,
moja [pani matko].

Dajże mnie jeden, D[orotko],
dajże mnie jeden, niecnotko].
Nie dam tobie, zarob sobie,
[moja pani matko].

Jakże mam zarobić, D[orotko],
jakże mam zarobić, niecnotko)?
Idź na drogi, rozłóż nogi,
moja [pani matko].

342. Rkp. s. 402–403. „Bączka, d. 16t. Juni 1837”. Zob. Kolberg T. 40 nr 632. Por. Steffen T. 2 nr 24, Drabecka s. 294, 296.

343a

B[ączka, Kraplewo], 19 VIII 1839

Jak się Kuba z Kubą zejdzie,
kwaterką się nie obejdzie¹.
W piecu pali, chleb na desce,
napijwa się, Kuba, jeszcze.

Moja matka memu ojcu
nalała mu w dupę szmalcu,
a moj ojciec podryguje,
bo on szmalec w d[upie] czuje.

Moja matka leży w łóżku,
a na dzieci grzebie nóżką.
A ty, Jasiu, a ty taki,
nie zażywaj ty tobaki.

Bo ci wasy okopciały,
nie będą cię panny chciały.
A on mowi: Będa, będa,
będa latać za mną gręda.

I wlaźł za piec i zażywał,
a na dzieci rogiem kiwał.
A wy, dzieci, prośta B[og]la,
będziem żyli z tego roga.

Poszedł tatuś bydłu dawać,
omylił się i wlaźł na mać.
A wy, tatu, co robicie,
oto matu zadusicie.

343b

Jak się Kuba z Kubą zejdzie,
kwaterką się nie obejdzie.
W piecu pali, chleb na desce,
napijwa się, Kuba, jeszcze.

Moja matka memu ojcu
nalała mu w dupę szmalcu,
a moj ojciec podryguje,
bo on szmalec w dupie czuje.

Moja matka leży w łóżku,
a na dzieci grzebie nóżką.
A ty, stary, a ty taki,
nie zażywaj ty tobaki.

I wlaźł za piec, i zażywał,
a na dzieci rogiem kiwał.
A wy, dzieci, prośta B[og]la,
będziem żyli z tego roga.

Poszedł stary bydłu dawać,
omylił się i wlaźł na mać.
A wy, tatu, co robicie,
oto matu zaduszycie.

343a. Rkp. s. 546–547. „Montag d. 19t. Aug. 39. B.”. Zob. Kolberg T. 40 nr 347. Por. Steffen T. 1 nr 9, 188.

¹ w rkp.: „(obędzie) obejdzie (oberędzie)”

343b. Rkp. s. 462–463. Zob. Kolberg T. 40 nr 347. Por. Steffen T. 1 nr 9, 188.

344

Na tej gorze mogiła,
 stała tam dziewczyna,
 ćwierć kaliny łamała,
 na kozaka kiwała.

Pójdź, kozaku, zawoju,
 ja ci konia napoju
 i siana mu założu,
 i wody mu naleju.

I wieczery¹ gotuju,
 i sama się najedzu,
 białe łoże uścielu,
 i sama się położu.

Ręce, nogi rozłożu,
 kozak na nią poleżu,
 trochę dupą podruchu,
 po pępu ją porypu².

345

Ja ubogi obraźniczek
 z obrazami chodzę,
 gdzie napadnę dziewczyneczkę,
 to ja jej wygodzę,
 choć i przy drodze.

Powiadają ludzie o niej,
 co ona je pani,
 obrazniczek buksy spuścił,
 na nią się tortani.

Jak ci wetknął, aż się zrasła,
 jak ci wyjął, w ręce klasła.
 Pichna wygrała,
 kuszka zemgłała.

I włożył ci on na szopę,
 i zrzucił szłófmycę,
 pomacał ją wprzód za pichnę,
 a potem za cyce.

Zaspiewam ci ja wama
 wierszyczek załośny³,
 jedna miała pichnę gołą,
 a druga obrosły⁴.

A tej trzeciej się posiewał,
 obraźniczek pięknie spiewał,
 aby co dostał.

344. Rkp. s. 354. Pod tekstem notatka: „Aus d. Russischen“ (z rosyjskiego). Zob. Kolberg T. 40 nr 615.

¹ nadpisane: „ą”, tj. wieczera

² dopisane w nawiasie przed wierszem: „a”, za wierszem: „podrapu”

345. Rkp. s. 487–488. Zob. Kolberg T. 40 nr 622.

³ nadpisane: „piosneczkę” i „ą”, tj. załośną

⁴ nadpisane: „ą”, tj. obrosłą

+

337

+

346

A wczoraj z wieczora
pichnę okradzono,
a dziś reniusienko
chują prowadzono.

Oj, prowadzonoć go
na złotym prowozie,
dziewcząteczka mówią:
Za cóż to, nieboże?

Kapka się przerwała,
a dzierzak się skrzywił,
czemże ja też będę
dziewcząteczka żywił?

347

Bączka, [Kraplewo], 13 VII 1838

Bodajże cię wilcy zjadły,
ty frentalski byczku¹,
oj, com ja się nie wyspała
dla twojego ryczku.

Za goreczkę, oj, i zaszła,
trąbiła mu w rog,
kazała mu dupą ruchać,
a on ci nie mógł.

Gały, gały, gałusienki
nie chciały mu drgać
i wzięła je w oba rączki,
nadeła je jako bączki,
poczęły mu drgać.

348

Zona męża |: przedała :|
i dostała |: trzy grosze :|,
i kupiła kokoszę.

Zaprosiła |: żołnierzy :|²,
żołnierze się |: popili :|,
gospodarza wybili,
gospodynią sfukali.

346. Rkp. s. 467. Zob. Kolberg T. 40 nr 636.

347. Rkp. s. 526. „Freitag d. 13t. Juli 1838, 7 1/2 Uhr früh, Bączka”. Zob. Kolberg T. 40 nr 619.

¹ w rkp.: „(byku) byczku”

348. Rkp. s. 478. Zob. Kolberg T. 40 nr 593.

² w rkp.: „(sołdaty) żołnierzy”

+

+

349

Poszedł Marek na jarmarek
kapustę targować,
usiadła mu mucha na nos,
on ją tu ćwiertować.

A z tej mucha trzy kozuchy,
czwarta rękawica,
a wy, krawcy, szyją dobrze,
a mnie nie kradnijta.

Poszedł Polak do Polaka
pożyczać chodaka.
Pożyczcie mi, p[ani]e bracie,
na granie chodaka.

Nie pożyczę, p[ani]e bracie,
bo ty rad tańczysz,
uderzysz ty nóżka w nóżkę,
chodak mi zepsujesz.

A myslisz ty, głupi chała,
zem ja nie bogaty,
mam ja suknię atlasową,
a dębowe łąty.

350

A ja chłopiec orędarki,
chocem mały, alem dziarski,
z ojca kruka, z matki wrony,
jestem szlachcic urodzony.

Kazali mi na maliny,
a ja za piec do dziewczyny,
kazali mi na orzechy,
a ja za piec do uciechy.

351

Bączka, [Kraplewo], 9 VI 1837

bo chłop kocha i całuje,
i zenić się obiecuje.

Stojałem ja za scianą
z tą dziewczyną kochaną,
jak ci wzięli psy szczekać,
musałem ja uciekać.

Opak izba, opak piec,
nie umiała chleba piec,
jedną kuklą upiekła,
do kochanka uciekła.

Ona w przodku, ja za nią,
ona padła, ja na nią.
Nie mogła się wypowiedzieć,
jak to dobrze z chłopem leżeć,

349. Rkp. s. 13–14. Zob. Kolberg T. 40 nr 446, 447. Por. Steffen T. 2 nr 46.

350. Rkp. s. 525. Zob. Kolberg T. 40 nr 624.

351. Rkp. s. 395. „Bączka, d. 9t. Juni 1837”. Pod pieśnią fragment innego tekstu:

„Ach, moj J., oj, ludzie,
coś mi lézie po udzie,
czyli robak, czyli mucha”.

Zob. Kolberg T. 40 nr 29. Por. Gębik nr 71, Sobieski nr 23.

+

339

+

352

A cóż ci to, kobieto,
co ci brzuszko podbito?
Aza nie wiesz, chłopie,
coś mi zrobił w kopie?
Bodajże cię zabito.

I wziął ci ją za rączkę,
poprowadził przez łączkę
do zimnego źródła,
nie dał jej pokoju,
aż jej zrobił gorączkę.

353

Bączka, [Kraplewo], 19 VIII 1839

Oj, za księdza leszczyną
kochał chłop gospodynią.
Kur zapiał, pies zaszczał,
chłop się zląkł i uciekał.

To kurek, to kokoszka,
to byszek, to jałoszka,
to orzech, to leszczyna,
to chłopak, to dziewczyna.

Wlaził byszek na jałoszkę,
a kurek na kokoszkę,
a orzech na leszczynę,
a chłopak na dziewczynę.

354a

I zeszyły się dwa Marysie,
i gadały o tem,
jako kowal dupą rucha,
kiedy huknie młotem.

A on ci im odpowiedział,
stojąc za chałupą:
Zaden majster nic nie robi
bez ruchania dupą.

Nie bywaj tu, nie siadaj tu,
nie rada cię widzę,
złe portki masz, koniec wylazł,
aż się sama wstydzę.

352. Rkp. s. 475–476. Zob. Kolberg T. 40 nr 558.

353. Rkp. s. 549. „Bączka, d. 19 Aug. 39”. Zob. Kolberg T. 40 nr 627.

354a. Rkp. s. 554. Zob. Kolberg T. 40 nr 623. Por. Steffen T. 3 nr 60.

+

+

I zeszyły się dwa Marysie,
i gadały o tem,
jako kował dupą rucha,
kiedy huknie¹ młotem.

354b

Bączka, [Kraplewo], 8 VI 1838

A on ci im odpowiedział,
stojąc za chałupą:
Zaden majster nic nie zrobi
bez ruchania dupą.

Na Kascinej pichnie
rozmarynka rychnie,
a kto jej powącha,
siedem razy kichnie.

355

Bączka, [Kraplewo], 19 V 1838

Jasiulunku, Jaszku,
bądźże² na mię łaskaw,
nie zajmij mi gąsków,
kiedy włączą na staw.

Kieby ja wiedziała,
gdzie najmilszy pije,
zaniósłabym ja mu
z szorówką pomyje.

A myślisz ty, dziewczę,
co ja o cię stoję?
Wypnę na cię dupę³,
na urodę twoję.

Kieby ja wiedziała,
gdzie najmilszy orze,
poszłabym do niego,
moj wszechmocny Boże.

A myślisz ty, chała⁴,
co ja o cię dbała?
Wyjdę na zapłocie,
będę pięciu miała.

356

Krakowiaczek ci ja,
krakowskiej natury,
dam ja sobie zagrać,
podskoczę do gory.

Krakowiaczek ci ja,
w Krakowie się rodził,
jeszczem roku nie miał,
do dziewczynym chodził.

354b. Rkp. s. 522. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 623. Por. Steffen T. 3 nr 60.

¹ w rkp.: „(tnie) huknie”

355. Rkp. s. 521. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 534.

² w rkp.: „(będzie) bądźże”

³ dopisane: „ja na ciebie pluję”

⁴ dopisane: „co się chały na nim wiewają”

356. Rkp. s. 426–427. Zob. Kolberg T. 40 nr 653. Por. nr 311, 357, Steffen T. 3 nr 142.

Szła dziewczyna przez wieś,
zachciało jej się jeść,
dała chłopu piczki
za łyżkę gorczyczki.

Szła dziewczyna miedzą,
muchory ją jedzą,
urwała biliczkę
i oгнаła p. . .kę.

Z tamtą stronę Wisły
dwa panienki wyszły
i mówiły sobie,
ześmy kurwy obie.

Dziwują się ludzie,
co w leszczynie trzeszcze,
suka dupę wypęciła,
całują ją szewcy.

Spo[d] Krakowa jadę
od Panny Maryi,
o, dajże mi gąbulenki,
nie odmykaj mi jej.

Spod Krakowa jadę,
stoi panna w sadzie,
butuję jej dobry dzień,
ona mi się kładzie.

Spod Krakowa jadę,
panna krowy doi,
dała mi się mleka napić,
aż mi kurek stoi.

Spod Kr[akowa] jadę,
wilcy babę jedzą,
obżarli jej czacher-macher,
na chamajdzie siedzą.

357

Krakowiaczek cim ja,
krakowskiej natury,
dam ja sobie zagrać,
podskoczę do góry.

Kr[akowiaczek] ci ja,
w Krakowie się rodził,
jeszczem roku nie miał,
do dziewczynym chodził.

Krakowianka zległa,
miała chłopca z drewna,
powijaczek z łyceczek,
chłopiec jako byczek.

Spod Krakowa jadę
od Panny Maryi,
wiozę sobie chustki
od mojej dziewczyny.

Spod Krakowa jadę,
stoi panna w sadzie,
ja jej mówię dobry dzień,
ona mi się kładzie.

Spod Krakowa jadę,
panna krowy doi,
dała mi się mleka napić,
aż mi kurek stoi.

357. Rkp. s. 574–575. Zob. Kolberg T. 40 nr 654. Por. nr 311, 356, Steffen T. 3 nr 142.

Spod Krakowa jadę,
wilcy babę jedzą,
obżerły jej czacher-macher,
na chamajdzie siedzą.

Dziwują się ludzie,
za co kowal pije,
za te kawałeczki,
co je młotem bije.

Dziwują się ludzie,
co w leszczynie trzeszczy,
suka dupę wypęczyła,
całują ją szewcy.

Szła dziewczyna miedzą,
muchory ją jedzą,
urwała byliczkę
i ograła p.

358

Tańcowała przede dworem,
zatykała dupę¹ wiorem,
tancowała i z tym, i z tym,
zatykała d[upę] listem.

Tańcowała, nie umiała;
zaczynał ją pod kolana,
zaczynał ją i po udzie:
Tańcuj, kurwo, jak i ludzie.

Tancowała ryba z rekiem,
a pietruszka z pasternakiem,
cebula się dziwowała,
co pietruszka tańcowała.

Obszarpana krowy doi,
frezowana nad nią stoi,
obszarpana za mąż poszła,
frezowana mchem obrosła.

Eliaszu i proroku,
dopomoż mi tego roku,
coby i ja za mąż poszła,
abym ja mchem nie obrosła.

359

Hajnó mój wiezie gnój
wkoło grochowczyska,
co stąpnie, podciągnie
na dupie buksiska.

Piołła len pod borem,
bojała się wilka,
wilk za nią, skokł na nią,
zrobił jej Marcinka.

358. Rkp. s. 488–489. Zob. Kolberg T. 40 nr 629.

¹ nadpisane przez Kolberga: „gębę”

359. Rkp. s. 446. Zob. Kolberg T. 40 nr 640.

360

Bączka, [Kraplewo], 29 XII 1837

Beczy koza, beczy,
bo ją bolą plecy,
bo ją kozioł zrepetował
na oborze w nocy.

Mowił ci ja kozie:
Kozo, idź do domu.
A koza mówiła:
Nie dam ja nikomu.

A ja, mularz, kominy muruję,
ktorna dziewczka krzywa w dupie,
to ją naprostuję.

361

Bączka, [Kraplewo], 20 IV 1838

Szalonem ja szczęście miała,
kiedym byszki wyganiała,
napadłam ja chłopca w życie,
siedzi szelma na kobiecie.
A ja chłopca kijem w plecy:
Nie rob, szelmo, w życie dzieci.

Sieczka krotka. słóma długa,
corka kurwa, matka druga,
ojciec złodziej, konie wodzi,
syn poczciwy z pałką chodzi.

Przepił suknią i fuzyją:
Idź, najmilsza, wykup mi ją.
Już bym ja też głupia była,
cobym ci ją wykupiła.

360. Rkp. s. 455–456. „Freitag d. 29/12 37, Bączka”. Zob. Kolberg T. 40 nr 631.

361. Rkp. s. 504. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu - zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 557.

362

Oj, bieda mnie, Kozakowi,
nie mam co dać łosiakowi,
ni ja siana, ni obroku,
ni dziewczeczki kole boku.

Powiadają, co ja gruba,
a ja taka, jak i druga,
a ja taka cienka w poły,
jak wierzchołek u stodoły.

Widziałem ja wilka w lesie,
co połowę pichny niesie,
a ja wołam: Wilku, położyć!
A on ci ją dalej poniósł.

To z niej, to na nią,
to ją nóżką baranią,
to ją tudy, to ją szudy,
to ją, chyc, między udy.

362. Rkp. s. 531. Zob. Kolberg T. 40 nr 616.

PIEŚNI HISTORYCZNE

363

Ostróda, 15 VIII 1838

Andante

x) Na pier - wsze - go ma - ja woj - nę za - czy - na - no,
wszyst - kim wo - jen - ni - kom na nią roz - ka - za - no,
na nią roz - ka - za - no.

x) drudzy:

Wszy - stkim wo - jen - ni - kom na nią roz - ka - za - no, na nią roz - ka - za - no.

Na pierwszego maja wojnę zaczynano,
wszystkim wojennikom |: na nią rozkazano :|¹.

Oj, rad bym ja, rad bym na wojenkę jechał,
kieby mi konika, |: kieby kto osiodłał :|².

363. Rkp. s. 533–536. „Osterode, compilirt, Mittw. d. 15 Aug. 38”. Nad zapisem nutowym notatka: „e-moll”. Nad tekstem uwaga: „cf. 221, 299, 85, 537, 77”, odsyłająca do pieśni nr 366, 364, 365, 307, 306. Tekst i melodię Gizewiusz opublikował w artykule *Pieśni, które lud* [. . .] „Przyjacieli Ludu” 1839 nr 6 s. 48. Zob. Kolberg T. 40 nr 403. Por. nr 364–367, Steffen T. 1 nr 164, Okęcka s. 278, 292.

¹ poniżej pierwszej zwr. Gizewiusz zanotował: „Niektórzy kładą jako wiersz wtóry:

(Oj) Dzisiaj rozkazano, jutro wyjeżdżano,
a miłym rodzicom (al[bo]: smętnym kochankom) ciężki żal zadano”

² „drudzy: Oj, i jać bym na nią, oj, i rad pojechał,
kieby mnie kto konia swojego osiodłał”

Najmilejsza jego, gdy to usłyszała,
poszła¹ do stajenki², |: konia osiodłała :|.

Konia osiodławszy, wzięła rzewnie płakać:
Jak się, najmilejszy, |: mam bez ciebie ostać :|³ ?

Najmilejsza moja⁴, wziął ci bym cię z sobą,
kólaseczki nie mam, |: slubum nie brał z tobą :|.

A⁵ siódmego roczku, gdy się z wojny wrócę,
to tobie, najmilsza⁶, |: z serca żalu skrócę :|.

Siodmy roczek mija, jak był⁷ obiecany,
nie jedzie najmilszy, |: nie jedzie kochany :|⁸.

Wyszła⁹ na goscinię, gdzie żołnierze jadą,
a jej najmilszego |: tam z sobą nie wiodą :|.

Oj, wiodąc konika, załobą nakryty,
a moj najmilejszy |: na wojnie zabity :|¹⁰.

Oj, leżyć on, leży w tureckiej granicy,
zabilić go tamój |: cudzy wojennicy :|.

¹ „al[bo]: padła”

² nadpisane: „stajenki”

³ „drudzy [zamiast ostatniego wiersza]:
Smętne moje serce, nie mogęć rady dać.
albo:

Nieszczęsna godzina w żołnierzu się kochać”

⁴ „albo: Cyt, najmilsza, nie płacz”

⁵ „al[bo]: Aż”

⁶ „al[bo]: dziewczyno”

⁷ „al[bo]: nadstał, któren”

⁸ „drudzy: wygląda najmilsza, czy jedzie kochany”

⁹ „drudzy odtąd *) [tj. od zwr. 8] w taki sposób całą pieśń kończą:

Wyszła na goscinię, gdzie żołnierze jadą,
pyta się o swego, czyli jego wiodą;

drudzy [zamiast drugiego wiersza]:

Moi wojennicy, czyśta z wojny wszyscy?

Oj, wszycysmy, wszyscy, wszyscy bez jednego,
wszyscy powracamy, jeno nie ma twego”.

¹⁰ zwr. 9 jest zanotowana po raz drugi z odmianą w w. 1: „okryty” i w w. 2: „twój”

A jego koniczek stoi kole¹ niego,
stoi, nóżką grzebie, |: stoi, załuje go :|².

A kiedym ja bywał u swojego pana,
nie chciałem ja żerać |: owsu ani siana :|³.

A teraz ci nie mam razu garści⁴ sieczki,
oj, stoję ja, stoję |: we krwi w pół kosteczki :|.

A teraz ci nie mam razu wiązki siana,
oj, stoję ja, stoję |: we krwi w pół kolana :|.

A teraz ci nie mam razu prostej słomy,
objedzą mię krucy, |: obierzą mię wróny :|.

Porosła, porosła murawa zielona,
a na tej murawie |: chorągiew czerwona :|.

364

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837

Na pierwszego maja wojnę zaczynają,
wszystkim komendantom na nią rozkazano.

Dzisiaj rozkazano, jutro wyjeżdżano,
a smętnym rodzicom ciężki żal zadano.

Najmilejsza jego, gdy to usłyszała,
poszła do staniénki, konia osiodłała.

I osiodławszyć go, wzięła⁵ rzewnie płakać:
Smętne moje serce, nie mogęć redy dać.

Najmilejsza moja, wziął ci bym cię z sobą,
kulaseczki nie mam, słubum nie brał z tobą.

¹ w rkp.: „kole (kiele)”

² „albo: grzebie nożką, grzebie, załuje zmarłego”

³ „drudzy: Wstawaj, panie młody, wstawaj z tej murawy,
pierwejeś mi dawał owsu, siana, trawy.”

⁴ „albo: ani gołej”

364. Rkp. s. 299–302. „Gotliba Wiśniewski, Dienstag 7/2 37”. Nad tekstem notatka: „cf. 85, 221, 533”, odsyłająca do pieśni nr 365, 366 i 363. Por. nr 363, 365–367, Steffen T. 1 nr 164.

⁵ w rkp.: „wzięła (jęła)”

Aż siódmego roczku, gdy ja się powrócę,
to tobie, dziewczyno, z serca żalu skrócę.

Siódmy roczek mija, który obiecany,
nie jedzie najmilszy, nie jedzie kochany.

Wyszła na goscinię, gdzie żołnierze jadą,
pyta się o swego, czyli jego wiodą.

Oj, wiodąc konika, załobą okryty,
a twój najmilejszy na wojnie zabity.

Oj, leżyć on, leży w tureckiej granicy,
zabilić go tamoj cudzy wojennicy.

A koniczek jego stoi kole niego,
stoi, nóżką grzebie, stoi, żałuje go.

A kiedym ja bywał u swojego p[an]a,
nie chciałem ja żerać owsu ani siana.

A teraz ci nie mam razu garści siczki,
oj, stoję ja, stoję we krwi w pół kosteczki.

A teraz ci nie mam razu wiązki siana,
oj, stoję ja, stoję we krwi w pół kolana.

A teraz ci nie mam razu prostej słomy,
objedzą mię krucy, obierzą mię wrony.

Porosła, porosła zielona murawa,
a na tej murawie chorągiew czerwona.

365

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Na pierwszego maja wojnę zaczynano,
wszystkim komendantom na nią rozkazano.

365. Rkp. s. 85–86. „Bączka, Kraplau, Mittw. 21/9 36”. Nad tekstem notatka: „cf. 221, 299, 533”, odsyłająca do pieśni nr 366, 364, 363. Zob. Kolberg T. 40 nr 403. Por. nr 363, 364, 366, 367, Steffen T. 1 nr 164, Okęcka s. 278, 292.

Oj, rad bym ja¹, rad bym na wojenkę jechał,
kieby mi konika, kieby mi kto siodłał.

Najmilejsza jego, gdy to usłyszała,
poszła do staniénki, konia osiodłała.

I osiodławszy go, wzięła rzéwnie płakać,
jak ja się, najmilszy, bez ciebie mam ostać.

Moja najmilejsza, wziął ci bym cię z sobą,
kólaseczki nie mam, ślubum nie brał z tobą.

A siódmego roku, gdy się z wojny wrócę,
to tobie, najmilsza, twego żalu skrócę.

Siódmy roczek mija, gdy² był obiecany,
nie jedzie najmilszy, nie jedzie kochany.

Wyszła na gosciniéc, gdzie żołnierze jadą,
a jej najmilszego ze sobą nie wiodą.

Oj, wiądąc ci, wiodą, oj, wiądą, wiodą
koniczeczka jego, załobą nakryty.
A moj najmilejszy na wojnie zabity.

366

Bączka, Kraplewo, 11 XI 1836

Na Podolu³ równe pole,
stroi Polak⁴ wojsko swoje.

A jak ci go wyszykował⁵,
z panem Rusem⁶ się sprobował.

¹ w rkp.: „rad (ci) bym”

² nadpisane: „jak”

366. Rkp. s. 221–222, 87. „Bączka 6 Kr., d. 11/11 36”. Na s. 87 Gizewiusz zanotował fragment tej pieśni, pod którym umieścił notatkę: „Aus »Na Kiestrynie równe pole«. Ponadto połączył obydwie zapisy odsyłaczami: „cf. 87” i „cf. 221”. Pod tekstem na s. 87 Kolberg zanotował incipit: „Idzie żołnierz borem, lasem”. Zwrotki ze s. 87 umieszczono tu po kresce poziomej. Tekst opublikował Gizewiusz w artykule *Pieśni, które lud[. . .]* „Przyjaciół Ludu” 1839 nr 6 s. 48. Zob. Kolberg T. 40 nr 388. Por. nr 363–365, 367, Kętrzyński nr 42, Steffen T. 1 nr 164, 175, Sobieski nr 98, 99, Okęcka s. 278, 292.

³ pierwotna wersja: „Kiestrynie”

⁴ pierwotna wersja: „Prusak”

⁵ pierwotna wersja: „wysztyftował”

⁶ pierwotna wersja: „Rusym”

W kotły, w bębny uderzono,
na wojenkę rozkazano.

Rad ci bym ja na nią jechał,
kieby mi kto konia siodłał.

Starsza siostra usłyszała,
bratu konia osiodłała.

A ta średna miecz podała,
a ta młodsza zapłakała.

Nie płacz, siostró, za dwa lata¹
obaczysz ty z wojny brata.

Nie wyszłóć tam rok, półtora,
wojennicy jadą z pola.

Pytam się was, wojennicy,
jeźliście też z wojny wszyscy?

Wszycym, wsz[yscym] bez jednego,
bez braciszka, bez twojego.

Hajnu leży na Podolu,
trzyma główkę² na kamieniu.

Konik jego kiele niego,
grzebie nożką, żałuje go.

Wygrzebał ci w pu³ kolana
żałujący swego pana.

Kiedym był u swego pana,
jadałem ja gołe ziarna.

A teraz ci z prostej słomy
obierzają mię krucy, wrony.

Ni ja sieczki, ni ja siana,
jeno we krwi w pół kolana.

Na Podolu gawron kracze,
siostra brata swego płacze.

Nie płacz, siostró, miła moja,
już u B[og]a dusza moja.

Wolałbym ja groch, kapustę,
niż na wojnie kury tłuste.

Wolałbym ja pługiem orać,
niż na wojnie werda wołać.

Wolałbym ja kosą kosić,
niż na wojnie szablę nosić.

Bo na wojnie szable kruszą,
niejeden się żegna z duszą.

Wolałbym ja cepą bukać,
niż na wojnie mustru słuchać.

Na Podolu gawron krącze,
siostra brata swego płacze.

Nie płacz, siostró, miła moja,
już u Boga dusza moja.

Konik jego kole niego
grzebie nożką, żałuje go.

Wygrzebał ci w pół kolana
żałujący swego pana.

Kiedym był u swego pana,
zerałem ja gołe ziarna.

¹ pierwotna wersja: „miła, brata,
jak ci wyjdą cztery lata”

² nadpisane: „leży główka”

³ nadpisane: „pół”

A teraz ci z prostej słomy
obierzają mnie krucy, wrony.

Ni obroku, ani siana,
jeno we krwi w pół kolana.

367

Kataryna

Kiedy będziem maszerować,
damy sobie konie kować.

Nie płacz, siostrze, nie płacz bracie,
przyjadę ja za trzy lacie.

Stalownami podkowami,
a srebrnymi hufnalami.

Nie wyszło rok i półtora,
jadą wojennicy z pola.

Na wojenkę wywołany
stoi konik osiodłany.

Witam ci was, wojennicy,
a jedzieta z wojny wszyscy?

Oj, i jać bym też pojechał,
kieby mi kto konia siodłał.

Jedziemyć my z wojny wszyscy,
ale twego brata nie masz.

Starsza siostra usłyszała,
bratu konia osiodłała.

Konik jego kole niego
kopie nóżką, żałuje go.

A średna też nie wiedziała,
a najmłodsza zapłakała.

Wykopał ci do kolana
żałujący swego pana.

Kiedy ja miał swego pana,
zerał ci ja gołe siana.

368

Bączka, [Kraplewo], 19 V 1838

Uciekajta, wy psy Rusy,
bo idą Krakusy,
a jak ci was, oj, dogonią,
obetną wam uszy.

Azaże my nie Krakusy
czy jaka uroda,
czarny wąsik zakręcony,
wygolona broda.

U Krakusa nie pomoże,
ach, moj mocny Boże,
szablą smygnie, kulką gwizdnie,
aż się Rus obliźnie.

367. Rkp. s. 157. „Catharyna”. Zob. Kolberg T. 40 nr 387. Por. nr 363–366, Steffen T. 1 nr 164, Sobieski nr 98, 99, Okęcka s. 278, 292.

368. Rkp. s. 522. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 614.

369

Jużci nam to dawno o tem zwiastowali,
że się Francuzy na nas zebrali.

I zebrali się wszyscy na jednego,
na krola Wylelma, na krola pruskiego.

A pruski krol się bardzo rozgniewawszy,
swojemu wojsku marsz rozkazawszy.

I rozkazał im ostro maszerować,
by się z Francuzem nie chciał sprobować.

I uwędrowali trzy mile w pustynie,
dał sobie zaprosić Francuza w goscinę.

Witajże, gościu, z tak dalekiej strony,
wiem, żeś nie przyszedł bez koni, bez broni.

Pruski minister chodzi, lud spisuje,
siedemset tysięcy ministru¹ feluje.

Pruski minister nie był takiej wiary,
strzelił bez okno w czarne huzary.

I trafił jednego kole pachy w rękę,
wzięli ministra zaraz na mękę.

I wzięć go, wzięli aż do Amfeliji,
dawał im pieniądze, aby go nie bili.

Dawał [im pieniądze, aby go nie bili],
aby go żywo do domu puścili.

Leży tam trupow po² gorach i w wodzie,
a kto jeszcze żyje, ucieka o głodzie.

Niejeden leży ręki nie mający,
nie ma nikogo, Boże wszechmogący.

369. Rkp. s. 53. Zob. Kolberg T. 40 nr 412. Por. nr 370.

¹ nadpisane: „ow”, tj. ministrow

² pierwotnie: „w”

Niejeden leży i woła do bicia,
aby mógł skończyć prędzej swego życia.

370

Gotliba Wiśniewska, Kraplewo, 7 II 1837

Jużci nam o tem dawno zwiastowali,
że się Francuzy na nas zebrali.

Oj, zebralić się wszyscy na jednego,
na króla Wylełma, na króla pruskiego.

A pruski krol się o tem dowiedziawszy,
swojemu wojsku marsz rozkazawszy¹.

Umaszerowali trzy mile w pustynie,
dał sobie zaprosić Francuza w goscinę.

Witajże, gościu, z tak dalekiej strony,
wiem, żeś nie przyszedł bez koni, bez broni.

Pruski minister swój lud spisuje,
siedemset tysięcy amistra feluje.

Był tam minister, miał pruskiej wiary,
strzelił bez okno w czarne huzary.

Trafił jednego kole pachy w rękę,
wzięlić amistra zaraz na mękę.

Wzięlić go, wzięli aż do cudzej ziemi,
dawał im pieniędzy, aby go nie bili.

Dawał im pieniędzy, aby go nie bili,
jeno go żywkem do domu puscili.

370. Rkp. s. 316–317. „Gottliba Wiśniewszczanka 6 Kraplau, Dienstag, Fastnacht, 7/2 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 412. Por. nr 369.

¹ na marginesie Kolberg dopisał ołówkiem, potem skreślił następujące teksty:
przy zwr. 3: „i rozkazał im ostro maszerować,
by się z Francuzem nie chciał spróbować”,
przy zwr. 7: „Pruski minister nie był takiej wiary”,
przy zwr. 9: „do Amfeliji”,
przy zwr. 12: „ciężko patrzeć?”.

Było tam trupa w górach i we wodzie,
a kto jeszcze żyje, umiera o głodzie.

Było tam na to ciężko patrzący,
niejeden leży ręki nie mający.

Niejeden leży, a woła do bicia,
aby on mógł skończyć prędzej swego życia.

371

Mam we świat wędrować, nie mam co żałować,
kiedy mię zabiją, muszą mię pochować.

Niczego mię nie żal, jeno trójga rzeczy:
Warszawy i Pragi, i dziewczyny grzecznój.

Warszawa i Praga, są¹ to piękne miasta²,
a cesarz powiedział: Jać³ jego roztrzaskám.

Dąbrowski odpisał, że się go nie boi,
wkoło Warszawy polskie wojsko stoi.

Z jednej strony wojsko, z drugiej strony kije,
z trzeciej strony Francuz za strzyjaszka bije.

Moskale uciekli z jedną bosą nogą,
steczkami wkoło wsiow, nie otrwawszy drogą.

I tak uciekali do samej granicy,
aż ich Francuz schował do swojej piwnicy.

W polu stać, w polu stać, w polu i nocować,
choćby było co jeść, nie ma w czém gotować.

Dadzą nam kociołki i pokrywi na to,
ja ubogi żołnierz łożę życie za to.

371. Rkp. s. 196–198. Zob. Kolberg T. 40 nr 406, 409. Por. nr 189, 302, 375, Kętrzyński nr 11, Gąsiorowski nr 14, Steffen T. 1 nr 166, 168, T. 2 nr 72, Sobieski nr 96.

¹ pierwotny zapis: „jest”

² pierwotnie: „miasto”

³ nadpisane: „Że”

Jużci apel grają, każą maszerować,
a cesarskie kule jak w organy grają.

Nie boję się kuli, zadnego plejzeru,
jeno ja się boję cesarskich felszerow.

Cesarskie felszery te są scyrzorzycy,
wyrzynają kule z ciała jak jakie rzeźnicy.

Matko moja, matko, coś mię wychowała,
jakiejżeś pociechy ze mnie doczekała.

Oj, doczekałaś ci smutku i frasunku,
prowadzą w niewolą jak psa na postrónki.

Bodaj cię, cesarzu, Bog nie błogosławił,
pobrałeś nam chłopcow, któż nas będzie bawił?

Nie płacztaż, dziewczęta, wrócą się chłopczęta,
po skończonej wojnie kazdy swoją pojmie.

Wojna się skóńczyła, chłopcow nie wróciła,
bodaj cię, cesarzu, ostra kula biła.

372

Reszkowska, 22 X 1836

Moskal wygrał, Moskal wygrał,
bo Francuzy z Moskwy wygnał,
wygnał ci je w stare Prusy
i stamtąd je wygnać musi.

Tak minęło już dziesięć lat,
jak Francuz w Prusach woły zjadł,
od Warszawy Francuz żwawy,
pojadł konie, pojadł żaby.

Po(d) Kiestrynem równe pole,
stawi¹ Prusak wojsko swoje,
wysztychtował, wyrzytował,
niejeden tam główkę schował.

372. Rkp. s. 213. „Reszkowska, 22/10 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 413.

¹ pierwotnie: „postaw, zdychtuj, stychtuj”

A ty, krolu Bonaparty,
myślałeś ty, że to żarty.
Dalej, dzieci, dalej żywo,
do Francycji na wino.

373

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 7 II 1837

Wyszły listki, wyszły,
od majora przyszły,
|: muszę maszerować :|
na wojenkę istną.

Ostańta się z B[ogie]m,
kochane rodzice,
|: muszę maszerować :|
na saskie granice.

Na saskie granice
wszyscy się zjeżdżają,
|: a te nasze serca :|
bardzo się lękają.

Bo i mają czego,
boć ony już wiedzą,
|: że ony nie ujdą :|
francuskiego ognia.

Będzie wojna, będzie
tydzień przed Świątkami,
niejedna mateczka
za swego syneczka
obleje się łzami.

Nie tak ci mateczka,
jako i dziewczeczka,
|: która ma na wojnie :|
swego kochaneczka.

Idzie żołnierz bez wieś,
ramionami rucha,
a ta jego miła
w okieneczku stoi,
łzami się oblewa.

Cyt, najmilsza, nie płacz,
kochaneczko moja¹,
jak ja się nie wrocę
za rok, za półtora,
weź inszego sobie.

374a

Bączka, Kraplewo, 21 IX 1836

Wyszły listki, wyszły,
od majora wyszły,
|: muszę maszerować :|
na wojenkę istną.

Ojstawajta z B[ogie]m,
kochane rodzice,
|: muszę maszerować :|
na saskie granice.

373. Rkp. s. 298–299. „Gottliba Wiśniewski, 7/2 1837”. Por. nr 374a, 374b.

¹ nadpisane: „nie wyrzewnij sobie”

374a. Rkp. s. 133–134. „Bączka in Kr., 21/9 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 405. Por. nr 373.

Na saskie granice
wszyscy się zjeżdżają,
|: a te nasze serca :|
bardzo się lękają.

Lękają, lękają,
bo i mają czego,
|: że oni nie ujdą¹ :|
francuskiego ognia.

Francuskie feldszery
wielkie rzemieślniki,
|: wyrzynają kule :|
jak jakie rzeźniki.

Będzie wojna, będzie
tydzień przed Świętami,
niejedna mateczka
za swego syneczka
oblewa się łzami.

Oj, nie tak mateczka,
jak i ta dziewczeczka,
|: ktorna ma na wojnie :|
swego kochaneczka.

Idzie żołnierz bez wieś,
swe wąsiki stroi²,
najmilejsza jego
w okieneczku stoi,
łzami się oblewa.

Cytze, dziewczę, nie płacz,
nie lamentuj sobie,
jak ja się nie wrócę
za rok, za półtora,
weź inszego sobie.

374b

Bączka, [Kraplewo], 20 IV 1838

Wyszły listki, wyszły,
od majora przyszły,
|: muszę maszerować :|
na wojenkę istną.

Ostawajta z B[ogie]m,
kochane rodzice,
|: muszę maszerować :|
na saską granicę³.

Na saskie granice
wszyscy się zjeżdżają,
|: a te nasze serca :|
bardzo się lękają.

Lękają, lękają,
bo i mają czego,
oj, bo one wiedzą,
że one nie ujdą
francuskiego ognia.

¹ przed wierszem jest: „oj, bo oni”

² pierwotnie: „ramionami trząsa”

374b. Rkp. s. 506. Dane źródłowe o wykonawcy i dacie zapisu – zob. przypis do pieśni nr 59. Zob. Kolberg T. 40 nr 405. Por. nr 373.

³ nadpisane: „ie” i „e”, tj. saskie granice

Francuskie felszery,
wielkie rzemieślnik[i]⁴,
|: wyrzynają kulę :|,
jak jakie rzeźniki.

Będzie wojna, będzie
tydzień przed Świątkam[i],
niejedna mateczka
za swego syneczka
obleje się łzami.

Oj, nie tak mateczka,
jak i ta dziewczeczka,
|: ktorna ma na wojnie :|
swego kochaneczka.

Idzie żołnierz bez wieś,
bardzo pięknie śpiewa,
najmilejsza jego
w okieneczku stoi,
łzami się oblewa.

Cyt, najmilsza, nie płacz,
nie lamentuj sobie,
jak ja się nie wrocę
za rok, za półtora,
weź inszego sobie.

375

Reszkowska, 22 X 1836

Bodaj cię, Francuzie, Bog nie błogosławił,
pobrałeś chłopaczki, ktoż nas będzie bawił?

Nie płaczta, dziewczątka, wróć się chłopczątka,
po skończonej wojnie każdy swoją pojmie.

Wojna się skończyła, chłopcy poginęły,
bodaj cie, Francuzie, kaduki zabiły.

Jużci apel grają, każą maszerować,
a ja biedny żołnierz, nie mam w czym gotować.

Dalić mi kociótek i pokrywkę na to,
a ja, biedny żołnierz, kładę życie za to.

Matko moja, matko, coś mię wychowała,
jakiej żeś pociechy ze mnie doczekała.

Doczekałaś smutku, wielkiego frasunku,
a mnie prowadzą, jak psa na postronku.

⁴ litery w klamrze w tej i w następnej zwr. niewidoczne wskutek oprawy rękopisu

375. Rkp. s. 214. „Reszkowska, 22/10 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 612. Por. nr 302, 371, Kętrzyński nr 11, Gąsiorowski nr 14, Steffen T. 1 nr 168, T. 2 nr 72, Sobieski nr 96.

PIEŚNI POPULARNE

376

Oj, len - ku, len - ku, ty wie - le kosz - tu - jesz,
 tak wie - le lu - dzi cięż - ko fa - ty - gu - jesz.
 Praw - da, że i to wy - cier - pieć nie - ma - ło,
 a - le cię za to no - si lu - dzkie cia - ło.

Oj, lenku, lenku, ty wiele kosztujesz,
 tak wiele ludzi ciężko fatygujesz.
 Prawda, że i to wycierpieć niemało,
 ale cię za to nosi ludzkie ciało.

Wyszedłeś z roli, podniosłeś się wzgórze,
 mając na sobie zieleniuchną skórę.
 Wyszedłeś¹
 czym bardziej człowiek Boga prosił o cię.

Bujałeś w roli, dostałeś kwiateczki,
 jak te opadły, urosły główeczki.

376. Rkp. s. 39–40. W rkp. w t. 15 i 16 zaznaczone są poprawki w melodii. Zob. Kolberg T. 40 nr 6. Por. Gębik nr 17, Drabecka s. 454.

¹ w rkp. brak dalszego ciągu tekstu

Głoweczki urosły, skoro dojrzeniają,
jużci się tamoj kobietki spraszają.

Nie tak kobietki, tém bardziej dziewczeczki,
te cię wyrwały, związały w snopeczki.
Tam ci cię wkrotce na furę włożono
i do stodoły ciebie powożono¹.

Tam zaproszono chłopcy mocne, zdrowe,
stały przy ścianach tortury gotowe.
Ostryimi kolcami z obu rąk cię derli,
a mocnym drągiem ściskali, przyterli.

I jużci tobie główki obszarpano²,
i przed stodołę wyrzucić kazano.
Tam ci cię znowu na furę włożono
i do wody cię zasie powożono³.

Leżałeś w wodzie, ażeś został goły,
tedyś okrywał góry i padoly.
Bo ciebie wnet zaś z wody wyciągniono
i po polu cię rzędem rozłożono.

Roztrząsały cię po polu kobietki,
Annule, Barby, Kasiuchny, Elżbietki.
Rosa i słońce tę odmianę dały,
leżałeś ci tam, ażeś został biały.

[Leżałeś ci tam, ażeś został] suchy,
[leżałeś ci tam, ażeś został] kruchy.
Wkrotce cię znowu w snopy powiązано
i do szopy cię powozić kazano.

A spod szopy cię oddano do łaźni,
tamójeś ci był we wielkiej przyjaźni.
Tam ci cię wzięli, na ławy wynieśli
i ostrem drewnem na muzę potłukli.

Tam były męki dla ciebie gotowe,
których zadały ci kobietki zdrowe.

¹ pierwotnie: „powozić kazano”

² nadpisane: „d”, tj. odszarpano

³ pierwotnie: „powozić kazano”

Terły, trząsały, co ledwie gadały,
tak się zmęczyły, co ledwie dychały.

A twoja skora została już panem,
a twoje cielisko zostało poddanym.
Skorę twą rzędem na gózdzie wieszano,
po twym cielisku nogami deptano.

Aleć ono tam¹ nie wszystko wypadło²,
jeszcze cokolwiek i w dom się dostało.
Lecz³ przyłożywszy pod ostre klepadło,
jak wzięły chlastać, do reszty wypadło.

377

W zielonym gaju, przy wdzięcznym chodzie
rwały maliny w pięknej urodzie
dwa dziewczeczki bardzo ładne,
nader sobie piękne, składne.

Przypatrzyłem się w jej pięknej minie
i rozumiałem, że to boginie,
a to były dwa dziewczeczki,
z naszej wioski pastoreczki.

Biegnę za nimi, a ony w stronę,
darmy wiatr po chroście gonię
i stanąłem zadumały
na ten widok tak wspaniały.

Tak ci to grzeczność pychę dać umie,
ze która ładna. to się rozumie,
że wszystkie doskonałości
znajdują się w jej grzeczności.

Lelija wędnie, roża opada,
sarcylipan swe liscie składa,
za czasem to wszystko zginie
i twa grzeczność nie wiekuje.

¹ nadpisane: „się”

² nadpisane: „rozstało”

³ pierwotnie: „Ale”

377. Rkp. s. 65–66. Zob. Kolberg T. 40 nr 453[a].

378

Bączka, Kraplewo, 11 XI 1836

Cóż to za naliki, takowe tulpany,
gdzież mi się podział mój dziewczak kochany?

Czy mi go wzięli flisarze za morze,
co moje serce obzalić nie może?

A wy, aryklary, co gwiazdy liczycie,
powiedzcie mi o niej, boć wy o niej wiecie.

Widzieliśmy ją w sadzie cyprysowym,
czesała swoje włoski grzebieniem perłowym.

Widzieliśmy ją w smutku i w żałosci,
ucierała chustką upłakane oczy.

Prawdę ptaszek mawia, co na drzewie siada,
diabeł, nie kawaler, co ze dwiema gada.

Jedna od piątku, druga od niedzieli,
bodaj się o takim w piekle dowiedzieli.

Na kazdem drzewie imię swe¹ rysuje
i wszystkie me dykta cynerą cukruje.

Kto to imię zaczyta, uważy to sobie,
że miłe kochanie leży w nowym grobie.

Siwa gołębica, gdy pary pozbędzie,
na zielone drzewo nigdy nie usiądzie.

Jeno się tuła po gęstej krzewinie,
o, cóż to za profit kochać się w dziewczynie.

378. Rkp. s. 224–225. „Bączka 6 Kr., 11/11 36”. Zob. Kolberg T. 40 nr 216. Por. nr 192–194, 248, 386, Okęcka s. 372.

¹ nadpisane: „me?”

Nasza Zosia śliczna
jako roża liczna,
jako siarna dzika
od naju umyka.

A jak od jednego
nie da się też schronić,
przyjdzie taka pora,
ze się da dogonić.

Poproszemy Stasia,
dogoni nam Zosi,
pojdzie do mamuli,
o rączkę poprosi.

Będzie Zosia płakać,
będzie smętku wiele,
a my będziemy skakać,
jak będzie wesele.

379

Nauczyciel w Kraplewie

Bądź mi, Zosiu, zdrowa,
daj buzi na drogę,
jadę do Krakowa,
wstążek kupić mogę.

Bo to miasto śliczne,
a tyś w niem nie była,
i domostwa wiele,
pewnie byś zbłądziła.

Gdzie biją zegary,
gdzie trąbią na wieży,
gdzie jest wielki zamek¹,
w nim król polski leży.

A dziewcząt niemało,
a wszystkie rumiane,
bądź mi, Zosiu, zdrowa,
ja z nimi zostanę.

380

Smętne serce w mem kochaniu,
czemuż siedzisz w zadumaniu?
Nie wymyślisz nic inaczej,
tylko co ci B[óg] naznaczy.

B[óg] zaczyna, B[óg] i kończy,
kochające pary łączy.
W niebie wyrok napisany,
kto komu ma być nadany.

I wyjechał na pokoje,
tam obaczył serce swoje.
Ona okienkiem wyjrzała,
modre oczki upłakała.

379. Rkp. s. 3–4. „Schullehrer in Kraplau”. Zob. Kolberg T. 40 nr 651.

¹ pierwotny zapis: „wielka wieża”

380. Rkp. s. 586–587. Zob. Kolberg T. 40 nr 172. Por. nr 381, Steffen T. 1 nr 40.

On się pyta: A coż ci to,
czy wasanna pospolita,
wasanna się gniewa na mnie,
com się skłonił inszej damie.

Wolno mnie ason poniechać,
a do inszej damy jechać,
do inniejszej, do grzeczniejszej
i nade mnie foremniejszej.

Pięknam, ślicznam, chwała B[og]u,
wydam ja się bez posagu.
Choć byś była jak Dyjanna,
bez posagu za nic panna.

Choć byś była jak kwiat róży,
każdej pannie posag służy.
Lepiej tobie z dzieciąteczkiem
niżli mnie z twoim wianeczkiem.

Ty dzieciąteczko odchowasz,
odchowawszy do ludzi dasz,
a ja wianek nosić muszę,
bom ci go wziął na swą duszę.

381

I przyjechał przed pokoje,
i zawołał: Dziewczę moje!
Ona okienkiem wyjrzała,
czarne oczki upłakała.

On się pyta: A cóż ci to,
czy cię łają, czy cię bito?
Matęka na mnie gadała,
zem z w[as]p[an]lem rozmawiała.

Jużci widzę, że zła sprawa,
ze w[as]panna nie łaskawa,
zem się skłonił inszej damie,
a panna się gniewa na mię.

381. Rkp. s. 60–61. Zob. Kolberg T. 40 nr 644. Por. nr 380.

Wolność w[as]p[an]u poniechać,
 a do inszej panny jechać.
 Podaj, chłopcze¹, me kluczyki,
 niech obaczę swe koniki.

Na ktorych ja tu jeździwał
 i pannie się komendywał.
 I kanarek w klatce siada,
 i ten cukier słodki jada.

Gołąbki nasze gruchają,
 a przecież się też kochają,
 a ja, biedny, pary nie mam,
 przed wszystkimi czapkę trzymam.

382

Widzi P[an] B[óg] szczere serce moje,
 a do inszej komplimenta stroję.
 Kieby waspan konia nie turbował,
 a do inszej kompl[imenta] schował.

Coż waspannie do konia mojego,
 przyjmij mię, waspanna, do serca swojego.
 A ja by też już rozumu nie miała,
 bywszy grzeczną, niegrzecznego brała.

Cóż waspannie do mojej grzeczności,
 ale ja mam wiele majątności.

Majątności pożywać nie będę,
 z pięknym mężem między ludźmi wyjdę.
 Z pięknym mężem, co sobie poczniemy,
 czy w karty grać, czy w taniec pojdziemy.

O, moj Jaśku, nie wywijaj wiele,
 bo wykruszysz z mego wianka² ziele,
 bo to ziele wiele kosztowało,
 trzy tysiące ze skarbu wyгнаło.

¹ w rkp.: „chłopczę”

382. Rkp. s. 608–609. Por. nr 383.

² nadpisane: „sadku”

Kieby koza te pieniądze miała,
zapewnie by szlachcica dostała,
a ja kozę rzeźnikowi przedam,
a pieniądze do szkatóry schowam.

383

Widzi P[an] B[óg] szczerze serce moje,
a do inszej komplimenta stroję.
Kieby waspan konia nie turbował,
a do inszej komplimenta schował.

Cóż w[as]pannie do konia mojego,
przyjmij mię, w[as]panna, do serca swojego.
Jużci bym ja rozumu nie miała,
bywszy¹ grzeczną, niegrzecznego brała.

Nie dbam ci ja o wiele grzeczności,
kiedy ja mam wiele majątności.
Majątnosci zażywać nie będę,
z pięknym mężem między ludzi pójdę.

Z pięknym mężem, co zechce, czynimy,
czy w karty grać, czy w tanek pojdziemy.
O, moj mężu, nie wywijaj wiele,
bo wyprusisz z mego wianka ziele.

Kieby koza te talary miała,
zapewnie by ślachcica dostała,
a ja kozę rzeźnikowi przedam,
a pieniądze do szkatuły schowam.

384

Bączka, [Kraplewo], 18 VIII 1837

Smętne me serce od żalu, niewoli,
powiedz, najmilsza, co w kochaniu boli?

383. Rkp. s. 441–442. Zob. Kolberg T. 40 nr 645. Por. nr 382.

¹ nadpisane: „u”, tj. buwszy

384. Rkp. s. 391–392 i 97–98. Na s. 392 (po zwr. 7) notatka Gizewiusza: „unbeendet” (niedokończony), na s. 97 (przed zwr. 8): „Ende zu: »Smętne me serce od żalu, niewoli«”. Na końcu tekstu na s. 98: „Bączka, Freitag d. 18t. Aug. 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 214, 223. Por. nr 192, 194, 385a, 385b, 385c, Steffen T. 1 nr 60, Okęcka s. 111.

Mnieć nic nie boli, godzina minęła
i ta przysięga, co przed nami była.

Przysięgałeś mi, co mi będziesz wierny,
a teraz się kochasz w inszej miłosierny.

Siwa gołębica, gdy pary pozbędzie,
na zielone drzewo nigdy nie usiądzie.

Jeno się tuła po gęstej krzewinie,
o, cóż to za profyt kochać się w dziewczynie.

Profytu nie ma w zadurnistej parze,
a kto nas rozłączy, niech tego B[óg] skarże.

Niechże go skárże z gruńtu i z korzeni,
kto się w kim zakocha, niech się i ożeni.

Za kochanie nasze wzięli mi go ludzie,
któż teraz do niego z moją kłóńbą pojdzie?

Kiebym ja nalazła człowieka takiego,
co by się pokłonił od serca mojego.

O, moj najmilejszy, źle słyhać o tobie,
powiadają ludzie, ze masz inszą sobie.

A baczyszże, dziewczę, onej łóńskiej zimi,
kiedym przegadali całą nockę w sieni?

Na toć my gadali, bym się nie dostali,
bo twoje rodzice, te mi zgańbę dali.

Niechże zgańbę dają, niech i urągają,
mnieć Bog nie opuści, choć mi zgańbę dają.

Ja te wszystkie gadki pod nogi pościele,
z kim się jeno zgadam, z tego się nasmieję.

Ty, moj najmilejszy, ty ludzi nie słuchaj,
ja ci się udała, ty mię szczerze kochaj.

385a

[Gotliba] Wiśniewska, [Kraplewo], 17 II 1837

[Czemuż me serce od żalu, niewoli]¹,
powiedz, najmilsza, co w kochaniu boli?

Mnieć nic nie boli, godzina minęła
i ta przysięga, co przed nami była.

Przysięgałeś mi, że mi będziesz wierny,
a teraz się kochasz w inszej miłosierny.

385b

Gotliba Wiśniewska, [Kraplewo], 3 III 1837

Czemuż me serce od żalu, niewoli,
powiedz, najmilsza, co w kochaniu boli?

Mnieć nic nie boli, godzina minęła
i ta przysięga, co przed nami była.

Przysięgałeś mi, że mi będziesz wiernym,
a teraz się kochasz w inszej miłosierny.

Siwa gołębnica, gdy pary pozbędzie,
na zielonem drzewie nigdy nie usiedzi[e]².

Jeno się tuła po gęstej krzewinie,
a cóż to za korzyść, kochać się w dziewczynie.

Korzyści nie masz, kochałem się w parze,
a kto nas rozłączy, niech tego B[óg] skarże.

Skarżać go, skarże z gruntu i z korzeni,
kto się w kim zakocha, niech się i ozeni.

385a. Rkp. s. 329. „Wiśniewska, Freit. 17 Febr. 37”. Por. nr 384.

¹ tekst uzupełniono z pieśni nr 385b

385b. Rkp. s. 340. „G. Wiśniewska, Freit. 3/3 37”. Por. nr 192, 194, 384, Steffen T. 1 nr 60, Okęcka s. 111.

² ostatnia litera w wyrazie niewidoczna na skutek oprawy rękopisu.

385c

Czemuż me serce od żalu, niewoli,
powiedz, najmiłsza, co w kochaniu boli?

Mnieć nic nie boli, godzina minęła
i ta przysięga, co przed nami była.

Przysięgałeś mi, że mi będziesz wierny,
a teraz się kochasz w inszej miłosierny.

Siwogierlica, gdy pary pozbędzie,
na zielonem drzewie nigdy nie usiądzie.

Jeno się tuła po gęstej krzewinie,
a cóż to za zysk kochać się w dziewczynie.

Pozytku¹ nie masz, kochałem się w parze,
a kto nas rozłączy, niech tego B[óg] skarże.

Oj, skarżyć go, skarże z gruntu i z korzeni,
kto się w kim zakochał, niech się i ożeni.

386

Bączka, [Kraplewo], 28 IV 1837

A wy, kamienie, co w boru leżycie,
czy wy o mojej kochance nie wiecie?

Widzieliśmy ją w sadzie cyprysowym,
czesła włoski grzebieniem perłowym.

Widzieliśmy ją w smutku i w załości,
ucierała chustką oplakane oczki.

Ja do niej przyszedł, ona się przykryła.
Bodaj cię była twa grzeczność nie czciła.

Bodaj cię były pioruny zabiły,
niżeliś się stał memu sercu miły.

385c. Rkp. s. 584. Zob. Kolberg T. 40 nr 214. Por. nr 192, 194, 384.

¹ w rkp.: „Pozytku (Zysku tam)”

386. Rkp. s. 373. „Bączka, Freit. d. 28t. April 37”. Zob. Kolberg T. 40 nr 177, 180. Por. nr 163a, 163b, 164, 193, 194, 241, 242, 378.

Wspomnij Ty, Jezu, na sercu kolistym,
zabij kochanka piorunem ognistym.

Moja najmiłsza, nie życze mi tego,
przyjmij mię na nockę do serca swojego.

Oj, będę ja cię do serca przyjmą,
co w tobie będzie wątrobą sinią.

Bodajżeś była murawą zarosła,
niżeliś ty mnie w moje serce wrosła.

Bodaj cię były mogiły przykryły,
niżelim się stał twemu sercu miły.

387a

Bączka, [Kraplewo], 10 III 1840

Poszedł myśliwy na polowanie,
cały dzień poluje, a nic nie dostanie.
I mowi sobie: Rzeczono, Boże,
być to bez zwierzyny, być to nie może.

Idzie myśliwy w polu polujący
i napadł dziewczynę na murawie śpiący.
Cieszy się, budzić żałuje,
aby jej snu nie przerwał, toć obsermuje.

Dziewczyna się wzdrygła¹, widzi myśliwego
i rzekła do niego: Och, cóż to takiego,
wszak widzisz, żem nie zwierzyna
ani nie wilczyca, tylko dziewczyna.

Co mówię, to mówię, nie uważam tego,
abym nie uczynił przedsięwzięcia swego.
O, idź precz, nie mów mi o to,
bom się zachowała ze swoją cnotą.

Co mówię, to mówię, [nie uważam tego],
abym nie [uczynił przedsięwzięcia swego].
O, idź precz, nie czyń się katem,
nie czyń mi wstydu przed całym światem.

387a. Rkp. s. 566. „Bączka, Dienstag d. 10 März 1840”. Zob. Kolberg T. 40 nr 461.

¹ w rkp.: „wzdrygła (złękła)”

Co [mówię, to mówię, nie uważam tego,
abym nie uczynił przedsięwzięcia swego].
O, idź precz, powiem każdemu,
żeś ty był przyczyną smutkowi memu.

I wyjął czerwieniec: Na, schowaj to sobie,
byś mogła otrzymać przy swojej osobie.
Bądź zdrowa przy swojej cnocie,
a wy, moje pieski, inszej szukajcie.
A pieski gonia, szukają,
na wszelakie strony oszczeki dają.

387b

Idzie¹ myśliwy na polowanie,
poluje cały dzień, a nic nie dostanie.
I mówi sobie: Rzeczono, B[oż]e,
ma być bez zwierzyny, być to nie może.

Idzie myśliwy w polu polujący,
napadł dziewczynę na murawie śpiący.
Cieszy się, cieszy, budzić załuje,
by jej snu nie przerwał, toć obserwuje.

Dziewczyna się zdryga, widzi myśli jego
i rzekła do niego: A coż to takiego,
wszak widzisz, żem nie zwierzyna
ani ni wilczyca, tylko dziewczyna.

Co mówię, to mówię, nie uważam tego,
abym ja nie miał² wziąć przedsięwzięcia swego.
Oj, idź precz, nie czyń się takim,
a nie rób mi wstydu przed całym światem.

Co mówię, to mówię, nie uważam tego,
abym ja [nie miał wziąć przedsięwzięcia swego].
O, idź precz, nie mów mi o to,
bom się zachowała ze swoją cnotą.

387b. Rkp. s. 358–359. Zob. Kolberg T. 40 nr 461.

¹ pierwotnie: „Poszedł”

² Kolberg napisał nad „ja” – „nie”, nad „miał” – „uczynić”

Co mówię, [to mówię, nie uważam tego,
aby ja nie miał wziąć przedsięwzięcia swego].
O, idź precz, powiem każdemu,
żeś ty był przyczyną smutku mojemu.

I wyjął czerwieniec: Na, schowaj to sobie,
abyś mogła przykryć po mojej osobie.
Wy, pieski, inszych szukajcie,
na wszelakie strony oszczeki dajcie.

388

Nie weszło słońce, nie wstały zwierzęta,
kiedy hulały z chłopcami dziewczęta.
I ja hulałem ze swą Marylą,
kiedy ja był chłopcem, a ona dziewczyną.

Czyli ósród lata idący na grzyby,
idąc przy jeziorze łowić będą ryby.
I ja łowiłem ze swą Marylą,
kiedy ja był chłopcem, a ona dziewczyną.

Moja Maryna porodziła bacha,
wzięła go na ramię, do boru z nim macha.
I ja machałem ze swą Maryną,
kiedy ja był chłopcem, a ona dziewczyną.

389

To ja w domu moim
jestem sobie godzien,
gorzałeczka jest na stole,
choć nie ma nic w stodole,
hej, to ja sobie pan!
Aby te moje flaszczyki
były pełne gorzałeczki,
ja jestem sobie pan.

Nie stoję o złoto,
przepiję z ochotą,
bo wiem, że wiek mój niedługi.
Przepiję kaftan, będzie drugi,
hej, to ja sobie pan!
Aby te moje flaszczyki
[były pełne gorzałeczki,
ja jestem sobie pan].

388. Rkp. s. 411–412. Zob. Kolberg T. 40 nr 646.

389. Rkp. s. 59–60. Zob. Kolberg T. 40 nr 426.

Już te moje żniwa
poszły na piwa,
me koniki, me rzędziki,
poszło wszystko na muzyki,
hej, to [ja sobie pan!
A te moje [flaszeczki],
aby pełne [gorzałeczki],
ja jest sobie pan.

Widzieli z ulicy,
jakem szedł z piwnicy,
tak w renstynie miękko spałem,
choć mę darli, nie słyszałem,
hej, [to ja sobie pan!
Aby te moje flaszeczki
były pełne gorzałeczki,
ja jest sobie pan].

Moi kompanowie,
pijcie za me zdrowie,
po śmierci mię pochowajcie,
nad grobem mi zaspiewajcie:
Umarł pijak pan!
Aby [te jego flaszeczki
były pełne gorzałeczki],
umarł pijak pan.

390

Chło - pek ci ja, chło - pek, za - wsze w po - lu o - rzę,
wszy - stko mi się do - brze dzie - je, dzie - ki To - bie, Bo - że.

Chłopek ci ja, chłopek,
zawsze w polu orzę,
wszystko mi się dobrze dzieje,
dzięki Tobie, Boże.

Mam cztery dziewczęta
i cztery chłopczęta,
gdy ja na nich pojrzę,
myślę, że książęta.

Mam ja cztery konie,
parę wołów w pługu,
na mojej chałupie
zadnego też długu.

Odrobiłem pańskie,
nie boję się pana,
każe sobie zagrać,
hojdy, dydy, dana.

390. Rkp. s. 99. W rkp. w t. 6 nad c^2 znak zapytania. Zob. Kolberg T. 40 nr 444. Por. Steffen T. 1 nr 155.

Odrobiłem dwa dni,
odrobię i trzeci,
nie boję się pana
ani jego dzieci.

Idę do kościoła
co cztery niedziele,
wstąpię do karczemki,
tam sobie podchmięłę.

391

A Plesner na dłoni pierze,
tam kawaler na wylecie,
tam dziewczyna jak malina
niesie w koszu róż.

Uch, dlab[og]a, ani wroga,
nie widziałam nic.
Skąd Moskale? Stąd mię puście.
Daj bużaka¹, to cię puszczyć.

Stoj, poczekaj, miła duszko,
skąd to stąpasz pomaluszku?
U swej matki rwałam kwiatki
i powracam już.

Jam nie taka, dam bużaka²,
tylko z konia źleść.
Z konia zsiędę, sprawę zbędę,
za to kulę w łeb dostanę.

Nie pomogą tve wymówki,
pójdziem obaj do placówki.
Stąd Moskale o pół mili,
może cię też rozmowili.

Jeżliś prędkie do tej chętki,
weź bużaka, pójdź.

391. Rkp. s. 466–467. W zwr. 4 w. 4 Gizewiusz zapisał pierwotnie „gużaka”, następnie poprawił na „bużaka”. Zgodnie z tym w dwóch następnych zwrotkach skorygowano ten wyraz, nie poprawiony przez Gizewiusza. Por. także oryginalny tekst pt. *Ulan na wiedzcie* Franciszka Kowalskiego, publikowany w: P. Hertz *Zbiór poetów polskich XIX w.* Księga 1. Warszawa 1959 s. 919. Zob. Kolberg T. 40 nr 648.

¹ w rkp.: „bużaka (gębę)”

² wiersz poprzedzony wyrazem: „(Daj)”

**ZESTAWIENIE PIEŚNI
WYKAZ INFORMATORÓW
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW
INDEKS INCIPITÓW
SPIS ILUSTRACJI**

+

+

+

+

ZESTAWIENIE PIEŚNI WEDŁUG KOLEJNOŚCI W RĘKOPISIE

Gwiazdką umieszczoną przy incipicie oznaczono te teksty, które mają zapis nutowy. W rubryce, podającej strony rękopisu, pionową kreską oddzielono kolejne składki.

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Nasza Zosia śliczna	3-4	Nauczyciel	Kraplewo		379
Stała się nam nowina	4-6, 47	Wieczorka	Kraplewo	VIII 1836	42
I zakochali się dwoje ludzi w sobie	7-8				129
Lądem, dziewczę, lądem, ja za tobą wodą	9-10				88a
Ja ubogi służka, ja u złego pana	10-12				171
Z tamtą stronę jezioreczka jedzie miły moj	12-13				128
Poszedł Marek na jarmarek	13-14				349
Poszedłem ja, poszedł bez kołacy oset	14-15				118
Przed Wiśniewskim przed sienią	15-16				11
Spod boru borowin jedzie*	17-18				38
[Spod boru borowin jedzie]	17, 24				40
Spod tego gaju, spod zielonego*	18-19				211
Na ostrodkiem polu kocioł murowany*	20-21				6
Za oną goreczką zaszło tam słoneczko*	21-22				162
Powiedają ludzie, co wojna będzie*	22-23				303

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Latała dziewczyna po sadzie krzyczący	23				91
Zaletki moje na cóż mi wyszły*	23–24				173
Zaletki [moje na cóż mi wyszły]*	23, 24				174
Godzina z wieczora, słyńą dziewcząteczka	25–26	Amalia		18 IX 1836	259
! Ktorędy, Jašku ! , pojedziesz	26–27	Amalia		18 IX 1836	116
Spod boru borowin jedzie	27–28 , 45	Amalia		18 IX 1836	39
A pod Krakowem na polu wywija Jasiek na koniu	29	Amalia		25 VIII 1836	60
	30 (pusta)				
Przydało mi się rano wstać	31	Amalia			119
Ja sama nie wiem, co za natura	31–32	Amalia			316
A ty pyszny Janku, nie chodźże ty tędy	32–33	Amalia			99
Z poniedziałku na wtorek przywędrował pacholek	34	Amalia			32
Czemuż, kalinko, w dole stoisz	35, 201	Amalia			207
Śniło mi się, śniło o dusznem zbawieniu	35–36	Amalia		18 IX 1836	239
Wszystkim ludziom jest świadomo*	37–38				69
Na ostrodzkiem polu szczerna jerzębina*	38				164
Oj, lenku, lenku, ty wiele kosztujesz*	39–40				376
Wyrzała oknem, dokąd ta droga*	41				192
Ostrodzka komora to jest bardzo sławna	41–42				121
Był też to tu pan, co ja go nie znam*	42–43				268
W okolicznem mieście, w jednej się wsi stało*	38, 43–44				17

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
O, moja synowa, cóż ci u mnie będzie	45–46	Bączka		31 I 1837	284a
Kole Katwi miasta, w jednej się wsi stało*	47–49				20
Przyleciał ptaszeczek z cud[z]ej ukraiiny	50				4
Na podolu modry kamień	51–52, 201				33
Jużci nam to dawno o tem zwiastowali	53				369
A baczyszże, Jaśku, coś mi obiecował*	54–55, 58				251
I stała nam się taka ogłoska	55–56				272b
Nie ma lepszej rozkoszy jako chłopu żona	56 –57				275
To ja w domu moim jestem sobie godzien	59–60				389
I przyjechał przed pokoje	60–61				381
Po cößeście przyjechali, kiedym was tu nie żądali	61–62				101
Dodajże mnie, Boże, w terażniejszym roku	62–64				96
U onej wody kawaler młody	64–65				139
W zielonym gaju, przy wdzięcznym chodzie	65–66				377
Oj, nie ma rzanki ani owsianki*	66–68				165
Była niedzioteczka, była nieszczęśliwa*	69				177
: Nie masz : kochaneczka, jeno jego stanienezka*	70–71				181
Pojechał pan na łowy	71	Kataryna			51
Wstała najmilsza jeno dzień	72	Bączka		31 I 1837	257
Przy dolinie wodka płynie	73–74				146
A na morzu modry kamień	74				122

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Swieci miesiąc, a nie grzeje	75				180
Kiedy ja była u swej mateczki	76	Bączka		31 I 1837	138
Pod zielonem laskiem ptaszkiowie śpiewają	77	Kataryna			306
Chodziła dziewczyna po lipowym sadku	78, 80	Amalia		18 IX 1836	243
Stojała w ogrodzie pół kolana w wodzie	78	Kataryna			90
Stoi lipeczka, stoi zielona	79	Kataryna			221
Oj, nie ma wsianki, jeno owsianki*	79–80	Karlina			169
W ziemi węgierskiej się stało	81–84	Bączka	Ostróda	31 VIII 1836	68
Na pierwszego maja wojnę zaczynało	85–86	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	365
Przy dolinie byszki pała	88				123b
A w niedziele raniusieńko deszczek porania	88–91				157b
A z dawnaż ty, dziewczyno, nie kochasz ty mnie	91–92	Bączka			135
Nikommu się nie dziwuję, jeno sama sobie	93–94				197
Pognała woły na dąbrowy Marisia	95–96	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	267
Chłopek ci ja, chłopek, zawsze w polu orzę*	99				390
Służył Jasiak przy dworze*	100–101	Karlina			47
Z poniedziałku na wtorek przywędrował pacholek*	101–102	Karlina Braun			29
O, moje słoneczko, świeże mi wysoczko	103–104	Bączka	Kraplewo	12 I 1837	292a
I jechali fyszylery z wojny	105–106	Bączka	Kraplewo	12 I 1837	2a
Wybierał się ksiądz w drogę	107–108	Bączka		12 I 1837	216
A w Lubawie na ryneczku	108 –110	Bączka		12 I 1837	37
Wszystkie panny torunianki do rady	111				64

+

381

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Z tamtej strony półka zieleni się chójka	111				206
Ruto moja, ruto, nie rano ty siana	112				280
W polu ogrodeczek, w polu małowany	113				8
Gody moje, gody, toć moje wesele*	113–114				289
Za młodość mnie, pani matko, za mąż wydała	115–116	Karlina			13
Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna*	116–117, 122	Karlina			143
Kochaneczku, oczki moje, serce jedyne*	117–118	Karlina			195
Deszczek pada, roska siada*	119,121				186
Widziałem cię, moje dziewczę, w kościele siedzący*	119				155
Nie ma lepszej wygody jak u chłopca żona*	120				277
Oj, zarosła mnie drożeczka	120–121				178
Na warszawskiej ulicy tańcowali pacholcy	122–124	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	227
Godzina z wieczora, dziewcząteczka jada	124 –125	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	260
Oj, lecęć ja, lecę, słoneczko na zachodzie	125–126	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	291
Lecę głosie po rosie do kochanka mego	127	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	150
Szła sierotka po wsi	128–130	Bączka		21 IX 1836	67
Deszczek pada, roska siada	131	Bączka		21 IX 1836	187
Swieci słońce, a nie grzeje	132–133	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	144
Wyszły listki, wyszły, od majora wyszły	133–134	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	374a
Wędrują rekruci, wszyscy z tłomoczkami	135–136	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	302

+

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Plakała dziewczyna trzy godziny w sieni	137–138	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	305a
Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona	139–140	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	219
Ożeniłem się na poły z płaczem	141–142, 244	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836, 12 I 1837	273
Czegoż sobie dumasz, czy kochanka nie masz	142–143	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	92
A w lesie, w leszczynie, przy drobnej krzewinie	144–145	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	228a
A kiedy się pasterzkowie do Betleem zeszedli	145–147	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	15
Kiedy ja szedł od swej najmilejszej	147–148	Bączka	Kraplewo	21 IX 1836	154
Daj mi, swiecie, zaprzestać	149–150				198b
Listeczki opadły, gałązeczki stoją	150–152				274
Oczki modrzuchne, licka rumiane	152–154				131b
I miałam ja kierz ruty	155–156				49
Wyszła dziewczyna na pole, słowiki śpiewają	156				176b
Kiedy będziem maszerować	157	Kataryna			367
Wędrowali kawalery z wojny	158–159	Elza	Kraplewo	21 IX 1836	1
Oczeczki modre, licka rumiane	159–160	Elza	Kraplewo	21 IX 1836	132
Kieni jedziesz, Jaszku miły	161	Elza		22 IX 1836	200
A u naszej pani młodej matki	162–163	Elza		22 IX 1836	45
: Na warszawskiej ulicy : wędrują pacholicy	164–165	Elza		22 IX 1836	224
A w niedziele raniusieńko deszczek porosza	165–166	Elza		22 IX 1836	156
Czas nam, najmilsza, do domu	167–168	Elza		22 IX 1836	110
W zielonym sadzie cich ^o woda stoi	169–170	Elza		22 IX 1836	249

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Na ostrodzkim polu czarny gawrón krączy	170–172	Elza	Kraplewo	22 IX 1836	248
Czemuż smętne serce twoje	173	Kurkawka	Ostróda	26 X 1836	205
Stała się nam nowina	174–176	Kurkawka		26 X 1836	43
Na majowej rosie Jasiek konia pasie	176–177				55
Spod tego gaju, spod zielonego	178–180				212
A w Toruniu na ratuszu dzwoniono	180–181				63
Stoi młyniczek w olszynie	182–183				256
Na mojej roli studeneczka stoi	183–186				22
Z tamtą stronę jeziora stoi lipka zielona	187–188				218
Spod warszawskiej ulicy wędrują dwa pacholicy	189–190, 336				226
Oj, nie ma rżanki ani owsianki	190–191				167
Czas nam do domu, dziewczyno	192–193				111
A w niedzielę raniusienko deszcz leje	194–195				170
Mam we świat wędrować, nie mam co żałować	196–198				371
Co noc do niej chodził	199–201				19
: Nie masz : kochaneczka, jeno jego stanienechka	202–203	Kurkawka	Ostróda	26 X 1836	183
A w laseczku na dębie gruchały tam gołębie	203–204	Karlina?			141
Oj, płynęła burmistrzowna, płynęła*	205–206	Reszkowska		22 X 1836	61
I ustała w okieneczku	207	Reszkowska		22 X 1836	304
Cztery Jasiek konie miał*	208	Reszkowska		22 X 1836	234
A : ktoż mnie : w mym żalu pomoże	209–211	Reszkowska		22 X 1836	290
Służył ja u gospodarza	212	Reszkowska		22 X 1836	82
: Moskal wygrał : , bo Francuzy z Moskwy wygnał	213	Reszkowska		22 X 1836	372

+

384

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Bodaj cię, Francuzie, Bog nie błogosławił	214	Reszkowska		22 X 1836	375
A w niedziele raniusienko deszczek porania*	215–216	Reszkowska		22 X 1836	158
Z poniedziałku na wtorek przywędrował pacholek	217–218	Bączka		12 I 1837	31
Poszły panny w kaliny, Jasiuleczek za nimi	219	Bączka		12 I 1837	102a
	220 (pusta)				
Na Podolu równe pole	221–222, 87	Bączka	Kraplewo	11 XI 1836	366
Pod Selwaldem piaseczek, na piaseczku zameczek	223	Bączka	Kraplewo	11 XI 1836	26
Cóż to za naliki takowe tulpany	224–225	Bączka	Kraplewo	11 XI 1836	378
A spod gaiczka, spod zielonego	226–227	Bączka	Kraplewo	11 XI 1836	210
Ja ubogi służka, ja u złego pana	228–229	Bączka	Kraplewo	11 XI 1836	172
Przyszedł do nas kawaler	230–231	Bączka	Kraplewo	11 XI 1836	140
Przywędrował Jasiek z cudzej ukraiiny	231–234, 367–368	Bączka	Kraplewo	11 XI 1836	21
Na kraplewskim polu studnia murowana	235–236	Bączka		14 XII 1836	244
Leci woda z Łysogroda	237–238	Bączka	Kraplewo	14 XII 1836	115
Coś tam runęło w daleczkim lesie	239–240	Bączka		12 I 1837	133
Stoi jewór zielony, złotem pokrapiany	241–242	Bączka		12 I 1837	23
Za oną goreczką zasłoń tam słońeczko	242–243	Bączka		12 I 1837	163b
Służyła dziewczyna przy krolewskim dworze	245–246	Elza	Kraplewo	7 XI 1836	24
Świeci gwiazdeczka na niebie	247–248	Elza	Kraplewo	7 XI 1836	105
Godzina z wieczora, dziewcząteczka [idą]	248–249	Elza	Kraplewo	7 XI 1836	261
Huzarem będący, to jest wielkim panem	250–251	Bączka		12 I 1837	79

+

+

+

385

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
A na onej gorze stoją dwa żołnierze	251–253	Bączka	Kraplewo	12 I 1837	310
A przed panem Lipką cicho woda stoi	253–256 –257	Bączka	Kraplewo	26 I 1837	264
Na kraplewskim polu czarny gawrón krączy	258–260				247b
Czas nam do domu, najmilsza	260–261				112
O, moj wianuszk, moj lewandrowy	262–265				10b
Rośnie byliczka na odłogu	265–267				16
Przeleciał gawrón bez ten nowy dóm	268–269				5
A u jeziora, u zimnej wody	270–272				87
A przed onym domem szerzy się grzybija	272 –274				263
A przed panem Kraską zrodziła się prosa	274–276				152
Na kujawskiej górze Polacy stoją	276–277				315b
O, dajże mi, Boże, męża jak najprędzej	278–279				97
A przy kraplewskiej granicy czerwony jelonek ryczy	279–280				294a
Na majowej rosie Jasiek konie pasie	280–281				56b
Szedł ci Maciek bez wieś drogą	281–282	Bączka	Kraplewo	26 I 1837	338a
Była babula roku bogatego	282–283	Bączka			322
Pod Malborkiem czarna rola	283–284	Bączka			34
A u jeziora, u wody zbierały panny jagody	285	Bączka			236
Jedzie Jasiek spod Warszawy	285–286	Bączka			235b
Zielona dąbrowa modro zakwitała	287	Bączka		8 II 1837	279
	288 –zob. s. 310				
Zielona dąbrowa modro zakwitała	289–292	Gotliba Wiśniewska	Kraplewo	7 II 1837	278
W moim ogrodzie ziele jest jako gaj	292–293	G. Wiśniewska		7 II 1837	148

+

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Służył Jasiak przy dworze	294–295, 323	G. Wiśniewska	Kraplewo	7 II 1837	48
Ogienkiem się pali, popiółkiem się sieje	295–296	G. Wiśniewska	Kraplewo	7 II 1837	252b
Oj, szczerem ja P[an]u B[og]u służyła	296–297	G. Wiśniewska		7 II 1837	12
Wyszły listki, wyszły, od majora przyszły	298–299	G. Wiśniewska		7 II 1837	373
Na pierwszego maja wojnę zaczynają	299–302	G. Wiśniewska		7 II 1837	364
Po cóżecie przyjechali, moi mili goście	302–303				3b
	304] (pusta)				
Jedzie Jasiak z Torunia	305–306	G. Wiśniewska		7 II 1837	27
W moim ogrodeczku zaksciały naliki	306–307	G. Wiśniewska		7 II 1837	7
Nie wiesz, panie, co ja wiem	308–309	G. Wiśniewska, Bączka		7 i 8 II 1837	57
Zdrowa pani chorzała	310–311, 288	G. Wiśniewska, Bączka		7 i 8 II 1837	46
Oj, z góry, z góry, moj kóniu brónny	311–312	G. Wiśniewska	Kraplewo	7 II 1837	188
Przy dolinie wodka słynie	312–314	G. Wiśniewska		7 II 1837	201
Córuleńku, dziecię moje, cóż po gorze tupa	314–315	G. Wiśniewska		7 II 1837	330
Jużci nam o tem dawno zwiastowali	316–317	G. Wiśniewska	Kraplewo	7 II 1837	370
Z moich młodych lat tańcował ja rad	318–319	Bączka		8 II 1837	113
A przed laty, przed laty było ptastwa wiele	319–320]	Bączka		8 II 1837	317
A w sadeczku jabłoneczka złotem pokrapiana	321	Bączka		8 II 1837	70
W ciemnym lasku ptaszek śpiewa	322–323	Bączka		8 II 1837	185
Poszły panny w kaliny, Jasiuleczek za nimi	324	G. Wiśniewska		17 II 1837	103
Cóż ja uczyniła, uboga dziewczyna	325–327	G. Wiśniewska		17 II 1837	245

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
A przed laty, przed laty było ptastwa wiele	327–328	G. Wiśniewska		17 II 1837	318
: Nie masz : kochaneczka, jeno jego stanienczka	328–329	G. Wiśniewska		17 II 1837	182
[Czemuż me serce od żalu, niewoli]	329	G. Wiśniewska		17 II 1837	385a
Z poniedziałku na wtorek przywędrował pacholek	330–331	G. Wiśniewska		17 II 1837	30
	332 (pusta)				
A z dawnaś ty, dziewczyno, nie kochasz ty mię	333–334	G. Wiśniewska		17 II 1837	134
Nie pojedę ja przez las	334–336	G. Wiśniewska		17 II 1837	262
Czemuż me serce tak smętne	337	G. Wiśniewska		3 III 1837	203a
Jechali furmani szescioma koniami	338	G. Wiśniewska		3 III 1837	196
A wy, panny Krakowianki, coście uczyniły	339	G. Wiśniewska		3 III 1837	314b
Czemuż me serce od żalu, niewoli	340	G. Wiśniewska		3 III 1837	385b
A w lesie, w leszczyne, przy drobnej krzewinie	341–342	G. Wiśniewska		3 III 1837	229
Wyszła dziewczyna na pole, słowiki śpiewają	342–343	G. Wiśniewska		3 III 1837	176a
Z poniedziałku na wtoreczek przywędrował żołnierzeczek	344–345	G. Wiśniewska		3 III 1837	54
Z gory woda bieży, po dole się sieje	345–346	G. Wiśniewska		3 III 1837	98
A w niedziele z porenia poszła panna do ziela	346–348	Bączka		30 III 1837	66
Kiedy ja tobie klejdziczek uszyję	349–350				324
A w niedzielę po obiedzie	351–352				65b
: Z poniedziałku na wtoreczek : ożenił się żołnierzeczek	352 –353				53
Na tej gorze mogiła	354				344

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Pojechali rybaczkowie na łowy	355–356				62b
Poszła dziewczyna do Jeromina	356–357				194
Idzie myśliwy na polowanie	358–359				387b
Kto chce rozkoszy użyć	359–360				308
Swieci słońce, a nie grzeje	361–362				179
Ogieńkiem się pali, popiółkiem się sieje	362–363				252a
Szeroko, wysoko listek na kalinie	364–366				190
Zielona ruta, modry kwiat	369	Bączka		28 IV 1837	104a
Oj, bieda mi, bieda, nie żadna mnie radość	370				142
! : Kieni pojedziesz : , Michale	371				117
Za borami, za lasami tańcowała coruleńka z huzarami	372	Bączka		28 IV 1837	233
A wy, kamienie, co w boru leżycie	373	Bączka		28 IV 1837	386
Dwa kapłany żyta namłóciły	374				320b
Polska korono, co słyszę o tobie	375–376	Bączka		28 IV 1837	300a
Pojechał brat na wojenkę	376–377	Bączka		9 VI 1837	36
Na kosciele gałka, na dzwonnicy strzałka	378–379	Bączka		9 VI 1837	75
Dalnowski z Party z Dorotką w żarty	379–380	Bączka		9 VI 1837	326
Wyjrzyj, dziewczyno, pod jasne zorze	380–383				213
A w niedzielę po obiedzie młody gburczyk z boru jedzie	383–384				41
To kraplewskie bagno bodaj tam przepadło	385–386				137
Kąpała się Kaszka w morzu	387–388				217
Od gąsiora do gąsiora po lipowej desce	388 –389				271

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Oj, pietrucha, pietrucha, czarna łatka u brzucha	390				334b
Smętne me serce od żalu, niewoli	391–392, 97–98	Bączka		18 VIII 1837	384
Świeciało słońce bardzo gorące	393	Bączka		9 VI 1837	340a
Zamietala izbę, ukazała pij	394				336a
Stojałem ja za scianą	395	Bączka		9 VI 1837	351
Oj, siano, siano, pod sianem woda	396	Bączka		16 VI 1837	231
Głoweczka mę zabolala	397–399	Bączka		16 VI 1837	266
Oj, nie ma rżanki ani owsianki	399–400	Bączka		16 VI 1837	166
Zalosne serce, což mi za radę dasz	401	Bączka		16 VI 1837	175
Kieniześ była, Dorotko	402–403	Bączka		16 VI 1837	342
Pojadę na wojnę, będę listy pisał	403–404	Bączka		16 VI 1837	313
Poszła panna w konopie	405	Bączka		5 VIII 1837	339
Jechał Michał na kłonicy	406				114
U Wisniewskiego na tyle	406–407				265
Przed panem Wiśniewskim zrodziło się proso	408–409	Bączka		5 VIII 1837	151
Na podolu w rownym dole	410–411	Bączka		18 VIII 1837	120
Nie weszło słońce, nie wstały zwierzęta	411–412				388
: Wilk po zagórzu : , a koza po dole	412–413				321
A wy, chłopcy jacy tacy, chłopcy Krakowiacy	413–414				327
Miała świnia duży łeb	414–415	Bączka		18 VIII 1837	328
Cóż ja uczyniła, uboga dziewczyna	416–417	Bączka		25 VIII 1837	246
Kieniześ mi, corko, była, coś mi się tak urosiła	418–419				329
Oj, już cię odjeżdżam i żegnam się z tobą	419–420 –421				191

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Pierwsze kury zapały	421–423				76
A wy, panny Krakowianki, coście uczynili	424				314a
Lament Mazura w Polsce będący	425				286
Krakowiaczek ci ja	426–427				356
Smierć ci i kucharce borgować nie będzie	427–429	Bączka		25 VIII 1837	299
Kasieczku moja, mateczka woła	430				149
A ty, ptaszku gregolaszku	431				159
Oj, wejrzyjtaż, pacholeta, za moj nowy dwór	432–433				77
Insze matki swoje dziatki do ludzi dawają	433				258b
Poleju, poleju, to pachnące ziele	434–435				100
Poszła dziewczyna po wodę	435–436				215
Już wiosna nadchodzi, wędrować się godzi	436 –437				295
Przed p[ane]m Wiśniewskiem dwa jelonki grają	438				161
Jak te Prusy nastały	439–441	Bączka		22 XI 1837	222a
Widzi P[an] B[óg] szczere serce moje	441–442				383
Oj, doszły mię, doszły te insze nowiny	442–444				189
Był gospodarz stary, miał byszkow cztery pary	444–445				285
Przede dworem kamieniec, siedział na nim młodzieniec	445–446				35
Hajnó mój wiezie gnój	446				359
O, B[oz]le moj, B[oz]le z wysokiego nieba	447–448	Bączka		22 XI 1837	288
A cóż to za pan, co ja go nie znam	449–450			29 XII 1837	270

+

+

+

391

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Ach, moj krolu wiecznej chwały	450				296
Za dworem na murawce pasła dziewczyzna owce	451				254
A po cożeś wąsy odął	452				232a
Moje dziewczątka, byśta wiedziały	453				283
Stał ci mnie się przypadeczek	453-454				130
Powiedają, powiedają, co jezioro zmarzło	454				333
Oja, oja, oja, jagodeczko moja	455				312
Beczy koza, beczy, bo ją bolą plecy	455-456	Bączka		29 XII 1837	360
A wczoraj z wieczora szedłem kiele dwora	456-457	Bączka		2 II 1838	89a
Z tamte strone wody stoi Polak młody	457-458				93
Kiele Lubina szumi choina	459-460				86
Idzie strużka kole dwora	460				237
Zalecalim się trzy niedziele	461				81
A ty, kalinko, w dole stoisz	462				209b
Jak się Kuba z Kubą zejdzie	462-463				343b
Kienież był, moj sowarzyszu	463-464	Bączka		2 II 1838	325
A w lesie, w leszczynie, przy drobnej krzewinie	464-465	Bączka		9 II 1838	228b
A Plesner na dłoni pierze	466-467				391
A wczoraj z wieczora pichnę okradzono	467				346
Oj, nie stoj kiele woza, nie trzymaj się osi	468				84
Lądem, dziewczę, lądem, ja za tobą wodą	468 -469				88c
Jakie dobre słodkie mleko	469	Bączka		9 II 1838	287
Pojechał pan z chartami na pole	470-472, 487	Bączka			44

+

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Na kraplewskim polu czarny gawron kracze	472–475				247a
A cóż ci to, kobieto, co ci brzuszko podbito	475–476				352
Jedzie Jasiak spod Warszawy	476–477				235a
Zona męża przedała	478				348
Wolałabym parobeczka niż owczarkow sześć	478				95
Zabił tata sójku	479				332
Kieni jedziesz, Jasiętku, na bronnym koniku	480	Bączka			85
Przy dolinie byszki paśła	480–481	Bączka		23 II 1838	123a
Dziewczyna z Lublina wianuszek zgubiła	482				106
Oj, huzary, huzary, piękne konie macie	482–483				311
A komuż tak jak młynarzom	484				297
Sarni grają, psy szczekają	484–485				184
Śniło mi się, śniło nad samym porankiem	486				127
Ja ubogi obraźniczek z obrazami chodzę	487–488				345
Tańcowała przede dworem	488–489				358
Uciekła mi przepioreczka w żyto	489–490				71
Po cóżeście przyjechali, moi mili goście	490–491				3a
O, moj wianuszku, moj lewandrowy	491–493	Bączka		23 II 1838	10a
Oj, słońce, słońce bardzo nad zachodem	494	Bączka		4 IV 1838	59
Wezmę sobie strycha dziada	495–496	Bączka		4 IV 1838	281
Ciesz się, dziewczę, sobie, żyje P[an] B[óg] w niebie	496	Bączka		4 IV 1838	293

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Oj, błogo temu, błogo, kto ma w Brzydowie kogo	497-498	Bączka		4 IV 1838	335a
Kiele boru zielona murawa	498	Bączka		4 IV 1838	107a
Gorzaleczka nie miód, dziewczyna nie ludzie	499	Bączka		4 IV 1838	253
Za młodość mię, pani matko, za mąż wydała	500-502	Bączka		4 IV 1838	14
Moje dziewczę, modre oczki	503-504	Bączka		4 i 20 IV 1838	145
Szalonem ja szczęście miała	504	Bączka		20 IV 1838	361
Nieszczęśliwa wojna była	505	Bączka		20 IV 1838	309a
Wyszły listki, wyszły, od majora przyszły	506	Bączka		20 IV 1838	374b
I jechali fizylery z wojny	507-508	Bączka		20 IV 1838	2b
O, moje słoneczko, świeże mi wysoczko	508-510	Bączka		20 IV 1838	292b
Zielona rutka, modry kwiat	511	Bączka		20 IV 1838	104b
Był ci tam chłop z Pietrzywałda	512	Bączka		20 IV 1838	298
Sniło mi się, sniło o dusznem zbawieniu	512-513	Bączka		27 IV 1838	240
: Leciła woda : rynami	514	Bączka		27 IV 1838	72
I płynęły drobne rybki, płynęły	514	Bączka		27 IV 1838	9
Listki padają po obie strony	515	Bączka		27 IV 1838	73
Leci z górki do komórki, stłukła sobie brzuch	515-516	Bączka		27 IV 1838	331
Cztery mile za Warszawą ożenił się wróbel z kanią	516-517	Bączka		27 IV 1838	319
: Na majowej rosie : Jasiak konie pasie	517-518	Bączka		11 i 19 V 1838	56a
Oj, niedobrze temu, co pod wodą pływie	518	Bączka		19 V 1838	255
Przed Wiśniewskim ciemny sad	519	Bączka		19 V 1838	147

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Na kraplewskiej stronie dziewczyneczka tonie	520	Bączka		19 V 1838	50
Koz, koz, kozy w ogrodzie	520	Bączka		19 V 1838	74
Na Kascinej pichnie rozmarynka rychnie	521	Bączka		19 V 1838	355
Uciekajta, wy psy Rusy	522	Bączka		19 V 1838	368
I zeszyły się dwa Marysie	522	Bączka		8 VI 1838	354b
Moje dziewczę, jedz purzyczki	523	Bączka		8 VI 1838	337
Na kujawskiej gorze Polacy stoją	523–524	Bączka		8 VI 1838	315a
Poszły panny w kaliny, Jasiuleczek za nimi	524–525				102b
A ja chłopiec oręgarski	525				350
Bodajże cię wilcy zjadły	526	Bączka		13 VII 1838	347
Leży Jasiiek, choruje	527				28
O, moj Jasiuleńku, coż ja tobie winna	528				220b
Zanocuj mię, Kaszka, bo mię nocka zaszła	529–530				230
A tu, kalinko, w dole stoisz	530				209a
Oj, bieda mnie, Kozakowi	531				362
Lądem, dziewczę, lądem, ja za tobą wodą	531–532]			14 XII 1838	88b
Na pierwszego maja wojnę zaczynano*	533–536		Ostróda	15 VIII 1838	363
Pod zielonym laskiem ptaszeczki śpiewają	537				307
Poszła dziewczyna do Jaromina	538				193
Moja dziewczyno, pojedź na orzechy	539				109
Na warszawskiej ulicy wędrują pacholicy	540				225
Pojechali rybaczekowie na łowy	541–542			25 VI 1839	62a

+

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Czego, kalinko, w dole stoisz	542-543				208
Chodziła dziewczyna po cisowym sadku	543	Bączka		25 VI 1839	242
Daj mi, świecie, zaprzestać	544-545				198a
Opuść mnie, Jasku, opuść	545-546				232b
Jak się Kuba z Kubą zejdzie	546-547	Bączka		19 VIII 1839	343a
Kasiu, Kasiu, Kasiulenko, pociecho moja	547-548				341
Ej, pietrucha, pietrucha, czarna łatka u brzucha	548-549				334a
Oj, za księdza leszczyną	549	Bączka		19 VIII 1839	353
Oczki modrzuchne, licka rumianne	550-551	Bączka		7 XI 1839	131a
A w niedzielę raniusienko deszczek porania	551-552				157a
I stała nam się taka ogłoska	553				272a
Szedł ci Maciek bez wieś drogą	553-554				338b
I zeszły się dwa Marysie	554				354a
Kiele boru zielona murawa	554-555	Bączka		7 XI 1839	107b
W okolicznem mieście, w jednej się wsi stało	555-556	Bączka		25 I 1840	18
Czemuś me serce tak smętne	557				203b
Moja najmilsza robotna była	558				108
Za oną goreczką zaszło tam słońeczko	558-559				163a
Zamiała izbę, ukazała pi	559-560				336b
Płakała dziewczyna trzy godziny w sieni	560				305b
Polska korono, co słyszę o tobie	561-562				300b
A w niedzielę po obiedzie	562-563				65a

+

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Posłuchjcież, proszę was, o straszliwym sądzie	563–564]				301
Nie wiesz, p[ani]e, co ja wiem	565	Bączka		25 I 1840	58
Poszedł myśliwy na polowanie	566	Bączka		10 III 1840	387a
Pisała dziewczyna do Jasieczka listek	567				94
Wyszedł chłop w niedzielę rano	568				323
Dwa kapłony żyta namłóciły	569				320a
Na przypiecku garnek rzepy	569–570				126
O, moja synowa, cóż ci u mnie będzie	570–571				284b
Insze matki swoje dziatki do ludzi dawają	571–572				258a
Swieciało słońce bardzo gorące	572–573	Bączka		10 III 1840	340b
O, błogo temu, błogo, kto ma przy sobie kogo	573–574				335b
Krakowiaczek cim ja	574–575				357
Jak te Prusy nastaly	575–577			5 V 1840	222b
	578–580] (puste)				
Przy dolinie byszki pasła	591	Wiśniewski (chłopiec)	Kraplewo	10 X 1839	124
Przy dolinie wodka słyne	582				202
Czyli ja będę, czyli nie będę	583, 594–595				214a
Czemuż me serce od żalu, niewoli	584				385c
Przy dolinie byszki pasła	585				125
Smętne serce w mem kochaniu	586–587				380
Ein, ein, ein, kochaneczko moja	587				250
Stoi koń przed sienią pięknie osiodłany	588–589				25
O, moj najmilejszy, jedź o zapowiedzie	589–590				78

+

397

+

<i>Incipit</i>	<i>Str. rkp.</i>	<i>Wykonawca</i>	<i>Miejscowość</i>	<i>Data</i>	<i>Nr</i>
Był tam stolarz mieszkający	590–591				52
My się sobie zalecali, ludzie o tem nie wiedzieli	592	Mina Leman	Ostróda	21 XI 1839	80
Czemuś me serce tak smętne	593	Wiśniewski	Kraplewo		204
Chodziła dziewczyna po cisowym sadku	594	Wiśniewski	Kraplewo	10 X 1839	241
Oj, wszystkoć to, dziewczyno, nie wierzysz ty mnie	595–596]	M. Leman		21 XI 1839	136
Wieje wiatrek z ukrainy	597	Wiśniewski (chłopiec)	Kraplewo	16 VIII 1839	153
Cztery latam wiernie służył gospodarzowi	598				83
Pojmę sobie strycha dziada	599				282
Wędrowali żołnierzkowie wszyscy pod piórami	600				223
Nieszczęśliwa wojna była	601				309b
A przy kraplewskiej granicy czarny jelonek ryczy	602				294b
A wczoraj z wieczora szedłem kiele dwora	602–603				89b
Idzie strużka kiele dwora	604				238
O, moj Jasiuleczku, cóż ja tobie winna	604–605				220a
A w sadeczku jabłoneczka, a na polu dwie	606	Wiśniewski	Kraplewo	16 VIII 1839	160
Czyli ja będę, czyli nie będę	607				214b
Oj, nie masz rżanki ani owsianki	607–608	M. Leman		21 XI 1839	168
Widzi P[an] B[óg] szczerze serce moje	608–609				382
Zostań, świecie, zaprzestać	609–610				199
Nie masz lepszej rozkoszy jak u chłopca żona	611–612				276
Był tu cóż za pan, a ja go nie znam	612]			21 XI 1839	269

+

+

+

+

+

+

WYKAZ INFORMATORÓW

Pieśni z melodiami zostały wyróżnione gwiazdką umieszczoną przy numerze.

Amalia: 32, 39, 60, 99, 116, 119, 207, 239, 243, 259, 316.

Bączka, Kraplewo: 2a, 2b, 9, 10a, 14, 15, 18, 21, 23, 26, 31, 34, 36, 37, 44, 46 (razem z Gotlibą Wiśniewską), 48 (uzupełnienie pieśni wykonanej przez G. Wiśniewską), 50, 56a, 57 (razem z G. Wiśniewską), 58, 59, 66-68, 70, 72-75, 79, 85, 89a, 92, 102a, 104a, 104b, 107a, 107b, 113, 115, 120, 123a, 131a, 133, 135, 138, 140, 144, 145, 147, 150, 151, 154, 163b, 166, 172, 175, 185, 187, 210, 216, 219, 222a, 227, 228a, 228b, 231, 233, 235b, 236, 240, 242, 244, 246, 253, 255, 257, 260, 264, 266, 267, 273, 279, 281, 284a, 287, 288, 291, 292a, 292b, 293, 298, 299, 300a, 302, 305a, 309a, 310, 313, 315a, 317, 319, 322, 325, 326, 328, 331, 335a, 337, 338a, 339, 340a, 340b, 342, 343a, 347, 351, 353, 354b, 355, 360, 361, 365, 366, 368, 374a, 374b, 378, 384, 386, 387a.

Braun Karlina, (Karlina): 13, 29*, 47*, 141, 143*, 169*, 195*.

Elza, Kraplewo: 1, 24, 45, 105, 110, 132, 156, 200, 224, 248, 249, 261.

Kataryna: 51, 90, 221, 306, 367.

Kurkawka, Ostróda: 43, 183, 205.

Leman Mina, Ostróda: 80, 136, 168.

Nauczyciel, Kraplewo: 379.

Reszkowska: 61*, 82, 158*, 234*, 290, 304, 372, 375.

Wieczorka, Kraplewo: 42.

Wiśniewska Gotliba, Kraplewo: 7, 12, 27, 30, 46 (razem z Bączką), 48 (z uzupełnieniem pieśni wykonanym przez Bączkę), 54, 57 (razem z Bączką), 98, 103, 134, 148, 176a, 182, 188, 196, 201, 203a, 229, 245, 252b, 262, 278, 314b, 318, 330, 364, 370, 373, 385a, 385b.

Wiśniewski, Kraplewo: 160, 204, 241.

Wiśniewski (chłopiec), Kraplewo: 124, 153.

N. N.: 3a, 3b, 4, 5, 6*, 8, 10b, 11, 16, 17*, 19, 20*, 22, 25, 28, 33, 35, 38*, 40, 41, 49, 52, 53, 55, 56b, 62a, 62b, 63, 64, 65a, 65b, 69*, 71, 76-78, 81, 83, 84, 86, 87, 88a, 88b,

+

+

88c, 89b, 91, 93-97, 100, 101, 102b, 106, 108, 109, 111, 112, 114, 117, 118, 121, 122, 123b, 125-130, 131b, 137, 139, 142, 146, 149, 152, 155*, 157a, 157b, 159, 161, 162*, 163a, 164*, 165*, 167, 170, 171, 173*, 174*, 176b, 177*, 178-180, 181*, 184, 186*, 189-191, 192*, 193, 194, 197, 198a, 198b, 199, 202, 203b, 206, 208, 209a, 209b, 211*, 212, 213, 214a, 214b, 215, 217, 218, 220a, 220b, 222b, 223, 225, 226, 230, 232a, 232b, 235a, 237, 238, 247a, 247b, 250, 251*, 252a, 254, 256, 258a, 258b, 263, 265, 268*, 269-271, 272a, 272b, 274-276, 277*, 280, 282, 283, 284b, 285, 286, 289*, 294a, 294b, 295-297, 300b, 301, 303*, 305b, 307, 308, 309b, 311, 312, 314a, 315b, 320a, 320b, 321, 323, 324, 327, 329, 332, 333, 334a, 334b, 335b, 336a, 336b, 338b, 341, 343b, 344-346, 348, 349, 350, 352, 354a, 356-359, 362, 363*, 369, 371, 376*, 377, 380-383, 385c, 387b, 388, 389, 390*, 391.

+

+

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW

W opracowaniu objaśnień wykorzystano poza słownikami języka polskiego i słownikami gwar polskich następujące źródła: J. Symoni-Sułkowska *Słownictwo Warmii i Mazur. Transport i komunikacja*. Wrocław 1958. (Studia Warmińsko-Mazurskie. T. 3); B. Mocarska-Falińska *Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu*. Wrocław 1959. (Studia Warmińsko-Mazurskie. T. 4); E. Jurkowski, I. Łapiński, M. Szymczak *Słownictwo Warmii i Mazur. Stopnie pokrewieństwa. Życie społeczne i zawody*. Wrocław 1959. (Studia Warmińsko-Mazurskie. T. 5); H. Bien-Bielska *Słownictwo Warmii i Mazur. Wierzenia i obrzędy*. Wrocław 1959. (Studia Warmińsko-Mazurskie. T. 8); O. Kolberg *Mazury Pruskie* (DW T. 40). Wrocław-Poznań 1966; S. Dubisz *Nazwy roślin w gwarach ostródzko-warmińsko-mazurskich*. Wrocław 1977; D. Barska-Antos *Słownictwo Warmii i Mazur. Odzież*. Wrocław 1980. (Studia Warmińsko-Mazurskie T. 12); W. Steffen *Słownik warmiński*. Wrocław 1984; *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. Pod red. Z. Stamirowskiej. T. 1 A-Ć. Wrocław 1987. T. 2 D-G. Wrocław 1991. T. 3 H-K. Warszawa-Kraków 1993. Przy wyrazach nie wyjaśnionych, opatrzonych znakiem zapytania, podano numer pieśni dla wskazania kontekstu.

achtel – drewniane naczynie do masła, także ilość masła mieszcząca się w tym naczyniu; duża beczka piwa (niem. Achtel)

amtman – dzierżawca domeny (obszar mniejszy od powiatu) posiadający władzę administracyjno-sądowniczą (niem. Amtmann)

aryklar – wróżbita, astrolog (niem. Orakel – wyrocznia)

bach – dziecko (pogardliwie), także nieślubne

baczkowie – widzowie ?, nr 16

bandziurka – bandurka, trzystrunowy instrument muzyczny, tu obscena

biel – łąka, często podmokła, pastwisko; łąka, na której się bieli płótno, moczy len; biały ubiór

blamowany, brymowany – przystrojony, ustrojony, zdobiony lamówkami

boczyczki – trzewiczki (G.G.)

bojówka – ciepła spódnica (halka) zakładana pod spód dla ochrony przed zimnem (niem. Baje – rodzaj sukna), por. odspódniczka

borgować – dawać na kredyt, pożyczać, darować, przebaczyć (niem. borgen)

brewerować – naśmiewać się (G.G.)

broniuseńki, bronny, bronny, ubronny – o maści konia

brot – chleb (niem. Brot)
brukować – potrzebować, używać (niem. brauchen)
brutka – narzeczona, panna młoda (niem. Braut)
brutkan – oblubieniec (G.G.), narzeczony, pan młody (niem. Bräutigam)
brymowany zob. blamowany
bukać, wybukać – zwymyślać, bić, tłuc; pukać
bukiczki – spodnie?, nr 101
buksy, bukszyska, buszyska – spodnie (niem. Buxe)
burdować – pukać do drzwi, dobijać się; hałasować, robić burdy, awanturować się
burszlacisko – kamizelka, kaftan (niem. Brustlatz)
buszyska zob. buksy
butować – życzyć (niem. bieten)
bużak – gęba (G.G.)

cesowy – cisowy
chała – łach, szmata, tu wyzwisko
chamajda – ?, nr 356
choręż – ożeg (G.G.), ożóg, pogrzebacz
cybulisko – zewnętrzne, suche łuski cebuli
cynera – ?, nr 378
czarki – ciernie

draszować, dreszować – młócić (G.G.), (niem. dreschen)
drygant – ogier

farba – barwa, liberia
feldweber – sierżant (niem. Feldwebel)
felować – brakować, dolegać (niem. fehlen)
filar – ?, nr 39
fląder – odzież podrzędnego gatunku, strzępy, łachman; o piórach ptaka (niem. Plunder)
folor – ?, nr 286
fortywać – popierać, sprzyjać, faworyzować, zachęcać (niem. vorreiten)
frentalski – od miejscowości Frental (= Kaczeniec pow. Ostróda)?, nr 347
fysyler – żołnierz lekkiej piechoty, strzelec (fr. fusilier)

gajdy – ludowy instrument muzyczny z grupy aerofonów, odmiana dud
gbur – zamożny chłop
gburczyk – syn gbura
glet, glyt – szereg, rząd, ordynek (niem. Glied)
glonek – kawałek chleba
gnypik – nóż szewski (niem. Kneif)
gody – Boże Narodzenie, okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, tradycyjny termin umów i płatności
gon – zagon, kawał pola
grochowczysko – pole zasiane grochem lub po zebranych grochu
gryczak – chleb z mąki gryczanej, placek gryczany; garnek do kaszy?; pończocha z grubej wełny (niem. Grütze)
grzebija, grzybija – grzybień, lilia wodna
gulać się – hulać, tańczyć

halba – pół litra, naczynie o takiej pojemności (niem. halb)

hufa – kupa, stos, mnóstwo (niem. Haufe)

hufnal – gwóźdź do podkowy (niem. Hufnagel)

jajta – łowy (G.G.), polowanie (niem. Jagd)

jegier – myśliwy, leśniczy, strzelec (niem. Jäger)

kabacik, kaboczyk – kamizelka (G.G.); sukienna bluzka damska z długimi rękawami, dopasowana, wcięta w pasie

kadyk – jałowiec

kahalski – epitet, chyba pejoratywny ?, nr 148

kalmus – tatarak, też trzcina

kanieć – kapać, padać

kańczuk – bicz z plecionego rzemienia, także uderzenie nim

kapka – kropla

karny – karmny, tuczny

karw – wół, stary, leniwy wół

keta – łańcuch (G.G.), (niem. Kette)

kiecka – potykanka (G.G.), spódnica, suknia, por. potykanka

kieni – kędy (G.G.), gdzie, dokąd

kitel – spódnica (niem. Kittel), por. potykanka

kłakeroczek – odzież z płótna z kłaków, czyli z włókien oddzielonych przez tzw. trzecie czesanie lnu (niem. Klunker)

klejd, klejdziczek – suknia (niem. Kleid)

klekner – dzwonnik (niem. Glöckner)

klekot – grzechotka, kołatka, brząkadło; przedmiot stary, zniszczony, rozklekotany

kłoińba – pokłon, ukłon, pozdrowienie

kołęda – odprawa pieniężna lub w naturze po zakończeniu służby albo innej pracy; datek dla przebierańców; pieśń związana tematycznie z Bożym Narodzeniem

konfesować, konfeszować – obmawiać, z: konferzować (niem. konversieren)

kopania – rodzaj dużej niecki, używanej w gospodarstwie domowym do różnych celów
krędzielowy, krężelowy – przym. od krężel – denko na pręcie w kierzni (maselnicy); część przęślicy, do której przymocowuje się włókno do sprzędzenia

krygowy – przym. od kryg – wędzidło na konia

kścieć, rozkścieć, zakścieć – kwitnąć, rozkwitnąć, zakwitnąć

kukla – rodzaj podpłomyka z resztek ciasta pozostałego przy wypieku chleba, bułka, też mała, kupna, bochenek chleba, zwykle okrągły

kul – wiązka, pęk; roślina dziko rosnąca, podobna do mirtu

kulucel – bochenek

kumosa – zielisko (G.G.), komosa

kuszcycza – ?, nr 341

lagier – obóz, obozowisko nocne w czasie ćwiczeń (niem. Lager)

lepa, lepka – warga (niem. Lippe)

łosiak – źrebię

machlarz – człowiek nieuczciwy, oszust, kłamca

machlować – kłamać, oszukiwać

macka – dawna miara objętości, garniec (niem. Metze)
maltyszek – posiłek, obiad, śniadanie (niem. Mahlzeit)
maszkalerz – stajenny
miedzianeczka – szpilka
młynica – żarna; budynek, w którym mieści się młyn
moździenica – moździerz
muchar, muchareczek, muchor, muchoreczek – komar
muster, muśter – musztra, ćwiczenia wojskowe
muszyk – twarz, gęba; wędzidło; ustnik (niem. Mundstück)
myceczka – czepek (niem. Mütze)

nalik, naliczek, nałyk – goździk (niem. Nelke)
nawieść – umieć (G.G.), poprowadzić, wyprowadzić
nicienica – część warsztatu tkackiego, służąca do podnoszenia podczas tkania raz parzystych, raz nieparzystych nitek osnowy

obsermować – zachowywać, przestrzegać, szanować
obszlega – wyłóg (niem. Aufschlag)
obzac – ?, nr 326
obzorgować – zatroszczyć się, zadbać, tu: zabezpieczyć
ochynąć – pograżyć się, zanurzyć się, skąpać się, zatopić się
odspódniczka – bojówka, co od spódy podwłóczą (G.G.), spódnica zakładana pod spód dla ochrony przed zimnem, por. bojówka
ogłedy – wizyta u przyszłej panny młodej lub pana młodego w celu obejrzenia gospodarstwa i omówienia posagu, zmówiny
olekać – krzyczeć, nawoływać, śpiewać za wołami
orczyisko – drążek u wozu

pacie – pończochy, zwykle stare, noszone na co dzień; miękkie pantofle domowe
paciesz – pacześ, odpadki włókna przy drugim czesaniu lnu
paklepisko – odpadki, które podczas klepania lnu zostają oddzielone od czystego włókna
paliczek, policzek – kołek, gruba laska; palec
paprzyca – żelazo, co na nim kamień chodzi (G.G.), łożysko pod kamieniem młyńskim, w którym obraca się pionowy żelazny czop, stanowiący oś kamienia
paszek – żołądek (G.G.)
patrontasza – torba skórzana na naboje, ładownica (niem. Patronentasche)
pępek – ostatnia garść zboża uroczyście żyznana przez zniwiarzy na obrzędowy wieniec lub snopek
piepior – przepiórka; biedronka
pilać – pilnować, doglądać, strzec
placmistrz – starosta weselny, pierwszy drużba weselny (niem. Platzmeister)
plaskuneczka – konopie z kwiatami męskimi
plazyrowanie – zranienie
plejzer – rana, szrama, blizna (fr. blessure)
pliszowy – pluszowy, aksamitny
płoszyć – pustoszyć, rozpraszać, niszczyć
pod – część młyna, podwyższenie, na którym umieszczone są kamienie młyńskie
polej – mięta
policzek zob. paliczek

postaw – osnowa
poślad – ziarno gorszego gatunku, coś pośledniejszego, gorszego
potykanka – kitel (G.G.), spódnica, por. kiecka, kitel
powęsić, powęszyć – powąchać (G.G.)
prachrować – żebrać, chodzić po prośbie (niem. prachern)
provoz – powróż
przereda – zdrada, oszustwo
przeredzić – zdradzić, zawieść, oszukać
przeświadować – przepatrzeć, poznać, zwiedzić
prześlica, przęślica, przyszlica – część kołowrotka, używana do przymocowania lnu podczas przędzenia
przyłaz – ostatni u góry okrągłak w ścianie boiska, po którym przechodzi się na poddasze
przypołudnik – kwiatek (G.G.), stokrotka?, nr 157a
pych – płynąć odpychając się (płynąć na pych)

rajby – swaty
randzel – łomoczek (G.G.), tobolek (niem. Ränzel)
renstyn – rynsztok (niem. Rinnstein)
rekietowy – wierzbowy, wiklinowy
rewija, rewija – przegląd, parada; obóz do ćwiczeń wojskowych
roczyć, rócić – klnąć (G.G.), kłać
rozgarczyk – ogródeczek (G.G.), wybieg, ogrodzone pastwisko dla koni (niem. Rossgarten)
rozksięć zob. księć
rozporek – rozcięcie zrobione w jakiejś części ubrania, wycięcie pod szyją u koszuli
rucholeczka – wianek z wonnych kwiatków (G.G.), bukiecik (niem. Ruch – zapach, woń)
rychnąć – pachnieć, wydawać zapach (niem. riechen)
rzędny – najęty, najemny, płatny
rżanka – słoma żytnia lub pszena

sarcylipan – ?, nr 377
sędoły – buty (G.G.), sandały
sierbić – świerzbic
siodłaty – o upierzeniu ptaka, mający skrzydła do połowy czarne
skorzenki, skorzęki, skorzniska – buty z cholewami
słodziny – pozostałości ze siodu przy wyrobie piwa
smug – wąski pas łąki, rzadziej pola, lasu, także łąka, szczególnie podmokła
steczka – ścieżka
stóf – rosyjska miara płynów (szczególnie wódki), naczynie o pojemności 1 litra
strych – starzec, dziad, żebrak
strzelec – sztylet (G.G.)
szabrak – czaprak (niem. Schabracke)
szańdrować – zhańbić, profanować, zgwałcić (niem. schänden)
szaranić – żarklin, roślina ogrodowa
szczerny – szczery, czysty, prawdziwy, bez domieszki
szczubłaty – kopiały, z czubkiem ?, nr 299
szer – skóra barania lub kozłowa
szlak – diabeł, kaduk
sznuptuch, sznuptuszek – chusteczka do nosa (niem. Schnupftuch)
szorówka – naczynie (niem. Geschirr)

szosować – kłosić się, dostawać kłosa (niem. schossen)
szpak – słonina (niem. Speck)
sztorcować, sztorcować – podorywać, orać głęboko (niem. stürzen)
sztublety – buty męskie z cholewkami (niem. Stiefelette)
szuchna – owca (G.G.)
szylory – ?, nr 38

tagnet – ?, nr 266
teszarz – stolarz (niem. Tischler)
trepa, treпка – stopień schodów (niem. Treppe)
treść – siostra żony
tycza – żerdź, palik

ubrónny zob. bronny
ujuszyć się – zgrzać się (G.G.); pokrwawić się

wacha – straż, warta (niem. Wache)
warciak, worczak – wór, wielka torba z płótna lub skóry
wadoł, wądół – wawóz, dół, grób
wczórka – wszystka
wemrować – jęczeć
wębórczysko – wiadro
wiadać – ?, nr 5
wierzysko – miejsce, gdzie drwa rąbią
wybukać zob. bukać
wykinąć – wyrzucić
wypęcić, wypęczyć – wystawić, wypiąć, pokazać
wyplemić, – wyniszczyć, wykorzenić, unicestwić
wyrzutować – wyszykować, przysposobić, przygotować (niem. richten)
wysteczek, wysteczka – kamizelka (niem. Weste)
wysztychtować, wysztyftować – wystawić, wyszykować, zebrać i przysposobić swoim kosztem (niem. stiften)
wzdyjmować się – ująć się, upomnieć się, wstawić się

zabaczyć – zapomnieć (G.G.)
zagowka – pokrzywa
zakścieć zob. kścieć
zaletki – wianek panny młodej, wszywany po oczepinach w róg poduszki lub pierzyny
 – według informacji Charlotty Ludorf (ur. w 1866 r. w Kałęczynie, pow. Szczytno),
 udzielonej w 1957 r. W. Gębikowi, zob. archiwum Instytutu Sztuki PAN
zausznica, zauszniczka – kolczyk
zawieść – zakryć, zasłonić, zamknąć
zdawiny – zaręczyny
zgańba – hańba, wstyd, zniesławienie
zgło – biała koszula, w jaką ubierano dawniej zmarłego
znilknąć – zmilknąć
zrzasać się – zląknąć się, przerazić się, strwożyć się

INDEKS INCIPITÓW PIEŚNI

	<i>nr</i>	<i>str.</i>
A baczyszże, Jaśku, coś mi obiecował	251	248
A cóż ci to, kobieto, co ci brzuszko podbito	352	339
A cóż to za pan, co ja go nie znam	270	267
A ja chłopiec orędowny	350	338
A kiedy się pasterzowie do Betleem zeszli	15	21
A komuż tak jak młynarzom	297	293
A któż mnie, któż mnie w mym żalu pomoże	290	284
A na morzu modry kamień	122	133
A na onej gorze stoją dwa żołnierze	310	306
A Plesner na dłoni pierze	391	374
A po cożeś wasy odął	232a	229
A pod Krakowem na polu wywija Jasiek na koniu	60	77
A przed laty, przed laty było ptastwa wiele	317	313
A przed laty, przed laty było ptastwa wiele	318	314
A przed onym domem szczy się grzybija	263	258
A przed panem Kraską zrodziła się prosa	152	154
A przed panem Lipką cicho woda stoi	264	258
A przy kraplewskiej granicy czarny jelonek ryczy	294b	291
A przy kraplewskiej granicy czerwony jelonek ryczy	294a	291
A spod gałczka, spod zielonego	210	207
A tu, kalinko, w dole stoisz	209a	207
A ty, kalinko, w dole stoisz	209b	207
A ty, ptaszku gregolaszku	159	162
A ty, pyszny Janku, nie chodźże ty tędy	99	115
A u jeziora, u wody zbierały panny jagody	236	233
A u jeziora, u zimnej wody	87	106
A u naszej pani młodej matki	45	60
A w laseczku na dębie gruchały tam gołębce	141	146
A w lesie, w leszczynie, przy drobnej krzewinie	228a	226
A w lesie, w leszczynie, przy drobnej krzewinie	228b	227
A w lesie, w leszczynie, przy drobnej krzewinie	229	227
A w Lubawie na ryneczku	37	50
A w niedziele raniusienko deszczek porania	158	161
A w niedziele raniusienko deszczek porania	157b	159
A w niedziele raniusienko deszczek porosza	156	157
A w niedziele z porania poszła panna do ziela	66	86
A w niedzielę po obiedzie młody gburczyk z boru jedzie	41	54
A w niedzielę po obiedzie szedł P[an] J[ezus] po kolendzie	65a	84
A w niedzielę po obiedzie szedł P[an] J[ezus] po kolendzie	65b	85

A w niedzielę raniusienko deszcz leje	170	. 172
A w niedzielę raniusienko deszczek porania	157a	. 158
A w sadeczku jabłoneczka, a na polu dwie	160	. 162
A w sadeczku jabłoneczka złotem pokrapiana	70	. 95
A w Toruniu na ratuszu dzwoniło	63	. 82
A wczoraj z wieczora pichnę okradzono	346	. 337
A wczoraj z wieczora szedłem kiele dwora	89a	. 108
A wczoraj z wieczora szedłem kiele dwora	89b	. 109
A wy, chłopcy jacy tacy, chłopcy Krakowiacy	327	. 320
A wy, kamienie, co w boru leżycie	386	. 369
A wy, panny Krakowianki, coście uczynili	314a	. 309
A wy, panny Krakowianki, coście czyniły	314b	. 309
A z dawnaś ty, dziewczyno, nie kochasz ty mię	134	. 141
A z dawnaś ty, dziewczyno, nie kochasz ty mnie	135	. 142
Ach, moj krolu wiecznej chwały	296	. 292
Beczy koza, beczy, bo ją bolą plecy	360	. 343
Bodaj cię, Francuzie, Bog nie błogosławił	375	. 358
Bodajże cię wilcy zjadły	347	. 337
Był ci tam chłop z Pietrzywałda	298	. 293
Był gospodarz stary, miał byszkow cztery pary	285	. 273
Był tam stolarz mieszkający	52	. 69
Był też to tu pan, co ja go nie znam	268	. 265
Był tu cóż za pan, a ja go nie znam	269	. 266
Była babula roku bogatego	322	. 317
Była niedzioleczka, była nieszczęśliwa	177	. 179
Chłopek ci ja, chłopek, zawsze w polu orzę	390	. 373
Chodziła dziewczyna po cisowym sadku	241	. 236
Chodziła dziewczyna po cisowym sadku	242	. 237
Chodziła dziewczyna po lipowym sadku	243	. 238
Ciesz się, dziewczę, sobie, żyje P[an] B[óg] w niebie	293	. 288
Co noc do niej chodził	19	. 28
Coś tam runęło w daleczkim lesie	133	. 140
Córuleńku, dziecię moje, cóż po górze tupa	330	. 323
Cóż ja uczyniła, uboga dziewczyna	245	. 240
Cóż ja uczyniła, uboga dziewczyna	246	. 241
Cóż to za naliki takowe tulpany	378	. 362
Czas nam do domu, dziewczyno	111	. 124
Czas nam do domu, najmiłsza	112	. 126
Czas nam, najmiłsza, do domu	110	. 123
Czego, kalinko, w dole stoisz	208	. 206
Czegoż sobie dumasz, czy kochanka nie masz	92	. 110
Czemuś me serce tak smętne	203b	. 204
Czemuś me serce tak smętne	204	. 204
Czemuż, kalinko, w dole stoisz	207	. 205
[Czemuż me serce od żalu, niewoli]	385a	. 368
Czemuż me serce od żalu, niewoli	385b	. 368
Czemuż me serce od żalu, niewoli	385c	. 369
Czemuż me serce tak smętne	203a	. 203
Czemuż smętne serce twoje	205	. 205
Cztery Jasiak konie miał	234	. 231
Cztery latam wiernie służył gospodarzowi	83	. 103
Cztery mile za Warszawą ożenił się wróbel z kanią	319	. 314

Czyli ja będę, czyli nie będę	214a	213
Czyli ja będę, czyli nie będę	214b	214
Daj mi, świecie, zaprzestać	198b	200
Daj mi, świecie, zaprzestać	198a	199
Dalnowski z Partą z Dorotką w żarty	326	319
Deszczek pada, roska siada	186	189
[Deszczek pada, roska siada]	187	190
Dodajże mnie, Boże, w terażniejszym roku	96	113
Dwa kapłany żyta namłociły	320b	315
Dwa kapłony żyta namłociły	320a	315
Dziewczyna z Lublina wianuszek zgubiła	106	121
Ein, ein, ein, kochaneczko moja	250	247
Ej, pietrucha, pietrucha, czarna łatka u brzucha	334a	325
Głoweczka mę zaboląła	266	261
Gody moje, gody, toć moje wesele	289	283
Godzina z wieczora, dziewcząteczka [idą]	261	256
Godzina z wieczora, dziewcząteczka jadą	260	255
Godzina z wieczora, słyń dziewcząteczka	259	255
Gorzaleczka nie miód, dziewczyna nie ludzie	253	251
Hajno mój wiezie gnój	359	342
Huzarem będący, to jest wielkim panem	79	101
I jechali fyszylery z wojny	2a	4
I jechali fizylery z wojny	2b	5
I miałam ja kierz ruty	49	68
I płynęły drobne rybki, płynęły	9	12
I przyjechał przed pokoje	381	364
I stała nam się taka ogłoska	272a	268
I stała nam się taka ogłoska	272b	268
I ustała w okieneczku	304	301
I zakochali się dwoje ludzi w sobie	129	137
I zeszły się dwa Marysie	354a	339
I zeszły się dwa Marysie	354b	340
Idzie myśliwy na polowanie	387b	371
Idzie strużka kiele dwora	238	234
Idzie strużka kole dwora	237	234
Insze matki swoje dziatki do ludzi dawają	258a	253
Insze matki swoje dziatki do ludzi dawają	258b	254
Ja sama nie wiem, co za natura	316	311
Ja ubogi obraźniczek z obrazami chodzę	345	336
Ja ubogi służka, ja u złego pana	171	137
Ja ubogi służka, ja u złego pana	172	174
Jak się Kuba z Kubą zejdzie	343a	335
Jak się Kuba z Kubą zejdzie	343b	335
Jak te Prusy nastały	222a	220
Jak te Prusy nastały	222b	221
Jakie dobre słodkie mleko	287	281
Jechali furmani szescioma koniami	196	198
Jechał Michał na kłonicy	114	127

Jedzie Jasiak spod Warszawy	235a	232
Jedzie Jasiak spod Warszawy	235b	233
Jedzie Jasiak z Torunia	27	40
Już wiosna nadchodzi, wędrować się godzi	295	292
Jużci nam o tem dawno zwiastowali	370	353
Jużci nam to dawno o tem zwiastowali	369	352
Kasieczku moja, mateczka woła	149	151
Kasiu, Kasiu, Kasiulenu, pociecho moja	341	333
Kąpała się Kaszka w morzu	217	216
Kiedy będziem maszerować	367	351
Kiedy ja była u swej mateczki	138	144
Kiedy ja szedł od swej najmilejszej	154	155
Kiedy ja tobie klejdziczek uszyję	324	318
Kiele boru zielona murawa	107a	121
Kiele boru zielona murawa	107b	122
Kiele Lubina szumi choina	86	105
Kieni jedziesz, Jasiętku, na bronnym koniku	85	104
Kieni jedziesz, Jaszku miły	200	201
: Kieni pojedziesz : , Michale	117	130
Kienież była, Dorotko	342	334
Kienież bywał, moj sowarzyszu	325	319
Kienież mi, corko, była, coś mi się tak urosiła	329	322
Kochaneczku, oczki moje, serce jedyne	195	197
Kole Katwi miasta, w jednej się wsi stało	20	30
Koz, koz, kozy w ogrodzie	74	97
Krakowiaczek ci ja	356	340
Krakowiaczek cim ja	357	341
Kto chce rozkoszy użyć	308	304
: Ktorędy, Jašku : , pojedziesz	116	129
Lament Mazura w Polsce będący	286	281
Latała dziewczyna po sadzie krzyczący	91	110
Lądem, dziewcze, lądem, ja za tobą wodą	88a	107
Lądem, dziewczę, lądem, ja za tobą wodą	88b	108
Lądem, dziewczę, lądem, ja za tobą wodą	88c	108
Leci woda z Łysogroda	115	128
Leci z górki do komórki, stłukła sobie brzuch	331	323
: Leciła woda : rynami	72	96
Leć głosie po rosie do kochanka mego	150	152
Leży Jasiak, choruje	28	41
Listeczki opadły, gałązeczki stoją	274	270
Listki padają po obie strony	73	96
Mam we świat wędrować, nie mam co żalować	371	354
Miała świnią duży łeb	328	321
Moja dziewczyno, pojedź na orzechy	109	122
Moja najmilsza robotna była	108	122
Moje dziewczątka, byśta wiedziały	283	277
Moje dziewcze, jedz purzyczki	337	329
Moje dziewczę, modre oczki	145	149
: Moskal wygrał : , bo Francuzy z Moskwy wygnał	372	355
My się sobie zalecali, ludzie o tem nie wiedzieli	80	102

Na Kascinej pichnie rozmarynka rychnie	355	340
Na kosciele gałka, na dzwonnicy strzałka	75	97
Na kraplewskiej stronie dziewczyneczka tonie	50	68
Na kraplewskim polu studnia murowana	244	239
Na kraplewskim polu czarny gawron kracze	247a	242
Na kraplewskim polu czarny gawron krácie	247b	244
Na kujawskiej gorze Polacy stoją	315a	310
Na kujawskiej gorze Polacy stoją	315b	311
Na majowej rosie Jasiek konia pasie	55	72
: Na majowej rosie : Jasiek konie pasie	56a	73
Na majowej rosie Jasiek konie pasie	56b	73
Na mojej roli studeneczka stoi	22	34
Na ostrodkiem polu czarny gawron krácie	248	245
Na ostrodkiem polu kościół murowany	6	9
Na ostrodkiem polu szczerna jerzębina	164	166
Na pierwszego maja wojnę zaczynają	364	347
Na pierwszego maja wojnę zaczynano	363	345
Na pierwszego maja wojnę zaczynano	365	348
Na podolu modry kamień	33	47
Na Podolu równe pole	366	349
Na podolu w równym dole	120	131
Na przypiecku garnek rzepy	126	136
Na tej gorze mogiła	344	336
Na warszawskiej ulicy tańcowali pacholcy	227	225
: Na warszawskiej ulicy : wędrują pacholicy	224	222
Na warszawskiej ulicy wędrują pacholicy	225	223
Nasza Zosia śliczna	379	363
Nie ma lepszej rozkoszy jako chłopu żona	275	271
Nie ma lepszej wygody jak u chłopu żona	277	272
: Nie masz : kochaneczka, jeno jego stanienezka	181	183
: Nie masz : kochaneczka, jeno jego stanienezka	182	185
: Nie masz : kochaneczka, jeno jego stanienezka	183	185
Nie masz lepszej rozkoszy jak u chłopu żona	276	271
Nie pojedę ja przez las	262	257
Nie weszło słońce, nie wstały zwierzęta	388	372
Nie wiesz, panie, co ja wiem	57	73
Nie wiesz, p[ani]e, co ja wiem	58	75
Nieszczęśliwa wojna była	309a	305
Nieszczęśliwa wojna była	309b	306
Nikomiu się nie dziwuję, jeno sama sobie	197	198
O, błogo temu, błogo, kto ma przy sobie kogo	335b	327
O, B[oz]e moj, B[oz]e z wysokiego nieba	288	282
O, dajże mi, Boże, męża jak najprędzej	97	114
O, moj Jasiuleczku, cóż ja tobie winna	220a	218
O, moj Jasiuleńku, coż ja tobie winna	220b	219
O, moj najmilejszy, jedź o zapowiedzie	78	100
O, moj wianuszku, moj lewandrowy	10a	12
O, moj wianuszku, moj lewandrowy	10b	14
O, moja synowa, cóż ci u mnie będzie	284a	277
O, moja synowa, cóż ci u mnie będzie	284b	278
O, moje słońeczko, świecże mi wysoczko	292a	286
O, moje słońeczko, świecże mi wysoczko	292b	287
Oczeczki modre, licka rumianne	132	140

Oczki modrzuchne, licka rumianne	131a	138
Oczki modrzuchne, licka rumianne	131b	139
Od gąsiora do gąsiora po lipowej desce	271	267
Ogienkiem się pali, popiółkiem się sieje	252b	250
Ogienkiem się pali, popiółkiem się sieje	252a	250
Oj, bieda mi, bieda, nie żadna mnie radość	142	146
Oj, bieda mnie, Kozakowi	362	344
Oj, błogo temu, błogo, kto ma w Brzydowie kogo	335a	326
Oj, doszły mię, doszły te insze nowiny	189	191
Oj, huzary, huzary, piękne konie macie	311	307
Oj, już cię odjeżdżam i żegnam się z tobą	191	193
Oj, leceć ja, leceć, słoneczko na zachodzie	291	285
Oj, lenku, lenku, ty wiele kosztujesz	376	359
Oj, nie ma rzanki ani owsianki	165	166
Oj, nie ma rzanki ani owsianki	166	168
Oj, nie ma rzanki ani owsianki	167	169
Oj, nie ma wsianki, jeno owsianki	169	171
Oj, nie masz rzanki ani owsianki	168	170
Oj, nie stoj kiele woza, nie trzymaj się osi	84	104
Oj, niedobrze temu, co pod wodą płynie	255	252
Oj, pietrucha, pietrucha, czarna łatka u brzucha	334b	326
Oj, płynęła burmistrzowna, płynęła	61	78
Oj, siano, siano, pod sianem woda	231	229
Oj, słońce, słońce bardzo nad zachodem	59	76
Oj, szczerem ja P[an]u B[og]u służyła	12	17
Oj, wejrzyjtaż, pacholeta, za moj nowy dwór	77	99
Oj, wszystkoć to, dziewczyno, nie wierzasz ty mnie	136	143
Oj, z góry, z góry, moj kóniu brónny	188	190
Oj, za księdza leszczyną	353	339
Oj, zarosła mnie drożeczka	178	180
Oja, oja, oja, jagodeczko moja	312	308
Opuśćże mnie, Jasku, opuść	232b	230
Ostrodzka komora to jest bardzo sławna	121	132
Ożeniłem się na poły z płaczem	273	269
Pierwsze kury zapiały	76	98
Pisała dziewczyna do Jasieczka listek	94	112
Plakała dziewczyna trzy godziny w sieni	305a	301
Plakała dziewczyna trzy godziny w sieni	305b	302
Po cóżeście przyjechali, kiedym was tu nie żądali	101	116
Po cóżeście przyjechali, moi mili goście	3a	6
Po cóżeście przyjechali, moi mili goście	3b	7
Pod Malborkiem czarna rola	34	48
Pod Selwaldem piaseczek, na piaseczku zameczek	26	39
Pod zielonem laskiem ptaszkwie śpiewają	306	303
Pod zielonym laskiem ptaszeczki śpiewają	307	304
Pognała woły na dąbrowy Marisia	267	236
Pojadę na wojnę, będę listy pisał	313	308
Pojechali rybaczkowie na łowy	62a	79
Pojechali rybaczkowie na łowy	62b	81
Pojechał brat na wojenkę	36	49
Pojechał pan na łowy	51	69
Pojechał pan z chartami na pole	44	60
Pojmę sobie strycha dziada	282	276

Poleju, poleju, to pachnące ziele	100	. 115
Polska korono, co słyszę o tobie	300a	. 295
Polska korono, co słyszę o tobie	300b	. 296
Posłuchcież, proszę was, o strasliwym sądzie	301	. 297
Poszedł Marek na jarmarek	349	. 338
Poszedł myśliwy na polowanie	387a	. 370
Poszedłem ja, poszedł bez kolący oset	118	. 130
Poszła dziewczyna do Jaromina	193	. 195
Poszła dziewczyna do Jeromina	194	. 196
Poszła dziewczyna po wodę	215	. 214
Poszła panna w konopie	339	. 331
Poszły panny w kaliny, Jasiuleczek za nimi	102a	. 118
Poszły panny w kaliny, Jasiuleczek za nimi	102b	. 118
Poszły panny w kaliny, Jasiuleczek za nimi	103	. 119
Powiedają ludzie, co wojna będzie	303	. 300
Powiedają, powiedają, co jeziorko zmarzło	333	. 325
Przed p[ane]m Wiśniewskim dwa jelonki grają	161	. 163
Przed panem Wiśniewskim zrodziło się proso	151	. 153
Przed Wiśniewskim ciemny sad	147	. 150
Przed Wiśniewskim przed sienią	11	. 16
Przed dworem kamieniec, siedział na nim młodzieniec	35	. 49
Przeleciał gawrón bez ten nowy dóm	5	. 8
Przy dolinie byszki paśła	123a	. 133
Przy dolinie byszki paśła	123b	. 134
Przy dolinie byszki paśła	124	. 134
Przy dolinie byszki paśła	125	. 135
Przy dolinie wódka płynie	146	. 149
Przy dolinie wódka słynie	201	. 202
Przy dolinie wódka słynie	202	. 203
Przydało mi się rano wstać	119	. 131
Przyleciał ptaszeczek z cud[z]ej ukrainy	4	. 8
Przyszedł do nas kawaler	140	. 145
Przywędrował Jasiak z cudzej ukrainy	21	. 32
Rośnie byliczka na odłogu	16	. 22
Ruto moja, ruto, nie rano ty siana	280	. 275
Sarni grają, psy szczekają	184	. 187
Służył ja u gospodarza	82	. 103
Służył Jasiak przy dworze	47	. 63
Służył Jasiak przy dworze	48	. 66
Służyła dziewczyna przy królewskim dworze	24	. 38
Smętne me serce od żalu, niewoli	384	. 366
Smętne serce w mem kochaniu	380	. 363
Smierć ci i kucharce borgować nie będzie	299	. 294
Sniło mi się, sniło o dusznem zbawieniu	240	. 235
Sniłość mi się, śniłość nad samym porankiem	127	. 136
Spod boru borowin jedzie	38	. 51
Spod boru borowin jedzie	39	. 53
[Spod boru borowin jedzie]	40	. 54
Spod tego gaju, spod zielonego	211	. 209
Spod tego gaju, spod zielonego	212	. 210
Spod warszawskiej ulicy wędrują dwa pacholicy	226	. 224
Stał ci mnie się przypadeczek	130	. 138

Stać się nam nowina	42	55
Stać się nam nowina	43	57
Stoi jewór zielony, złotem pokrapiany	23	37
Stoi koń przed sienią pięknie osiodłany	25	39
Stoi lipeczka, stoi zielona	221	219
Stoi młyniczek w olszynie	256	252
Stojała w ogrodzie pół kolana w wodzie	90	110
Stojałem ja za ścianą	351	338
Swieci miesiąc, a nie grzeje	180	182
Swieci słońce, a nie grzeje	144	148
Swieci słońce, a nie grzeje	179	181
Swieciało słońce bardzo gorące	340b	332
Szalonem ja szczęście miała	361	343
Szedł ci Maciek bez wieś drogą	338a	330
Szedł ci Maciek bez wieś drogą	338b	330
Szeroko, wysoko listek na kalinie	190	192
Szła sierotka po wsi	67	87
Śniło mi się, śniło o dusznem zbawieniu	239	235
Świeci gwiazdeczka na niebie	105	120
Świeciało słońce bardzo gorące	340a	331
Tańcowała przede dworem	358	342
To ja w domu moim jestem sobie godzien	389	372
To kraplewskie bagno bodaj tam przepadło	137	143
U onej wody kawaler młody	139	145
U Wisniewskiego na tyle	265	260
Uciekajta, wy psy Rusy	368	351
Uciekła mi przepioretka w żyto	71	95
W ciemnym lasku ptaszek śpiewa	185	187
W moim ogrodeczku zakasiały naliki	7	11
W moim ogrodzie ziele jest jako gaj	148	151
W okolicznem mieście, w jednej się wsi stało	17	25
W okolicznem mieście, w jednej się wsi stało	18	27
W polu ogrodemek, w polu malowany	8	12
W zielonym gaju, przy wdzięcznym chodzie	377	361
W zielonym sadzie cicha woda stoi	249	246
W ziemi węgierskiej się stało	68	89
Wezmę sobie strycha dziada	281	275
Wędrowali kawalery z wojny	1	3
Wędrowali żołnierzkowie wszyscy pod piórami	223	222
Wędrują rekruci, wszyscy z tłomczkami	302	299
Widzi P[an] B[óg] szczere serce moje	382	365
Widzi P[an] B[óg] szczere serce moje	383	366
Widziałem cię, moje dziewczę, w kościele siedzący	155	156
Wieje wiatrek z ukraiwy	153	155
: Wilk po zagórze : , a koza po dole	321	316
Wolałabym parobeczka niż owczarkow sześć	95	112
Wstała najmilsza jeno dzień	257	253
Wszystkie panny torunianki do rady	64	83
Wszystkim ludziom jest świadomo	69	93
Wybierał się ksiądz w drogę	216	215

Wyrzała oknem, dokąd ta droga	192	. 194
Wyrzyj, dziewczyno, pod jasne zorze	213	. 211
Wyszedł chłop w niedzielę rano	323	. 317
Wyszła dziewczyna na pole, słowiki śpiewają	176 <i>b</i>	. 179
Wyszła dziewczyna na pole, słowiki śpiewają	176 <i>a</i>	. 178
Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna	143	. 147
Wyszły listki, wyszły, od majora przyszły	373	. 356
Wyszły listki, wyszły, od majora przyszły	374 <i>b</i>	. 357
Wyszły listki, wyszły, od majora wyszły	374 <i>a</i>	. 356
Z gory woda bieży, po dole się sieje	98	. 114
Z moich młodych lat tańcował ja rad	113	. 126
: Z poniedziałku na wtoreczek : ożenił się żołnierczek	53	. 70
Z poniedziałku na wtoreczek przywędrował żołnierczek	54	. 71
Z poniedziałku na wtorek przywędrował pacholek	29	. 41
Z poniedziałku na wtorek przywędrował pacholek	30	. 44
Z poniedziałku na wtorek przywędrował pacholek	31	. 45
Z poniedziałku na wtorek przywędrował pacholek	32	. 46
Z tamte strone wody stoi Polak młody	93	. 111
Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona	219	. 217
Z tamtej strony półka zieleni się chójka	206	. 205
Z tamtą stronę jeziora stoi lipka zielona	218	. 216
Z tamtą stronę jeziorczka jedzie miły moj	128	. 136
Za borami, za lasami tańcowała coruleńka z huzarami	233	. 230
Za dworem na murawce pasła dziewczyna owce	254	. 251
Za młodość mię, pani matko, za mąż wydała	14	. 19
Za młodość mnie, pani matko, za mąż wydała	13	. 18
Za oną goreczką zaszło tam słońeczko	162	. 163
Za oną goreczką zaszło tam słońeczko	163 <i>a</i>	. 164
Za oną goreczką zaszło tam słońeczko	163 <i>b</i>	. 165
Zabił tata sójku	332	. 324
Zalecalim się trzy niedziele	81	. 102
Zaletki moje na cóż mi wyszły	173	. 175
Zaletki [moje na cóż mi wyszły]	174	. 176
Załosne serce, cóż mi za radę dasz	175	. 177
Zamietala izbę, ukazała pi	336 <i>b</i>	. 329
Zamietala izbę, ukazała pij	336 <i>a</i>	. 327
Zanocuj mię, Kaszka, bo mię nocka zaszła	230	. 228
Zdrowa pani chorzała	46	. 62
Zielona dąbrowa modro zakwitała	278	. 273
Zielona dąbrowa modro zakwitała	279	. 274
Zielona ruta, modry kwiat	104 <i>a</i>	. 119
Zielona rutka, modry kwiat	104 <i>b</i>	. 120
Zona męża przedała	348	. 337
Zostań, świecie, zaprzestać	199	. 201

+

+

+

+

SPIS ILUSTRACJI

1. Karta tytułowa rękopisu Gustawa Gizewiusza.
2. Fragment rękopisu Gizewiusza z pieśnią nr 145, między zwrotkami notatka z datowaniem zapisu.
3. Fragment rękopisu Gizewiusza ilustrujący jedną z metod notowania pieśni wariantowych.
4. Fragment rękopisu przedstawiający trudności spisującego w nadażaniu za wykonawcą.
5. Fragment rękopisu za znakiem ϵ .
6. Fragment rękopisu za znakiem ζ .
7. Przykład użycia przez Gizewiusza bemola dla podkreślenia tonacji mollowej.
8. Rękopis Gizewiusza, w którym Oskar Kolberg dopisał obok tekstu obscenicznego inną jego wersję.

+

+

+

+

SPIS TREŚCI

Gustaw Gizewiusz i jego dzieło	V
Wykaz skrótów	XXXI
Pieśni ludu znad górnej Drwęcy	1
Pieśni weselne i doroczne	3
Ballady i pieśni nowiniarskie	25
Pieśni miłosne	95
Pieśni rodzinne	265
Pieśni społeczne	281
Pieśni zawodowe	291
Pieśni żołnierskie	299
Pieśni żartobliwe	313
Pieśni historyczne	345
Pieśni popularne	359
Zestawienie pieśni według kolejności w rękopisie	377
Wykaz informatorów	399
Objaśnienia wyrazów	401
Indeks incipitów pieśni	407
Spis ilustracji	417

1. Karta tytułowa rękopisu Gustawa Gizewiusza.
2. Fragment rękopisu Gizewiusza (s. 503) z pieśnią nr 145, między zwrotkami notatka z datowaniem zapisu. (Zob. tabelę we wstępie i przypis do pieśni nr 59.)
3. Fragment rękopisu Gizewiusza (s. 309) ilustrujący jedną z metod notowania pieśni wariantowych (pieśń nr 57).
4. Fragment rękopisu (s. 202 i 203) przedstawiający trudności spisującego w nadążaniu za wykonawcą (pieśń nr 183).
5. Fragment rękopisu (s. 106) za znakiem ϵ . (Zob. wykaz skrótów i przypisy do pieśni nr 2a, 21, 26 i in.)
6. Fragment rękopisu (s. 409) za znakiem \sharp . (Zob. przypis do pieśni nr 151.)
7. Przykład użycia przez Gizewiusza bemola dla podkreślenia tonacji mollowej; zapis nutowy pieśni nr 192 (rkp. s. 41).
8. Rękopis Gizewiusza (s. 484) z pieśnią nr 297, w którym Oskar Kolberg dopisał obok tekstu obscenicznego inną jego wersję.